This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.

- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.

- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.

- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich dzialań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

L Soc 3751.50

Harvard College
Library

THE GIFT OF
Archibald Cary Coolidge, Ph.D.
Class of 1887
PROFESSOR OF HISTORY

TOWARZYSTWO KRÓLEWSKIE
PRZYJACIÓŁ NAUK

1800—1832

MONOGRAFIA HISTORYCZNA

OSNUTA NA ŹRÓDŁACH ARCHIWALNYCH

PRZEZ

Alexandra Kraushara

MECENASA,

CZŁONKA B. TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO W PARYŻU,
TOWARZYSTWA POZNAŃSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK,
KOMISYI HISTORYCZNEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

KSIĘGA II
CZASY KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO
1807—1815

TOM PIERWSZY

Z illustracyami

KRAKÓW
G. GEBETHNER I SPÓŁKA

WARSZAWA
GEBETHNER I WOLFF

1902

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

PRZYJACIÓŁ NAUK

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

PRZYJACIÓŁ NAUK

1800—1832

MONOGRAFIA HISTORYCZNA

OSNUTA NA ŹRÓDŁACH ARCHIWALNYCH

PRZEZ

Aleksandra Stamirowa

MECENASA,

CZŁONKA B. TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO W PARYŻU,
TOWARZYSTWA POZNAŃSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK,
KOMISYI HISTORYCZNEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

II

KRAKÓW
G. GEBETHNER I SPÓŁKA

WARSZAWA
GEBETHNER I WOLFF

1901

Gmach środkowy Towarzystwa Przyj. Nauk na Kanoniach.
1807—1823.

TOWARZYSTWO KRÓLEWSKIE
PRZYJACIÓŁ NAUK

1800—1832

MONOGRAFIA HISTORYCZNA

OSNUTA NA ŹRÓDŁACH ARCHIWALNYCH

PRZEZ

Alexandra Kraushara

MECENASA,

CZŁONKA B. TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO W PARYŻU,
TOWARZYSTWA POZNAŃSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK,
KOMISYI HISTORYCZNEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

KSIĘGA II
CZASY KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO
1807—1815

TOM PIERWSZY

Z illustracyami

KRAKÓW
G. GEBETHNER I SPÓŁKA

WARSZAWA
GEBETHNER I WOLFF

1901

L Soc 3751.50
Harvard College Library
Received Dec 4, 1924
Gift of
Prof. A. C. Coolidge

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

Okres dziewięcioletni, od stycznia 1807 do końca grudnia 1815 roku, objęty ramami książki niniejszej jest niejako przełomowym w dziejach Towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk. Zaczątek okresu i jego schyłek znamionują się doniosłemi faktami, które Towarzystwu nadają byt nietylko tolerowany, lecz nawet sankcyami monarszemi ustalony i podniesiony do godności królewskiego.

W okresie tym zaczynają się rządy Prezesa Staszica, nadające pracom Towarzystwa kierunek przedewszystkiem praktyczny, do najnaglejszych potrzeb narodu — umysłowych, i ekonomicznych — zastosowany. To wszystko, cokolwiek w okresie ubiegłym było zarysem i embryonem projektów naukowych Towarzystwa, nabiera za księztwa Warszawskiego kształtów rzeczywistości. Pomnikowe dzieła: Słownik języka polskiego, historya krajowa od zaczątków słowiańskich Polski aż do dziejów późniejszych, podjęta w szeregu monografij panowań królów, Śpiewy historyczne, jako środek popularyzacyi tychże dziejów, zamiar wzniesienia w Toruniu i w Warszawie pomników Kopernikowi, założenie na wielką skalę biblioteki i zbiorów naukowych Towarzystwa — wszystkie owe wielkiej doniosłości przedsięwzięcia, w tym dopiero okresie wstępują w fazę rzeczywistości i dają assumpt do nowych

projektów, w ostatnim dopiero — najdłuższym — okresie bytu Towarzystwa z powodzeniem w czyn wprowadzonych.

I materyał źródłowy do dziejów tego okresu, w Archiwum JW. Generał Gubernatora Warszawskiego znajdujący się, nierównie jest od poprzedniego obfitszym.

Zarząd wewnętrzny Towarzystwa, bez względu na szczęk oręża i wrzawę bojową, rozlegające się nieustannie w epoce księztwa Warszawskiego, ani na chwilę pod energicznym sterem Staszica nie ulega zastojowi.

Protokoły posiedzeń, tak zwanych działowych i ogólnych, są obrazem mrówczej i nieustannej pracy mężów nauki, znoszących do wspólnego gniazda ziarna pożywne swoich badań, ku pożytkowi społeczeństwa. Pod koniec okresu przychodzą nam w pomoc i dzienniki czynności działu literackiego, których, prawdopodobnie z powodu zajęć państwowych jego członków, nie prowadzono w początkach tak systematycznie, jak później, i z tego względu, jedynie w protokółach ogólnych posiedzeń znajdują się początkowo echa zajęć tego działu. Natomiast wydział umiejętności, złożony przeważnie z pedagogów, duchownych i miłośników nauki czystej, prowadząc systematyczne protokóły swych zajęć, daje zupełnie wyczerpujący obraz stopniowego postępu i rozwoju nauk, około których członkowie się krzątali.

Wszystkie owe, z kronikarską drobiazgowością notowane, posiedzenia, stanowią niejako obraz kółek, obracających się w porządnie utrzymywanej i funkcyonującej machinie i nadających jej bieg prawidłowy. Nie w celu zwiększenia objętości monografii, lecz z przekonania o rzeczywistej tego potrzebie, nie pominął piszący, zdając sprawę z posiedzeń ogólnych, przytoczeń ważniejszych ustępów, a niekiedy i całości, zagajeń Prezesów Towarzystwa: Albertrandego i Staszica.

W zagajeniach owych, po większej części z autografów odpisanych, odbija się jak w zwierciedle duch epoki i jasny obraz czynności stopniowego rozwoju Towarzy-

stwa, których lakonicznym wyrazem są notatki protokółów jego posiedzeń. Odsyłanie czytelnika do źródła, gdzie niektóre z owych zagajeń się znajdują: do Roczników Towarzystwa, lub też do bardzo rzadkiego zbioru Pism Staszica (r. 1816, T. III) nie miałoby praktycznego celu. Jako dokument historyczny pierwszorzędnej doniosłości i jako część nierozdzielna czynności i zajęć Towarzystwa, musiały owe zagajenia, jakoteż ważniejsze niektóre referaty członków, zająć przynależne im miejsce w samej monografii, odznaczone jedynie dla lepszej poznaki odmiennym, mniejszym, typem liter.

W przedmowie do tomu pierwszego monografii niniejszej zaznaczył autor, iż pragnie pracy swej nadać przeważnie charakter kroniki, nie zaś organicznej, lub też krytycznej, Towarzystwa Przyjaciół nauk historyi. Ta ostatnia możliwą będzie wówczas, gdy już całkowity rozległy materyał do tychże dziejów w należyty sposób przedstawionym i zużytkowanym zostanie. Wobec wielkiej różnorodności prac Towarzystwa, znacznej liczby jego posiedzeń wydziałów umiejętności i nauk, posiedzeń ogólnych (centralnych) obu wydziałów, posiedzeń zwykłych i nadzwyczajnych, publicznych, w obec spraw dziejowej doniosłości rozegrywających się w epoce księztwa warszawskiego na szerszej arenie polityczno-społecznej kraju, a z bytem Towarzystwa organicznie zespolonych, należało mieć przy każdej sposobności na względzie nie tylko tło ogólne wypadków owoczesnych, lecz i teren, na którym się one rozwijały. Już ta okoliczność sprawia, że, będąc kroniką, monografia niniejsza po kronikarsku traktowaną być nie mogła; że systematyzacyą przedmiotu i uwidocznieniem stopniowej ewolucyi w pracach Towarzystwa, w możliwych granicach, do zadania monografii historycznej zbliżyć się usiłuje.

W takich warunkach, materyał szacowny przekazany potomności przez Towarzystwo Przyjaciół nauk, jak dotąd jedynie z jego Roczników, z szeregu przemó-

wień i rozpraw niektórych jego członków znany, rozszerzył się i uwypuklił znacznie, przez odsłonienie widowni życia wewnętrznego grona mężów najznakomitszych w Polsce wieku ubiegłego XIX, zespolonych ze sobą ideałem nauki i najszlachetniejszych dążeń obywatelskich.

Co do anneksów, w końcu tomu zamieszczonych, składających się po większej części z dokumentów rzadkich, historycznej, rzeczowej i naukowej doniosłości, trzymał się autor możliwie porządku ich chronologicznego, nie szeregując ich w oddzielne kategorye, np.: programów, listów, materyałów, lub referatów naukowych; mniemał bowiem, że taki układ łatwiejszem uczyni zoryentowanie się w materyale dowodowym, jaki przedstawiają. Zasługują między niemi na baczniejszą uwagę kopie rękopiśmiennych notat Kołłątaja i Lelewela z lat 1809 i 1815, w sprawie programów do historyi początkowej Polski, poraz pierwszy z autografów ich autorów odpisane.

Między listami pomieszczono wynurzenia i uwagi mężów głośnego w dziejach i w nauce nazwiska, niepozbawione cech dokumentów historycznych, lub też obyczajowych, kulturalnych.

Dział illustracyjny starał się autor wypełnić wizerunkami mężów, o których w tekscie jest wzmianka, a gdy znalazły się wizerunki lepsze od podanych w tomie pierwszym, współczesne wzmiankowanym w tekscie postaciom, powtórzono je tutaj, z uwagi na korzyść, jaką takie reprodukcye nauce i sztuce przynoszą. Podano również miejscowości i sceny historyczne, medale pamiątkowe i odbitki pieczęci, mające z dziejami księztwa Warszawskiego i Towarzystwa Przyjaciół nauk, na którego tle ono się rozwijało, bezpośredni związek.

Oryginały, lub kopie illustracyj, bez wskazania źródła ich pochodzenia, znajdują się w zbiorze autora; ze wskazaniem zaś źródła, w spisie ogólnym przy końcu tomu zamieszczonym, będą wskazówką dla przyszłych praco-

wników pożądanej historyi illustrowanej kultury swojskiej, gdzie ich oryginałów lub kopij szukać należy. Za pomoc okazaną w dostarczeniu wielu ciekawych, a niejednokrotnie rzadkich wizerunków i illustracyj, składa autor łaskawym zbieraczom serdeczne podziękowanie.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

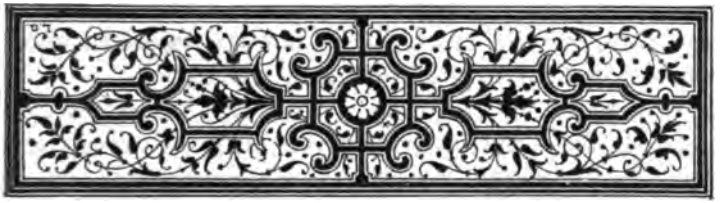

ROZDZIAŁ I.

Rocznica Austerlitzkiego pogromu. Festyny w Warszawie. Zamach na Zakon OO. Pijarów. Ks. Kopczyński u Murata. Jego przemowa. Kwaterunek wojskowy w gmachu na Kanoniach. Albertrandi z deputacyą u Murata. Uchylenie nadużycia. Zmiana dawnych nazw władz krajowych. Instalacya Najwyższego Trybunału. Mowa Wybickiego. Poświęcenie gmachu Towarzystwa na Kanoniach. Zagajenie Ks. Albertrandego. Hołd złożony K. Staszicowi. Rezultat konkursu. Pochwała słownika Lindego. Zwrot krasomówczy na cześć Napoleona. Przymówienie się Wybickiego. Odczyt Ks. Bohusza o narodzie litewskim. Aleksandra Sapiehy o Słowianach, Filipeckiego o zdrowiu starców. Fragment Iliady Homera w przekładzie K. Staszica.

Wśród radosnego upojenia, wywołanego w kraju i w oswobodzonej od Prusaków jego stolicy widokiem zwycięzkich hufców francuzkich i śpieszącej pod sztandary tryumfatora młodzieży, odbyła się w dniu 2 grudnia 1806 roku w Warszawie, w pierwszą rocznicę Austerlitzkiego pogromu, a jednocześnie w rocznicę koronacyi Napoleona, wielka uroczystość narodowa, święcona przeglądem wojsk na placu saskim, pochodem ich przez ulice miasta i wielką mszą, celebrowaną w kościele katedralnym przez Ks. biskupa Albertrandego.

Przytłumiły nieco owe radosne uczucia pogłoski o nadużyciach zwycięzców, skierowanych przeciw własności prywatnej mieszkańców i o zamiarach nieprzyjaznych względem zakonu OO. Pijarów i jego zakładom wycho-

wawczym, niewiadomo z jakiego powodu, za źródło wstecznictwa i reakcyi przez Francuzów uznanym.

Nazajutrz po uroczystym obchodzie święta Napoleońskiego, ksiądz Onufry Kopczyński, imieniem swego zgromadzenia zakonnego, w towarzystwie rektorów, prefektów, i kilku uczniów, pośpieszył do pałacu Potockich, rezydencyi księcia Murata, i wyjednawszy sobie audyencyę, wynurzył przedewszystkiem uczucia radości, podziwu i wdzięczności zwycięzkiemu namiestnikowi bohatera, a następnie w krótkim zarysie wyjaśnił znaczenie i cele szkół pobożnych, pijarskiemi zwanych, od paru wieków już szerzących w Polsce oświatę i umiejętności, niezbędne w życiu obywatelskiem. Wykazał mówca, iż Pijarzy nauczają bezpłatnie i, wedle możności swojej, jak najlepiej; prosił przytem księcia, by «rozgościwszy się w kraju naszym raczył się spytać obywateli oświeconych, w prywatnem i publicznem życiu cnotliwych: gdzie początki wychowania swego brali?». Wyjaśnił następnie naturę i następstwa ślubów zakonnych. «Pożycie ze sobą ustawiczne profesorów — mówił ks. Kopczyński — nie jestże źródłem przykładów dobrych, rady, napomnienia i nieustannego starszych dozoru, ażeby powinności szkolne, wpajające w dzieci cnotę i naukę, pilniej i dokładniej sprawowane były?»

Wyliczył w końcu, ile zgromadzenie Pijarów, zawsze i wiernie do kraju rodzinnego przywiązane, w upadku jego od Prusaków wycierpiało. Zabranie dóbr, wygnanie i rozproszenie profesorów, zagarnięcie bibliotek i zbiorów naukowych, zmniejszenie zasiłków ze skarbu publicznego, a nadewszystko zamknięcia nowicyatu, oto skutki owych prześladowań. Klęski te — mówił ks. Kopczyński — mogły zniszczyć i osłabić skutki edukacyi pijarskiej, lecz przytłumić ducha pierwotnego fundatora, gorliwego zawsze i rączego w usługach młodzieży krajowej, nie mogły. Służyć ludzkości, służyć w każdem zdarzeniu krajowi, jest to nowy ślub Pijarski, przydany do zakonnych. Jeżeli przeto przeciwko rozumieniu mniemanych mędrków, zakon Pi-

jarski, przy nowym rządzie krajowym, ma być zachowany, niezbędna jest przyzwoita pomoc.

O tę pomoc upraszając księcia Murata, zakończył mówca życzeniem, «aby wielkiego bohatera narodu i największego bohatera wieków zamysły, Bóg łaskawy i sprawiedliwy do skutku doprowadził».

Joachim Murat
książę Bergu i Kliwii.

Z uwagą i życzliwością wysłuchał książę Joachim słów przedstawiciela deputacyi i zapewnił, że szkoły pobożne, jako od dawna Polakom znane i pożyteczne, przez przyszły rząd krajowy uchylonemi nie będą, lecz owszem, opieką rządową i pomocą będą zawsze wspierane [1].

Zaszła niebawem nowa potrzeba szukania pomocy księcia Murata dla Towarzystwa przyjaciół nauk.

Odbudowawszy, jak wiadomo, sumptem ks. Staszica, nową dla siebie siedzibę na Kanoniach, ujrzało się ono nagle zagrożonem w swych prawach, przez przymusowe wkwaterowanie się wojsk francuzkich do restaurowanego właśnie gmachu, w którym inauguracyjne posiedzenie publiczne odbyć się miało.

Deputacya Towarzystwa, mając na czele Prezesa swego ks. biskupa Albertrandego, przybyła w dniu 8 grudnia 1806 r. do księcia Murata z reklamacyą, z powodu owego nadużycia dowódzców wojsk francuskich.

«Nadużycie to — żalił się ksiądz biskup — tem jest dotkliwszem, że, według ogólnie praktykowanego zwyczaju, budowle nowe korzystają przez pewien szereg lat z przywileju libertacyi od wszelkich ciężarów publicznych, i dla

tego deputacya Towarzystwa ma prawo domagać się, wydania rozporządzenia, przywilej ów sankcyonującego»[2]).

Uwzględnił książę Murat reklamacyą Towarzystwa i polecił bezzwłocznie komendantowi placu, generałowi Girard, by zarządził wszelkie środki do uwolnienia gmachu na Kanoniach od kwatery wojskowej.

Nazajutrz po audyencyi ukazało się w pismach miejscowych obwieszczenie Towarzystwa przyjaciół nauk, «że już nie w bibliotece XX. Pijarów, ale w domu swoim, na Kanoniach, odprawi posiedzenie publiczne, dnia 13 grudnia, o godzinie 10 z rana»[3]).

W trakcie tego następowały szybkie zmiany w zarządzie krajowym b. Prus południowych. Zanim dawne nazwy władz naczelnych: Kamery i Rejencyi, ustąpiły miejsca, z rozkazu księcia Murata, nowym tytułom: Izby Najwyższej wojennej i administracyi publicznej, oraz: Izby Najwyższej sprawiedliwości, pod powagą Cesarza i króla Napoleona[4]) mianowano Prezesów tychże władz w osobach: Ludwika Gutakowskiego, podkomorzego W. Ks. lit. jako prezesa Kamery i Ossolińskiego, starosty drohickiego, jako prezesa Rejencyi; oraz wielu członków z pomiędzy grona Towarzystwa przyjaciół nauk.

Przy instalacyi Najwyższego Trybunału sprawiedliwości dnia 8. grudnia w pałacu Krasińskich — dawnej Rejencyi — Józef Wybicki, wygłosił mowę, w której podniósł uroczyste znaczenie chwili.

«Zamilkł język odwiecznie nam obcy i nieprzyjaźny Germanów — głosił mówca. — Wszystko znowu słowiańsko-polską bierze postać. Odrodziła się matka. Ciśniem się na jej łono, dzieci. Przemawiamy do niej językiem ojczystym. Już się ostrzy szczerbiec Chrobrych, rozwijają się chorągwie Chodkiewiczów, szykują się hufce Sobieskich, otwiera się księga praw Kazimierza. Tak jest, współobywatele! Tę odwieczną praw naszych księgę, co przez moc nieprzyjaźną zamknięta była, dziś, niezwyciężone, a potężne ramię Napoleona otwiera!»[5]).

Nazajutrz po ogłoszeniu mowy Wybickiego odbyła

Napoleon przed bramami Warszawy Pruskiej, w r. 1806.
(Obraz allegoryczny współczesny Calleta).
(Zbiór L. Meyeta).

się uroczystość poświęcenia nowego gmachu Towarzystwa przyjaciół nauk na Kanoniach, a jednocześnie i pierwsze publiczne, pod nowym rządem tymczasowym, jego posiedzenie.

Niewielka sala, świeżo otynkowana, ozdobiona jedynie gipsowemi popiersiami wielkich mówców i mędrców klasycznego świata starożytnego, zaledwie mogła pomieścić członków uczonego grona i zebraną z pośród inteligentnych kół warszawskich publiczność.

Wśród uroczystej ciszy podniósł się z miejsca prezydyalnego Prezes Albertrandi i zagaił posiedzenie następującą mową:

«Widok ten cale nowy i niezwyczajny miejsca, do którego prześwietną publiczność na uroczyste posiedzenie nasze wprowadzamy, takie we mnie sprawuje wrażenie, iż, odstępując zwykłego w podobnych okolicznościach trybu mówienia, na tem zastanowić się muszę, co, niejakim zmysłów wzrokiem, myśl zdumiałą do siebie porywa.

«Prześwietna publiczności! Dziś pierwszy raz zaszczycasz swą przytomnością tę świątynię, osobliwszą szczodrobliwością i hojnym nakładem naukom wystawioną. Słuszna rzecz jest przedłożyć tobie, jaki był onej początek, jaki w następne czasy będzie użytek? Nie miało dotąd Towarzystwo nasze pewnego, stałego i własnego siedliska. Nie mogło okazować ani spokojnego domu Akadema, gdzie Plato wykładem nauki swojej i cnotliwszą czynił Grecyą i mędrszą; ani przyjemnego Licaeum Aristotelesa, z uczniami przechadzką zaszczyconego; ani krużganków od pędzla Polygnotta Pacilla — Stoa nazwanych, gdzie Zeno kształcił sławnych onych uczniów, Stoikami zwanych; ani wesołych ogrodów Epikura, razem z wybraną księgarnią, ostatnią wolą uczniom swoim odkazanych; ani Cynesargu, miejsca na ćwiczenia zapaśnicze wyznaczonego, gdzie Antisthen pierwsze cynickiej filozofii zasady położył; ani Museon, od Ptolomeusza Philadelfa w Aleksandryi, w dzielnicy miasta Bruchion nazwanej, zbudowanego dla Towarzystwa uczonego; ale zabłąkane, iż tak rzekę, i rozproszone, nie miało miejsca, ani porządnych schadzek, ani gmachu stosownego do przyjęcia świetnego Zgromadzenia, ani składu na złożenie onych nieuchronnie potrzebnych naukom narzędzi, jakoto: księgarni, zbiorów historyi naturalnej, sprzętów fizycznych, matematycznych, chemicznych, któremi nas, miłośników nauk, dobroczynność obdarzyła, albo na potym obdarzyć obiecała.

«Wszystkim tym niedostatkom zapobiegł umysł wspaniały, ręka szczodrobliwa. Stawiamy przed oczami publiczności na tym miejscu dar wielce szacowny, nigdy dosyć nie wysławiony, szczodrobliwości. Stawszy się właścicielami gmachu przestronnego i porządnego, mamy w nim gdzie, przystojnie łaskawą na nas publiczność przyjąć; a ta sala, gdy jej ozdoba zakończoną będzie, stanie się — nie chełpliwym przepychu wystawieniem, ale cechą poważną nauk, wysławieniem ludzi, co, twórczym dowcipem, nauki do wysokiego stopnia doskonałości przyprowadzili, zacnych, cnotliwych, mądrych przodków naszych uwielbieniem. Mamy miejsce do naszych schadzek partykularnych przysposobione, gdzie się wzajemnie do pracy zachęcać, gdzie prace wyznaczać i rozstrzygać, gdzie rady w sprawach literatury dawać i odbierać będziemy. Są tu przeznaczone miejsca na księgarnię, na zbiory mineralogiczne i inne, z historyą naturalną, fizyką i mechaniką związek mające. Jest przysposobiony do chimicznych działań wydział; a na zachowanie, rozprzestrzenienie i wydoskonalenie tego wszystkiego — są obmyślone przystojne dochody.

«Wszystko to dziełem jest wspaniałej szczodrobliwości jednego z kolegów naszych, który sam, głęboką w każdym rodzaju nauką zalecony, dowcipu i umiejętności, w wydanych pożytecznych i wybornych dziełach, dawszy niewątpliwe dowody, przez ten dar kosztowny, Towarzystwu naszemu, światłej publiczności i ojczystej literaturze ofiarowany, swojej, o wzrost nauk i pomnożenie w narodzie światła gorliwości, wiecznotrwałą zachował pamiątkę.

«Przezacny kolego, Stanisławie Staszicu! Kiedy skromność Twoja z wdzięcznością naszą w zapasy idzie, pozwól, aby, choć raz tamta od tej, zwyciężyć się dopuściła. Mężu wiekopomnej chwały, godnie dostatkami swemi szafować umiejący! Honor Towarzystwa wymaga, aby w oczach publiczności, w oczach świata całego, wynurzyło się przenikające je uczucie, a tym samym uchroniło się od obrzydliwego zarzutu niewdzięczności.

«Odbieraj więc winne sobie od Towarzystwa i wszystkich kolegów swoich, przejęte wspaniałą dobroczynności Twojej, dzięki! Mogłeś być poniekąd obowiązanym Towarzystwu, iż Cię przy początku ustanowienia swego członkiem zgromadzenia swego obwołało, lubo Ci niezaprzeczone do tego prawo, z przymiotów i nauki, wszyscy przyznają. Dziś, Towarzystwo nasze, wiecznie, póki tylko trwać będzie, obowiązane, wyznaje, iż wielkiemi szczodrobliwości Twojej darami, sposobność mu odjąłeś okazania wdzięczności, kiedy na samem uczuciu, najżywszem wprawdzie, ale, dla tego samego zdobyć się na godne onego wyrażenie, nie mogącem, musi przestawać. Odbieramy dzięki od publiczności i wszystkich spółczesnych, naszym pracom, naszej usilności, naszemu powodzeniu przychylnych, którym okaza-

łeś jawnie, jak używaniem uszlachcone być mogą dostatki, jak w należnem poddaństwie, w rzędzie sobie przyzwoicie służącym trzymane, stać się mogą narzędziem dzielnem dźwignienia nauki.

«Odbieraj dzięki od potomności, które, po upłynieniu wieków niemniej jak dziś, żywe będą. *Vigebit* — mówię z Cyceronem — *memoriam saeculorum omnium posteritas alet, aeternitas semper tuebitur!* Nie mniej Ciebie wielbić będą, którzykolwiek należąc do orszaku uczonych, jednę Rzplitą, z różnych narodów i języków spojoną składające, usłyszą, iż, co potęga rządzących, co narodów usilność, co wieki indziej ledwie wykonały, to, prywatnego gorliwość, w przeciągu ośmiu niespełna miesięcy, do skutku doprowadziła.

«Tak tedy — nie mówię, wypłaciwszy i wyznawszy — ale oświadczywszy dług niezmiernej wdzięczności przez kolegów pozostałych, zdać mam rachunek prześwietnej publiczności z naszych działań, spólnie z tymże kolegą, od czasu ostatniego publicznego posiedzenia podjętych.

«Z podanych od czasu założenia Towarzystwa zagadnień do rozwiązania ubiegającym się do wyznaczonej nagrody, dwie były, które, dla przysłanych odpowiedzi, szczególnego sposobu baczność na się Towarzystwa pociągnęły. O rozproszonych tych, pod sąd poddanych, pilnie roztrząśniętych, wyrok zaszedł tegoż Towarzystwa.

«Pierwsze pismo było odpowiedzią na żądane objaśnienie krajowego produktu, ciekawego w porządku historyi naturalnej, ważnego przynajmniej w przeszłych czasach, w widokach handlu i rękodzieł; to jest — czerwca. Jedyna o nim odebrana rozprawa, obfita w wiadomości ciekawe, zasadzająca się na doświadczeniach, z największą ostrożnością przedsięwziętych, zdawała się jeszcze nieco przydatnich wiadomości potrzebować, aby zupełnej doskonałości stopnia doszła. Ale, że, dla małego uchybienia kresu zamierzonego, nie zdało się ją zarzucić, przeto obmyślono sposoby, aby za okazaniem pieczęci i napisu, mogła być zwróconą do autora, któryby, stosownie do przełożenia w raporcie zawartego, mógł ją wydoskonalić.

«Drugie pismo było odpowiedzią na zapytanie, jedno z najważniejszych, ponieważ stosuje się do zachowania zdrowia i życia ludzkiego i ochronienia współobywateli od najokropniejszej, a gdy raz się wkradnie, najtrudniejszej do uniknienia, zarazy, to jest — morowego powietrza, z którego pochodzące, po całej Polszcze i Litwie, klęski najstraszliwsze, każda prawie karta kronik naszych starodawnych wspomina. Na to zagadnienie, jedno tylko pismo w łacińskim języku nadesłanem zostało. To pismo, iż jedne tylko było, czekało, stosownie do ustaw naszych, za powtórzeniem zagadnienia, przez rok cały, na jakie inne, współubiegającego się pisarza, dzieło. Po upłynionym tym czasie, gdy nikt się z roz-

wiązanego pytania usiłowaniem nie stawił, wzięte było to jedno pismo pod najściślejszą rozwagę, z której wypadło, iż zupełnie do dna zgłębiając przełożoną materyę, i onę porządnie, jasno, wspartą, najgruntowniejszemi dowodami, na teoryi i doświadczeniu zasadzonemi wykładami, zupełnie, wszystkie Towarzystwa w tej mierze zamiary uskutecznił. Zatym osądzono je godnem uwieńczenia, a rozpieczętowawszy przyłożoną kartkę, znaleziono imię autora — P. Lerneta, lekarza sztuki doktorskiej, członka szkoły głównej wileńskiej, poprzednio do Towarzystwa naszego przybranego, w Dubnie mieszkającego. Ważne to pismo skłoniło nas do tego, iż w języku łacińskim, jak pisane jest, wydane będzie, tłomaczone i zostanie umieszczone w Rocznikach naszych.

«Szacowne dzieło P. Kaulfussa, ku obronie ojczystego języka naszego przedsięwzięte, zbijające potwarcze przeciw niemu zarzuty z nikczemnej zazdrości i złośliwej nienawiści spojone, z grubą rzeczy niewiadomością, sławiąc oraz jawnie tego języka zalety, nie może być żadnemu Polakowi, tembardziej Towarzystwu, literaturą polską zaprzątającemu się, obojętne.

«To dzieło, z nakazujących okoliczności, po niemiecku pisane, na polski język od kolegi naszego Kosseckiego przełożone, wkrótce wydane, powszechnemu oczekiwaniu zadosyć uczyni.

«Przezacni koledzy nasi: JW. biskup wileński i Andrzej Śniadecki, medycyny doktór i w szkole głównej wileńskiej katedrę z wielką swoją sławą obejmujący, w oddaleniu nawet swojem od tego pierwotnego siedliska Towarzystwa, o niem nie zapomnieli. Pierwszy z nich przysłał wyborną rozprawę, która na dzisiejszem posiedzeniu będzie prześwietnej publiczności przełożoną, drugi przysłał uwagi i zasadzającą się na prawie najgruntowniejszego rozumu i doświadczeniu naukę *o rozpuszczaniu fizycznem*, która w *Rocznikach* naszych będzie umieszczoną.

«Godzi się tu wspomnieć dzieło, dla odwagi w przedsięwzięciu, dla trudności w wykonaniu, dla niewypowiedzianej dokładności w ułożeniu, na pochwałę największą, na podziw wieków zasługujące, przedsięwzięte od członka Towarzystwa, który, w sobie samym, w dowcipie swoim, w nieznużonej, niepojętej pracowitości, znalazł pomoc onę wszelką, którąby jemu najliczniejsze dostarczyć mogło Towarzystwo. Jest to: *Słownik mowy polskiej,* zebrany od zacnego kolegi naszego Samuela Bogumiła Lindego, którego część już, z druku, nie małym nakładem, wyszła. Różni się ten słownik od wszystkich innych, znajomych słowiańskim krajom i zagranicznym, rozbiorem albo anatomii słów, przywodząc je do litery pierwotnej, w składnię jej początkową wchodzącej, porównaniem wyrazów ojczystej mowy naszej z pobratyńskimi słowiańskiego rodu językami, stawianem obok, gdy do ob-

Dawny most łyżwowy warszawski podsk. Ponińskiego z r. 1775.
(spalony w r. 1806).

(Zbiór M. Bersohna).

jęcia, lub zapewnienia ich rodzeń potrzeba było słów innych języków, dawniejszych i nowych, europejskich i wschodnich, żyjących i w samych tylko dziełach starodawnych pisarzów pozostałych, okazaniem, używaniem ich w rozmaitym sposobie mówienia, najlepszych pisarzy powagą, od najdawniejszych czasów, do naszego wieku zaświadczonych. Słowem, jest to wiecznotrwały dowód użycia naszego języka i nie zatracona onego pamiątka, dostateczna sama przez się, język ten, w swojej zupełnej czystości, obfitości, wdzięku i żywości zachować. Przytym, kształtny w tym Słowniku układ przykładów przytoczonych, sprawuje, iż za zbiór osobliwy wielce użytecznych wiadomości słusznie może być poczytany.

Ksiądz prałat Ksawery Bohusz.
Członek Towarzystwa.

«Moglibyśmy tu przydać pisma różne, Towarzystwu do rozstrzygnienia podane, ale te, jeśli nas nie raz zatrudniają, oszczędzić prześwietnej publiczności ich wyliczenie powinniśmy.

«O tym dochowaniu stałego przedsięwzięcia — stania się pożytecznym Rodakom, tym mocniej zapewnić możemy, iż, stosując do tego wyraz Cycerona, w innej okoliczności użyty »samego tego miejsca ściany do ciągłej i pożytecznej pracy zachęcają» [6]).

Zakończył Albertrandi mowę, zwracając się do tych świetnych nadziei, »do tego odrodzenia się kraju, które już na znacznej części ziemi naszej, za sprawą największego z bohatyrów, uskutecznione zostało. Jeżeli niedawno

Polak, ocalając od powszechnej zagłady język, sławę przodków i cnoty domowe, mógł do siebie przemówić te pocieszające słowa: *non omnis moriar*, teraz, odbierając nowe życie z rąk niezwyciężonego Napoleona, odzyskując wszystko, powiedzieć może: „*Usque ego postera crescam laude recens*“ [7]).

Potwierdził te słowa obecny na posiedzeniu członek komisyi rządzącej, Wybicki, i w zabranym głosie zwiastował nową erę dla kraju, wzrost i nowe korzyści dla nauk.

Po nim, ksiądz Ksawery Bohusz odczytał rozprawę *o języku i narodzie litewskim*, w której, na podstawie badań historycznych i ze ścisłego rozbioru mowy litewskiej, z rozproszonych tu i owdzie ułomków literatury, wywiódł starożytność narodu, jakoteż i jego języka.

Następny prelegent, książę Aleksander Sapieha, czytał rozprawę *o Słowianach* Nie przestając na tem, co o przodkach powiedzieli dziejopisowie, zapragnął autor, na podstawie badań bezpośrednich, dojść do kłębka prawdy o ich pochodzeniu. Zwiedził w tym celu dawną Illiryę, «gdzie starożytnych Słowian ogromna gałęź, od niepamiętnych czasów, dotąd się utrzymuje. Co w podróżach swych widział, czego się ze starożytnych podań nasłuchał, co pilną rozwagą i badaniem wyjaśnił, to w czterech rozprawach opisać postanowił». W pierwszej, właśnie czytanej, wspomniawszy dawne granice wszystkich ludów słowiańskich, podzielił owe ludy na dwie pierwiastkowe familie: narodów ruskich i chorwackich, z których inne szczególne pokolenia wyprowadzić można. Rozwiódł się następnie nad opisem obyczajów i ducha narodowego Morlachów, między którymi utrzymuje się dotąd tradycya, iż część owego ludu oddzieliła się, dla wyszukania nowych siedlisk w polach i równinach, »a, jak od bliskości morza poszło imię Morlachów, tak od pól, przodkowie nasi nazywali się — póllachami, Polakami». «Obraz domowego życia Morlachów — zakończył prelegent — tym jest czulszy i przyjemniejszy, im bardziej

związków, zabierał nam cząstkowo kraje, na kilkadziesiąt milionów fałszywe pod piętnem polskiem wybijał pieniądze i niemi kraj nasz zarażał, młodzież zabierał nam do wojska, a starszych do roli...

«Kara ta była wymierzona na naszą anarchię, na nasze niezgody, na dumę możnych, a poniżenie słabych... Lecz gdy nas uka-

Napoleon
(z portretu Delaroche'a).

rałeś, Boże, zsyłasz swego Napoleona zesłańca, który, skruszywszy narzędzia Twej zemsty, przynosi im koniec niesprawiedliwego panowania!»

Jakoż, gazety miejscowe z 20 grudnia obwieściły, iż «bohater dwóch wieków, prawodawca ludów, pogrom i po-

dziw całego świata, Napoleon Wielki, znajduje się już w murach Warszawy».

Przyjechawszy nocą z 18 na 19 grudnia, w cichości, konno, zajął przygotowane dla siebie na prędce pokoje w Zamku. Tam przyjęły go w milczeniu posągi zdobiące salę marmurową, a z brzaskiem dnia wyległy na plac zamkowy roje ludności, witając zwycięzcę niemilknącemi okrzykami: Niech żyje cesarz!

Stanisław hr. Małachowski, były marszałek sejmu wielkiego. Członek Towarzystwa.

Nietrudno dziś jeszcze, po upływie stulecia niespełna, gdy tyle epizodów dziejowej doniosłości rozegrało się na wielkiej scenie świata i tyle rozczarowań zajęło miejsce ułud naiwnych, jakiemi się przodkowie pieścili, gdy wszystko to, co stanowiło przedmiot marzeń najpoważniejszych nawet umysłów, rozwiało się we mgle nagiej, a niewesołej rzeczywistości, odtworzyć sobie obraz tego rozszalałego entuzyazmem narodu, na widok wcielonego w osobie pogromcy Europy «boga wojny», gdy na siwym koniku, w historycznym kapeluszu, ukazał się na bruku warszawskim.

Dostateczna czytać tylko skąpe opisy miejscowych gazet ówczesnych, by wyjaśnić sobie, że nikt podówczas nie znajdował chwilki czasu, by zdać sobie i inym sprawę z tych wrażeń, jakiemi karmiły się oczy i myśli wszystkich, wobec faktu, że wielki Cesarz, zwycięzca na polach tylu bitew, znajduje się nad Wisłą, w murach dawnego zamku, i że jedno jego słowo mogło zmienić na lepsze losy całej Europy.

Pierwszy hołd złożyli Napoleonowi na Zamku: książę

Józef Wybicki.
Odbitek Towarzystwa.

Józef Poniatowski, generał dywizyi Dąbrowski i reprezentant Wybicki. Popołudniu, dnia [illegible] Cesarz w licznej asystencyi udał się konno do księcia Murata, a stamtąd na nowo zbudowany most, poczem nastąpiły posłuchania władz miejscowych deputacyi miejskiej i widowiska bezpłatne w teatrach francuskim i polskim, rzęsista illuminacya gmachów, oraz łuków tryumfalnych przy rogatkach Wolskich i przy kolumnie Zygmunta, z napisami łacińskimi: *Coelo demissus ab alto, Venit lux facta est,* i dwuwierszem francuskim:

Relever un État et lui rendre son nom —
N'est, que l'oeuvre d'un Dieu, ou — de Napoleon

Ośmiodniowy pierwszy pobyt Napoleona w Warszawie wypełniły nieustanne festyny, posłuchania i parady wojskowe na Krakowskiem Przedmieściu. Po przybyciu do Warszawy księcia Hieronima, Napoleon, wraz z księciem Muratem wyjechali za Wisłę, gdzie nad Narwią i Wkrą toczyły się tymczasem zwycięzkie boje. Dopiero w dzień Nowego Roku 1807 powrócił Napoleon do stolicy na pobyt miesięczny i wtedy to, 14 stycznia, ustanowionym został rząd tymczasowy w dawnej prowincyi Prus południowych, pod nazwą Komisyi rządzącej i podział kraju na sześć departamentów.

W pamiętnym owym dniu, na deskach Teatru Narodowego, odegraną została na cześć Napoleona «dramma liryczne» pod tytułem: *Andromeda*, sztuka napisana przez Ludwika Osińskiego z muzyką Józefa Elsnera i wystawiona z wielkim nakładem kosztów «na ubiory i ozdoby

Transparent na cześć Napoleona,
przedstawiony 14 stycznia 1807 r. w Teatrze Narodowym w Warszawie.
(Zbiór Wł. Smoleńskiego).

wcale gustowne i stosowne» przez antreprenera, Wojciecha Bogusławskiego.

«Wszystkie loże były zajęte — pisze o tem przedstawieniu *Gazeta korespondenta warszawskiego* z dnia 16 stycznia 1807 roku — a parter, galerya i paradyz, aż do ścisku były napełnione. Takiej ludności teatralnej przyczyną była szczególniej spodziewana obecność Najjaśniejszego Cesarza, na którego zatrzymano się z graniem sztuki do 8-mej godziny».

Walenty Sobolewski
Członek Towarzystwa.

Treść sztuki, z mitologii zaczerpnięta, w której rolę Andromedy grała słynna pani Józefa z Truskolaskich Ledóchowska, nie bardzo widzom do smaku przypadła; lecz zapał prawdziwy obudził dopiero transparent z popiersiem Napoleona, ułożony i wykonany przez nadwornego ongi artystę malarza, Jana Bogumiła Plersza, przedstawiający apoteozę Cesarza w blasku promieni sławy, wśród chorągwi i znaków wojennych, otoczonych obłokiem i figurami allegorycznemi u podnóża.

Odtworzenie owego transparentu, na rzadkiej rycinie współczesnej, szczęśliwie do dni naszych się dochowało([8A]).

Trwały tego rodzaju festyny uroczyste niemal przez styczeń cały, lecz i wśród nich odbywała się gorączkowa praca reorganizacyi dawnego rządu i przygotowań do walk orężnych, które się bez przerwy toczyły za Wisłą.

Z owych to dni upojenia pozostał w rocznikach Towarzystwa ślad widomy usiłowań — do zwrócenia umysłów na drogę pracy badawczej i naukowej.

Członkami Komisyi Rządzącej mianowani zostali: mar-

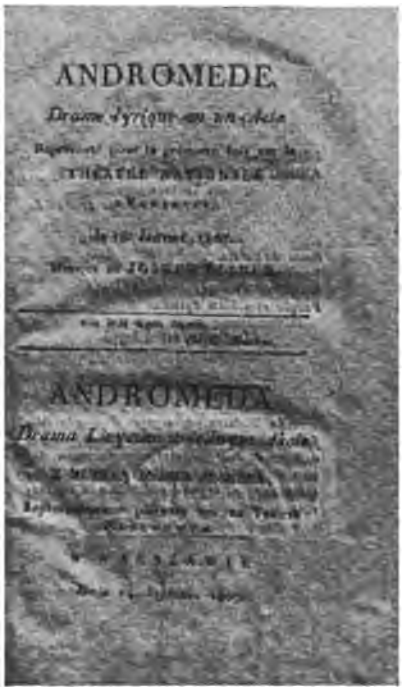

Karta tytułowa Andromedy z r. 1807.

szałek hrabia Małachowski, Ludwik Gutakowski, Stanisław Potocki, Wybicki, Działyński, Bieliński i Walenty Sobolewski, w większości do grona Członków Towarzystwa przyjaciół nauk należący[8]).

Z ich to inicyatywy przesłanym został w dniu 10 lutego 1807 r. na ręce prezesa tegoż Towarzystwa list następującej osnowy:

«Jaśnie Wielmożny Mości księże biskupie!

«Zleciła nam Komisya Rządząca zgłosić się do J. W. Pana, abyś na Niedzielę następującą raczył złożyć sesyę nadzwyczajną Towarzystwa Przyjaciół nauk, a to w zamiarze wybrania osób z grona tego do pisania historyi polskiej teraźniejszych czasów, które, niewątpliwie, przyjmą z chęcią ten obowiązek obywatelski.

«JWPana najniżsi słudzy: *Gutakowski, Stanisław Potocki, Józef Wybicki, Walenty Sobolewski*[9]).

Impulsem do podjęcia zamierzonego wydawnictwa było, prawdopodobnie ogłoszenie z rozkazu Napoleona w *Monitorze paryzkim* wyjątków z pamiętników Pistora o rewolucyi 1794 r. znalezionych w Berlinie i wydanych w końcu roku 1806 w Paryżu.

Gazeta korespondenta Warsz. i zagranicznego w Nrze 3,

z 9 stycznia 1807, podała w przekładzie polskim owe wyjątki, uczyniwszy od siebie w dopisku uwagę: «iż wydanie owej książki w Paryżu, z woli Rządu, i umieszczenie szacownych z niej wyjątków w *Monitorze*, czyni Polakom dobrą wróżbę i przyjemny widok na przyszłość wystawia».

Pragnęli Członkowie Komisyi Rządzącej, po większej części czynni uczestnicy i świadkowie wydarzeń history-

Wojciech Bogusławski,
Dyrektor Sceny Narodowej.

cznych epoki ostatnich lat Rzplitej, pozostawić potomności wierny obraz wypadków, z punktu widzenia polskiego skreślonych, i wykazujących ostatnie usiłowania patryotów «końcem ustanowienia mądrego rządu».

Z żalem nadmienić należy, że, jak wiele pięknych planów owej epoki, tak i ten ostatni — pozostał jedynie śladem zacnych usiłowań swych twórców. Wypadki ówczesne bynajmniej cichej pracy biórkowej nie sprzyjały. Nie piórem, lecz orężem, należało snuć ciąg dalszy historyi krajowej. Do zgłębiania źródeł i przyczyn owego upadku

Ludwik Dmuszewski,
aktor Teatru Narodowego.

jeszcze podówczas nie nadeszła była odpowiednia pora.

W terminie wyznaczonym na 15 lutego 1807 pod prezydencyą ks. biskupa Albertrandego zebrali się członkowie Towarzystwa w Warszawie podówczas bawiący: Stanisław hr. Potocki, Ksawery Dmochowski, Dr. Bergonzoni, Linde, Gutakowski, X. Kopczyński, Kincel, J. Kal. Szaniawski, Wybicki, ks. Prażmowski, Filipecki, Łęski, Sobolewski, Woronicz, Jan Paweł Łuszczewski i Osiński Ludwik, jako sekretarz.

Po zagajeniu sesyi przez Prezesa i wyłuszczeniu im celu zebrania, zabrał głos Ludwik Gutakowski, ongi za Rzpltej deputowany z W. X. Litewskiego, podkomorzy królewski, były asesor sądów nadwornych, ex członek rady nieustającej, a następnie i komisyi edukacyjnej, poseł z czasów sejmu czteroletniego, niedawno z zacisza wiejskiego, choć złamany wiekiem i schorzały, na nowo do życia publicznego powołany w charakterze Prezesa najwyższej Izby wojennej i administracyjnej, mąż charakteru nieskazitelnego i gorliwości obywatelskiej, licznemi pracami w zarządzie kraju stwierdzonej.

Pani Dmuszewska,
artystka Teatru Narodowego.

On jeden z pomiędzy zebranych przedstawił na piśmie

„Plan historyi nowszej Polski“, którego zarysy brzmiały jak następuje:

Część I. «Po wzięciu Pragi ustąpienie wojska polskiego pod Radoszyce.

«Rozproszenie i dezarmowanie onego.

«Zostali oficerowie bez sposobu do utrzymania się.

«Idą niektórzy w służbę francuzką, za przykładem generała Dąbrowskiego, który tworzy legie polskie.

«To nazwisko legiów polskich pociąga do siebie wiele, ze wszystkich części Polski, znakomitej i majętnej młodzieży.

Józefa Ledóchowska, aktorka Teatru Narodowego.

«Toż nazwisko legiów polskich konserwuje ducha (w całym kraju).

«Toż daje powód do ustawnego mówienia i mniemania nietylko w Polszcze, ale i w całej Europie, że (kraj się odrodzi).

Część II. «Historya pokrótce zebrana legiów polskich.

Część III. «Po rozbiorze Polski rzut oka na prześladowanie Polaków pod panowaniem pruskiem, na konfiskaty, więzienie wielu, karanie płazami etc. na rugowanie onych z miejsc prawie wszystkich i zyskownych i nawet mało zysków przynoszących i osadzenie Niemcami, bez wyboru, największymi gałganami, a zatem i najbardziej do prześladowania przykładającymi się.

«Nakaz najcięższy ze wszystkich, aby w języku niemieckim traktować interesy gospodarskie, prawne etc.

«Zagarnienie dóbr duchownych i starostw, a w nich własnych inwentarzy i wszystkich mobiliów dawniejszym posiadaczom, pomimo przyrzeczenie solenne, że te dobra odebrane nie będą Polakom.

Część IV. «Nadzieja Polaków względem przywrócenia kraju w czasie pierwszego traktatu w Udine upada.

«Taż sama nadzieja w czasie traktatu w Leoben.

«Większa nadzieja być się zdawała do powstania Polski przy zaczęciu wojny, przy końcu roku 1805. Gdyby ta była dłużej potrwała... ale batalia pod Austerlitz nadto decydująca, nadzieje te dla Polski zakończyła.

Bonawentura Kudlicz,
aktor Teatru Narodowego.

«Wojna Prusaków przeciw Francyi.

«Zwycięztwa Francuzów, wniście ich do Berlina.

«Nadzieja wskrzeszenia w Polakach wzrasta.

Część V. «Zawołanie Wybickiego i Dąbrowskiego przez Napoleona do Berlina.

«Z jakich powodów to nastąpiło?

«Deputacya Wielkopolan do Berlina.

«Wkroczenie wojsk francuzkich w granice Polski.

«Odezwy do Polaków.

«Organizacya Rządu cywilnego i wojska.

«Gorliwość Polaków we wszystkich klasach. Dowód tego w składaniu ofiar w różnych gatunkach, poświęcenie się osobiste zaciągiem do służby wojskowej.

«Ciąg czynności w całym kraju. Wiadomość o tem doskonała nie może być powzięta, jak tylko przez uproszenie literatów w każdym departamencie, aby ci, dzienniki czynności ze swego okręgu przysyłali, jak szły rzeczy od początku, w wyżej wyrażonych objektach» [10]).

Zarys Gutakowskiego, w oderwanych myślach podany, dał assumpt zebranym członkom do dyskusyi zasadniczej, w przedmiocie określenia czasu, od któregoby dzieje czasów nowszych rozpocząć należało.

Stanisław Potocki twierdził, iż należy naznaczyć «czas nieco wyższy, od któregoby się wspomniane dzieło zacząć powinno». Znana rozprawa *„O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3-go maja“*, mogłaby, zdaniem mówcy, służyć jako wstęp do pierwszej części pracy. «Należałoby prócz tego przydać do tego dzieła wstęp, któryby, sięgając czasów odleglejszych, wystawił historyczny obraz, wskazujący, jakiemi krokami szedł naród polski do ostatnich odmian».

Następnie członek Wybicki, potwierdziwszy poglądy

Potockiego, wyłuszczył «pobudki, które Rząd do zamierzonego przedsięwzięcia skłoniły» przydał wreszcie «i to miłe dla Towarzystwa wspomnienie, iż Rząd raczył udać się w zamiarze swoim do Zgromadzenia tego, które, jak starało się w czasach upadku kraju utrzymać pomniki chwały narodowej w naukach, tak z równą usilnością poświęci wszystkie swoje prace tejże ziemi, z nową świetnością powstającej».

Ignacy Werowski,
aktor Teatru Narodowego.

Ofiarował w tym celu Wybicki «pomoc dla pisarzów, mających być do tej pracy wezwanymi», zwłaszcza w «licznych rękopismach, zawierających szczegółową historyę legiów polskich, oraz innych, tyczących się dawnych czasów».

Po zamknięciu dyskussyi Towarzystwo uchwaliło wyznaczenie z grona swego osób, «które zatrudnią się pisaniem historyi polskiej teraźniejszych czasów» w czterech następujących częściach:

«Część I zajmie się powstaniem i upadkiem Konstytucyi 3 maja 1791 roku i obejmie wstęp, wedle myśli podanych przez Stanisława Potockiego.

«Część II opisze powstanie Polski pod Kościuszką, aż do zupełnego jej rozbicia.

«Część III obejmie historyę legiów polskich, prace Towarzystwa przyjaciół nauk i inne wydarzenia krajowe, aż do epoki, kiedy Napoleon Wielki, Cesarz Francuzów, wezwawszy Wybickiego i generała Dąbrowskiego, wszedł z wojskiem swojem w granice Polski.

Aloizy Żółkowski,
aktor Teatru Narodowego.

«Część IV poświęconą będzie wypadkom teraźniejszym i ich dalszemu ciągowi w całym kraju.

«Komisya wyznaczona do tej pracy wyda odezwę do rodaków, aby do niej wszelkie pamiętniki w tej mierze przysyłali, a co do ostatnich czasów, zgłosi się do wszystkich departamentów rządowych, aby jej wiadomości potrzebne z każdego wydziału udzielonemi były».

W końcu wyznaczono posiedzenie nadzwyczajne na 17 lutego 1807 na g. 5 popołudniu, celem dopełnienia wyboru Członków pomienionej komisyi, w sposobie następującym:

«Każdy z członków, tak czynnych jako i przybranych, poda imiona pięciu kandydatów, z których, większością głosów, osoby do komisyi obrane zostaną w liczbie ośmiu».

Albertrandi wniósł nadto, by Zgromadzenie przedstawiło się w całym składzie Komisyi Rządzącej, na co się wszyscy jednomyślnie zgodzili, «by oddać hołd swój tej Najwyższej Magistraturze» przyczem uprosili Prezesa, «by raczył przyjąć obowiązek przemówienia do Rządu, w imieniu całego Towarzystwa».

Na posiedzeniu nadzwyczajnem 17 lutego 1807, Komisya zamierzona ustanowioną została drogą głosowania, w osobach: Fr. Ksaw. Dmochowskiego, Woronicza, Staszica, Albertrandego, Ignacego i Stanisława Potockich, Wybickiego, Cypryana Godebskiego i Horodyskiego.

Ułożyć ona miała program dzieła i podać go do wiadomości publicznej przez gazety miejscowe.

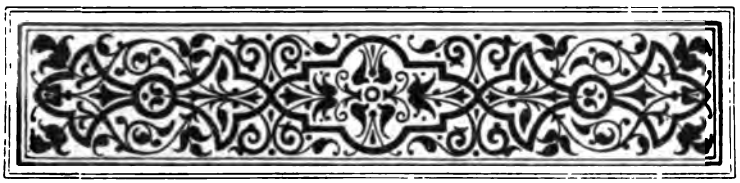

ROZDZIAŁ III.

Boje za Wisłą. Chwilowy zastój w pracach Towarzystwa. Echa ówczesnych wypadków na bruku warszawskim. Cztery chorągwie jazdy lekkiej polskiej do straży nad osobą Napoleona utworzone. Posiedzenie Lutowe 1807 r. działu umiejętności. Magier i jego obserwatoryum meteorologiczne. Próby ustalenia funduszów Towarzystwa. Podatek od kalendarzy. Echa bojowe z pod Gdańska. Rozprawa Śniadeckiego o rozpuszczeniu chemicznem. Dominik Krysiński o garbarstwie. Aigner i jego słownik architektury. Regulamin o sprawozdaniach z pism. Rozprawy Drów Arnolda i Lafontaina. Podniesienie projektu wydawnictwa pisma krytycznego. Dyskusye nad tym przedmiotem. Różnice poglądów. Referat Albertrandego. Jego motywa za odrzuceniem projektu.

Pobyt Napoleona w Warszawie trwał do 30 stycznia 1807 r. Wyjechawszy za Wisłę, dla obejrzenia leż zimowych swoich wojsk, już tym razem do stolicy nie powrócił, a tymczasem rozegraną została krwawa batalia pod Preussisch Eylau i szereg walk nad Narwią, Bugiem, Wkrą i na Pomorzu, w których młode nowozaciężne dywizye polskie, pod wodzą generała Dąbrowskiego, księcia Józefa i generała Zajączka, okryły się wiekopomną chwałą.

Wśród tych wypadków dziejowych, które z konieczności odwrócić musiały umysły członków Towarzystwa Przyjaciół nauk od prac naukowych, rzadko odbywały się w pierwszych miesiącach 1807 r. posiedzenia uczonego grona.

Nie przerwały się jednak na czas dłuższy, a jakkol-

wiek echa wielkich wypadków wojennych ówczesnych, zakończonych w czerwcu 1807 Tylżyckiemi rokowaniami, odbijały się na bruku warszawskim szeregiem nieustannych uroczystości narodowych; zbierano się kiedy niekiedy w cichym gmachu na Kanoniach na narady, w oderwanych sprawach nauki i literatury.

Od czasu ostatecznego uorganizowania w styczniu 1805 Działu umiejętności na sekcye: fizyczną, matematyczną i filozofii, członkowie Towarzystwa, oddani nawet specyalnie pracom literacko-filologicznym, czynny przyjmowali udział w pracach owego działu.

Tego samego dnia 27 lutego 1807, w którym książę Józef, jako dyrektor wojny i Stanisław Małachowski, Prezes komisyi Rządzącej, obwieścili narodowi, «iż Najjaśniejszy Cesarz i król powołał do swego boku dla straży nad świętą swoją osobą» pułk jazdy lekkiej polskiej, z czterech chorągwi złożony, pragnąc tym sposobem okazać narodowi polskiemu «nowy dowód zaszczytu», odbyło się posiedzenie działu fizyczno-filozoficznego, na którem przypomniano deputacyom poprzednio wybranym obowiązek przedstawienia raportów z prac dotychczasowych członków, a jednocześnie wznowiono dawny, jeszcze w roku 1803 podjęty, projekt systematycznego czynienia obserwacyj metereologicznych. Uproszony sekretarz Osiński wydelegowanym został w tym celu do Antoniego Magiera, który w domu swoim na ulicy Piwnej pod Nrem 95, urządziwszy na dachu obserwatoryum, z amatorstwa już od dawna temu przedmiotowi się poświęcał.

Potrzeba zasilenia szczupłych funduszów Towarzystwa stalszym dochodem stanowiła przedmiot narad posiedzenia z dnia 1 marca. Uchwalono zwrócić się do Komisyi Rządzącej z podaniem, by dochód od stempli, opłacanych przez kalendarze, przeznaczyć wyłącznie na korzyść Towarzystwa.

Po tych dwóch posiedzeniach nastąpiła «dla wielu

Obserwatoryum metereologiczne Antoniego Magiera przy ulicy Piwnej w Warszawie.

przyczyn», jak zaznacza protokół z dnia 12 marca 1807, dłuższa przerwa w zajęciach Towarzystwa.

Niewątpliwie, zapowiedziane ponowne przybycie do Warszawy Napoleona, i przygotowania do uroczystych z tego powodu przyjęć, przyjazd marszałka Masseny, celem objęcia dowództwa nad prawem skrzydłem wielkiej armii, konstytującej podówczas w Serocku, zjazd posła tureckiego do Warszawy, z wiadomościami o przebiegu rozpoczętej między Rosyą a Turcyą wojny, nowiny o wyprawie generała Dąbrowskiego na Gdańsk i o zwycięzkich zapasach jego młodych dywizyj pod Tczczewem i Osterode, obchody rocznicy urodzin Cesarzowej Józefiny, uroczyście w Warszawie święcone, wpłynęły na przerwę dłuższą w zebraniach na Kanoniach, tak, że dopiero 24 marca 1807 r. podjęto na nowo normalny bieg zajęć.

Czyniąc zadosyć życzeniu działu umiejętności Antoni Magier oświadczył gotowość dostarczania Towarzystwu swoich spostrzeżeń metereologicznych, w miesięcznych sprawozdaniach. Wiadomo, że zacny ów uczony i obywatel przez następnych lat dwadzieścia pięć wywiązywał się chlubnie z owego obowiązku, o czem świadczą jego raporty, ogłaszane w gazetach miejscowych.

Prof. Józef Łęski zdał kolegom sprawę z pisma Jędrzeja Śniadeckiego o rozpuszczaniu chemicznem. Uchwalono odczytać wyjątki z owej rozprawy na posiedzeniu publicznem, w opracowaniu referenta; całość zaś zamieścić w Rocznikach.

Pierwszy raz również wystąpił na owem posiedzeniu, czynny następnie i pożyteczny kandydat na członka Towarzystwa, ekonomista Dominik Krysiński, przedstawiwszy przekład rozprawy chemika niemieckiego Hermbstaedta o sztuce garbarskiej, a szczególniej o prędkim garbowania sposobie, podanym przez Segnina. Zaznaczyć tu należy, iż oryginał niemiecki rozprawy Hermbstaedta nadesłał Towarzystwu «Rząd bywszy» pruski, z czego dowód, że w rok zaledwie po ustaniu władztwa

pruskiego w kraju, dawni członkowie Towarzystwa, pruscy ministrowie jeszcze odczuwali spójnię duchową, łączącą ich z pracami owego grona i w taki sposób życzliwość swą dla dawnych kolegów okazać pragnęli.

Na posiedzeniu zwyczajnem z dnia 5 kwietnia wystąpił inny nowy kandydat na członka, Piotr Aigner, słynny budowniczy, twórca pomnikowych gmachów warszawskich za Stanisława Augusta. Złożył on Towarzystwu dzieło swe pod tytułem: Słownik Architektury, życzliwie przyjęte.

Posiedzenie następne działowe z dnia 12 kwietnia zajęło się ustanowieniem prawideł szczegółowych dla raportów o wszelkich pismach składanych Towarzystwu do oceny. Deputacye wyznaczone dla udzielania opinij o wartości takich prac miały odtąd brać pod rozwagę «dokładny ich rys» i poprzedzać go swoją opinią. Rzecz autora miała być roztrząsaną «częściami, lub artykułami, tym porządkiem, jakiego się autor trzymał, a to dlatego, iżby słuchający raportu mieli razem wystawiony obraz dzieła. Zdanie zaś ich ma być przedstawione do potwierdzenia Zgromadzeniu, na sesyi centralnej».

Zastanawiano się następnie nad treścią rozprawy dra Arnolda: o hojności królów i względach panów polskich dla sztuki lekarskiej i lekarzów» której Część I przedstawił autor do oceny. Uchwalono oddać rzecz tę przedewszystkiem do rozpatrzenia Staszicowi.

W dniu 24 kwietnia opinia ta na sesyi działowej przedstawioną została z zaleceniem publicznego jej odczytania, poczem członek Filipecki zdał sprawę o pracy dra Lafontaina napisanej w przedmiocie «zachowania bydląt od morowej zarazy». Poczyniono różne nad tą rozprawą uwagi i przydatki, co do których, referent oświadczył, iż «pewnym jest, że autor te przydatki pozwoli przy końcu swego dzieła umieścić, aby publiczność większy stąd odniosła pożytek».

Dział literacki zajmował się jednocześnie, ponownie podniesioną, pomimo jej odrzucenia w roku ubiegłym, kwestyą: potrzeby wydawnictwa pisma peryodycznego krytycznego, pod powagą Towarzystwa przyjaciół nauk.

Sprawa ta, wyjątkowej doniosłości, dała assumpt do wyczerpujących rozpraw. Wyłoniły się różnice poglądów, dosyć jaskrawe. Zwolennicy projektu wykazywali pożytek, jaki umysłowość polska odnieśćby mogła ze wskazówek o wartości naukowej i literackiej dzieł, podanych przez uczone grono, zajmujące tak wybitne w społeczeństwie stanowisko. Przeciwnicy, z konserwatywnego punktu widzenia, upatrywali w piśmie krytycznem, pod powagą Towarzystwa wydawać się mającem, niebezpieczeństwo narażenia się «na polemikę z autorami».

Wobec tej sprzeczności poglądów ciekawem jest zapatrywanie się na tę sprawę prezesa Albertrandego, który, w wyczerpującym głosie oświadczył się przeciw projektowi. Przemowa jego zasługuje na przytoczenie.

«Pisma peryodycznego — mówił Prezes — któreby zawierało dokładną dzieł na publiczne światło drukiem wychodzących recenzyą, i przyzwoitą, to jest sprawiedliwą, gruntowną i skromną krytykę, pisma, mówię, takowego wydawanie, tak jest oczywiście pożyteczne, iż, podejmujących się onego wydawania, chwalić należy, jako dogadzających prawie nieuchronnej potrzebie i dzielnie się przykładających do rozszerzenia światła, obmyślaniem sposobu wydoskonalenia dzieł, których w powszechności zamiar być powinien: światła rozszerzanie, gustu dobrego wprowadzenie i ugruntowanie, nauk pożytecznych wydoskonalenie.

«Zachodzące zatem w tem Zgromadzeniu, zdań, względem podanego projektu rozdwojenie, nie ma za cel — treści samego zamysłu, którego użyteczności nikt nie przeczy; ale stosuje się do sposobu wykonania onego, który, acz dotąd nie dosyć objaśniony, zdaje się jednak do dzielnego uczestnictwa onego Towarzystwo nasze pociągać.

«Ile z wyrazów obojętnych tego projektu, jak dotąd przełożone były, wyrozumieć mogłem, uczestnictwo Towarzystwa, względem przedsięwzięcia tego, byłoby jednym z następujących sposobów: 1) albo Towarzystwo całe podjęłoby się tej pracy i do niej spólnym całego Zgromadzenia imieniem przyznałoby się, polecając wybranym od sie-

bie członkom onego wykonanie; 2) albo przedsięwzięcie onego od członka, lub członków, nawet z przybraniem obcych, uskutecznienie, choćby tych członków i prywatnych, nie zaś Towarzystwa imieniem wychodzące, uroczyście sobie przysposobiłoby Towarzystwo i za dzieło Towarzystwa przyznało; 3) albo dałoby jemu uroczystą approbacyę, przyjmując onego zdania, przestrogi, uwagi, decyzye, wyroki, zagruntowne, prawdziwe, od siebie stwierdzone, tym bardziej, gdyby rewizya mającego wyniść pisma takowego od Towarzystwa, bądź w zupełności swojej, bądź w wydziałowych schadzkach, miała być przedsięwzięta; 4) albo członki jedne, gdyż i to słyszeć mi się dało, zaręczyłyby drugim, około tego dzieła pracującym, radę, pomoc, wsparcie, co, jeśli prywatni — prywatnym przyrzekać mają, bynajmniej do obrad naszych nie należy; jeśli jako członki towarzystwa — członkom towarzystwa do tej pracy upoważnionym, przypada na jedno z tym, cośmy poprzednio wyrazili.

«Względem tych wszystkich przypadków i wszelkich innych, jakiekolwiek mogłyby być wymyślone, w któreby imię Towarzystwa i jego powaga mogła być umieszczana i wplątana, może i bardzo wielu światłych kolegów w tem Towarzystwie jest, iż nie mają być przypuszczone. Powody do takowego zdania, ile pojmuję, są przekonywujące.

«Naprzód. Żadnego na całym świecie Zgromadzenia uczonego nie masz, któreby się takową pracą zaprzątało, albo się czynnie do niej przykładało. Wszystkim literackim Zgromadzeniom wyższe nad tę klasę z profesyi krytyków miejsce naznaczają, sądząc, iż raczej pisać powinni, coby inni krytykowali, niż krytykować, co inni piszą. Ani mi tu zarzucić nie można, iż uczone zgromadzenia wydają rozprawy swoje, albo corocznie, albo co pół roka, co kwartał, co miesiąc, jako i my Roczniki nasze wydajemy; inna bowiem rzecz jest dzieła częściami wydawać, inna — dziełami cudzemi zaprzątać się, inna — z obowiązku w krytykę wdawać się, inna — tyle krytyki umieścić, ile do uchronienia się błędu, do objaśnienia własnej nauki, do rozwiązania zdarzających się zarzutów, potrzeba.

«Po drugie. Domysł takowy, na Towarzystwo i jego członki nową pracę, nowy wkłada obowiązek, ustawami nie przepisany; wprowadza więc w ustawy odmianę, albo raczej prawo nowe przepisuje, kiedy punktem 54 § 17 dopiero w cztery lata takich nowości wprowadzenie jest pozwolone. Może kto zechce nowość tę podciągnąć pod artykuł 1, § 1, gdzie Towarzystwo stanowi sobie za cel istotny: przykładać się do rozszerzenia nauk i umiejętności w polskim języku. Ogólność wyrazu tego samež ustawy przyzwoicie określiły i objaśniły, kiedy pod liczbą 4, aż do piątej, wyli

czają prace i zatrudnienia Towarzystwu właściwe, bez najmniejszej wzmianki, zaprzątnienia, pochodzącego z pism peryodycznych, recenzyę i krytykę obejmujących, układu.

«Po trzecie. Przedsięwzięcie takowe, do którego uczestnictwa Towarzystwo jakkolwiek byłoby pociągnione, sprzeciwia się wyraźnej ustawie, gdzie postanowione prawidło: nie wchodzić w żadne spory z pisarzami. Zaś jakkolwiek należeć do pisma, za cel — recenzyę i krytykę dzieł pisarzów mającego, jest to niepotrzebnie narazić się na niebezpieczeństwo nieuchronnych sporów z pisarzami, z których, jedni, utyskiwaliby na niedokładność recenzyi, drudzy, na niesprawiedliwość krytyki, niektórzy nawet na oszczędność pochwał, w porównaniu z temi, któreby innym dziełom nadane były. Komu tajne są skutki miłości własnej i przywiązania pisarzów do dzieł swoich, a zatem — zawziętość przeciw tym, którzy ich doskonałości, by też najskromniejszą krytyką, uwłaczają? Kto zaręczy, jak daleko nie posunie się miłość własna, obrażoną być się mieniąca? zatem, jak sprawiedliwa jest bojaźń, iż Towarzystwo, od ważniejszych daleko prac oderwane, do niepotrzebnego szermierstwa byłoby pociągnione. Inna rzecz jest względem tych prywatnych ludzi, lub pojedyńczo, lub z dobranemi pomocnikami podejmujących się wydania takowych peryodycznych pism; ci albowiem, gdy się tego podjęli dla pewnych spekulacyj, których się Towarzystwo nasze od początku wyrzekło, muszą na wszystkie odważać się przypadki, to odgrażając się, kiedy mogą, to cierpliwie znosząc zły humor urażonych pisarzów, co nietylko nie odrywa ich od głównego zaprzątnienia swego, ale owszem, dopomaga im, nowym coraz materyi dostarczaniem.

«Po czwarte. A bodajby się to skończyło na zapasach z gminem pisarzów, albo z obcemi Towarzystwu pisarzami! Ale recenzya i krytyka do niej przyłączona, jeśli ma być powszechna, jeśli ma być sprawiedliwa, bez nastronności, musi się rozciągać i do pism, przez członków Towarzystwa wydanych i nie bardziej one, jak inne wszystkie oszczędzać, jeśli nie chcemy narazić się na sprawiedliwą od publiczności przyganę. Tu zaś zburzone widzę one zasady spokojności i zgody, któremi się od początków swoich nasze Towarzystwo szanownem stało. Umieszczenie w Towarzystwie nikomu nie nadaje niemylności prerogatywy. Dzieła nasze i pisma, nie mniej jak innych obcych, podlegaja różnym niedoskonałościom. Te, jeśli nie będą w peryodycznem piśmie, od Towarzystwa upoważnionym, wytknięte, oburzą na nas całą publiczność, jako na sędziów sobie pobłażających, na innych — surowych, jeśli będą przełożone. Choćby też krytyka najbardziej się w bawełnę obwinęła, oburzą się członki jedne przeciw drugim, oburzą i przeciw towarzystwu,

które krytykę upoważniło. Nastąpią usprawiedliwienia, apologie, replíki, dupliki, a pismo peryodyczne stanie się polem szermierstwa, w którem, w zapasy iść będą ci, których najściślej powinienby duch spólny miłości nauk połączyć. A stanie się to zawsze przy upoważnieniu Towarzystwa, które, co jednemu pozwala, nie może odmówić drugiemu.

«Po piąte. Sprzeciwia się takowy projekt innej jeszcze Towarzystwa ustawie. Pismo to peryodyczne zaprzątać się ma rozwagą dawnych, późniejszych, zmarłych i żyjących wszelkiego rodzaju dzieł pisarzów, a to pod zwierzchniczym Towarzystwa dozorem, przy jego aprobacyi i niejakim przysposobieniu dzieła, tę rzecz wykonywającego. Tymczasem, ustawy nasze wyrażają dokładnie: jakie pisma pod rozwagę Towarzystwa podpadają? 1) Dzieła, które Towarzystwo swoim porucza członkom. 2) Dzieła, które po wydanym na publiczność zagadnieniu odbiera. 3) które z własnej chęci stowarzyszeni przynoszą do rozwagi. Przydam do tego dzieła, które, przez postępek światła stały się niedokładnemi, a które należałoby przelać i wydoskonalić. Sami dobrowolnie w tych się zamknęliśmy granicach, przyzwoitych skromności poważnego Towarzystwa, dalekiego od tej dumy, publiczności nieznośnej, któraby wyniknęła z pretensyi — stania się sędziami żywych i umarłych.

«Po szóste. Nie tu jeszcze koniec «przestępstwa» ustaw Towarzystwa, jeśli ono, albo przyjmie na się obowiązek redakcyi takowego pisma peryodycznego, albo przysposobieniem je sobie przywłaszczy, albo jakimkolwiek wpływem upoważni. Pismo peryodyczne nie może mieć za cel — tylko pisma: drukiem na publiczne światło wydane.

«Ten albowiem sąd nie może padać tylko na dzieła, które zupełne jestestwo mają. Nie mają go zaś dzieła w rękopiśmie zostające, które, podług upodobania pisarza, codzień na się inną wziąć mogą postać. Zaś wyraźna ustawa jest: iż same niedrukowane pisma mogą przechodzić przez rozwagę Towarzystwa, przez co rozumieć należy i wydziały Towarzystwa i rozwagę szczególnych osób, którymby Towarzystwo taką pracę poleciło. Może sobie niektórzy z zacnych kolegów tu przytomnych przypomną, co powodem do takiej ustawy było? to jest, iż autor drukowanego pisma, a kolega nasz, ofiarował swoje dzieło Towarzystwu do rozwagi. Ta, gdy nastąpiła, a przy zasłużonych wielkich pochwałach, wspomniano niektóre rady potrzebujące poprawy, autor, tknięty tem, już zamyślał o odpisaniu, to jest o szermierstwie piśmiennym.

«Po siódme. Do tego wszystkiego przydać trzeba wielką nieprzyzwoitość, honorowi Towarzystwa nawet ubliżającą. Pisma, które w Roczniku umieszczone zostają, uroczyście pierwej przeszły przez

rozwagę Towarzystwa, który osądził je godnemi czytania na sesyi publicznej, a pospolicie, potym, za powtórną aprobacyą, poprzedzającą, miejsce im w roczniku swoim nadał. Upoważniony od Towarzystwa redaktor pisma peryodycznego, biorąc znowu pod rozwagę też rozprawę, bezwątpienia znajdzie w niej wiele, a czasem i nie lekkich błędów, które, jeśli bezstronną sprawiedliwość zachować zechce, wytknąć musi. Ale on i dzieło jego od Towarzystwa jest i pod jego dozorem pisane, albo przysposobione, albo powagą Towarzystwa zatwierdzone. Zatym, toż samo Towarzystwo, toż samo dzieło pochwali i zgani, zaleci publiczności i publiczności ohydzi, autora laurem uwieńczy i policzkiem shańbi. Kiedy zaś ta rzecz od obcego Towarzystwa, autora, albo choć od członka, ale nie imieniem Towarzystwa będzie wykonana, Towarzystwo, nie przywłaszczając sobie prerogatywy nieomylności, poniesie może jaką przykrość, ale samo sobie onej nie będzie sprawcą.

«Nie przeczę więc temu, że pismo peryodyczne, pod przyzwoitemi warunkami, recenzyą i krytykę dzieł, na publiczne światło wychodzących, zawierające, może być pożyteczne; że podejmujący się onego układu i utrzymania, na niejaką pochwałę zasługują, że od szczególnych osób, nawet do Towarzystwa należących, prywatnie i swoim imieniem mogą być wsparci, ale z dowodów dotąd przytoczonych, razem z wielą kolegami utrzymuję, iż przedsięwzięcie takowego dzieła od Towarzystwa, wpływ czynny do niego, przysposobienie jego, przyznanie się jakiekolwiek do niego i swoim imieniem upoważnianie, sprzeciwia się celom przyjętym tego Towarzystwa, jego spokojności, jego trwającym, i na teraz nie cierpiącym odmiany, ustawom».

Wobec tak wyczerpujących motywów, projekt wydawnictwa pisma krytycznego pod powagą Towarzystwa, ponownie, i tym razem już ostatecznie, odrzuconym został.

ROZDZIAŁ IV.

Uroczystość majowa poświęcenia nowych znaków wojskowych. Obecność cudzoziemskich dygnitarzy. Przemowa księcia Józefa do wojska. Na ratuszu miejskim. Posiedzenie majowe. Kandydaci do wyborów. X. Staszic i jego mowa o zasługach literackich. Wybory członków. Posiedzenie publiczne 15 maja 1807. Obecność posła tureckiego w asystencyi tłomacza Kraty. Zagajenie Albertrandego. Na cześć Napoleona. Sprawozdanie z dzieł wydanych i z czynności działów. Odczyt o hojności królów. X. Woronicz i jego wstęp do poematu Lechiada. Początek narodów słowiańskich. Posiedzenie centralne czerwcowe. Sprawy ekonomiczne.

Początek miesiąca maja 1807 r. bardzo był ożywionym z powodu uroczystości narodowych, święconych w szesnastą rocznicę ustawy majowej, po raz pierwszy od czasu upadku Rzplitej, publicznie. Przyjął w nim udział czynny Prezes Towarzystwa, celebrując mszę przed umyślnie wystawionym na ten cel ołtarzem, w ogrodzie Krasińskich, gdzie się odbywało poświęcenie znaków wojskowych, w otoczeniu wojska i licznej publiczności, księcia Benewentu Talleyranda, przy asystencyi dyrektora wojny, księcia Józefa, dyrektora policyi Aleksandra Potockiego i kanonika Woronicza, gubernatora miasta Gouviona de St. Cyr, generałów: Lemarrois, Goudin i Casal, oraz licznego orszaku oficerów polskich, francuskich i bawarskich.

Podchorążowie ponieśli orły wojskowe przed ołtarz,

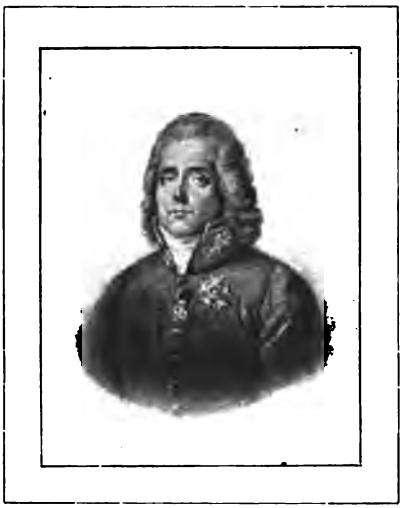

Książę Talleyrand Perigord.

i tam je pobłogosławił biskup Albertrandi, odmówiwszy modlitwę za powodzenie oręża wojska nowozaciężnych. Po nim wygłosił wzniosłe kazanie kanonik warszawski ks. Woronicz. Odrodzony bohaterstwem i zapałem młodzieńczym, po długich wywczasach i rozrywkach w Jabłonnie i pod Blachą, książę Józef, miał przemowę do wojska, w której wezwał je «do wierności Wielkiemu Napoleonowi, do posłuszeństwa przełożonym, do uległości Rządowi i prawu». «Te obowiązki — zakończył mówca — każdy wojownik do chlubnych szeregów obrońców należący, poczuje w swem sercu; znajdzie w niem razem powinność szanowania kraju i obywatelstwa i dochowania niewygasłej wdzięczności wspaniałemu naszemu Zbawcy!» Poczem, cały korowód, poprzedzony przez gwardyę narodową, udał się na Stare miasto, dla umieszczenia nad bramą ratusza nowego godła, w miejsce usuniętego — pruskiego[11]).

Dopiero 8 maja, gdy nastąpiło względne uspokojenie się umysłów, zebrali się członkowie Towarzystwa, dla załatwienia czynności sprawozdawczych i przedstawienia kandydatów nowych do wyboru na głosowaniu, wyznaczonem na dzień 10 maja. Kandydatami byli: Alibert, lekarz paryski — na honorowego, Ksawery Szaniawski na przybranego, Nowicki topograf na przybranego, Raczyński, arcybiskup gnieźnieński — na honorowego, prałat Teofil Walicki na przybranego, Aigner Piotr

budowniczy, Dominik Krysiński ekonomista i Surowiecki Wawrzyniec «starożytnik» na członków przybranych.

Ks. Staszic, zawsze nieubłagany na punkcie niewzruszalności ustaw, podniósł na nowo sprawę zasług literackich, jakim kandydaci odpowiadać winni, by dostąpić zaszczytnego udziału w pracach Towarzystwa.

Gouvion de St. Cyr, gubernator warszawski.

«Wydział sądzi — mówił Staszic — iż przez ów wyraz: zasługi literackie, dosyć określony i zbyt ogólny, Zgromadzenie chciało rozumieć, iż potrzeba, aby kandydat miał swoje zasługi, albo w naukach przyjemnych, albo w umiejętnościach; w ostatnich, kiedy dał się poznać przez ciągłą pracę, przez rozwiązanie ciekawego zagadnienia, przez zrobienie wynalazku pewnego, lub udoskonalenie dawnych, przez napisanie użytecznego dzieła, lub też gdy jest mianowanym w innych akademiach członkiem, albo sprawuje urząd nauczyciela jakowej umiejętności w szkołach głównych.

«Należy zatem wyraz ów zasługi literackie jako zbyt ogólny na przyszłość ustalić.

«Bo pamiętajmy, że na tem Zgromadzenia naszego cele spełnione zostaną, iż zawsze będzie liczba osób 60 spełniona.

«Dojdziemy do tego zamiaru, kiedy osoby, chociażby w niezupełnej liczbie, będą wszystkie pracować społecznie.

«Radzi przeto wydział, by Zgromadzenie odtąd wzięło za nieodstępne prawidło: iż każdy podający kandydata winien jest przy jego podaniu złożyć na piśmie zaświadczenie o podanego pracach i doskonałości w umiejętności, lub przyjemnych naukach, o jego pismach, lub wydanych dziełach».

Widocznie, tylko co do niektórych z podanych kandydatów spełnionemi zostały — i to nie najważniejsze —

warunki podane przez Staszica, w rodzaju obowiązującego na przyszłość prawidła, gdyż na posiedzeniu wyborowem z dnia 10 maja 1807 utrzymali się jedynie kandydaci: arcybiskup gnieźnieński Ignacy Raczyński, następca Krasickiego, oprócz zasług swoich pasterskich znany ogólnie z zamiłowania do poezyi, językoznawstwa i nauk przyrodniczych; Jan Ludwik baron Alibert, lekarz francuski, autor rozgłośnego dzieła o chorobach skórnych (1806) i *„Physiologie des passions“*, ks. Teofil Wolicki, ongi współ-

Książę Józef Poniatowski w pierwszych latach XIX wieku.

Książę Józef Poniatowski w r. 1807.

pracownik Albertrandego w bibliotece b. królewskiej, mąż uczony, zacny czynem, wzorowy życiem, sprawiedliwy, bogobojny, opiekun ludu wiejskiego w Poznańskiem; Piotr Aigner, Szaniawski Ksawery (jako członek czynny) i Nowicki Feliks, autor mapy Podola, były topograf Stanisława Augusta.

Kandydaturę innych odłożono do następnych posiedzeń wyborczych.

W pięć dni po dokonanych wyborach odbyło się posiedzenie publiczne Towarzystwa, na które zebrała się wybrańsza część publiczności warszawskiej, wiele dam,

Pałacyk ks. Józefa w Jabłonnie, w pocz. XIX wieku.
(Zbiór M. Bersohna).

Dr J. L. Alibert,
lekarz naczelny szpitala św. Ludwika w Paryżu.
Członek Towarzystwa.

a nawet poseł turecki Enim Vahid Effendi, od 28 lutego w Warszawie bawiący, przybył na posiedzenie z jednym ze swych rodaków, w asystencyi P. Krutty, sekretarza tłómacza do wschodnich języków z czasów Stanisława Augusta[12]).

Zagaił posiedzenie biskup Albertrandi.

«Jak wielka jest usilność odradzającego się narodu — mówił — aby na głos bohatera, przed którym, jak niegdyś przed Aleksandrem Wielkim, świat zamilkł zdumiały, przez najszlachetniejsze ofiary okazał się godnym odrodzenia, tak z niemniejszą gorliwością Towarzystwo Przyjaciół Nauk o to się stara, aby podjętych prac nieprzerwanym ciężarem stało się godnem odrodzonego narodu. W upadku kraju, kiedy pozbawionym był wszelkiego prawie śladu życia, nasze Towarzystwo powzięło niejakie, acz o ukrytym jej życiu, porozumienie, a nie mogąc mu przywrócić zupełnego członkami swemi władania i oczywistych życia nieskażonego dowodów, przywróciło mu przynajmniej — co niewątpliwym zachowanego jestestwa znakiem było — mowę, iż oświadczyć mógł synom swoim, że ich poznaje, że czułym jest na niewygasłą ich miłość, że rozpaczać o jego do życia i zdrowia powrocie nie należy, a razem przełożyć im i dolegliwości swoje i ratowania ich najskuteczniejsze sposoby.

«Ale teraz, kiedy używając wyrażenia Florusa: *Respublica a Caesare Augusto in saeculum nostrum inertia Caesarum quasi consenuit, nisi quod sub Trajano principe lacertos movet,* gdy potężnie, ramionami, ożywiona ojczyzna nasza władać zaczęła; gdy podług wyrazu cudzoziemców Włochów i Niemców, w wieku i o wieku Batorego piszących «orłowi szpony odrosły», Towarzystwo nasze nowy zaciąga obowiązek, aby z swojej strony dowiodło, iż przedtem godne było tlejącą się iskierkę życia tej naszej spólnej matki rozżarzyć i przy zupełnej życia czerstwości nieśmiertelność jej zaręczyć.

«Okoliczności jednak, przemożnością potrzeby kierowane, do czasu, póki ten, którego Opatrzność narzędziem swojem być chciała, na odjęcie fortunie zwykłej niestateczności, nie rzecze: Bądź! te, mówię, okoliczności, w pędzie nas najżywszych skłonności hamują.

«Podchlebna zapewne i wielce chlubna jest rzecz dla Towarzystwa, iż uznane członkom jego przymioty pobudką się stały, do wezwania wielu z nich, na poświęcenie tychże przymiotów ku wielorakiej kraju usłudze. Wielu z Towarzystwa naszego, na bujnem w laury polu, wskazanym od Bohatera wieków idąc torem, zaprząta się pracowitym tych laurów pokłosem. Są, którzy odwieczną onę rządów krajowych machinę, burzami od czterech stron świata strzaskaną, naprawując, do porządnego obrotu przywodzą. Są, co do zupełnego tejże machiny wydoskonalenia, najdelikatniejsze jej sprężyny zmacniają i ustanawiają.

Arcybiskup Ignacy Raczyński.
Członek Towarzystwa.

«Tak chwalebną, nieuchronną, pracą zaprzątnieni, rozbrat do czasu uczynić muszą z temi naukami, co, w chwili spokojniejszej, ich żywiołem, a dla Towarzystwa najsprawiedliwszą być mogły zaletą.

«Jednakże, ani szczęk broni, ani huk ryczących dział, ani zbrojnych orszaków napływ nieustanny, ani troskliwość o wprowadzenie rządu w tym przechodzie, do mądrego, pierwotnego, sankcyą narodu potwierdzonego układu, nie były tym na przeszkodzie, których, albo wiek od publicznych interesów usunął, albo stan i skłonność własna do spokojniejszego zaprzątnienia przywiązały, aby zamiarom Towarzystwa ciągiem prac literackich nie dogadzały«.

Przystąpił następnie mówca do wyliczenia dzieł wydanych przez członków Towarzystwa. Wymienił pracę generała Komarzewskiego w Paryżu, w języku francuskim wydaną: *Rzut oka na przyczyny oczywiste nachylenia Polski do upadku,* które to dzieło Instytut francuski pochwalił, a światła publiczność zalety gruntowności mu przyznała. Wspomniał następnie Prezes o uznanej potrzebie obmyślenia pomocy dla rolnictwa, przez zachowanie w zdrowiu i czerstwości bydła, co w dziele Lafontaina: *o morowej za-*

Ks. Teofil Wolicki,
b. kanonik gnieźnieński.
Członek Towarzystwa.

razie bydła rogatego, znalazło należyte uwzględnienie. Wspomniał z równą pochwałą dzieło, co do rozmiarów szczupłe wprawdzie, co do ważności najwyborniejsze, co do przedmiotu najciekawsze, «do rozmyślania, a nie do prostego czytania, podane, w którem pisarz do znajomości kraju swego doprowadza. — Nie uchylam zasłony — ciągnął mówca — którą się zacny autor, więcej niż członek Towarzystwa naszego, pokryć przedsięwziął,[13]) ale to tylko mówię, iż gdyby na rozumy być mogła pewna statystyka — jak jest na państwa — rozum jego, zasad gruntownością, objęcia rozległością, odkrycia prawd szczęśliwością, żadnemuby nie ustąpił».

Z dzieł przygotowanych i już pod sąd Towarzystwa oddanych wymienił Prezes: pracę Piotra Aignera pod tyt.: *Historya budowniczej sztuki*, nadto *Fizykę* ks. Bystrzyckiego i *Matematykę* Józefa Łęskiego. Mówiąc o związkach z obcemi Towarzystwami wspomniał o Zgromadzeniu ekonomicznem wielkopolskiem, które, przez swego członka P. Żychlińskiego, objawiło zamiar zawiązania tych stosunków. Również i P. Erhard, rektor akademii lipskiej, członek honorowy Towarzystwa, obdarzał je wielokrotnie swemi pracami i niedawno temu dołączył list, w którym, oświadczając się z uczuciami życzliwości dla narodu polskiego, zakończył słowami sympatycznemi: *Salve Polonia Redux*.

Po Albertrandim, sekretarz Osiński, zastępując niezbyt

jeszcze biegle językiem polskim władającego dra Arnolda, odczytał jego rozprawę: *O szczodrobliwości królów i względach panów polskich dla sztuki lekarskiej i lekarzów,* Część I, obejmującą czasy do Zygmunta I.

Ks. Staszic przedstawił ciąg dalszy rozprawy geologicznej *o górach Karpackich: o Wołoszyni, pięciu stawach, Morskiem oku, Kołowy, Czarnym i Kalibachu.* Następnie ks. Albertrandi odczytał wyjątek z życia Zygmunta Augusta, zawierający opis charakteru jego i życia prywatnego.

Zakończył posiedzenie ks. kanonik Woronicz wstępem do poematu *Lechiada,* w którym, zwracając się do niedawnych wypadków, temi przemówił słowy:

...«Oto jeszcze słońce półokręża biegu rocznego nie dobiegło, jak grobowisko, głogami wspomnienia zarosłe, wmawiało niepodobność ożycia kiedy martwych i rozsypanych po świecie popiołów.

«Ale pojrzał na nie wyższy nad ziemską sferę geniusz bohatyra i wyrzekł: nie przestaliście być i będziecie. Jeszcze nie domówił, a owo zwalisko spruchniałych piszczelów, w świetne bojowców orszaki rozrojone, śmierciami potrząsa i Wybawcy swojemu, świadomym orężem, ojczyste szlaki przeciera. A chociaż ta dziwotwórcza dzielność ożywienia martwego ciała jednym wyrzeknieniem zachowana była takiemu tylko bohatyrowi, którego dla przetworu świata wieki rodziły, wszelako i z samych górnych obłoków wyzioniony ogień nie rozżarzy tam ożywczego zapału, gdzie żadnej rozniety i żagwy do przyjęcia siebie nie znajdzie... Choćby Towarzystwo nasze, w tym świętym celu przed kilkoma laty zawiązane, innej narodowi usługi nie przyniosło, jak tylko tę: że od wiecznej niemoty język narodowy ochraniało, a w nim odradzającą się zawsze cechę jestestwa naszego dochowywało; dośćby zapewne tym jednym czynem zasłużyło się krajowi. Łatwa zaiste, pochopna i wszystkim pospolita usługa, przy rozbłyśnionej pogodzie i powiewnym skrzydle chlubnych nadziei, zyskownym sierpem plenne zagony uprzątać! Ale w okropnym mroku, gromami nasrożonym, zbierać po cierniskach skazane ku zatraceniu ostatnie kłosów ułomki, aby ich drogim nasieniem, zagrożoną wiecznym zamorem, ojczystą niwę na nowo odrodzić; wśród burzy i zatonienia — nie o sobie samym, lecz o całym spokrewnionym rodzie pamiętać, nie czas obecny piędzią korzystną przemierzać, ale przyszłym wiekom i pokoleniom chlubniejszego bytu ciągłe pasmo uprzędzać; do takiego bohatyrstwa trzeba było być z rodu niezłomnej duszy owych przodków, którzy przed kilku wiekami żyjąc, nas obecnych przed sobą widzieli».

Po tym wstępie przedstawił mówca w krótkości treść pierwszej księgi swego poematu i przypomniał zamiar odtworzenia podań o początkach narodów słowiańskich, poczem odczytał część pieśni drugą, w której wprowadza króla Lecha, błagającego bogów, by zapowiedziane nieszczęścia w świątyni Lemizoleckiej łaskawie odwrócili.

Zebrana publiczność ze wzruszeniem natchnionej pieśni wieszcza wysłuchała i nagrodziła go aplauzem jednobrzmiącym.

Jedno jeszcze w pierwszem półroczu 1807 odbyło się posiedzenie zwyczajne centralne Towarzystwa, na którem zastanawiano się nad środkami powiększenia funduszów Zgromadzenia, drogą regularniejszego opłacania składek przez członków.

Staszic przyrzekł zająć się gorliwiej tą sprawą «byle tylko ułatwione niniejsze zmiany krajowe sposobną do tego podały mu porę».

Prezydujący Albertrandi podziękował mu imieniem Towarzystwa, za usilne starania o powszechne dobro kolegów i oświadczył, «że nikt przyzwoiciej i słuszniej nie może przypomnieć członkom obowiązku ponoszenia ofiar, jak ten, który, przez dar swój znakomity, stawszy się założycielem trwałości Zgromadzenia naszego, zyskał niezaprzeczone prawo do równie trwałej wdzięczności».

Z tego powodu podniósł konieczność dokonania już dawno uchwalonego zamiaru «iżby sala posiedzeń publicznych, w domu ofiarowanym Zgromadzeniu przez J. ks. Staszica, ozdobioną była jego portretem».

Potwierdzili ów wniosek koledzy z życzeniem, «aby potomność świadkiem była, jak Zgromadzenie, acz w tej małej tymczasowo pamiątce, czułem jest na gorliwość swego dobroczyńcy».

ROZDZIAŁ V.

Dar Napoleona dla dowódzców polskich. Pokojowe układy. Spotkanie monarchów. Rokowania nad Niemnem. Rokowania w Tylży. Koniec władztwa pruskiego. Posłuchanie Komisyi Rządzącej w Dreznie. Ustawa z 22 lipca 1807 r. Prokiamacya pruska. Księztwo Warszawskie. Fryderyk August. Jego odezwa do narodu. Minister Schönfeld w Warszawie. Zaczątki szkoły prawa. Stan kasy. Podjęcie starań o pozyskanie dyplomu. Składki Członków. List Anonyma. Vivant baron Denon. Gotfryd Leonhardi. Kandydatury nowe. Ofiara księdza Bohusza. Dar marszałka Duroca. Projekt przekładu kodexu Napoleona. Komisya redakcyjna. Adwokat Zbierzchowski. Dar Wino. hr. Krasińskiego. Temata Albertrandego i Staszica do nagród konkursowych. Dykcyonarz Kluka. Tragedya z dziejów swojskich. Druk Roczników u XX. Pijarów.

Było to w okolicznościach ówczesnych zupełnie naturalnem, iż, w przemówieniu swojem na posiedzeniu publicznem z dnia 15 maja 1807 r., prezes Albertrandi, wymieniając wszystkie zamierzone prace członków, ani słówkiem nie dotknął pracy najważniejszej, do której Towarzystwo zachęcić pragnęła Komisya Rządząca, mianowicie: pracy nad dziejami współczesnemi narodu. Ci, którzy do podjęcia się owej pracy tytuł mieli najodpowiedniejszy, jako niedawni świadkowie i czynni uczestnicy wielkich wypadków krajowych z końca ubiegłego stulecia, wciągnięci na nowo w orbitę przewrotów współczesnych, bądź jako wojownicy, lub też jako zarządzcy tymczasowi odebranej Prusom dzielnicy, nie mieli czasu do pracy badawczej i refleksyjnej.

Bar. Vivant Denon,
Dyrektor Muzeów francuskich.
Członek Towarzystwa.

Historya krajowa, ważnemi na przyszłość wypadkami brzemienna, pisała się właśnie orężem na rozległej widowni bojowej. Pułki Dąbrowskiego wkroczyły do Gdańska, marszałkowie francuzcy, wsparci posiłkami polskiemi, walne w rocznicę bitwy pod Marengo odnieśli pod Frydlandem zwycięztwo. Z obozu pod Finkenstein ogłosił Napoleon zadowolenie swoje z ich usług i dowódzcom polskim uczynił dar z dóbr królewskich, wartości 20-tu milionów liwrów. Już 24 czerwca 1807 gazety warszawskie doniosły z Tylży «że Cesarz IMć Francuzów i Imperator Rosyjski, mają się widzieć ze sobą dnia jutrzejszego, w celu rozmówienia się względem sposobu przywrócenia porządku i obdarzenia teraźniejszego pokolenia ludzkiego spokojnością i pokojem».

Jakoż, 25 czerwca, obadwaj monarchowie spotkali się na tratwie w środku Niemna.

Następstwem spotkania były układy pokojowe, wśród których, po dopuszczeniu do rokowań króla pruskiego, jedynie dzięki wstawieniu Cesarza Alexandra, pomyślano i o ustaleniu bytu politycznego odebranej Prusakom dzielnicy polskiej, w formie udzielnego państewka.

Nie pomogły królowi pruskiemu łzy jego małżonki, wylane przed Napoleonem w Tylży, by nie uszczuplać monarchii pruskiej.

„*C'est un vilain roi, une vilaine nation, une vilaine armée, une puissance qui a trompè tout le monde et qui ne mérite pas d'exister. Tout ce qu'elle garde, elle le doit a Vous...* odezwał

się do Cesarza Alexandra Napoleon, po widzeniu się z królową Luizą, niewzruszony jej syreniemi zabiegami.

Cesarz Napoleon, przez wzgląd *(par égard)* na Imperatora Wszech Rosyi, zezwolił na zwrócenie królowi pruskiemu jedynie części krajów i miast podbitych, i już 10 lipca 1807 wbito na granicy nowo utworzonego księztwa warszawskiego słupy graniczne od strony Prus.

Dr Jan Godfryd Leonhardi, archiatter saski. Członek Towarzystwa.

Przez Poznań, gdzie przyjmował deputacyę polską, pospieszył Napoleon do Drezna i tam, 18 lipca 1807 stanęła wezwana przez Cesarza Komisya Rządząca.

Odezwą z dnia 22 lipca 1807 zawiadomiła ona naród, «że zbliżyła się wreszcie chwila, w której wszyscy, co się poświęcili służbie kraju, uznają, iż nie nadaremne uczynili ofiary, iż niepłonne stały się ich usiłowania».

«Rząd w kraju naszym — brzmiały słowa Odezwy Komisyi Rządzącej z Drezna, do Dyrektoryum czasowo ją zastępującego — konstytucyjny, wolny i niepodległy, pod panowaniem ulubionej z dawnego królów naszych domu saskiego familii, i monarchy z cnót swoich ulubionego, będzie zatwierdzony i jedynie przez rodaków sprawowany... Język nasz ojczysty zachowany» [14]).

We dwa dni później ukazała się proklamacya króla pruskiego do poddanych odstąpionych prowincyj, w której, z pokorą ulegając przeznaczeniu, ogłosił, że «gdy los każe, rozstaje się ojciec z dziećmi swojemi. Uwalniam was od wszelkiej powinności poddanego, ku mnie i domowi mo-

Marszałek Duroc.

jemu. Najgorętsze życzenia moje o dobro wasze towarzyszą także nowemu waszemu Panu, dla którego bądźcie tym, czym dla mnie byliście. Żadna moc, żaden los, nie potrafi z serca mojego pamięci waszej wygluzować»... [15]).

W proklamacyi króla saskiego, księcia warszawskiego, Fryderyka Augusta, do duchowieństwa, szlachty, rycerstwa, obywateli miast i rolników księztwa Warszawskiego, z dnia 23 września 1807 r., brzmiała nuta serdecznej życzliwości nowego monarchy dla narodu.

Przybyły do stolicy Księztwa minister saski, Jan Adolf hr. Schönfeld, rozwiązawszy Komisyę Rządzącą, imieniem swego monarchy ustanowił Radę ministrów, do której weszło kilku z Członków Towarzystwa Przyjaciół nauk; inni zajęli wybitne stanowiska w naczelnych władzach księztwa.

Z tego również grona wyszedł pierwszy impuls do założenia w Warszawie kursów prawnych, mających na celu obeznanie publiczności i prawników miejscowych z zasadami zapowiedzianego jako prawo obowiązujące kodexu Napoleona. Salę dla tegoż «kollegium» przeznaczył Członek Towarzystwa, Minister Łubieński, w pałacu własnym, przy ulicy Królewskiej.

Zanim ułożony został program uroczystego wjazdu do Warszawy Fryderyka Augusta, który dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk ustalić miał epokę nowego blasku i rozkwitu, w łonie tegoż towarzystwa podjęto na nowo starania, o zapewnienie mu bytu materyalnego trwalszego, niż mogła mu zapewnić jednorazowa ofiarność niektórych tylko członków.

Na posiedzeniu 2 sierpnia poruczono deputacyi eko-

nomicznej obowiązek ułożenia projektu co do terminowych składek rocznych. Potrzeba ta była tem naglejszą, iż Członek Kortum doniósł, «że kasa jest zupełnie wyczerpaną i że niepodobna spuszczać się nadal na dobrowolne ofiary». Wniósł również potrzebę ostatecznego załatwienia tranzakcyi donacyjnej domu Towarzystwa. Prezes Albertrandi zażądał, by Kortum w tej mierze porozumiał się z kapitułą, a w każdym razie, zażądał, by sprawa ta odłożoną była aż do przyjazdu JX. Staszica z Drezna.

Ks. Kluk,
botanik († 1798).

Posiedzenie centralne 16 sierpnia odbyło się już przy assystencyi oczekiwanego z upragnieniem Staszica. Oświadczył on, że rząd nowy nie odmówi swej opieki Towarzystwu i przedstawił potrzebę starania się przedewszystkiem o pozyskanie dyplomu królewskiego dla Zgromadzenia, które winno się przedstawić panującemu *in corpore*, podczas bytności jego w Warszawie.

W sprawie składek od Członków uchwalono kwotę złotych polskich sześć rocznie i poruszono sprawę załatwienia tranzakcyi urzędowej z kapitułą, w przedmiocie nabytego dla Towarzystwa gmachu.

Odczytano następnie list Anonyma, do Towarzystwa wystosowany, w którym autor wykazuje «ile do ulepszenia ludzi i uszczęśliwienia kraju wpływa świętość religii».

Zebrani uznali, że list ten kwalifikuje się bardziej dla Towarzystwa «wydającego listy przy Gazecie Warszaw-

Preliminaria traktatu Tylżyckiego na Niemnie w r. 1807.
(Z dzieła Gen. Szildera).

skiej» i dla tego uproszono członka Szaniawskiego, by list ów wręczył w oryginale redakcyi.

Na posiedzeniu następnem z dnia 7 września doniósł Albertrandi o staraniach podjętych przez Staszica przed Komisyą rządową, o przelanie na Towarzystwo dochodów od stempla kalendarzowego. Naradzano się nad sprawą dyplomu: czy starania zwrócić w tej mierze do króla, czy do mającego się ustanowić Senatu? i zdecydowano wstrzymać się czasowo z tą sprawą, aż do ustalenia się nowego rządu.

Posiedzenie z dnia 4 października zajęło się kandydaturami nowych członków.

Przedstawiono zasługi Dominika Vivanta barona Denon (ur. 1747) dyrektora muzeów francuskich, autora opisu podróży po Egipcie i *Histoire de l'art*, niezrównanego rytownika, którego katalog rycin ogłoszony w r. 1803 obejmował 350 rycin różnej wielkości [16]).

Projektowano wybór Gottfrieda Leonhardiego, Archia-

tera króla saskiego, uczonego profesora i pisarza. Tłómaczył on dykcyonarz chemiczny Macquera i uzupełnił go własnemi doświadczeniami. «Zasługa ta — czytamy w me-

Komisya Rządząca w Dreznie otrzymuje Ustawę dla Księstwa Warszawskiego w roku 1807. (Obraz Bacciarellego).

ritum owego kandydata — nie jest zmniejszona tem, że w późniejszych czasach chemia przez Lavoisiera się wydoskonaliła i nowa technologia zamiast starej jest wprowadzona. *Manent et merita veterum licet systema mutatum sit*"

Z krajowców przedstawiono na członka czynnego Czcigodnego Prałata, Bohusza Ksawerego (ur. 1746), jednego z gorliwszych pracowników Towarzystwa, żołnierza z roku 1794, głośnego filantropa, oddanego sprawom miłosierdzia, autora rozlicznych pism: O początkach narodu i języka litewskiego, Filozof bez religii, Dodatku do książki Kopczyńskiego: o poprawie błędów w ustnej i pisanej mowie, Życiorysów Poczobuta i Chreptowicza etc.

Na czynnego członka przedstawiono i dra med. Józefa Filipeckiego, gorliwie swemu zawodowi i piśmiennictwu oddanego. Kandydatura ta tem była naglejszą, ile że dział umiejętności właśnie poniósł dotkliwą stratę przez śmierć prof. Szuleckiego.

Wreszcie zaproponowano posunięcie do godności członka czynnego — sędziwego Bacciarellego.

Ze spraw bieżących, Staszic przedstawił potrzebę «prezentowania się Towarzystwa ministrowi króla Saskiego Schönfeldowi», który niedawno temu przybył do Warszawy. Doniósł wreszcie, że władze nie zgodziły się na przyznanie Towarzystwu dochodu stemplowego, i że w tym celu należy zwrócić się wprost do króla.

Posiedzenie z 22 października 1807 zaznaczyło się doniosłym faktem ofiarność Prałata Bohusza. Wychodząc z zasady, że prawdziwa usługa ludzkości, naukom i społeczeństwu, winna być świadczoną za życia, a nie w testamentach, które, w większości wypadków, są jedynie świadectwem próżności, zapragnął ks. Bohusz dać dowód swej gorliwości o rozwój umysłowego życia w kraju, ofiarą dukatów tysiąca na rzecz Towarzystwa, pod tym warunkiem, by odsetki od tego funduszu przeznaczane były corocznie na nagrody za najlepsze odpowiedzi na temata jego konkursowe. Nadto, ofiarował się jeszcze płacić corocznie po sto dukatów, do czasu, dopóki Towarzystwo nie będzie miało funduszu stałego.

Zgromadzenie z wdzięcznością ofiarę tę przyjęło

i uchwaliło wpisać nazwiska Staszica, księcia Sapiehy i Bohusza do akt ofiar Towarzystwu składanych.

Następnie ksiądz Staszic zawiadomił, iż marszałek Duroc nadesłał przez Izbę edukacyjną książkę: *Campagnes de Bonaparte* na rzecz biblioteki Towarzystwa. Biblioteka ta właśnie tworzyć się zaczęła, mając pierwsze swe podwaliny w księgozbiorze przez ks. Sapiehę ofiarowanym, z kilku tysięcy ksiąg rzadkich złożonym.

Na wniosek ks. Prażmowskiego uchwalono włączyć do tej biblioteki i rękopisy Krasickiego, przez były Rząd pruski Towarzystwu użyczone.

Następnie minister sprawiedliwości Łubieński wystąpił z ważnym wnioskiem, by staraniem Towarzystwa wydać przekład polski *Kodexu Napoleona*, «przez co Zgromadzenie zjedna sobie prawo do wdzięczności współczesnych i do względów króla».

Uchwalono następnie, że w sprawie tematów konkursowych każdy dział przedstawiać będzie takowe od siebie, na posiedzeniach centralnych. Ogłaszane one będą na posiedzeniach publicznych, jednocześnie z przyznawaniem nagród laureatom, co nastąpić już miało przy uwieńczeniu rozprawy Lerneta o zarazie morowej.

Sesya centralna z dnia 1 listopada zajęła się wybraniem deputacyi, w sprawie przekładu kodexu Napoleona na język polski. Wybrano do komitetu redakcyjnego: Albertrandego, Bohusza, Staszica, Horodyskiego, Kopczyńskiego, Lindego i Osińskiego. Tłómaczenia podjął się ks. Szaniawski. Uproszono ministra Łubieńskiego o delegowanie do pomocy adwokata przy Sądzie Apelacyjnym Zbierzchowskiego i o nadesłanie materyałów, w szczególności przekładów kodexu na języki: francuski, włoski i łaciński, wykładu motywów do kodexu, wreszcie dzieł prawoznawcy Domata.

Imieniem Wincentego hr. Krasińskiego Zygmunt Vogel ofiarował do zbiorów Towarzystwa machinę elektryczną i kilkaset dzieł różnej treści.

Wreszcie zajęto się wyborem tematów konkursowych.

Albertrandi podał temat: Unia Korony z Litwą, jakie korzyści lub szkody przyniosła, tak względem wewnętrznej szczęśliwości narodu, jako i co do związków z postronnemi narody?

Ks. Staszic przedstawił cały szereg ciekawych tematów:

1. W jakim barbarzyństwa czasie wszczęło się w portach morskich prawo, tak zwane *le droit d'étapes?* Czem jest taka ustawa? Czyli Gdańsk miał rzeczywiście udowodnione takowe prawo? Czyli takowe prawo, przez Gdańsk sobie przywłaszczone, nie niweczy zupełnie całego dobrodziejstwa wolności handlu na Wiśle, przez traktat Tylżyński (tak) ustanowionego, w stosunkach do lądowego handlu? Zebrać porównanie wszystkich skutków prawa d'étapes, z skutkami barbarzyńskiego prawa udzielnictwa wyspy W. Brytanii nad morzem.

2. Jaki jest sposób najprostszy i najmniej kosztowny połączenia nieprzerwanego spławu rzek, od Elby do Dniepru?

3. Z jakich przyczyn dawniej, jak to zaświadczają dzieje, wszystkie krainy Europy, po kilka i po kilkanaście razy w jednym wieku, niszczył mor powietrza na ludzi? Jakie szczęśliwe zaszły zmiany w towarzystwach, które sprawiają, że teraz w tychże krajach Europy rzadko trafiają się podobne morowe powietrza, a nigdzie się nie szerzą tak ogólnie i trwają krótko?

4. Czyli na Ukrainie i na Wołoszczyźnie, gdzie się spotyka bydło w wielkich taborach, zawsze po stepach chodzące, częstsze są zarazy, pomor na toż bydło, jak w innych miejscach Polski i Litwy? Z jakich to pochodzi przyczyn, że w Polszcze i w Litwie, zarazy, czyli pomor na bydło, tak są częste? Czemu podobne zarazy, upadek bydła, ani tak częsty, ani tak powszechny, nie jest doświadczanym w Anglii, we Francyi, w Niemczech?

Jakie sposoby koniecznie zaprowadzić potrzeba w hodowaniu bydła w Polsce, aby kraj od podobnej zarazy i pomoru następnie zachować?

5. Czemu jedna prowincya, Ukraina, więcej może dostarczać bydła, niżeli cała Polska?

Czy w postępie cywilizacyi towarzystw stan rolniczy ma więcej czy też mniej sposobów do rozmnażania bydła, niż towarzystwa w stanie bliższym pasterstwa?

Jakie sposoby należy zaprowadzić w hodowaniu bydła, aby prowincye polskie potrafiły obejść się na krajowe potrzeby bydłem własnego wychowu, bez tej zawisłości od Ukraińskich i wołoskich stepów?»

Dr Bergonzoni wyliczył zalety dykcyonarza roślinnego Kluka i uważał, że dzieło to nie ma jeszcze w sobie opisu wielu roślin krajowych. Proponował zatem jako temat do nagrody — pomnożenie dykcyonarza księdza Kluka takowemi opisami.

Osiński doniósł, iż Dominik Krysiński, członek, dopuszczony, ukończył właśnie przekład dzieła Carnota: o metafizyce rachunku infinitezymalnego i pragnie go Towarzystwu poświęcić, co z wdzięcznością przyjętem zostało.

Następnie Antoni Magier oświadczył, iż na Nowy Rok przedstawi rezultaty czynionych przez siebie obserwacyj meteorologicznych.

W rozpatrzeniu zasług kandydatów zaprojektowano mianować przybranymi członkami adwokata Zbierzchowskiego i księdza Czarneckiego [17]).

Na czynnych przedstawiono: Ministrów Łubieńskiego i Łuszczewskiego, Antoniego Magiera, Vogla; Lipińskiego i Diehla.

Dwa posiedzenia następne, z dnia 15 listopada i 7 grudnia 1807, poświęcone były przeważnie rozprawom członków nad wyborem tematów konkursowych. Większość oświadczyła się za tematami Albertrandego o Unii i Staszica o prawie składowem. Co do tego ostatniego tematu, były głosy przeciwne, z uwagi, «że lubo prawo składowe kraj interesuje, jednakże temat ten należy do politycznych zagadnień, względem których Towarzystwo Ustawami ścisłe przepisało sobie granice». Radzili przeto oponenci, by z tematem owym wstrzymać się jeszcze, a tymczasem obrać pytanie: o morowej zarazie bydła.

Wincenty hr. Krasiński wystąpił z wnioskiem, by wyznaczyć nagrodę za najlepszą tragedyę z dziejów ojczystych, na co od siebie ofiarował sto dukatów. Inne tematy miały być nagrodzone medalami, wartości czterdziestu dukatów.

Sprawa wydawnictwa *Roczników* była również przed-

miotem narad. Uproszono X. Dąbrowskiego, by się ułożył z drukarnią XX. Pijarów co do druku dalszych tomów. Na pokrycie kosztów ksiądz Bohusz upoważnił do zaczerpnięcia stu dukatów z funduszu, na bibliotekę i gabinet fizyczny przeznaczonego.

Zakończyły owe posiedzenia opinie deputacyj w przedmiocie rozprawy geologicznej Staszica i wstępu do Słownika Lindego. Podnoszono wartość naukową owych rozpraw i zalecono je do odczytania w wyjątkach, na posiedzeniu publicznem, wyznaczonem na 12 grudnia 1807 r.

ROZDZIAŁ VI.

Powitanie Fryderyka Augusta, księcia warszawskiego. Festyny narodowe. List marszałka Sablezza. Audyencya Towarzystwa u króla. Przemowa Albertrandego. Akt oskarżenia przeciw Prusakom. Łaskawość królewska. Sesye prywatne. Ukończenie pierwszego tomu słownika Lindego. Ulica Napoleona. Przedstawienie w teatrze. Sztuka Dmuszewskiego. Posiedzenie publiczne 12 grudnia 1807. Mowa Albertrandego. Mowa Lindego o słowniku i jego doniosłości. Odczyt teologiczny Staszica. Głos Ksaw. Szaniawskiego o zmarłym Szulockim. Posiedzenie nadzwyczajne publiczne 21 grudnia. Nowi członkowie: Bourgeing, Marcellini, de Bose, Dessa. Leonhardi. Minister Łubieński. Dominik Krysiński. Wawrzyniec Surowiecki. Przemowa do nich Prezesa.

W dniu 23 listopada, a więc w siódmą rocznicę pierwszego publicznego posiedzenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk, witała Warszawa wjeżdżającego w jej mury po raz pierwszy, króla saskiego Fryderyka Augusta. Otoczony liczną świtą, mając przy swoim boku marszałka Davousta i księcia Józefa, zbliżył się monarcha w południe do rogatek Ujazdowskich, gdzie mu wręczono klucze miasta. Na wypowiedzianą przemowę, odpowiedział czystym językiem polskim, którym, jak wiadomo, biegle władał. 24 tysiączny oddział wojska stał uszykowany na ulicach wiodących do zamku. Marszałek Małachowski, ministrowie i urzędnicy powitali króla u wrót. Marszałek Davoust prowadził królowę JMość Amelię Augustę, a podkomorzy na służbie królewskiej — Augustę Maryę Nepomucenę. Długo

rozmawiał król na sali z marszałkiem Davoust i p. Bourgoing posłem francuskim, poczem cały orszak udał się do kościoła św. Jana, powitany przez biskupa Albertrandego i jego assystę. Przez dni kilka trwały uroczyste przyjęcia, illuminacye gmachów warszawskich i przedstawienia galowe w teatrze, gdzie grano sztukę: *Karol Wielki* i *Wityikind*, z chórami układu Elsnera. Dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk miał przyjazd króla do stolicy tem donioślejsze

Fryderyk August,
król saski, książę warszawski.
(Z portretu C. Vogla).

znaczenie, iż tym razem mogło się ono doczekać od dawna już upragnionej audyencyi i wynurzyć życzenie ustalenia swego bytu uroczystą sankcyą monarszą. Marszałek dworu de Gablenz nadesłał w dniu 8 grudnia 1807 r. biskupowi Albertrandemu zawiadomienie tej treści:

»Selon les ordres de Votre Em. j'ai demandé a Sa Majesté le jour et l'heure pour l'audience de la deputation de la Société des belles lettres et des sciences. J'ai l'honneur de faire part á Votre Em. qu'elle à eté accordée de Sa Majesté a dix heurs. Daignez agreér l'expression de la plus respectueuse considération. *De Gablenz.*

We środę przed południem deputacya Towarzystwa udała się do Zamku, gdzie prezes Albertrandi miał do Monarchy przemowę, będącą z osnowy swojej aktem oskarżenia przeciw nadużyciom obalonego rządu pruskiego.

Najjaśniejszy Królu, Panie nasz miłościwy!

»Szczątki wyratowane z nieuchronnego rozbicia się na morzu

Królowa Amalia Augusta
małżonka księcia warszawskiego.
(Z portretu Geiera).

są zawsze drogiemi dla tych, którzy o mało sami nie stali się ofiarą owego zdradliwego żywiołu.

»Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, którego deputacyą widzisz Wasza Królewska Mość przed sobą, nietylko jest jednym z tych szczątków dawnej naszej ziemi, wyratowanym z ciemnej przepaści otchłani, która nas pochłonęła, ale jeszcze tą zbawienną deską, na której, wydobywszy się z pośród okropności nieubłaganej burzy, dostaliśmy się do brzegu.

»Czego nie poważyli się uczynić Persowie, zwycięzcy Babiloń-

czyków, ani Grecy, podbiciele Persów, ani Rzymianie, panowie Grecyi, ani nawet Tatarowie z Indyanami i Chińczykami, to jest, że nie śmieli im odjąć imienia i języka narodowego, tegośmy, Polacy, za dni naszych doznali, my, których dawni królowie, w roku 1454, 1525, 1559 tyle wspaniałymi byli, iż ludom, dobrowolnie, lub z mocy, do Rzeczypospolitej naszej wcielonym, zostawili ich imię, język, prawa, religią, zwyczaje, a nawet i przesądy.

Królewna Augusta Marya Nepomucena.
(Z portretu C. Vogla).

»Przez niepojętą jakąś fatalność i niesłychaną w dziejach świata sprzeczność, postąpiono sobie z nami wcale przeciwnie. Wydarto nam starożytne imię nasze, a narzucono imię narodu, będącego przez kilka wieków w liczbie hołdowników naszych, narodu, którego naczelnikom nie chciano dać nigdy miejsca w senacie naszym.

»Mówiono do nas i usiłowano nas przymusić do mówienia językiem, mało od nas rozumianym. Wszystkie rozkazy najwyższej władzy i wszystkie wyroki sprawiedliwości w tym języku do nas wychodziły. Im kto z nas lepiej potrafił zrozumieć ten język, tym na imię wierniejszego poddanego zasługiwał. Od zrozumienia onego, albo

raczej od niewiernego, a zawsze błędnego, wykładu jurgeltnych tłumaczów, honor i majątki nasze zależały.

«Przyszło do tego, że podmówieni i najęci pismacy śmieli wydawać na widok publiczny obelżywe pisemka, wyszydzając w nich nasz język, który zaledwie powierzchownie znali, upodlając literaturę naszą, której zgłębić i obszerności jej poznać nie byli zdolni. Nakoniec tyle okazali się zuchwałymi, iż nawet zaprzeczali gustu w naukach, i osądzili nas za niezdolnych do umiejętności, dlatego, że dawniej pisano u nas zawsze uczonemi językami, a po ustanowieniu dopiero komisyi edukacyjnej językiem narodowym szczególniej pisać zaczęto.

Marsz. Davoust
ks. Eckmühl i Auerstaedt.

«Taki był nasz stan opłakany, do którego nas przywiedziono, gdy zdjęci gorliwością o utrzymanie narodu naszego, który nam za zniszczony i w niwecz obrócony uważać kazano, o chwałę przodków naszych, których zapierać się, przez skazanie ich na wieczne zapomnienie, za niegodną nas rzecz osądziliśmy, o nasz własny honor, aby nie powiedziano, żeśmy dopuścili zagrzebać w gruzach wszystko to, co niegdyś celniejszą było naszą ozdobą. A kiedy współbracia nasi w dalekich krajach wsławiali się męztwem i przedłużali byt narodu naszego, postanowiliśmy utworzyć Towarzystwo, pałające najczystszą miłością, a oraz najmniej podlegające niesprawiedliwym podejrzeniom, mające w zamiarze doskonalić język narodowy, ten język tak dawny, którym dziś, tem doskonalej mówić i pisać możemy, żeśmy się do takiego stopnia doskonałości zbliżyli, w jakiej był przed 250 latami.

«Przedsięwzięliśmy także wydobyć lepsze dzieła starożytnych pisarzów naszych i wydać je na widok publiczny, a przytem objąć wszystkie części literatury i umiejętności, z tym dwoistym pożytkiem, ażeby pomnożyć wiadomości użyteczne narodowi i wydoskonalić, tudzież wzbogacić język nasz, zapomocą umiejętności, które kształcić umyśliliśmy.

«Przedsięwzięcie to wprawiło w zadumienie tych, którzy zamierzyli sobie byli zupełną zagubę naszą. Wstyd ich było popełnić

J. Fr. Bourgoing
rezydent francuski.
Członek Towarzystwa.

widoczną niesprawiedliwość, zabronieniem nam tej jedynej w nieszczęściu naszem pociechy. A potem, obmyśliliśmy sposób uprzątnienia wszelkiego niesłusznego podejrzenia, wszelkiej próżnej obawy, a oraz pozyskania zaufania rządu, przez przepisanie sobie prawa, abyśmy na posiedzeniach naszych nic takiego nie mówili, ani w pismach nie umieszczali, coby widocznie religii i polityki dotykało.

»Osądzono, że nie można nam było nic z tego odmówić, coby przykładało się do chlubnego zatwierdzenia Towarzystwa naszego, a nie dawało mu wielkiej pomocy. Zdaje się nawet, iż Towarzystwo nasze zmieniło niejako systema urzędników przełożonych nad edukacyą publiczną, ponieważ od tej epoki pozyskał język polski znakomite miejsce w nowych instytucyach, poświęconych edukacyi narodowej.

»Takim to sposobem ustaliło się Towarzystwo nasze, które, w szczególnych okolicznościach, powracających te kraje pod berło Waszej król. Mości, nowego stopnia mocy tym bardziej nabywa, że mniema, iż przewidziało ten wielki wypadek. Raczysz Wasza król. Mość sądzić o jego użyteczności, tak co do przeszłości, jak co do przyszłości, z 121 pism, które Ci, królu, poważa się złożyć, a które niezadługo pomnożone będą dwoma tomami, zawierającemi owoc prac naszych, tudzież praw, któreśmy sobie przepisali, a teraz je także u tronu Twojego składamy.

»Obyśmy tylko zdołali pozyskać łaskawe względy Twoje, Najjaśniejszy Panie, i otrzymali urzędowe zatwierdzenie Instytutu naszego, zachętę zawsze potrzebną do dalszego z gorliwością pracowania i tę potężną opiekę, najistotniejszy cel ambicyi naszej, która w dalszym zawodzie naszym nowych nam sił doda!«

Król odpowiadając deputacyi oświadczył podziękowanie Towarzystwu, za jego nader chwalebną gorliwość i względy mu swoje zapewnił. Rozmawiał potem z każdym z osobna członkiem, a najdłużej z biskupem Albertrandim,

wypytując go o historyków polskich piszących w języku łacińskim, przyczem »jako też przy innych zapytaniach, okazał Prezes Towarzystwa wysoką edukacyę swoją, którą mu wszyscy uczeni polscy i zagraniczni, znający go, przyznają. Rozmowa ta trwała przeszło godzinę« [18]).

Camillo hr. Marcolini
minister saski.
Członek Towarzystwa.

Dwie ostatnie przed posiedzeniami publicznemi grudniowemi sesye Towarzystwa poświęcone były sprawie wyboru członków i rozpatrzeniu projektu podania do króla, w przedmiocie nadania Towarzystwu dyplomu i nazwy »Towarzystwa królewskiego«. Członek minister Łubieński chętnie się podjął obowiązku instancyonowania w tej mierze przed tronem, o ileby go tylko Towarzystwo do tego upoważniło, co z wdzięcznością spełnionem zostało.

Obecny na posiedzeniu Linde złożył Bibliotece dar z pierwszego tomu swego słownika, wskutek czego, na wniosek Zgromadzenia, postanowiono zaznaczyć w protokóle najżywszą dla darczyńcy wdzięczność.

Monarcha saski pragnąc dał się poznać publiczności odwiedził Teatr Narodowy, podczas przedstawienia sztuki pod tytułem: *Karol Wielki* i *Witykind*, napisanej przez Teklę hr. Łubieńską. Znakomita artystka Pani Józefa Ledóchowska, w roli Klotyldy, zachwyciła królewską rodzinę grą i dykcyą w sztuce, która symbolicznie przedstawiała związek wodza »Saksonów« Witykinda, z Karolem Wielkim, a raczej z Francyą. Trwale to przymierze zakończyło, jak wiadomo, długoletnią walkę dwu narodów, a uta-

lentowanej artystce dramatu dało assumpt do podniosłych tyrad, na cześć szczęśliwości pokoju. Muzyka Elsnera wspaniale dostrajała się do myśli dzieła, wypowiedzianej w chórze:

Bracia, po wojennym znoju,
Pamiętni chwały i męztwa,
Pójdziem na łonie pokoju
Użyć owoców zwycięztwa.

Rolę Karola Wielkiego grał Wojciech Bogusławski.

W szeregu uroczystości święconych w Warszawie z powodu rocznicy wyniesienia elektora saskiego do godności królewskiej i z okazyi nazwania ulicy Miodowej, ulicą Napoleona, odbyło się na Kanoniach d. 12 grudnia posiedzenie publiczne Towarzystwa, a w teatrze, w obecności królewskiej pary, odegrano tegoż wieczoru sztukę *Siedm razy jeden*, Dmuszewskiego, w której, autor, jako księgarz ze sceny odezwał się, zwracając się do królewskiej loży:

Teraz niech zakwitną owe
Sławne czasy Zygmuntowe,
Gdy słynęła młodzież nasza
Równie z pióra, jak z pałasza.

Podniosłe te uczucia ożywiały i zgromadzenie przyjaciół nauk, podczas rannego jego posiedzenia.

»W powszechnem zaprzątnieniu, zajmującem wszystkich prawie krain tych obywateli — takiemi słowy zagaił zebranie Albertrandi — nie byłoby pewnie dla wszystkich, o rzeczach dobrze sądzących, rzeczą ani nową, ani nadzwyczajną — widzieć w inną stronę zwrócone umysły, mniej teraz, niż chęć ich wyciąga, niż publiczność pragnie, naukami i literaturą zaprzątnione.

»To, co pośród wojennych pożarów, szeroko rozlegających się, milczenie Muzom, to jest wytwornym i gruntownym naukom, nakazuje, nie jest szczęk broni, trzask oręża, wojowników bystre zapędy, rycerzów, albo swoich zagrzać, albo straszyć nieprzyjaciół usiłujących, okrzyki, ale wszystko to sprawuje — ogarniającą żywość pasyi, do jednego zapędzona kresu, a od innych, choćby też najważniejszych przedmiotów, odwrócona.

»Niemniejsza zaiste żywość pasyi czuć się daje, kiedy witać się z odzyskaną udzielnością, do pierwotnego stanu przystąpić, do wybranych przez Opatrzność rządów powracać, przychodzi.

«W takim, umysłowo, ku różnym potrzebom, żądzom i rzeczy zmianom poruszeniu, przy odjętej nam tak wielu spółpracowników pomocy, trudno było z Archimedesem rysować figury, rozważać z Cyceronem w Tusculum wyroki filozofii, pisać z Cezarem, w nocy, pod namiotem, co we dnie w najważniejszych bitwach wykonano.

Karol Graf de Bose
minister saski.
Członek Towarzystwa.

«Ale, to samo dzieł Towarzystwa niejako opóźnienie, pochodzące z zaprzątnienia wielkiej części przytomnych tu członków jego, pomnaża rzeczywiście chwałę Towarzystwa, stając się oczywiście dowodem przezorności jego w przybieraniu członków, z których się składa, kiedy i do wyższych w urzędzie dostojności i do wykonania najważniejszych przepisów, tyle z Towarzystwa wybranych osób, jako do posług Ojczyźnie zdatnych, wezwano.

«Niech dlatego publiczność nie rozumie, iż naukowe zwykłe Towarzystwa naszego prace zupełnie ustały. Kiedy jednych do ciągłej pracy krajowi potrzebnej obowiązano, drudzy, spokojne życie prowadzący, albo chwile spoczynku na to poświęcając, pożyteczną się pracą w udziale nauk gruntowych, lub przyjemnej literatury, zaprzątają.

«Jawnym tego dowodem są — *Roczniki* nasze. Oddzielnie od nich są w naszem Zgromadzeniu, co się podjęli dzieł ważnych, długiego przeciągu czasu, niezmiernej pracy wyciągających, które, iż jeszcze z tajników, w których kresu dojrzałości czekają, nie wyszły, stąd pochodzi, iż światłej publiczności ofiarować nie przystoi, coby, iż słów Cycerona użyję, nie było wydoskonalonego dowcipu wypracowanym przemysłem».

Wymienił następnie mówca — godny największych pochwał początek dzieła, w tym właśnie czasie na widok publiczny wydanego — *Słownik języka polskiego.*

«Co najbieglejszy anatomista — mówił — w rozbiorze ciała ludzkiego zwykł czynić, iż wszystkie członki, wszystkie krwiotoki,

wszystkie żyłki, żyły i włókna, muszkuły, tych części z sobą spojenie i wzajemne działanie odkrywa, to, zacny nasz kolega Linde w *Słowniku* swoim uczynił; mowę naszą ojczystą, nietylko co do wyrazów, ale też co do słów, co do liter, co do pobratymstwa ze słowiańskiemi językami, co do podobieństwa z obcemi, co do rodu, początków, składu i rozkładu, najdoskonalej rozbierając wykonał. Widzieć można w tym dziele ciąg cały niezmiernej podjętej pracy, źródła niezliczone, w których czerpał, ścieżki ukryte, jawne gościńce, któremi się do odkrycia prawdy zapuszczał, kres, do którego zmierzał, a nakoniec chwałę, która go u kresu tego czeka nieśmiertelna«.

Doniósł mówca dalej, iż p. Krysiński przełożył na język polski dzieło wielce użyteczne: o prędkim garbowania sposobie, przez p. de Seguin wynalezionym, i że dokonał tłómaczenia dzieła *Carnota:* o metafizyce rachunku infinitezymalnego.

Wyliczył dwa szczególne dowody zaufania rządowego, w przeciągu roku tego odebrane.

«Pierwszy z tych jest, iż b. Komisya rządząca zaleciła Towarzystwu uczynić należyte przygotowania do opisania zmian dziejowych, jakie się niedawno w kraju wydarzyły. Zamiary te rządu, sposoby ich urzeczywistnienia, środki ułatwiające tę pracę, dokładnie podane zostały przez J. Mci pp Gutakowskiego, Stan. Potockiego, Wybickiego, Walentego Sobolewskiego u styru Rządu zostających. Przychylając się do tego, Towarzystwo utworzyło wydział z ośmiu osób złożony, lecz gdy wielu z nich do innych obywatelskich posług wezwano, praca takowa do wolniejszej chwili musiała być odłożona.

Drugi dowód zaufania, wielce chlubny, otrzymało Zgromadzenie od kolegi JW. Łubieńskiego, ministra sprawiedliwości, który polecił Towarzystwu porównanie przekładu polskiego Zbioru praw Napoleona Wielkiego, z tekstem oryginalnym. Wyznaczony do tej pracy od Towarzystwa wydział, z usilnością i ciągłą pracą, ożywioną przekonaniem obmyślenia pomyślności narodu, przykładać się nie przestaje«.

Nie pominął mówca wzmianki o hojności niektórych kolegów, Towarzystwu okazanej.

»Samo to miejsce — mówił Albertrandi — w którem prześwietna Publiczność darzy nas swą obecnością, przywodzi na pamięć jeden z tych nadzwyczajnych skutków dobroczynności ku naukom i te, które widzimy, tego miejsca ozdoby, nauk zaszczyty, uczonych wyobrażenia, mężów nieśmiertelnych posągi, nic innego nie są, jak tylko

ciągiem nieprzerwanej hojności, przemyślnej w ozdobieniu własnych darów swoich.

«Darujesz mi światły kolego, Stanisławie Staszicu! iż ci w oczach całej publiczności zarzucę, że w ozdobieniu tego miejsca nie dałeś baczności na to, co najprzyzwoitszą, najsprawiedliwszą byłoby onego ozdobą. Ale zastąpi takowe zapomnienie Towarzystwo nasze i nieścierpi dłużej, aby to miejsce, bez wyobrażenia Twej osoby i tej poważnej twarzy, radość z dobrze użytych dostatków okazującej, zostawało.

Dominik Krysiński
Członek Towarzystwa.

«Wstąpił w te ślady, tak przykładem, jak własną wielkomyślnością powodowany, przezacny kollega nasz, Ksawery Bohusz, który, na pomnożenie księgarni, na sprowadzenie machin i medalów, na powiększenie zbioru historyi naturalnej, sto czerwonych złotych rocznie, póki Towarzystwo do przyzwoitych dochodów nie przyjdzie, naznaczył. Na tym zaś nie przestając, a wspaniałą myślą czasy następne z obecnemi łącząc, tysiąc czerwonych złotych wyliczył, z którychby wynikający dochód obracany był na wyznaczenie nagrody rozprawic, najdokładniej zadane pytanie rozwiązującej«...

»Przyłożyli się również hojnie do pomnożenia biblioteki J. X Staszic, Książę Aleksander Sapieha, a JW. Krasiński zbogacił ją znaczną kilkuset liczbą ksiąg użytecznych i sprzętem elektrycznym«

W końcu doniósł mówca o poniesionych stratach przez zgon trzech członków Zgromadzenia: Bartłomieja Szuleckiego, Generała Chlebowskiego i wiekopomnej sławy męża Michała Hubego.

Po Albertrandim zabrał głos Linde i w objaśnieniu

swego *Słownika* wykazał bogactwo języka rodzinnego, czem ten język był, czem jest, czem być może i powinien.

«Niepodobną jest rzeczą — mówił — ogarnąć pamięcią rozległość wyrazów jednego narodu, w którym, tyle prawie języków liczyć trzeba, ile w nim jest stanów, profesyj, ile kunsztów i rzemiosł, ile różnych prowincyj, różnemi wyrazami jednoż wyobrażenie malujących. Wprzód zatym liczne zbierać trzeba zapasy, nim się przystąpi do układania samego dzieła«.

«Dwoista jest niwa, na której pojedyńcze te kłosy zgromadzać można: z pism i z mowy potocznej. Ta jest obszerniejsza, bo się rozciąga wszędzie, gdzie tylko językiem naszym mówią: tamta wprawniejsza, a zatym w lepsze urodzaje płodniejsza, bo z większą pieczołowitością pielęgnowana... Łatwo wnosić, która z tych niw zbieraczowi języka korzystniejsze obiecywała żniwo; łatwo się można domyśleć, że chyba w takim przypadku, gdy w pismach czego nie znalazł, udawał się do mowy potocznej.

«Jako *Słownik* powinien obejmować wszystkie wyrazy, język składające, każdy we wszystkich jego znaczeniach, tak, rozłożywszy sobie pisma na gatunki co do materyj, musiałem w każdej czytać przynajmniej to, co było najważniejszego, nie omijając pisarzów wszelkiego powołania, wszelkiej nauki, wszelkiego stylu. Nikt więc dziwić się nie będzie, gdy w szeregu pism, w dziele przytaczanych, na końcu wstępu umieszczonym, znajdzie: Wujka, obok Seklucyana — Skargę, Reja, Górnickiego, Kochanowskiego, Szymonowicza, obok Albertusa — Meluzyny, Matyasza, Rybałta, Trzyptyckiego... Nieopuszczono nawet Kantyczek i kalendarzy.

«Ażeby nadać pewność i niezaprzeczoność wyłuszczonego znaczenia jakiego wyrazu, niepoprzestałem na wymienieniu pisarza, ale razem starałem się własnemi jego słowami to wypisać, co jest potrzebnem do przekonania się o znaczeniu tego wyrazu.

«Tak ułożony *Słownik* zawiera niby biografią każdego wyrazu, wyprowadzając go albowiem z kolebki słowiańszczyzny, a czasem i z zapadlejszej starożytności, stawia świadków na to, co się z nim działo w każdym wieku, tak co do formy, jak i co do znaczenia.

«Gdy nie mamy we wszystkich materyach pism narodowych, udawać się musiałem do drugiego źródła, to jest, do mowy potocznej. Niedostatek książek o pojedyńczych kunsztach i rzemiosłach wskazał mi potrzebę szukania wyrazów po warsztatach.

«Zebrawszy i ułożywszy wyrazy, nową a wielką napotkałem trudność: jak uszykować liczne częstokroć znaczenia i cienie jednegoż słowa, oraz służące na ich udowodnienie wypiski? Poszedłem za-

tem za niezawodnem prawidłem, zaczynając od pierwotnego, fizycznego, czyli zmysłowego znaczenia i idąc stopniami, jak tenże wyraz nabierał kolejno innych znaczeń, z bliższego lub dalszego podobieństwa rzeczy i stosunku wyobrażeń. Przykład najlepiej da poznać ciąg tego rozumowania.

Walenty Skorochód Majewski
pisarz aktowy, archeolog.
Członek Towarzystwa.

«Czoło, pierwiastkowo oznacza owę wydatną część przedniej głowy, nad oczami, między skroniami; a tak, podług Birkowskiego: Jan Chodkiewicz czoła był wysokiego. Toż czoło uważa się okiem moralnym, jako siedlisko ukontentowania, lub nieukontentowania; stąd: marszczyć, lub sępić czoło, czoło kwaśne, ponure, posępne, wypogodzone. Dalej, czoło miane jest za siedlisko wstydu i niewstydu, stąd mówi się: na czele mieć napisane; czoło mieć; nie mieć czoła; zetrzeć wstyd z czoła; bez czoła być; stąd przymiotnik bezczelny, dalej, czoło miedziane; nawet bez dodatku: czoło — za bezczelność, jak w tym przykładzie: po tak niegodnej sprawie jakiem czołem śmiałbyś pokazać się przed nią? albo: kto ma czoło po temu, może się podpisu swego zaprzeć; albo: czoła na to trzeba. Już tu się kończą względy moralne; uważamy odtąd czoło jako przód, wierzch rozmaitych rzeczy fizycznych: czoło budynku, facyata, czoło okrętowe, brzegi okrętu; czoło koła, okrągłość, powierzchnia; czoło, czyli przodek łoża armatniego. W militarności: czoło wojska, front. Np. uczynił czoło szerokie, postawić czoło, stawić się czołem, czołem się opierać, na czoło zachodzić, czoło w czoło, oko w oko. Dalej: na czele być wojska, dowódcą być, naczelnikiem, czyli przełożonym. Fizycznie, na czele, z przodu, jak np. śpiewa Chełchowski: siadł przy ołtarzu, i z onym tak wiele stało prałatów pobok i na czele. Figurycznie zaś: na czoło wyjeżdżać, to jest, na popis, podług przysłowia Fredra: «ze swoim na czoło, z cudzym do kąta, choć dobre». Wiąże się tu z tem ogólne znaczenie prymu, wyboru, obrazy, zaszczytu, celności; np. czoło narodu, czoło partyi, czoło trzymać, czoło mieć, to jest pierwszeństwo. U kucharza: czoło — tłustość na wierzch się wzbijająca,

okrasa. Nakoniec: czołem bić ziemię — znak adoracyi, największego uszanowania, aż do upodlenia siebie; w ogólności zaś, tyle znaczy, co czcić, np. zna on tę śliczność, a czołem nie bije. Zadawniony wykrzyknik: czołem! odpowiada teraźniejszemu najniższy! upadam do nóg! np. czołem wprzód, czołem, oba się witają i wzajem: dokąd i skąd? pytają. Albo jak Zimorowicz śpiewa: «Czołem miłości waszej rosyjskie kniehinie, czołem panienki lackie, czołem wam boginie».

«Nie sam tylko język polski zajmuje moją uwagę. Nie spuszczam nigdy z oka pobratymskiej słowiańszczyzny, a tak, oprócz zbliżenia tylu dyalektów, a przez to, i ułatwienia z czasem powszechnej słowiańskiej gramatyki i powszechniejszego języka słowiańskiego, znajduję i wskazuję pomoc, bądź do objaśnienia naszej polszczyzny, bądź do zbogacenia języka, przyswojeniem z innych dyalektów tych wyrazów, których nam niedostaje, bądź do wyłożenia nie jednej osobliwości słowiańskiej i odkrycia śladów zwyczajów i opinii.

«To ciągłe łączenie polszczyzny ze słowiańszczyzną dało mi powód do rozciągnienia stosunków co do ogółu mowy ludzkiej, wyłożonych w znajomych już publiczności rozprawach o Etymologii powszechnej. Z tych to etymologicznych badań rodzą się ważne zagadnienia, których rozwiązaniem, w dalszym czasie, może zbogacić się język, jakoto: »o pierwszej zasadzie mowy ludzkiej na poruszeniach i postrzeżeniach zmysłowych; o wpływie postronnych, osobliwie sąsiedzkich języków, na nasz, polski, o odmianach w tymże zaszłych; o rozmaitych sposobach bogacenia i doskonalenia naszego języka: o chronologii i różnych epokach słów polskich; o stosunkach polszczyzny do innych słowiańskich dyalektów, o śladach dziejów życia domowego w języku».

Po Lindem wstąpił na mównicę JX. Staszic i odczytał dalszy ciąg geologii gór karpackich. Opisał jezioro Czarne i góry zwane Kołową i Kalibach wielki. W opisie tym, ze zwykłą sobie gruntownością skreślonym, zamknął to wszystko, cokolwiek bystremu i niespracowanemu dostrzegaczowi, zabytki owe starożytnego świata zwiedzającemu, pod uwagę podpaść może. Opisawszy gatunki ziemi i kamieni, góry te składających, z przydaniem doświadczeń chemicznych nad niemi dokonanych, metale w nich będące, skład powierzchowny i wewnętrzny gór, ich wysokość i wzniesienie nad powierzchnię morza Baltyckiego, zwierzęta i rośliny, miejscom tym właściwe, przy-

Narożnik ulicy Napoleona
(pałace bisk. krakowskich i Teppera).
(Zbiór Włodz. ks. Czetwertyńskiego).

łączył postrzeżenia meteorologiczne z elektrometrem, higrometrem, eudiometrem, barometrem, i termometrem; uczynił uwagi nad wysokością chmur i kresem wegetacyj w górach, pod różną szerokością geograficzną leżących. Zakończył Staszic piękną swą rozprawę uwagami nad naturą gór karpackich, odmienną na szczytach, różną w warstwach niższych.

«Na pierwszych, niema żadnych władz rodzących, krzewiących, zachowawczych. Jest tylko moc burzliwa i niszcząca. Na wysokościach żywioły w powietrzokręgu nie są zdolne wszczynać co nowego, ni rozmnażać, ni dawać wzrost, ni kształcić, ni roślinić, ni postacić; ale muszą się nieustannie mieszać, kłócić i burzyć. Na tych skałach nic nie jest stałego, tylko to, co je burzy i rozczynia. Tylko stałemi są tu: zima, wichry, nawałnice, gromy i burze.

«Przeciwnie, na górach niższych, na wierzchach ostatnich tej ziemi, też same żywioły powietrza, ta sama natura, działa zupełnie inaczej. Tam, tylko władze rodzenia, krzewienia, postaceń, roślinień, kształceń, same tylko władze twórcze, władze dobroczynne, tam są stałe, nieustannie działające. Wszelka zaś moc burzliwa, niszcząca, jest tylko przemienną, a to nietylko w fizycznych, ale nawet, widać, w stosunkach moralnych.

«Tę myśl potwierdza nawet i stąd — spojrzenie na wszystkie okolne, z Karpatów usypane ziemice, na których, od pierwszego na nie wstępu ludzi, sadowiły się same plemiona wielkiego narodu Słowian. Te, wszędzie znalazłem takie same, jakiemi były ich Ojce: ten język, te obyczaje, ta otwartość, ta dzielność i ta szczególniejsza w nich do oręża i do rolnictwa skłonność. Tysiąc obcych najezdników przeszło, zabiegały się ordy rzymskie, hordy tatarskie, ottomańskie buńczuki. Wszystko to przeminęło. A lud, doskonalący i siebie i ziemię, trwa zawsze ten sam; coraz więcej rośnie, coraz więcej się mnoży, coraz więcej się oświeca i obywateli.

«Zdaje się — zakończył Staszic — że w przeznaczeniu tej ziemi, zbytnia wysokość gór już niepotrzebna. Wojarze, burzyciele ludów, już niepotrzebni. Narody rolnicze są potrzebne. One też tylko nieustannie trwają i rosną, jak natura i czas; doskonalą się — jak natura i czas; one przetrwają wszystko, co je gwałci — jak natura i czas».

Po Staszicu zabrał głos Ksawery Szaniawski i oddał należną pochwałę pamięci zmarłego niedawno przedtem członka, Bartłomieja Szuleckiego. Przebiegłszy jego pierwsze lata zawodu nauczycielskiego i zamiłowanie do umiejętności

matematycznych wspomniał o licznych rękopisach, jakie po sobie pozostawił.

«Kiedy podług zasad bywszej komisyi edukacyjnej — mówił Szaniawski — w wyborze nauczycielów moralnych nauk szczególniejszy miano wzgląd na cnotę i charakter osobisty, Szulecki ściągnął na siebie uwagę rządu i, oprócz nauczycielstwa matematyki, przyjął jeszcze miły sercu swojemu obowiązek — kształcenia młodzi w cnotach i obyczajach. W roku 1794, wezwany do wydziału bezpieczeństwa publicznego, trudne te obowiązki chwalebnie wykonywał. W obecnem odrodzeniu się kraju, przykładnie pracował w departamencie policyi krajowej. Całoroczne zaś więzienie w Szpandau, z rozkazu dawnego Rządu, jest jawnym dowodem jego przywiązania do narodu».

Zakończyło posiedzenie ogłoszenie przez Prezesa zadań konkursowych, w przedmiocie:

1) Domów włościańskich w kraju Ks. Warszawskiego. Z jakiego materyału i w jaki sposób byłyby najtrwalsze, najtańsze, najcieplejsze i od ognia przypadków najlepiej bronione? (temat Bohusza).

2) Z jakich to pochodzi przyczyn, że w Polsce i Litwie, zaraza, czyli pomór na bydło, tak jest częsta, prawie nieustająca etc. (temat Staszica).

Wreszcie 3) wyznaczona nagroda stu czerw. złotych za najwyborniejszą tragedyę, o treści zaczerpniętej z dziejów ojczystych.

W dziewięć dni później, dnia 21 grudnia 1807 roku, zwołano członków na posiedzenie nadzwyczajne, na którem, oprócz licznej publiczności, znajdowało się tym razem wielu dygnitarzy cudzoziemskich: Francuzów i Sasów.

Posiedzenie to zagaił prezes Albertrandi, następującą przemową:

«Dwie przyczyny powodem nam były do złożenia tego nadzwyczajnego publicznego posiedzenia. Jedna, abyśmy, stosownie do przepisu na naszych obradach ułożonego, uroczyście ogłosili tych, których, albo dla zaszczytu i opieki, albo dla wsparcia w trudach i podejmowaniu pracy, albo dla obmyślenia dobrowolnej, bez obowiązku, pomocy i, w zdarzających się przygodach, ochronnej i życzliwej rady, do grona naszego przybraliśmy. Druga, do zaproszenia tu przychylnej nam publiczności przyczyna, była, aby, co z zdarzenia

i okoliczności czasu nie mogło być na przeszłem posiedzeniu przedstawione, dziś, przekładając ofiarę prac naszych, do zupełności swojej doprowadzili.

«Przywodząc do skutku pierwszy z tych obowiązków, mam honor donieść, iż liczbę członków naszych honorowych pomnożyliśmy szacownemi ze wszech miar imionami osób, sławą, kredytem, miłością nauk, dziełami wybornemi wydanemi zaszczyconych, jakoto: posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego francuskiego przy dworze saskim, J. W. Bourgoing, męża, rozległą nauką w księgach od niego wydanych, tak politycznych, jako i statystycznych, wielce wsławionego, pracującego około innych dzieł, ściślejszy jeszcze związek z historyą naszą narodową mających.

Jaśnie Wielmożnych: Hrabiego de Marcolini, koniuszego króla Jegomości naszego i hr. de Bose, ministra interesów zagranicznych, pod których opieką, przy troskliwym staraniu, wszystkie nauki i kunszta najwyborniejsze, w państwach J. kr. Mości podległych, kresu najwyższego doskonałości dosięgają. J. W. barona de Racknitz, kuchmistrza najwyższego królewskiego, który, dziełami swemi, równie światłemi, jak pożytecznemi, do wydoskonalenia sztuk wytwornych przyłożył się.

JMci pana Denon, w starożytnościach tę biegłość mającego, która go, w tym rzędzie nauk, prawodawcą sprawiedliwie uczynić może, czego dowodu innego nie trzeba, oprócz opisania ze wszech miar ciekawej podróży jego do Egiptu. JMci pana Jana Bogumiła Leonardi, doktora lekarskiej sztuki, pierwszego medyka króla JMci i konsyliarza profesora w akademii wittenbergskiej, z wielu rozpraw i wykładu dykcyonarza chemicznego Macquera wsławionego.

Jak przyjemna im była sprawiedliwość, ich pracom i talentom przez nas oddana, pokazuje się z ichże listów, na doniesienie o ich do Towarzystwa naszego przysposobieniu, przysłanych; przy których czytaniu, o tę tylko łaskę światłą publiczność prosiemy, aby nie powzięła o nas to zdanie opaczne, iż się do wszystkich bez wyłączenia pochwał, nam nadanych, przyznajemy [19]).

«W rzędzie czynnych, albo z obowiązku pracowitych kolegów, umieściliśmy: JW. Feliksa Łubieńskiego, ministra sprawiedliwości, którego gdy życie całe nieustającej pracy jest poświęcone, nie sądziliśmy, iż do niego się sam najściślej obowiązuje; od tego mógł być uwolniony od nas, w których pracy i zdolności tyle zaufania okazuje, iż, dawszy nam dawniej zlecenie porównania tłumaczenia zbioru prawodawstwa niezwyciężonego Napoleona, z pierwotnym wydaniem, w tym przeciągu czasu, który upłynął od ostatniego posiedzenia, wezwał nas do podobnej pracy, około porównania z oryginałem wykładu konstytucyi, oswobodzonym tym krajom przepisanej

JW. prałata Ksawera Bohusza, którego, własna osoba zawsze czynnym, zawsze najpilniejszym czyniła, i który, oprócz nieustającego prac naszych uczestnictwa, oprócz hojnej ofiary na wsparcie nauk uczynionej, gorliwszym się pokazał w przywiedzeniu do skutku żądania JW. Ministra sprawiedliwości. Przeto, umieszczeniem jego, prawie poniewolnym, w poczet czynnych, nic mu zgoła nie przydaliśmy, ale raczej ujęliśmy, gdyśmy zasługę dobrowolnej pracy pod przepis obowiązku poddali.

WPana Józefa Filipeckiego. Ten słyszany był na publicznym posiedzeniu z mądrej rozprawy, wielce interesującej wszystkich, do wieku mego zbliżających się. Wydziały przytem złączone: fizyki i matematyki, nieustannej jego gorliwości w uczestnictwie ich prac doznają, a w tym właśnie czasie, wykład na ojczysty język gotuje światłej rozprawy kolegi naszego Lerneta: o morowym powietrzu.

«Pomnożył się licznie poczet naszych kolegów przybranych, przyłączeniem do niego:

W. pana Zbierzchowskiego, adwokata, do zgłębionej w pierwotnych źródłach i, z nich pochodzących, strumieniach czerpanej umiejętności prawa, w rodowitym języku biegłość wielką przyłączającego. Świadczy on nam pomoc, około zbioru prawa i ustawy rządowej, w ich szczerym wykładzie.

JMci pana Dominika Krysińskiego, ktorego zasługi, w rzędzie nauk i umiejętności, ogólnie są znane [20]).

«JMci Pana Wawrzyńca Surowieckiego, który, piszący o mithologii i starożytnościach słowiańskich, znany jest z innych pism już wydanych, o uwolnieniu poddanych, także w duchu i charakterze narodowym.

JMci Czarneckiego, z zakonu szkół pobożnych, który, sam w obcych krajach, w wyższych naukach wydoskonaliwszy się, teraz przyszłym współziomkom nauczycielów przysposabia.

«Oddając hołd winny sztukom wyzwolonym, mieliśmy za powinność przybrać, dopuszczonego przedtem do grona naszego, kolegę JWMci p. Marcella Bacciarellego. Nie do mnie należy, układność pędzla jego, składów mądre ułożenie, żywość wyrazów i tych przymiotów wyborność wielbić, które podziwienie wprawują, ale to wyznać muszę, czego mię proste na dzieła jego wejrzenie naucza, iż przybranej ojczyźnie poświęcając swe talenta, częścią, wyobrażenia zacnych w Polsce mężów, częścią, najprzedniejsze dzieła, tej się ojczyzny tyczące, wyrażając i na spółwiecznych rodaków wdzięczność zasłużył i w obcych chęć wzbudził, przyłączenia cząstki dzieł jego do najszacowniejszych sztuki pomników, które już posiadają.

«Przezacni, nowo do orszaku naszego przyłączeni mężowie!

Obejmujcie miejsca, wam, od waszych przymiotów, od waszych literackich zasług, przeznaczone! Ożywiajcie w nas ducha onego patryotycznej pracy, którym, od założenia tego zgromadzenia byliśmy natchnieni! Przydawajcie pracom naszym, waszą skuteczną pomocą i doskonałością szacunku, a dopomagajcie nam w rzeczy tak trudnej, jak jest uiszczenie się, przychylnej wprawdzie, ale bardzo przezornej publiczności».

Na tem zakończyły się czynności Towarzystwa w roku 1807.

CZĘŚĆ DRUGA.

ROZDZIAŁ VII.

Powrót Niemcewicza do Warszawy. Posiedzenie publiczne 9 stycznia 1808 r. Odezwa posła Bourgoinga. Odczyty Arnolda, Albertrandego, Niemcewicza i Sierakowskiego. Posiedzenie zwyczajne. Podziękowanie Baccialellego. Pochwała Stanisława Augusta. Medal konkursowy. Resztki szkieletu słonia, znalezione na Pradze. Reklamacya Śniadeckiego. Paszkwil Allgemeine Zeitung. Odpowiedź Niemcewicza. Dar ministra Łuszczewskiego. Papiery sejmu czteroletniego. O sztuce wojskowej. Dar Vogla.

Na wiadomość o wypadkach krajowych, zachęcony listem Stanisława Małachowskiego, opuścił w r. 1807 powtórnie Julian Niemcewicz ciche swe amerykańskie ustronie w Elisabethtown i, po krótkim pobycie z członkami komisyi rządzącej w Dreźnie, przybył na schyłku tegoż roku, z rodziną posła francuskiego Bourgoinga, do Warszawy.

Udział czynny w pracach Towarzystwa tak pożądanego członka dodał nowego impulsu zajęciom działu literackiego.

Uproszony o odczytanie na posiedzeniu publicznem, zapowiedzianem na dzień 9 stycznia 1808, utworu poetyckiego, przyrzekł Niemcewicz wygłosić wiersz, pod tytułem: *Cztery pory roku.*

Posiedzenie to zgromadziło ponownie liczną publiczność miejscową i wielu dygnitarzy cudzoziemskich. Rozpoczęło się od odczytania listów dziękczynnych, adresowanych do

prezesa Albertrandego, ze strony wybranych nowych członków honorowych zagranicznych, a największy zapał obudziła odezwa posła pełnomocnego, p. Bourgoing, w której między innemi pisał:

«Wiele mam wprawdzie silnych pobudek do ubiegania się skwapliwego o tytuł ofiarowany mi przez Zgromadzenie, lecz skrupuły pewne winny by mnie wstrzymywać od przyjęcia tego, na com tak mało zasłużył. Jeżeli umiem szanować nauki i tych, którzy im się tak zaszczytnie poświęcają, jeżeli mogłem poznać i ocenić, naj-

Julian Ursyn Niemcewicz.
Członek Towarzystwa.

przód z czytania dziejów, a następnie i z kilkomiesięcznego doświadczenia, ów naród świetny i waleczny: nie są to jeszcze dostateczne prawa, do pozyskania ze strony świetnego Towarzystwa tak wielkiego zaszczytu. Towarzystwo Przyjaciół Nauk winnoby obrać za miejsce swoich posiedzeń obszerną równinę, na której niegdyś obierano królów waszych, gdyby miało do grona swego przypuszczać tych wszystkich, którzy, ubolewając nad dolą kraju, podziwiali wielkie talenta i cnoty jego synów. Cóż mogę przydać do tego prawa, ja, obcy językowi, a tym samem wybornym dziełom dawnym i teraźniejszym, które go zdobią? ja, co nie miałem dotąd innych związków z narodem polskim, chyba te, że jestem współziomkiem jednej z jego królowych, Maryi z Gonzagów, księżniczki de Nevers, i żem się rodził

w tem mieście, gdzie jeden z jego królów, Jan Kazimierz, życie zakończył? Lecz mylę się. Mam związki droższe i bardziej do czasów obecnych zbliżone. W Paryżu, w Dreźnie, poznałem i mogłem poznać się na zacności dość wielkiej liczby waszych współziomków. Mogłem już wtenczas ocenić ich biegłość w różnych rodzajach umiejętności i kunsztów, a przybywszy do Warszawy świadkiem jestem wielkich postępów waszych w naukach. Słusznie obruszam się na niesprawiedliwość, z jaką częstokroć obcy sądzą o tym narodzie i przyrzekłem sobie — być jednym z jego obrońców. Najdroższym odtąd będzie moim obowiązkiem czynić usiłowania, bym usprawiedliwił ów wybór i przekonał JWPana o najgłębszym szacunku i wysokiem poważaniu dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk».

Jan Paweł Łuszczewski, minister spraw wewnętrznych Ks. Warsz. Członek Towarzystwa.

Nastąpiły potem odczyty w rozmaitych materyach naukowych.

Dr Arnold przedstawił część drugą rozprawy swej historycznej: *O hojności królów i panów polskich dla sztuki lekarskiej.* Prezes Albertrandi odczytał rzecz: *O Słońcu, jako bożku pogańskim,* objaśniając odnalezione niedawno, ryte wklęsło, starożytne kamienie; następnie Julian Niemcewicz czytał wyjątki z poematu swego: *Cztery pory wieku człowieka;* zakończył zaś posiedzenie Józef Sierakowski, rozprawą: *o Mitologii słowiańskiej i dowodach dawności narodu słowiańskiego,* w której okazał, iż skądkolwiek pierwsze pojęcia o religii mogły dojść do Słowian, czy od Scytów, (co dotąd było powszechnem mniemaniem, przez Pinkertona znacznie osłabionem), czy przez stosunki handlowe z Grekami, już wówczas naród słowiański nie był nowym i dzikim, już musiał być dojrzałym, kiedy wraz, moralne, proste, ale wielkie, myśli do religii mógł przywiązać, co się okazuje z samych wyrazów, na oznaczenie bóstw szczęśli-

Józef Piotrowski,
kapitan.
Członek Towarzystwa.

wie zastosowanych. Z licznych podań starożytnych pisarzy, ze śladów zwyczajów, obyczajów i pomników, wywiódł autor nazwy bóstw czczonych przez Słowian: bożka prawa i sprawiedliwości, Peruna gromiącego, opatrzności Prone, bożka moralnego świata i mądrej rady — Światowida, zwycięskiej zemsty Wet za wet, bożka łupów wojennych Porewita, gościnności Radegasta, Belboha i Czernoboha, to jest bożka złego i dobrego, wyobrażenie bogini powszechnego życia i ruchu świata, w pięknem słowie Żywie. Zakończył rozprawę wywodem: jakie naród słowiański miał przekonanie o nieśmiertelności duszy. «Na każdym kroku, skazówki językowe, ślady charakteru i ducha narodowego, godzą i zbliżają, różne, licznych autorów, opisy, różne podania i zwyczaje, dowodzące niezbicie zamierzchłej dawności narodów słowiańskich».

Z chwilą opuszczenia Warszawy przez dwór królewski, życie umysłowe, tamowane skutkiem nieustannych festynów publicznych, wróciło do normalnego biegu.

W lutym odbyło się jedno posiedzenie zwyczajne Towarzystwa i dwa posiedzenia działu umiejętności.

Posiedzenie zwyczajne 7 lutego zagaił w nieobecności chorego Albertrandego ksiądz Bohusz i powitał malarza Bacciarellego jako członka przybranego, który, władając słabo językiem polskim, w języku francuskim wynurzył dziękczynienie za okazany sobie zaszczyt i podniósł przy tej sposobności wielkie zasługi dla sztuki polskiej, okazane

przez Stanisława Augusta.

«Jemu to — mówił Bacciarelli — zawdzięczam na schyłku życia mego wielki zaszczyt, jaki mnie spotkał. Chcieliście panowie wynagrodzić nieudolny mój pędzel, którym się posługiwał ów dobry monarcha, by zachować narodowi obraz jego minionej świetności i czyny znakomite jego wielkich mężów we wszystkich wiekach jego historyi».

Józef hr. Sierakowski.
Członek Towarzystwa.

Kolega Bacciarellego, Vogel, złożył w darze Towarzystwu list Jana III, pisany w dniu 13 lipca 1691 r., do biskupa krakowskiego.

Ksiądz Dąbrowski zawiadomił, że druk tomu V Roczników jest już na ukończeniu.

Staszic nalegał na przyśpieszenie wybicia medalu konkursowego, czem miał się zająć Linde, drogą korespondencyi z medalierem berlińskim, P. Loos.

Posiedzenia lutowe działu umiejętności miały charakter bardziej specyalny. Członek dopuszczony, Józef Morawski, asesor dyrekcyi sprawiedliwości, przedstawił ząb trzonowy słonia, znaleziony na Pradze przy kopaniu fortyfikacyj, i doniósł, że cały szkielet tego zwierzęcia znajduje się jeszcze w ziemi. Zażądał od Towarzystwa zlecenia, by dopełniono dalszych poszukiwań w tym kierunku, co mogłoby rzucić ważne światło «na geologiczne uwarstwowania skorupy ziemskiej w danej miejscowości».

Doktór Filipecki zawiadomił o liście Jana Śniadeckiego do Bergonzoniego, użalającym się, że dotąd jeszcze roz-

prawa brata jego Jędrzeja: *o rozpuszczeniu chemicznem*, nie była przedmiotem dyskusyi.

W uwzględnieniu tej reklamacyi posiedzenie 24 lutego poświęconem zostało przeważnie tej rozprawie. Członkowie przyszli do przeświadczenia, że poglądy w niej wyrażone mogłyby «nadać nowy zupełnie układ całemu systemowi meteorologii».

Oprócz badań ściśle naukowych nie tracili członkowie Towarzystwa z uwagi głosów prasy zagranicznej

Ustronie Niemcewicza w Elisabethtown, w Ameryce Północnej. (z miedziorytu współczesnego).

o nowym porządku rzeczy w Księstwie Warszawskiem. Kiedy w piśmie niemieckiem *Allgemeine Zeitung* z d. 21 stycznia 1808 ukazał się złośliwy artykuł, nibyto z Drezna datowany, usiłujący w fałszywem świetle wystawić stosunek obywateli polskich do nowego Rządu, postanowiono zbić owe zarzuty i wykazać, że jedynie tylko jeden z dawniejszych urzędników pruskich, omylony w swoich rachubach, co do długotrwałości rządów niemieckich w kraju, mógł być owej dyatryby autorem.

Odpowiedzi podjął się Niemcewicz i zamieścił w *Ga-*

zecie Warszawskiej z d. 5 marca 1808 r. ciętą pod adresem Prusaków odprawę, zakończoną zwrotem następującym:

«Zapomnieliśmy wyrządzonych nam krzywd; złe zapłaciliśmy dobrym i jeszcze cierpiemy zarzuty! Niech więc autor dzisiejszy i podobni jemu pisarze przestaną wywierać pocisków swoich na naród, który im w niczem nie zawinił. Od dawna już paszkwile ich zmordowały pogardę publiczną. Nie z ich to pism Europa o narodzie polskim sądzić będzie. Tak długo krzywdzeni, nie urągamy dzisiejszym ich klęskom.

«Ubolewamy nad ich królem, bo jest nieszczęśliwym. Zachowujemy tkliwą wdzięczność dla cnotliwego gubernatora, generała Köhlera. Lubi Polak być wdzięcznym, ale zawziętym długo być nie może. Zapomniałby nawet i officyalistach, o ponoszonych od nich uciskach, gdyby oni przez fałsze i potwarze swoje nie przymuszali go do koniecznej obrony. Dlaczego panowie ci trwają w zawziętości swojej? Niewiedzieć. Dlatego chyba, by sprawdzili słowa Tacyta: Nienawidzi ten, który obraził. *Proprium humani ingenii est — odisse, quem laeseris*" [21]).

Ostatnie posiedzenie marcowe zwyczajne 1808 zaznaczyło się cennym przyczynkiem do zamierzonego przez Towarzystwo dzieła zbiorowego: *O dziejach krajowych nowszych.* Minister spraw wewnętrznych, Jan Paweł Łuszczewski, złożył na ręce Staszica zbiór papierów z epoki sejmu czteroletniego, na którym, jak wiadomo, pełnił urząd sekretarza. Z wdzięcznością dar ów przyjęto i zlecono złożyć go tymczasowo w archiwum Towarzystwa.

Poczem Józef Łęski przedstawił kolegom dzieło Józefa Piotrowskiego: *O sztuce wojskowej* i zalecił autora jako kandydata do przyszłych wyborów.

Wreszcie Zygmunt Vogel ofiarował Towarzystwu dalszy ciąg swych «widoków malowniczych polskich».

ROZDZIAŁ VIII.

Nowe popiersia znakomitych mężów dla sali posiedzeń. Dary Potockiego i Łubieńskiego. Rozprawa Ks. Wyszomierskiego o języku polskim. Wprowadzenie kodeksu Napoleona. Festyny w Pałacu Rządowym. List hr. Krasińskiego z Hiszpanii. O budownictwie wiejskiem. Mowa Ministra Łubieńskiego. Nadesłanie dyplomu królewskiego. Jego osnowa. List hr. de Bose z Drezna. Rozprawa chemiczna Śniadeckiego. Oda Józefa Lipińskiego na początek wieku. Łęski o książkach elementarnych. Odezwa dziękczynna Towarzystwa do króla. Pieczęć większa i mniejsza. Emblemat patentu dla Członków Towarzystwa. Subskrypcya na Słownik Lindego. Bandtkiego Vindiciae juris romani.

Roboty nad przyozdobieniem sali posiedzeń uroczystych w gmachu Towarzystwa na Kanoniach prowadziły się tymczasem w dalszym ciągu.

Na posiedzeniu zwyczajnem dnia 3 kwietnia zapowiedział Staszic, iż popiersia rodaków sławnych, które zdobić miały tę salę, już są na ukończeniu i że należałoby upamiętnić ich ustawienie aktem uroczystym, przyczem czytanoby rozprawy, poświęcone pamięci mężów, posągami uczczonych, między innemi: kanclerza Jędrzeja Zamojskiego, Jana Kochanowskiego i Kopernika.

Idąc za przykładem ministra Łuszczewskiego, Feliks Potocki ofiarował Towarzystwu zbiór różnych dokumentów, odnoszących się do epoki wielkiego sejmu. Minister Łubieński również złożył ofiarę do przyszłego muzeum zgromadzenia, w kolekcyi gatunków lawy Wezuwiusza,

starożytnych naczyń i zbiorów mineralogicznych.

Delegowanym został Niemcewicz do wynurzenia ofiarodawcom podziękowania za owe dary.

Przedmiotem rozpraw była na owem posiedzeniu dyssertacya ks. Wyszomierskiego, obejmująca uwagi nad językiem polskim, nadto, odczytano myśli, nadesłane przez obywatela Sadkowskiego, w przedmiocie budownictwa domów wiejskich.

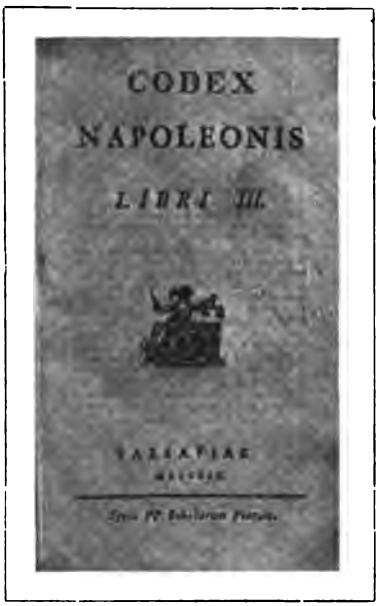

Karta tytułowa pierwszego wydania kodeksu Napoleona r. 1809.

Najgłówniejszą wszakże materyą rozpraw na tem posiedzeniu stała się: niezałatwiona dotąd sprawa pozyskania dyplomu królewskiego, byt Towarzystwa ustalającego. Uchwalono zwrócić się do króla Saskiego z ponownem podaniem, w nadziei, że przy staraniach Staszica i ministra Łubieńskiego sprawa ta, tym razem, pomyślnego rezultatu się doczeka. Nadzieje te niedługo już ziścić się miały.

Jedyne było to w ciągu całego miesiąca posiedzenie, ze względu na przygotowania do uroczystego, na dzień 1 maja 1808 zapowiedzianego, wprowadzenia kodeksu Napoleona, jako prawa w Księstwie Warszawskiem obowiązującego.

Przyjęło też Towarzystwo udział czynny w owej pamiętnej uroczystości. Gdy w kościele katedralnym biskup Albertrandi oddał ministrowi Łubieńskiemu księgę praw, okrzyk: Niech żyje Napoleon! odbił się o starożytne sklepienie świątyni, poczem korowód dygnitarzy, wśród

szpaleru wojsk polskich i francuskich i tłumów ludności skierował się przez ulicę Napoleona do pałacu rządowego Krasińskich, gdzie się odbyło posiedzenie uroczyste całego składu sądownictwa miejscowego. Zakończyły uroczystość: iluminacya i bal u ministra sprawiedliwości.

Przed posiedzeniem nadzwyczajnem publicznem Towarzystwa odbyło się w dniu 8 maja 1808 posiedzenie zwyczajne, na którem przedstawiono raporty członków o pracach przeznaczonych do odczytania publicznego; nadto odczytano list Wincentego Krasińskiego, przysłany z Bajonny na ręce sekretarza Osińskiego, opisujący barwnem piórem wrażenia bojowe z pobytu oddziałów polskich w Hiszpanii [22]); zajmowano się sprawą ulegalizowania darowizny domów Staszica na Kanoniach, którym to przedmiotem gorliwie zajmował się mecenas Zbierzchowski, wreszcie postanowiono jednomyślnie zaprosić rezydenta francuskiego, następcę Bourgoinga, barona de Serra, na członka honorowego Towarzystwa.

Odbyte w dniu 14 maja 1808 posiedzenie publiczne zaznaczyło się doniosłym dla losów Towarzystwa faktem.

Po zagajeniu posiedzenia przez biskupa Albertrandego, w którem, wspomniawszy o rezultatach pomyślnych ogłoszonego konkursu na temat o poprawie budowania wiejskiego, zaznaczył, że nadesłane w tej materyi rozprawy staną się niewątpliwie »szacownym zbiorem wiadomości, postrzeżeń, doświadczeń, wynalazków, mogących na długie czasy uszczęśliwić te kraje, ich mieszkańców i najdalsze pokolenia, a tym samym, będą niezaprzeczonym dowodem, jak troskliwość o dobro powszechne ks. prałata Bohusza, który, i zapytanie obierał i hojny na nagrodę fundusz przeznaczył, tak też powszechnej współrodaków usilności, ku polepszeniu krajowego bytu dążącej«, po wyliczeniu dowodów ofiarności członków, na rzecz zbiorów muzealnych i archiwum dokumentów historycznych Towarzystwu uczynionych, po zapowiedzeniu, iż dzieło Lindego, jego *Słownik*, «który, względem języka pol-

skiego, zdolniejszy jest dochować skarby jego, w jakimkolwiek czasów przeciągu, niż być mogły Sethowych potomków mniemane kolumny, dla zachowania przedpotopowych o astronomii wiadomości» raźno postępuje w druku i, że niezawodnie drugi jego tom ukaże się pod jesień roku bieżącego, powstał z miejsca swego minister sprawiedliwości Łubieński i w te słowa przemówił do Zgromadzenia:

«Szanowni Mężowie! Pierwszy raz w gronie Waszem, w tem miejscu zasiadając, nim Wam wszystkim i całej publiczności, prace Wasze uwielbiającej, przyjemną i chlubną doniosę wiadomość, pozwólcie naprzód, abym Wam winną z mojej strony wdzięczność wyraził. Winienem ją temu uczonemu zgromadzeniu, jak obywatel, jak urzędnik, jak nareszcie ten, któregoście łaskawym wyborem Waszym do grona swojego powołali. Jako obywatel, czuję razem ze wszystkimi tej ziemi mieszkańcami, całą ważność i użyteczność poświęcenia się waszego dobru narodowemu. W smutnym upadku mieliście dosyć śmiałości i obywatelstwa, aby drogie zabytki nauk i języka ojczystego od powszechnego zniszczenia zachować. Własną tylko wspierani gorliwością, utworzyliście to szanowne Towarzystwo i przez czternastoletnie pruskiego rządu panowanie, umieliście przełamać dzielnie wszelkie zawady, nietylko utrzymać, ale nowym ozdobić polorem język przodków, zbogacić go wybornemi w tylu rodzajach nauk dziełami i dowieść, że miłość ojczystej chwały w sercu obywatela nie da się zwalczyć ani czasu przeciągiem, ani trudnością przygód, ani odmiennością politycznych wypadków. Świętość zamiarów waszych, powszechne u współrodaków uwielbienie znalazła. Przykład wasz obudził wszystkich i ten związek tak chwalebne naukom polskim zjednał zaszczyty, tak powszechny zjednał szacunek, że Rząd nawet, który od spraw publicznych mowę polską zupełnie usunął, jeżeli nie chciał temu Towarzystwa uroczystego nadać upoważnienia, wszelako nie śmiał wstrzymać zamiarów waszych, najpiękniejszą cechą użyteczności oznaczonych.

«Nadeszła najszczęśliwsza dla nas epoka. Tu już, jako urzędnik, skutecznej światła waszego doznałem pomocy. Kraj ten, mając sobie między tylu dobrodziejstwami nadaną księgę praw Napoleona Wielkiego, potrzebował, aby ta księga, w całej mocy, wierności i dobitności wyrazów i myśli, na ojczysty język przełożoną została. Na pierwsze moje wezwanie wyście się tej trudnej pracy podjęli, aby zupełnie przejrzeć tłómaczenie J. X. Szaniawskiego i przywieść je do doskonałości, iżby za urzędowe uznanem być mogło. Mam już znaczną część tej pracy i mogłem donieść królowi i Panu mojemu, ileście i w tym względzie chcieli być użytecznymi krajowi.

«Na ostatek, jako współczłonek tego zgromadzenia, odebrałem z rąk waszych dług niewygasłej wdzięczności, miły sercu mojemu zaszczyt, żeście mnie w pośród was wezwać raczyli. Wszystkich tych uczuciów, nie mogę dziś lepiej wynurzyć, jak przynosząc Wam dowód łaskawości Najsprawiedliwszego monarchy naszego. Miło mi, iż w tym prawie dniu posiedzenia publicznego, przysłany został na moje ręce wyrok najlepszego króla, szacującego nauki, wyrok, nadający Wam chlubne świadectwo Jego najwyższej opieki i łaski, wyrok, dla większej solenności, własną ręką króla podpisany, do którego przeczytania, mam honor wezwać sekretarza tego Zgromadzenia«.

Pieczęć większa Tow. Przyj. Nauk.

W tem miejscu członkowie Zgromadzenia i zebrana publiczność, powstali z siedzeń, i sekretarz Osiński odczytał dekret królewski, następującej osnowy:

»W Pałacu naszym, w Dreznie, dnia 30 miesiąca kwietnia 1808.

»Fryderyk August, z Bożej łaski król saski, książę warszawski etc. etc.

»Cokolwiek do pomnożenia światła w narodach pieczołowitości Naszej powierzonych i do rozkrzewienia nauk pożytecznych dopo-

magać jakimkolwiek sposobem może, nigdy nie zdało się dalekim od baczenia i najwyższego wsparcia Naszego. A kiedy do tego przystępuje jeszcze nadanie poloru wyborniejszego i obfitości zupełniejszej językowi, w krajach panowaniu Naszemu podlegających, użytemu, temu językowi, który w całym życia naszego ciągu nie był nam nigdy obojętnym, powinnością Naszą być rozumiemy, całą zupełnością Władzy Naszej, do tego się przyłożyć, aby tak szlachetne zamiary, skutku nie były pozbawiane, ale owszem i pilnie utrzymane i troskliwie były ku doskonałości przywiedzione.

Przeto, gdy do naszej wiadomości doszło, iż Towarzystwo Warszawskie przyjaciół nauk, utworzone z szczerej ochoty członków wybranych, które się z sobą wzajemnie połączyły, tym jedynie umysłem, aby szczątki literatury swojej narodowej w całości utrzymały, język rodowity od niebezpieczeństwa zagłady zachowały, nauki wszystkie i wytworne i gruntowniejsze, podług pomyślnych wynalazków i potrzeby tego wieku wydoskonaliły, a przez nauki nowe — dostatki językowi obmyśliły; w tej zaś wiadomości, gdyśmy dostateczniej ugruntowani zostali rozpatrzeniem się w ustawach, które sobie toż Towarzystwo przypisało i dotąd ściśle zachowuje, także przejrzeniem *Roczników*, dotąd od Towarzystwa wydanych, a Nam przedstawionych; sądziliśmy za rzecz słuszną i przyzwoitą, przychylić się do żądania od członków tegoż Zgromadzenia, z głęboką uniżonością Nam przełożonego, i dać im doznać skutków pomyślnych Naszej królewskiej ku nim łaskawości.

»Dlaczego, Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, ze wszystkiemi weń wchodzącemi osobami, w Państwach Naszych obecnemi, lub z jakiego względu do Państw Naszych należącemi ile się w granicach ustaw swoich zachowają, tudzież Ustawy te same i wszystkie własności ruchome i nieruchome tegoż Towarzystwa, pod Naszą najwyższą łaskawą opiekę przyjmujemy i Naszą najwyższą łaskawą protekcyę onemu zaręczamy, pozwalając nadto, aby pomienione Towarzystwo, w pismach swoich, patentach zaświadczeniach, pieczęciach, tytułu *Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół nauk* używało.

»Spodziewając się, iż tego zaszczytu tak użyją, jak wyroku onego zacność wyciąga, wzywamy oraz, do tego Zgromadzenia należących i nadal należeć mających, aby z podwojoną ochotą i gorliwością, dążąc do celu sobie zamierzonego, dalszych się względów i łask Naszych królewskich godnemi stawali«. (podp.) *Frederyk August*

przez Króla Minister Sekr. Stanu
Stanisław Breza.

Po przeczytaniu dekretu złożył go minister Łubieński w ręce Prezesa Albertrandego i dał do przeczytania pisany do siebie przy tej okoliczności list hrabiego de Bose, ministra interesów zagranicznych Królestwa Saskiego, następującej, w przekładzie na język polski, osnowy:

»Stosownie do listu J. W. Pana pod d. 16 marca r. b. do mnie pisanego, nie omieszkałem przedstawić Najjaśniejszemu Panu prośby Towarzystwa Warszawskiego przyjaciół Nauk, które usilnie pragnie zostać zaszczyconem szczególną opieką Jego Król. Mości i otrzymać akt najlaskawszego potwierdzenia swoich przywilejów.

Najjaśniejszy Pan, ze zwykłą sobie łaskawością raczył i przy tej sposobnosci okazać nowy dowód swojej chęci, jaką jest przejęty w udzielaniu opieki swojej naukom i w zachęcaniu gorliwości tych, którzy się rozkrzewianiu nauk poświęcają. W tym celu, Najj. Pan rozkazał wydać patent, zawierający w sobie autentyczne świadectwo życzliwych chęci Monarchy dla Tow. Warsz. Przyj. Nauk i razem własną ręką podpisać raczył ten akt, ażeby w każdym czasie mógł służyć temu uczonemu ciału, jako uroczysty tytuł najwyższej protekcyi i łaski królewskiej. Zadosyć czyniąc rozkazowi J. K. Mości w przesłaniu J. W. W. M. Panu wspomnionego Patentu, mam honor także przyłączyć i upraszać o oddanie go Tow. Przyj. nauk. Zgromadzenie to raczyło mnie zaszczycić wezwaniem do swojego grona. Tytuł ten jest mi nieskończenie chlubnym i wkłada na mnie powinność być użytecznym Towarzystwu, zachęcać i wspierać, gdzie tylko możność moja pozwoli, jego prace, których pomyślne skutki nie przestaną mnie nigdy najmocniej interesować. Proszę JW. Pana, byś w obec Zgromadzenia raczył być tłómaczem tych moich uczuć; za najmilszą poczytuję sobie okazyą, w której pragnę ponowić wyraz najwyższego poważania. W Dreznie, d. 6 maja 1808.

(podp.) *Hrabia de Bose.*

Po odczytaniu owych dokumentów Prezes Albertrandi wynurzył imieniem Towarzystwa wdzięczność za tak znakomity dowód łaski królewskiej, nadmieniając, iż Towarzystwo wszystkie usiłowania swoje na to poświęci, by stać się godnem tak wysokiego dla siebie zaszczytu i najwyższej opieki Monarchy.

Po załatwieniu tej czynności przystąpiono do odczytów, na porządku dziennym będących.

Zastępując nieobecnego Jędrzeja Śniadeckiego, sekretarz Osiński odczytał rozprawę jego pod tyt. *O rozpuszcze-*

niu chemicznem. Nie jest ona dla historyi pojęć naukowych ówczesnych o naturze zjawiska rozpuszczalności ciał obojętną. Po przedstawieniu teoryj swoich poprzedników, którzy tłómaczyć usiłowali fakt rozpuszczenia chemicznego skutkiem «wzajemnego dążenia dwóch ciał do kombinacyi», przystępuje Śniadecki do objaśnienia teoryi własnej. Mówi, że samo przejście ciał stałych do stanu płynnego za pomocą rozcieków, nie obejmuje wszystkich przypadków tego fenomenu że i ciała płynne różnej gęstości; wzajemnie się rozpuszczają; że ciała stałe i ciekłe, jak n. p. woda,

Pieczęć mniejsza Tow. Przyj. Nauk.

rozpuszcza w sobie gazy, przez co staje się rzadszą, a po wypędzeniu ich znowu powraca do dawnej gęstości. Z tych uwag i przytoczonych doświadczeń wnosi, że zwyczajna definicya rozpuszczenia nie jest dostateczna, że we wszystkich tego zdarzenia przypadkach, ciało rozmaitej gęstości, usiłuje przez rozpuszczenie przejść do gęstości pośredniej. Stąd wynika teorya autora: ile razy ciała różnej gęstości stykają się z sobą, tyle razy wznieca się w nich i działa usiłowanie — przejścia do jednej i tejże samej gęstości.

Zastanawiając się nad przyczyną tego zjawiska: czy

ona jest w powinowactwie ciał, takim odmianom podpadających? czy też jest inna i jaka? przychodzi autor do wniosku, że dwie są przyczyny gęstości i, stosownie do swego założenia, wyprowadza ten ważny wniosek, że, im ciała są twardsze, tym większe jest w nich zagęszczenie cieplika, który to wniosek, liczne doświadczenia wyraźnie stwierdzają. Zastanawia się następnie nad atmosferą, jako nad najogromniejszą solucyą trzech gazów; że lubo ich ciężkość gatunkowa jest różna, w każdej jednak wysokości atmosfery taż sama jest ilość pierwiastków składających powietrze; wszelka zaś nadproporcya, będąc tylko przymieszaną, łatwo się oddziela i stosowne miejsce zajmuje podług swej ciężkości gatunkowej. Twierdzenie to poparły doświadczenia rozmaitych fizyków, a zwłaszcza Gay Lussaca i Biota, którzy wznieśli się balonem, raz na 2353 sążni, drugi raz na 3405 sążni, a wzięte powietrze z warstw tak odległych od ziemi, nie różniło się pierwiastkami, tylko mniejszą gęstością, od powietrza przy ziemi. Okazał toż samo P. Humboldt narzędziem, zwanem *Antracometr*, że kwas węglowy, lubo dwa razy cięższy od atmosferycznego powietrza, znajduje się jednak w najwyższych warstwach atmosfery. A zatem, wbrew zdaniu współczesnych Śniadeckiemu chemików i fizyków, utrzymywać, należy, że atmosfera nasza nie jest mięszaniną trzech gazów, ale ich solucyą.

Następnie przechodzi autor do wody, wchodzącej w skład powietrza atmosferycznego, które zgęszcza, rozpuszczając się w niem, z czego wnosi, że najgętsza atmosfera najwięcej ma w sobie wody rozpuszczonej, o czem właśnie przekonywają nas barometry. Z tego nareszcie wyprowadza autor formowanie się chmur, opadanie wody w postaci deszczu, śniegu, gradu i tym podobne meteorologiczne zjawiska. Teoryą więc podaną przez Sniadeckiego, możnaby, zdaniem jego, wyjaśnić wiele objawów z dziedziny fizyki i meteorologii, a nawet zastosować ją do zjawisk chemicznych. Niektórzy wprawdzie chemicy jak np.

Lavoisier «chodzili już około tego wynalazku», ale żaden nie powiedział: że ile razy ciała różnej gęstości stykają się z sobą, tyle razy wznieca się w nich i działa usiłowanie — przejścia do jednej i tejże samej gęstości«.

Teorya ta do tego stopnia zachwyciła sprawozdawców z owego posiedzenia, iż jeden z nich nie zawahał się orzec: «iż czyni ona Śniadeckiemu i narodowi ten okazały zaszczyt, że odkrywszy wielką, a niezaprzeczonemi dowodami wspartą, zasadę, na którą jeszcze żaden z pisarzów zupełnie nie natrafił, nową nadaje postać nauce i pamiętną w niej epokę otwiera».

Po owej rozprawie, której zebrana publiczność z namaszczeniem wysłuchała, przyszła kolej na poezyę. Wygłosił ją Józef Lipiński, podówczas już sekretarz Izby edukacyjnej, w formie ody: *Na początek wieku.*

Kilka z niej strof zasługuje na przytoczenie, jako odbicie tego upojenia, pod którego wpływem pozostawały podówczas umysły, zahypnotyzowane geniuszem Napoleona:

Wiek, w łonie czasie poczęty głębokiem,
Idąc koleją z niezliczonych szyków,
Na dzieła swoich wejrzał poprzedników,
I ziemię całą bacznym objął wzrokiem.

Widział srogie świata dzieje,
Chciwość, podstępy i zdrady,
Niestałe ludów posady
I krwawe Marsa turnieje.

Gdzie światła nauk jaśniały pochodnie,
Węzłem spajała Minerwa narody,
Tam wieczny pożar niezgody,
Szerzył po ziemi kaźnie i zbrodnie,
A wypuszczone na świat piekieł jędze
Siały srogą śmierć i nędzę.

Jak na wzruszonym z głębi oceanie,
Gdy Neptun zburzy bezdenne otchłanie,

Roztrącając się huczą wzdęte wały,
Groźne mocarstwa sobą uderzone,
Dzisiaj zwycięzkie, a jutro zwalczone,
Potęgą własną miotały.

Odmienna losów i siły przewaga...
Ludzkość jęczy przytłumiona,
Więzami obciążone podnosi ramiona,
Próżno tkliwy głos się wzmaga.
Jej Boskim tchnieniem ożywione dusze,
Chciały uśmierzyć świata niepokoje,
Janus zawiera podwoje,
Niewiara targa sojusze.

Ledwo z krwi bratniej otarto oręże,
Wraz zbudzone głosem zdrady
Wyzionęły nowe jady
Mściwych Eumenid rozjuszone węże.

Lecz straszna burza, klęski nasrożona,
Nowemi światu groziła zatopy...
Z dzikiej Azyi ciemnego łona
Kaźń brzemię niosła na brzegi Europy,
Z nowym Atyllą krwawe przychodnie
Lud niezliczony i srogi,
Szerząc mordy i pożogi
Dzikiemi skarać chciał uczone zbrodnie.

Spragnionych pustyń rzuciwszy łożyska
Przebył Pohaniec Bosforu granice,
Zagarnął Greków nadobne siedliska
I miecz o Teutów oparł stolice
I do Dunaju od brzegów Jordanu
Rozszerza ciemne prawa Alkoranu.

Ale na polach ojczyste zagony,
Uprawia Naród, mężne Lecha plemię,
Lud dzielny, krając żyzną pługiem ziemię,
Miecz w ręku trzymał dla świata obrony.
Nie dzielił srogiej sąsiadów niezgody,
Podstępów, zdrady, niezmazany skazą,
Bogactwem jego — lemiesz, żelazo
I wieczne ojców swobody.

Nie chciwy łupów, ni krain zdobyczy,
Nie mięszał świata pokoju,

Ale gotowy do boju,
Zwracał zapęd srogiej dziczy,
Pod jego tarczą wzrastały sąsiady,
On wściekłe gromił w swych polach napady.

O jego bronie, jak o Tatrów skały,
Chmury niosące straszliwe ulewy,
Na bujne łanów uprawnych zasiewy
Rozbite, w dzikie pustynie pierzchały...
. . . . . .

Emblemat dyplomu członka Tow. Przyj. Nauk.
(Zbiór rodzinny Freyerów).

Ale powolne czas kroki wymierza,
I wielkie w łonie ukrywa odmiany;
Gdy przyjdzie w wiekach cios przygotowany,
Zgromadza chmury i gromem uderza.
Jak przytłumione w pieczarach ognistych
Wstają pożary nagle zapalone
Tak namiętności burze podniecone
Zatrzęsły światem w posadach wieczystych.

Zniszczona z gruntu dawnych wieków praca,
Zbrodniom otwarte są bramy,

Zapęd wściekły nie zna tamy,
I dzieła czasu wywraca.

Tak kiedy przestępstw dopełniło miary,
Zuchwałe Japeta plemię,
Bóg chciał ukarać występną ziemię
I świat odnowić zbrodniami stary

Wyrwał odwieczne morza zapory,
Wody się wspięły,
Góry runęły,
Zadrżały gmachu ziemskiego podpory,
Obu biegunów zatrzęsły się końce,
Miota światem sroga burza,
Ziemia się w wodach zanurza,
Zapadłe zginęło słońce.

W pośród odmętu zburzonego świata,
Dzień się wyjaśnia; z ciemnej chmury mroku
Geniusz w jasnym wychodzi obłoku,
I czarne flagi prawicą rozmiata.

On wszechmocnemi Jowisza ramiony,
Nieład rozdziela, żywioły uśmierza...
Lecz jeszcze piorun w ręku nasrożony,
Jeszcze grzmi niebo, jeszcze groźnie błyska,
I grot zgubny w strony ciska,
Albo nowy grom wymierza.

Ale przez chmury rozrzedzone cienie,
Przebija niebios pogodne sklepienie.
Świat wychodzi odnowiony,
Nowe narodów widać posady
Widać dawne Mocarstw ślady,
Wywrócone leżą trony.

. . . . . .

I nowa na ziemi jutrzenka się rodzi,
Mądrości jak słońce promiennemi groty,
Świat ogarnia i jego kieruje obroty,
Wkrótce się błękit nieba wypogodzi;
Ucichną jędze szalone:
Zdrada, nienawiść, niezgody,
Skąd wyszły w piekieł otchłanie wtrącone,
A między bratnie Europy narody,

Jedność się w Boskiej zwiastuje postaci,
Wiecznym mirem łączy dłonie,
Jedne prawa, jedne bronie,
Jeden lud powstaje braci!

Zakończyły pamiętne posiedzenie publiczne majowe odczyty: Krzysztofa Wiesiołowskiego: *O pożytkach wynikających z wiadomości starożytnych numizmatów greckich i rzymskich;* Ks. Czarneckiego: *O przymiotach nauczyciela i o przysposobieniu się do stanu nauczycielskiego;* Piotra Aignera: *O świątyniach starożytnych i u Słowian;* wreszcie ks. Szaniawskiego: *Wspomnienie o generale Wilhelmie Chlebowskim,* wszystkie drukowane następnie w tomie VII *Roczników.*

Przed upływem miesiąca maja odbyło się jeszcze parę posiedzeń działowych i nadzwyczajnych. Na pierwszych roztrząsano projekt prof. Filipeckiego, w sprawie przyspieszenia przekładu rozprawy konkursowej Lerneta *o powietrzu morowem* i wniosek Łęskiego, by Towarzystwo zajęło się przygotowaniem książek elementarnych, dla zreformowanych szkół początkowych na prowincyi. Staszic nalegał na opracowanie uwag nad *„polepszeniem edukacyi publicznej w kraju Rossyjskim“*, czego się już od dawna domagał wizytator szkół Czacki.

Na posiedzeniu nadzwyczajnem Towarzystwa, odbytem 22 maja 1808, wyznaczono deputacyę dla złożenia podziękowania Łubieńskiemu, za jego troskliwość w sprawie otrzymanego dyplomu królewskiego. Wyznaczono w tym celu księdza Bohusza i Wiesiołowskiego.

Sekretarz Osiński złożył do akt dyplom oryginalny królewski z listem ministra de Bose. Uchwalono, by «szczególny dowód łaskawości Monarchy, zachowanym był w oddzielnem archiwum, gdzie razem złożone będą wszelkie papiery, tyczące się «zafundowania» Towarzystwa, udzielonej mu przez Rządy protekcyi, oraz dowody gorliwości członków Zgromadzenia, którzy najskuteczniej przyłożyli się do ustalenia jego bytu i trwałości».

Jako najgłówniejszy obowiązek Towarzystwa uznano

wystosowanie do króla Saskiego podziękowania za okazaną łaskę. W tym celu Prezes Albertrandi odczytał przetłomaczoną przez siebie na język francuski odezwę do króla, napisaną przez Osińskiego, osnowy następującej:

«Najjaśniejszy królu!

«Największa łaska, którą podobało się Waszej Królewskiej Mości nadać Towarzystwu naszemu przyjaciół nauk, widocznym, jest dowodem, jak sprawiedliwe i gruntowne były owe nadzieje przed siedmnastu laty powzięte i uroczystem oświadczeniem powszechnem całej Polski stwierdzone.

«Zgromadzeni pod świętem przewodnictwem miłej Ojczyzny, przeniknięci najżywszą chęcią przedłużenia, ile nam powinność nasza wskazuje, jej bytu, pragnęliśmy zachować na jej ołtarzu szczątki tego ognia, tak żywego w sercach naszych, jak się zdawało zewnątrz, pozbawionego swej mocy, postanowiliśmy w początkach tego wieku ocalić od zupełnej zagłady nasz język, szacowny dar przyrodzenia i literaturę ojczystą — owoc nieśmiertelnego dowcipu i usiłowań przodków naszych, nieocenione dziedzictwo, nad którem zmienność wydarzeń ludzkich niema żadnej władzy, a przez to chcieliśmy w całości utrzymać jedyne dobro, które nam zostawiono — chwałę narodową. W prostem stowarzyszeniu przyjaciół nauk nie sądzono za rzecz przyzwoitą obwiniać zamiary nasze i pozbawiać nas tej pociechy, które, przy najściślejszych obrębach, jakeśmy sobie założyli, nie zmieniło w niczym ustaw porządkowych. Dozwoliwszy, iżby się utrzymało zgromadzenie nasze, nie odmówiono mu niejakich pochwał, zostawiwszy nam jakążkolwiek nadzwyczajną opiekę,

«Z temwszystkiem, byt nasz nie mógł się wspierać na żadnej pewnej zasadzie, aż do tej chwili, w której Wasza Królewska Mość, przeniknąwszy nasze widoki, zważywszy postępki, rozstrzygnąwszy owoce, i idąc za tak właściwemi Jego Najwyższej osobie i Jego Królewskiemu Domowi uczuciami przychylności ku narodowi naszemu, przywiązaniem do języka i szacunkiem dla naszej literatury, raczyłeś nam nadać, przy Najwyższej opiece, najzupełniejsze potwierdzenie i ten nieoceniony zaszczyt, iż Wasza Królewska Mość raczysz uznawać się Twórcą Zgromadzenia naszego, dozwalając mu chlubnego tytułu Towarzystwa Królewskiego. Tak wielkie dobrodziejstwo mogłoby nadwerężyć skromność, jaka ludziom poświęcającym się naukom przystoi, gdyby uczucia chwały nie były powściągnięte tą słuszną obawą, iż nie zdołamy nigdy odpowiedzieć tak wysokiemu zaszczytowi. Lecz gdy trudność dowiedzenia wdzięczności nie uwalnia nigdy od obowiązku ciągłego jej okazywania, podwojoną usilnością pomnożenia środków przez uczone prace, przez ustawiczne starania

przez zupełne poświęcenie się ukształceniu tego języka którego świetnem jest przeznaczeniem — przesłać najodleglejszym wiekom chwałę panowania Waszej Król. Mości, abyśmy dowiedli, że usiłowania nasze mogły się ubiegać o ten dostojny tytuł, którym najłaskawszy Monarcha obdarzać nas raczy« [23]).

J. J. Engel.
Członek Towarzystwa.

W następstwie udzielenia Towarzystwu tytułu, uchwalono: używać odtąd na wszelkich papierach i aktach pieczęci większej i mniejszej, z herbem krajowym i stosownym napisem, oraz przygotowanie odpowiednich patentów dla członków czynnych, honorowych i przybranych.

Członek Morawski przedstawił naglącą konieczność ukończenia legalizacyi darowizny domów na Kanoniach. Okazało się z rozpatrzenia tej sprawy, że niema jeszcze w aktach zezwolenia «bywszego» Rządu pruskiego, które kapituła warszawska na dopełnienie sprzedaży otrzymała była, i że trzeba, według przepisów kodeksu Napoleona, zgodnych z formalnościami, jakich dawnego Rządu ustawy wymagały, ażeby Towarzystwo mianowało z grona swego kilku członków czynnych, mających być administratorami Towarzystwa, którzyby, do ukończenia tej sprawy, również jak i do innych czynności, umocowanie pozyskali.

Emblemat kodeksu Napoleona.

Uchwalono zatem przygotowanie listu do kapituły i wezwanie Walentego Skorochoda Majewskiego, notaryusza publicznego, do spisania aktu wyboru administratorów.

W zamiarze, by Towarzystwo mogło jak najskutecznej odpowiedzieć celom swoim i stać się godnem łaski królewskiej, uznano za istotną potrzebę, takie przedsięwziąć środki, iżby członkowie jego gorliwie do tego przykładali, by się nieprzerwanie odbywać mogły posiedzenia działowe, i aby ustawom we wszystkiem zadosyć się czyniło.

Z uwagi, że dochód ze stempli kalendarzowych, za zeszłego rządu, należał do akademii berlińskiej, uchwalono: wznowić starania o pozyskanie tego przywileju dla Towarzystwa, uwolnienie jego korespondencyi od opłat pocztowych i domów jego od kwaterunku.

Wreszcie Albertrandi wniósł potrzebę ogłoszenia subskrypcyi na *Słownik Lindego*, przyczem doniósł, że minister Łubieński przesłał Towarzystwu znaczną kolekcyę medali, prefekt Gliszczyński tłómaczenie *ekonomii polityczn. Schlözera*, a J. W. Bandtkie, asesor sądu apelacyjnego rozprawę drukowaną, z dedykacyą dla Towarzystwa: *Vindiciae juris romani.*

ROZDZIAŁ IX.

Zgon Franciszka Dmochowskiego. Jego prace i zasługi. Zgon prezesa biskupa Albertrandego. Jego życiorys i zasługi. Ostatnia czynność. Podpisanie kontraktu ostatecznego nabycia domów na Kanoniach 8 sierpnia 1808 r. Zwołanie posiedzenia nadzwyczajnego. Głos Staszica. Spuścizna rękopiśmienna po zmarłym Prezesie. Głos Kopczyńskiego. Mianowanie Prezesa Zastępcy w osobie Staszica. Wniosek Niemcewicza. Uczczenie pamięci Albertrandego. Minister Łubieński.

Podczas przerwy letniej 1808 roku w zajęciach Towarzystwa, w trakcie której opinia ogółu silnie zaniepokojoną została wypadkiem przymusowego wywiezienia z Warszawy garstki dożywających w suprymowanym klasztorze OO. Benonów zakonników,[23A]) dwa doniosłego znaczenia zgony osierociły czynnych jego pracowników grono.

W dniu 20 czerwca zmarł w drodze, pod Błoniem, Franciszek Dmochowski, jeden z pierwszych założycieli Towarzystwa, w chwili, gdy spełniając obowiązki członka komisyi żywności Księstwa Warszawskiego, spieszył do Warszawy, by jednocześnie dopilnować ukończenia druku swoich prac literackich. Poeta, wrażliwym obdarzony umysłem, dał się wcześnie poznać ogółowi czytającemu swemi utworami: *O sztuce rymotwórczej*, ułamkami z Junga, a przedewszystkiem przekładem *Iliady* Homera. Jako wydawca dzieł Krasickiego i Karpińskiego, a zwłaszcza niepospolitej

Ks. Karol Wyrwicz.
(† 1793).
Z rysunku Polkowskiego.

zdolności mówca — czego dowodem jego mowa na cześć zmarłego Krasickiego — redaktor *Pamiętnika*, autor nauki moralnej dla szkół, budził swego czasu żywy ruch umysłowy w kraju. Dzieła jego oryginalne i tłómaczenia zapewniły mu wybitne stanowisko i utrwaliły jego pamięć, jako gorliwego obywatela, kierownika edukacyi narodowej i żołnierza z roku 1794.

Jeszcze wrażenie onej dotkliwej straty nie osłabło w gronie Towarzystwa, gdy nadspodziewana wieść o zgonie prezesa ks. biskupa Albertrandego, zaszłym d. 10 sierpnia 1808 r. zasmuciła jego członków i kraj cały.

Z rodziny włoskiej, urodzony w Warszawie, w r. 1731, pobierał Albertrandi początkowe nauki w Pułtusku, Płocku, Nieświeżu i Wilnie. Oddany z zamiłowaniem nauce języków obcych, klasycznych i nowszych, pierwsze swe prace drukował w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych*. Podczas bytności swej we Włoszech przetłómaczył dzieło Filanghierego: *Nauka prawodawstwa*, z włoskiego na język angielski. Już w r. 1760 sława Albertrandego powołała go do boku Załuskiego przy tworzeniu katalogu biblioteki i ułatwiła mu możność zebrania licznych notat do prac przyszłych. Jako przewodnik młodego Feliksa Łubieńskiego, zawiązał w domu prymasa stosunki zażylsze z Karolem Wyrwiczem, geografem, i Naruszewiczem i zajął się przekładem dzieła Maquera o *Rzplitej rzymskiej* i *Historyą polską chronologicznie*

Były klasztor Benonów w Warszawie, zniesiony w r. 1809.

(Zbiór M Bersohna).

zebraną. Wydał te prace w r. 1768, w którym też, na wzór *Spectatora,* powstało pismo *Monitor,* obejmujące wiele prac Albertrandego. Poszły za tem i *Zabawy,* obejmujące 16 tomów, w których połowa była jego pióra.

W roku 1770 towarzyszył Albertrandi Łubieńskiemu do Sienny, gdzie, przy pomocy generała Jezuitów, światłego Ricciego, a następnie i w Rzymie, wzbogacił zbiory swych szacownych notat historycznych. Powróciwszy w r. 1795 do Warszawy, był pomocą kanclerzowi Młodziejowskiemu i niestrudzonym pracownikiem w Towarzystwie ksiąg elementarnych. Powołany do boku Stanisława Augusta, został Albertrandi naczelnikiem gabinetu medali, lektorem, zwierzchnikiem działu kopersztychów i pierwszy nasunął królowi myśl spożytkowania zagranicznych archiwów dla dziejów narodowych. Wysłany w roku 1782 powtórnie do Włoch, przepisał własnoręcznie sto dziesięć tomów in folio — dokumentów do historyi polskiej. W Stockholmie, w Upsalu i w bibliotece Skloterskiej grafów de Brahe, nie mając prawa do odpisów, z pamięci notował w domu wszystko, cokolwiek za dnia odczytał w archiwach i tym sposobem zbiory swoich cennych notat mógł niepomiernie wzbogacić.

Z upadkiem kraju nie opuścił rąk, a udział jego w zawiązaniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk i w pracach w gronie tem dokonanych, zbyt żywo jeszcze w pamięci czytelnika się utrwalił, by domagał się przytoczeń oddzielnych. Już starcem sędziwym będąc nie stracił zapału do nauki i w czasie swej ośmioletniej prezydencyi w Towarzystwie dawał kolegom przykład niezmordowanej pracowitości, czego przykładem są jego erudycyjne mowy, jego prace nad medalami, nad historyą polską ostatnich trzech wieków medalami zaświadczoną, zbiór chronologiczny dziejów ojczystych, dzieje Stefana Batorego i przekład Andresa hiszpana o początkach, postępku i stanie niniejszym literatury, o Muzach, o Słońcu jako bożku, o wpływie

nauki Marcina Lutra na stan oświecenia w Polsce i wiele innych w rękopisie pozostawionych dzieł.

Jako mówca nie odznaczał się wprawdzie Albertrandi zaletami prostoty wysłowienia. Styl jego ciężki, często dziwaczny, przeładowany był mnóstwem ozdobnych frazesów i erudycyą klasyczną, lecz mowy te zawierały zawsze treść pożywną, owiane były gorącą miłością dla społeczeństwa i budziły zapał między słuchaczami.

Jako Prezes Towarzystwa wysoko trzymał sztandar nauki, zachęcał kolegów do pracy, sam dając jej przykłady nieustanne. Wysoką swą godnością biskupią, zacnością charakteru, niepodległością myśli i nauką, był dla uczonego grona czynnikiem ochronnym, w czasach dla nauki polskiej najgroźniejszych.

Ostatnią czynnością Albertrandego, na dwa dni przed zgonem dokonaną, było podpisanie w dniu 8 sierpnia 1808, we własnym domu na Kanoniach, pod nrem 84, przed notaryuszem Walentym Skorochodem Majewskim, ostatecznego kontraktu nabycia domów: nr 85, 86 i 87 od kapituły warszawskiej na rzecz Towarzystwa. Wybrani 28 maja z grona Członków administratorowie: prałat Bohusz, ksiądz Staszic, Horodyski, Bergonzoni, stawili się wobec delegatów kapituły: Franciszka Melina, Stefana Hołowczyca i Jana Lateckiego i, dopełniając rezolucyi «bywszego» Rządu pruskiego z d. 5 grudnia 1806 r. w przedmiocie ratyfikacyi umowy w d. 24 marca 1806 między ks. Staszicem a kapitułą zawartej, uregulowali ostatecznie na imię Staszica i Towarzystwa królewskiego warszawskiego tytuł własności domów i ruderów nr 85, 86 i 87[24]).

Złożonym został przytem konsens prefektury departamentu warszawskiego, podpisany przez Łubieńskiego i przytoczony akt *„sous seing* (tak!) *privé“*, w myśl art. 1322 kod. Napoleona, poczem darowizna, na warunkach, w języku niemieckim skreślonych, przyjętą na rzecz Towarzystwa została.

We dwa dni po owym akcie doniosłego znaczenia, na

którym po raz ostatni podpis swój Albertrandi położył, Towarzystwo utraciło tego zasłużonego przewodnika.

Zwołane posiedzenie nadzwyczajne na dzień 14 sierpnia 1808 zajęło się uczczeniem pamięci zmarłego.

Zagaił je ks. Staszic przemową, w której wspomniał: «ile nauki, ile Towarzystwo winne jest pamięci Męża, który, jak życie swe całe poświęcał oświacie narodowej, tak ostatnie lata czcigodnego wieku oddał czułym staraniom około Zgromadzenia, zbogacając je nietylko wybornemi dziełami, ale tą usilną, niczem nie osłabioną gorliwością, z jaką od początku założenia Towarzystwa urząd Prezesa godnie piastował». «Ta strata — mówił Staszic — powinna zwrócić uwagę Zgromadzenia ku trzem najpilniejszym punktom: 1) aby rękopisy po zmarłym pozostałe, szczególniej dzieło: *Historya polska medalami zaświadczona* i inne dzieła, takie np. jak *Historya Polski chronologiczna,* odzyskać. Starać się razem i o inne jego rękopisma. Niezaniedbać naostatek, jeżeli to być może, podjęcia potrzebnych kroków co do otrzymania biblioteki po zmarłym; było to bowiem zamiarem zmarłego, jak to sam kilkakrotnie za życia oświadczał, wszystkie swoje dzieła i całą bibliotekę ofiarować Zgromadzeniu. 2) Powinno zwrócić uwagę Towarzystwo na wybór nowego prezesa, a tymczasem ustanowić jego zastępcę. 3) Zająć się oddaniem winnego hołdu pamięci zmarłego».

Zabrał głos ks. Kopczyński i oświadczył, «że Towarzystwo do czynności przystąpić nie powinno, aż po wyborze nowego prezydenta, a jeśli ten wybór ma być wstrzymany do dalszego czasu, tymczasem przystąpić potrzeba do zamianowania zastępcy».

Wniosek ten przyjęto, i jednomyślnemi głosami zebranych, uproszono ks. Stanisława Staszica do przyjęcia godności zastępcy. Wybór prezesa odłożono do dalszego czasu, z zastrzeżeniem, przedstawionem ze strony Niemcewicza, «aby wybór prezydującego, przez Towarzystwo dopełnić się mający, podanym został do zatwierdzenia Najjaśniejszemu Panu».

Co do pierwszego punktu wniosków Staszica, wezwani zostali administratorowie Towarzystwa do poczynienia odpowiednich kroków, w sprawie uzyskania zezwolenia spadkobierców zmarłego, przyczem winni mieć na uwadze: że rękopisy Krasickiego znajdować się muszą między papierami nieboszczyka.

Co do oddania czci winnej pamięci zmarłego, oświadczył Staszic, iż należałoby uprosić sekretarza Osińskiego, do umieszczenia w gazetach krótkiego rysu zasług Albertrandego. «Co się zaś tyczy dopełnienia przepisów ustaw w pochwale jego» wniósł Staszic: «iż jak pomiędzy znamienne zasługi Albertrandego policzyć należy przewodnictwo jego w edukacyi Łubieńskiego, dziś, w Rządzie i w Towarzystwie zasłużonego, tak nikomu, nad niego, słuszniej nie przystoi mówić w imieniu Zgromadzenia do publiczności o życiu Albertrandego».

Poparli to zdanie obecni członkowie, a minister Łubieński z rozrzewnieniem przyjął na siebie ów zaszczytny obowiązek.

Pragnąć nadto uwiecznić pamięć zasłużonego męża, Zgromadzenie uchwaliło umieścić jego popiersie w sali posiedzeń. Wreszcie na wniosek Kopczyńskiego uchwalono umieścić stosowny napis na grobowcu Albertrandego, w języku łacińskim, do czego, oprócz projektodawcy, zaproszono ks. Woronicza, Wiesiołowskiego i Łęskiego.

ROZDZIAŁ X.

Obrady nad książkami elementarnemi. Rozprawy medyczne. Dr Kausch. Szymkiewicz. Mazur Lelewel. Jego początkowe prace. Projekt wydawnictwa dziennika naukowo-literackiego. Otwarcie Szkoły prawa. Redakcya dyplomu członkowskiego. Napis pod portretem Fryderyka Augusta. Medal pamiątkowy na cześć króla. Głos Niemcewicza. Monografie panowań królów. Synonimy polskie. Józef Starża Dzierzkowski. Bibliografia polska. Pamięci Michała Hubego. Dzienniki naukowe. Wybór X. Staszica na Prezesa Towarzystwa 16 października 1808 r. Charakterystyka Staszica. Jego zasługi obywatelskie i naukowe. Jego program.

Zanim rozpoczęły się posiedzenia jesienne 1808 r. dział umiejętności zgromadzał się parokrotnie w ciągu lipca i września, na obrady w przedmiocie książek elementarnych dla szkół miejskich, według projektu Łęskiego. Nadto nadesłał dr Kausch rozprawę łacińską *de plica polonica* i prosił Towarzystwo o zdanie. Porozumiano się w tym przedmiocie z drami Filipeckim i Lafontainem, którzy podjęli się oceny tej rozprawy. Inne dzieło medyczne nadesłał Jakób Szymkiewicz, doktor medycyny, jeden z założycieli Towarzystwa Szubrawców w Wilnie. Napisał on podówczas *Naukę chirurgii teoretycznej i praktycznej,* w dwóch tomach, która, jak się okazało, była jedynie przeróbką dzieła niemieckiego Tittmana *Lehrbuch der Chirurgie.* Na sesyi 24 lipca dr Filipecki zdał sprawę z dzieła Kauscha

Dr J. J. Kausch,
z Lignicy.
Członek Towarzystwa.

i wynurzył zdanie, że należałoby opiniom cudzoziemców o jakiejś specyficznej chorobie polskiej położyć tamę, przez gruntowniejsze zajęciesię badaniem owej choroby.

Posiedzenie następne działu umiejętności, odbyte dnia 24 września, było z tego względu ciekawem, że na niem wynurzyło się po raz pierwszy w Towarzystwie Przyjaciół nauk nazwisko *„Mazura Lelewla“*. Młody ów uczony właśnie podówczas pierwsze zaczął stawiać kroki w nauce, która imię jego następnie tak uświetnić miała. Związany przyjaźnią z prof. Groddkiem, «historyzował» ze swoim mistrzem i zapoznawał się z «nowostkami erudicijnemi». Owocem tych zajęć była: wydana w r. 1807 u Zawadzkiego w Wilnie *Edda, czyli księga religii dawnych Skandynawii mieszkańców*, właściwie, rozprawa nie oryginalna, lecz przerobiona z Malleta, z dodatkiem wstępu, poświęconego narodowi Scytów, «którego znaczną gałąź składają tak zwani Skandynawowie». Miało to, w pojęciu młodego historyka, ułatwić poznanie początków Słowiańszczyzny.

Drugą jego, najwcześniejszą w obranym zawodzie, rozprawą był *„Rzut oka na dawność litewskich narodów i związki ich z Herulami“* z dołączeniem opisu Europy północnej, zawartego w księdze XXII Ammiana Marcellina (1808 Wilno). Pisemko to skierowane przeciw poglądom Naruszewicza, nie mogło naturalnie przychylnie dla autora usposobić rzeczoznawców Towarzystwa, które prawdziwy kult dla autora historyi narodu polskiego zawsze wyznawało. Refe-

rentem krytycznym «obu dziełek Mazura Lelewla» był Szaniawski.

Łęski ponownie wystąpił z propozycyą wydawania literackiego dziennika «sposobem zgasłego Dmochowskiego», a to w celu zapewnienia dochodu pewniejszego Towarzystwu.

Z osnowy swej, ostatnie przedmioty obrad należały właściwie do działu literackiego. Nieznaną przeto jest przy-

Joachim Lelewel,
członek Towarzystwa.

czyna, dla której członkowie działu umiejętności zajmowali się niemi.

Nazajutrz po otwarciu uroczystem Szkoły prawa w pałacu Łubieńskich, zainaugurowanem przemowami członków Towarzystwa: Profesorów: Szaniawskiego (prawo cywilne), J. W. Bandtkiego (prawo rzymskie), Wągrowskiego (prawo kryminalne i prawo natury), wreszcie Prezesa Sądu Apelacyjnego Małachowskiego, rozpoczęły się w gmachu na Kanoniach zwykłe posiedzenia uczonego grona, pod prezydencyą zastępcy prezesa Sta-

szica. Po załatwieniu spraw porządkowych i uchwaleniu, by w układzie patentów dla członków zachować styl i układ Albertrandego, «by tem uszanować jego pamięć», odczytał Staszic ułożony przez siebie napis do portretu króla Fryderyka Augusta, mającego zdobić salę posiedzeń, tej treści: «Fryderykowi Augustowi, królowi Saskiemu, pierwszemu księciu warszawskiemu, Warszawskie Towarzystwo królewskie Przyjaciół nauk, przez Niego ustalone».

Na wniosek Senatora wojewody, Stanisława Potockiego, uchwalono nadto wybicie medalu pamiątkowego na cześć króla i postanowiono dzień ustalenia Towarzystwa święcić odtąd corocznie posiedzeniem publicznem.

Medal projektowany wybitym został następnie przez medaliera Liegbera.

Medal pamiątkowy
na cześć Fryderyka Augusta, króla saskiego, księcia warszawskiego
1809.

Głos Niemcewicza na tem posiedzeniu miał doniosłe w dziejach Towarzystwa znaczenie. Po raz pierwszy wynurzył się tu w określonych zarysach podany przezeń projekt — skreślenia zbiorowemi siłami dziejów narodowych,

Józef Dobek Starża Dzierzkowski, Członek Towarzystwa.

w formie oddzielnych monografij panowania królów. I inne jeszcze prace, w części jedynie urzeczywistnione, stanowiły program Niemcewicza.

Przytaczamy tu przemowę Juliana Ursyna, według zachowanego w aktach Towarzystwa autografu.

«Stosownie do zalecenia prześwietnego Towarzystwa — głosił mówca — by, przy wyborze nowego Prezydenta, w epoce, w której Ustawy nasze poprawiane i odnawiane być mają, każdy z Członków otwierał swe myśli i odmiany, jakie Towarzystwu użytecznemi być sądzi, podawał, następujące przełożenie pod sąd światłych mężów poddać się ośmielam.

«Pierwszym zamiarem Towarzystwa polskiego przyjaciół nauk było wydoskonalenie i wykształcenie ojczystej mowy. Zamiar zaiste ważny, rzec bowiem można, iż język stanowi naród, a raczej stanowi oddzielność Narodu od Narodu. Z zatarciem tylko ojczystej mowy ginie i imię ojczyzny. Rzym i Konstantynopol są tego świadkami. Żaden lud nie znał więcej potrzeby czuwania nad tem zagrożeniem, jak my, Polacy. Niedawno w małej odrodziliśmy się części. Starajmy się więc o utrzymanie języka, którym Jagiełłowie, Zamoyski i Czarniecki do narodu i rycerstwa przemawiali. W listach, rozmowach między mężczyznami, bardziej jeszcze między płcią piękną ojczysta mowa ma cechę pospolitości, albo, jak się dziś mówi — nieświeżości. Tłómaczenie się obce, dowodem jest dobrego wychowania i poloru. Nie wstydźmy się dłużej siebie samych! Powinnością jest Towarzystwa, powinnością każdego dobrego obywatela, jest: starać się tej niebezpiecznej zdrożności tamę, ile można, położyć, a położyć jej nie można, jak przez pracę około takich dzieł, które do czytania w języku naszym zachęcą, które język nasz doskonalszym i powszechniejszym uczynią. Na wzór Akademiów w innych krajach, Towarzystwo nasze dzieła takowe za pierwszy swój przedmiot wziąśćby powinno. Tego cała publiczność wyciąga od nas, a niech mi wolno

będzie powiedzieć, o zaniedbanie tej powinności obwinia. Winien już naród wielką w tej mierze wdzięczność niespracowanemu naszemu koledze JM. Panu Linde. To, co w innych krajach było pracą wielu mężów od lat wielu, on sam jeden przedsięwziął i wykonał. Obok dykcyonarza tego, potrzebne nam są *Synonimy polskie*, dzieło, któreby każdego słowa właściwości i dokładne oznaczało znaczenie, któreby w słowach, na pozór też same zdawających się mieć znaczenie, okazywało między niemi różnicę, to nawet na pierwszy rzut oka niepostrzeżone cienie. Np. wytknąć stopniowanie w sile znaczenia tych słów: obawa, bojaźń, trwoga, strach, przerażenie, lub tych: widzieć, patrzeć, spozierać, poglądać, zoczyć. Dzieło takie, do wydoskonalenia języka naszego koniecznie potrzebne, dałoby prawo Towarzystwu do wdzięczności całego narodu. Niech Towarzystwo weźmie je częścią, na siebie, częścią przez ogłoszenie publiczności, zbiera, co mu w tej mierze przysłane będzie, niech je przegląda, poprawia, aż póki, na wzór dzieła opata Gerard, *Synonimy polskie* w zupełności swojej ukończone i wydane nie będą.

«Życzyłbym dalej, żebyśmy się zajęli utworzeniem porządnego i rozumowanego katalogu dzieł polskich, od dawnych czasów aż do dzisiejszego, w języku naszym wydanych. Dzieła w tej mierze Janickiego i Jabłonowskiego przewodnikami być mogą. Po odłączeniu biblioteki Załuskich, nie widzę obfitszych w tym rodzaju zrzódeł, jak prywatne lecz bogate zbiory: J. W. Czackiego, starosty nowogrodzkiego, hr. Ossolińskiego w Wiedniu, JW. kanclerza Chreptowicza, J. O. X. Czartoryskiego. Jeżeli się to Towarzystwu zdawać będzie, radziłbym się w tym celu do mężów tych zgłosić.

«Względem dopełnienia dziejów narodowych miło mi jest, żem się spotkał w zdaniu z godnym z tylu miar kolegą naszym, JW. X. Bohuszem. Dawne kroniki nie odpowiadają zamiarowi. Naruszewicz do Jagiełły tylko napisał. Zostają nam interesowniejsze epoki. Kiedy dopełniane całkowite dzieła jednej osoby trudną mogłoby być pracą, gdy takowej pracy długo oczekiwaćby nam potrzeba, nim się znajdzie mąż pracowity i zdatny, któryby sam ten ogrom dzieł dokonał, radziłbym wspólnie z kolegą moim J. X. Bohuszem, by Członkowie Towarzystwa rozebrali na siebie panowania królów, od Władysława Jagiełły aż do Stanisława Augusta. Tym sposobem, choć odmiennym stylem, przecież tak nieodbicie potrzebne, tak długo oczekiwane dzieje narodowe, ukończone mieć będziem.

«Niech mi tu wolno będzie oświadczyć Towarzystwu, dane mi przez J. O. X. Czartoryskiego zlecenie. Mąż ten znany przez gorliwość i hojne dla nauk i literatury polskiej wsparcie, nie ubliży nakładu na takie dzieła, które mieć będą za cel zbogacenie języka

i dziejów ojczystych. Jeszcze J. O. X. Czartoryski domaga się przezemnie pisma, za które wyznaczył był premium, pisma, mówię, które miało za cel zbijać błędy dzieła P. Villers, tak obraźliwego dla Narodu naszego. Pismo to zostało w ręku zeszłego Prezesa naszego i mimo usilnych domagań się powróconem nie było».

Wskutek powyższego wniosku Niemcewicza, postanowiono zająć się gorliwie ułożeniem katalogu ogólnego ksiąg i rękopisów polskich i w tym celu zdecydowano zwrócić się o pomoc do Czackiego, przypomnieć mu nadto obietnicę daną Towarzystwu, w sprawie napisania historyi polskiej.

W tejże sprawie zamierzono odwołać się do udziału hr. Ossolińskiego, Dzierżkowskiego, i Ignacego Potockiego, który przyrzekł był ułożyć słownik biograficzny sławnych Polaków.

Niemcewicz oświadczył, iż w sprawie katalogu dzieł polskich napisze do księcia Adama Czartoryskiego, niezależnie zaś od tego, w sprawie zebrania pozostałych po zmarłym Smuglewiczu rysunków, przedstawiających «znaczniejsze czyny z historyi narodowej» zwróci się do Mostowskiego.

W końcu wynurzono podziękowanie za nadesłane Towarzystwu dzieła: *Filozofia chemiczna* Fourcroi, przekładu Gwalberta Bystrzyckiego i *Zasady edukacyi* (instrukcyi) Niemeyera, w przekładzie Edwarda Boruckiego.

Na posiedzeniu działu umiejętności z dnia 12 października uczczono pamięć zmarłego Michała Hubego, b. profesora matematyki w korpusie kadetów, męża, naukom ścisłym z korzyścią dla oświaty narodowej oddanego, którego dzieła, jak np. *Listy fizyczne*, doczekały się w Niemczech zasłużonego rozgłosu i były przedmiotem pochlebnych ocen, w literackich Jenajskich sprawozdaniach.

Następnie Staszic mówił obszernie o potrzebie rozdziału prac członków.

Bergonzoni wyjaśnił, że ten przedmiot jest już określony w organizacyi działu umiejętności z r. 1805 i że jedynie dla nieprzewidzianych przyczyn zamiar ten dotąd urzeczywistnionym nie został.

Wiele też mówiono o potrzebie «Dziennika», któryby, na wzór pism tego rodzaju w innych krajach, obejmował artykuły w rozmaitych przedmiotach sztuk i umiejętności.

Gdy sekretarz Osiński oświadczył, iż ma zamiar przystąpić do wydawnictwa takiego pisma, «Dział mile przyjął to oświadczenie i ofiarował się z pomocą usiłowaniom wydawcy».

B. Pałac Łubieńskich.
(Szkoła prawa i administracyi za Księstwa Warszawskiego).

Staszic złożył kilka dzienników naukowych zagranicznych, które postanowiono oddać do izby posiedzeń centralnych, dla ułatwienia wszystkim członkom możności korzystania z nich.

W dniu 16 października 1808 odbyło się posiedzenie w przedmiocie wyboru Prezesa Towarzystwa. Po przedstawieniu przez ks. Bohusza i Bergonzoniego kandydatów do tej godności, obecni w komplecie członkowie jednomyśl-

nym okrzykiem powołali ks. Stanisława Staszica do tego urzędu.

Z powodu owej nominacyi, która w dziejach Towarzystwa Przyjaciół Nauk stanowiła i stanowić będzie epokę, godzi się na chwilę przynajmniej zatrzymać wzrok dziejopisa na wielkim mężu, stojącym wśród otoczenia współczesnych jak odłam granitowy strzaskanej gromem dziejowym kolumny. W którąkolwiek na tle epoki ówczesnej, i tej, która ją poprzedziła, zwrócimy się stronę, czy zatrzymamy się na usiłowaniach Wielkiego Sejmu, podjętych w celu podźwignięcia kraju z upadku, na reformach obmyślonych przez najświatlejsze umysły epoki, czy też na twórczym geniuszu narodu, który, pomimo nieprzyjaznych okoliczności, dotrzymywał zawsze pola najpierwszym umysłom europejskim na polu nauk i umiejętności, na polu oświaty ogólnej — zawsze spotykać się będziemy z nazwiskiem największego z pomiędzy wielkich reformatora, męża stanu, obywatela, uczonego i myśliciela — Stanisława Staszica.

W chwili swego wyboru miał Staszic lat 53; nie był przeto ani starcem, a do młodych zaliczać się już nie mógł; mimo to, jeśli w rozwoju ludzkim może być mowa o pewnej granicy, do której dochodzi się jedynie dla tego, by dowieść, że jest to najwyższy kres, do jakiego człowiek w rozwoju swoim umysłowym dojść może, i że tylko wyjątkowe umysły na takiej wyżynie, bez stoczenia się z niej, długo utrzymać się są zdolne, to właśnie Staszic stał na takiej wyżynie w chwili swego wyboru i z tej wyżyny, ani na piędź nawet, do swego zgonu nie zeszedł.

Przekonania jego polityczne nie były nigdy chwiejnemi. Pochodzenia nieszlacheckiego (ur. 1755 w Pile) nie mógł szukać i znaleźć karyery w służbie publicznej. Staszic przywdział suknię kapłańską, bo to był jedyny urząd, który, dozwalając działać wpływowo na ziomków, pozwalał i z zamiłowaniem oddawać się nauce. Najznakomitsi ówcześni uczeni: Dubanton, Raynal, Buffon, byli jego mi-

TOWARZYSTWO
KRÓLEWSKIE WARSZAWSKIE
PRZYIACIOŁ NAUK.

SOCIETAS
REGII LITERARIA VARSAVIÆ
INSTITUTA.

Dyplom Członkowski Towarzystwa królewskiego Przyjaciół Nauk.
(Zbiór rodziny Freyerów).

strzami. Pod ich kierunkiem studyował nauki przyrodnicze, a głównie geologią. Długo pozostawał w rodzinie Zamoyskich, gdzie mentorował dzieciom kanclerza i tam dorobił się oszczędnością znacznego majątku, którego źródło i wzrost opisuje w urywku swojej autobiografii. Nagromadzonych kapitałów używał zawsze na dobro kraju, na pożytek płynący z wzrostu dobrobytu ludności wiejskiej i oświaty ogólnej. Dziełami swemi: *Uwagi nad życiem Zamoyskiego, Przestrogi dla Polski,* badaniami w dziedzinie tak zwanego przezeń Ziemiorodztwa, utrwalił imię swoje w literaturze i w pamięci narodu.

A jakim był Staszic, jako człowiek, jako obywatel i pisarz? Niech nam na to odpowie mistrzowska charakterystyka, którą w swej *Historyi literatury* nakreślił prof. Stanisław Tarnowski. Zamiast parafrazowania podajmy tu urywek z owej charakterystyki własnemi słowy jej autora:

«Postać to, jaką się rzadko w nowszych wiekach spotyka, człowiek bez właściwego zawodu i specyalności, a obejmujący swoją spekulacyą całość świata, jego porządek fizyczny, moralny, społeczny i polityczny. Zagłębia się w badaniach nad Ziemiorodztwem, a równocześnie nad sposobami uratowania Polski; marzy o idealnym porządku społecznym i stanie politycznym i stosuje swoje pojęcia do praktyki w założonej przez siebie kolonii; zajmuje się wychowaniem publicznem, ekonomią, prawodawstwem. Staszic nie jest ani wyłącznie filozofem, ani wyłącznie politykiem. W każdej gałęzi z osobna są może uczeńsi od niego, a jednak cała ówczesna Polska, a zwłaszcza późniejsza, za Księstwa Warszawskiego, uważała go za swego pierwszego myśliciela, za swego największego mędrca. Istotnie, był to człowiek myśli, nierównie więcej — jak człowiek czynu, a nawet jak człowiek pióra. Staszic, nawet kiedy schodził na pole działania, w samem tem działaniu jeszcze zostawał na polu teoryi, nauki i umiejętności; w czynnej polityce nie występował; pisał dziwnie, sposobem nie do naśladowania, często dziwacznie. Zdaje się, jak żeby wszelka forma była dla jego myśli za ciasną, jak żeby natłoku i wielkich rozmiarów swoich myśli i uczuć nie mógł był porządnie ułożyć, jak żeby naczynie było za słabe i za małe, na to, co zmieścić miało. Stąd ten sposób rwący, aforystyczny, niewykończony, który mu jest właściwy. Jego pisma nie są systematycznie ułożoną całością argumentów, ale szeregiem aforyzmów, axiomatów, które autor rzuca z góry, często bezładnie, których prawie

dowodzić nie raczy. Po samym tym sposobie pisania możnaby poznać jego naturę hardą, namiętną i despotyczną. On mówi nie tak, jak żeby chciał przekonywać i tłómaczyć, ale jak żeby objawiał i dyktował prawdy i prawa. Dziwna natura: popędy, namiętności, pojęcia, są republikańskie, temperament — absolutny, a w samych nawet pojęciach trzeba rozróżnić to, co uważa za absolutnie dobre, za ideał i ostateczny cel, i to, co ma za konieczność i potrzebę dla Polski w danej chwili; pomiędzy jednem a drugiem jest niezmierna odległość».

Ks. Stanisław Staszic,
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Za Rzpltej udzielnej był Staszic republikaninem, gdyż dyktowało mu to przekonanie, niechęć do przywilejów. Został jednak monarchistą, gdy widział, że Polsce potrzeba rządu silnego, jednolitego. Po upadku kraju i po częściowem jego odrodzeniu Staszic tem silniej do idei monarchii konstytucyjnej się przywiązał. Utrzymać pragnął toż samo stanowisko w rządach, jakie w Towarzystwie Przyjaciół nauk miał piastować. Dzięki tej właśnie stanowczości Staszica, jako Prezesa, bieg spraw Towarzystwa rokował na przyszłość najpomyślniejsze widoki: ładu, porządku, harmonii i poczucia obowiązku.

Przyjąwszy zaszczytne wezwanie, Staszic w zabranym głosie zapewnił o gotowości poświęcenia się sprawom

Towarzystwa i wskazał prace, jakiemi ono nadal gorliwie zajmować się powinno, odpowiednio do niejednokrotnie już w tej mierze wypowiedzianych uwag.

Po wyznaczeniu deputacyj do oceny pism, mających być czytanemi na posiedzeniu listopadowem publicznem, między któremi miały się znaleść pochwały pamięci Jędrzeja Zamojskiego, Jana Kochanowskiego Kromera; Niemcewicz, imieniem ks. Adama Czartoryskiego, cofnął nagrodę konkursową, wyznaczoną za odpowiedni temat o reformie Marcina Lutra. Wreszcie, minister Łubieński oświadczył, iż zamierza napisać do Sztejnera, prezesa sądu kryminalnego w Toruniu, w celu zasięgnięcia wiadomości o bibliotekach klasztornych XX. Dominikanów i Bernardynów, w temże mieście się znajdujących, jak również, że uzyska od króla potwierdzenie donacyi Staszica, Towarzystwu uczynionej.

ROZDZIAŁ XI.

Zjazd dworu królewskiego do Warszawy. Posłuchanie Towarzystwa na zamku. Przemowa Staszica. Łaskawość przyjęcia. Echa bojowe z Hiszpanii. Posiedzenie uroczyste na Kanoniach. Obecność ministrów zagranicznych. Mowa Stanisława Potockiego. Podniesienie zasług Fryderyka Augusta około nauk, sztuk, przemysłu i handlu. Odgłosy prasy miejscowej. Pochwały Kochanowskiego, Jędrzeja Zamoyskiego i Kromera. Oda Osińskiego na cześć Kopernika.

Po rocznej niebytności zjechał znowu dwór królewski 1 listopada 1808 r. do Warszawy. Powitały go szpalery wojsk trzech narodów, powitały tłumy ludności i deputaci wszystkich stanów, a Vice Prezydent Węgrzecki przypomniał królowi «że z krwi Jagiellońskiej, jako potomek córki Kazimierza IV Jagiellońskiego, pochodzi«.

W dniu 5 listopada deputacya Towarzystwa Przyjaciół nauk w osobach: Prezesa Staszica, Niemcewicza, sekretarza senatu, Szaniawskiego, prokuratora generalnego w sądzie kasacyjnym, Lindego, rektora Liceum, Łęskiego, profesora, Bacciarellego, Bergonzoniego i Lafontaina, miała na Zamku posłuchanie.

Ks. Staszic w krótkiej przemowie złożył u podnóża tronu podziękowanie za nadany Towarzystwu dyplom i nadmienił, że między innemi obowiązkami uczonego grona, ten będzie najświętszy, by przez swoje użyteczne prace

dla narodu, zasługiwać nieustannie na opiekę i poparcie Monarchy. Zakończył oświadczeniem, iż późna potomność wspominać będzie z jednaką wdzięcznością imię Fryderyka Augusta, jak wspomina Kazimierza Wielkiego i Batorego, «pierwszych utwórców szkół głównych w Polszcze».

Król odpowiedział: »iż jako Towarzystwo w trudnych czasach poświęcało się gorliwie rozszerzaniu światła w narodzie, tak spodziewa się, że w nowym porządku rzeczy, z podwojoną usilnością pracować będzie dla kraju i zasłuży się Ojczyźnie«.

Poczem łaskawie zażądał wymienienia osób, składających deputacyę [25]).

Podczas gdy oddziały wojska polskiego za krajem w tryumfalnym pochodzie przez Niemcy, gdzie je mieszkańcy miast i wiosek wawrzynami wieńczyli, śpieszyły na rozkaz Napoleona do Hiszpanii, by tam, pod Somo Sierra, pod wodzą walecznych dowódzców: Kozietulskiego, Dziewanowskiego i Krasińskiego, okryć młode sztandary nieśmiertelną sławą; podczas gdy w kraju czyniono przygotowania do pierwszego za księstwa warszawskiego sejmu; w ustronnym gmachu na Kanoniach, przy napływie licznego grona dam i znakomitości krajowych i zagranicznych, święcono na cześć króla posiedzenie publiczne. Zaszczycili owo posiedzenie 10 listopada: hrabia de Bose, minister stanu i gabinetu króla i p. Bourgoing, minister pełnomocny francuski przy dworze saskim, w charakterze członków honorowych Towarzystwa.

Głos pierwszy zabrał senator wojewoda Stanisław Potocki, zwracając się do uwieńczonego laurem portretu królewskiego i do przedstawicieli Monarchy:

«Szczęśliwym jest to losem dla Towarzystwa przyj. nauk, iż, nie ustalone za obcych rządów, ustalonem zostało za narodowego Monarchy, od Fryderyka Augusta, którego samo imię, niesie za sobą szanowną upoważnienia cechę, a którego dobrotliwe ku nam chęci, odziedziczone z krwią królów naszych, mają za pierwszy zamiar — dobro narodu, powierzonego rządom swoim. Chlubiąc się takim Usta-

Dawna ulica Karowa
(z akwar. Fr. Wastkowskiego).

licielem, możemyż Mu dać piękniejszy dowód wdzięczności naszej, jak kiedy, wstępując w ślady Jego, przykładać się będziemy do dobra i chwały narodu, nad którego losami, czuwa Ojcowska Jego opieka? Pewny jestem, że ta myśl podwoi usilność naszą w przedsięwziętych pracach około języka i dziejów narodowych, których panowanie Jego stanie się nową i świetną ozdobą.

»Na takich zasadach powstało Towarzystwo przyjaciół nauk. Utworzyła go prawdziwie obywatelska gorliwość o dochowanie ję-

zyka i ojczystych dziejów, tych drogich, a jedynych podówczas, bytu narodu polskiego i sławy zabytków.

«To poszanowanie dla przeszłości, a raczej ta winna ku Ojczyźnie pobożność, miała za cel — przyszłe pokolenia, w których, pokrzepiać ojczystego ducha i utrzymywać narodową oddzielność, jedynie mocną była.

«Winienem w tym dniu dla nas pomyślnym, w którym obchodzimy ustalenie Towarzystwa naszego, wspomnieć o pierwiastkowych jego zasadach, szczęśliwy, że pomyślna zmiana losu, pozwala mi nietylko głośno o nich mówić, lecz wszelką względem nich złożyć na przyszłość obawę. Bo ogarnęła te narodowe zasady opieka Twoja, dobry królu, któremu niesiemy hołd należny wdzięczności za ustalenie Towarzystwa naszego. Czujemy, cośmy Ci za takie dobrodziejstwo winni, bo czujemy, jaka korzyść i jak wielki z niego spływa na nas zaszczyt; bo wiemy, że nietylko u współczesnych, ale i u potomności Imię Ustaliciela stanie się dla ustalonych ozdobą. Znajomość rzadkich cnót i przymiotów Twoich, czyni nieomylnym to nasze przekonanie; gruntuje się ono na odwiecznem ich prawie do wdzięczności i poszanowania, niemi jedynie uszczęśliwionych ludzi. Stały się dla nas narodowym dobrem, te rzadkie cnoty i przymioty Twoje. Na nich polega szczęścia naszego nadzieja. Pozwól więc dobry królu, byśmy również miłym, jak chlubnym, ich dla nas wspomnieniem, dodali uroczystości dniowi temu, a Zgromadzeniu naszemu zaszczytu.

«Los daje narodom królów; nam go dał — własny i Napoleona Wielkiego wybór, a raczej dały nam Go najrzadsze w królach przymioty, od młodości do dojrzałego wieku na tronie saskim jaśniejące, które, równe największego z ludzi, jak i nas, zniewoliły. W tym zgodnym wyborze, to najbardziej potomność zadziwiać będzie, czego nasz naród i obecne pokolenia są świadkami: iż cała usilność nie z strony wybranego, lecz z strony wybierających była. Dotąd ubiegali się o nabycie nowych tronów królowie; tu, jedynym może przykładem naród nasz i Nieśmiertelny jego Dobroczyńca — o dobrego starali się króla: a on się dał zniewolić — nie żądzy rozprzestrzenienia państw swoich, lecz chęci uszczęśliwienia Narodu, który z dawna całą w nim swoją położył nadzieję«...

W tem miejscu mówca poświęca ustęp mowy swojej zasługom, jakie Fryderyk August położył dla Saksonii, podniósłszy jej dobrobyt i pomyślność po klęskach siedmioletniej wojny i jej następstw, w takiej mierze, jakiej poprzednicy osięgnąć nie zdołali. Wspomniał o ożywieniu przezeń rolnictwa, rękodzieł, handlu, górnictwa, wprowa-

Sala w b. Zamku Królewskim
(z obrazu Gryglewskiego).

dzeniu nowych wynalazków i machin, «które, zmniejszając prace i koszta, podwoiły zysk i czynności i oddały innym użytkom oszczędzoną pracę człowieka, to pierwsze w kraju dobro».

«Niejeden z gmachów królewskich — ciągnął dalej mówca — stał się pięknym i użytecznym dla publiczności darem Fryderyka Augusta. Szukał on starannie wszystkiego, co się tylko do pomyślności narodu Jego przyłożyć mogło. W tym względzie uważając nauki i sztuki, wspaniale je w królewskie wprowadził podwoje. Im oddał najozdobniejszy w stolicy swojej pałac, letnim poświęcony godom. Tam, wielkim kosztem i okazałością, nietylko zebrał i umieścił, lecz pomnożył publiczną księgarnię. Toż powiedzieć można o tych drogich, a szacownych, starożytności zabytkach, o tych pięknych sztuki wzorach, które tam, w miejscu prawdziwie ich godnem, umieścił.

«Nie dość Mu na tem było. Nabył w oddalonej krainie i w własnym umieścił mieszkaniu zbiór starożytnych wzorów, które Rzym, Paryż, Florencya i inne znakomite zdobią miasta, a to jedynie dla nauki ćwiczącej się w sztukach młodzieży. Skarb zaś drogi, jeden z najpierwszych w świecie zbiorów, mamiących cudów, płótno ożywiającego pędzla, nic z niego nie zachowując własnemu upodobaniu, ani mieszkań ozdobie, całkiem publicznemu oddał użytkowi.

«Cóż powiedzieć o tych licznych zbiorach historyi naturalnej, mineralogii, fizyki, mechaniki, botaniki, zgoła, dla nauk, sztuk, a nawet ciekawości przez Fryderyka Augusta założonych, pomnożonych, urządzonych? Słusznie się niemi chełpi Drezno, bo niemi równa się pierwszym w świecie miastom«.

Przechodząc do biegu politycznych wydarzeń, w których miał udział król, przez mówcę sławiony, tak dalej mówił:

«Blisko w czterdziestoletnim panowania Jego biegu, zmienniejsza jak kiedy rzeczy ludzkich kolej, prawie całkiem zmieniła postać Europy, a w ostatnich lat kilkunastu przeciągu, więcej wielkich nagromadziła zdarzeń, niżeli ich liczą zeszłe historyi teraźniejszej wieki. Należał do wszystkich Fryderyk August, nietylko jako naczelnik mocarstwa, które czyniąc rządnem, — szanownem uczynił; lecz jako książę, któremu, publiczne i domowe cnoty, powszechnego w Europie szacunku zjednały przewagę i którego równie użytecznej przyjaźni, jak chlubnego poszukiwano zdania. Należał, mówię, Fryderyk August do tych wielkich zdarzeń, lecz tak należał, że nietylko w spokojniejszych czasach, ale w srogich burzach rozhukanych ludów żądzy, kiedy wszystko walić się, lub nową brać postać za-

Dawny kościół Najśw. Panny Maryi na Nowem Mieście
(Zbiór M. Bersohna). **(z akwareli Adama Lerue).**

częło, on — własnej dochował. Niezmienne umiarkowanie, cnota i dobra wiara Jego, przetrwały tę okropną nawałność; a ocaliwszy od niej Saksonię, nakoniec do szczęśliwego doprowadził ją portu, pod opieką największego z ludzi, co nieograniczonym geniuszem i niezwyciężonem ramieniem, wstrzymał i uśmierzył tę światu zagrażającą wyuzdanych człowieka namiętności powódź i, nowy Herkules, zwalczył stugłową nierządu Hidrę.

«Do historyi należy w całej swej obszerności ten niezmierny czasów naszych obraz, który, może więcej jeszcze wieki przyszłe, jak obecnych jego świadków, zadziwi, bo wezmą one pod zimną rozwagę te dziwne a niezliczone zdarzenia, co nasze — w raptownym swym biegu unoszą. Wystawi on wśród tylu klęsk ludzkości piękny widok Fryderyka Augusta, zawsze im zapobiedz, zawsze je oddalić, zawsze ulżyć szukającego, jakby promień czystego niebios światła, jaśniejący wśród okropnej burzy.

«Lecz znajdują się w tym wielkim obrazie dwie epoki, tak jemu i nam właściwe, że mi ich przemilczeć niewolno.

«Jedna, w której go Polska za Pana mieć żądała, a los go jej pozazdrościł, druga, w której, dogadzając życzeniom naszym, oddała go nam Opatrzność.

«Kiedy się Polska spostrzegła, że ginie długim nierządem, wezwała jednogłośnie na tron najrządniejszego z Monarchów. Rzadkie cnoty i przymioty jego, wszak były jedynym bodźcem i doradzcą do tego bezprzykładnego wyboru. Zginęła atoli Polska, lecz nie zginęła bez sławy, bo ten wybór, bo ta chęć rządności, uzacniły jej upadek. Nie przyozdobiły tronu królów naszych cnoty krwi ich dziedzica; lecz to samo do niego wezwanie — dodało tę nową cnocie zaletę, iż jest mocną, w zepsutym nawet wieku, ludzkie zniewolić umysły, podbić serca i bez gwałtu rozciągnąć panowanie swoje nad wolnym, ogromnym i bitnym narodem«.

Długo jeszcze wyliczał mówca zalety Fryderyka Augusta, podnosząc oprócz zasług jego monarszych i cnoty domowe, jakiemi się odznaczał, jego głęboką wiedzę i zamiłowanie do nauki.

Zakończył zaś mowę, następującym zwrotem:

«Z rozlicznych znajomości Fryderyka Augusta, jednę tylko wymienię, której mi się pominąć, Polakowi wśród Polaków, nie godzi; tę, mówię, narodową znajomość Jego — ojczystych rzeczy naszych i polskiego języka, co w Nim wyjawia potomka królów naszych, przeznaczonego od Opatrzności do panowania nad nami, nadto, społe-

czeństwu naszemu równie biegłego sędziego, jak dobrotliwego wskazuje opiekuna.

«Jakoż zjednały już narodowe zasady Towarzystwa Przyjaciół nauk chwalebne jego ustalenie przez dobrego króla, którego, ja, w tym dniu świątecznym wspominając z woli waszej publiczne i domowe cnoty, a w nich — nad wszystko zdobiącej szukając prawdy, znalazłem to rzadkie przy pochwale zaufanie, iż śmiało do współczesnych i potomnych mowy mojej sędziów wyrzec mogę: »Nie jest wierniejszem wyobrażeniem, acz biegłą wydany ręką, wizerunek Frederyka Augusta, którym wdzięczność i poszanowanie na dniu dzisiejszym przyozdobiły ten nauk przybytek, ani medal, który wiecznej Jego poświęcacie pamięci, jak jest mowa, wiernym, acz słabym rysem, serca i duszy Jego!«

Mowa Potockiego, silne na obecnych zrobiła wrażenie. Zdająca z posiedzenia tego sprawę *Gazeta Warszawska* zaznacza, «że słowa, równie czułe, jak dobitne, mówcy, uwielbiającego cnoty Frederyka Augusta, przechodziły do serc wszystkich» [26]).

Z czytanych następnie rozpraw, Niemcewicz przedstawił pochwałę Jana Kochanowskiego, Staszic — Jędrzeja Zamoyskiego, Andrzej Horodyski miał mowę o dziełach Kromera.

Zakończył posiedzenie Osiński, odczytaniem ody *na cześć Kopernika*, w której jedna strofa brzmiała:

«Jako w zuchwałych Tatrach wicher nieużyty,
Silniejszy nad te głazy, nad wieczne granity,
Codzień i codzień swą wściekłość wywiera
I gwałtownem natarciem więzienia rozdziera.
Każda chwila zniszczenia zostawuje znamię,
Rozdęta burza górne szczyty łamie,
Prze, walczy, roztrąca, ciska,
Z ciągłem łoskotem lecą skał urwiska:
Tak bystrym pędem wiek za wiekiem płynie,
Rodzą się, moment żyją, nikną pokolęnia,
Ziemia swą postać odmienia.

Ileż dzieł wielkich w niepamięci zginie!
Lecz Koperniku, twoja, — nasza chwała,
Czasy zwycięży, równie jak świat trwała,

Dwieście wieków ubiegnie i tysiączne lata,
Wypłną po nich z wieczności niezgłębnego łona,
Nil leniwy biegun świata.
Od ciebie wskazanego obrotu dokona,
Żyć jeszcze będziesz — napełnisz ten przedział!
Oby w tym czasu szeregu,
Po tak cudownym twej rachuby biegu,
Polak to sprawdzał, coś ty przepowiedział!

ROZDZIAŁ XII.

Ożywienie w pracach Towarzystwa. Przewaga umiejętności ścisłych nad literackiemi. Profesor Józef Łęski. Jego zasługi i prace naukowe. Posiedzenie listopadowe 1808 roku. Program zasadniczy. Wykład Łęskiego o klasyfikacyi nauk i umiejętności i program wydawnictwa kompendiów naukowych.

Objęcie przez Staszica przewodnictwa w pracach Towarzystwa było zapowiedzią, że naukom ścisłym daną będzie nadal przewaga nad zajęciami literackiemi. Liczebnie biorąc, w tak zwanym dziale umiejętności było nierównie więcej pracowników, oddanych zajęciom umysłowym, aniżeli w dziale nauk, którego członkowie, prawie wszyscy, przyjąwszy udział czynny w nowych rządach, zbyt mało czasu mieli dla robót literackich.

Przedstawiciele najwybitniejsi tego działu: Niemcewicz, Potocki, Lipiński i Osiński, zajmowali podówczas odpowiedzialne urzędy w różnych magistraturach i traktowali naukę jedynie jako przyjemne zajęcie, jako wypoczynek po pracach biurowych. Pozostała reszta członków składała się: bądź z lekarzy praktycznych, lub też z profesorów szkół miejscowych wyższych. Składała ona większość uczonego grona i tem się też tłomaczy żywszy jej udział w posiedzeniach działu umiejętności i obfitszy plon zajęć tego działu.

Wśród tej ostatniej kategoryi członków niepospolitą odznaczał się zdolnością prof. Józef Franciszek Łęski, znakomity swego czasu astronom i matematyk, już w r. 1790 autor *Miernictwa wojennego* i rozprawy niemieckiej: *Darstellung der sämtlichen Theile der Mathematik,* wydanej w Krakowie w r. 1801, stanowiącej kurs lekcyj, dawanych w tym języku na katedrze uniwersytetu Jagiellońskiego.

Urodzony w roku 1760, w Żarnowcu, pobierał nauki początkowe w Gdańsku, gdzie sobie przyswoił dobrze język niemiecki. Przykładał się prócz tego do matematyki i do malarstwa. W zbiorach Stanisława Augusta były jego roboty: Portret Franklina i Generałowej Wittowej (Rastawiecki: *Słownik malarzy* T. I, 286). O uzdolnieniu zaś prof. Łęskiego do kompozycyj allegorycznych, lub też historycznych, świadczą załączone ryciny piórkowe.

W r. 1789 był już profesorem matematyki i miernictwa w korpusie kadetów. W r. 1794, jako brygadyer wysłany z poleceniem do Kościuszki, dostał się do niewoli pruskiej, skąd, po rocznem więzieniu w Nissie, uwolniony, podróżował po Niemczech, zwiedzał galerye i pieszo wrócił do stron rodzinnych. Objąwszy po Śniadeckim, wezwanym do Wilna, w r. 1796 katedrę i zarząd obserwatoryum, oddał się z zapałem nauce i w roku 1804 przybył do warszawskiego liceum, na katedrę profesora matematyki. Głowa otwarta, matematyczna, stanowił Łęski istotną ozdobę Towarzystwa Przyj. Nauk. Pragnął on pracom tego grona nadać kierunek systematyczny i przygotował w tym celu rozprawę zasadniczą, mającą być na przyszłość programem naukowym, w gałęzi systematyzacyi wszystkich gałęzi umiejętności.

Posiedzenie z dnia 24 listopada 1808 upamiętniło się wykładem Łęskiego, obejmującym zarys najniezbędniejszych prac, jakie, zdaniem mówcy, Towarzystwo winno było mieć na baczniejszej uwadze. Ze względu na treść owego odczytu, nie będzie bez korzyści przedstawienie w tem miejscu najgłówniejszych jego zarysów, jako odbi-

cie poglądów na cały obszar wiedzy ludzkiej, jednego z najświatlejszych umysłów ówczesnej epoki.

Od czasu, gdy Kopernik, Bakon i Newton zwrócili umysł ludzki na drogę badań natury człowieka i swemi odkryciami ród ludzki uzacnili, stała się nauka natury jedną powszechną i wszystkie inne w sobie obejmującą umiejętnością. Jakoż, podziały nauki tych rozmaite rozgałęzienia, różne noszące nazwiska, są tylko częściami utworzonemi przez rozum ludzki, dla jego wygody i ciasnych onego granic.

Prof. Józef Łęski,
matematyk i astronom.
Członek Towarzystwa.

Przystępując do rozbioru dotychczasowych prac Towarzystwa, ich programu na przyszłość, i braków, jakie ujawnia edukacya publiczna, zastanawia się prof. Łęski przedewszystkiem nad pytaniami: czem jest natura i do czego człowieka usposobiła? czego dokazał geniusz ludzki i prace jego? nakoniec, jakie ogólne uwagi i wnioski wyprowadzić należy z obecnych potrzeb wychowania publicznego i celów prac uczonych?

Ręka Twórcy wypełniła przestwór milionami światów. Geniusz ludzki liczy te światy, naznacza im bieg, mierzy z matematyczną dokładnością ich odległości, na pozór nie-

dostępne dla słabych sił jego. Stosuje wypadki tych usiłowań do mierzenia czasu i uporządkowania prac swoich na ziemi; usiłuje szczególniej poznać te ciała, któremi jest otoczony, jako w ścisłym z jego bytem zostające w związku.

Zbiór tych ciał, z ciałami świata, składa przyrodzenie. Nauki, prowadzące do poznania ich, są: matematyka, fizyka, chemia, historya naturalna.

Matematyka dzieli się na czystą i przystosowaną. Pierwsza, zawiera nauki arytmetyczne i geometryczne, do drugiej należą nauki mechaniki, jako to: statyka, dynamika, hydrostatyka i hydrodynamika, umiejętności optyczne i astronomiczne. Czysta matematyka dzieli się jeszcze na początkową i wyższą; przystosowana — stosuje odkrycia teoretyczne do pożytku społeczeństwa.

Fizyka tłomaczy ogólne własności ciał, nie naruszając wewnętrznego ich składu. Prócz części, do matematyki przystosowanej należących, obejmuje: naukę o elektryczności, o magnetyzmie i galwanizmie.

Chemia tłomaczy fenomena przyrodzenia, wyprowadzone z działania na siebie pojedyńczych istot, z których ciała są złożone.

Historya naturalna opisuje zewnętrzne cechy, któremi się ciała od siebie różnią; stanowi ich klasy w trzech swych królestwach, czyli podziałach: roślinnym, zwierzęcym i kopalnym, nazwanych: botaniką, zoologią i mineralogią.

Ze względów ogólnych, albo szczególnych, noszą jeszcze nauki matematyczne i fizyczne osobne nazwy, jako to: umiejętności ścisłych, filozofii naturalnej, fizyologii, kosmologii, umiejętności stosunków, geologii, geografii fizycznej, matematycznej i t. d.

Ćwiczenia umysłowe w nauce i poznawaniu wyliczonych tu przedmiotów mają wpływ doniosły na wykształcenie ogólne. Jakoż, gdy wszystkie podania matematyczne i fizyczne noszą na sobie cechę jasności oczywistej; nim

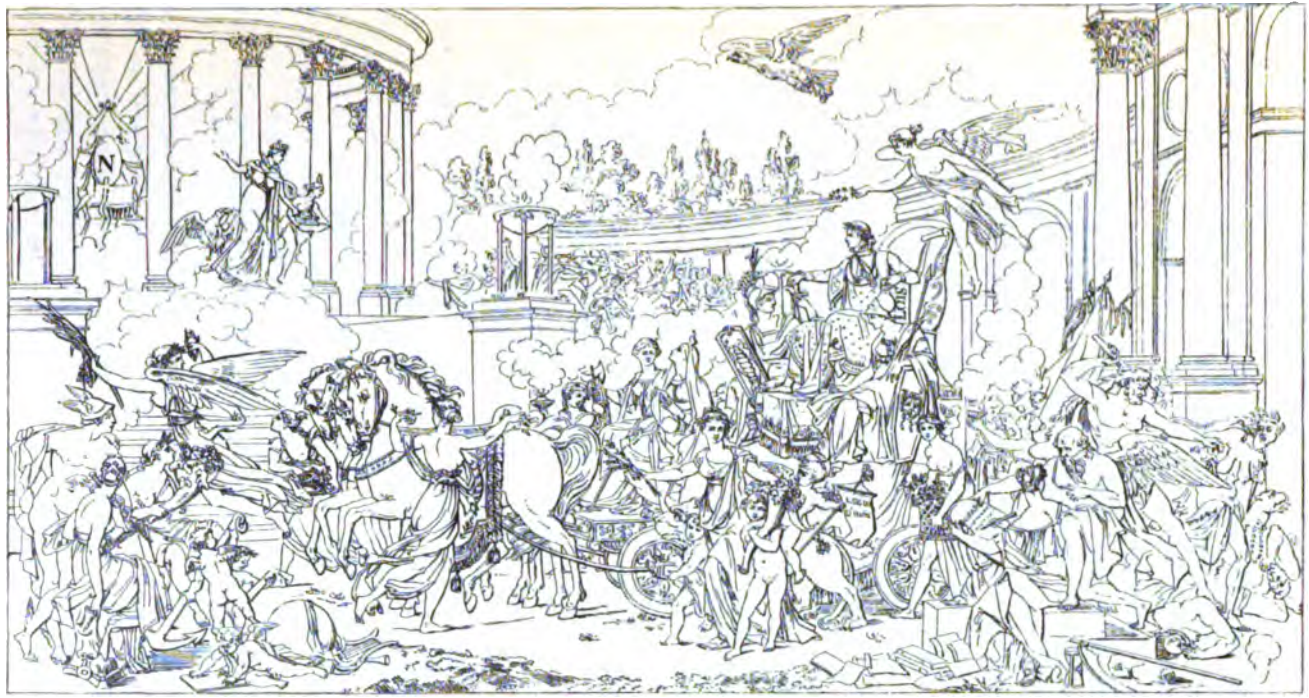

Wjazd Napoleona do świątyni nieśmiertelności.
(Kopia sztychu profesora Józefa Łęskiego z roku 1807).

(Zbiór J. Weissenhoffa).

[illegible] wyrzód czynić [illegible] nabiera [illegible] w przedmiotach, które [illegible]

[illegible] fizyczne [illegible] mu także [illegible] tyle dobro- [illegible] przejęty podziwie- [illegible], zanosi mo- [illegible] pobożnego hołdu [illegible] znajdują się [illegible] doświadcze- [illegible] i cnotliwym, [illegible] Utwierdza się [illegible] ludzkich [illegible] logia, nauka [illegible] policyjne, [illegible]

[illegible] przekony- [illegible] że utrzymanie [illegible] opieki mocniej- [illegible] tylko życiem to- [illegible] więc tych [illegible] się panowa- [illegible]

[illegible] polityczne, nauki [illegible] jako to: taktyka, [illegible] polowa i inne nauki [illegible] — matematyka.

[illegible] w szczególności, dla [illegible]

[illegible] jest usposobioną [illegible] sporem udziela swych [illegible] złączona z przemysłem [illegible] jej nieużytość, a grunt naj- [illegible] Stąd rolnictwo z jego

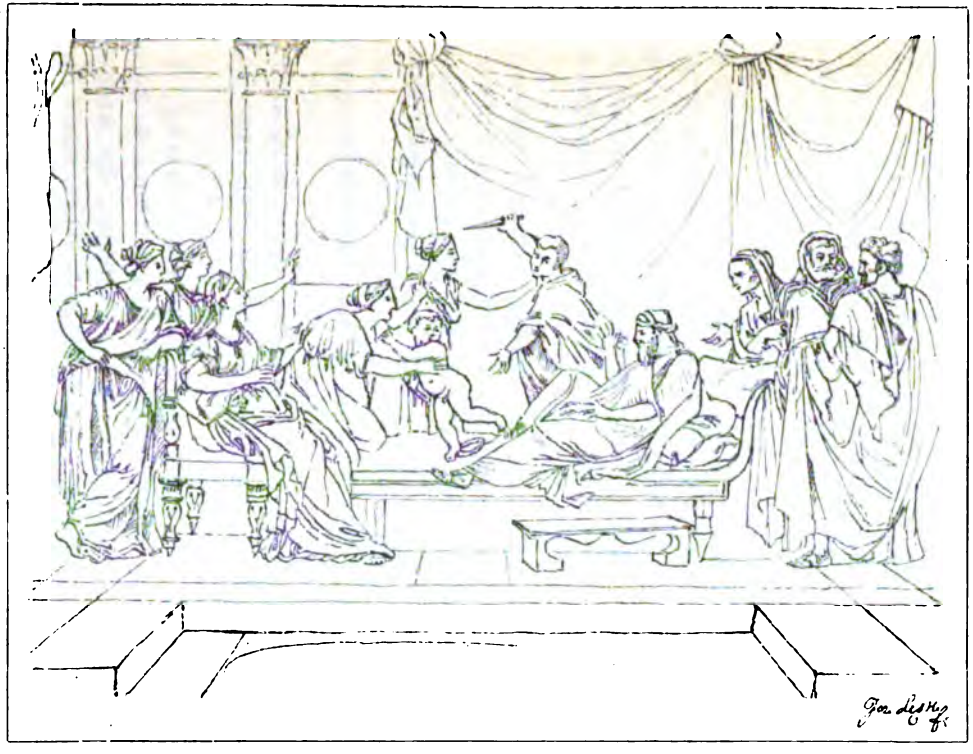

Faraon.
Rysunek piórkiem prof. Józefa Łęskiego.

(Zbiór M. Bersohna).

częściami, jako to: uprawa roli, sztuka robienia chleba, piwa, wina, wódek, cukru, budowanie młynów, ogrodnictwo, leśnictwo i t. d.

Do jego odzieży daje mu:

Odarte ze zwierząt łupy. Lecz ileż to przygotowań wełna i skóry doznać muszą, nim posłużą do użytku człowieka i wieleż to rąk potrzeba do ich wyprawy? Stąd: sztuka tkacza, sukiennika, garbarza, kuśnierza i t. d.

Do jego mieszkania udziela mu:

Drzewa, kamieni, wapna, gipsu i t. d. Wieleż to dokonać trzeba było, aby rzeczywisty odnieść pożytek z tych materyałów! — i jaka odległość między chatą dzikiego, a pomieszkaniem cywilizowanego człowieka i pałacami zbytku!

Stąd: budownictwo, ciesielstwo, stolarstwo, mularstwo, snycerstwo.

Powierzchnia ziemi pokryta jest roślinami zdrowemi i szkodliwemi, zwierzętami pożytecznemi, albo szkodliwemi. Geniusz człowieka porobił klasy roślin, zna prawie wszystkie ich własności. Uśmierzył zwierzęta i przymusił one do służenia jego potrzebom i uciechom.

Dla poznania ich bliższego zakłada menażerye, ogrody botaniczne i t. d.

Wnętrze ziemi ukrywa kruszce. Lecz te są surowe i nieforemne, potrzebują wiele odmian, aby się stać człowiekowi użytecznemi.

Stąd: metalurgia, docymazya — huty, kuźnie, gisernie, machiny ogniowe i inne w kopalniach używane i wszystkie sztuki i fabryki, do których się używa żelaza, srebra, kamieni drogich, szkła, gliny i t. d.

Znajomość tych wszystkich płodów w każdym kraju zastosowana do jego potrzeb i pożytków mieszkańców, należy do ekonomii politycznej i tak nazwanych umiejętności kameralnych. Rozmaitość tych płodów i ich obfitość po różnych częściach ziemi czyni współbytowanie między ich mieszkańcami nieuchronnem. Stąd: budowanie dróg publi-

cznych, kanałów, mostów i wogóle handel i żegluga. Zbiór zaś wiadomości, mających za cel wszystkie kunszta mechaniczne, nazywa się — technologią.

Zdaje się, że twórczy geniusz sam się przewyższył, tworząc człowieka. Lecz machina ta jest bardzo skomplikowana, podlega wielu przypadkom, mogącym ją popsuć. Geniusz człowieka nauczył się poznawać wszelkie tej machiny sprężyny i funkcye. Oddala od niej ile możności przygody, a nadwerężenia wszelkie natychmiast naprawia. Stąd: anatomia, hygiena, medycyna i chirurgia.

Chęć nakoniec naśladowania, kształcenia, doskonalenia, tworzenia, stawania się sobie i drugim pożytecznym przez wzajemne udzielanie się i przez to — ustalenia celu ogólnej i szczególnej szczęśliwości i doskonałości, która jest ostatecznym rodu ludzkiego przeznaczeniem; usposobienie takie człowieka — miłość bliźniego — jest jeszcze tej wszechrzeczy — wspólnej matki natury — kosztownym darem. Tej winien jest wszelkie wynalezione, głośne albo rysunkowe, znaki swych myśli, mowy i przedmiotów. Tu należą: sztuka pisania, rysunku, druku, sztychowania, krasomówstwo i piękne sztuki, czyli estetyczne nauki, jako to: malarstwo, snycerstwo, budownictwo, poezya, muzyka.

Tu mogą się jeszcze liczyć: akademie, towarzystwa uczonych, dobroczynności.

Udzieliła więc przyroda człowiekowi:

Rozumu zawsze działającego, zawsze chciwego nauki i zdolnego do wzniesienia się do wyżyn umiejętności. Stąd ich powstanie.

Powtóre, dała mu potrzeby, zawsze się wznawiające i coraz nieuchronniejsze, wzbudzające w nim ustawiczną pomysłowość. Te — utworzyły sztuki mechaniczne.

Nakoniec, udzieliła mu chęci naśladowania i kształcenia, która go usposabia do poprawiania pierwszych usiłowań i przykładania się ze stałością do pożytku i przyjemności powszechnej.

Stąd: powstanie pięknych sztuk i literatury.

A tak: rozum, potrzeba i radośne czucia są źródłem umiejętności i kunsztów, pobratymstwa spójnią ze sobą skojarzonych. Są oraz zasadą naszych rozkoszy i osnową zajęć wszelkich towarzystw uczonych, są nakoniec skazówką wyboru rozlicznych rozpraw, w ciągu półrocza opracowywanych i mających być na posiedzeniach publicznych czytanemi.

Takim jest obraz wiadomości ludzkich. Do jego wypełnienia zmierzać powinny wszelkiego rodzaju uczonych usiłowania.

U nas, świetne Kopernika czasy przerwane zostały zaburzeniami domowemi, które niedopuściły zakwitnienia nauk umysłowych i nauk przyrodzonych, do których swym potomkom otworzył drogę.

Wetując sobie zaszczyt, że się na naszej urodził ziemi, wyjednali sobie obcy pierwszeństwo w stałem korzystaniu z odkryć naszego rodaka i w dalszem doskonaleniu nauk.

Że celem nauk matematycznych jest mierzenie wszelkich wielkości, uczynili więc francuscy uczeni wielką naukom i społeczeństwu przysługę, wyznaczywszy za ogólną miarę — nie już dowolną długość, ale jednostkę przyrodzoną, bo z wielkości ziemi wywiedzioną.

Wprowadzony już jest system metryczny po wielu krajach. Księstwo nasze winne swój byt Francyi, nie powinno być ostatniem w jego przyjęciu.

W drugim także zawodzie, to jest sztuk mechanicznych, niedopuścił bezrząd i zawichrzenia polityczne uczynić postępów, mogących pójść z obcemi w porównanie.

Najmniejszym zarzutom podlega wydział literatury. Lecz toż samo pierwszeństwo wskazuje potrzebę dopełnienia nauk dwóch pierwszych wydziałów, to jest: ćwiczenia umysłowe i potrzeby krajowe szczególniej za cel mających.

«W wyliczonych fizycznych i kunsztowych naukach — ciągnął dalej swój wykład prof. Łęski — jest jeszcze jedna niejako panującą

i, nie dziw, że przedniejszych uczonych, teraz żyjących, szczególniejszą na siebie ściąga uwagę. Tą jest Chemia.

Jakoż, tej świeżo utworzonej umiejętności winni jesteśmy odkrycie nieuchronnych nam potrzeb. Poznaliśmy wiele ciał przyrodzenia co do ich wewnętrznej istoty; nauczyliśmy się wiele zjawień natury doskonalej tłómaczyć; nauczyliśmy się rozmaitemi drogami naśladować przyrodzenie, a nawet i wiele nowych ciał zdziałać, których samo przyrodzenie utworzyć nie zdołało. Za jej to pomocą, umiejętności rozważające i tłómaczące przyrodzenie, zaprowadziły oczywiste światło w najskrytszych jej tajemnicach.

Pierwiastkowy skład ciał już nie jest zagadką filozofa: ich zaś rozbiór stał się przedmiotem teraźniejszej — Chemii.

Nowe rodzaje zostały uznane i klasyfikowane w trzech królestwach, z dokładnością, wskazującą niezawodność działań. Dawne klasyfikacye zostały sprostowane, nowe własności odkryte we wszystkich istotach i pomyślnie zastosowane do wszelkich sztuk, codziennie i nieuchronnie potrzebnych. Nauka lekarska i farmacya, historya naturalna, a szczególniej rolnictwo, wszelkie rękodzielnie i fabryki, nową swą postać winne są tej nauce. Dzieło ex-ministra Chaptala, *La Chimie appliquée aux arts* może być za klasyczne w tym ostatnim względzie poczytane i warte jest przełożenia na ojczysty język.

Niniejszy obraz wskazuje także kierunek instrukcyi publicznej. Zaniedbanie ćwiczeń umysłowych w dokładnych umiejętnościach, to jesttakich, których przedmiot jest doskonale wyznaczonym, czyniłoby młodzież mniej czułą na dokładność, która jest duszą porządku, cechą wartości wszelkich zatrudnień i obowiązków, nakoniec celem wszelkich kunsztów: gdy bowiem smak dokładności zostanie takim ćwiczeniem się rozszerzonym, wtedy, równie majętny, jak niemający innej fortuny nad dobre wychowanie, będą korzystać z nabycia tego gustu dokładności; pierwszy, używając swego majątku z większym dla siebie i dla kraju pożytkiem; drugi — większą swej pracy naznaczając cenę.

Zaniedbanie wiadomości przyrodzenia, czyniłoby młódź niejako odrętwiałą na wszelkie cuda natury, które wskróś przejmują rozkoszą jej przyjaciela i zagradzałoby jej sposobność doskonalenia kunsztów.

Zaniedbanie nakoniec znajomości tych kunsztów po szkołach usprawiedliwiałoby uwagę Quintiliana, mogącą się do naszych zastosować czasów. Młodzian, wyszedłszy ze szkół, przeświadcza się, że wszelkie zatrudnienia towarzyskie, wszystko co widzi i słyszy, jest dla niego obcem, tak, iż się mniema niejako na nowy świat być przeniesionym *„ut cum in forum venerint, existiment se in alium terrarum orbem delatos“*.

Poprzedzające uwagi są ogólnemi. Zastosowanie ich do własnego kraju i obecnych potrzeb są dalszym uwag prelegenta przedmiotem.

«Piszącemu w kraju, — mówił Łęski — który po doznanych tylu klęskach nie może jeszcze liczyć długiego szeregu celujących w każdym rodzaju umiejętności i kunsztów, mniej rozległe i świetne do przebieżenia stawają na myśli prace uczonych.

Do tego, po długiej przerwie w politycznym bycie kraju, przez który czasu przeciąg, stale wzrost swój brały nauki i kunszta u obcych i nowemi zostały zbogacone odkryciami, — dawniejsze ojczyste płody, mające za cel instrukcyę publiczną, inną wcale musiałyby przybrać teraz na się postać, dla znacznych i nieuchronnych odmian, przydatków i popraw, którym podlegają.

Z drugiej strony, — usilności Izby edukacyjnej, zaczynające całą reformę od początku, przez utworzenie szkół miejskich, poprawy takowe mniej potrzebnemi czynią. Lepiej nanowo rozpocząć robotę, niżeli dawniejszą sztukować.

Jest więc dany kierunek pracom uczonych, jeżeli te mają się ściągać do obecnych potrzeb krajowych.

Wygotowanie wszelkiego rodzaju Elementarzy powinno być najpierwszym ich zatrudnieniem, bo tych posiadanie wymagają: dobro najliczniejszej klasy mieszkańców i obecne potrzeby krajowe.

Są wprawdzie osobne dzieła, mające za cel administracyą wewnętrzną, także potrzebnemi, najbardziej kandydatom, starającym się o funkcye, aby z nich mogli odprawiać swe examina; lecz takowe dzieła już są przez Rząd wskazane, albo tłómaczenia onych wyznaczone. Statystyczne wiadomości kraju znajdują się w archiwach zeszłego rządu: redakcya ich mogłaby być od jakiego oficyalisty wykonaną. Dopełnienia tych potrzebują światłego Geologa i takiej po kraju podróży, jakiej piękny dał nam już przykład zasłużony Prezes.

Trudniejszem jest wygotowanie elementarnych dzieł dla szkół wiejskich, miejskich i akademicznych. Zatrudnienie to godnem byłoby uczonych, tak ze względu na wzrost umiejętności i zrównanie się z sąsiadami, jak i na obecne potrzeby krajowe — tak dla ogólnych młodzi pożytków, jako nakoniec dla wydoskonalenia ojczystego języka i dogodzenia najskuteczniej pierwotnym Towarzystwa zamiarom.

Prócz wiadomych własności, które te dzieła mieć powinny, łączyć one jeszcze w sobie mają i następujące przymioty:

Jeżeli się odnoszą do nauk matematycznych, albo fizycznych, powinny ogólne podania w nich zawarte być poprzedzonemi wyobrażeniami zmysłowemi — gdyż wszelkie tłómaczenia istot, których się nigdy nie widziało, stają się oschłemi i nikną z pamięci.

Objaśnienia przez indukcyę powinny być wraz póty zachowane, póki uczniowie nię dojdą do pewnej dojrzałości. Wtedy dopierą przewodniczyć powinna czysta teorya — praktyce. Wszelkie zaś praktyczne przystosowania mają być uważane jak przybliżone kopie do oryginałów, które przedstawia teorya. Uwaga ta dłuższego rozwiedzenia się wymaga.

Powinny być Elementarze napisane w duchu swojskim i oryginalnym. Jakoż, przypuścić można, że podejmujący się pisać początkowe dzieło, któreby było wartem być w szkołach zaprowadzonem, znać powinien wszelkie obce w tym rodzaju wydane i potrafić uczynić przyzwoity wybór dobrego, aby one we swym połączył dziele; uczynić odpowiedniem do niniejszego umiejętności stanu.

Do tego, zachowane w ich układzie powinno być jak najściślej prawidło postępowania: od najlżejszych, do coraz trudniejszych wiadomości.

Osięgnie się z łatwością ta korzyść, przez zachowanie ścisłe maxymy Kondillaka: «tosamość jest jedyną jasności cechą» — *(l'identité est le seul signe de l'evidence)*:

Zachowanie tych trzech przymiotów: praktycznego pożytku, własnodzialności i tosamości w elementarzach, stosownych oraz do niniejszego umiejętności stanu, już tym samym może im wyjednać oryginalność i rzeczywistą wartość, od wszelkich tłómaczeń obcych prac, przybranych w obce odzienie.

Do tego będą takie elementarze oraz płodem geniuszu narodowego; tem przystępniejszemi staną się dla rodaków, tem łatwiejszemi w ich upowszechnianiu, a tem samem przygotują w instrukcyi publicznej tę harmonijną jednostajność, która jest rękojmią przyszłego nauk wzrostu.

Zostaje nakoniec roztrząśnienie rodzajów elementarzy w szczególności.

«Gdyby nasz wieśniak — mówił dalej Prof. Łęski — umiał czytać, pisać i znał pierwsze swe obowiązki, jako człowiek żyjący w społeczeństwie, zdaje się, że to jest wszystko, czegoby po nim i od pierwiastkowej nauki w szkołach wiejskich, co do nauk moralnych, wyciągać można.

Jakoż, myśl ta już jest uskutecznioną przez wyszłe zlecenie Prezesa Izby edukacyjnej, do wygotowania w tym względzie elementarza. Ten, będąc już w robocie, czyni wszelkie względem niego uwagi niepotrzebnemi, albo niewczesnemi.

Lecz obok rudymentów ojczystego języka i zasad moralności pierwsze trzymać miejsce powinien elementarz, któregoby szczególniejszym było zamiarem — ćwiczenie rozumu, jak tamtego było celem — kształcenie woli i języka. Elementarz arytmetyki, z licznemi

przystosowaniami do wiadomości i potrzeb rolnika, z umieszczeniem oraz niektórych główniejszych wiadomości przyrodzenia, zwłaszcza takich, któreby się prostemi przykładami liczebnemi objaśniać dały, uczyniłyby temu zamiarowi zadosyć.

Wezwany do takowej roboty, będę miał honor poddać pod wyrok wydziału pierwsze w tej mierze mej usilności owoce i, jeżeli te zasłużą sobie na jego względy, użyję usposobienia się mego do dalszego tych robót ciągu.

Jak użytecznym byłby elementarz historyi naturalnej już w pierwiastkowem wychowaniu — okazał to w światłym swym głosie JW. Senator wojewoda Wybicki.

Co do elementarza chimii dla szkół miejskich — podany już był w tej mierze plan, w wydrukowanym liście, który mam honor złożyć w Bibliotece Zgromadzenia, równie jak inny: o rozmiarach kadastrowych.

Wszystkich takowych elementów wygotowanie i drukowanie, wymaga wiele pracy i kosztu, który nie każdy jest w stanie łożyć, albo narażać; nie mając pewnej nadziei onegoż powrotu. Środkiem zagradzającym tej niedogodności byłoby zachowanie zwyczaju, w krajach, gdzie kwitną nauki, używanego i maxymy, za słuszną uznanej: «że, owoce płodów uczonych są ich autorów własnością». Niechby więc ci autorowie, którychby prace od królewskiego Towarzystwa potwierdzone i za klasyczne dla szkół uznane były, doznawali i u nas opieki rządowej, zabezpieczającej im posiadanie korzyści z tych prac wynikłych i zabraniającej onych kontrafakcyi.

A tak, w czym teraz największy dostrzegamy niedostatek — postrzeżemy wkrótce obfitość i smak do nauk i czytania dzieł, w ojczystym języku napisanych, zostanie w kraju rozszerzonym.

Niemałoby się do ostatniego celu przyłożył i dziennik, w którymby między innemi umieszczone były wszelkie rodaków usilności, dobro nauk, kunsztu i przemysłu, za cel mające; w którymby oraz udzielane były Publiczności nowe widoki światłych w tem zgromadzeniu członków, a które, przynajmniej dotąd, po większej części w protokóle ukryte, leżą zagrzebane.

Przedsięwzięcia w tej mierze powzięte od godnego kolegi, Sekretarza Osińskiego, warte są więc ze wszech miar odnowienia i jak najrychlejszego zachęcenia i wsparcia.

Taż uwaga ściąga się i do uczonych jeszcze żyjących i nabywa wartości, gdy pomniemy, że i we względzie światła każde pokolenie winne jest swe zasoby poprzedzającemu.

Stosownie więc do zamiarów niniejszego pisma — podany był obraz umiejętności i sztuk.

Z jego wystawienia wyprowadzone były wnioski i zastosowa-

nia do obecnych potrzeb krajowych, a w szczególności do nowo utworzonych szkół wiejskich i innych, ustanowić się mających.

Rodzaje prac uczonych ograniczają się teraz najbardziej na wygotowaniu książek o rozmaitych odnogach wiadomości, w ogólnym ich obrazie wystawionych.

Nakoniec, podane są sposoby wyjednywające uczonym możność upowszechnienia swych prac, w tych względach Ojczyźnie pożytecznych.

Wszystkie te widoki poddaję pod sąd światłych Członków Towarzystwa, z upragnieniem, aby ich wzgląd pozyskały, gdyż wtedy, piastowanie przez wielu z nich pierwszych funkcyj w kraju, zaręczy im oraz możność rzeczywistego onych uskutecznienia».

ROZDZIAŁ XIII.

Dr. Michał Bergonzoni. Jego prace i zasługi. Stanisław Potocki ofiarowuje lokal w swoim pałacu na posiedzenia działu literackiego. Posiedzenie publiczne styczniowe 1809 roku. Zagajenie Staszica. Odczyty Wybickiego, Surowieckiego, Osińskiego. Wiersz Wyszkowskiego. Powstanie Pamiętnika Osińskiego. Rozprawy członków. Posiedzenia działu umiejętności. Prezydencya dr. Bergonzoniego. Ukończenie tomu drugiego Słownika Lindego. List od Ossolińskiego. Dr. Jacek Dziarkowski. Kandydatura Kreyssiga i Hedeniusa. Staszic zaleca wybór Hugona Kołłątaja na członka czynnego. Rozprawy nad budownictwem włościańskiem. Posiedzenie kwietniowe 1809 r. Odezwa Bourgoinga. Informacye o sławnych Polakach. Kandydatury Lipińskiego i Czarneckiego do godności członków czynnych. Wybór prezydenta Unii amerykańskiej Tomasza Jeffersona, zalecony przez Niemcewicza i przez aklamacyę przyjęty.

Z początkiem roku 1809 Towarzystwo Przyjaciół Nauk pracowało w czterech ustanowionych przez siebie działach: fizyczno matematycznym, historyi, literatury i sztuk wyzwolonych.

Prezesem działu pierwszego był dr. Michał Bergonzoni, rodem z Bononii (1744), już od roku 1775, wskutek wezwania go do Polski przez kardynała Garampi, w tutejszym kraju osiedlony, gdzie pełnił obowiązki lekarza domowego księcia Józefa Sanguszki. Przybywszy do Warszawy w r. 1790 został radcą nadwornym Stanisława Augusta i wspólnie z d-rem Gagatkiewiczem i innymi kolegami wykładał kursa medyczne. Jako lekarz naczelny wojskowy został nobilitowanym i od roku 1794 prze-

wodniczył wydziałowi służby lekarskiej. Cudzoziemiec, z językiem polskim słabo obeznany, odznaczał się pomimo tego wielką gorliwością dla nauki krajowej i, przewodnicząc działowi umiejętności ścisłych, dawał przykład kolegom systematycznością swoją i wzorowym porządkiem w odbywaniu terminów posiedzeń swego działu.

Dr. Michał Bergonzoni
Prezes Działu Umiejętności.
Członek Towarzystwa.

Prezesem pozostałych działów był w owej epoce Stanisław hr. Potocki, lecz z powodu licznych zajęć obywatelskich i urzędowych, jakie piastował, dział literacki nie dorównywał w ciągłości prac i zajęć swej siostrzycy. Sprężysty zarząd sprawami Towarzystwa powierzony Staszicowi odbił się korzystnie i na losach działu literackiego, który też z początkiem roku 1809 znacznie się ożywił i stopniowo z dziedziny projektów zaczął wchodzić w sferę czynu, wprowadzając w wykonanie przedewszystkiem dawno już powzięte plany opracowania ciągu dziejów krajowych i kompendiów literackich.

Na posiedzeniu 8 stycznia 1809 r. Prezes Stanisław Potocki ofiarował działowi literackiemu gościnność dla posiedzeń prywatnych w pałacu swym na Krakowskiem Przedmieściu pod nr. 415, przyczem zapowiedział, iż zgodnie z życzeniem Staszica posiedzenie doroczne publiczne odbędzie się dnia 19 stycznia na Kanoniach. Z rozpraw wyznaczonych do odczytania wybrano rzecz senatora wojewody Wybickiego: O pożytku i potrzebie zaczynania nauk młodzieży od historyi naturalnej,

D. Jacek Dziarkowski.
Członek Towarzystwa.

Surowieckiego: O historyi dawnych narodów i sposobach dopełnienia słowiańskiej, Osińskiego: o życiu i pismach Franciszka Dmochowskiego, wreszcie przekład Michała Wyszkowskiego wiersza Delilla: Obraz człowieka podejrzliwego.

Według powyższego programu odbyło się w dniu 19 stycznia 1809 posiedzenie publiczne. Zagaił je Staszic sprawozdaniem z ubiegłego czterolecia prac Towarzystwa. Nie usłyszała tu publiczność krasomówczych, wypełnionych erudycyą klasyczną zwrotów, do jakich ją przyzwyczaiły przemowy zgasłego ks. Albertrandego. Było to suche, niemniej jednak bogatą treścią wypełnione, sprawozdanie z dziedziny nauk przyrodniczych i ścisłych, ożywione poglądem na konieczność uprawiania przedewszystkiem nauk pożytecznych, mających związek ze znajomością praw natury i skarbów kraju rodzinnego. Zwrócił Staszic uwagę na ważność meteorologii, na potrzebę badania zjawisk powietrznych i zawiadomił, że w tym celu, na szczytach Karpat, na górze Łysej, urządzone zostały staraniem ks. Szaniawskiego odpowiednie obserwatorya. Podniósł następnie zasługi kolegi barona Racknitza, jakoteż i zmarłego Kontuma, którzy się poświęcili zbadaniu zjawisk meteorycznych. Skreślił pokrótce postępy mineralogii, geologii, medycyny, chemii, botaniki, matematyki i rolnictwa. W końcu wspomniał o potrzebie opracowania dzieł elementarnych z dziedziny historyi narodowej, prawodawstwa, staro-

żytności, sztuk pięknych i teatru narodowego, wymieniając prace kolegów i ogłoszone z zakresu tych prac konkursa. Zakończył wynurzeniem żalu, że Towarzystwo, jak dotąd, pozostaje »bez biblioteki, bez zbioru historyi naturalnej, bez wszelkich narzędzi fizycznych, bez wszelkiego funduszu i przeto większa nawet prac jego część leży bez druku«.

August Herman Niemayer.

Następnie odczytano zapowiedziane rozprawy, które są wydrukowane w tomie VIII *Roczników*, z wyjątkiem rozprawy senatora Wybickiego [27]).

Zaznaczył się początek roku 1809 ożywioną gorliwością członków Towarzystwa i w kierunku wydawnictwa czasopisma literacko-naukowego pod redakcyą Osińskiego. Od chwili przerwania wydawnictwa zasłużonego w sprawie nauk *Nowego Pamiętnika* Dmochowskiego umysłowość polska pozbawioną była specyalnego organu literackiego. W lutym 1809 r. ukazał się *Pamiętnik* Osińskiego, wypełniony zajmującą treścią, opracowaną przez członków Towarzystwa. Znalazły się tu: poezye Niemcewicza; wezwanie jego w sprawie synonimów polskich i zasady edukacyi ks. Czarneckiego, opracowane według dzieła głośnego pedagoga i rektora uniwersytetu w Hali Augusta Hermana Niemeyera, krytyka słownika Lindego, artykuł historyczny o wyprawie Jana III. na obronę Wiednia, o sądach pokoju, o filozofii chemicznej etc., słowem, każdy dział Towarzystwa dostarczył tu artykułu ze swej specyalności. Szkoda tylko, że

Tomasz Jefferson
b. prezydent Stanów Zjednoczonych amer.
Członek Towarzystwa.

ów *Pamiętnik* nie długiem cieszył się życiem, gdyż ustał w następnym już roku [28].

W dziale umiejętności odbyły się w styczniu 1809 r. dwa posiedzenia. 12 stycznia zajmowano się roztrząsaniem rozprawy konkursowej na temat: o chorobach bydlęcych w Polsce i na Litwie; 24 stycznia oceniano przekład książki dra Hufelanda: *Rady dla matek*, czytano obserwacye meteorologiczne Magiera za ubiegłe czterolecie, rozprawę o domach kwarantannowych na wypadek zarazy, przedstawioną przez dra Lafontaina. W końcu, prezydujący Bergonzoni, »podał niektóre projekta, w celu zobowiązania członków do zbogacania wiadomościami swemi nauk ojczystych» i uprosił obecnych, by przystąpili do wyboru Prezydującego działu na następne czterolecie. Jednogłośnie uproszono dra Bergonzoniego, by i nadal pracom działu przewodniczył. Miesiąc luty 1809 r. zeszedł na zajęciach zwykłych Towarzystwa. W dziale literackim odbyto tylko jedno w dniu 5 lutego posiedzenie, na którem Zygmunt Vogel przedstawił dalszy ciąg zbioru widoków polskich i prosił, by Towarzystwo, po przejrzeniu tekstu do nich załączonego, zaleciło rozpoczęcie ich druku.

Linde przyniósł ukończony tom drugi pomnikowego dzieła swego, powitany przez kolegów z serdecznem uznaniem.

Nadszedł również z Wiednia list od hr. Ossolińskiego, donoszący o biegu prac rozpoczętych, z zawiadomieniem,

że wszelkie duplikaty dzieł i broszur, jakie w swej bibliotece posiada, ofiarowane będą Towarzystwu.

W dziale fizyczno-matematycznym czytał dnia 16 lutego dr. Jacek Działkowski raport o wartości nadesłanej rozprawy w materyi «chorób». 24 lutego dr. Lafontaine złożył plan oszańcowania i bud ziemnych zamku pod Bogańczukiem wzniesionych, w czasie panującej zarazy, oraz plan szpitala dla zapowietrzonych.

Odczytaną była również prośba «starego Konopki» woźnego, ustanowionego dla czuwania nad początkiem zbiorów w gmachu Towarzystwa, aby mu wypłacono «zasłużoną kwotkę 42 talarów» za czas ubiegły służby.

Wreszcie, przedstawiono na kandydatów do godności członków honorowych lekarzy nadwornych króla saskiego: Kreyssiga i Hedeniusa.

Gdy w dniu 5 marca kandydatury owe podano do zatwierdzenia na posiedzeniu centralnem, prezes Staszic zabrał głos w te słowa:

— «Gdy Wydział literatury wielu członków znakomitych utracił, życzyłbym, aby tę stratę nagrodzić wyborem osób już z nauk sławnych. Takim jest Jeg. X. Kołłątaj. Pracował w literaturze polskiej. Są jego dzieła znane w dziejach polskich. Nie przerwało prac jego uczonych ani prześladowanie, ani więzienie w Ołomuńcu. Pracuje ciągle nad dziejami narodu naszego. Jest to materya, którą się najwięcej teraz wydział literatury zatrudnia i w której potrzebuje pracowników. Że w tej materyi niniejszy kandydat ma liczne porobione zbiory, są tego dowodem rękopisma jego, które są w ręku kolegi Lindego. Znajduję więc wszystkie przepisy ustaw naszych względem kandydatów — w osobie Jeg. X. Kołłątaja dopełnione. Przeto mam honor podać go na członka czynnego».

Wiadomo, że Kołłątaj był członkiem, tak zwanym dopuszczonym, od zawiązku Towarzystwa, lecz nazwisko jego dopiero obecnie po raz pierwszy wynurzyło się na

widownię grona, od którego, jak dotąd, autor listów Anonyma ostentacyjnie trzymał się zdaleka. Po powrocie swoim z Moskwy pracował usilnie w ustroniu swem, w departamencie kaliskim, i ztamtąd podejmował rzadkie wycieczki na egzamina roczne do Krzemieńca, korespondując jednocześnie: z Woroniczem, Lindem, X. Osińskim i Czackim, w przedmiotach naukowych, udziejając im rad, wskazówek i objaśnień w zamierzonych pracach. Prezes Staszic, współpracownik jego dawny w sprawach krajowych, pragnął zjednać tak znakomitą siłę dla Towarzystwa, wyrwać ją z odosobnienia i w tej mierze spotkał się z jednozgodnem życzeniem kolegów, którzy też przez aklamacyę kandydaturę Kołłątaja powitali. Po załatwieniu tych przedwstępnych wniosków zajęło się Towarzystwo palącą sprawą bieżącą: o polepszeniu doli ludności wiejskiej. Na pierwszym planie stanęła sprawa reformy ich siedzib, zapoczątkowana przez zacnego księdza prałata Bohusza. Pobudki do podjęcia owej sprawy wyłuszczono w dyskusyi, którą Towarzystwo, jako wskazówkę do prac konkursowych o budowlach włościańskich, podało. Oto ważniejsze owych narad zasady:

«Ponieważ włościanie Księstwa Warszawskiego, po nadanej sobie przez Napoleona Wielkiego wolności osób swoich, a tem samem zostania się, wedle woli swojej, albo w dawniejszych siedliskach, albo obrania sobie nowych — tam się bezwątpienia garnąć będą, gdzie nie tylko grunta urodzajne i panów dobrych, ale i pomieszkania dla siebie najwygodniejsze upatrzą; przeto, istotnym panów i gruntowych właścicieli stało się interesem, przy stawianiu nowych, lub reparowaniu dawnych chat włościańskich, po wioskach swoich, mieć baczność nietylko na oszczędność, trwałość i bezpieczeństwo od ognia, ale na wygodę gospodarską włościanina.

Przyznać z upokorzeniem potrzeba, że teraźniejsze włościan chaty, z chróstu, trzciny, lub krowieńcem polepione, ciemne, ciasne, zimne, okopcone, naprzeciw wiatrów i na deszczów zacieki wystawione, że te piekarnie, w których włościanin, w zimie, wespół ze swoim mieścić się musi dobytkiem, w których dym z pieca prócz drzwi i okien, żadnego niema wychodu, w których mieszkaniec, w czasie palącego się w piecu ognia, przymuszony, jest na ziemi

Ujazdów.

(Zbiór M. Bersohna).

siedzieć, albo chodzić z nizko pochyloną głową, żeby go dym nie udusił, słowem, że ta cała nikczemna budowa, częstego przestawiania, codziennego prawie poprawiania potrzebująca, jest najniezdrowsza, najniewygodniejsza i polorowi wieku teraźniejszego nie odpowiada.

«Widzimy wprawdzie gdzieniegdzie po kraju naszym z cegieł murowane wioski. Dowodzą one dobrej intencyi panów troskliwych o polepszenie losu rolnika; ale on, nie mający nigdzie się ogrzać, nigdzie odzieży swojej wysuszyć, zawsze zziębiony, napróżno do ciepłej chatki wzdychając, nędzne w zimie z całą czeladką swoją przepędza życie.

«Dobro zatem powszechne kraju wyciąga, aby się obywatele tak ważnym poczęli zatrudniać przedmiotem; aby interes swój oszczędności, trwałości, bezpieczeństwa od ognia, z interesem połączyli włościanina, to jest z wygodą jego jak największą. Nie masz budowli, z jakiegokolwiekbądź materyału, któraby nie była z pewnego względu korzystną, a z drugiego względu niedogodną. Na tym sztuka, zaradzić zupełnie, lub znacznie zmniejszyć, takowe niedogodności».

Tu memoryał Towarzystwa wskazuje na braki dotychczasowe materyałów budowniczych, określa zalety i wady ścian z cegły palonej, z pruskiego muru, z niepalonej cegły, z łupanych lub całkowitych kamieni polnych, z marglu, gliny, rędziny, siwki, z drzewa, z tłustej ziemi i tym ostatnim jedynie przyznaje zalety pożądane.

«Ściany tego rodzaju — zdaniem Towarzystwa — pod dobrym przykryciem, w kamień się przemieniają, tak dalece, że można wyrzynać na nich wszelkie ozdoby budownicze. Ten budowania sposób winna Hiszpania Maurom, którzy go z Afryki wprowadzili. W południowej Francyi, w Sabaudyi i w Szwajcaryi, widzieć można budynki z ziemi o kilku piętrach. Cała Irkucka gubernia nie zna innych domów, nad takie. Lecz doświadczenie w Litwie — nadzieje obywatelów zawiodło. Szczury w takowych ścianach z łatwością gnieżdżąc się, tak często je wewnątrz w rozmaitym kierunku podziurawiły, że ściany całkiem się zasunęły i rozsypały w momencie. Czemu tego nieszczęścia inne nie doświadczają kraje? uczonym otwarte pole szukać przyczyny i znaleźć radę. Dzieło p. Cointemax, pod tyt: *Ecole d'architecture rurale*, przepisy bardzo dokładne do takiej budowy dając, o szczurach nic nie wspomniało».

W dalszym ciągu naradzano się nad warunkami trwałości dachów na chatach włościańskich, sposobem ogrzewania tychże chat i w konkluzyi postawiono zapytania co do najlepszych materyałów, użyć się mogących w przyszłości do budowania chat włościańskich, wzywając jednocześnie wszystkich światłych i doświadczonych, obywateli

Klasztor Bernardynek w pocz. XIX wieku.

(Zbiór M. Bersohna).

Dr. Kreyssig.
Członek Towarzystwa.

do nadsyłania swoich uwag Towarzystwu w formie odpowiedzi na temat konkursowy z zapisu X. Bohusza.

Zasobne w treść rozpraw były posiedzenia początkowe działów Towarzystwa w miesiącu kwietniu 1809 r.

Po odczytaniu raportów z czynności działów literackiego, matematycznego i filozoficznego, Józef Sierakowski ofiarował kolegom katalog ksiąg biblioteki Załuskich, poprawiony przez Minasowicza. Niemcewicz zaś złożył katalog ksiąg politycznych dawnej biblioteki Stanisława Augusta, do Krzemieńca przeniesionej.

Czytano pośmiertną rozprawę Kortuma *O Czerwcu Polskim*, ofiarowaną przez wdowę po uczonym profesorze. Odczytano rozprawę adwokata Stawiarskiego o hipotece według systematu pruskiego, obserwacye meteorologiczne Magiera za rok 1808, opinie o rozprawach ad vitae utilitatem, i ense resecandum vulnera, i uwagi nad reformą ustaw Towarzystwa.

W końcu posiedzenia Niemcewicz zawiadomił, iż poseł francuzki, członek Towarzystwa Bourgoing, pragnie do nowego wydania znakomitości wszechświatowych, podjętego we Francyi, otrzymać informacye o sławnych Polakach wszystkich wieków. Oświadczenie to poparło Towarzystwo gotowością do współudziału czynnego w zamierzonem wydawnictwie.

Wreszcie przedstawiono kandydatów na członków czynnych, w osobach dotychczasowych przybranych:

Józefa Lipińskiego i księdza Edwarda Czarneckiego. Na przybranego przedstawiono adwokata przy Sądzie apelacyjnym Stawiarskiego.

Niemcewicz w gorących słowach zalecił wybór na członka honorowego, trzeciego z rzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych, Tomasza Jeffersona, przyjaciela Kościuszki, jego towarzysza broni, męża naukom szczerze oddanego i życzliwego narodowi polskiemu.

Kandydaturę Jeffersona, i innych podanych, przyjęto z uznaniem.

CZĘŚĆ TRZECIA.

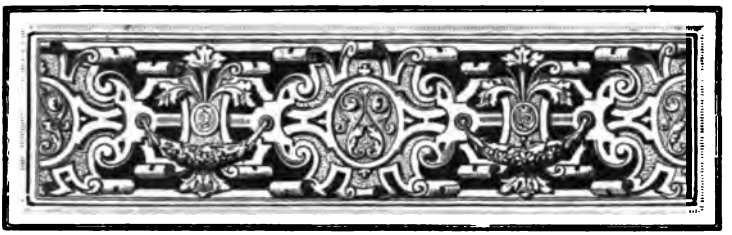

ROZDZIAŁ XIV.

Wojna z Austryą. Byt Księstwa zagrożony. Odezwa Arcyksięcia Ferdynanda. Zwołanie Rady stanu. Jej odezwa do mieszkańców. Plakaty austryackie. Echa z teatru wojny. Bitwa pod Wagram. Zwycięzka wyprawa Ks. Józefa na Galicyę. Pogrom Austryaków. Nabożeństwo dziękczynne u Fary. Nieobecność Staszica. Zgon Gedebskiego. Ofiary na rzecz jego rodziny. Powrót Staszica. Nowe wybory. Dr. Vater, Feliński, Szopowicz. Posiedzenie publiczne 22 lipca 1809. Zgon Ignacego Potockiego. Redakcya odezwy w sprawie historyi narodu polskiego. Ks. Adam Prażmowski. Rozprawa Zaikinda Hurwicza o poligrafii. Rozprawa Czackiego o źródłach prawa polskiego. Posiedzenie wrześniowe. Medal konkursowy. Nowe posiedzenie publiczne. Nowa Staszica. Stawiarski. Wolski. Alojzy Feliński. Jego przemówienie.

Lakonicznemi słowy zaznaczoną jest kartka protokółu Działu umiejętności z kwietnia 1809 roku.

»Posiedzenie 24 kwietnia, 12 i 24 maja, dla rozjechania się Członków, z przyczyny wnijścia wojsk nieprzyjacielskich austryackich, miejsca nie miały...«

W trakcie, gdy dwór Saski wracał do Drezna, po odbyciu pierwszego walnego Księstwa warszawskiego sejmu, którym, jedynie Polska i Anglia, (w formie parlamentu) w ówczesnej Europie się szczyciły, a którego nawet Francya pod rządami Napoleona nie posiadała; wśród najnormalniejszych warunków bytu politycznego, młodego, zrywającego się do życia państewka, gdy wszystkie usiłowania

rządu Księstwa, a w szczególności członków Towarzystwa Przyjaciół nauk, skierowanemi były do podniesienia oświaty ludności, do stworzenia zawiązków przyszłego Uniwersytetu — w chwili, gdy bito medal pamiątkowy dla uczczenia lekarzy polskich: Augusta Wolffa, Franciszka Brandta, Józefa Czekierskiego, Jacka Dziarkowskiego, Jana Freyera, Jakóba Hoffmana, Józefa Celińskiego, Karola Weissa, którzy w roku 1809 stali się założycielami Wydziału lekarskiego nauk akademickich w Warszawie, w tej właśnie chwili, jak grom z jasnego nieba, spadła na mieszkańców księstwa wiadomość, o najeździe Austryaków na kraj i o nowej wojnie z Napoleonem.

Medal pamiątkowy wydziału akademickiego lekarskiego z r. 1809.

»Ku wam obywatele Księstwa warszawskiego — brzmiała proklamacya wojenna arcyksięcia austryackiego Ferdynanda z dnia 15 kwietnia 1809 r. — zwracam się i zapytuję was: Czyliż jesteście uczestnikami szczęścia, które wam Cesarz Francuzów przyobiecał? Wylana krew braci waszych pod murami Madrytu, jestże dla dobra waszego wylana? Powiedźcie co za związek ma Wisła z Tagiem? Waleczność żołnierza waszego czyliż służyła do polepszenia losu waszego? Prawda, wysoce odwaga wasza uwielbioną była, jednakowoż nie dajcie się tym wielkim uwielbieniom zawodzić, uwielbiania te bowiem, acz są sprawiedliwe i was godne, nie są niczem innem, jak tylko językiem obłudy i samokorzystności!«

Zwołana w tej groźnej chwili niebezpieczeństwa Rada Stanu, pod prezydencyą Stanisława Potockiego, w odpowiedzi na to pogwałcenie praw międzynarodowych i sąsiedzkiej lojalności, wydała do mieszkańców proklamacyę, nawołującą do obrony kraju.

Dr. Jan Freyer
Członek Towarzystwa.

»Jeszcze — brzmiały jej słowa — w przybytkach naszych nie ucichły pienia wdzięczności naszej ku Bogu i modły za wybawiciela naszego, jeszcze tkwią w ustach naszych niezłomne przysięgi, któremi przez pełnomocników posłuszeństwo i przywiązanie ukochanemu Monarsze waszemu na nowo zaręczyliście, aliści sąsiad, niczem od nas nieobrażony, niespodziewanym gwałtem na tę niewinną napadając ziemię, groźnym wymaga nakazem, byśmy to wszystko z pamięci i serc naszych wygładzając, tak święte potargali śluby. Ten sąsiad, którego przodkowie nasi piersiami swemi od ostatniej zasłonili zguby, dziś, czyhając na naszą, opatrywanie napastnych hufców z majątków waszych, za czyn swej dobroczynności ogłasza, a was samych w przyszłości na dawne skazuje jarzmo!«

Nastąpiły dni smutku i obaw o losy księstwa. Książę Józef Poniatowski ściągnąwszy główną siłę obronną do Warszawy, straż przednią powierzył Sokolnickiemu. W krwawem spotkaniu pod Raszynem, 19 kwietnia, padł Cypryan Godebski; zwarły się zastępy młodego żołnierza z przemagającą siłą nieprzyjaciela. Nastąpiły propozycye układów, które, z uwagi na zbyt słabo uzbrojoną Warszawę, przyjęto. Książę Józef, otrzymawszy rozkaz od Napoleona, opuścił z wojskiem stolicę. Rada Stanu przeniosła się do Torunia, gdzie, na wniosek Staszica, wydała następujące postanowienie:

»Rada Stanu, przeniósłszy się do Torunia, wpośród ważnych obrad swoich, przepomnieć nie mogła, że to mia-

sto jest miejscem urodzenia Kopernika, i chciało oddać winną cześć jeniuszowi wielkiego człowieka. W tym zamiarze uchwala: aby mu wystawiony został wśród rynku starego miasta pomnik. Założenie węgielnego kamienia z uroczystością w dniu 15 sierpnia nastąpi. Fundusz na wystawienie tego pomnika członki Rady Stanu obmyśliły z własnej składki.

«Uskutecznienie tej uchwały Ministrowi spraw wewn. porucza się.

«Działo się na posiedzeniu w Toruniu, d. 11 maja 1809 roku».

(Podp.) *Stanisław Potocki*, Senator wojew., Prezes Rady Stanu; *Feliks Łubieński*, min. sprawiedl.; *Jan Węgleński*, zast. ministra skarbu; *Ignacy Sobolewski*, radca Stanu; *Stanisław Staszic*, refer. Rady Stanu; *Karol Woyda*, ref. Stanu; *Józef Morawski*, ref. Stanu; *Ignacy Szczurowski*, sekr. Rady Stanu.

Założenie kamienia węgielnego odbyło się dopiero z wielką uroczystością w d. 20 września 1809. Zagaił je mową Prefekt Gliszczyński. Do flaszki cylindrowej włożono medal pamiątkowy Tow. Przyj. Nauk na cześć króla wybity i uchwałę Rady Stanu. Z domu Kopernika wyjętą cegłę przesłano do domu Sybilli w Puławach.

Przedtem jeszcze, w dniu 26 kwietnia 1809, ukazała się w gazetach miejscowych proklamacya niemiecka arcyksięcia Ferdynanda, adresowana »an die Bewohner des Herzogthums Warschau!«

Nie długim był tryumf Austryaków. Po upływie miesiąca znikły z gazet warszawskich czcionki gotyckie i znowu mieszkańcy czytali na czele Nr. 44 Gazety Warszawskiej, z dnia 3 czerwca, odezwę, rozpoczynającą się od słów: »Oswobodzeni zostaliśmy dzielnością oręża polskiego od najazdu ogromnego wojska!«

Na wielkim teatrze wojny europejskiej między 19 a 23 kwietnia, rozegrywają się bitwy pod Abenberg, Eggmühl,

Ratysboną. 13 maja Napoleon wkracza do Wiednia i, pomimo porażki pod Aspern, wygrywa w początkach lipca krwawą i stanowczą bitwę pod Wagram.

Ignacy Sobolewski
Radca Stanu.
Członek Towarzystwa.

Wyprawa księcia Józefa na Galicyę, wkroczenie jego wojska do Krakowa i walki z Austryakami na terytoryum Księstwa, uwieńczonemi zostały niemniejszem powodzeniem. Dywizye generałów Dąbrowskiego i Zajączka, na prędce zorganizowane, walczyły z dzielnością starego żołnierza i, już 4 czerwca 1809 protokół Towarzystwa Przyj. Nauk zaznacza:

»Z powodu publicznego nabożeństwa w kościele katedralnym, na podziękowanie Najwyższemu za oswobodzenie stolicy od wojsk nieprzyjacielskich cesarza Austryackiego, sesya odbyć się nie mogła«.

Nawet podczas pobytu Austryaków w Warszawie, odbyło się parę posiedzeń.

W dniu 7 maja Prałat Bohusz odczytał list Prezesa Staszica, z 20 kwietnia, donoszący: iż z rozkazu Rządu »dla okoliczności wojny, przymuszonym jest oddalić się z Warszawy«, i proszący księdza Bohusza, by go w prezydencyi zastępował.

Zajęto się tymczasowo projektami reformy ustaw i czytano list ks. Dłuskiego, oficyała i prałata wileńskiego, objaśniający o stanie bibliotek dyecezyalnych i seminarskich, do czego dołączonym był katalog, wskazujący ważniejsze miejscowości, gdzie się takie biblioteki znajdują.

Zanim pamięć poległego członka Towarzystwa, Cypryana Godebskiego, mogła być w uroczysty sposób uczczoną, postarał się Niemcewicz o doraźną tymczasowo pomoc dla pozostałej wdowy i drobnych jej dziatek. Małżonka Stanisława hr. Potockiego nadesłała jej zapis sumy 18 tys. złotych, z procentem od tejże sumy, z zapewnieniem, że «każdego Polaka i Polki powinnością jest — czuwać nad losem osieroconej po obrońcy kraju familii».

Stanisław Staszic,
jako referendarz stanu.

Powrócił Staszic w połowie czerwca do Warszawy i, na zwołanem posiedzeniu nadzwyczajnem, oświadczył kolegom: «iż, jak przykro mu było w czasie najścia stolicy przez nieprzyjaciół wyjeżdżać z tego miejsca, tak miło mu jest teraz rozpocząć na nowo wspólne prace, które w gronie pozostałych członków nie ustaną odtąd», poczem Prałatowi Bohuszowi za zastępstwo podziękował.

Sekretarz objaśnił, iż w trakcie tego zajmowano się reformą ustaw Towarzystwa.

(Zbiór M. Bersohna).

Wkroczenie armii Ks. Józefa Poniatowskiego do Krakowa w r. 1809.
z rysunku odręcznego Józefa Kurowskiego.

Odczytano następnie raport deputacyi o rozprawie Staszica: *o Krapaku Wielkim.*

W końcu, Prezes zawiadomił, że na posiedzeniu publicznem, które odbyć się ma w rocznicę nadania Księstwu Ustawy, czytanym będzie wiersz okolicznościowy ks. Woronicza, poświęcony czci «Wielkiego Wskrzesiciela».

Na posiedzeniu 2 lipca 1809 r. przedstawił Staszic wynaleziony przez siebie przyrząd, którego w doświadczeniach swoich geologicznych używał, służący *„do wymiaru inklinacyi i deklinacyi igły magnesowej“*, wraz z opisem jego zastosowania, i nadmienił, że kolega, Prezes Rady Stanu Potocki, czytać będzie na posiedzeniu publicznem *„rzecz o poległych w boju znakomitych wojownikach naszych“*.

Przed posiedzeniem publicznem odbyły się wybory przedstawionych uprzednio kandydatów. Większością głosów powołano na członków czynnych: Ks. Hugona Kołłątaja, Konstantego Wolskiego, Józefa Lipińskiego, ks. Edwarda Czarneckiego. Przeniesiono również do tejże kategoryi, z rzędu przybranych, Ks. Ksawerego Szaniawskiego, Zygmunta Vogla, Marcelego Bacciarellego i Antoniego Magiera.

Na członków przybranych zaproszono: Dra J. S. Vatera, prof. teologii i jęz. oryent. w akad. Halskiej, Alojzego Felińskiego, Franciszka Szopowicza matematyka, Ignacego Stawiarskiego adwokata sądu apel., Walentego Skorochoda Majewskiego metrykanta, Dr. Szymkiewicza z Wilna, Prof. Jana Huissona, Danielewskiego, obu matematyków.

Na honorowych: Prezydenta Stanów Zjednocz. Tomasza Jeffersona, archiatrę Hedeniusa i Dra Kreissiga.

Jako członka sposobiącego się, przedstawiono Antoniego Brodowskiego, sekretarza w ministeryum sprawiedliwości, artystę malarza, który właśnie powrócił z Paryża, gdzie się kształcił w szkole mistrza Davida.

Zapowiedziane posiedzenie publiczne, odbyło się dnia 22 lipca. Zagaił je Prezes Staszic mową, w której wspo-

mniał, iż okoliczności wojny nie dozwoliły Zgromadzeniu w tym roku obchodzić rocznicy ustalenia swego przez Panującego, przypadającej na dzień 30 kwietnia; mimo to, nawet w czasie pobytu wojsk obcych w stolicy, nie zaniedbało Towarzystwo odbywać zwyczajnych swoich posiedzeń i nie przerwało prac rozpoczętych. Po wyparciu nieprzyjaciela z granic Księstwa, nie mogło obrać odpowiedniejszego dnia dla posiedzenia publicznego nad dzień 22 lipca, pamiętny mieszkańcom tej ziemi nadaniem konstytucyi przez Napoleona Wielkiego. Wyliczył następnie Prezes, tak dokonane, jako rozpoczęte prace w działach Towarzystwa: filozoficznym, matematycznym, historyi i literatury. Uprzedził wreszcie publiczność, iż nagła słabość dwóch członków Towarzystwa: Stanisława Potockiego, senatora wojewody, prezesa Rady Stanu i J. ks. Woronicza, radzcy stanu, pozbawiła posiedzenie: mowy obejmującej pochwałę poległych w teraźniejszej wojnie znakomitych Polaków i wiersza poświęconego chwale wojsk polskich.

Karol Woyda,
referendarz stanu.

Poczem przystąpił Staszic do czytania dalszego ciągu rozpraw swoich geologicznych. Opisawszy *jezioro Żabie* z okolicami, góry zwane *Kopersznady*, tudzież *Trzy wierzchy*, zakończył opisem *Wielkiego Krapaku*, przedstawiając w nich równie ważne, jak ciekawe spostrzeżenia, z dziedziny chemii, botaniki, mineralogii i fizyki.

Minister Feliks Łubieński poświęcił mowę pochwale

zgasłego Prezesa Albertrandego. Jako uczeń zmarłego, przez pół wieku blisko ścisłą z nim związany przyjaźnią, przedstawił mówca wszystkie zasługi i prace tego uczonego męża. Zakończył posiedzenie Niemcewicz, sekretarz Senatu, odczytaniem *Hymnu o muzyce*, w przekładzie z angielskiego, dumy historycznej *o Władysławie Łokietku* i bajki: *Orzeł i kozieł.*

Posiedzenie zwyczajne z d. 6 sierpnia 1809 poświęconem było ważnym obradom w sprawie programu do historyi polskiej. Redakcyę odezwy do publiczności w tym przedmiocie, obejmować mającej warunki nieodzowne źródłowości i przystępności badań historycznych, przyjął na siebie ksiądz Adam Prażmowski, podówczas proboszcz katedralny płocki i warszawski, człowiek uczony, biegły hellenista, tłómacz Herodota i członek Izby edukacyjnej (ur. 1764 r.). Zakreśliło Towarzystwo termin kilkotygodniowy do opracowania pożądanej odezwy, która miała stanowić pierwszy stanowczy krok do urzeczywistnienia dawno już przedsięwziętego, a, z powodu ciągłych przeszkód nieprzewidzianych, niespełnionego dotąd zamiaru.

Drugim przedmiotem obrad na tem posiedzeniu było nadesłane do oceny dzieło Zalkinda Hurwicza, Izraelity kowieńskiego, członka kilku zagranicznych akademij, tłómacza biblioteki narodowej francuzkiej, który znając, oprócz języka polskiego, kilka innych języków nowoczesnych i klasycznych, nadto: hebrajski, arabski i turecki, napisał rozprawę: *Origines des langues. Poligraphie, ou l'art de correspondre á l'aide d' un dictionnaire dans toutes les langues.* Poprzednio już wydał Hurwicz w Warszawie w r. 1796 u Grölla pismo: *Usprawiedliwienie, czyli apologia żydów*, za które otrzymał nagrodę od Towarzystwa królewskiego sztuk i umiejętności w Metz.

Pracę Hurwicza o *Poligrafii* oddano Lindemu i Kopczyńskiemu do oceny.

Wreszcie zastanawiano się nad pracą Jasnogórskiego: „*Wieki uczone w Polszcze*“ i, na wniosek Prezesa, postano-

wiono przedstawić autora — jako kandydata do przyszłych wyborów.

Na posiedzeniu z 3 września 1809 r. przypomniał się Czacki nadesłaniem ważniejszej rozprawy: «Czy prawo rzymskie było zasadą prawa polskiego?»

D. J. S. Vater
Prof. akad. Halskiej.
Członek Towarzystwa.

Miała ona być niejako podstawą do ponownego opracowania wydanej przed ośmiu laty pracy Czackiego: o litewskich i polskich prawach, którą, wydane nowe źródła i wzbogacone badaniami późniejszemi fakta, uczyniły niezupełną i przerobienia wymagającą. Pobudką silniejszą do nakreślenia nowej rozprawy było założenie w Warszawie szkoły prawa, wprowadzenie do stosunków krajowych prawodawstwa Napoleońskiego. Obawa, by przyszli sędziowie polscy nie trzymali się w sądach swoich prawideł Justiniańskich, z pominięciem tych, «które pradziadowie nasi w Krakowie, Warszawie i Wilnie od ojców swoich wzięli», skłoniła Czackiego do przyspieszenia publikacyi swej rozprawy.

«Godzi się i należy — pisał — dla dobra mieszkańców niedawno wspólnej ziemi, przestąpić tę graniczną linię, która nas, do Państwa Rosyjskiego wcielonych, od nich oddziela. Byli oni współbracią w wiośnie życia mojego. Miłymi są zawsze dla mnie, kiedy już włosy cokolwiek zbielone świadczą wiek posunięty».

Następną pracą, przysłaną Towarzystwu były: badania historyczno-geograficzne o począt-

kach narodu Słowian, księdza Franciszka Czajkowskiego, archidyakona kolegiaty łowickiej, wielce zasłużonego na polu oświaty krajowej kapłana, pierwszego tłómacza historyi Kadłubka. Czyniąc zadosyć życzeniu Towarzystwa, by zbierać materyały do początkowej historyi polskiej, zabrał się ksiądz Czajkowski do skreślenia szeregu monografij: o narodzie skityjskim, o pierwszej epoce narodu słowiańskiego i o ludach pierwiastkowych, z których się utworzył naród słowiański i polski, i te następnie kolejno do oceny Towarzystwu nadsyłał.

Wydelegowano oddzielną deputacyę, w osobach: Sierakowskiego, Lindego, Wolskiego, Woronicza i Prażmowskiego, do gruntownego rozbioru nadesłanej pracy.

W końcu posiedzenia zajęto się prawidłami tymczasowemi pisowni, jakich się Towarzystwo w drukach swoich, a przedewszystkiem w przygotowywanych podówczas dyplomach dla członków, trzymać miało. Po długich naradach zgodzono się: «1) aby nad samogłoskami żadnych nie stawiać akcentów; 2) aby w syllabie *szcz*, pierwsze *z* opuszczać; 3) aby *z*, prepozycyę, nigdzie na *s* nie zamieniać, zachowując toż prawidło w słowach złożonych».

Wśród takich normalnych zajęć i chwil ożywionych nadzieją pomyślniejszej doli i radości, z powodu nietylko uratowania księstwa warszawskiego, lecz wzmocnienia go przybytkiem paru tysięcy mil kwadratowych Galicyi Zachodniej, nowa żałoba okryła Towarzystwo, na wiadomość o zgonie jednego z najpierwszych jego założycieli, wielkiego obywatela — Ignacego Potockiego.

Syn generała artyleryi, był początkowo Potocki przeznaczony do stanu duchownego i odebrał w tym celu wychowanie w Rzymie. Gdy wrócił z obczyzny, szedł przy protekcyi Stanisława Augusta i dzięki swym zdolnościom drogą urzędów publicznych, od pisarza Ks. litewskiego poczynając, aż do marszałkowskiej laski. Zaślubiwszy córkę ks. Lubomirskiego, w. marsz. koronnego, otworzył dom

Ratusz w Toruniu.

Alojzy Feliński.
Członek Towarzystwa.

wszystkim znakomitościom krajowym, których uprzejmością zniewalał, wiadomościami oświecał, cnotami ujmował. Jako jeden z najcelniejszych członków komisyi edukacyjnej, przyłożył się do rozszerzenia światła w narodzie. W obradach publicznych, dobro kraju za najwyższy i jedyny cel poczytując, umiał wspierać ziomków i krzewić wszędzie te zasady, których Ustawa majowa była wyrazem, a która i jego była dziełem.

Nastąpiły nieszczęścia krajowe. Ignacy Potocki we wszystkich odmianach okazał się stałym i wielkim obywatelem, zawsze gotowym do poświęceń dla dobra ogólnego. Po wzięciu Pragi, ocalając Warszawę, oddał się wspólnie z towarzyszami w zakład i, długie lata, aż do wyzwolenia jeńców przez cesarza Pawła, znosił z poddaniem oddalenie od kraju. Reszta dni Potockiego zeszła na pracy około podniesienia oświaty i nauk w kraju, a gdy nastały dni pomyślniejsze, pracował w rzędzie pierwszych dygnitarzy, odbywał poselstwa do Napoleona i, właśnie w drodze powrotnej z Paryża, zaskoczyła go śmierć łagodna, ku ogólnemu żalowi rodaków i kraju. Towarzysz jego doli wygnańczej, Niemcewicz, pierwszy uczcił go nekrologiem [29]) a w dniu 20 września 1809 r. w kościele katedralnym w Warszawie odbyło się za duszę zmarłego uroczyste nabożeństwo, w którem udział przyjęła cała myśląca i oceniająca jego zasługi Warszawa.

Na dni dwa przed tą uroczystością odbyło się na

Kanoniach publiczne posiedzenie Towarzystwa, na którem Staszic obwieścił o nagrodzonej rozprawie konkursowej Lerneta *o zarazie morowej* i medal złoty wraz z patentem złożył w nieobecności autora na ręce Aleksandra hrabiego Chodkiewicza. Następnie, wezwawszy nowo mianowanych członków do zajęcia miejsca, w te przemówił słowa:

«Dzieje postępu umiejętności i nauk wskazują dowodnie, że tylko przez nadzwyczajne geniusze wszczynały się główne światła. Te, dawniej przez zgromadzenia religijne, później przez uczniów

Medal konkursowy Tow. król. Przyjaciół Nauk.
(Zbiór Muzeum XX. Czartoryskich).

i wyzwoleńców schadzki, teraz — przez uczonych Towarzystwa bywają zbierane i od zguby ocalane. Tam one się doskonalą i, jakby w ludach upowszechnionemi być mogły? tam obmyślane miewają środki.

«Konfucy, Zoroastr, Sokrat, Aristot, Kopernik, Kepler, Dekart, Newton, robią wielkie w umiejętnościach działy. Wyrzekli prawdy, które w postępie ludzkiego rozumu stanowią epoki.

«Te prawdy, pośrednictwem tylko wzwyż wymienionych społeczeństw, wiekom następnym zachowane były. I dotąd jeszcze za ich pomocą doskonalą się i krzepią.

«Bez takowych towarzystw, mogą w narodach powstawać nadzwyczajne dowcipy, ale wydane przez nich światła nie mogą się utrzymać, wznieść, ani narodów oświecać. Z swych utworzycieli życiem znikomem — i one najczęściej nikną.

«Więc uczonych towarzystw pierwszym jest zamiarem: zbierać i ocalać wszczęte światło, doskonalić powszechnie odkryte wielkie prawdy, utrzymywać w swoim narodzie ten stopień umiejętności sztuk i nauk, na którym je powszechne oświecenie już w innych narodach stawiło.

«W liczbie wymienionych tu wielkich ludzi, znajduje się i nasz rodak. Błędy, z pierwszemi wieki wszczęte, przez ludzkie zmysły nieustannie wskazywane, a od wszystkich narodów uświęcone, tym samym nietykalne, Kopernik swoim geniuszem pierwszy wzruszył jako czcze omamienia znikome i swoim nieśmiertelnym dziełem wśród Polaków najpierwszy zniweczył.

«Były to przecież błędy, któremi władze myślenia tak zwikłane zostały, iż rozum ludzki, bez zdarcia mu tych oszukań, kroku dalej w umiejętnościach fizycznych postąpić nie był mocen. On, niemi niejako sparaliżowany, blisko dwa tysiące lat stał bez postępu. Kopernik z tak szkodliwych obłąkań ród ludzki uwolnił i drogę prawdziwych stosunków w porządku światów wskazał.

«Prawdy przez rodaka naszego pierwszy raz wyrzeczone, o rzeczywistych stosunkach porządku budowy świata, o przestrzeni niezmierności, o ciążeniu wszystkich ciał ku środkowemu celowi; te główne w umiejętnościach natury prawdy, na naszej ziemi odkryte i pierwszy raz wyrzeczone były, lecz nie na naszej ziemi wzniosły się, ani rozszerzyły, dla braku wówczas towarzystw uczonych. Przeniosły się do Włoch, stamtąd przeszły do Niemiec, potem do Francyi, wreszcie przybyły przez morza do Anglii. W tych krajach: Galilei, Kepler, Dekart, Newton, z prawd od Kopernika wyrzeczonych ciągnęli wnioski i, w drodze przez niego uczonym wskazanej, szukali zasad, na których wszystkie umiejętności do teraźniejszego doszły stopnia.

«Dopiero w obcych krainach tak wydoskonalone, wróciły znowu na rodowitą swojego poczęcia ziemię. W trzysta lat, pierwszy raz przeniesione i z całemi z nich wnioskami w języku polskim ukazane zostały przez Jana Śniadeckiego, członka Towarzystwa królewskiego, godnego być geniuszu Kopernika tłómaczem.

«Ten przykład powinien przekonać, jak potrzebnemi są narodowi uczonych towarzystwa; jak bez nich, prawdy, bądź od największych geniuszów wyszukane, bądź wśród niego wyszukane, staną mu się nieużyteczne, jak przez trzy wieki być mogą dla niego zgubione.

«Prócz tego, społeczeństw uczonych powszechnego, zamiaru, towarzystwo nasze i ten szczególny miało, aby wśród zaguby narodu, od zaguby zachować język narodowy; owszem, ten, w miarę postępu ogólnego Europy światła, powiększać, doskonalić. Nietylko

Królikarnia w początkach XIX wieku.

(Zbiór M. Bersohna).

własnemi zbogacać go wynalazkami, ale też przekładaniem z obcych języków dzieł umiejętności, doprowadzać go do wyższego stopnia.

«W smutnym niedawno upadku naszym doświadczyliśmy, jak ścisło trzymają się z sobą: charakter narodowy z językiem narodowym. Otwartość, dzielność i swego kraju miłość, są rodowitością Polaka. Są to niestarte cechy naszych ojców, i te, mimo wszystkich nieszczęść, mimo tylu usiłowań, trwają ciągle w prawych synach. Lecz w tych już zwątlone, którzy, niebaczni nieszczęściu, swoich ojców utracili mowę.

«W takim to ustanowienia się swojego zamiarze, Towarzystwo, po nieodżałowanej stracie kilku członków w zgromadzeniu naszem, pamięci szanownej dla ich prac w wydziałach umiejętności i pięknych nauk; w tym mówię, zamiarze, Towarzystwo, przy swoich wyborach, pilną uwag zwracało na uczonych współrodaków; na ich gorliwość o światło w narodzie, na ich dzieła w umiejętności, w naukach.

«Szczególniej zastanowiły pisma Hugona Kołłątaja. W nich wskazane źródła nierządności i nieszczęścia Polski. Razem do złego poprawy podawane środki, na owym, uwiecznionej pamięci w dziejach Polaków, Konstytucyjnym sejmie, gdzie, zewnątrz, obcych dworów gwałtem, wojną na wschodzie i krótkim między sobą nieporozumieniem roztargnion; wewnątrz — nierządnej arystokracyi przemoc publiczną opinią stłumiona, a w wyobrażeniach fałszywych o wolności obłąkanej szlachty przesąd, losem ginącego narodu zagromion, zostawił raz pierwszy czas spokojny do zoczenia przepaści, nad którą stał naród i do uczucia, do zastanowienia się nad uwagami ratunku jego.

«Nadto znajome jest Towarzystwu tegoż uczonego dzieło w rękopiśmie: o prawach natury. Znany również, szanowny przez niego w czasie naszej niedoli robiony zbiór wiadomości dziejów krajowych, osobliwie w tej części historyi kraju naszego, której, dla wielkiej trudności, nawet ten, z tylu miar szanowny, dla gruntownych i obszernych swych badań, dziejopisarz Naruszewicz, dotknąć się nie śmiał.

«Wydział literatury, poniósłszy największe straty, największych też przy wyborze osób przykładał starań i uwag. Obszerna wiadomość dziejów narodowych, rzadka biegłość w literaturze, której, przez kilka lat w tutejszem Liceum ucząc, dał dowody Konstanty Wolski, tak dalece, iż po ustąpieniu jego z urzędu Profesora, dotąd, mimo starań Izby edukacyjnej, miejsce tego nauczyciela w tymże Liceum, trudno obsadzić. Na wezwanie Izby Edukacyjnej, wydane do uczonych rodaków, względem książek elementarnych, przez tegoż Wolskiego, najlepiej została wypracowaną i od Izby Edukacyjnej przyjętą — książka elementarna dla szkół wiejskich i miejskich. Nadto

jego kilkunastu lat ciągła praca nad przekładaniem najwymowniejszego z dziejopisów rzymskich Liwiusza; te były powody do wezwania go dla użytku narodu do Towarzystwa naszego».

Franc. Szopowicz.

Wyliczył następnie Prezes Staszic zasługi Ignacego, Stawiarskiego «w licznych jego pracach około nauki prawa, Walentego Majewskiego, naczelnego dozorcy metryk narodowych, Franciszka Szopowicza, Danielewicza i Huissona, biegłych w naukach matematycznych, Szymkiewicza — doktora med. w Wilnie, Vatera, profesora teologii i języków oryentalnych w akademii Halskiej, Alojzego Felińskiego, znanego z talentu poezyi». Zawiadomił dalej publiczność, iż do klasy członków honorowych, jednomyślnym zdaniem, wybrany został, wielu uczonych towarzystw Europy i Ameryki «członek, ten szanowny Jefferson, który, swojem światłem i swojemi cnoty, uszczęśliwiając własny naród, co mu styr rządów powierzył, zjednał sobie u narodów cudzych ówczesnych i potomnych powszechne uwielbienie i powszechną miłość».

«Zacni Mężowie! — mówił dalej Staszic — już w umiejętnościach i naukach, zasługę w narodzie naszym mający! Wzywam was do zajęcia miejsca w gronie tego towarzystwa, którego od najpierwszych zawiązków jedynym celem było: udziałać w samym narodu upadku, tegoż narodu trwałość, sławę i nieśmiertelność, przez zachowanie mu języka, przez upowszechnienie w ojczystej mowie po całym narodzie światła, z którem odżywiałby się nieustannie duch narodowości Polaków.

«Zamiar to był wielki, w czasie swego powzięcia odważny, godzien Polaków, celujących w miłości kraju i cnotach.

«Koledzy! Ten święty zamiar zawsze w pamięci mając, po przyjęciu w oczach tej publiczności obowiązku, odtąd, z nieprzerwaną żadnemi przeszkody gorliwością, łączcie z nami w wspólnych posiedzeniach wasze prace, rady i światło.

«Kiedy inni dzielni bracia nasi, krwią i męztwem, wracają narodowi jestestwo, my, umiejętnościami i nauki, wracajmy mu świetność. Kiedy oni doskonalą swoje siły, swoje umysłowe władze, w tej umiejętności, w tych sztukach, z któremi zwyciężyli zawistnych naszemu istnieniu; my, pracujmy, doskonalmy nasze umysłowe władze w tych naukach, które, tylko tamtych Chrobrych dziełom umieją nadawać nieśmiertelność i sławę. Równie bowiem zamilczana dzielność, jak gnuśność ukryta, marnie giną.

«Wieleż to dzieł męztwa nie musiał okazać waleczny ród Getów, Bissów, Picyngów, woląc w bojach do ostatniego wyginąć męża, niżeli przyjąć obce bogi! Był on bez nauk i niema śladu nawet dzieł męztwa jego.

«Czyliż po dziś dzień nie jest świetniejszem Greków i Rzymian jestestwo, niżeli byt nieoświeconych, chociaż walnych Hunnów, Kroatów, Serbów?

«Z wielkich dzieł męztwa Hektorów, Achillów, Cezara, Augustów, tylko to nam zostało, co uczuły z nich dusze Homera, Wirgilego i Tacyta.

«Tak jest. Bohaterów czyny znikomemi są w narodach bez światła, bez nauki.

«Pracujmyż wszyscy, lecz w przedsięwzięciach stali, koło narodu oświecenia, szczęścia i sławy!»

Po owej przemowie Prezesa nastąpiło czytanie rozpraw. Nowy członek, Stawiarski, adwokat przy sądzie apelacyjnym, miał rzecz *„O statystyce krajów Polskich i Litwy"*, (drukowaną w Rocznikach [30]); Walenty Skorochód Majewski czytał *rys historyczny archiwów narodowych* (również ogłoszony drukiem [31]); Konstanty Wolski miał mowę *o ważności ustanowienia i wprowadzenia po szkołach książek elementarnych* [32]). Zakończył posiedzenie Alojzy Feliński, późniejszy autor *Barbary*, odczytaniem swego przekładu poematu Delilla *o Ziemianinie*, poprzedziwszy go wstępnemi słowy, w których, zwracając się do członków Towarzystwa,

piastujących w rządzie dygnitarstwa i urzędy odpowiedzialne, tak między innemi mówił:

«Dowodzicie, że człowiek nauce oddany, nie jest przeto mniej zdatnym do najwyższych w obywatelstwie i wojskowości stopni, a niemi zaszczycony — i naukami jeszcze zajmować się może. Tak bohatyrowie Rzymu — razem bronią i piórem słynęli. Tak Adisson w Anglii, kierując sprawami państwa jako minister, miał czas jeszcze codzień napisać kartę nieśmiertelnego *Spectatora*, dla oświecenia rodaków. Tak nasz Zamoyski był hetmanem w boju, kanclerzem w Radzie i czynnym w gronie uczonych. Kiedy dzisiaj odradzający się ziomkowie, prześcignąwszy w sławie oręża i inne ludy, dzielą ją z najpierwszym teraz w świecie wojną narodem; wasze ciągłe prace dążą do nadania im bodajby równej z nauk świetności. Zagrzany przykładem, wspierany waszemi radami, starać się będę w jakiejkolwiek części dopomódz tym przedsięwzięciom, jeśli samą najczystszą gorliwością dopomódz im można».

ROZDZIAŁ XV.

Prospekt historyi polskiej. Ks. Adam Prażmowski. Szaniawski o archiwach zagranicznych. Narady nad tematami konkursowemi. Posiedzenie grudniowe 1809. Monita Staszica i rygory przeciw abecetistom. Rękopis o Wielkopolsce. List Czackiego. Projekt munduru dla Członków Towarzystwa. Brama tryumfalna Kubeckiego. Festyny z powodu powrotu wojsk zwycięzkich. Uroczyste posiedzenie Towarzystwa w pałacu Saskim. Dar Generała Dąbrowskiego. Historya legionów. Zagajenie Staszica. O historyi narodowej. Stanisława Potockiego pochwała poległych. Cypryan Godebski. Pułkownik Berto. Poczet rycerskich ofiar. Wiersz Osińskiego. Wiersz francuski barona Serra.

Pięknem świadectwem gorliwości członków działu literackiego około wzniesienia ile można wykończonego w całości i w szczegółach gmachu historyi ojczystej był prospekt do tejże historyi, opracowany przez X. Adama Prażmowskiego i odczytany na posiedzeniu ogólnem Towarzystwa z dnia 5 listopada 1809 r.

Nauka historyi krajowej uczyniła, niezaprzeczenie, wielkie od owego dnia pamiętnego postępy. Szereg monografij i kompendiów obejmujących całokształt dziejów, pogłębienie źródeł i ich spożytkowanie na podstawie metody naukowej, przez lat szereg z katedr uniwersyteckich zagranicznych głoszonej, a przez uczonych polskich sobie przyswojonej, wreszcie, pomyślniejsza dla nauki historyi dola, w ogniskach oświaty krajowej w Krakowie i we Lwowie ugruntowana, postawiły naukę tych dziejów na

tak wysokim stopniu, że powiązanie wszystkich rezultatów osiągniętych w jednę organiczną całość, dałoby nauce polskiej to, do czego usiłowania wszystkich światlejszych umysłów od wieku przeszło już dążą.

A jednak, wobec tych ważnych rezultatów, dzieło dokonane w dniu 5 listopada 1809 roku przez Towarzystwo przyjaciół nauk, choćby tylko w zarysie, stanowić będzie zawsze pierwszą racyonalną podstawę do każdej pracy na

Ks. Adam Prażmowski.
Członek Towarzystwa.

polu badań historyi ojczystej i, przez żadne po niem dokonane, jak dotąd przynajmniej, przewyższonem nie zostało.

Prezes Staszic złożył podziękowanie działowi literackiemu za «ukończenie tej ważnej materyi dziejów narodowych», poczem przystąpiono do obrad, nad wskazaniem źródeł najważniejszych, dla tej pracy nieodzownych.

Józef Kalas. Szaniawski zawiadomił, że «pomoc dla piszących historyę» znajduje się obecnie «w archiwach z Berlina odzyskanych, a obecnie w aktach metryki koronnej złożonych». Inni członkowie podali wskazówkę, gdzie

jeszcze za granicą owych źródeł szukać należy. Po zamknięciu dyskusyi nad tym przedmiotem, przystąpiono do tematów konkursowych.

Linde głosował za poematem bohaterskim «na którym dotąd zbywa literaturze naszej».

Alexander hr. Chodkiewicz projektował przedmiot praktycznego użytku, mianowicie: opis najlepszego sposobu wyprawiania skór, według metody Segnina. Konstanty Wolski był za opisem «znaków przy uczeniu głuchoniemych».

Uchwalono powrócić jeszcze do tej materyi na posiedzeniach następnych. Zanim to w czyn wprowadzono, prezes Staszic, jak zawsze stanowczy i nie obwijający prawdy w bawełnę, na posiedzeniu 4 grudnia 1809, uznał za konieczne zmonitować kolegów, by częściej aniżeli dotychczas przybywali na posiedzenia działowe i ogólne.

«W całym prawie upłynionym roku — mówił — dział filozoficzny ledwie z kilku członków mógł składać obrady swoje. Często nawet nie był w stanie zebrać przepisanego prawem kompletu. Dzisiejsze posiedzenie centralne, ledwie z kilku osób złożone, skłania mnie do wniosku, by osoby na posiedzeniach nieprzytomne (nieobecne) zapisywane były w protokóle... Dla wiadomości wszystkich — Ustawy będą drukowane i rozdane Członkom».

Dla rozbioru tematów z działu literatury i historyi wyznaczono deputacyę członków: Prażmowskiego, Lindego i Wolskiego. Z działu nauk i umiejętności: X. Bystrzyckiego, X. Dąbrowskiego i Danielewicza. Odczytano następnie nadesłane pisma: Dra Jakóba Franka z Rygi, w materyi sztuki lekarskiej, Schreibera z Wiednia: *Wiadomość o kamieniach z powietrza spadłych w Morawie, dnia 2 maja 1808 r.*

Wreszcie zawiadomiono, że ks. Czajkowski ofiarował Towarzystwu 20 tomów rękopiśmiennego opisu geograficznego Wielkopolski, przyczem nadmieniono, że podobny opis prowincyi litewskiej znajduje się u b. kanclerza Chreptowicza.

Obrady nad tematami konkursowemi na posiedzeniu z 17 grudnia 1809 wysunęły na plan następujące materye:

Brama tryumfalna na cześć wojsk zwycięzkich, powracających z kampanii z Austryą w roku 1809, pomysłu budowniczego Kubickiego, rysunku Z. Vogla.
(Zbiór dra W. Lasockiego).

1. Czy miasto Gdańsk ma prawo składowe *(droit d'etapes)* i od jakiego czasu?

2. O warunkach zaprowadzenia w kraju szkoły dla głuchoniemych.

3. Epopea z dziejów narodowych w języku ojczystym.

4. Rozprawa o dziełach Naruszewicza.

5. Jaki wpływ miała edukacya w kraju naszym na szczęście i klęski publiczne?

Franciszek Wężyk,
Członek Towarzystwa.

Z wydziału umiejętności zaproponowano tematy:

1. Jaki jest sposób najłatwiejszy połączenia nieprzerwanego rzek: od Elby do Dniepru?

2. O wyprawie skór.

3. O saletrze.

Niemcewicz odczytał list Czackiego, w którym tenże oświadczył, że do prac nad historyą polską posiada w zbiorze swoim liczne materyały, któremi zawsze gotów będzie służyć pracującym.

W końcu, pomysłowy jak zwykle projektodawca, wniósł: «by Członki Zgromadzenia nosiły mundur so-

bie tylko właściwy». Miało to być naśladowaniem Instytutu francuskiego, gdzie członkowie na posiedzeniach występują w uniformach właściwych. Prezes Staszic podjął się starań w tym przedmiocie u Władzy, a Niemcewicz ofiarował się przygotować do tego odpowiedni rysunek. W protokóle Działu Umiejętności zaznaczono, iż mundury Członków Towarzystwa miały być «koloru bronzowego, z zielonym, jedwabnym haftem». Czy projekt ów weszedł kiedykolwiek w wykonanie? niewiadomo.

Tymczasem, z powodu uroczystego powrotu wojsk zwycięzkich z wyprawy austryackiej do Warszawy, nastąpił szereg festynów narodowych, dla których upamiętnienia wystawiono na placu Trzech Krzyży bramę tryumfalną, pomysłu budowniczego Jakóba Kubickiego, odtworzoną na pięknej rycinie Zygmunta Vogla.

Na bramie tej od wejścia był napis: Wodzowi i wojsku zwycięzkiemu wdzięczni obywatele.

Niżej, napisy miejsc wsławionych niedawnemi bitwami: Raszyn-Grochów-Góra.

Po bokach, popiersia hetmanów: Chodkiewicza i Tarnowskiego.

Z drugiej strony, od Warszawy, widniał napis: Tędy powracał z Wiednia Jan III.

Niżej, napisy: Sandomierz, Zamość, Kraków.

Dnia 19 grudnia Senat, Rada Stanu, rezydent francuski Serra, oraz wszystkie władze rządowe, z deputacyą od Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zebrały się na Zamku, dokąd przybyli: generał dywizyi Dąbrowski, gen. brygady Kamieniecki gubernator m. Warszawy z dowódzcami pułków i całym sztabem. W uroczystym pochodzie udali się zebrani do kościoła św. Jana, na mszę dziękczynną.

Nazajutrz wydano ucztę dla wojsk, teatr bezpłatny dla mieszkańców, na którym grano sztukę Franciszka Wężyka, byłego sędziego trybunału, pod tytułem: *Rzym oswobodzony*. Artystka Ledóchowska, jako geniusz Sławy, zstąpiwszy z obłoku sztucznego, wygłosiła wiersz tryum-

falny do publiczności, poczem nastąpiła kantata z muzyką Elsnera, przed transparentem pędzla Plersza. Po teatrze odbył się bal w salach redutowych przystrojonych sztandarami na Austryakach zdobytemi i stołami zastawionemi obficie dla tysiąca gości, wśród dźwięków marsza Dąbrowskiego, przyjmowanego oklaskami i nieustannemi wiwatami.

Tegoż samego dnia, w południe, odbyło się uroczyste posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół nauk, wyjątkowo tym

Generał Henryk Dąbrowski,
Członek Towarzystwa.
(Ze sztychu Karola Grölla).

razem — nie w gmachu na Kanoniach, lecz w dawnej kaplicy królewskiej — w pałacu Saskim.

Obecnymi byli oprócz członków: Senatorowie, Rada Stanu, rezydent francuski Serra, wielu urzędników, wiele dam i wszelkiego stanu słuchacze.

Prezes Staszic przed zagajeniem posiedzenia doniósł zebranym, że generał Dąbrowski ofiarował Towarzystwu ważne dzieło własne, w rękopisie, pod tytułem: *Historya legionów.* Oświadczył przytem obecnemu autorowi, iż Towarzystwo dar ten przyjmuje z najczulszą wdzięcznością «dopełnia on bowiem dawne życzenie Zgromadzenia, aby

ta część, jedna z najświetniejszych w dziejach naszych, godnie potomności podaną została».

Poczem przystąpił do zarysu prac bieżących Towarzystwa, wspomniał o poniesionych przezeń stratach przez zgon hr. Bosé «ministra sprzyjającego naukom», członka działu umiejętności Jaśkiewicza, najbardziej zaś — przez zgon Ignacego Potockiego.

«W tej stracie wielkiego człowieka — mówił — czuje Towarzystwo stratę dla całego narodu». Przedstawiwszy zarys prac dokonanych i treść tematów konkursowych, przeszedł do najważniejszego przedmiotu, do planu historyi narodu polskiego i, w uzasadnieniu tej materyi tak między innemi mówił:

«Mieliśmy dość licznych kronikarzy, zbieraczów swaru, wojen i bitew, pojedyńczych czynów, niezgód i rozmaitych wypadków. Nie mamy dotąd ani Pisarza dziejów, ani historyi Narodu.

«Ta bezstosunkowa mieszanina fałszywych wyobrażeń Rzpltej, wolności, stanów, prawa; ta zbieranina tłumna osobistości, obywatelstwa, spraw publicznych, rzeczy partykularnych, wydarzeń potocznych, jest cenną dla uczonych, lecz więcej szkodliwą, niż użyteczną — dla uczyć się mających.

«Jest ona tym do prawdziwego dziejopisma, czem — stos rzuconych liter, do pełnej oświecenia i nauk mowy. Geniusz w takowym zbiorze dziejów wynajdzie stosunkowy związek, wyśledzi ciągłe czynów pasmo, dostrzeże narodu ducha, który, jak miał nieprzerwane istnienie, tak mieć musiał nieprzerwane działania; który nie działa nigdy bez przyczyny, chociaż działa często bez przewidzenia skutku.

«Lecz zbieranina takowa rozmaitych zdarzeń, uczącym się, młodym i starym, opowiadając same bitwy srogości, zbrodnie, podstępy; powtarzając bez zrozumienia wielkie słowa, fałszywe wyobrażenia i błędy; nie wskazując razem ani źródła ich wszczątku, ani przyczyny ich wzrostu, ani konieczności z nich skutku; taka zbieranina, mówię, być może gorszeniem, niż nauką. Czytający ją, zapomina się w swych błędach, zasadza upór na ojców przykładach.

«My doświadczyliśmy tego szczególniej. Dzieje nasze, tym sposobem pisane, zachodzą do kilku wieków. Już zajmują w sobie to złe, które naród miało doprowadzić do ostatniego upadku. Przecież nie spostrzegli go czytający; nie zastanowiło, nie zwróciło z drogi przepaści, najlepiej chcących rodaków. Owszem, wielu, to złe, w takowym dziejów podaniu, odbierając za swych przodków cnotę, a nadużycia

stanów w stanie, mając za przywileje narodu, zaciekało się tak dalece, iż potoczne pisma, ostrzegające ich o potrzebie poprawy, brano za pismo zborcze dobrego porządku. Temi uwagami powodowane Towarzystwo, chce nietylko dopełnić zbioru dziejów, ale przygotować historyę Polaków, która stałaby się nauką Polakom. Nie ma to być opis szczególnych wydarzeń, panowań, ale ma być — historyą Narodu. W niej będzie objętym wszystko w jeden ogół, w jeden narodu nieprzerwany czyn, zbliżone przyczyny do swych skutków, połączone szczególne sprawy

Cypryan Godebski.
Członek Towarzystwa († 1809).

ile z wad ogółu wszczynać się i na tegoż ogółu ostateczny koniec wpływać mogły.

«Jak w osób partykularnych życiu, tak w narodów istnieniu, są takie kroki, są takie pewne czyny, które, raz popełnione, wiodą za sobą w resztę życia nieodzowny bieg szczęścia i nieszczęścia. Takich to stanowczych czynów dochodzić, one nieprzerwanem pasmem wypadków wiązać, jest doskonałego Pisarza dziejów umiejętnością.

«Przykład zupełnego upadku i odrodzenia się znowu tak wielkiego narodu — jest w dziejach ludzkich pierwszy, jest on nadzwyczajny. Pamięć jego będąc jedyną, może stać się wszystkim ludom użyteczną.

«Już mamy jednego naszego bytu skończone dzieje. Te, doskonale opisane, powinny być drugiemu naszemu bytowi, w każdym postępie, największą, bo własnem doświadczeniem braną, nauką.

Były Pałac Saski.
(Z planu Tirre Gaillia).

Pułkownik Berko.
(Z portretu oryginalnego).

«Takie wygotować dzieło jest Towarzystwa przedsięwzięciem. Do wspomnianej nad nim pracy wzywa wszystkich uczonych rodaków. Podzielmy ją między siebie! Dla porozumienia się pracujących, centralnem miejscem będzie Towarzystwo. W nim, każdej wypracowanej części, nastąpi ostatnie z ogółem zastosowanie i udokładnienie».

Przebiegłszy pokrótce zarys dziejów narodu w epokach jego udzielnego bytu, a następnie w czasach upadku, zakończył Staszic piękną swoją mowę przypomnieniem wypadków dni ostatnich, gdy oręż tych, co szukali sławy nad Tybrem, Padwą, Renem i Dunajem, zwrócony został pod przewodem dzielnego Dąbrowskiego przeciw hufcom arcyksięcia Ferdynanda, uwolnił z więzów miliony współrodaków i oswobodził z rąk niewdzięcznych szanowne Sobieskiego popioły.

«Tym to bohaterstwa cnotom Towarzystwo królewskie w dzisiejszym posiedzeniu cześć oddać pragnie».

Na mównicę wstąpił Stanisław Potocki i w pochwale walecznych Polaków, w ostatniej wojnie poległych, oddał cześć zasłużoną mężnemu i uczonemu Cypryanowi Godebskiemu, którego imię «w wojnie włoskiej i niemieckiej już dobrze sławie znane, zapisała na własnej ziemi ojczyzna w poczet swoich rycerzów i wiecznej go poświęciła pamięci!»

«Ta strata — głosił mówca — dla każdego Polaka bolesna, boleśniejszą jest jeszcze dla Towarzystwa naszego, którego on był członkiem i ozdobą».

«Nie zamilczę imion waszych, mężni: Swieżawski i Do-

biecki, porucznikowie, którzyście w tej bitwie (pod Raszynem) w kwiecie lat waszych polegli, ani twojego, młody i waleczny podporuczniku Zawadzki, co z ran w niej odniesionych wkrótce chwalebne ukończyłeś życie. Nieprzepomnę ciebie, kapitanie Kossowski, co wyszedłszy z boju ranami okryty, umarłeś, żałując tylko, żeś nie mógł drugi raz życia na obronę kraju poświęcić...

«Jak Rzym zwyciężył Kartaginę — mówił dalej, opisując przebieg ostatniej kampanii Potocki — tak pierwszy świata geniusz sądzi, że Polak Austryaka zwalczyć powinien. Na ten wyrok spieszy wojsko nasze pokonać nieprzyjaciela we własnych jego granicach, a zawsze posłuszne głosowi Bohatyra, towarzyszy mu zwycięztwo. Ledwie braterskiej Galicyi mężni nasi dotknęli się ziemi, a już pożar wojny, jakby wiatrami miotany, szerzy się i, w krótkim dni kilkunastu przeciągu, najodleglejszej obszernego kraju tego sięga granicy. Od brzegów Wisły i Pilicy, aż do szumnych brzegów Dniestru, zwycięzkie orły nasze dawne swoje odwiedzają siedliska, a wszędy ojczyznę i braci znajdują.

«Ty pierwszy braterską ziemię twoim zasmuciłeś zgonem, o waleczny podpułkowniku Berko! gdy cię niecierpliwego zwycięztwa wśród nieprzyjaciela zbytnie uniosło męztwo! Kock, który się rodem swoim chełpił, chełpić się będzie i grobem. Pomścili towarzysze twoi, pomściło natychmiast zwycięztwo zabójczej śmierci Twojej; lecz cóż ją krajowi nagrodzić zdoła? Pomni ona i dawniejsze za nią blizny i walki twoje, pomni wiecznie, żeś ty pierwszy dał u nas przykład odżywionej waleczności narodowi twojemu, i wskrzesił wizerunek rycerzów, których śmierć niegdyś Syonu opłakiwały córy!»

...«Niemasz prawie zwycięztwa, któreby nie było powodem do smutku. Polegli przy szturmie Zamościa Hiż kapitan i Wolański podporucznik śmiercią rycerzów. Niech zwłoki ich spoczywają pod cieniem grobowca Zamoyskiego, niech w późne świadczą czasy, że mimo tak długo przeciwnych nam losów, od dwóch wieków nie zmalało męztwo Polaka».

Poświęciwszy dalsze ustępy mowy wspomnieniom Marcelego księcia Lubomirskiego, który zginął pod Sandomierzem, porucznika Karasowskiego, rycerza z pod Tarnopola, mężnych Rousseau i hr. Starzyńskiego, ofiar z pod Chorostkowa, Stadnickiego i Borysowicza, poległych pod Wieniawą, kapitana Burskiego, poległego pod Wilanowem, Liniewskiego, Baranowskiego, Podczaskiego i Fihausera, zabitych pod Jedlińskiem, wysławiwszy czyny i śmierć bohaterską rycerzy poległych

w Hiszpanii: Dziewanowskiego, Krzyżanowskiego, Rudawskiego, Rowickiego, Boguckiego, Horowickiego, Suryna, Stokowskiego, Sobolewskiego, Wiśniewskiego, Gajewskiego, Tomickiego, Stablewskiego, Kownackiego, Gorzeńskiego, Zalewskiego, Kleniewskiego i legion ich towarzyszy, zwrócił się mówca do obecnych, do portretu panującego króla i zakończył mowę swoją krasomówczym zwrotem:

«Dwie mi dziś tylko wolno rozdać laurowe korony imieniem Towarzystwa naszego. Te, równym sławie i męztwu poświęcając prawem, jedną — grobowiec zmarłych, drugą — skronie żyjących wieńczę rycerzów!»

Dalsze mowy wygłosili: Józef Kalasanty Szaniawski, jeneralny prokurator królewski przy sądzie kasacyjnym, na cześć Cypryana Godebskiego, pułkownika pułku ósmego wojsk Księstwa Warszawskiego, który, do zasług obywatelskich i wojennych, uwieńczonych zgonem bohaterskim pod Raszynem, łączył i znamienite w literaturze zasługi. Był on wydawcą *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*, autorem powieści *Grenadyer filozof*, obejmującej opis podróży autora z Mantui do Paryża, autorem wiersza do legionów polskich.

«Towarzystwo królewskie — mówił Szaniawski — umiejąc cenić smak trafny, talenta i naukę członka swego, poleciło mu wypracowanie dzieła o literaturze narodowej. Godebski zrobił rozkład na epoki i zaczął stosownie do planu zbierać wzorowe materyały. Wojna i późniejsze zatrudnienia przerwały tę pracę, z której ważne dla czytelników i dla uczniów można było rokować korzyści».

Wspomniał o pozostałych rękopisach rycerza, o poemacie jego *Wieś*, o próbach dramatycznych, o zbiorze listów i pism, w różnych materyach towarzyskich i potocznych. Powtórzył charakterystykę jego uzdolnienia, wypowiedzianą przez autora artykułu krytycznego, zamieszczonego w *Pamiętniku Warszawskim*.

«Zdaje się, że rodzajem jego, w którym najwięcej celował, były satyry urywkowe. Jego w tym rodzaju pisma, nie mając gromiącego tonu Juwenala, więcej łączyły w sobie przyjemnej żartobli-

wości Horacyusza, a nie dochodząc rzadkiej delikatności Krasickiego, bardziej trafiały w złośliwość Boala».

Zakończył życzeniem, by pamięć Godebskiego przetrwała na zawsze w sercach rodaków, jako moralny spadek obecnego i przyszłych pokoleń. «Nie usypiajmy wśród blasku szczęśliwej chwili. Tylko na warownych cnoty i światła podstawach wiekuje chwała prawdziwa! Tylko na zupełnem obudzeniu, oraz wszechstronnem rozwinięciu umysłów polegać może istotna i trwała ludu potęga! Reszta wszystko — niebezpiecznem stać się mogłoby upojeniem i zdradliwym letargiem!»

Nastąpiła z kolei mowa Niemcewicza na cześć Ignacego Potockiego, osnuta na wspomnieniach długiego koleżeństwa w bojach i w pracach około podniesienia oświaty ziomków. Wreszcie Ludwik Osiński wygłosił wiersz na powrót zwycięzkiego wojska do stolicy, zakończony strofą:

Tu kres zwycięztwa! Tu Mars syty boju
Spoczął pod tarczą pokoju.
Zwycięzca wśród tryumfów i wśród naszej straży,
Wolą i mocą wyższy nad człowieka,
Na płytkim teraz mieczu losy świata waży,
A ziemia w posłuszeństwie swych wyroków czeka!

Serra, rezydent francuski, uniesiony zapałem na widok publiczności, która żywemi oklaskami każdą mowę witała, powstawszy z miejsca, poprosił o głos i odczytał wiersz francuski, podczas tej pamiętnej sesyi przez siebie skreślony.

«Vous, qui laissant vos foyers domestiques
Aviez juré de revenir vainqueurs.
Et qui deviez chassant vos agresseurs
Joindre aux lauriers les couronnes civiques;
Aux mémes murs vous rentrez triomphans
Et la Patrie embrasse ses enfants.

Heureuse mére! heureuse enfans: l'histoire
Celebrera vos mutuels efforts.

Honneur au sages, aux braves qui sont morts
Honneur á ceux, qu'a chéri la victoire!
La paix la suit et confirmant ses droits
Appaise enfin la cendre de vos Rois!

Muzyka Elsnera, skomponowana na temat marsza tryumfalnego, zakończyła posiedzenie. Usłyszała publiczność wyjątki z marsza Jana III i mazurka Dąbrowskiego, a taniec krakowski, wieńczący owe motywa, przeniósł słuchaczy myślą i sercem do starożytnej stolicy, odzyskanej z chwałą oręża zwycięzców.

ROZDZIAŁ XVI.

Rok 1810. Zgon Stanisława Nałęcz Małachowskiego. Jego zasługi. Sesya styczniowa. Broszura o posiedzeniu grudniowem rozesłana po pułkach Księstwa. Odezwa generała Dąbrowskiego. Kolumna na cześć Kopernika w Toruniu. Składki. Odezwa Staszica w tej sprawie. Kandydatura Wojciecha Bogusławskiego. Posiedzenia działowe styczniowe. Zgon Naxa hydraulika. Posiedzenia lutowe. Dr Ignacy Fijałkowski. Obecność generała Dąbrowskiego na posiedzeniu marcowem. Projekt utworzenia wydziału rolniczego w Towarzystwie. Pieśni historyczne. Prace nad historyą krajową. Dary. Pomysł noszów dla chorych żołnierzy Kalinowskiego. O zdrowiu żołnierzy Lafontaina. Posiedzenie kwietniowe. Oda na ślub Napoleona z Maryą Ludwiką. Mowa Staszica. Życiorys Kortuma. Posiedzenia majowe. Pamflety niemieckie z powodu Kopernika. Odpowiedź J. W. Bandtkiego. Głosy niemieckie. Posłuchanie Towarzystwa u króla.

Podniosłe wrażenia, obudzone uroczystościami z powodu powrotu wojsk zwycięskich do Warszawy, przytłumione zostały w dniu 2 stycznia 1810 roku nową utratą jednego z wielkich obywateli, współtowarzyszów prac i reform konstytucyjnych z ubiegłego stulecia — Stanisława Nałęcz Małachowskiego, ongi marszałka sejmowego, a za rządów Księstwa — prezesa Senatu i pierwszego wojewody (ur. 1736). Uczcił jego pamięć rzewnem wspomnieniem Julian Niemcewicz, podniósłszy niespożyte zasługi zmarłego w sprawie podniesienia dobrobytu ludu wiejskiego i ugruntowania podstaw bezstronnego względem wszystkich wymiaru sprawiedliwości. Jeszcze za Rzpliłej udzielnej nadał on wolność włościanom licznych włości swoich. W czasie

sejmu konstytucyjnego, pragnąc jednem ogniwem spoić wszystkich ziemi tej mieszkańców, pierwszy z grona szlachty dał przykład przyjęcia praw miejskich w Stolicy.

Chciał, by i po zgonie trwały ludzkości i dobroczynności jego skutki. Zapisał testamentem na każdy klucz w dobrach swoich znaczny fundusz, na utrzymanie dla włościan lekarzy i aptek. Za Księstwa przewodniczył obradom narodowym. Był prezesem Komisyi Rządzącej i od niego to wyszła inicyatywa, zwrócona do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w sprawie podjęcia badań nad historyą krajową nowoczesną.

Zawsze chętny do ofiar ogólnego znaczenia, nie szczędził majątku na najnaglejsze potrzeby i, jak podczas Targowicy przeznaczył milion złotych na cele wojenne, tak i za Księstwa, gdy skarb wyniszczony, nie był w stanie zapłacić dworowi wiedeńskiemu za sól wielicką sprowadzaną dla kraju, zapisał kaucyę na wszystkich dobrach swoich i tym czynem zaradził najnaglejszej mieszkańców potrzebie. Nie mając potomstwa, oddał się cały na usługi kraju; dla niego znosił ciężką dolę wygnania i utraty znacznej części majątku. Uroczyste pochowanie zwłok Małachowskiego w dniu 2 stycznia 1810 roku było dowodem czci, jaką społeczeństwo dla pamięci wielkiego obywatela żywiło.

Z początkiem roku 1810 rozpoczęły się w Towarzystwie Przyjaciół Nauk obrady i prace bieżące.

Na sesyi 7 stycznia prezes Staszic uczynił wniosek, by rozprawy i mowy, odczytane w Pałacu Saskim, ogłoszone były drukiem w oddzielnej broszurze i rozesłanemi do pułków Księstwa Warszawskiego. Rozpisano składkę dobrowolną między członkami na druk tysiąca egzemplarzy.

Odczytano następnie odezwę generała Dąbrowskiego, w której autor *Historyi legionów* rękopis swój przeznaczył do biblioteki Towarzystwa. Zgromadzeni z wdzięcznością dar ów przyjęli i jednogłośnie uchwalili zaprosić ofiarodawcę na członka Towarzystwa. Jednocześnie postanowiono

Kościół OO. Reformatów w początkach XIX wieku.

(Zbiór M. Bersohna).

takim zaszczytem uczcić poetę Franciszka Wężyka. Upamiętniło się to posiedzenie zapoczątkowaniem składek na wystawienie w Toruniu pomnika Kopernikowi. Zredagowana w tej sprawie przez Staszica odezwa odczytaną została na posiedzeniu, treści następującej:

«W czasie najazdu wojsk austryackich, Rada Stanu, znajdując się w Toruniu, wpośród ważnych obrad swoich, nie przepomniała, że to miasto jest miejscem urodzenia Kopernika. Chcąc oddać winną cześć temu wielkiemu mężowi, uchwaliła, by mu wystawionym został publiczny pomnik. Na to zebraną pomiędzy swemi członkami przeznaczyła składkę.

«Towarzystwo Przyjaciół Nauk uwiadomione, że do tej składki przypuszczone być mogą i inne partykularne osoby, aby tym sposobem dzieło to, im wspanialsze, tem godniej odpowiadało wielkości przeznaczenia swego, postanowiło w tymże zamiarze zebrać w gronie swojem składkę i uczynić do narodu odezwę, aby współrodacy poszli za tak chwalebnym osób rządowych przykładem.

«Szanowny Narodzie! Kopernik jest z rodu Polaków ten geniusz, który zdziałał największą epokę w postępie rozumu ludzkiego, ten, który w Polszcze pierwszy wyrzekł prawdy, bez których umiejętności fizyczne postąpić by nie mogły. Bez Kopernika nie miałaby Francya Dekarta, ani Anglia Newtona.

«Naród francuski kości swego mędrca z za morza przeprowadził na ojczystą ziemię, wniósł je do Panteonu i kosztem publicznym wystawił mu pomnik. Anglia wyrokiem parlamentu popioły Newtona złożyła w grobie swoich królów i kosztem narodowego skarbu wzniosła mu najwspanialszy posąg.

«Czyliż tylko w Polszcze Kopernika prochy od całego Narodu nie odbiorą uczczenia? Kopernik jest chlubą najoświeceńszych wieków, jest zaszczytem naszego Narodu, jest sławą Polaków! Dosyć to powiedzieć Polakom!»

Do zbierania składek wyznaczono w Warszawie Juliana Niemcewicza, w guberniach litewskich — Jana Śniadeckiego, w gubernii wołyńskiej — Tadeusza Czackiego, w gubernii Kijowskiej — Adama Rzewuskiego, w kraju Księstwa Warszawskiego — prefektów po wszystkich departamentach.

W sprawie kandydatów do przyszłych wyborów, Aleksander Chodkiewicz i Niemcewicz złożyli na piśmie oświadczenie, podnoszące zasługi i tytuł do tej godności Wojciecha Bogusławskiego.

«Trzydziestoletnie zatrudnienia się teatrem narodowym — pisali — którym nie tylko winniśmy polepszenie sceny ojczystej, utrzymanie języka, ale nawet ducha narodowego, przetłómaczenie wielu sztuk, napisanie znacznej części oryginalnych, to są zasługi Wojciecha Bogusławskiego, to pobudki — podania Go na członka przybranego. Ośmielamy się podać go w Gronie Waszem, bo przekonani jesteśmy, że zasłużył na takową nagrodę».

W dziale umiejętności odbyto w styczniu 1810 dwa posiedzenia. W dniu 12 zajmowano się nadesłaną rozprawą konkursową w przedmiocie zarazy bydła; w d. 24 stycznia czytano list dra Barankiewicza z Wilna, z zapowiedzią nadesłania do oceny Towarzystwu rozprawy o chorobach wenerycznych.

Na posiedzeniach tego działu najczęściej asystował prezes Staszic. Charakterystycznem jest, że wśród obrad najpoważniejszych przychodziły niejednokrotnie na stół sprawy potoczne, drobiazgowe, jak np. wyznaczenie stróżowi gmachu na Kanoniach, Kazimierzowi Jaroszewskiemu, pensyi, w formie «trzech dukatów rocznie na buty i światło»...

W d. 4 lutego ukończono obrady w sprawie nagród konkursowych, za nadesłane odpowiedzi na zadane tematy. Sekretarz Osiński zawiadomił, iż generał Kosiński ofiarował Towarzystwu cenny zbiór medali i że Kajetan Kwiatkowski doniósł o ukończonym przekładzie Swetoniusza. Zygmunt Vogel doniósł o śmierci członka Ferdynanda Naxa, niegdyś hydraulika Stanisława Augusta, autora: *Wykładu początkowych prawideł ekonomiki politycznej, z przystosowaniem przepisów gospodarstwa narodowego do onego wydźwignienia* (Warszawa 1790 r.).

Dopełniając ostatniej woli zmarłego, oświadczył Vogel, iż złoży w Bibliotece Towarzystwa pozostałe po nim rękopisy, przyczem podziękował kolegom za pomoc, świadczoną w ostatnich latach nieboszczykowi. Pozostałej po nim sę-

dziwej siostrze zobowiązało się Towarzystwo płacić pensyę dożywotnią.

W końcu posiedzenia Staszic zaproponował, by w rocznicę ustalenia bytu Towarzystwa złożyć publiczny na posiedzeniu dorocznem hołd Najjaśniejszemu Panu.

Dział umiejętności odbył w miesiącu lutym dwa posiedzenia.

W dniu 12 lutego Magier przedstawił spostrzeżenia swoje meteorologiczne za rok 1809, Czarnecki zaś doniósł, iż Ustawa Towarzystwa już wydrukowaną została, nadto w dniu 24 lutego złożył rozprawę p. Libera, garbarza, w odpowiedzi na temat co do garbowania skór sposobem p. Segnina.

Dr Lafontaine przedstawił uwagi nad teraźniejszym stanem wojsk, jego fizycznym rozwojem i zasadami moralnemi.

Aleksander hr. Chodkiewicz odczytał obserwacye swoje z roku 1807 nad umiarkowaną temperaturą miejscowości Pekatowo, pod Dubnem położonej.

Przedstawiono członkom przyszłego kolegę, dra Fijałkowskiego, który, jako miłośnik nauk, odczytał część I. dzieła swego o chirurgii.

Obecni z uznaniem wysłuchali rozprawy i zachęcili prelegenta do ukończenia tak pięknie rozpoczętej pracy.

Licznem wyjątkowo było posiedzenie centralne Towarzystwa z d. 4 marca 1810. Przybył na nie po raz pierwszy generał Dąbrowski, jakkolwiek formalność wyboru jego na sesyi specyalnej dopełnioną jeszcze nie została. Przybyli i inni członkowie, którzy dotychczas, jako pracami służbowemi zajęci, mało się Towarzystwu udzielali: Gutakowski i Stanisław Sołtyk. Przedmiotem obrad były sprawy różnorodne, niektóre donioślejszego znaczenia, zwłaszcza w materyi dziejów narodowych.

Na wstępie złożył Vogel sprawozdanie z pozostałości rękopiśmiennej po Naxie. Znajdowała się tam praca w przedmiocie uspławienia rzeki Pilicy, dokonana za Sta-

Ruina w Mokotowie.

(Zbiór M. Bersohna).

nisława Augusta. Czytano następnie listy kanonika łowickiego Czajkowskiego i ks. Kołłątaja, w których ci oświadczyli gotowość zajęcia się badaniem pierwszych epok historyi narodowej. Z powodu tych listów, Staszic, Gutakowski i Niemcewicz, uczynili uwagę, że ta właśnie część historyi troskliwego wymaga opracowania.

Zainteresowanie się ogólne pracami Towarzystwa ujawniły listy obywateli do Prezesa adresowane. Obywatel z kaliskiego, Biernacki, zawiadomił o przeznaczonym przez siebie funduszu na założenie we własnych dobrach szkoły rolniczej, do której ma zamiar sprowadzić z zagranicy nauczycieli. Deklarował przytem przetłomaczyć z niemieckiego dzieło Thaera o rolnictwie. Piekarski, radca apelacyjny krakowski, również w liście swoim wynurzył trafne uwagi nad poprawą rolnictwa krajowego i obiecał zabrać się do wypracowania w tym przedmiocie pożytecznego dzieła.

Wobec takich objawów gotowości obywatelskiej do naukowego badania rolnictwa, Gutakowski wniósł projekt utworzenia w Towarzystwie specyalnego działu rolniczego, do którego należałoby zaprosić w charakterze współpracowników poważniejszych ziemian.

Inną materyą, rozstrząsaną na owem posiedzeniu, były uwagi Anonyma nad ustaleniem pisowni ojczystej, które przekazano do opinii ks. Kopczyńskiego.

Prezes Staszic poruszył sprawę, dawno już przez siebie propagowaną, a przez Niemcewicza urzeczywistnioną. Doniósł, że *Pieśni historyczne,* obejmujące całość dziejów narodowych, już są na ukończeniu. Należałoby je zaopatrzyć w «kopersztychy i nuty muzyczne», lecz dla znacznego nakładu możnaby tego dokonać jedynie drogą subskrypcyi publicznej, do czego udział Towarzystwa byłby koniecznym.

Niezależnie od historyi rymowanej postępowała stopniowo i praca nad dziejami krajowemi, dla której zjednano już chętnych współpracowników. I tak: ks. Czajkowski i ks.

Kołłątaj podjęli się opracowania początkowych dziejów; Józef Starża Dzierżkowski — panowania Kazimierza Wielkiego; Jan Amor Tarnowski i Skorochód Majewski — Kazimierza Jagiellończyka; Niemcewicz — Jana Kazimierza; ks. Adam Czartoryski, gen. ziem pod. — Zygmunta Augusta; Ossoliński — Zygmunta Starego; Szaniawski — Historyi legionów.

W tem miejscu prokurator Szaniawski zawiadomił, iż, według listu generała Kosińskiego, Stanisław Mycielski, obywatel z Kobyłopola, ma posiadać w rękopisie kilkanaście tomów historyi narodowej, zebranych przez Alberta(?) w roku 1480, za Władysława «Warneńskiego» i Kazimierza Jagiellończyka.

Do zbiorów Towarzystwa nadesłał minister spraw wewnętrznych, Łuszczewski, 20 sztuk monety starej, znalezionych przy kopaniu grobu w Kłodawie, a nadesłanych przez prefekta dep. warszawskiego. Tenże prefekt doniósł jednocześnie o rozpoczęciu zbierania składek na pomnik Kopernika.

Hrabia Tarnowski, powróciwszy z długiej w kraju niebytności, złożył Towarzystwu przekład Józefa Szymanowskiego *Świątyni Wenery w Knidos*, przedrukowany własnem staraniem w Parmie, w drukarni Bodour.

Wreszcie Gutakowski ofiarował do biblioteki *Historyę powszechną*, w stu kilkudziesięciu tomach, wydaną przez Towarzystwo londyńskie.

W dziale umiejętności zajmowano się w ciągu marca rozbiorem rozprawy Libera o garbowaniu skór, przedstawionym przez Chodkiewicza.

Mieszkający w Sapieżyńskim pałacu p. Kalinowski, okazywał model i opis noszów i wozów dla przewożenia chorych żołnierzy, własnego pomysłu. Do sprawdzenia wartości tego urządzenia wyznaczoną została deputacya specyalistów.

Niejaki Bartolozzi, mieszkaniec Dubna, nadesłał To-

warzystwu rozprawę pod tyt.: *„Rada dla matek i o korzyściach jeżdżenia na koniu“*.

Czytano nadto pochwałę zmarłego Kortuma i uznano tę pracę Szaniawskiego za kwalifikującą się do odczytania na posiedzeniu publicznem kwietniowem.

Z zajęć Towarzystwa dokonanych w kwietniu, najwięcej czasu zajęła rozprawa dra Lafontaina o zdrowiu żołnierzy polskich. Feliks Potocki zauważył, że autor przecenił ów stan zdrowotności, gdyż doświadczenie nauczyło, że zbyt wielką była liczba chorych w pułkach; prócz tego Szaniawski zwrócił uwagę, iż autor ograniczył swe spostrzeżenia jedynie do ostatniej kampanii.

W sprawie projektowanego pomnika Kopernika Aigner okazał ułożony przez siebie rysunek. Towarzystwo uchwaliło zwrócić się do Jana Śniadeckiego z prośbą, o podanie swoich myśli «względem zodyaku Jentyrys i konstelacyj, które mają być umieszczone na kolumnie».

Niemcewicz udzielił objaśnień o stanie biblioteki krakowskiej i wielu klasztorów, z zaleceniem, by Rząd zajął się lustracyą owych księgozbiorów. Poparł myśl jego hr. Tarnowski i wniósł, by wyjednać od Chreptowicza katalog biblioteki krakowskiej.

W składzie autorów przyszłej historyi zbiorowej polskiej zaszły niejakie odmiany. Uproszono Andrzeja Horodyskiego, by się zajął czasami Władysława Jagiełły.

Doniósł wreszcie Szaniawski, iż już otrzymał do zamierzonej *Historyi legionów* papiery od Kosseckiego i od generała Dąbrowskiego; ma prócz tego pozyskać materyały od generała Kniaziewicza.

Na posiedzeniu działu filozoficzno-matematycznego z dnia 12 kwietnia zajmowano się sprawą ornamentacyj przyszłej kolumny Kopernika, przekazaną działowi ze strony działu literackiego. Staszic, Dąbrowski i Osiński podjęli się ułożenia w tym celu listu do Śniadeckiego.

Na następnem posiedzeniu działu umiejętności z dnia 24 kwietnia czytano rozprawę Tomasza Chromy, leka-

rza chirurga, w żupach solnych wielickich urzędującego, w przedmiocie najnowszych odkryć i spostrzeżeń nad chorobą kołtuna.

Ostatnie posiedzenie kwietniowe działu literackiego

Posąg i dom Kopernika w Toruniu
(w stanie obecnym).

z d. 29 kwietnia poświęcone było rozstrząsaniu różnych pism: o ziemiaństwie krajowem Piekarskiego, o moralności przy wykładzie praw przyrodzenia A. Markiewicza, prospektu dykcyonarza powszechnego sławnych ludzi różnych wieków i na-

rodów, nadesłanego prezesowi Staszicowi przez Towarzystwo uczonych paryskich, wreszcie rękopisu o uśmierzeniu rokoszu pod Zawichostem.

Oprócz takich zajęć specyalnych mieli niektórzy członkowie czas do sławienia w języku łacińskim i polskim faktu zaślubin córki cesarza austryackiego Franciszka, Maryi Ludwiki, z rozwiedzionym z Józefiną cesarzem Napoleonem. Owe zaślubiny znalazły uświetnienie w następujących rymach, ułożonych przez anonimowych «dwóch członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk», z których jeden napisał je w łacińskim, a kolega jego w polskim oddał je przekładzie:

In nuptias
Caes. Aug. Napoleonis
Imp. Gallorum, R. Italiae
et
Mar. Ludw. Arch. Austriae

En Virgo, patriae lux optima, nubet Achilli
Not ut Mars temeret, quae sacra condit amor,
Reddita sed terris et tanto pignore laeta
Pax jungat populos concilietque Deos.
Haec Parcae: interea gressu tingebat Olympum
Nuncia Lucinae numera casta ferens,
Visaque progenies coelo demitties alto
Aemula, quae discet sceptra tenere Patris.

W przekładzie:

Na zaślubienie
Cez. Aug. Napoleona, Ces. Francuzów,
kr. włoskiego
i
Mar. Ludw. Arc. Austr.

Dziewica, zaszczyt rodu, ślub z Achillem bierze,
Nie żeby Mars miał zrywać miłości przymierze,
Lecz aby wrócon ziemi przez ten zakład drogi
Pokój połączył ludzi i pojednał Bogi.
Tak Parki: w tem powietrzne rumieniąc krainy
Z czystemi biegła dary posłanka Lucyny.
Widziano razem z niebios zstępujące plemię,
Co w ślad ojca ma rządzić posłuszną mu ziemię[25]).

Nazajutrz po sesyi działu literackiego odbyło się w dniu 30 kwietnia 1810 doroczne uroczyste posiedzenie Towarzystwa.

Zagaił je Staszic przemową krótką, tej osnowy:

«Posiedzenia naszego dzisiaj dwojaki zamiar. Jest to dzień, w którym Miłościwy nasz Monarcha, w pierwszym roku panowania swego raczył zgromadzenie nasze uznać za użyteczne dla narodu, ustalić je i uświetnić tytułem Towarzystwa królewskiego.

«Ten dobrotliwy czyn tak troskliwego o oświecenie narodu króla, Zgromadzenie pragnąc uwiecznić, podało go potomności przez medal, a chcąc razem uczucie swej wdzięczności odnawiać na zawsze w swoich następcach, poświęciło ten dzień posiedzeniom publicznym.

«Drugim tego posiedzenia zamiarem — uwiadomić publiczność o postępie prac Towarzystwa.

«Miło mi donieść, iż zbiór główniejszych dzieł z narodowych dziejów już jest w śpiewy ułożony. Praca ta cała jest ukończoną przez jednego z najgorliwszych naszych członków, gdziekolwiek zachodzi użyteczna dla narodu usługa, — przez kolegę Niemcewicza.

«Dzieło to, podług życzeń Towarzystwa, ma, razem z pierwszym czuciem młodego Polaka, piętnować w duszy jego niestarte wrażenia dziejów ojczystych. W tym celu do każdej pieśni będą przyłączone kopersztychy, nuty muzyczne i przypisy, z obszerniejszem rzeczy objaśnieniem.

«Takie udokładnienie dzieła potrzebuje poprzedniczego nakładu. Towarzystwo nasze jest bez wszelkiego funduszu. Czynić takowy nakład nie jest w stanie. Z tych przyczyn — dzieło to będzie podane publiczności do zapisu.

«Uczują to zapewne rodzice polscy, jaką z takiego zbioru narodowej historyi będzie dla ich dzieci użyteczność.

«Równie jest mi przyjemnem donieść publiczności, że na odezwę do niej przez zgromadzenie uczynioną, przy podanym rozkładzie ogólnej historyi narodu polskiego, już dziewięć osób przyjęło na siebie wypracowanie następnych części.

Tu podaje mówca wykaz współpracowników, z wymienieniem ich godności, przyczem widzimy, iż od czasu posiedzenia działu, na którem wykaz ów ogłoszono, nowe zaszły zmiany w składzie autorów. Znajdujemy bowiem księdza Krajewskiego, proboszcza w Końskich, jako przyszłego autora dziejów Jana Kazimierza, Juliana Niemcewicza, sekretarza Senatu, jako autora dziejów Zy-

gmunta III i Stanisława hr. Potockiego, senatora wojewodę, jako autora dziejów Jana III.

«Wzywa Towarzystwo współrodaków uczonych — mówił dalej Staszic — do rozebrania pozostałej jeszcze reszty.

«Nakoniec winienem imieniem Zgromadzenia oświadczyć podziękowanie tym szanownym obywatelom, którzy sprzyjając naukom, zbogacają swemi dary bibliotekę Towarzystwa i zbiór medalów.

«Niech będzie powszechne uwielbienie Imion tych Mężów! gdyż w odradzającym się narodzie, dla wzrostu, dla utrwalenia jestestwa i sławy, równie potrzeba, jak męstwa i broni, tak światła i nauki!«

Po tem zagajeniu przystąpił Staszic do odczytania dalszego ciągu swoich badań geologicznych nad pierworodną górą w Karpatach, przyczem okazał publiczności sporządzoną przez siebie mapę.

Czytali następnie rozprawy: dr Lafontaine o stanie sił fizycznych żołnierza polskiego i Szaniawski, kanonik warszawski, o życiu i pracach uczonych zmarłego Karola Kortuma (ur. 1719 w Bielsku), głośnego nie tylko w kraju z badań przyrodniczych, lecz i za granicą, gdzie, w czasopiśmie, które wychodziło w Jenie, Gotha i Weimarze pod redakcyą Lichtenberga, a następnie Voigta, drukował rozprawy o elektryczności, galwaniźmie, własnościach fosforycznych ciał, działaniu kwasu fluorycznego, o rozpuszczeniu metali i meteorach. W *Rocznikach* Towarzystwa są jego rozprawy: o świetle w ciałach i o konduktorach, w Pamiętniku warsz. z r. 1810 o czerwcu polskim. Miał udział w utworzeniu w roku 1785 fabryki płócien w Łowiczu i jeździł do Wiednia z polecenia Rządu w sprawie soli wielickiej, skąd powróciwszy, w dniu 19 grudnia 1800 r., pracowitego dokonał żywota.

W maju nie było posiedzeń w dziale literackim. W dziale zaś umiejętności zajmowano się sprawą wydrukowania rozprawy uwieńczonej Lerneta, w którym to celu, Linde został uproszony, by wszedł w porozumienie z księgarzem wrocławskim Kornem, aby ten podjął się nakładu druku owej rozprawy, w czterystu egzemplarzach.

Zajmowała również umysły podówczas polemika naukowa z *Gazetą Hamburską*, która, w nrze z d. 28 kwietnia roku 1810, na wiadomość o zamierzonym przez Polaków postawieniu Kopernikowi pomnika, wystąpiła ze zjadliwym protestem tej osnowy:

„*Copernicus*
kein Pohle, sondern ein Teutscher.

Kopernik ist in einer teutschen Stadt geboren, denn Thorn ist von Teutschen erbaut. Er ist von Teutschen Eltern geboren, denn Kopernik ist eine teutsche, noch jetzt existirende Familie. Er ist demnach ein Teutscher. Wie kann man ihn einen Pohlen nennen, und, *wie kann die teutsche Nation es so ruhig geschehen lassen, dass man ihr diesen grossen Mann raubt!*"

Na tę pretensyę, członek Towarzystwa, J. W. Bandtkie, odpowiedział świetnym artykułem, w tejże *Gazecie Hamburskiej* wydrukowanym, równocześnie z pewnym bezstronnym Niemcem, który zakończył swoją odpowiedź trafną uwagą: „*Thorn war, ist und bleibt eine Pohlnische Stadt; aber glorreich und ruhmvoll ist es für diese Nation, dass sie die Verdienste dieses grossen, unsterblichen, Mannes zu schätzen weiss, um sein Andenken auf eine ihm würdige Art zu verevigen*".

Nie ostatni był to protest ze strony lepiej myślących Niemców, przeciw szkalowaniom Polaków ze strony antenatów dzisiejszych hakatystów... Zabrała w tej sprawie głos poważna gazeta lipska z 1810 r., wychodząca podówczas pod tytułem: *Neues allgem. Intelligenzblatt für Literatur und Kunst.* Niejaki Uklański, były konsyliarz w Rejencyi warszawskiej pruskiej, urzędnik z pod ciemnej gwiazdy, wydawszy swoje podróże po Polsce, obrzucił kraj i jego mieszkańców najwstrętniejszemi obelgami. Jakkolwiek sprzedaż owej ramoty w Saksonii zakazaną została, gazeta lipska surowo ze swej strony potępiła tego rodzaju wybryki złego humoru niemieckiego, stanąwszy w obronie charakteru Polaków, ich dziejów i narodowego życia.

Inne pisemko: *Etrennes mignonnes, utiles et agréables,* wydawane w roku 1810 w Getyndze i w języku niemieckim, podało opis Warszawy ówczesnej, tej między innemi osnowy:

Marya Ludwika,
żona cesarza Napoleona.

«że najulubieńszą zabawą szlachty jest łapanie ludzi na stryczki, rozbieranie ich do naga i topienie zaduszonych w Wiśle... Na chleb biorą mąkę z piaskiem... Zimno takie panuje, że w miesiącu sierpniu, ślina, nim na ziemię padnie, marznie»...

Przekład protestu przeciw tego rodzaju marnym wycieczkom, zamieszczony w gazecie lipskiej, podał Jan Winc. Bandtkie w nrze 46 *Gazety Warszawskiej* z dnia 9 czerwca 1810.

Właśnie podówczas bawił król saski w Księstwie Warszawskiem, a pobyt jego w Krakowie, gdzie zwiedził uniwersytet i bibliotekę, przyjmowany wszędzie przez ludność ze szczerym zapałem, był manifestacyą uczuć przywiązania do króla saskiego, zawsze z największym szacunkiem Polaków i polskie sprawy traktującego.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk wyjednało sobie u króla audyencyę i złożyło mu zbiór wydanych *Roczników*, łaskawie przez monarchę przyjęty[34]).

ROZDZIAŁ XVII.

Dzieło Dantiscusa (Adama ks. Czartoryskiego). List Czackiego. Hr. Tarnowski. Dar ks. Czajkowskiego. Zamiar ustanowienia w kraju korespondentów Towarzystwa. Kursa Pestalozzego. Księgarz wrocławski Korn. Rezultat konkursu. Karol Glotz laureat. Dr Kincel. Amerykanin Maclure w Warszawie, jego rozprawa o użyciu gipsu do uprawy gruntów. Powołanie jego do grona Towarzystwa. Starania o podniesienie sceny narodowej. Odezwa Niemcewicza. Uwagi jego nad doniosłością reformy teatru. Akt uroczysty w Liceum. Stypendyści do uniwersytetów niemieckich. Posiedzenie październikowe. Sprawa historyi i nauk ścisłych. Urządzenie biblioteki i zbiorów. Zodyak z Intiris. Libera z Krakowa. Projekta reformy Chodkiewicza. Urmowski. Sesye w listopadzie i grudniu 1810. Arhelia. Ks. Michał Sołtyk. Kandydatury: Brandta, Czekierskiego, Celińskiego, Bandtkiego, Koźmiana, Schucha, Bogusławskiego, Stanisława Ord. hr. Zamoyskiego, Ks. Jabłonowskiego, Wężyka, Kreissiga, Hedeniusa.

Wśród względnej posuchy na polu literackiej twórczości, tamowanej w czasach Księstwa Warszawskiego zawieruchą wojenną i sprawami organizacyi wewnętrznej młodego państewka, wielkie wrażenie wywołało w kraju dzieło sędziwego generała Ziem podolskich, Adama ks. Czartoryskiego, wydane w lipcu 1810 r. w Wilnie, pod pseudonimem Dantiscusa: *Myśli o pismach polskich, z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materyach.* To, co Towarzystwo Przyjaciół nauk w prywatnych swoich naradach zamierzyło sobie spełnić w przyszłości, układając plany do obudzenia ruchu umysłowego w kraju i zasady poprawności języka i stylu, to, sędziwy autor, w zaciszu swego

Puławskiego *Tusculum* ujął w formę dzieła literacko krytycznego, poddawszy obraz dotychczasowego stanu piśmiennictwa ojczystego bezwzględnej, a trafnej, analizie. Niemniej zasadnemi i na czasie uwagami scharakteryzował Dantiscus stan dziejopisarstwa krajowego, od Długosza poczynając, do Naruszewicza. Ustalone powagi dawnych kronikarzy i dziejopisów uległy surowej krytyce, z wykazaniem

Ks. Adam Czartoryski (Dantiscus). Członek Towarzystwa.

ujemnych stron wewnętrznych i formalnych, językowych, ich dzieł. Przeciwstawienie wieku Zygmuntów czasom upadku smaku literackiego, obraz nauk i cywilizacyi narodowej w połowie wieku XVIII, odmalował autor żywemi i wyrazistemi kolorami, jako sam naoczny świadek i czynnik owej epoki. Była to więc pierwsza próba krytycznych wskazówek dla dziejopisarstwa i twórczości ogólnej, która, właśnie w chwili, gdy miano na względzie odbudowę całości dziejów krajowych, nie mogła pozostać bez zbawiennego wpływu.

Na posiedzeniu czerwcowem 1810 działu literackiego odczytał Niemcewicz list Czackiego, donoszący o zamiarze jego, napisania dalszego ciągu *Dziejów Polskich pod panowaniem Jagiellonów.* Wobec tego oświadczenia, obecny Jan Amor Tarnowski odstąpił od pierwotnego zamiaru pisania dziejów Kazimierza Jagiellończyka i obrał sobie epokę Henryka Walezego i króla Stefana. Andrzej Horodyski zaś, zapowiedział pracę nad panowaniem Jagiełły.

Karol Glotz,
laureat Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Gromadziły się zwolna źródła rękopiśmienne do dziejów i etnografii polskiej. Ksiądz Czajkowski nadesłał kilkadziesiąt tomów rękopiśmiennego opisu stanu topograficznego prowincyi wielkopolskiej. Aleksander ks. Sapieha znowu wzbogacił zbiory Towarzystwa darem kilku tysięcy ksiąg rzadkich. Jednocześnie uczynił książę wniosek ważny, «by Towarzystwo dla dobra kraju po wszystkich departamentach miało swoich korespondentów, którzyby uwiadamiali Zgromadzenie o przedmiotach historyi naturalnej, geologii i mineralogii, oraz o spostrzeżeniach miejscowych».

Prefekt bydgoski Gliszczyński doniósł, że wysłano do Królewca księży: Powalskiego i Szulca, by tam słuchali kursów pedagogiki Pestalozzego, w celu wprowadzenia jej na nowo do systematu wykładów szkolnych.

Na posiedzenie działu umiejętności 27 czerwca przybył osobiście Lernet, autor uwieńczonej rozprawy, i złożył list Bogumiła Korna, księgarza z Wrocławia, w którym

Dr Filip Kincel.
Członek Towarzystwa.

tenże oświadczył gotowość podjęcia się nakładu rozprawy o morze, pod warunkiem, że mu Towarzystwo za sto egzemplarzy zapłaci gotowizną.

Wobec tego uciążliwego warunku poradził Osiński, by się zwrócić do członka Erharda w Lipsku i przez niego zawiązać układ z tamecznymi drukarzami.

W rozbiorze rozpraw konkursowych, dział wyraził opinię, iż jedna tylko z nich, pod godłem: «niedość jest mieć liczną trzodę» najbliżej odpowiada zapytaniu Towarzystwa. Inne cztery rozprawy, w przedmiocie chorób bydła, nie uznano za wystarczające.

Posiedzenie publiczne Towarzystwa, odbyte w dniu 16 lipca 1810, miało przeważnie na celu zdanie sprawy o odpowiedziach przesłanych na temata konkursowe, przed dwoma laty przedtem ogłoszone.

Prezes Staszic w zagajeniu doniósł, iż na zapytanie: jakimby sposobem polepszyć domy mieszkalne włościan? otrzymano dziewięć rozpraw; pięć zaś, w odpowiedzi na zadanie dotyczące pomoru bydła.

Lubo żadna z rozpraw — zdaniem fachowych znawców — nie okazała się w zupełności dostateczną, «wszystkie jednak razem przyczyniły się do wystawienia domu wygodnego, taniego, trwałego, i od ognia przypadków zabezpieczonego».

Szczególniej co do wynalezienia najlepszego materyału oddało Towarzystwo winną pochwałę P. Schuchowi.

«Co do drugiego zapytania, uwieńczoną została rozprawa w polskim języku napisana, pod dewizą: nie dość jest mieć liczną oborę, trzeba, żeby była w dobrym stanie».

Po otworzeniu kartki, do rozprawy należącej, okazało się, że autorem jej jest J. P. Karol Glotz, possessor dzierżawny w Borkowie, pod Kaliszem.

Klemens Urmowski.
Członek Towarzystwa.

Medal złoty, dla niego przeznaczony, złożony został przez Prezesa w ręce Sekretarza Osińskiego.

Na medalu wyrażoną jest Minerwa, prawą ręką dająca wieniec, z napisem greckim, znaczącym: nagroda w środku. Na stronie odwrotnej znajduje się napis: *Meritae sunt proemia palmae.* W odcinku u dołu: *Societ. Reg. Liter. Varsav.*

Po zagajeniu odczytał dr Filip Kincel raport działu fizyczno-matematycznego, o treści i zaletach uwieńczonej rozprawy. Zakończył posiedzenie P. Osiński, odczytaniem wiersza poświęconego uczczeniu rocznicy ustalenia Towarzystwa.

W trakcie feryj letnich zwołano na dzień 3 września 1810 r. posiedzenie centralne nadzwyczajne, z następującego powodu: P. Wilhelm Maclure, obywatel amerykański, członek Towarzystwa filozoficznego i wielu innych uczonych zgromadzeń, odbywał podówczas podróż po Europie, w celu gromadzenia wiadomości mineralogicznych i geologicznych. Bawił właśnie w Warszawie, skąd miał zamiar udać się na wycieczkę do Karpat.

Niemcewicz, znajomy jego z czasów pobytu w Stanach Zjednoczonych, podał go na członka honorowego,

Ks. kan. Michał Sołtyk.
Członek Towarzystwa.

przyczem przedstawił list jego do siebie wystosowany, z wyłuszczeniem korzyści użycia gipsu do uprawy gruntów.

Prezes Staszic podniósł zasługi uczonego cudzoziemca, wskutek czego obecni oświadczyli, że należałoby co do niego uczynić wyjątek od prawideł wyboru i obrać go przez aklamacyę członkiem honorowym, co też spełnionem zostało.

Po załatwieniu tej sprawy Linde zdał raport o dziele P. Henniga z Królewca: *Curlaendische Sammlung,* w którem znajduje się wiele rzeczy ważnych dla historyi polskiej.

Oprócz spraw naukowo literackich zajmowała Towarzystwo sprawa podniesienia teatru narodowego. Najgorliwszym okazał się tu, jak zawsze, rzutki, energiczny i wszechstronny Niemcewicz.

Król właśnie upoważnił Ministra Łuszczewskiego do ustanowienia Dyrekcyi rządowej teatru narodowego. Weszedł do niej w charakterze prezesa Niemcewicz i, w odezwie do publiczności wystosowanej, wyłuszczył środki, jakieby przyjąć należało do podniesienia sceny narodowej, która, według niego, jest «miarą, stanowiącą o stopniu oświaty publicznej, czystości gustu, znajomości słuchaczów.

«Aktorowie — pisał — przez wybór sztuk, przystojność i doskonałość w graniu, kształcą naprzód patrzących; ci, nawzajem, nawykłszy do wzorów wybornych, do trafnego wyobrażenia pasyj i śmieszności ludzkich, nabierają przenikłości i gustu, nie dozwalają nikomu zboczyć z toru, który raz już przepisały: doświadczenie, na-

tura i geniusz; surowymi nakoniec słuchacze ci, i dzieł dramatycznych i sposobu ich grania, stają się sędziami.

«Są w dziejach naszych ślady za Zygmuntów i później przedstawianych w języku ojczystym sztuk dramatycznych, lecz dopiero za Stanisława Augusta teatr się utrwalił. Gdyby naówczas, jak doradzał ks. Czartoryski, założono szkołę dramatyczną, «gdyby bieglejszych dla nauki deklamacyi wysyłano do Paryża, doskonałych mielibyśmy aktorów. Mimo atoli zaniedbania tego, były czasy, gdzie i wybór sztuk i wrodzone talenta aktorów, scenę ojczystą niepośledniemi czyniły. Burza, która połamała tyle kwiatów, nie oszczędziła i tego. Nastały inne rządyi czasy.

Dr August Wolff.
Członek Towarzystwa.

«Przecież Bogusławski chwalebną wytrwałością i obywatelstwem nie opuścił sceny polskiej. Zrażeni tylko nadto może pisarze narodowi przestali pisać oryginalne sztuki. Antreprener, dla utrzymania siebie i towarzystwa, zmuszonym był dawać sztuki, nie te, jakie mu gust i znajomość sceny jako doskonałe wskazywały, nie te, co były prawdziwym znawcom do smaku, lecz takie, które po większej części koszta powrócić i korzyść jaką przynieść mogły. Przedstawiał więc wszystkie sztuki dramatycznej rodzaje i przekonał się ze smutkiem, że wyniosły Kornel, rzewliwy Racine, dowcipny Molière, przystojnie wesoły Regnard, Destouches i inni dramatyczni najznakomitsi pisarze, mało tylko ściągali widzów. Dawali więc pierwszeństwo dziełom obcych autorów nowoczesnych.

«Są zapewne i w liczbie tych niepospolite dowcipy — pisał dalej Niemcewicz — Szyller i Goethe w trajedyi, Kotzebue i Iffland w komedyi, sławnymi na zawsze zostaną. Lecz wieluż innych, przez odstrychnienie się swoje od natury i zdrowych prawideł, wolą zmysły omamiać, niż umysł zachwycać, wolą szarpać serca, niż je tkliwie dotykać, rzewnie poruszać? a znajdując przesadzenie sztuki łatwiejszem nad piękność prostej natury, zamieniają żałość i smętność w zapamiętałą wściekłość, grzeczne dowcipu pociski — w raniące przekąsy, uśmiech wesołości — w szyderstwo i nieprzyzwoite żarty. W takich to płodach znajdowano szczególne upodobanie, w sztukach, gdzie w każdej scenie nowa dekoracya, nowe czary, zadziwiające przemiany i coraz świeże zabójstwa. Nie Racine, nie Kornel, nie Mo-

Dr Franciszek Brandt.
Członek Towarzystwa.

liere, lecz takiego rodzaju sztuki napełniały widzami wszystkie teatru przystępy».

«Wina tych wad — ciągnie dalej Niemcewicz — nie może całkiem na aktorów spadać. Pierwszy J. P. Bogusławski, pani Ledóchowska, Pięknowska, Szczurowska, pp. Szymanowski, Dmuszewski, Kudlicz i Żółkowski i inni, posiadają talenta, wyrównywające najdoskonalszym sztuki dramatycznej przedmiotom, lecz przymuszeni są grać tak, i to, co widzą, że się podoba. Częstszy więc wybór sztuk regularnych, sztuk takich, w których jest przystojność, moralność, zabawa, nauka, których doskonałość uznana jest powszechnie — i granie aktorów i gust widzów jedynie mogą poprawić».

W tym to celu, oprócz zaprowadzenia większego ładu w gospodarce wewnętrznej teatru, w rozmieszczeniu widzów, w doborze sztuk, w zachowaniu się aktorów na scenie, a publiczności na sali, zwróconą będzie uwaga na wprowadzenie do repertoaru dzieł oryginalnych dawniejszych i nowszych.

«Dyrekcya i antreprener — kończy Niemcewicz — ile zapas dzisiejszy pozwoli, starać się będą dawać sztuki, godne nie tylko zabawy, lecz uwagi oświeconej publiczności. Już niewidziane od lat tylu charakterystyczne komedye, jako to: *Gracz*, *Dumny*, *Pyznosłąpski*, *Barszcz*, *Syn marnotrawny*, przedstawionemi zostaną. Powtórzone będą sztuki Kornela, tak wybornie przez p. Osińskiego przetłomaczone, powtórzoną będzie trajedya oryginalna J. P. Wężyka, pełna ducha polskiego i rzadkich piękności.

«Dyrekcya, zajmując się nie bez smutku na małą liczbę oryginalnie polskich sztuk dramatycznych, wzywa obdarzonych dowcipem i talentami pisarzy, by nowemi płody scenę narodową starali się zbogacić. Piękne jest służyć krajowi orężem, lub radą, lecz niemniej chlubne dawać na widok publiczny dzieła, które, albo nam przywodzą sławne przodków czyny, stawią wzory dusz bohaterskich, wlewają miłość ojczyzny, kają kochać cnotę, szlachetność i męztwo, albo tak lepszym pełnym malują nam życia domowego obrazy, a nazna-

czając ostrem śmiechu piętnem zdrożności, przywary i wady, poprawiają obyczaje i na łonie samej zabawy oświecają i uczą».

Dr Józef Czekierski.
Członek Towarzystwa.

Nie mniejszą pieczołowitością otaczało Towarzystwo i inne instytucye, gdzie się urabiał i kształcił duch narodowej oświaty. Z powodu dorocznego aktu uroczystego w Liceum warszawskiem, na którem, pięciu wychowańców, kończących właśnie kursa tego zakładu, miało otrzymać środki do dalszego kształcenia się w ekonomii politycznej i nauce prawa na uniwersytecie lipskim; zebrali się wszyscy ministrowie i wszyscy członkowie wybitniejsi Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Popis ów szkolny, z powodu mów wygłoszonych i uroczystości faktu, nabrał istotnej cechy święta narodowego.

W czasie popisu, jeden z pomienionych uczniów, Franciszek Trzciński, w hołdzie czci dla Napoleona, deklamował ustęp z dzieła barona Serra: *Commentarii de bello Sarmatico,* w rękopisie własnym złożonego. Tłómaczenie tego fragmentu na język polski deklamował Ferdynand Walewski. Imieniem zaś wszystkich pięciu uczniów pożegnał Liceum mową łacińską Piotr Chełmicki, polską zaś — Józef Minasowicz. Poczem rektor Linde miał przemowę do zebranej publiczności.

Pierwsze po feryach posiedzenie centralne z d. 7 października 1810 r. poświęcone było sprawie historyi.

Prof. Józef Celiński.
Członek Towarzystwa.

Prezes Staszic uprosił ks. Prażmowskiego, by przygotował krótki jej zarys («zbiór»), «za wskazówkę piszącym» służyć mający, «a którego część, już raz na posiedzeniu działowem z powszechnem ukontentowaniem czytaną była». Wniósł nadto, by pismo to oddzielnie wydanem zostało. Zawiadomił, że historya elementarna ks. Czarneckiego jest już blizką ukończenia. *Śpiewy historyczne* Niemcewicza również dobiegają końca. Pozostaje staranie okolo wydania ich z nutami i kopersztychami. Pani Franciszka Krajewska złożyła na ten cel oblig skarbowy «na sumę 2500 złotych w bilonach». Co do «kopersztychów» — autor staranie około nich bierze sam na siebie. Nuty podjął się uskutecznić Chodkiewicz, za pośrednictwem artysty, u niego mieszkającego.

Odnośnie do wydziału matematycznego, zwrócił Prezes uwagę na konieczność bardziej troskliwego zaprzątnięcia się przedmiotami, w zakres tego działu wchodzącymi. «Licznie dzieła za granicą wydane i potrzeby krajowe tego się domagają».

Zawiadomił zebranych o uporządkowaniu gabinetu historyi naturalnej Towarzystwa, oddzielnego — dla płodów krajowych, oddzielnego dla zakrajowych; prócz tego, o urządzeniu zbioru medali i pieczęci, przez ministra Łubieńskiego ofiarowanych. Uporządkowania dopełnił Aleks. hr. Chodkiewicz. «Zamiarem jest Zgromadzenia — mówił Staszic — aby biblioteka i gabinety mogły być w czasie dla publi-

czności użytecznym otwierane. Aby to uskutecznić, potrzebną jest Towarzystwu osoba, któraby miała dozór na miejscu. Koll. Chodkiewicz ofiarował się wynaleźć bibliotekarza, któryby gabinetu pilnował. Zgromadzenie przeznaczyło dla niego pomieszkanie z opałem i z płacą 1000 złotych rocznie. Fundusz ten zaczerpniętym być miał z zapisu 5000 zł. odsetek księcia Sapiehy i 1800 zł. ks. Bohusza, na co tenże zezwolił. Ułożenie gabinetu historyi naturalnej, według zapewnienia koll. Chodkiewicza, wykonać miał dr. Mianowski, który zapowiedział rychły swój przyjazd z Wilna.

Jan Winc. Bandtkie.
Członek Towarzystwa.

Prezes Staszic wniósł w końcu, by w Bibliotece zawiesić portret ks. Sapiehy, a w gabinecie historyi naturalnej — portret ks. Bohusza, co obecni z uznaniem zatwierdzili.

Następnie złożył Prezes papiery dyplomatyczne do historyi polskiej, ofiarowane przez Sołtyka.

Postanowiono zgłosić się do Siarczyńskiego, ongi sekretarza Sejmu konstytucyjnego, w celu otrzymania od niego papierów do tego sejmu się odnoszących, których część znaczną już darował zgromadzeniu minister Łuszczewski. Szacowne te papiery postanowiono złożyć w miejscu bezpiecznem.

Odczytał następnie Prezes list Śniadeckiego, w którym tenże nie zgodził się na projekt Towarzystwa umieszczenia na kolumnie pamiątkowej Kopernika w Toruniu zodyaku, w Intyris niedawno znalezionego. Nad tem

Kajetan Koźmian.
Radca Stanu.
Członek Towarzystwa.

miały dalej obradować wydziały literatury i sztuk. Tymczasem postanowiono wezwać odezwami Prefektów, o dalsze składki na pomnik.

W końcu odczytano pismo p. Libery, garbarza krakowskiego, który doniósł o dalszych swoich spostrzeżeniach nad prędkiem wyprawianiem skór.

Na posiedzeniu działu matematyczno-fizycznego z dnia 12 października 1810 r. zabrał głos Aleksander Chodkiewicz w te słowa:

«Widząc mały postęp w pracach naszego działu, sądzę, iż wypełnienie art. 27 Ustawy, mocą którego przepisano przedmioty i warunki zajęć członków, mam obowiązek prosić:

1) abym miał udzieloną wiadomość, czyli dział nasz rozdzielonym jest na sekcye?

2) Jeśli podobnego podziału dotąd nie zrobiono, trzeba, by mi było wolno podać plan stosowny do tego artykułu, po zniesieniu się z kolegą X. Bystrzyckim.

3) Aby plan podobny, na następującą sesyę przyniesiony, poszedł pod rozwagę Towarzystwa i był odtąd wypełniany.

4) Aby, stosownie do tego planu, rozdaną została praca pomiędzy kolegów do tego Działu wchodzących.

«Ponieważ ten jest jedyny sposób ożywienia ducha pracy w dziale matematyczno-fizycznym, proszę, aby wniosek mój był roztrząśnięty i w akta Towarzystwa wciągnięty, pragnę bowiem, aby był śladem mojej gorliwości w sprawie oświecenia».

Wniosek Chodkiewicza przyjęto do wiadomości, lecz urzeczywistnienie jego nie tak rychło nastąpiło.

Na sesyi działu z dnia 24 października dr Lafontaine doniósł, że p. mecenas Wasiutyński ofiarował do Biblioteki Towarzystwa 118 tomów zbioru *Allgemeine deut-*

sche Bibliothek i 77 tomów zbioru: *Neue Bibliothek der schönen Wissenschaften.*

Podziękowanie ofiarodawcy postanowiono podać przez gazety.

Jan Szuch.
Członek Towarzystwa.

Na posiedzeniu wydziału literackiego, 4 listopada, doniósł Prezes o darze X. Duczymińskiego, stanowiącym kollekcyę znalezionych we wsi Sielinach pod Garwolinem kręgów metalowych t. j. naramienników *(domillas)*, dawanych walecznym żołnierzom.

Nadto, p. Urmowski, prokurator przy «Sądzie sprawiedliwości karzącej» deputowany lubelski, ofiarował 2000 ksiąg, z warunkiem dożywotniego z nich użytkowania.

X. Włyński nadesłał tłómaczenie dzieła Orzechowskiego *Chimera Orichoviana.*

Ks. Bohusz zdał sprawę z pisma Masłowskiego: *Uwagi ekonomiczne,* w którem autor wyraża życzenie, by Rząd wyznaczył dlań kawałek ziemi najmniej użytecznej, w celu ułatwienia mu możności czynienia doświadczeń.

Odczytano wreszcie raport prefekta departamentu Bydgoskiego, z którego się okazało, że składki na pomnik w tym departamencie wyniosły dotąd 1468 zł.

Postanowiono uczynić odezwę do czterech nowych departamentów.

Na listopadowych sesyach działu umiejętności, zajmowano się rozprawą inżyniera Malleta: o sposobie równoważenia w minach, a także nadesłaną przez p. Głotza nową rozprawą o lnie.

Sesya centralna z dnia 9 grudnia 1810 poświęconą

była oprócz zajęć zwykłych i przedstawieniu różnych kandydatur na członków.

Prezes Staszic wezwał sekretarza Osińskiego, by na posiedzenie działu literackiego przyniósł rękopis Albertrandego o medalach za Stanisława Augusta, w celu bliższego zniesienia się z Senatorem wojewodą, Stanisławem Potockim, w kwestyi, czy owemu rękopisowi czego nie dostaje?

W tym również celu miała być uczynioną odezwa do Jana Śniadeckiego, dla sprawdzenia, czyli w zbiorze pism Albertrandego, ofiarowanym Uniwersytetowi wileńskiemu przez hr. Lascarisa, nie znajduje się reszta owego rękopisu.

Chodkiewicz zawiadomił, że nuty muzyczne do *Śpiewów Niemcewicza* już są przygotowane. Pozostaje jeszcze ważna robota około kopersztychów. Szkice do nich podał sam autor, a wykonanie przyjęli na siebie: Vogel i Bacciarelli.

Przedstawiono następnie odezwy do Prefektów w sprawie składek na pomnik Kopernika.

Nadesłaną rozprawę, na temat połączenia spławności między Elbą a Dnieprem, oddano do opinii X. Czarneckiego i Chodkiewicza, również wyznaczono deputacyę do oceny wyjątków ze *Słownika staropolszczyzny*, opracowywanego w Krzemieniu przez X. Osińskiego.

Obecny na posiedzeniu Jan hr. Tarnowski, złożył list hr. Adama Czapskiego z Wieliczki, z ofiarowaniem rękopisów Jana Gawińskiego. Szacowny ten dar złożono w Bibliotece Towarzystwa.

Innym darem było rzadkie dzieło *Arhelia czyli nauka o strzelbie*, ofiarowane za pośrednictwem hr. Tarnowskiego, przez Józefa hr. Ossolińskiego, który prócz tego przyrzekł nadesłać wszelkie duplikaty dzieł ze swej Biblioteki.

Nastąpiły obrady w sprawie kandydatur.

Członek Wiesiołowski przedstawił kandydata w osobie Michała Sołtyka, b. referendarza koronnego, dziekana kapituły krakowskiej.

Karta tytułowa dzieła Archelia z r. 1643.

(Zbiór Bibl. Ord. hr. Krasińskich).

Jan Fel. Amor hr. Tarnowski.
Członek Towarzystwa.

«Towarzystwo nasze — mówił Wiesiołowski — winno swój początek temu imieniowi. Osoba, którą mam honor podać do wyboru, jest znaną ze swych wiadomości i przywiązania do nauk. Zatrudnia się zbiorem różnych wypisów z ostatniego wieku, tyczących się historyi Polski. X. Soltyk zebrał i kazał wydrukować wszystkie nagrobki, które się znajdują w kościele katedralnym krakowskim. Dzieło to może być dodatkiem do zbioru *Antiquitates Sarmaticae*. Kazał on wybić medale niektórych królów: Łokietka, Kazimierza W. na podobieństwo wzorów, które się znajdują na nagrobkach tychże królów, jakoteż i numizmaty na pamiątkę walecznych hetmanów: Chodkiewicza i Czarneckiego. Posiada ciekawe zbiory historyi naturalnej krajowej i zagranicznej, zbiory numizmatów starożytnych rzymskich i polskich.

«Sądzę, że o takim Mężu zapominać nie powinniśmy».

Przedstawiono następnie kandydatury: Liveta, nauczyciela matematyki w szkole wojskowej, Gutkowskiego, X. Alojzego Osińskiego, Antoniego Trębickiego.

Uznano, że Jan hr. Tarnowski, dotychczasowy członek dopuszczony, winien otrzymać godność członka przybranego. Do tej godności winni być zaproszeni również lekarze: Wolff, Brandt, Czekierski, Celiński, nadto X. Dąbrowski, Jan Wincenty Bandtkie, Józef Starża Dzierzkowski, Kajetan Koźmian, Szuch i Wojciech Bogusławski.

Na honorowych Członków uznano za właściwe powołać: Stanisława hr. Ordynata Zamoyskiego i księcia Jabłonowskiego, Kreissiga i Hedeniusa; na czynnych zaś: Aleksandra Chodkiewicza, dra Bergonzoniego i Lafontaina.

Uzasadniając kandydaturę niektórych z powołanych wyżej miłośników nauk, Niemcewicz przytoczył:

«Osoby te, znane z obywatelstwa, gorliwości i hojności swej dla nauk, oraz dla wszystkiego, cokolwiek się dobra kraju tyczy, są: Ordynat wojewoda hr. Stanisław Zamoyski, założyciel fabryki maszyn rolniczych, zajmujący się synonimami polskimi, Ks. Stan. Jabłonowski biegły jest w literaturze polskiej. Ofiaruje on Towarzystwu zbiór medali historycznych do panowania Napoleona Wielkiego, oraz dzieła francuzkie o rolnictwie.

«Członkiem przybranym ma prawo zostać JPan Koźmian, znany z obywatelstwa i wybornego talentu w poezyi lirycznej; nadto p. Dzierżkowski, który się podjął napisać dzieje Kazimierza W. Ma wygotowane dzieło o prawach. Prócz tego posiada rzadką biegłość w dziejach i literaturze polskiej».

Staszic głosował za kandydatami drami: Wolffem, Brandtem, Czekierskim i Celińskim. «Kwalifikacya ich odpowiada warunkom Ustawy. Są oni profesorami w Wydziale akademickim nauk lekarskich. Nietylko sami oddają się swej sztuki umiejętnościom, lecz byli pierwszymi zakładaczami Instytutu szkoły lekarskiej w Warszawie. Bezpłatnie przyjęli katedry w tym Wydziale i gorliwie pracują dla kraju. Nie mogę pominąć i znanego w naukach Jana Wincentego Bandtkiego. Ten wydał w różnych materyach, tyczących się praw polskich, uczone rozprawy. Jest profesorem w Wydziale akademickim Szkoły prawa. Do klassy członków czynnych podaję zacnego kolegę Chodkiewicza. Zasługi jego w naukach są znane. Pracę i gorliwość jego o chwałę Towarzystwa widzimy wszyscy, a szczególniej w Wydziale umiejętności pracujący. Jemu winniśmy uporządkowanie Biblioteki naszej».

Bergonzoni i Lafontaine zalecali p. Kreyssiga, konsyliarza i lekarza osoby Jego król. Mości. «Jest on dobrze znanym w tej stolicy. Po skończeniu nauk we Włoszech i w Niemczech, był profesorem w Akademii Wittembergskiej, a potem do boku Jego Król. Mości został wezwany, gdzie do dziś dnia «jako sławny lekarz się utrzymuje».

Jest autorem różnych dzieł lekarskich, w łacińskim i niemieckim języku.

JP. Hedenius, konsyliarz i leibchirurg Jego Król. Mości, dał również w tej stolicy dowody swej umiejętności. Wydał *Manuale chirurgicum*, dzieło dobrze znane chirurgom. Imię jego będzie powiększać blask Towarzystwa naszego».

Prałat Bohusz popierał kandydaturę architekta Szucha motywami: «Mąż ten bardzo wiele posiada wiadomości pożytecznych w fizyce i gospodarstwie krajowem. Umiejętność jego teoretyczna i praktyczna w botanice skłoniła ś. p. króla Stanisława Augusta, że mu nadzór nad ogrodami swemi zalecił. Wie Warszawa, świadek prac i usilności jego, że zaufania króla nie zawiódł i że to zaufanie aż do śmierci króla nieprzerwanie posiadał. Chociaż na obcej zrodzony ziemi, obrał kraj nasz za swoją ojczyznę Tu zamieszkał, tu został obywatelem. Prace swoje dla nowej poświęcił Ojczyzny. Napisał rozprawę o założeniu dwóch wielkich szkół owocowych: jednej w Koronie, drugiej na Litwie i o sposobie łatwym ich utrzymania. Drugą rozprawę poświęcił założeniu winnic w Krakowskiem i Sandomierskiem. W sztuce architektury nie poślednią też ma znajomość, a prócz tego posiada zbiór krajowych roślin, kruszców i owadów».

X. Szaniawski zalecał wybór Franciszka Wężyka, «bywszego» Sędziego Trybunału Cywilnego w Warszawie. «Znanym on jest z dzieł swoich: tragedyi wierszem, pod tytułem *Gliński*, komedyi wierszem *Rzym oswobodzony*, jest tłómaczem znacznej części *Eneidy* i ma poemat w kilku pieśniach, pod tyt. *Okolice Krakowa*».

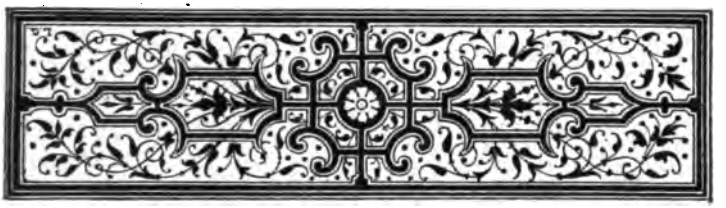

ROZDZIAŁ XVIII.

Wybory styczniowe 1811 roku. Projekta Lindego. Kandydatura Wojciecha Bogusławskiego upada ostatecznie. X. Michał Krajewski. Biblioteka Towarzystwa otwarta dla publiczności. Jej regulamin. Posiedzenie publiczne styczniowe. Mowa X. Staszica. Odczyt hr. Potockiego o krytyce. Apologia Napoleona. Odczyt K. Wiesiołowskiego. Posiedzenie centralne lutowe. Projekt ustalenia pisowni. Osiński przestaje być sekretarzem Towarzystwa. List pożegnalny barona Serra. Bignon. X. Kwiatkowski. Projekt hr. Tarnowskiego w sprawie wzorów literatury. Posiedzenia marcowe. System geognostyczny. X. Dobrovsky z Pragi. Surowieckiego o upadku miast. Uwagi Szucha. O generale Dąbrowskim. Posiedzenie publiczne kwietniowe. Odczyty. Przymówienie się hr. Tarnowskiego. Jego wiersz o roślinach. Echa narodzin króla rzymskiego. List Generała Dąbrowskiego. Słownik ks. Osińskiego. Projekt Staszica utworzenia Muzeum rękodzieł. Sprowadzenie z Hrubieszowa mechanika Abrahama Sterna.

Rozpoczęły się w dniu 6 stycznia 1811 roku zajęcia Towarzystwa od dopełnienia wyboru nowych członków i od nominacyj na godności wyższe członków dawniejszych, bądź dopuszczonych, lub też przybranych.

Wybory te, od chwili objęcia Prezydencyi przez Staszica, odznaczały się formalnością drobiazgową.

Linde uczynił wniosek: by na przyszłość określaną była wyraźnie liczba członków, tak czynnych, jakoteż honorowych i przybranych, którzy obrani być mogą, by w dawaniu głosów wiedziano, ilu członków obrać? Przy wotowaniu każdy głosujący winien ułożyć sobie z góry: którym kandydatom ma dać swoje votum? Prócz

Ks. Michał Krajewski.
Członek Towarzystwa.

tego zauważył, że w liczbie kandydatów znajduje się wielu, którzyby nietylko do przybranych, lecz i do czynnych zaliczeni być mogli.

Skutkiem dopełnionych wyborów przeszli kandydaci honorowi: książę Jabłonowski, Kreissig, Hedenius, ks. Sołtyk i Ordynat St. Zamoyski.

Do przybranych: Gutkowski, Trębicki, Dzierzkowski, Wężyk, dr. Celiński, Kaj. Koźmian, Jan Amor hr. Tarnowski, ks. Alojzy Osiński, Jan Win. Bandtkie, generał Dąbrowski, Livet, Dr. Wolff. Do czynnych: Aleks. hr. Chodkiewicz i Szuch.

I znowu — tym razem ostatecznie — kandydatura Wojciecha Bogusławskiego upadła...

Bezowocnie byłoby doszukiwać się powodów racyonalnych tak niesłusznej rekuzy. Bogusławski w dziejach umysłowości kraju z epoki najsmutniejszej zajmuje wybitną rolę krzewiciela dobrego smaku i obywatelskich dążeń. Zdawało się, że po odezwie Niemcewicza, która te zasługi ogółowi przypomniała, spotka go zasłużona nagroda ze strony ludzi, którzy stali na straży owego dobrego smaku i obywatelstwa. Stało się jednak inaczej, z krzywdą dla pamięci zacnego męża.

Nadmienić tutaj należy, że taki sam los spotkać miał niezadługo i kandydaturę — Lelewela...

Kto uważnie przeczyta ustęp z dzieła prof. S. Tarnowskiego, przytoczony w przedmowie do książki niniejszej, być może, że w charakterystyce ogólnej Towarzystwa, w jego aspiracyach do wyłączności cechowej, właściwej wszystkim gronom uczonych fachowych, odnajdzie klucz do rozwiązania owej dziwnej zagadki.

Odczytano następnie list ministra Łubieńskiego, w którym, wymawiając się z niemożności przybycia na wybory, wynurzył życzenie, by te wybory przyniosły dla nauk oczekiwane korzyści.

Na dzień 20 stycznia zwołane było posiedzenie nadzwyczajne, w wilię dnia, w którym odbyć się miało posiedzenie publiczne.

Prezes Staszic złożył na pierwszem list ks. Krajewskiego, donoszący, iż dzieje panowania Jana Kazimierza wkrótce ukończonemi zostaną. Odczytał również list radcy depart. kaliskiego, Maruszewskiego, w sprawie dostarczenia mu papierów pozostałych po hydrauliku Naksie, dotyczących połączenia rzek Pilicy i Warty.

Ks. Jabłonowski oddał do muzeum Towarzystwa medale wyobrażające czyny Napoleona za konsulatu, aż do czasów ostatnich, wraz z ich opisem, w dwóch tomach.

Poczem zawiadomił Prezes, iż, gdy biblioteka Towarzystwa już jest uporządkowaną, należałoby uwiadomić publiczność o wolnym do niej dostępie. Zgodzono się, aby na czytanie dla publiczności wyznaczano: wtorki od 9 do 12 zrana, środy i soboty od 2 do 5 popołudniu.

Uproszono Chodkiewicza, by ułożył co do tego prawidła, mające być wywieszone na tablicy w sali bibliotecznej.

Nazajutrz odbyło się doroczne na Kanoniach posiedzenie publiczne. Zagaił je Prezes w te słowa:

«Towarzystwo Przyjaciół Nauk, wierne swoim zamiarom, aby narodowi było użyteczne, starało się w tym pół roku przysposobić krajowi dla postępu naszego rolnictwa, nieodzownie potrzebne znajomości środków przeciw zarazom i upadkom bydła.

«Wszelkie rządu usiłowania koło rolnictwa poprawy, koło włościan losu polepszenia, bezskutecznemi staną się, jeżeli opieka jego nie przedsięweźmie razem skutecznych sposobów, aby się nie mogło, ani tak często odnawiać, ani tak łatwo szerzyć, złe, roznoszące zniszczenie jednej z najistotniejszych rolnictwa części.

«Dzieło temu złemu zaradcze środki wskazujące — jest staraniem Towarzystwa dla kraju wygotowane. Lecz równie jak z tylu miar

Graf Ludwik Bathyani.
Członek Towarzystwa.

znana o morowem powietrzu rozprawa, leży bezużytecznie, nie mogąc być wydrukowane, dla niedostatku funduszu.

«Wydział umiejętności zatrudnia się roztrząsaniem odebranych odpowiedzi na zapytanie, przed rokiem od Towarzystwa wydane, z wyznaczeniem nagrody temu, kto okaże najkrótszy, najłatwiejszy i najmniej kosztowny sposób — połączenia spławu od Dniepru do Elby. Wzywam imieniem Zgromadzenia pisarzy, którzyby się jeszcze zatrudniali rozwiązaniem tego użytecznego zadania, aby swoje pisma odesłali przed miesiącem majem.

«Stolica kraju naszego jest bez biblioteki publicznej. Towarzystwo starało się przysposobić znaczny zbiór książek dla użytku współrodaków. W tym zamiarze, biblioteka Zgromadzenia od d. 1 lutego będzie dla publiczności otwartą trzy razy na tydzień, we wtorki, środy i soboty.

«Dzieje narodowe, zebrane *w śpiewy*, już skończone. Ułożeniem do nich nut muzycznych i rysunku wizerunków zatrudniają się znane z swych talentów osoby z tej płci cnotliwej, której ojczyzna jest winna zachowanie narodowości w synach, w ubiegłym, nieszczęsnym czasie.

«Szanowne osoby! Waszych imion uwielbienia, za takowe z nami pracy podzielenie, zostaną w dziejach Towarzystwa, a nieskończoną wdzięczność czuć dla was będą ojce i matki, czyli nucąc swoim dzieciom pieśń narodową na grobach ich naddziadów, czyli przedstawiając im obrazy cnoty i męztwa ich przodków.

«Winienem także jestem oświadczyć Towarzystwa imieniem podziękowanie mężom, przykładającym się do powiększenia użyteczności tego instytutu: Senatorowi Wojew. Prezesowi Rady Stanu Stanisławowi Potockiemu, który przy tylu ważnych usługach dla kraju, nie przestaje ciągle pracować w Towarzystwie, udzielać swego domu dla posiedzeń wydziału literatury i opatrywać składy nasze w różne potrzeby; Józefowi Ossolińskiemu Członkowi Towarzystwa za przesłanie różnych dzieł... (tu dalsze wyliczenie darczyńców).

Po Staszicu powstał z miejsca swego senator wojewoda Stanisław hr. Potocki i odczytał rozprawę o krytyce. Że przez współczesnych «księciem wymowy» obwołany, każdem wystąpieniem swojem budził ogólne uznanie i oklask, dziwić się nie można, po odczytaniu ustępu z tak pięknie wystylizowanej rozprawy.

«Te jedynie dzieła godnemi są krytyki — głosił mówca — które zasługują na pochwałę». Z tego dowcipnego przeciwstawienia wyprowadza cały szereg argumentów, wykazujących jej konieczność. Krytyka jest logiką dobrego smaku, razem rzecznikiem jego u publiczności, przed którą sprawy jego wprowadza i, równie współczesnych, jak zeszłych pisarzów, pod ten szanowny sąd podciąga. Gdzie tylko obszerne granice nauk i smaku dobrego dosięgają, władza się jej rozciąga. Urząd jej jest wielkim, potrzebnym i pięknym, gdy go zdobi prawdziwy talent, a uszczypliwość i stronność nie kazi. «Z upowszechnioną krytyką wzrośnie chęć do czytania; liczba się piszących pomnoży, uformuje smak narodowy, styl i język ustali, a, podobne do ziemi, na której zamieszkał, bujne Polaka talenta, lepiej uprawne, godne darów, któremi go obdarzyła natura, wydadzą płody. Wtedy pisarze nasi, jedynie wydoskonalenia chciwi, wyżsi nad podejrzliwą mierność, lękać się krytyki nie będą; owszem, wzywać jej pomocy i korzystać ze światłej porady, gardząc zawistnych Zoilów oszczerstwem, któremu — milczenie nakaże ich wziętość, a jako przepaść pochłonie — wiekopomna sława».

Zakończył Potocki zwrotem krasomówczym pod adresem Napoleona, pod którego opieką, Instytut francuzki, strażnica języka, dobrego smaku i stylu, nową swego rozwoju rozpoczął podówczas erę.

«Ten — mówił — co jest czasów naszych najchlubniejszą ozdobą, ten, co zgromadził wszystkie rodzaje sławy, których tylko może człowiek pożądać, ten, co religii — świętość, rządom — władzę, prawom moc przywrócił, pierwszy świata wojownik, prawodawca i polityk, mąż ten zdumiewający, wśród tylu wielkich i rozlicznych starań, któremi

Abraham Stern
mechanik wynalazca.
Członek Towarzystwa.

go opieka nad światem zaprząta, nietylko jak nowy Atlas dźwiga z łatwością to niezmierne brzemię, lecz wraz, umiejętnościom, naukom, sztukom nadobnym i krytyce nad niemi czuwającej, dobroczynną podaje rękę. Wiecznym będzie wzniesiony przez niego dla nich ogromny pomnik, który, wznawiając wspomnienie czasów najpiękniejszych Grecyi, składa w ręce krytyki dziesięcioletnie nagrody, dla ubiegających się o nie wszelkiego rodzaju talentów. Głos największego z ludzi, powołujący je pod jej sąd, rozlegać się będzie po wiekach, a długotrwałe ustanowienie jego, zaświadczając i zapewniając korzyści krytyki, głosić światu, że nic wielkiego, nic użytecznego niemasz dla ludzi, czegoby zaniedbał, czegoby nie przedsięwziął, czegoby nie dokazał Napoleon!« [35]).

Rozprawę następną czytał Krzysztof Wiesiołowski: o pożytkach wynikających z wiadomości starożytnych numizmatów greckich i rzymskich Po nim, ks. A. Prażmowski wygłosił rzecz o najdawniejszych dziejopisach polskich, z powodu dwóch rękopisów, darowanych Towarzystwu przez p. Kuropatnickiego. Są to pierwsze próby badań nad kroniką Wincentego Kadłubka i kroniką Dzierzwy. Był on lichym przepisywaczem kroniki pierwszego; w tem tylko oryginalnym, że rodowód Słowian i Polaków wywodzi od Jafeta [36]).

W dalszym ciągu, Staszic odczytał urywek wierszem białym: o wszczynaniu się pierwszych uczuć i wyobrażeń, które niezawisły od człowieka, ale jedynie od organizacyi jego i od stosun-

ków z nim przyrodzenia. Rzecz ciężka, niezrozumiała, jak wogóle cały poemat Staszica o rodzie ludzkim, którego odczytany obraz był fragmentem [37]).

Zakończył posiedzenie Niemcewicz, odczytaniem przedmowy do *Śpiewów historycznych* i powieści wierszem pod tytułem *Wyrok Jowisza.*

Na posiedzeniu centralnem Towarzystwa, odbytem w dniu 3 lutego, po przedstawieniu kilku nadesłanych prac, jakoto: przekładu Emila Rousse'a, dokonanego przez Jacka Miroszewskiego, przedstawionego z prośbą o «cenzurę od Towarzystwa», przekładu Ordynacyi pruskiej przez Stawiarskiego i po obwieszczeniu, że składki na pomnik Kopernika zebrane po departamentach wyniosły w owym czasie 2943 złr., zwrócił się Staszic z wezwaniem do Działów, by przystąpiły do prac w ważnych przedmiotach.

Wydział fizyczno-matematyczny otrzymał zlecenie czynienia doświadczeń nad robieniem saletry, kombinacyi chromium z ołowiu, dla otrzymania ołowiu, nad sposobem najłatwiejszym robienia «hałunu, gdy mamy tyle gór hałunowych».

Wydział literatury miał się gorliwie zająć «ustaleniem prawideł polskiej pisowni».

Jan Tarnowski złożył imieniem Stan. Sołtyka rękopis in folio, obejmujący «poselstwo Jerzego z Ożarowa Ożarowskiego, od króla Stanisława Leszczyńskiego, do króla francuzkiego w r. 1786». Oświadczył przytem, że zamierza obdarzyć bibliotekę zbiorem ksiąg i prosił o udzielenie sobie katalogu tejże biblioteki, w celu przesłania go Ossolińskiemu do Wiednia, który również obiecał Towarzystwu współudział w powiększeniu księgozbioru.

W końcu posiedzenia, Chodkiewicz i Bystrzycki podali na sposobiących się do godności członków: P. Michała Grzesińskiego i Kazimierza Barańskiego.

Na posiedzeniach działu umiejętności z 12 i 24 lutego zajmowano się projektem Prezesa, w przedmiocie do-

Stanisław Ord. hr. Zamoyski.
Członek Towarzystwa.

świadczeń nad fabrykacyą saletry, farby żółtej i hałunu. W tym celu ks. Bystrzycki złożył wskazówki Akademii paryzkiej, w przekładzie własnym.

Obfite w różnorodne materye było posiedzenie centralne z d. 3 marca 1811 r. Doniósł Staszic, iż minister skarbu ofiarował Towarzystwu zbiór kruszców z kopalni krajowych Samsonowa i Suchedniowa do gabinetu historyi naturalnej. Gabinet ten miał być ułożonym tak, aby trzy pokoje dolne obejmowały wszystkie kruszce krajowe i obce, w górnych zaś mieścić się miał gabinet historyi naturalnej krajowej, według podziału na departamenty.

W rzeczy samej, gorliwość i zamiłowanie Członków do gromadzenia zbiorów przyrodniczych, doprowadziły niebawem owe zbiory do godności prawdziwego muzeum historyi naturalnej krajowej.

Odczytano następnie list pożegnalny Barona de Serra, któremu, przed paroma dniami przedtem, wyprawiono świetny bal w pałacu Brühlowskim.

Opuszczając z woli Cesarza Napoleona Warszawę, gdzie jego miejsce zająć miał minister pełnomocny Ludwik Bignon i gdzie, swoją nauką i towarzyskiemi zaletami, zjednał sobie liczne koło przyjaciół i godność Członka uczonego grona, Serra wystosował pełen uprzejmości list do prezesa Staszica.

„*Votre langue mâle, comme vos guerriers* — pisał między innemi Serra — *et cultivé par vous, deviendra un objet de la curiosité estimable,*

et d'une nouvelle instruction du francais, qui, parvenu d'être sous le plus grand de ses Princes ce qu'il ne fut jamais, reconnaitra noblement ce qu'il pourra devoir encore aux autres. Ce besoin, cette utilité du secours d'autrui est habituelle dans les Republiques des lettres. Cette confession de mon impuissance relative, ne me couta jamais. Elle m'est bien chère en ce moment. C'est en sentant tout ce que je dois à Votre Patrie, à la Societé Royale, á Vous, Monsieur le President, que je vous fais mes adieux!"

Z rzeczy bieżących, Kwiatkowski złożył skończony przekład Swetoniusza, Dziarkowski przekłady z niemieckiego: o fizyce ciała ludzkiego, Szymkiewicz zaś o chorobach dzieci.

Oświadczył Kwiatkowski, iż ciągle pracuje nad historyą Władysława IV.

Po przedstawieniu raportów z obu działów, mówił Staszic obszernie o przedmiotach, któremiby zająć się gorliwie należało, uznając za najdogodniejszy sposób rozszerzenia pożytecznych wiadomości — pisanie o nich szczegółowych rozpraw. Wezwał w końcu Dział Umiejętności, by się starał drogą doświadczeń czynić nowe odkrycia w chemii i fizyce, zwłaszcza prosił ks. Bystrzyckiego, Celińskiego i Chodkiewicza, by sprawdzili doświadczenie Gay Lussaca nad potassium.

Zabrał po Prezesie głos Jan Tarnowski i wykazał konieczność ułożenia zbioru najlepszych wzorów, we wszystkich rodzajach literatury.

Po nim, Gutkowski złożył rękopis w języku niemieckim, Erckera, obejmujący wskazówkę najłatwiejszego sposobu robienia saletry.

Na posiedzeniach marcowych działu fizyczno-matematycznego zajmowano się planem połączenia Elby z Dnieprem. Prócz tego, z uwagi na nawał zajęć sekretarza dotychczasowego długoletniego, Członka Ludwika Osińskiego, wyznaczono do zastępstwa p. Grzesińskiego, członka dopuszczonego. Wszelkie protokóły działu filozoficznego sporządzone przez Osińskiego postanowiono złożyć do biblioteki.

Obecny prezes Staszic przedstawił działowi rękopis treści matematycznej ks. Trynitarza, do opinii znawców.

Samuel Graf Teleky
kanclerz siedmiogrodzki.
Członek Towarzystwa.

Odczytał następnie wydaną w Paryżu rozprawę p. Borkowskiego, opisującą system geognostyczny prof. Wernera z Fryburga, w której wykłada skład rozmaitych gór. Zaczynając od pierworodnych gór, przechodzi góry, przez autorów francuzkich zwane sécondaires, a przez Wernera montagnes des transitions. Po nich opisuje góry, tak zwane Flotzgebirge, aż do gór, pospolicie zwanych des Montagnes d'alluvions. Uczynił Staszic uwagi nad górami krajowemi, w zastosowaniu ich do podziału Wernera. Okazał figury gór pierwiastkowych, gór des transitions, i gór, w których połamane i prostopadłe znajdują się warstwy, czyli ławice. Powyżej cytowany autor zdaje się przyznawać, również jak p. Chaussure, zaburzeniom, czyli trzęsieniom ziemi, wpływ na formacyę gór. Natomiast Staszic mniemał, że warstwy prostopadłe można tłómaczyć zapomocą pierwiastkowej precipitacyi, bez wdawania się do domyślnych zaburzeń.

Na posiedzeniu centralnem 7 kwietnia wezwał prezes członka Hoffmana, do ułożenia gabinetu historyi naturalnej. Referendarz Stanu Karol Woyda nadesłał zbiór pism peryodycznych niemieckich z ostatnich lat kilku. P. Kruszyński, obywatel depart. płockiego, przysłał monetę starożytną rzymską, znalezioną w swoich dobrach.

Linde odczytał list ks. Dobrovskyego, prezesa Tow. królewskiego czeskiego, w którym tenże oświadczył życzenie

ściślejszych związków z Towarzystwem Warszawskiem i wzajemnego udzielania sobie pism. Postanowiono przesłać mu *Roczniki*, i zapisać dziennik ks. Dobrowskiego *Slavia*. Pośrednikiem miał być tu Linde.

P. Hennig z Krolewca oświadczył w liście gotowość udzielania wiadomości z archiwum Prus dawnych królewskich o materyałach polskich. Przysłał prospekt dzieła swego *Kronika pruska* Łukasza Dawida, przyczem prosił o informacyę: co do czasu panowania ks. Bolesława Halickiego. Doniósł wreszcie o wydanej przez Vatera rozprawie o początkach Rosyan. Prezes Staszic zalecił do przyszłego wyboru p. Henniga, Anastasewicza i ks. Falkowskiego.

Hr. Ossoliński z Wiednia zawiadomił o opracowaniu połowy dziejów Zygmunta Augusta.

Sprawa połączenia Elby z Dnieprem była przedmiotem narad na posiedzeniach kwietniowych Działu Umiejętn. Nadesłanych w odpowiedzi rozpraw nie uznano za dostateczne. Jedna z nich wskazała wprawdzie punkt najdogodniejszy połączenia, lecz nie odznaczała się gruntownością, co do znajomości miejsca i spadku wód. Zakonkludowano, że nagrodzić rozpraw tych nie można, lecz należy podziękować autorom za pracę.

Członek Szuch czytał uwagi nad ulepszeniem narzędzi do rękodzieł i rolnictwa.

Na posiedzeniu centralnem z d. 28 kwietnia czytano sprawozdanie deputacyj, o pismach na publiczne posiedzenie przygotowanych.

Oświadczono Lindemu podziękowanie za wykończoną Część II tomu II *Słownika*. Jednocześnie z owem dziełem prezes Staszic przedstawił pracę Wawrzyńca Surowieckiego: O upadku przemysłu i miast w Polsce, przez obecnych z uznaniem powitaną. Młody ów uczony niedawno powrócił z Drezna, gdzie pracował w ministeryum sekretaryatu stanu. Ekonomicznemi swemi badaniami torował sobie drogę do odznaczeń i do ważnego sta-

nowiska sekretarza w ministeryum oświecenia Księstwa Warszawskiego, które niebawem miał objąć.

Koźmian ofiarował Towarzystwu pierścienie starożytne, niedawno przedtem wykopane pod Zegrzem. Wzbogacił również zbiory Wiesiołowski, darem numizmatów Trajana, odnalezionych pod Toruniem.

Zakończył posiedzenie komunikat Lindego, o utworzeniu we Wiedniu Towarzystwa uczonego państw austryackich, które wyraziło życzenie — zawiązania stosunków naukowych z Towarzystwem Warszawskiem. Doniósł przytem Linde, że członek honorowy de Engel drukuje w Tübindze historyę Węgier. Wreszcie ks. Bystrzycki złożył raport, o nadesłanych rozprawach de vera distantia solis. Zmieniły się widocznie poglądy Towarzystwa na badania o kwadraturze koła, jeśli mimo ogłoszonego ongi w gazetach oświadczenia, przyjęto rozprawę i tej treści do oceny...

W dniu 30 kwietnia 1811 r., jako w rocznicę ustalenia Towarzystwa, odbyło się posiedzenie publiczne, na którem w zagajeniu swojem Prezes wymienił nazwiska wszystkich nowo obranych i posuniętych w godności członków, opatrując je życzliwemi uwagami.

Z powodu jednomyślnego wyboru generała Dąbrowskiego, rzekł Staszic:

«Szanowny ten mąż, swojemi zadziwiającej stałości czynami, pierwszy rozpoczął dzieje odradzania się narodu polskiego. On owych pierwiastkowych tego odrodzenia się zawiązków nietylko był głównym czyńcą, ale oraz i pisarzem. Własnoręczne pismo, które oddał Towarzystwu, zostawi następnym wiekom nieocenioną, bo tę otwartą, walecznym właściwą rzetelnością, pamięć legij polskich, tej świetnej, w szczególniejszej części historyi naszego narodu. W niej miłość kraju przy szukaniu lepszej doli, daleko więcej — drogi, więcej przeciwieństw, a do ich zwyciężenia nierównie więcej stałości i męztwa podaje rymotwórców polskich geniuszowi, niżeli tułacka cząstka Trojan zostawiała Virgilemu».

«Szczęsnem dla narodu godłem — mówił pięknie Staszic — gdy przy odradzaniu się jego, cenią i posiadają nauki, pracują w umie-

jętnościach: Jabłonowscy, Tarnowscy, Zamoyscy i Chodkiewicze.

«Zacni mężowie! Wzywam Was do zajęcia miejsc w gronie naszem. Udzielajcie nam waszych wiadomości, dzieląc z nami nasze prace.

«Tych prac celem: doskonalenie ojczystej mowy i rozszerzanie w narodzie światła.

«Pierwszą, są to te drogie znaki, od ojców w dziedzictwie nam dane, z przywiązaniem do nich tego błogosławieństwa, że dopótąd te rodowite znaki, to jest — ojczystą mowę, z uszanowaniem i bez skażenia zachowamy, dopótąd, jakimkolwiek naród losom podlegnie, upaść tylko, ale zaginąć nie może.

«Lecz wieczne niebłogosławieństwo tym, którzy te znaki zatracą, mowę ojców zaniedbają i zagubią! Takie narody zaginą! Bo wtedy nie poznają się bracia; dzieci jednej rodziny, przez zaszczepienie politycznych między niemi poróżnień znienawidzą się, zabijać się będą bez porozumienia sposobu; bez czucia i wiedzy nawet, że własne wytępiają plemię. Rozszerzaniem zaś światła w narodzie zwiększemy, udoskonalemy te najpotężniejsze do nadania mu nieśmiertelności władze rozumu. Bez tych rozwinięcia w całym narodzie, nie może postępować cywilizacya. One tylko mogą i umieją czynom i sławie ludów nadawać pamięć potomnych wieków».

Po zagajeniu Prezesa czytali kolejno: Wojciech Gutkowski podpułkownik artyleryi — o fortyfikacyi; Jan Livet nauczyciel matematyki w wyższej szkole wojskowej: o wzroście nauk matematycznych w przeciągu ostatnich lat dwunastu; dr. med. August Wolff — o medycynie popularnej, Jan Kryst. Szuch o nowym sposobie robienia cegły; Bohusz — o budowie wiejskiej; Kajetan Koźmian obszerną rzecz o życiu i pismach ks. Nagurczewskiego[38]). Po nich zabrał głos członek przybrany — Jan Tarnowski i w pięknem przemówieniu wyjaśnił powód obrania krótkich rządów Walezego za przedmiot swoich badań:

«Osierocony — mówił — tron polski zgonem Zygmunta Augusta, wrócił Polakowi zupełną wolność wyboru, wyzywając do walki namiętności, żadnem nieposkromione wędzidłem, wystawiając wybór na burzliwość sejmików, na chciwość i przewagę sąsiadów. To źródło wszystkich na potem nieszczęść naszych, długo lubem naród łudziło omamieniem. Odczytując nieśmiertelne karty dziejów Rzymu, z upo-

dobaniem Polak porównywał siebie z pierwszym w świecie narodem, a ciesząc się urojonem prawem wyboru, stawał się igrzyskiem zręczniejszego rodaka, lub potężniejszego sąsiada. Już i natenczas skłonność i szacunek wzajemny zbliżały serca Polaków ku Francuzom. Odwiedzali tę dziedzinę gustu, nauki i męztwa; czerpał w tem źródle Jan Kochanowski, szukał znajomości sztuki wojskowej Zamoyski, a świetność dworu Franciszka I i Henryka II, wprowadzone przez nich sztuki i umiejętności, wabiły młodzież polską do Paryża, zawsze chciwą oświecenia, chwały i okazałości. Tak przeznaczenie, chcąc mieć oba te narody ku wspólnej obronie i potrzebie, zawczasu rzuciło w ich serca wzajemnej przychylności nasiona».

Scharakteryzowawszy następnie panowanie Batorego, jako epokę rozwoju nietylko sił zbrojnych narodu, lecz i rozkwitu jego życia umysłowego, gdy tacy mężowie jak: Hozyusz, Kromer, Zamoyski, Symonides, Kochanowski, Górnicki, w językach łacińskim i polskim tworzyli dzieła, po dziś dzień jako wzór doskonałości stawiane, wyraził uczucie zadowolenia, «jeśli, zapatrując się na te nieśmiertelne wzory sławy imienia polskiego, potrafi w słabym obrazie do nich się zbliżyć».

Dał tej piękności języka sam mówca dowód, odczytaniem urywku z poematu o roślinach, który, jakkolwiek treścią i formą nie odbiega od normy wszystkich rymowanych utworów ówczesnej epoki, mile dziś jeszcze pieści ucho dźwięcznością swoich zwrotów klasycznych.

Tego samego dnia, gdy w teatrze święcono narodziny króla rzymskiego melodramatem z muzyką Karola Kurpińskiego, pod tyt.: *Dziedzic tronu rzymskiego*, w którym entuzyastycznie witano aryę do słów libretta:

O nieśmiertelny Boże!
Świat teraz spocząć może,
Boś mu po długim boju
Dał dziś zakład pokoju...
Przyjście drogiej dzieciny,
Wskrzesza Rzymu ruiny...

odbyło się uroczyste posiedzenie centralne Towarzystwa, na którem Staszic odczytał list generała Dąbrowskiego do

Osińskiego, dziękujący za tytuł członka Towarzystwa, jakim został zaszczycony. List brzmiał jak następuje:

«W kwaterze głównej w Łowiczu dnia 12 maja 1811 r.

«Miałem to szczęście odebrać list WPana Dobr. z przyłączonym patentem na członka Tow. król. Przyj. Nauk.

«Staraniem moim będzie zawsze skutecznie odpowiadać powołaniu tego szlachetnego grona rodaków, którzy mnie uczcili swym wezwaniem, ażebym i w tej części miał udział oddania usługi krajowi. Ile mnie czasu zbywać będzie od prac, stanowi memu przeznaczonych, z radością poświęcę resztę mych godzin, dla stania się więcej godnym towarzyszyć tym, którzy w tak pięknym celu otworzyli pole do wypłacenia się z długu należytego swej Ojczyźnie.

«Racz WPan być tłumaczem myśli moich, w oświadczeniu współkolegom, iż wkrótce, za przybyciem swym do Warszawy, będę miał honor przy powitaniu naszego Zgromadzenia złożyć wszelkie manuskrypta Legiów Naszych, które się dobijały o sławę narodu we Włoszech, oraz w ciągu czyny tych wojowników, którzy na własnej ziemi, od czasu wnijścia wielkiej armii francuzkiej, powierzeni memu dowództwu, aż do ostatniej kampanii austryackiej, chlubną po sobie zostawią pamiątkę w dziejach narodowych.

«Wyrazy zaś osobiste W. Pana Dobr. tyle dla mnie zaszczytu przynoszące, niemogą jak tylko wzbudzić do większej gorliwości poświęcenia się pracom, a razem dla Jego osoby i wdzięcznością zatwierdzić tę przyjaźń, którą na zawsze będę miał honor szczycić się, jako WPana Dobr. prawdziwie obowiązany. Dąbrowski».

Odczytano następnie list członka honorowego p. Maclure, z Paryża pisany, donoszący o ukończeniu dzieła: *Geologia krajów Zjednoczonych Ameryki.*

Poczem ks. Kopczyński złożył raport o przysłanej pod opinię Towarzystwa części słownika ks. Alojzego Osińskiego, obejmującej wyrazy: myśl, prawo, rozum, serce, sumienie, twarz etc. Uchwalono raport ów z uwagami ks. Dąbrowskiego przesłać autorowi, oraz zawiadomić go «o zasadach, jakich się Zgromadzenie względem ortografii trzymać postanowiło«.

Józef Kalasanty Szaniawski złożył imieniem Paschalisa Poullin, Francuza w Polsce osiadłego, tłumaczenie na język polski *Planimetryi* P. la Croise.

Prezes Staszic, zawieszając posiedzenia do września

wezwał kolegów, by w tej letniej przerwie «pracowali nad wielu uczonemi i krajowi potrzebnemi dziełami, o których tylokrotnie na poprzednich posiedzeniach wzmianka czynioną była».

Wszechstronny umysł Staszica zwracał się w tej epoce ku zadaniom praktycznym, z których kraj mógłby odnieść korzyść natychmiastową. Sprowadził umyślnie z Paryża wydawnictwo Akademii paryzkiej o nowych machinach i wynalazkach, popierał gorliwie próby nowej fabrykacyi cegieł, naradzał się z Szuchem nad projektem utworzenia w Warszawie Muzeum rękodzieł. Gdy się do niego zwrócił listownie Abraham Stern żyd z Hrubieszowa z zawiadomieniem, iż wynalazł machinę rachunkową do czterech działań matematycznych, wezwał wynalazcę do Warszawy, aby tu mu otworzyć pole do dalszego rozwinięcia tego pomysłu. W owej epoce, gdy kastowe uprzedzenia znajdowały grunt w słabem uspółecznieniu ludności żydowskiej, w jej odrębności pod względem mowy, stroju i całego sposobu życia, tyle odmiennego od obyczajów ludności krajowej, Staszic, stojący na świeczniku społeczeństwa, nie wahał się przyzwać ku sobie ubogiego żyda z prowincyi, otoczyć go swoją wpływową opieką i uznać go jako sposobiącego się do godności członka Towarzystwa, w którem zasiadali najpierwsi dygnitarze i kwiat arystokracyi krajowej.

Następstwa okazały, że Abraham Stern, dzięki tej opiece, oraz pomocy czynnej księdza prałata Ksawerego Bohusza, za którą poszła i pomoc ze strony rządu, stał się bardzo użytecznym w pracach Towarzystwa czynnikiem, wzbogaciwszy naukę mechaniki nietylko machiną rachunkową, lecz i wieloma innymi wynalazkami praktycznej doniosłości, o których we właściwem miejscu będzie mowa.

ROZDZIAŁ XIX.

Otwarcie szkoły administracyi. Katedry członków Towarzystwa. Posłuchanie u króla. Posiedzenie październikowe. Monita Staszica i jego nawoływania do pracy. Druk tomu VIII Roczników. Nowa ofiara generała Dąbrowskiego. Dar Kuropatnickiego. Raporty działowe. Prenumerata Śpiewów Niemcewicza. Składki na pomnik Kopernika. Przekład ekonomii Smitha. Posiedzenie listopadowe. Poeta Karpiński w Warszawie. Jego obecność na posiedzeniu Towarzystwa. Wyjątek z pamiętnika Franciszka Morawskiego. Rozprawy Chodkiewicza o ołowiu. Lipińskiego o sieiance. Niemcewicza o bajce. Wężyka o poezyi dramatycznej. List bibliotekarza petersburskiego Anastasewicza. Czacki. Przypisy do Śpiewów Niemcewicza. Wiersz pożegnalny barona Serra.

Zajęcia zwykłe Towarzystwa w sezonie jesiennym 1811 roku poprzedziła uroczystość otwarcia w Warszawie Szkoły nauk administracyjnych, której katedry otrzymali członkowie tegoż Towarzystwa.

Ks. Ksawery Szaniawski miał wykładać «wiadomości do zrozumienia przepisów prawa» i ekonomię polityczną, według dzieła Schloezera, w przekładzie prefekta dep. bydgoskiego, Gliszczyńskiego.

Jan Wincenty Bandtkie otrzymał katedrę historyi praw według compendium Günthera *Historia juris romani.*

Surowiecki podjął się wykładu statystyki krajowej.

Z innych wykładów wymienić należy: prof. Engelke, miał czytać prawo natury według systematu Schmalza, oraz historyę kultury Europy; Marcin Wągrowski, podprokurator trybunału, obrał jako przedmiot wy-

kładu — logikę według zasad Kruga i antropologię, według nauki Jacobiego.

Otwarcie tego wydziału akademickiego nastąpiło uroczyście w sądzie apelacyjnym, który mieścił się przy ulicy Napoleona, w gmachu dawniej biskupów krakowskich.

W dniu rozpoczęcia posiedzeń Towarzystwa gremium jego członków udało się do Zamku, gdzie, przybyłemu do Warszawy królowi wyraziło uczucia wdzięczności i uszanowania.

Raczył król przyjąć łaskawie ofiarowane sobie *Roczniki*, «a wyraziwszy ukontentowanie z wzrostu nauk i kunsztów, dozwolił sobie przedstawić członków Zgromadzenia»[39]).

W godzinach poobiednich zgromadzili się członkowie w gmachu na Kanoniach. Powitał ich Staszic przemową energiczną i stanowczą, wezwawszy niebywających stale na posiedzeniach kolegów, aby się oświadczyli, «czy chcą miejsca swoje w Towarzystwie zatrzymać, wypełniając ściśle obowiązki dzielenia prac, tak na Zgromadzeniach centralnych, jako i działowych?» Wyjątek uczyniono jedynie względem członków, zajętych licznymi obowiązkami w urzędach krajowych.

Cześć jaką członkowie żywili dla cnót i zasług Prezesa swego, pozwalała na tego rodzaju monita... Wiedziano dobrze, że tu nie chodzi bynajmniej o ubliżenie ich ambitowi osobistemu, lecz że wyższe względy nauki i karności dobrowolnie na siebie przyjętej nakazywały przewodnikowi grona działać zawsze ze stanowczością i utrzymywać żołnierzy nauki w karbach obowiązku.

Po wyznaczeniu rozpraw, które miały być czytanemi na najbliższem posiedzeniu publicznem, ks. Edward Czarnecki doniósł, że druk tomu VIII *Roczników*, jakoteż *Elementarnej historyi polskiej*, blizkiemi są ukończenia.

Zawiadomiono następnie członków o nowej ofierze generała Dąbrowskiego, który złożył Towarzystwu zbiór pism urzędowych, tyczących się legionów.

Franciszek Morawski.
Członek Towarzystwa.

Za dar ów wspaniały postanowiono wynurzyć generałowi podziękowanie.

Kuropatnicki nadesłał również liczny zbiór starożytnych rękopisów, oraz *Dziennik fizyczny* Delamettriégo.

Chodkiewicz wreszcie, złożył dzieła swoje o nauce robienia piwa i o stosunku miar i wag francuskich do krajowych.

Na następnem posiedzeniu centralnem z dnia 5 października, po odczytaniu raportów z czynności działu fizyczno-matematycznego i literackiego, postanowiło Towarzystwo ogłosić w pismach publicznych prenumeratę na *Śpiewy historyczne* Niemcewicza, z oznaczeniem ceny złotych pols. 27 za egzemplarz[40]).

Zawiadomiono, że od prefektów Kalickiego i Radomskiego nadeszło 727 złotych składek na pomnik Kopernika.

Czytano list kanclerza siedmiogrodzkiego, grafa Samuela Teleki.

Szuch złożył rysunek pieca do palenia węgli, z oddzieleniem smoły i terpentyny, pomysłu Markowskiego. Do ocenienia wartości tego pomysłu wyznaczona deputacya.

Prezes Staszic doniósł o przysłanych Towarzystwu dziełach: tłómaczenie *Ekonomii politycznej* Smitha przez Jana Znoska, *Kazanie* ks. Osińskiego na pogrzebie Czecha, rozprawę Tadeusza Czackiego o prawach mazowieckich.

Barański, sposobiący się do Towarzystwa członek, z powodu obowiązków służby wojskowej, wymówił się od

tłómaczenia rozprawy konkursowej Lerneta i dlatego, na wniosek Chodkiewicza, postanowiono wezwać Czeretowicza, urzędnika służby zdrowia w wojsku polskiem, by tym przekładem się zajął.

Oddano następnie do oceny znawców pisma ks. Czajkowskiego, oryginalną tragedyę *Zygmunt August*, tłómaczenie Katiliny i tragedyi Woltera.

Wezwał wkońcu Prezes ponownie działy, by się «nieodwłocznie zajęły rozebraniem pomiędzy siebie materyj do rozpraw, według uczynionego przez siebie dawniej i tylokrotnie powtarzanego, a przez Towarzystwo przyjętego, projektu».

Licznem wyjątkowo było posiedzenie następne Towarzystwa, odbyte w dniu 3 listopada 1811.

Do takiego zebrania tłumnego, nietylko członków Towarzystwa, lecz i publiczności, która zazwyczaj na publicznych, ale i na centralnych posiedzeniach chętnie bywała, przyczyniła się wiadomość o przybyciu do Warszawy, po długiej niebytności, poety Franciszka Karpińskiego, jednego z najpierwszych członków i założycieli uczonego grona.

Wiedziano z posłuchu, że Karpiński na to posiedzenie przybędzie, stąd zdwojona ciekawość ujrzenia rzewnego śpiewaka, którego hymny już wówczas rozlegały się w świątyniach, a wiersze do Justyny umiano na pamięć.

Nie zawiodło się też oczekiwanie publiczności, gdyż istotnie między słuchaczami ukazał się, zawsze nieśmiały, zgorzkniały i stroniący od zgiełku miejskiego, poeta. O tem zjawieniu się Karpińskiego na posiedzeniu listopadowem 1811 roku mamy ciekawe wspomnienie jego kolegi, poety Franciszka Morawskiego[41]). Miałoby się pewne wątpliwości co do daty pewnej owego epizodu, z uwagi, że Morawski wspomina o bytności na posiedzeniu i Brodzińskiego, o którym w owej epoce, w gronie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jeszcze było głucho.

Sam jednak fakt obecności Karpińskiego w Towarzystwie, i to w warunkach, jakie opisuje Morawski, nie ulega

wątpliwości, z uwagi na notatkę protokółu posiedzenia z dnia 3 listopada 1811, zamieszczoną w słowach:

«Kolega Franciszek Karpiński, od pierwszego zawiązania Towarzystwa między członki czynne zaliczony, pierwszy raz za przybyciem swojem do Warszawy, będąc na posiedzeniu, wyraził wdzięczność za wybór, na co Prezes w imieniu Towarzystwa zacnemu koledze odpowiedział».

Oto wyjątek ze wspomnień Morawskiego:

Franciszek Karpiński.
Członek Towarzystwa.

«Gruchnęła wieść po stolicy, że Karpiński w niej się zjawił. Wzbudziła dość żywą ciekawość, ale tylko w literatach, poetach. Gdy przecież kilka dni upłynęło, a nikt go nie widział, wieść tę wzięto za fałszywą i, zagłuszona wreszcie tysiącem lecących po sobie nowości, ucichła zupełnie. Nim czcigodny Staszic obdarzył Towarzystwo Przyjaciół Nauk wspaniałym gmachem na Krakowskiem Przedmieściu, posiedzenia jego publiczne odbywały się na tak zwanych Kanoniach. Przypadło właśnie wonczas podobne posiedzenie, zebrała się mnoga publiczność, liczba nawet członków Towarzystwa nie była szczupłą[42]).

«Wszedłem i ja za drugimi, a nie widząc w gronie uczonych żadnej nieznanej mi twarzy, tem bardziej się upewniłem, że wieść przybycia starego wieszcza zmyśloną została. Malowniczym był widok rzeczonego posiedzenia. Najznakomitsze damy stolicy zasiadały pierw-

sze ławy, za niemi różni dygnitarze, wojskowi, kapłani, uczeni, obywatele, a za tym młodzież uniwersytetu (? chyba Wydziałów akademickich podówczas istniejących. p. A.). Miejsce, przeznaczone dla członków Towarzystwa, odcięte było długim, wązkim i zielonym stołem, na którym w środku siedział Staszic, ówczasowy Prezes Towarzystwa, cały czarno przybrany, z obliczem mędrca greckiego; po lewej jego stronie Stanisław Potocki, w bogatem futrze sobolowem, zrzuconem z jednego ramienia, jakby dla odsłonienia gwiazdy, na aksamitnym surducie błyszczącej; po prawej zaś Staszica — Niemcewicz, to cieszący się każdą myślą nową czytających, to na na drobnym świstku podający jakiś dowcip ołówkiem skreślony siedzącym przed nim damom. Obok Potockiego siedział, ile pomnąć mogę, żyd Stern z Hrubieszowa, w szacie polskiego izraelity, z brodą czarno rudawą, przy nim pułkownik Chodkiewicz, w mundurze sztabu gwardyi, z rozpostartemi wzorami płatów, krajowym czerwcem ubarwionych, dalej i w drugim rzędzie reszta uczonych. Ściany przybrane były w popiersia sławnych niegdyś piórem mężów, w głębi zaś wielki portret Fryderyka Augusta, pędzla Bacciarellego.

«Odczytał już był Staszic swoje zagajenie, zbliżał się i Potocki do końca rozprawy, kiedy wtem niespokojność ujrzałem na twarzy Niemcewicza, jakąś niecierpliwość, której sobie wytłomaczyć nie mogłem. Zrozumiałem ją wreszcie: zaledwie bowiem Potocki ostatnie wyrzekł słowa, powstał Niemcewicz i donośnym zawołał głosem:

— «Panie Karpiński, prosim między siebie, prosim zająć należne mu miejsce, zaszczycić nasze grono»!

«Zwróciliśmy wszyscy oczy w stronę, którą Niemcewicz wzrokiem swym oznaczył i ujrzeliśmy przy drzwiach jakąś nizką, potulną figurkę, która, zawstydzona tak publicznem wezwaniem, coraz głębiej chroniła się w swój zakątek.

«Trzeba było powtórnego wezwania Niemcewicza, aby zmusić wreszcie Karpińskiego do udania się na miejsce wskazane.

«Nie, nigdy nie zapomnę tej chwili, tak mnie żywo zajmującej. Szedł powoli, blady i wychudły staruszek, w zielony surdut z petlicami przybrany, opierając się na grubej i wysokiej trzcinie, z gałką kościaną. Pomieszanie jego był tak uroczem, kroki już drżące. Rozstępowano się wszędzie przez uszanowanie dla tego zgrzybiałego kochanka Justyny, dla tej osiwiałej sielanki, niegdyś po całym kraju tak brzmiącej... Powstało całe Towarzystwo uczonych za zbliżeniem się jego; wskazano mu miejsce w pierwszym rzędzie; obrał najskrytsze»...

Przechodzimy do dalszego sprawozdania z czynności owego posiedzenia.

Prezes Staszic zapowiedział przygotowane prace człon-

ków: Chodkiewicza o wytapianiu ołowiu, Niemcewicza o bajkach, Lipińskiego o sielance, Wężyka o poezyi dramatycznej, Maruszewskiego o spławie Warty. Trębicki, wybierając się w okolice kanału Ogińskiego, ofiarował się przywieźć o nim «wiadomości miejscowe».

Odczytał następnie Prezes listy: Czackiego, z prośbą o przysłanie mu kroniki Dytmara, którego przedruk ukończonym został w Lipsku. Odczytał piękny list Rosyanina, bibliotekarza Anastasewicza, w języku polskim, do Towarzystwa adresowany i list pana Holzensilbera, profesora w Kasal, w starostwie spiskiem, który oświadczył życzenie zostania korespondentem Zgromadzenia.

Podjął się Linde napisania doń odezwy.

Wreszcie doniósł Prezes o ofiarowaniu przez siebie gabinetowi historyi naturalnej prób ziem różnych i kruszców. Takiż dar uczynił i Niemcewicz.

Odbyło się jeszcze w grudniu 1811 jedno posiedzenie, na którem czytano *Uwagi* ks. Czarneckiego *nad przypisami do Śpiewów historycznych Niemcewicza*, wiersz barona Serra: *In Varsaviam vota reducis amici*, o dzienniku Vatera: *Königsberger Archiv* i zagajenie roczne uniwersytetu wileńskiego.

Posiedzenie publiczne wyznaczono na d. 2 stycznia 1812 roku.

ROZDZIAŁ XX.

Zgon Ludwika Gutakowskiego. Jego zasługi. Horoskopy niepomyślne. Stan Księstwa Warszawskiego. Prace Towarzystwa. Posiedzenie publiczne styczniowe 1812. Mowa Staszica. Nawoływania jego do zajęć praktycznych. O życiu astronoma Poczobuta. O języku polskim. Posiedzenia działowe. Podziękowanie pastorowi Diehlowi. Zgon Kołłątaja: Uczczenie jego pamięci. Spuścizna literacka. List Ksaw. Kosseckiego. Dzieło P. Poulin. List Biernackiego. Rozprawy Bandtkiego. Doświadczenia Prof. Hoffmana. Przyrząd astronomiczny Chodkiewicza. Huty w Suchedniowie i Sameonowie. Gräberg de Hemsö. Nowe kandydatury. X. Michał Krajewski. Dr Ignacy Fijałkowski. Dr Jakób Hoffmann. Ceretowicz. Kanclerz Batthyany. Franc. Sapalski. Odczyt Aignera. Zgon Alexandra Potockiego. Projekt p. Treskowa o fabrykacyi cukru z kartofli.

Schyłek roku 1811 zaznaczył się dotkliwą stratą jednego z pierwszych założycieli Towarzystwa, gorliwego projektodawcy zamierzonego dzieła o dziejach nowoczesnych Polski — Ludwika hr. Gutakowskiego. Na dolę Niemcewicza wypadł zaszczytny obowiązek pożegnania zasłużonego męża, którego zgon odczuło nietylko uczone grono, lecz i społeczeństwo całe. Z litewskiego rodu, świadek rządów Augusta III, ongi poseł wielkiego sejmu, podkomorzy W. X. Lit., jeden z czynników odrodzenia części kraju, odłączonego od monarchii pruskiej, prezes Rady Stanu Księstwa Warszawskiego, okazywał zmarły Gutakowski na każdym urzędzie gorliwość obywatela i rozum męża stanu i zeszedł ze świata, otoczony czcią ogólną

i pożegnany pięknem epitaphium, ułożonem przez wielbiciela cnót jego barona Serra:

Hic pater et Civis, melior quo haud alter et optes
Vivere quo vivo, quo moriente mori.

«Ojciec i obywatel najlepszy w tym grobie
Żyć z żyjącym, z umarłym umrzeć życzę sobie.

Prof. Szymon Żukowski z Wilna.
Członek Towarzystwa.

Zanim burza całą potęgą żywiołową szerzy, w okół zniszczenie i klęski, zapowiedzią jej są gromy uderzające w dęby najwyższe. Niestety! zgon Gutakowskiego był jedynie prologiem do ciężkich strat, jakie pamiętny rok 1812 miał przynieść Towarzystwu.

W niedługich od siebie odstępach miały niezadługo odejść do lepszego świata najznakomitsze jego siły. Za Gutakowskim poszli i ks. Hugo Kołłątaj i b. kanclerz Chreptowicz, Aleksander Potocki, J. Paweł Łuszczewski i Aleksander ks. Sapieha... Zgony ich wśród klęsk ogólnych zaledwie słabem ozwały się echem w zbolałych sercach obywateli. Nie było ani czasu, ani możności zastanawiać się nad doniosłością tej szczerby, jaką każdy z nich zgonem swoim pozostawiał w fundamentach, na których się przyszłość kraju wspierała. Cierpienia natury donioślejszej uśmierzały jęki nad stratą mężów pożytecznych i zasłużonych. Troska o przyszłość tłumiła żale nad przeszłością... Gdy w lutym 1812 zgasł w Warszawie ks. Hugo Kołłątaj, b. podkanclerzy koronny, człowiek, który niedawno jeszcze rozgłosem swego imienia kraj napełniał cały, zwłoki zmarłego, w ciszy, bez orszaku, bez pompy żałobnej, nocną porą, złożono w katakumbach cmentarza po-

wązkowskiego. Gdy zaś w rok po nim zaszła śmierć wiekopomnego męża, Tadeusza Czackiego, napróżnoby po pismach miejscowych szukać śladu odgłosów żalu i rozpaczy po takiej stracie...

Zbliżały się zwolna, lecz niepowstrzymanie, groźne klęski roku 1812. Historya i fantazya ludzka skłonne są ubarwiać wielkie epizody dziejowe szczytnością, która przed wzrokiem potomnych osłania cierpienia doczesne — wspomnieniem wielkich i bohaterskich scen walki jednostek, z żywiołową, niszczącą ich byt i najdroższe ich skarby duchowe i moralne, siłą. Lecz po za fantazyą, lubującą się w wielkich obrazach walk i rycerskości wojowników, są jeszcze owe drobne, niedostrzegalne rysy cierpień i klęsk owego szarego tłumu, który, powołany do udziału w walce o obronę całości, żadnego z rezultatów owej walki nie odnosi korzyści i traci tylko to, co dlań, bądź co bądź, stanowi podstawę bytu: rodzinę, dobytek, zdrowie i życie. Rozszalała ambicya genialnego człowieka, idącego na przebój do walki z całym światem, popchnęła do boju wszystkie ludy Europy, rozlawszy je na kraik, długoletniemi klęskami i tak już wyniszczony. Zaledwie w czteroletnim udzielnym bycie przychodzące do siebie i restaurujące zwątlałe ściany swego chwiejnego budynku państewko znalazło się niespodziewanie na zrębie przepaści bezpowrotnej. Wyssane zeń siły najlepsze, stworzyły w ciągu kilku zaledwie tygodni armię bliski 80 tysięczną. Łudzono umysły obietnicami, które nigdy spełnionemi być nie miały. Zabierano dobytek i skarby kościelne. Rozpuszczano pogłoski, że tu chodzi o odbudowanie całości Rzpltej, a w gruncie rzeczy obawiano się w odezwach publicznych wspomnieć nawet — jej nazwę...

Obraz zniszczenia, sprowadzonego na Księstwo Warszawskie wojną 1812 roku, należy do historyi ogólnej. Nie wchodzi w ramy niniejszej pracy kolejne przedstawienie wypadków, które doprowadziły do zniszczenia wielkiej armii, do odwrotu jej szczątków z nad Berezyny i do zniszczenia

udzielności kraju, który, niebawem, pod nową formą, miał rozpocząć, niedługi stosunkowo, lecz ważny pod względem wszechstronnego swego rozwoju polityczno-społecznego, okres dziejowy. Zaznaczyć jedynie należy, i co jest wysoce charakterystycznem, że, w ciągu całego owego brzemiennego w epokowe klęski roku 1812, ani na jedną chwilę nie ustały zajęcia naukowe w gmachu na Kanoniach i że, zwłaszcza

Ks. Hugo Kołłątaj.
Członek Towarzystwa.

w dziale umiejętności, pod przewodem Staszica, prowadzono je z wzorową ścisłością i punktualnością.

Jest podanie, że najgłówniejszy matematyk starożytności, Archimedes, zabitym został podczas oblężenia Syrakuz przez wodza rzymskiego Marcellusa, w chwili właśnie, gdy wśród najsroższego boju kreślił, zatopiony w myślach, figury geometryczne na piasku...

Ten przykład zagłębienia się w badaniach naukowych, bez względu na szalejący wokoło orkan, znalazł następcę i w tej epoce, którą tu mamy na widoku.

»Oziębłe patrząc na rejteradę z nad Bereziny — pisał Lelewel w swych *Przygodach* — całą zimę zabawiałem się rysunkiem, lub ręczną robotą»...

Nie była to wszakże obojętność na losy ogółu, umysłów wyższych nie godna. Grono Towarzystwa składało się po większej części, jeżeli nie w zupełności, z ludzi, którzy swój wiek młodociany strawili w ciężkich walkach, którzy dług swój w epoce rozkwitu męzkiego spłacili już krajowi, gdy kraj ten ich sił fizycznych się domagał. W przeświadczeniu o swej bezsilności na polu walk orężnych, uważali ci mężowie nauki, że społeczeństwo żyjące wymaga w jednakiej mierze natężenia sił umysłowych, w celu zachowania przyszłym pokoleniom śladów prac, około pielęgnowania dobytku moralnego, — tej podstawy najważniejszej ludzkiego rozwoju.

W imię tej idei wzniosłej pracowano na Kanoniach bez przerwy, wśród huku dział rozlegającego się na rozległych kraju przestrzeniach od Wisły do Niemna, od Niemna do rzeki Moskwy i te to właśnie owoce prac, w tak wyjątkowych warunkach prowadzonych i dokonanych, będą przedmiotem dalszego opowiadania.

Rozpoczęło rok 1812 posiedzenie publiczne Towarzystwa, zagajone przemową Staszica.

Wynurzywszy w niej przedewszystkiem podziękowanie ofiarodawcom za obfite i cenne dary na zbiorów grona i poświęciwszy rzewne wspomnienie cieniom Gutakowskiego i zdawszy sprawę z rezultatów konkursowych zadań, oraz z postępu prac na polu historyi krajowej, temi słowy określił Prezes dalsze zadania Towarzystwa:

«Nie spuszczając nigdy z pamięci pierwotnego ustanowy naszej zamiaru: «bądź narodowi swemu użytecznym», Towarzystwo w tym roku pracę umiejętności zwróciło do rzeczy, które, w teraźniejszym społeczeństw stopniu, stały się powszechną i niezbędną krajów potrzebą, które kraj nasz drogo opłaca, z zagranicy sprowadza, depcząc je bez użytku na własnej rodowitej ziemi, przez niedostatek potrzebnych znajomości.

«Przyrodzenie tem wszystkiem obficie kraj nasz obdarzyło. Mamy rozległe góry miedzi, ołowiu, cynku, srebra; mamy niezmierne kopalnie żelaza; tryszczą po naszej ziemi liczne źródła wód mineralnych; znajdują się różnego gatunku sole, wody słone, betaminu, siarki i nieprzebrane kopalnie ziemnych węgli; ławicami leżą ałunu topienniki, znajdują się w wielu miejscach rozmaitych farb glinki i saletrą napełnione ziemie. Przecież dotąd z zagranicy kupujemy cynk, miedź i ołów. Dotąd wyrabiamy jeszcze, nie starczące na ludność Xięstwa, proste tylko w sztabach żelazo. Nie robimy stali, ani kutej, ani lanej. Od obcych kupujemy wszystkie narzędzia żelazne rolnicze, wszystkie stalowe sprzęty, potrzeby wygody i zbytku. Nawet i oręż do obrony, tak nam drogiej, tak ukochanej ojców naszych ziemi, mamy tylko z cudzej ręki, chociaż dobroczynna natura, jak męstwo naszym sercom, tak wszystko, co męstwu potrzeba, szczodrze dała naszej ziemi. W wielu miejscach dotąd różne kruszcowe rudy leżą nietknięte, dla niedostatku lasów, chociaż tu obok nich przygotowała natura wielkie składy węgli ziemnych.

«Dotąd nie mamy fabryk saletry, dotąd Polak — i tej dla swej obrony z cudzej wygląda dłoni.

«Więcej powiem, nawet kredę, której sterczą w powiecie chełmskim opoki, kupujemy z Hollandyi. Dotąd tak potrzebny bleywas, ałun, farby: szyszkield, ugier, pospolicie zwane, które w najlepszym gatunku mamy w naszych kopalniach w departamencie radomskim, my — z dalekich sprowadzamy krajów.

«Jest to skutkiem późnego u nas zaprowadzenia i dotąd nierozszerzenia się jeszcze tych umiejętności dokładnych, których te rzeczy są przedmiotem, a które w innych krajach, już tak wysoko postąpiły, iż rozszerzone z ich zastosowaniem powszechnie zostały.

«W tym zamiarze, Towarzystwo, podzieliwszy między członków wydziału umiejętności wymienione rzeczy, starać się będzie wygotować do *Roczników* o każdej z nich rozprawę, z zastosowaniem szczególniej do krajowych kopalni, z wskazaniem potrzebnych wiadomości dla ich poznawania, szukania, dobycia, czyszczenia i użytku.

«Wspierajcie nas w swojem przedsięwzięciu uczeni Rodacy; udzielajcie Towarzystwu waszych, gdziekolwiek w ziemi ojczystej nowych odkryć, albo spostrzeżeń!

«Ojcowie! Zachęcajcie synów waszych do doskonalenia się w umiejętnościach dokładnych. Nie rozrywajcie wychowania, zawczesnem usuwaniem dzieci ze szkół, przed zupełnem nauk ukończeniem. Nie uwodźcie się zbytnio chęcią umieszczenia ich, dla jakowej płacy, po kancellaryach, po tych bezdennych przepaściach naszej młodzieży. Niebaczni, zapychacie tylko kraj machinalnymi pismakami i dobrowolnie

w waszych dzieciach niszczycie marnie — światłych i użytecznych dla Ojczyzny obywateli i urzędników!

«I ty, cna młodzieży! Przed ukończeniem nauk, przed udoskonaleniem się w umiejętnościach, nie rwij się przedwcześnie do oręża! Ten, aby dzielny był, potrzebuje w teraźniejszej sztuce wojennej wiele umiejętności i nauk. Bez nich, może mieć kraj żołnierzy, ale nie może mieć wojska, bo żołnierze jeszcze nie są wojskiem. Bez nich, odwaga, jeżeli nieszczęśliwa, może ściągnąć narodów zatratę, a na siebie zuchwalstwa naganę; jeżeli szczęśliwa, — tylko zjedna sławę, lecz nie nada narodowi trwałości i spokoju. Te ostatnie są jedynie skutkiem całej narodu mocy. W tych narodach jest moc niezłomna, moc największa, które, najpowszechniej rozwinięte władze: fizyczne i moralne, mając, znają najwięcej sposobów do użycia sił swojej massy i rzeczy swojej ziemi. Tylko z taką w narodzie umiejętnością i mocą może kraj stawić wojsko, a oręż zwycięski nadawać ludom stały wzrost, trwałość, pokój i szczęśliwość!»[43]).

Słowa te nieśmiertelnego autora *Przestróg dla Polski* nie utraciły swej doniosłości, po upływie nawet lat kilkudziesięciu od ich wygłoszenia. Są one wyrazem tej zmiany w kierunku i duchu ogólnym prac Towarzystwa, jaka nastąpiła z chwilą zgonu zasłużonego pierwszego jego Prezesa. Nie erudycya, zagłębianie się w skarbach drukowanego słowa, lecz — życie praktyczne, dążność do zużytkowania wszystkich sił narodu w pracach nad poznaniem skarbów — fizycznych i moralnych — własnej ziemi, zwrócenie owych sił i usiłowań ku badaniom przyrodniczym, ku spokojnej i wytrwałej pracy nad wyrobieniem charakterów, fizycznej tęgości, zdrowego oceniania warunków bytu politycznego kraju, niemarnowania tych sił na mrzonki nieurzeczywistnialne — oto było hasło owego wielkiego Męża, wielkiego patryoty, w imię którego zwracał się nietylko do kółka uczonych, lecz do całego społeczeństwa, do tej zwłaszcza jego cząstki, która, porwana zapałem, młodości właściwym, na polu sławy orężnej szukała wawrzynów, nie pomna, że szara codzienność i losy społeczeństw nie zależą wyłącznie od przemijającego splen-

Dr Ign. Fijałkowski.
Członek Towarzystwa.

doru zapasów bojowych i rejestrowania ich w rocznikach dziejowych.

Nie przeczuwał Staszic, zagajając takiemi przestrogami zaczątek roku 1812, że odgłosy słów jego utoną niezadługo w zgiełku zawieruchy wojennej, takiej mocy, jakiej dzieje ludzkie nie wiele przedstawiają przykładów...

Następną z kolei rozprawę odczytał ksiądz Michał Ksawery Bohusz, prałat wileński, o życiu literackiem sławnego astronoma Poczobuta, zmarłego w r. 1810, członka akademii umiejętności w Londynie i Instytutu francuskiego w Paryżu, jednego z pierwszych założycieli Towarzystwa.

W rozprawie tej, opartej na życiorysie drukowanym astronoma, skreślonym przez Jana Śniadeckiego i na materyałach rękopiśmiennych Albertrandego, podniósł prelegent zasługi naukowe zasłużonego męża, jego cnoty obywatelskie i stałą dążność do urzeczywistnienia zamiarów pożytecznych dla ziomków, w imię dewizy filozofa starożytności: *Nisi id, quod facis, utile est, stulta gloria est* [44]).

Krzysztof Wiesiołowski czytał rozprawę o starożytnościach religijnych Słowian, pierwszych mieszkańców Polski i o przyczynach emigracyi tego narodu i Hunnów do Europy, w której przedstawił zarys rezultatów badań nad wykopaliskami urn i naczyń, odszukanemi w starożytnych grobach pod Wrocławiem, przyczem przedstawił obecnym piękne kopie sztychowane owych ciekawych zabytków [45]).

Piękną i gruntownie opracowaną rozprawę o języku polskim czytał następnie Prezes Rady ministrów, Stanisław hr. Potocki. Wykazawszy bogactwo tego języka, wzorowanie się jego na łacinie, rozkwit bujny w wieku XVI, upadek w XVII i usiłowania nowszych czasów gwoli jego podniesieniu, tak pięknym uwieńczone rezultatem, zwrócił się ku epoce najnowszej, — utworzenia Towarzystwa Przyjaciół nauk i do celów, jakie ono przeważnie miało na względzie.

Gen. Ksawery Kossecki.
Członek Towarzystwa.

«Zawiązał go — mówił — pod obcem panowaniem duch najczystszego obywatelstwa i pod jego strażą złożył w świątyni nauk szczątki narodowości naszej, te drogie zabytki, te bóstwa domowe z powszechnej uniesione ruiny! Byłże któren z tych zabytków droższym nad język narodowy? Dlatego właśnie na niego najusilniej, to jawnie, to skrycie, godził rząd obcy, pruski, bo w nim żył naród, bo w jego dopiero zupełnym upadku zapewniony widział nasz upadek.

«Trwało to nie mały czasu przeciąg szlachetne Towarzystwa naszego z tym rządem pasowanie się o byt narodowego języka, a mimo nierówności sił, przy nas zostało zwycięstwo. Między ostrożnością, a bojaźnią miotany, nie śmiał rząd pruski ani zatwierdzić, ani obalić Towarzystwa, którego cel dobrze mu był znanym, cierpiał go, acz niechętnie, nie przestając cichej i zręcznej o zagubę języka polskiego prowadzić z nim wojny. Wielkiemi wtedy były nasze dla

niego przysługi, szczęśliwą i godną pamięci straż jego. Słabszemiż w pomyślniejszej chwili usiłowania nasze o wzrost jego będą, niż się w owym opłakanym okazały czasie? Nie, zaiste! Inaczej mi przeszłość o przyszłości tuszyć każe. Śmiele więc składam powziętą nadzieję o udoskonaleniu języka naszego na łonie Towarzystwa tego, co go tak starownie od zupełnego strzegło upadku. Wiele on ogólnym staraniom, wiele — szczególnych członków jego winien pracom. Na dowód tego dosyć mi wspomnieć wasze, uczeni, Kopczyński i Linde, imiona. Pierwszemu towarzyszy niewygasła pamięć filozoficznej gramatyki, na której wiecznie zagruntował zasady języka naszego. Imię drugiego przywodzi pamięci nie tylko wszystkie jego bogactwa, lecz zwinność rozwinięcia i pomnożenia ich przez bratni z nimi stosunek słowiańskich języków, który tak dokładnie odkrył i wskazał wzorowy słownik Lindego. Z tylu prac członków Towarzystwa tego, wspomnienia godnych, te tylko wybrałem, które się najbliżej ściągają do przedmiotu mowy mojej. Kończąc, treść jej w krótkich zamknę słowach. Jak rzeki rodowite, płynie nasz język obficie, bujnym jest jak ojczysta ziemia, lecz jak ona wymaga pilniejszej uprawy, pewniejszego łoża, zgoła — natężenia, staranności i pracy, którym sprzyja, mniej, lub więcej, lecz których nigdy całkowicie nie zastępuje natura»[46]).

Wspomnieniem o życiu Feliksa hr. Potockiego i odczytanem przez Józefa Lipińskiego i fragmentem z poematu Koźmiana: *Ziemiaństwo*, zakończyło się obfite w treść posiedzenie publiczne styczniowe 1812 r.

Rozpoczęły się zwykłe zajęcia Działów.

Na posiedzeniu z dnia 12 stycznia zawiadomił sekretarz Osiński, iż uwagi do *Śpiewów historycznych* Niemcewicza są już ukończone, i że raport nad poetyczną częścią dzieła będzie wkrótce przez specyalną deputacyę złożony.

Oświadczenie to stwierdzili: Tarnowski i Koźmian, z nadmienieniem, że nad częścią historyczną śpiewów pracowała oddzielna deputacya i uwagi swoje już wręczyła autorowi. Na wniosek Staszica uchwalono, aby raporta tego rodzaju, zanim będą komunikowane autorom, uprzednio były odczytanemi i przyjętemi przez Zgromadzenie.

Odczytano następnie raport Lindego nad rozprawą

Prof. Franc. Sapalski.
Członek Towarzystwa.

Szopowicza o pisowni polskiej, z zaleceniem wydrukowania jej w *Rocznikach.*

Staszic przedstawił obszernie treść pisma Szopowicza, lecz nie uznał go za odpowiednie do zamieszczenia z tego względu, «by nowości w ortografii polskiej, przez autora wprowadzone, nie były uważane w tym sposobie, że je Towarzystwo od siebie zatwierdziło».

Uwagę tę Towarzystwo za słuszną uznało.

Czytano następnie odpowiedzi prefektów: krakowskiego, kaliskiego i radomskiego, w sprawie prenumeraty na *Śpiewy historyczne.*

Doniósł Sekretarz, że nadesłano do oceny bezimiennego autora tragedyę z dziejów polskich, *Heligunda*, nadto Szymon Żukowski nadesłał z Wilna *Wypisy hebrajskie* według układu Vatera, wreszcie Aleksander Karol Konkowski, profesor w szkole wojskowej — naukę matematyki, do użycia szkoły elementarnej artyleryi i inżynierów[47]).

Styczniowe posiedzenie Działu Umiejętności, odbyte w dniu 12 t. m., zagaił Prezes Towarzystwa prośbą, popartą jednomyślnie przez Członków, by dotychczasowy Przewodniczący działu, dr Bergonzoni, i nadal na swoim urzędzie pozostać raczył.

Poczem naradzano się nad podanym przez dra Celińskiego projektem nowych pieców, zwłaszcza pod względem ich zastosowania do potrzeb chemii. Rysunek ich oddano do opinii X. Bystrzyckiemu.

Licznem wyjątkowo było posiedzenie centralne obu działów z dnia 2 lutego 1812 r. Ułożono na niem program najbliższego posiedzenia publicznego, wyznaczonego na dzień 30 kwietnia.

Niemcewicz zawiadomił o bliskiem już ukończeniu układów z artystami drezdeńskimi, co do sztychów przeznaczonych dla *Śpiewów historycznych*.

Po odczytaniu raportów z czynności działów za miesiąc ubiegły, jak również ze spraw ekonomicznych Towarzystwa, Prezes Staszic wynurzył podziękowanie X. Pastorowi Diehlowi, za gorliwe zajmowanie się kasą Zgromadzenia i wniósł, by podziękowanie to wniesiono na pamiątkę do dziennika posiedzeń.

Z odczytanej listy Członków okazało się, że skład Towarzystwa stanowiło w roku 1812: członków czynnych 53, przybranych i korespondentów 62, honorowych 30. Ogółem 145 członków.

Do biblioteki Towarzystwa złożono dalszy ciąg dzieła Vatera: *Archiwum królewieckie, Kronikę pruską* Łukasza Dawida, wydaną przez Henniga w Królewcu, który zawiadomił, że w temże archiwum mieści się wiele papierów, odnoszących się do historyi polskiej, i oświadczył gotowość przygotowania ich sumaryusza, oraz potrzebnych z nich odpisów.

Tadeusz Matusewicz, minister skarbu, nadesłał Towarzystwu odbitkę mowy swojej sejmowej, w sprawie skarbowości Księstwa.

Józef Lipiński — pochwałę na cześć Feliksa Potockiego. Wreszcie prezes Staszic przedstawił prospekt p. Poullin o przecięciach ostrokręgowych i odczytał spostrzeżenia swoje nad skutkami attrakcyi i repulsyi.

Na posiedzeniach następnych działu umiejętności z dnia 12 i 24 lutego zajmowano się kwestyą pieców, pomysłu Celińskiego, raportem w sprawie prospektu p. Poullin i przedmową dra Arnolda, napisaną do rozprawy o hojności

królów i panów polskich względem sztuki lekarskiej w Polsce.

Posiedzenie Centralne z dnia 1 marca, poświęcone było przeważnie uczczeniu pamięci zgasłego w dniu 28 lutego księdza Hugona hr. Stumberg Kołłątaja.

W rzewnych wyrazach skreślił Staszic żywot jego, oddany pracy dla kraju i dla nauki historyi ojczystej.

«Tam, gdzie będzie mowa o dziejach narodu — mówił — tam niech powie historya o życiu jego, które z życiem politycznem ojczyzny naszej tak ściśle było połączone; tam niech wpatruje się powszechność teraźniejsza i przyszła w jego prawidła polityczne, których najlepszym świadectwem są wielorakie przez niego w tej mierze wydane dzieła, mianowicie: *Listy Anonima* do Stanisława Małachowskiego, *Odpowiedź Sewerynowi Rzewuskiemu* na jego pismo o sukcesyi tronu, *Ostatnia przestroga dla Polski* i wiele innych. Ostatnie chwile życia tego męża zostawiły w duszy jego ślady wielu bolesnych uczuć. Oswobodzony z ośmioletniej niewoli austryackiej, znalazł się bez wszelkich środków utrzymania; lecz znosił tę dolę z poddaniem, w pracy umysłowej szukając ulgi, a mocne pióro w słabej trzymając ręce, tem spieszniej pracował nad rozlicznemi uczonemi dziełami, im bardziej postrzegał pogarszające się zdrowie i zbliżający się koniec życia. Pracowitość towarzyszyła mu zawsze, w pomyślnych i niepomyślnych chwilach życia, na urzędach publicznych i w prywatnem zaciszu, w więzieniu i na wygnaniu. Nigdy zgoła nie znał nudów, nigdy nie zbywało mu na pożytecznych zatrudnieniach. Często pracował za innych, a zawsze dla dobra innych, nie dając w tem miejsca ani swemu osobistemu interesowi, ani miłości własnej. *Non sibi laboravit, sed omnibus inquirentibus veritatem;* w tem jedynie szczęśliwy, że, wylany dla społeczeństwa, pracował póki mógł i ile mógł, nie wymagając po nikim wdzięczności. Dość wcześnie przed zgonem swoim pragnął wszelkich dopełnić obrządków religijnych i odebrać ostatnie olejem świętym namaszczenie, a w momencie śmierci przyjął powtórnie ostatnie od kapłana błogosławieństwo. Zgon jego przejął prawdziwym żalem wszystkich, którzy cnoty jego, światło i dobroć, cenić i wielbić umieli».

Pochowanie zwłok było, według własnej jego woli, proste, skromne i od wszelkiej próżności dalekie. Ciało jego złożone w trumnie, z deszczek nie heblowanych, czarnem suknem obszytej, poprzedzone przez kilku kanoników kościoła katedralnego św. Jana, na cmentarz pod Powązkami

w asystencyi przyjaciół zawiezione, w katakumbach złożone i zamurowane zostało. Nazajutrz odprawiono w katedrze msze żałobne. Umarł Kołłątaj w 62 roku pracowicie wypełnionego życia.

Spełniając życzenie Towarzystwa, członek Ksawery Kossecki, generał b. wojsk polskich, b. współredaktor *Zabaw przyjemnych i pożytecznych,* nadesłał wiadomość o pozostałym po zmarłym rękopismach.

«Uiszczając się z włożonego na mnie obowiązku — pisał — mam honor donieść, com zasięgnął wiadomości od p. Szymańskiego, sekretarza ś. p. podkanclerzego koronnego.

«W roku 1809, lub na początku 1810 r. przesłał był ks. Kołłątaj Prospekt do historyi początku Narodu polskiego Towarzystwu,[48]) lecz żadnej nie odebrawszy na to odpowiedzi, mniemał, że Towarzystwo nie potwierdza planu, który podał, dlatego mniej skwapliwiej w tej robocie postępując, zaledwie to dzieło zaczętem zostało. To dzieło jednak, p. Szymański, jako wiadomy chęci, w jakiej go JMć Kołłątaj pisał, przyrzekł, po wyszukaniu go, jeżeli znajdzie w nim już jakikolwiek postęp, Towarzystwu zwrócić.

«Drugie pozostałe dzieło jest: *Porządek fizyczno moralny,* którego pierwszy tom mamy już wydrukowany; drugi znajduje się w rękopiśmie. Lecz czy zupełnie ukończone? z pewnością wiedzieć nie można.

«Trzecie dzieło jest *Historya naszych czasów,* również niezupełnie dokończone. Wszelkie jednak potrzebne do niego materyały są uporządkowane.

«Czwarte i największe, nad którem lat ośm w czasie więzienia w Ołomuńcu pracował, dzieło bardzo obszerne, całe własną jego ręką już na czysto przepisane, jest *Historya początku narodów słowiańskich,* którą nieledwie nazwać można Historyą początku świata. To dzieło jużby było wyszło na widok publiczny, gdyby nie pisane w samotności, bez innej pomocy, jak tylko starodawnej biblioteki jednego klasztoru ołomunieckiego, nie potrzebowało popraw i odmian, jakich później, wydoskonalone umiejętności, przez przyjęcie nowych systematów, szczególniej w astronomii, fizyce i chimii, wskazywały za koniecznie potrzebne. W tych to naukach odczytując najlepsze dzieła nowych pisarzy, w miarę przekonania swego o dobrej zmianie systematu, lub nowych wynalazków i teoryj, poprawiał je ciągle, lecz jak daleko posunął tę poprawę, czyli zmianę? wiedzieć nie można.

«Są jeszcze niektóre inne dyssertacye filozoficzne, lecz w jakich przedmiotach i materyach? tego JMP. Szymański nie pamięta.

«Te są dzieła, których głębokie myśli, prawdziwa filozofia, gład-

Aleksander hr. Potocki.
Członek Towarzystwa.

dkość stylu, zwięzłość i wyraźność wykładu, znana z innych dzieł tego uczonego męża, są istotną zaletą.

«Pisał on także wiersze, lecz te, w samotności więzienia rzucone, sądził być niegodnemi świata i nikomu onych za życia nie ukazując, ostatnią wolą swoją synowcowi oddać zalecił, w tem przekonaniu zapewne, że płeć piękna, więcej uczucia cnotliwej duszy, niż sztuczne rymy, cenić umie».

Nastąpiły z kolei rozprawy nad przedmiotami bieżącemi.

Raport deputacyi treści Spiewów historycznych Niemcewicza, uznano za odpowiedni do rozprawy literackiej, jako obejmujący dokładną naukę o tego rodzaju poezyach.

Raport o dziele p. Poullin *O przecięciach ostrokręgowych*, zgodny z uwagami Wydziału ksiąg elementarnych w Dyrekcyi edukacyi publicznej, uchwalono przesłać autorowi z podziękowaniem, za drugie już jego dzieło matematyczne, wzbogacające narodową oświatę.

Odczytano następnie raport Lindego o prospekcie bibliotekarza rosyjskiego p. Anastasewicza, trudniącego się układem dawnej biblioteki Załuskich w Petersburgu.

Ministeryum spraw wewnętrznych przysłało pięć egzemplarzy tablic stosunku miar i wag, ułożonych przez Chodkiewicza.

Czytano list Biernackiego, majstra kunsztu garbarskiego, z Morawic, z powiatu Ostrzeszewskiego, proszący o udzielenie książek i pism przez Towarzystwo zaleconych, za którychby pomocą mógł w kunszcie swoim nowe czynić doświadczenia.

Zaznaczono wreszcie dary nadesłane przez J. W. Bandtkiego: *Zbiór rozpraw o nauce prawa*, Jacka Przybylskiego przekład *Eneidy Wirgiliusza* i dar globu ziemskiego, oraz atlasu Bodego, ofiarowany na krótko przed zgonem przez b. kanclerza Chreptowicza, za pośrednictwa prałata Bohusza.

Uchwalono poświęcić wspomnienie pozgonne pamięci zmarłego darczyńcy.

Na posiedzeniach marcowych działu umiejętności czytał Wiesiołowski referat o organizacyi szkolnej gimnazyum kijowskiego. Czytano również list Hoffmana, profesora fizyki w uniwersytecie krakowskim, z opisem doświadczeń nad solą nurową, nad fabrykacyą farby brunświckiej i kwasu siarczanego, bez dodatku saletry.

Chodkiewicz czytał rozprawę o ocenieniu odległości linii nieprzyjacielskich wojsk.

Zawiadomił Prezes o raporcie X. Dąbrowskiego w kwestyach garbowania skór i bielenia. Gutkowski czytał raport o lunecie i kątomierzu, służącym do wymiaru odległości przedmiotów od punktu obserwacyi, pomysłu Aleksandra Chodkiewicza. Obecny autor pomysłu uproszonym został o przedstawienie swojej luncty działowi.

Tenże Chodkiewicz przedstawił rezultat badań swoich nad krystalizacyą wapna i zażądał wyznaczenia znawców dla oceny tego odkrycia.

Na posiedzeniu centralnem obu działów, odbytem dnia 5 kwietnia 1812 r., złożył Staszic członkom odezwę ministra spraw wewnętrznych, z przesłaniem wyjaśnienia komisyi, wyznaczonej do urządzenia hut i kopalń Samsonowskich i Suchedniowskich, obejmującego opis ilości i gatunków żelaza, dotychczas z tychże kopalń dostarczanego.

Powodem tego wyjaśnienia były uwagi, zamieszczone w *Gazecie Warszawskiej*, z powodu odbytego w styczniu posiedzenia publicznego Towarzystwa. Odesłano je działowi umiejętności do opinii, a jednocześnie przesłano mu opis sklepienia, wydającego saletrę w takiej obfitości, że

można miesięcznie dobywać z tego miejsca kilka centnarów saletry, o czem postanowiono zawiadomić ministra skarbu.

Nadesłano Towarzystwu książki: *Przyjaciel wiejski, czyli o chorobach bydła*, przez Karola Glotza; rozprawę Henniga z Królewca *o Jazygach*, *Bajki polskie* przez Tetmajera ze Lwowa.

Sierakowski doniósł, iż p. Gräberg de Hemsoë, Szwed, będąc we Włoszech, przesłał Towarzystwu za jego pośrednictwem: *Rocznik geografii i statystyki*, rzecz o Skaldach, w języku włoskim i rozprawę o Hunnach w języku francuskim.

Nastąpiły wybory na członków: p. Poullin matematyka, Felicyana Biernackiego, badacza rękopisów do dziejów polskich w archiwach szwedzkich, Bazylego Anastasewicza z Petersburga, znanego redaktora w komisyi układu praw, radcy stanu, tłómacza na język rosyjski *Statutu litewskiego*, i dzieł Hieronima Stroynowskiego: *Nauka prawa przyrodzonego* (1809), brata tegoż Waleryana *o Ugodach dziedziców z włościanami* (1809), oraz rozpraw Tadeusza Czackiego. Wezwano nadto na członków przybranych: prof. Ernesta Henniga, z Królewca, autora dzieł tyczących się Kurlandyi i Polski; X. Michała Dymitra Krajewskiego, proboszcza w Końskich, człowieka zdolnego, oczytanego i pracowitego. Sekularyzowany w roku 1793 na księdza świeckiego, otrzymał probostwo w Końskich, był kanonikiem kieleckim i lwowskim. Był to jeden z dzielnych przedstawicieli ruchu umysłowego za Stanisława Augusta. Dużo pisał i drukował. Zajmował się historyą, satyrą, a nawet powieściami, które mu rozgłos zjednały. Z dzieł jego wymienić można: *Podolanka czyli wychowanica natury* (1784); *Przypadki Wojciecha Zdarzyńskiego* (1786); (obie powieści w rodzaju *Doświadczyńskiego*), *Pani Podczaszyna* (1786); *Leszek Biały, książę polski* (1789); *Pochwała Konarskiego* (1783); *Historya Stefana Czarnieckiego* (1787) [49]. Wybrano Stefazyusza, profesora języków i literatur starożytnych w Liceum war-

szawskiem, autora *Tirocinium linguae latinae* i dra med. Ignacego Fijałkowskiego, rodem z Andrychowa w Galicyi, od roku 1809 lekarza i chirurga w Szpitalu św. Rocha, autora rozpraw: *de fistula ani et castratione* (Wiedeń 1809), człowieka na polu nauki lekarskiej zasłużonego i szczerze pracom naukowym oddanego; Antoniego Czeretowicza, lekarza przy szpitalach wojskowych, biegłego chemika, wreszcie dra Jakóba Fryderyka Hoffmana, profesora historyi naturalnej w Wydziale akademickim nauk lekarskich, zasłużonego botanika i mineraloga, który następnie dał początek gabinetowi przyrodniczemu przy uniwersytecie warszawskim, autora «planu do statku, za pomocą którego można godzinami pod wodą pozostawać». Plan ten, powzięty w celu wyswobodzenia Kościuszki, podanym był przez autora pomysłu w r. 1797, jenerałowi St. Cyr, dowódzcy w Rzymie. Przez tegoż przesłany do Paryża, posłużył Foultonowi do odkrycia statku parowego, przez Napoleona odrzuconego[50].

Przeniesiono do rzędu członków czynnych: Piotra Aignera, budowniczego, Józefa Sierakowskiego, autora rozprawy o mitologii słowiańskiej, Jana Winc. Bandtkiego, notaryusza i badacza prawa polskiego, Kajetana Koźmiana, Jana Tarnowskiego, tłómacza Cycerona, autora listów o ogrodach, pracującego nad historyą Walezego i Batorego i dra Celińskiego, prof. chemii, autora dzieła o farmacyi.

W zakończeniu posiedzenia Koźmian odczytał fragment z poematu *o Ziemiaństwie.*

Kwietniowe posiedzenia działu umiejętności wypełniły rozprawy nad produkcyą żelaza w kopalniach Samsonowskiej i Suchedniowskiej, nad projektem fabrykacyi saletry, nadesłanym przez ministra policyi Aleksandra Potockiego, wreszcie w kwestyi ziemi, farbę w sobie zawierającej, a znajdującej się w okolicach Warszawy.

Przed posiedzeniem publicznem odbyło się jeszcze je-

dno posiedzenie centralne, na którem przedstawiono: nadesłaną przez Batthyaniego, kanclerza ziemi Siedmiogrodzkiej, członka honorowego, mowę przy inauguracyi pomnika Józefa II, oraz *Podróże Bathiany'ego po Węgrzech, Siedmiogrodzie, Mołdawii i Bukowinie*, nadto *Dyaryusz sejmu ostatniego 1811 r.* pod laską Stanisława Sołtyka odbytego.

Obecny na posiedzeniu Franciszek Sapalski, porucznik artyleryi, czytał swą rozprawę o geometryi opisującej.

Posiedzenie publiczne 30 kwietnia 1812 zagaił Staszic wspomnieniem zasług zmarłych członków: Liveta, profesora matematyki w szkole inżynieryi, Hugona Kołłątaja, Ludwika Gutakowskiego, kanclerza Chreptowicza.

Po wynurzeniu podziękowania ofiarodawcom za złożone Towarzystwu dary i po wyliczeniu nowo wybranych i posuniętych w godności członków, wezwał ich Prezes do zajęcia miejsca w gronie kolegów.

— «Dzielcie z nami prace — zakończył. — Zamiar nasz jest święty! — być użytecznymi Narodowi. Pomnijcież, że i obowiązek Wasz staje się świętym. Zaciągacie go dla Ojczyzny!»

Jako wyjątek z dzieła: o architekturze u Starożytnych, odczytał Piotr Aigner rozprawę: o guście w ogólności, a w szczególności w budownictwie. Po nim dr Bergonzoni czytał rzecz o życiu i pismach Franciszka Scheidta, wreszcie X. Edward Czarnecki poświęcił wspomnienie zmarłemu Konstantemu Wolskiemu [51]).

Uszczuplał się zwolna szereg zasłużonych mężów uczonego grona, gdyż znowu, w dniu 10 maja 1812, osierociła je śmierć Aleksandra Potockiego, senatora wojewody, gorliwego badacza rolnictwa krajowego, oddanego szczerze losom umiłowanego Towarzystwa, które mu za czasów pruskich zawdzięczało względnie pomyślny swój rozwój.

Poświęcono zmarłemu rzewne wspomnienie na najbliższem posiedzeniu działu umiejętności.

Z rozpraw bieżących wspomnieć należy dyskusyę członków na temże posiedzeniu przeprowadzoną, z powodu nadesłanego przez p. Treskowa, dziedzica dóbr Owinskich pod Poznaniem, projektu o sposobie wyrabiania cukru z kartofli.

Oddano ów projekt do rozpatrzenia drowi Celińskiemu i Chodkiewiczowi.

ROZDZIAŁ XXI.

Przed burzą. Gospodarka króla Hieronima w Warszawie i jego dworzan. Wyprawa na Rosyą. Napoleon w Głogowie. Powitanie delegatów. Piosenka polska. Nad Niemnem. Proklamacya wojenna. Sejm nadzwyczajny. Konfederacya. Przystąpienie do niej Towarzystwa. Pod Moskwą. Hiobowe wieści. Odwrót wielkiej armii. W hotelu Gąsiorowskiego. Ofiary wojny. Posiedzenia działowe. Raport Hoffmana. Zaległe referaty. Zajęcia naukowe. Posiedzenie centralne wrześniowe. Chemik Markowski. Rada generalna. Badania nad kołtunem. List Wacława Haski. Ujednostajnienie pisowni słowiańskiej. Gerard Glay. Spadek literacki po Albertrandim. Joachim Lelewel. Jego wspomnienia. Posiedzenia listopadowe i grudniowe. O czerwcu. Machina rachunkowa Sterna. Opinia o niej rzeczoznawców. Komitet lekarski. Przerwa w jego zajęciach.

Zwolna, lecz niepowstrzymanie, posuwające się naprzód na drodze oświaty i wychowania publicznego społeczeństwo Księstwa; tworzące, prawie że bez środków, szkoły prawa, administracyi, medycyny, kadetów, biblioteki, ogrody botaniczne, towarzystwa literackie, rolnicze etc., znalazło się nagle i niespodziewanie wobec wielkiej akcyi wojennej 1812 roku.

Niedawno sromotnie przez Napoleona pobite narody: Prusacy, Austryacy, Bawarowie, Westfalczycy, Hessowie, Sasi, a nawet Hiszpanie, zaprzągnięte do rydwanu zwycięzcy, szły opornie, lecz z musową pokorą, na miejsce swoich przeznaczeń, by wśród zawieruchy śnieżnej, dymu spa-

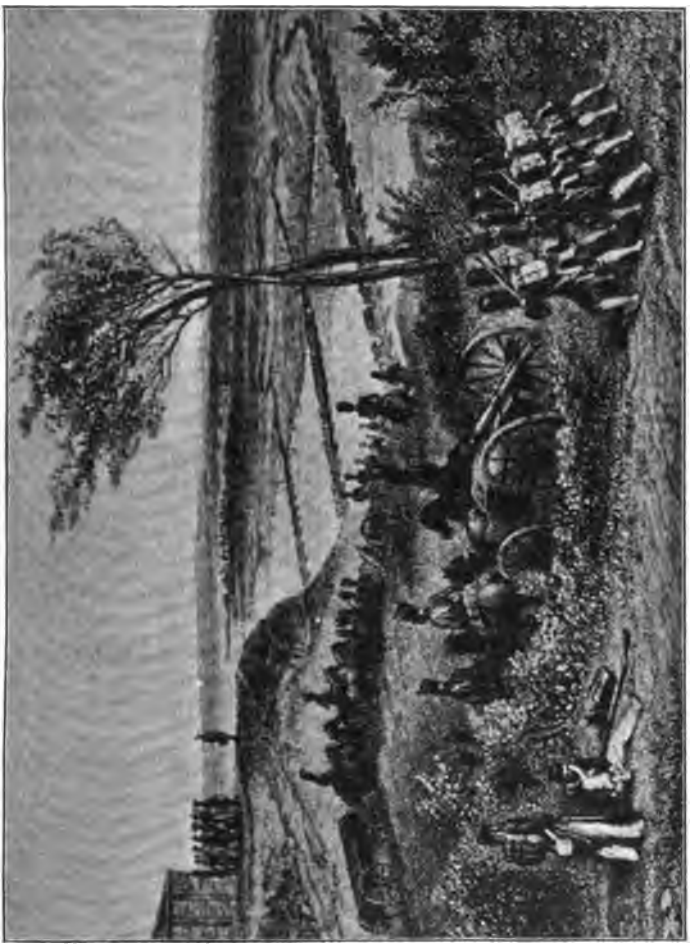

Przejście wielkiej armii przez Niemen w roku 1812.

De Pradt,
exarcybiskup z Malines, ambasador francuski w Warszawie.

lonych lasów i wiosek, iskier pożarów miast, niedawno ludnych, znaleść grób, mściwej natury wykopany ręką.

Księstwo Warszawskie nie było wprawdzie widownią wojny, lecz nie oszczędziły go klęski głodu, nędzy i ofiar krwi najlepszej, z której czerpano jak ze studni. Przyłączyła się do tych klęski samowola rządzców francuskich, nieuznająca ani osób, ani własności. Król westfalski Hieronim, brat Napoleona, gospodarował w Warszawie, jak basza turecki. Komendant miasta de la Ville rzucał się na wiceprezydenta Węgrzeckiego, domagając się krzykami i wymysłami prowiantu dla służby pałacowej.

Chronił się przed grabieżą Francuzów kmieć, uciekając w lasy. Pola leżały odłogiem. Widma zarazy i głodu szerzyły spustoszenie w około...

Wyczekiwano napróżno przybycia Napoleona do Warszawy. Przysłał na miejsce swoje posła pełnomocnego, biskupa z Malines, Pradta, by wymódz na Radzie ministrów, na którą król saski przelał zupełną władzę rządów, aby sztukami teatralnemi, pieśniami patryotycznemi, odezwami zapalnemi i szychem różnobarwnych strojów narodowych, podniecać umysły i czynić je nieczułemi na grozę położenia.

Ruszyły też rycerskie zastępy na rozkaz Napoleona, który w Głogowie, powitany przez senatorów: Wybickiego i Sobolewskiego, zabrał ich do swojej karety, częstował kurczętami pieczonemi i winem, śpiewał po polsku

Napoleon pod Kownem w roku 1812.
(Sztych Oleszczyńskiego).

(Zbiór W. Mauersbergera).

piosenkę krakowską: Wanda leży w naszej ziemi[52]) i przez Gdańsk i Królewiec, ruszył nad Niemen, skąd, dopiero 22 czerwca 1812, na krótko przed wkroczeniem hufców księcia Dominika Radziwiłła do Wilna, wydał proklamacyę wojenną, z zapowiedzią «drugiej kampanii polskiej».

Półrocze drugie 1812 spłynęło na wieściach bojowych, zawsze (według zapewnienia ściśle przez Francuzów kon-

Dominik ks. Radziwiłł.

trolowanych gazet) zwycięskich i zapowiadających orężowi wielkiej armii ostateczny tryumf.

Sejm nadzwyczajny, pod laską zgrzybiałego generała ziem podolskich odbyty, oszałamiał umysły wielkością swych zapowiedzi, powoływał do akcessu wszystkie stany i stowarzyszenia, między innemi — i Towarzystwo Przyjaciół Nauk, gdy nagle, wraz z mrozami i nawałą śnieżną, spadła na kraj wieść Hiobowa, że ten, co niedawno jeszcze... «bóg wojny

Otoczon chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny,
Wprzągłszy w swój rydwan orły złote, obok srebrnych,

Wielka armia pod Moskwą w roku 1812.

Ciskając grom po gromie w Piramidy, w Tabor,
W Marengo, w Ulm, w Austerlitz...

...przemknął się potajemnie jak ścigany przez myśliwych zwierz, przez Warszawę i szukał wytchnienia w skromnym hotelu Angielskim, przy dawnej ulicy Wierzbowskiej, by, po kilkogodzinnym postoju, biedz dalej na ratunek swej dynastyi zagrożonej, przyszłości Francyi i Europy[52A])...

Z pięknej niedawno armii polskiej pozostały zaledwie strzępy. Dziewięćset oficerów, kwiat młodzieży najświetniejszego rodu, padło na polach bitew. Większość prawie jenerałów i pułkowników poległa. Zajączek stracił nogę, Dąbrowski, Kniaziewicz i Grabowski ciężko ranni, generał Fiszer, członek Towarzystwa, zabity. Niedobitki wielkiej armii, w łachmanach, z odmrożonemi członkami, ciągnęły po przebyciu Berezyny do Warszawy.

Na takiem to tle, czerwonem od łuny wojennej, na takim to gruncie, przesiąkniętym łzami i niedolą bez granic, rozwijała się w zaciszu na Kanoniach nauka polska.

Na posiedzeniu 7 czerwca, wśród zgiełkliwych przygotowań do sejmu nadzwyczajnego i do mowy, jaką na nim miał wygłosić minister Matuszewic, czytano raporty komisyj: o rozprawach historycznych ks. Czajkowskiego, o ziemi farbierskiej w okolicach Radzanowa, o spostrzeżeniach Czeretowicza nad robakami w uchu ludzkiem znalezionemi...

Z zajęciem czytano sprawozdanie prof. Jana Chrystiana Hoffmana, ongi członka wydziału filozoficznego akademii Zamoyskiej, a następnie uniwersytetu krakowskiego, ostatnio zaś prof. szkoły prawa i administracyi w Warszawie, o doświadczeniach, czynionych nad saletrą i nad fabrykacyą kwasu siarczanego, według systematu odmiennego i tańszego od podanego przez Chaptala.

Odgłosem chwili były jedynie nadesłane przez Anonima: uwagi względem zbierania materyałów, ściągających się do nadchodzącej wojny.

Przypomniał prezes Staszic kolegom prace, «które

Hotel Angielski w Warszawie.
(Ze starego drzeworytu).

Król Hieronim Westfalski.

w czasie przerwy letniej winny być ukończone»...

Więc, w dziale literackim: rozbiór rękopisu ofiarowanego przez Kuropatnickiego, dotyczącego historyi polskiej, jakoteż rękopisu o konfederacyi barskiej; Rzecz o sztuce dramatycznej Barańskiego, oddana do opinii Wężykowi. Uwagi nad dramatami Wężyka, oddane do opinii Koźmiana, Lipińskiego i Osińskiego.

Uwagi nad *Bajkami* Tetmayera ze Lwowa, oddane Niemcewiczowi.

Raport o kronice Łukasza Dawida, powierzony do oceny ks. Bohuszowi.

Raport o dziełach Gräberga de Hemsoë, Szweda, oddanych do opinii ks. Prażmowskiemu i Lindemu.

Z działu umiejętności:

Analiza spostrzeżeń Czeretowicza nad robakami w uchu ludzkiem. Rozbiór geometryi opisującej Sapalskiego. Przekład rozprawy Lerneta. Myśli o fabrykacyi cukru z kartofli, podane przez Treskowa. Wreszcie o krystalizacyi wody wapiennej — referat Chodkiewicza.

Przerwę letnią 1812 wypełniło jedno tylko posiedzenie nadzwyczajne.

Jednocześnie wyznaczono delegacyę do ministra Łuszczewskiego, w celu «oświadczenia mu imieniem Towarzystwa troskliwości w chorobie, jaką podówczas przechodził».

Dopiero 20 września 1812 r. zebrali się obecni w Warszawie członkowie, dla odbycia posiedzenia centralnego.

Odczytano na niem list ks. Krajewskiego, zawiadamiający o ukończeniu pracy nad dziejami Jana Kazimierza, z podaniem «pisarzy, których do dzieła swego używał».

Ks. Edward Czarnecki zawiadomił o stanie druku i przedmiotów *Roczników*.

Generał Stanisław Fiszer.
Członek Towarzystwa.

Prof. Jan Chrystian Hoffman doniósł o doświadczeniach swoich nad ziemią błękitną.

Profesor chemii, Markowski z Krakowa, nadesłał list «o doświadczeniach robienia cukru z pszenicy».

August Bronikowski, intendent dóbr narodowych, opracował rozprawę «o przystępie i ustępie morza», *de fluxu et refluxu maris*.

Po nich, prezes Staszic złożył do biblioteki «kopersztychy znakomitych bitew polskich», ułożone staraniem ks. Sołtyka i jego nakładem wydane.

Michał hr. Grabowski.

Doniósł nadto, iż na wezwanie Rady Generalnej wyznaczył deputacyę, złożoną ze Stanisława Potockiego, ks. Prażmowskiego i Zygmunta Vogla, w celu podania projektu do medalu, na uwiecznienie pamiątki 24 lipca.

W dziale umiejętności zajmowano się: rozprawą profesora fizyki, Hoffmana, o początku nauk, zwłaszcza technicznych i wstępem profesora Sapalskiego do Geometryi opisującej.

Przewodniczący wezwał obecnych, by, stosownie do życzenia Prezesa Towarzystwa, «rozebrali między siebie rozmaite nauki i umiejętności i wszystkie usiłowania ku zamierzonemu w nich obrócili celowi».

Niezależnie od tych zajęć, uprosił mężów «w sztuce lekarskiej biegłych, by, zebrawszy się w deputacyą, przedsięwzięli badania nad chorobą kołtuna, do naszego kraju przywiązanej».

Dr Wolff nadesłał uwagi swoje o potrzebie posiadania w Towarzystwie Zbioru Efemerydów.

Zajmowano się również odezwą Prefektury radomskiej, nadesłaną Prezesowi, przy katalogu słów niemieckich, kruszce w Miedzianej Górze znajdujące się oznaczających, w celu przetłómaczenia ich na język polski.

Niejaki p. Jakób Hempel z Lublina nadesłał opis machin i budowli, «któreby w gospodarstwie znaczną przynieść mogły korzyść».

Żywe zainteresowanie członków obudziła na posiedzeniu 5 października 1812 odezwa sekretarza Towarzystwa

literackiego, w Pradze czeskiej istniejącego — Wacława Hanki, podówczas rozpoczynającego swój zawód świetny, stanowiący epokę w rozwoju polityczno-społecznym ziemi czeskiej, adresowana do Staszica, w przedmiocie ujednostajnienia «pisowni dwóch bratnich narodów»[53].

Hanka ukończył właśnie, po odbyciu nauk w gimnazyum w Kralowohradcu w roku 1807, uniwersytet praski, gdzie, już wtedy, pod przewodem umiłowanego swego mi-

Generał Karol Kniaziewicz.

strza i przewodnika, Józefa Dobrowskiego, utworzył stowarzyszenie młodzieży, w myśli obudzenia między swemi rodakami uśpionego poczucia słowiańskiej samowiedzy i stawienia tamy szerzącej się między Czechami germanizacyi. Zaciągnąwszy się do współpracowników *Slovanki*, stał się gorliwym krzewicielem zasad nowej ortografii, pracował nad przyswojeniem sobie znajomości języków słowiańskich i to zamiłowanie starał się obudzić w rodakach. Uważając plemiona Słowian za bratnie, dążył do zespolenia ich na polu literatury i, właśnie odezwa jego, zapowiadająca pro-

pagandę slawizmu, była niejako prologiem do tych prac nieśmiertelnych, które, nie tylko imieniowi twórcy zapewniły sławę i miłość rodaków, lecz jednocześnie podniosły ducha narodu czeskiego i jego patryotyzm, do tych wyżyn, na jakich literatura i umysłowość jego obecnie się znajdują.

«Wysoce uczony i dostojny panie! — pisał Hanka do Staszica po czesku. — Ponieważ zależy nam na tem, aby oba narody nasze mogły rozumieć się wzajemnie, dlatego postanowiliśmy w Towarzy-

Wacław Hanka.
Członek Towarzystwa.

stwie naszem, by łacińskie litery jednakowo się po polsku i po czesku pisały. Gdy jednak w polszczyźnie znajdują się dotąd pewne głoski złożone, któreby się dały wyrażać literami pojedyńczemi, a przez to i ułatwiły pisownię polską, dlatego zwracamy się do Waszej Dostojności, jako do najznamienitszego w literaturze polskiej męża, byś raczył się przyczynić swym wpływem do zobopólnego zbliżenia się naszych pisowni. I tak: proponujemy, by się pisało *č* zamiast *cz*, *ě* zamiast *ie*, *ř* zamiast *rz*, *š* zamiast *sz*. *Wacław Hanka*, sekretarz Towarzystwa literackiego czeskiego, imieniem tegoż Towarzystwa. W Pradze 26 lutego 1812.

«Jeżeli nas zaszczycicie, wysoce uczony Panie, swą odpowiedzią, proszę adresować na ulicę Konwiktorską, nr 293, pierwsze piętro.

«Młodzież nasza już się ćwiczy w czytaniu i pisaniu łacińskiem

W. Gutkowski.
Członek Towarzystwa.

pismem; i tu «pro skrovnost» jeden list z nową pisownią poprawną Waszej Dostojności posyłam».

Odezwę tę, bez wynurzenia opinii członków, wciągnięto do protokółu.

Jednocześnie przedstawiono pracę innego cudzoziemca, Francuza, w Skierniewicach mieszkającego, niejakiego Gerarda Glay'a, który nadesłał opracowaną przez siebie *Historyę Polski*, w języku francuskim.

Na posiedzeniu 1 listopada, po odczytaniu raportów z czynności obu działów, zajęto się gorliwie projektem dra Bergonzoniego, by zjednoczyć usiłowania lekarzy polskich, w celu badań nad chorobą kołtuna. «Myśl ta, zawierająca w sobie prawdziwą, dla Zgromadzenia, dla kraju i dla nauki lekarskiej, użyteczność, jednomyślnie przyjętą została i wykonanie jej polecono działowi właściwemu».

Zajęto się następnie pozostałą po Albertrandim spuścizną literacką, przekazaną przez Stanisława Potockiego bibliotece Towarzystwa. Nie mieściła ona w sobie ostatniego panowania, co już przedtem skłoniło Staszica do zwrócenia się do Jana Śniadeckiego, rektora akademii wileńskiej, z zapytaniem: czyli ta część dzieł nie znajduje się między rękopisami, przez Stanisława Augusta akademii wileńskiej ofiarowanemi? Jakoż, Śniadecki przesłał w kopii cały rękopis o medalach polskich, w języku francuskim przez Albertrandego ułożony, nie tak obszerny jak polski, lecz zawierający w sobie opis kilkunastu medali z epoki Stanisława Augusta.

Ks. Prażmowski zobowiązał się, tak z owego opisu, jakoteż z własnoręcznych notat zmarłego, ułożyć jednę całość i uzupełnić ją przy pomocy deputacyi, o której wyznaczenie upraszał.

Tutaj to po raz pierwszy między członkami, wyznaczonemi w osobach: Bohusza, Wiesiołowskiego, Niemcewicza, spotykamy się z nazwiskiem — Joachima Lelewla. O stosunku owego najznakomiszego następnie dziejopisa polskiego do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, stosunku, który niebawem tak niefortunnie (dla Towarzystwa) miał się rozwikłać, znajdujemy w *Przygodach* charakterystyczną notatkę.

Bawił Lelewel w r. 1811 czas krótki w Warszawie, skąd wrócił do Porycka i Krzemieńca, gdzie pracował w bibliotece i pisał uwagi swoje nad Mateuszem Cholewą. W połowie roku 1812 zjechał ponownie do Warszawy.

Między notatkami zeszytu o wyborach członków znajduje się w aktach Towarzystwa notatka z d. 7 czerwca 1812, podpisana przez Bergonzoniego i Staszica, tej osnowy:

«Niżej podpisani, z mocy ustaw, podajemy za członka sposobiącego się JP. Joachima Lelewla, (tak) którego przykładanie się do historyi i literatury znane jest z różnych rozpraw przez niego wydanych, przeto zgromadzeniu naszemu użytecznym będzie».

«Rozgościwszy się w Warszawie — pisze Lelewel — nalazło się i zabierało znajomości. Gdy ustawy Towarzystwa Przyjaciół Nauk dopuszczały obecności obcych na zwykłych jego posiedzeniach, uzyskałem na to pozwolenie. Uczęszczając pilniej, aniżeli sami członkowie, miewałem niekiedy polecane sobie posługi, które chętnie pełniłem. Było mi polecone odebranie biblioteki Towarzystwa od jej zawiadowcy, a jej oddanie drugiemu[54]). To oswajało mnie z tym, co mogłem tam naleść. Członek Towarzystwa, Kwiatkowski, zażądał z niemieckiego dzieła osnowy *colloquii charitativi* toruńskiego: miał ją do swego Władysława IV. Zapoznałem go z Felixem Bentkowskim, zabierającym się do wydania historyi literatury polskiej, bo Kwiatkowski posiadał do niej ogromne zapasy. Uczęszczałem do Kopczyńskiego, wichrząc przepisy jego kodexu dramatycznego i ortografią. Były wówczas w pakach z klasztorów wzięte księgi, dla biblioteki przy sądzie apelacyjnym przeznaczone. Do nich mi przystęp

otworzył Mateusz Kozłowski i, prawdziwie w pocie czoła, w ciasnych pałacu biskupa krakowskiego celkach, wypiętrzone paki otwieralem, jedne z pod drugich dobywając, do dna przezierałem, oswajając się z księgami, wertując je, wypisując z nich»[55]).

W taki to sposób przygotowywał się Lelewel do zajęcia w Towarzystwie stanowiska pracownika gorliwego, nie przeczuwając, że go z tej strony spotkać miał niezasłużony despekt, o którego przebiegu we właściwem miejscu bliżej mowa będzie.

Pałac Brühlowski.

W dalszym ciągu czynności posiedzenia z d. 1 listopada przedstawiono do oceny mszę polską, ze śpiewami i muzyką, «tak jak ją w krajach austryackich śpiewają». Dzieło to przyjął ks. Woronicz do przejrzenia.

Poświęcono w końcu wspomnienie zgasłym członkom i dobroczyńcom Towarzystwa: Aleksandrowi księciu Sapieże i ministrowi Łuszczewskiemu. Pierwszy gorliwym

był pracownikiem w dziale umiejętności. Z zamiłowaniem poświęcał się chemii. On również ułożył w języku ojczystym porównanie miar i wag. Podróżował wiele po ziemiach słowiańskich i zapoznał rodaków z pobratymcami[56]). Wzbogacił bibliotekę sześcioma tysiącami książek i na pomnożenie tego zbioru zapisał pięć tysięcy złotych na lat 50, zabezpieczonych na starostwie Preńskiem.

Jan Paweł Łuszczewski był ministrem oświecenia publicznego i szczerym przyjacielem Towarzystwa. Wzbogacił je ofiarą Dyaryusza wielkiego sejmu, pracą własną zebranego i własnoręcznie spisanego.

Posiedzenia listopadowe działu umiejętności poświęcone były czytaniu raportu Vogla i Szucha o planach różnych budowli, narzędzi, jakoteż stodół, suszarni, dachówki i piły do rżnięcia drzewa, pomysłu Jakóba Hempla, budowniczego departamentu lubelskiego. Czytano nadto raport ks. Dąbrowskiego o dziele Sapalskiego — *Geometrya opisująca.* Naradzano się nad robieniem cukru z krochmalu, pszenicy i kartofli. Zwrócono uwagę na konieczność zachowywania ostrożności z naczyniami, używanemi przy fabrykacyi cukru.

Gutkowski złożył ofiarę z dziennika ekonomicznego Zamoyskich i z dziełka opisującego «machinę do siania zboża».

Na posiedzenie działu d. 12 grudnia Zygmunt Vogel przyniósł pas farbowany czerwcem, koloru pąsowego. Sposób farbowania wyłuszczonym został przez p. Dunina Borkowskiego, na posiedzenie przez Vogla wprowadzonego. Przedstawił on, «że był na Wołyniu świadkiem naocznym jak się ta robota wykonywa, a mianowicie: że w prostym sposobie zbierane poczwarki czerwca *(sebranthus perennis)*, pod rośliną znajdujące się, zostają suszone na piecu, potem w wodzie rozpuszczone i tym sposobem do farbowania użyte bywają, bez dodatku żadnej innej substancyi». Z powodów powyższych, dział przyszedł do przekonania, że sposób opisany wielce upraszcza używanie czerwca.

Posiedzenie centralne 13 grudnia, na którem między innymi był i Lelewel, podjęło na nowo wszelkie sprawy w dziale umiejętności i nauk rozpatrywane.

Oprócz nich, z zajęciem rozpatrywano wynalazek machiny rachunkowej, Abrama Sterna z Hrubieszowa, załatwiającej cztery działania arytmetyczne. Według opinii rzeczoznawców: Gutkowskiego, szefa korpusu inżynierów,

Odwrót z pod Moskwy.

wicedyrektora korpusu kadetów inżynieryi, księdza Dąbrowskiego, profesora matematyki, i księdza Bystrzyckiego, profesora fizyki w szkołach departamentowych warszawskich, ciekawa owa maszyna zasadzała się na głównych podstawach arytmetycznych i odpowiadała w zupełności swemu celowi. Wykonywała nie tylko cztery działania, lecz wskazywała i ułamki. W mnożeniu i dzieleniu rychlej, aniżeli piśmienna rachuba, wydawała rezultaty. Dawniej już, w celu ułatwienia czterech działań, używano różnych sposobów pomysłu Rodera, Pralla, Gruzona, a zwła-

szcza Nepera. Sposoby te redukowały się do tablic, do laseczek, tak zwanych *bocilli Neperiani*. Mogły być one stosowane jedynie przez osoby posiadające wprawę w rachowaniu, lecz wymagały uwagi natężonej. Natomiast, do stosowania machiny przez Sterna obmyślonej, potrzebną była jedynie znajomość liczb. Ustawiwszy je, można było zdać się na machinę, która o ukończeniu rachunku dzwonkiem ostrzegała. Była to machina tego rodzaju, jaką pierwszy obmyślił i ogłosił w roku 1642 słynny Pascal. Nad wynalazkiem tym pracowali następnie Grillet, Schotti, Poleni, a głównie sławny Leibnitz. Opisał on go w zbiorze uczonych wynalazków i ciekawości w Berlinie, pod nazwą Miscellanea, lecz z powodu zbyt wielkiego kosztu, jaki wymagał, wynalazek ów zarzuconym został [57]).

Złożono następnie nadesłane przez darczyńców ofiary w książkach i rękopisach: *O filozofii* ks. Fel. Jarońskiego; dzieło Martiniego *O muszlach; O akademii krakowskiej* Sołtykowicza, rękopis Aleks. Sapiehy: *O podróży po Dalmacyi i Illiryi*, rękopis: *Konnotata tego, co się działo w Zamościu i w całej Rzplitej od r. 1689.*

Notatka o posiedzeniu 30 grudnia 1812 r. obejmuje jedynie lakoniczną wiadomość: «Wezwani będąc na dniu dzisiejszym członkowie lekarze w Towarzystwie, znajdujący się w domu Prezydującego: Dziarkowski, Wolff, Hoffmann i Fijałkowski, wziąwszy na uwagę okoliczności teraźniejsze krajowe i przecięte komunikacye listowne w samym kraju, zdecydowali odłożyć wykonanie projektu w materyi kołtuna, do dalszych, spokojniejszych czasów».

KONIEC TOMU PIERWSZEGO

KSIĘGI DRUGIEJ.

SPIS ROZDZIAŁÓW TOMU DRUGIEGO.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Str.

Rozdział I. Rocznica Austerlitzkiego pogromu. Festyny w Warszawie. Zamach na Zakon OO. Pijarów. Ks. Kopczyński u Murata. Jego przemowa. Kwaterunek wojskowy w gmachu na Kanoniach. Albertrandi z deputacyą u Murata. Uchylenie nadużycia. Zmiana dawnych nazw władz krajowych. Instalacya Najwyższego Trybunału. Mowa Wybickiego. Poświęcenie gmachu Towarzystwa na Kanoniach. Zagajenie ks. Albertrandego. Hołd złożony ks. Staszicowi. Rezultat konkursu. Pochwała słownika Lindego. Zwrot krasomówczy na cześć Napoleona. Przymówienie się Wybickiego. Odczyt ks. Bohusza o narodzie litewskim. Aleksandra Sapiehy o Słowianach. Filipeckiego o zdrowiu starców, Fragment Iliady Homera w przekładzie ks. Staszica 9

Rozdział II. Zapowiedź przybycia Napoleona do Warszawy. Odezwa Wybickiego. Napoleon w Warszawie. Przyjęcie deputacyj. Festyny i illuminacye miasta. Entuzyazm ludności. Boje za Wisłą. Wyjazd Napoleona i jego powrót do Warszawy. Pobyt w niej miesięczny. Ustanowienie Komisyi Rządzącej. Przedstawienie Andromedy i transparent na scenie Teatru Narodowego. Odezwa Komisyi do Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Projekt napisania historyi nowoczesnej Polski. Monitor i wyjątki z pamiętników Pistora. Posiedzenie nadzwyczajne 15 lutego 1807.

Str.

Głos Ludwika Gutakowskiego. Jego zarys projektu do historyi nowoczesnej. Dyskusya Członków. Programy Potockiego i Wybickiego. Ostateczne ustalenie projektu. Wybory komisyi redakcyjnej. Wybór delegacyi do złożenia hołdu Komisyi Rządzącej 23

Rozdział III. Boje za Wisłą. Chwilowy zastój w pracach Towarzystwa. Echa ówczesnych wypadków na bruku warszawskim. Cztery chorągwie jazdy lekkiej polskiej do straży nad osobą Napoleona utworzone. Posiedzenie lutowe 1807 r. działu umiejętności. Magier i jego obserwatoryum metereologiczne. Próby ustalenia funduszów Towarzystwa. Podatek od kalendarzy. Echa bojowe zpod Gdańska. Rozprawa Śniadeckiego o rozpuszczeniu chemicznem. Dominik Krysiński o garbarstwie. Aigner i jego słownik architektury. Regulamin o sprawozdaniach z pism. Rozprawy drów Arnolda i Lafontaina. Podniesienie projektu wydawnictwa pisma krytycznego. Dyskusye nad tym przedmiotem. Różnice poglądów. Referat Albertrandego. Jego motywa za odrzuceniem projektu 37

Rozdział IV. Uroczystość majowa poświęcenia nowych znaków wojskowych. Obecność cudzoziemskich dygnitarzy. Przemowa księcia Józefa do wojska. Na ratuszu miejskim. Posiedzenie majowe. Kandydaci do wyborów. Ks. Staszic i jego mowa o zasługach literackich. Wybory członków. Posiedzenie publiczne 15 maja 1807. Obecność posła tureckiego w asystencyi tłómacza Krutty. Zagajenie Albertrandego. Na cześć Napoleona. Sprawozdanie z dzieł wydanych i czynności działów. Odczyt o hojności królów. Ks. Woronicz i jego wstęp do poematu Lechiada. Początek narodów słowiańskich. Posiedzenie centralne czerwcowe. Sprawy ekonomiczne 47

Rozdział V. Dar Napoleona dla dowódzców polskich. Pokojowe układy. Spotkanie monarchów. Rokowania nad Niemnem. Rokowania w Tylży. Koniec władztwa pruskiego. Posłuchanie Komisyi Rządzącej w Dreznie. Ustawa z 22 lipca 1807 r. Proklamacya pruska. Księstwo Warszawskie. Fryderyk August. Jego odezwa do narodu. Minister Schönfeld w Warszawie. Zaczątki szkoły prawa. Stan kasy. Podjęcie starań o pozyskanie dyplomu. Składki Członków. List Anonyma. Vinant baron Denon. Gotfryd Leonhardi. Kandydatury nowe. Ofiara księdza Bohusza. Dar marszałka Duroca. Projekt przekładu kodexu Napo-

Str.

leona. Komisya redakcyjna. Adwokat Zbierzchowski. Dar Winc. hr. Krasińskiego. Temata Albertrandego i Staszica do nagród konkursowych. Dykcyonarz Kluka. Tragedya z dziejów swojskich. Druk Roczników u OO. Pijarów 57

Rozdział VI. Powitanie Fryderyka Augusta, księcia warszawskiego. Festyny narodowe. List marszałka Gablenza. Audyencya Towarzystwa u króla. Przemowa Albertrandego. Akt oskarżenia przeciw Prusakom. Łaskawość królewska. Sesye prywatne. Ukończenie pierwszego tomu Słownika Lindego. Ulica Napoleona. Przedstawienie w teatrze. Sztuka Dmuszewskiego. Posiedzenie publiczne 12 grudnia 1807. Mowa Albertrandego. Mowa Lindego o słowniku i jego doniosłości. Odczyt teologiczny Staszica. Głos Ksaw. Szaniawskiego o zmarłym Szuleckim. Posiedzenie nadzwyczajne publiczne 21 grudnia. Nowi członkowie: Bourgoing, Marcolini, de Bose, Denon. Leonhardi. Minister Łubieński. Dominik Krysiński. Wawrzyniec Surowiecki. Przemowa do nich Prezesa 69

CZĘŚĆ DRUGA.

Rozdział VII. Powrót Niemcewicza do Warszawy. Posiedzenie publiczne 9 stycznia 1808 r. Odezwa posła Bourgoinga. Odczyty Arnolda, Albertrandego, Niemcewicza i Sierakowskiego. Posiedzenie zwyczajne. Podziękowanie Bacciarellego. Pochwała Stanisława Augusta. Medal konkursowy. Resztki szkieletu słonia, znalezione na Pradze. Reklamacya Śniadeckiego. Paszkwil Allgemeine Zeitung. Odpowiedź Niemcewicza. Dar ministra Łuszczewskiego. Papiery sejmu czteroletniego. O sztuce wojskowej. Dar Vogla 91

Rozdział VIII. Nowe popiersia znakomitych mężów dla sali posiedzeń. Dary Potockiego i Łubieńskiego. Rozprawa ks. Wyszomierskiego o języku polskim. Wprowadzenie kodeksu Napoleona. Festyny w Pałacu Rządowym. List hr. Krasińskiego z Hiszpanii. O budownictwie wiejskiem. Mowa ministra Łubieńskiego. Nadesłanie dyplomu królewskiego. Jego osnowa. List hr. de Bose z Drezna. Rozprawa chemiczna Śniadeckiego. Oda Józefa Lipińskiego na początek wieku. Łęski o książkach elementarnych. Odezwa dziękczynna Towarzystwa do króla. Pieczęć większa i mniejsza. Emblemat patentu dla Człon-

Str.

ków Towarzystwa. Subskrypcya na Słownik Lindego. Bandtkiego Vindiciae juris romani 98

Rozdział IX. Zgon Franciszka Dmochowskiego. Jego prace i zasługi. Zgon prezesa biskupa Albertrandego. Jego życiorys i zasługi. Ostatnia czynność. Podpisanie kontraktu ostatecznego nabycia domów na Kanoniach 8 sierpnia 1808 r. Zwołanie posiedzenia nadzwyczajnego. Głos Staszica. Spuścizna rękopiśmienna po zmarłym Prezesie. Głos Kopczyńskiego. Mianowanie Prezesa-Zastępcy w osobie Staszica. Wniosek Niemcewicza. Uczczenie pamięci Albertrandego. Minister Łubieński 117

Rozdział X. Obrady nad książkami elementarnemi. Rozprawy medyczne. Dr Kausch. Szymkiewicz. Mazur Lelewel. Jego początkowe prace. Projekt wydawnictwa dziennika naukowo-literackiego. Otwarcie Szkoły prawa. Redakcya dyplomu członkowskiego. Napis pod portretem Fryderyka Augusta. Medal pamiątkowy na cześć króla. Głos Niemcewicza. Monografie panowań królów. Synonimy polskie. Józef Starża Dzierzkowski. Bibliografia polska. Pamięci Michała Hubego. Dzienniki naukowe. Wybór Ks. Staszica na Prezesa Towarzystwa 16 października 1808 r. Charakterystyka Staszica. Jego zasługi obywatelskie i naukowe. Jego program 122

Rozdział XI. Zjazd dworu królewskiego do Warszawy. Posłuchanie Towarzystwa na zamku. Przemowa Staszica. Łaskawość przyjęcia. Echa bojowe z Hiszpanii. Posiedzenie uroczyste na Kanoniach. Obecność ministrów zagranicznych. Mowa Stanisława Potockiego. Podniesienie zasług Fryderyka Augusta około nauk, sztuk, przemysłu i handlu. Odgłosy prasy miejscowej. Pochwały Kochanowskiego, Jędrzeja Zamoyskiego i Kromera. Oda Osińskiego na cześć Kopernika 135

Rozdział XII. Ożywienie w pracach Towarzystwa. Przewaga umiejętności ścisłych nad literackiemi. Profesor Józef Łęski. Jego zasługi i prace naukowe. Posiedzenie listopadowe 1808 r. Program zasadniczy. Wykład Łęskiego o klasyfikacyi nauk i umiejętności i program wydawnictwa kompendiów naukowych 145

Rozdział XIII. Dr Michał Bergonzoni. Jego prace i zasługi. Stanisław Potocki ofiarowuje lokal w swoim pałacu na posiedzenia działu literackiego. Posiedzenie publiczne styczniowe 1809 r. Zagajenie Staszica. Odczyty Wybickiego,

Str.

Surowieckiego, Osińskiego. Wiersz Wyszkowskiego. Powstanie Pamiętnika Osińskiego. Rozprawy członków. Posiedzenia działu umiejętności. Prezydencya dra Bergonzoniego. Ukończenie tomu drugiego Słownika Lindego. List od Ossolińskiego. Dr Jacek Dziarkowski. Kandydatury Kreyssiga i Hedeniusa. Staszic zaleca wybór Hugona Kołłątaja na członka czynnego. Rozprawy nad budownictwem włościańskiem. Posiedzenie kwietniowe 1809. Odezwa Bourgoinga. Informacye o sławnych Polakach. Kandydatury Lipińskiego i Czarneckiego do godności członków czynnych. Wybór prezydenta Unii amerykańskiej Tomasza Jeffersona, zalecony przez Niemcewicza i przez aklamacyę przyjęty 160

CZĘŚĆ TRZECIA.

Rozdział XIV Wojna z Austryą. Byt księstwa zagrożony. Odezwa Arcyksięcia Ferdynanda. Zwołanie Rady stanu. Jej odezwa do mieszkańców. Plakaty austryackie. Echa z teatru wojny. Bitwa pod Wagram. Zwycięzka wyprawa ks. Józefa na Galicyę. Pogrom Austryaków. Nabożeństwo dziękczynne u Fary. Nieobecność Staszica. Zgon Godebskiego. Ofiary na rzecz jego rodziny. Powrót Staszica. Nowe wybory. Dr Vater, Feliński, Szopowicz. Posiedzenie publiczne 22 lipca 1809. Zgon Ignacego Potockiego. Redakcya odezwy w sprawie historyi narodu polskiego. Ks. Adam Prażmowski. Rozprawa Zalkinda Hurwicza o poligrafii. Rozprawa Czackiego o źródłach prawa polskiego. Posiedzenie wrześniowe. Medal konkursowy. Nowe posiedzenie publiczne. Mowa Staszica. Stawiarski. Wolski. Alojzy Feliński. Jego przemówienie 175

Rozdział XV. Prospekt historyi polskiej. Ks. Adam Prażmowski. Szaniawski o archiwach zagranicznych. Narady nad tematami konkursowemi. Posiedzenie grudniowe 1809. Monita Staszica i rygory przeciw absenteistom. Rękopis o Wielkopolsce. List Czackiego. Projekt munduru dla Członków Towarzystwa. Brama tryumfalna Kubickiego. Festyny z powodu powrotu wojsk zwycięzkich. Uroczyste posiedzenie Towarzystwa w pałacu Saskim. Dar generała Dąbrowskiego. Historya Legionów. Zagajenie Staszica. O historyi narodowej. Stanisława Potockiego pochwała poległych. Cypryan Godebski. Pułkownik Berko.

Str.

Poczet rycerskich ofiar. Wiersz Osińskiego. Wiersz francuski barona Serra 196

Rozdział XVI. Rok 1810. Zgon Stanisława Nałęcz Małachowskiego. Jego zasługi. Sesya styczniowa. Broszura o posiedzeniu grudniowem rozesłana po pułkach Księstwa. Odezwa generała Dąbrowskiego. Kolumna na cześć Kopernika w Toruniu. Składki. Odezwa Staszica w tej sprawie. Kandydatura Wojciecha Bogusławskiego. Posiedzenia działowe styczniowe. Zgon Naxa, hydraulika. Posiedzenia lutowe. Dr Ignacy Fijałkowski. Obecność generała Dąbrowskiego na posiedzeniu marcowem. Projekt utworzenia wydziału rolniczego w Towarzystwie. Pieśni historyczne. Prace nad historyą krajową. Dary. Pomysł noszów dla chorych żołnierzy Kalinowskiego. O zdrowiu żołnierzy Lafontaina. Posiedzenie kwietniowe. Oda na ślub Napoleona z Maryą Ludwiką. Mowa Staszica. Życiorys Kortuma. Posiedzenia majowe. Pamflety niemieckie z powodu Kopernika. Odpowiedź J. W. Bandtkiego. Głosy niemieckie. Posłuchanie Towarzystwa u króla . . 197

Rozdział XVII. Dzieło Dantiscusa (Adama ks. Czartoryskiego). List Czackiego. Hr. Tarnowski. Dar ks. Czajkowskiego. Zamiar ustanowienia w kraju korespondentów Towarzystwa. Kursa Pestalozzego. Księgarz wrocławski Korn. Rezultat konkursu. Karol Glotz laureat. Dr Kincel. Amerykanin Maclure w Warszawie, jego rozprawa o użyciu gipsu do uprawy gruntów. Powołanie jego do grona Towarzystwa. Starania o podniesienie sceny narodowej. Odezwa Niemcewicza. Uwagi jego nad doniosłością reformy teatru. Akt uroczysty w Liceum. Stypendyści do uniwersytetów niemieckich. Posiedzenie październikowe. Sprawa historyi i nauk ścisłych. Urządzenie biblioteki i zbiorów. Zodyak z Intiris. Libera z Krakowa. Projekta reformy Chodkiewicza. Urmowski. Sesye w listopadzie i grudniu 1810. Arhelia. Ks. Michał Sołtyk. Kandydatury: Brandta, Czekierskiego, Celińskiego, Bandtkiego, Koźmiana, Szucha, Bogusławskiego, Stanisława Ord. hr. Zamoyskiego, ks. Jabłonowskiego, Wężyka, Kreissiga, Hedeniusa 229

Rozdział XVIII. Wybory styczniowe 1811 r. Projekta Lindego. Kandydatura Wojciecha Bogusławskiego upada ostatecznie. Ks. Michał Krajewski. Biblioteka Towarzystwa otwarta dla publiczności. Jej regulamin. Posiedzenie pu-

Str.

bliczne styczniowe. Mowa ks. Staszica. Odczyt hr. Potockiego o krytyce. Apologia Napoleona. Odczyt K. Wiesiołowskiego. Posiedzenie centralne lutowe. Projekt ustalenia pisowni. Osiński przestaje być sekretarzem Towarzystwa. List pożegnalny barona Serra. Bignon. Ks. Kwiatkowski. Projekt hr. Tarnowskiego w sprawie wzorów literatury. Posiedzenia marcowe. System gegnostyczny. X. Dobrowsky z Pragi. Surowieckiego o upadku miast. Uwagi Szucha. O generale Dąbrowskim Posiedzenie publiczne kwietniowe. Odczyty. Przymówienie się hr. Tarnowskiego. Jego wiersz o roślinach. Echa narodzin króla rzymskiego. List generała Dąbrowskiego. Słownik ks. Osińskiego. Projekt Staszica utworzenia Muzeum rękodzieł. Sprowadza z Hrubieszowa mechanika Abrahama Sterna 248

Rozdział XIX. Otwarcie szkoły administracyi. Katedry członków Towarzystwa. Posłuchanie u króla. Posiedzenie październikowe. Monita Staszica i jego nawoływania do pracy. Druk tomu VIII Roczników. Nowa ofiara generała Dąbrowskiego. Dar Kuropatnickiego. Raporty działowe. Prenumerata Śpiewów Niemcewicza. Składki na pomnik Kopernika. Przekład ekonomii Smitha. Posiedzenie listopapowe. Poeta Karpiński w Warszawie. Jego obecność na posiedzeniu Towarzystwa. Wyjątek z pamiętnika Franciszka Morawskiego. Rozprawy Chodkiewicza o ołowiu. Lipińskiego o sielance. Niemcewicza o bajce. Wężyka o poezyi dramatycznej. List bibliotekarza petersburskiego Anastasewicza. Czacki. Przypisy do Śpiewów Niemcewicza. Wiersz pożegnalny barona Serra 261

Rozdział XX. Zgon Ludwika Gutakowskiego. Jego zasługi. Horoskopy niepomyślne. Stan Księstwa Warszawskiego. Prace Towarzystwa. Posiedzenie publiczne styczniowe 1812. Mowa Staszica. Nawoływania jego do zajęć praktycznych. O życiu astronoma Poczobuta. O języku polskim. Posiedzenia działowe. Podziękowanie pastorowi Diehlowi. Zgon Kołłątaja. Uczczenie jego pamięci. Spuścizna literacka. List Ksaw. Kosseckiego. Dzieło P. Poullin. List Biernackiego. Rozprawy Bandtkiego. Doświadczenia Prof. Hoffmanna. Przyrząd astronomiczny Chodkiewicza. Huty w Suchedniowie i Samsonowie. Gräberg de Hemsoë. Nowe kandydatury. X. Michał Krajewski. Dr Ignacy Fijałkowski. Dr Jakób Hoffmann. Czeretowicz. Kanclerz Bathyany.

Str.

Franc. Sapalski. Odczyt Aignera. Zgon Alexandra Potockiego. Projekt p. Treskowa o fabrykacyi cukru z kartofli 268

Rozdział XXI. Przed burzą. Gospodarka króla Hieronima w Warszawie i jego dworzan. Wyprawa na Rosyą. Napoleon w Głogowie. Powitanie delegatów. Piosenka polska. Nad Niemnem. Proklamacya wojenna. Sejm nadzwyczajny. Konfederacya. Przystąpienie do niej Towarzystwa. Pod Moskwą. Hiobowe wieści. Odwrót wielkiej armii. W hotelu Gąsiorowskiego. Ofiary wojny. Posiedzenia działowe. Raport Hoffmana. Zaległe referaty. Zajęcia naukowe. Posiedzenie centralne wrześniowe. Chemik Markowski. Rada generalna. Badania nad koltunem. List Wacława Hanka. Ujednostajnienie pisowni słowiańskiej. Gerard Glay. Spadek literacki po Albertrandim. Joachim Lelewel. Jego wspomnienia. Posiedzenia listopadowe i grudniowe. O czerwcu. Machina rachunkowa Sterna. Opinia o niej rzeczoznawców. Komitet lekarski. Przerwa w jego zajęciach 288

ILLUSTRACYE TOMU DRUGIEGO.

Str.

1. Gmach środkowy Tow Przyj Nauk na Kanoniach.
2. Joachim Murat (zbiór Wł. Smoleńskiego) 11
3. Napoleon u bram Warszawy 1809 (zbiór L. Meyeta) 13
4. Dawny most warszawski z r. 1775 (M. Bersohna) 19
5. Ks. prałat Ksawery Bohusz 20
6. Napoleon 24
7. Stan. hr. Małachowski (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) . . 25
8. Józef Wybicki (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) 26
9. Transparent na cześć Napoleona (zbiór Wł. Smoleńskiego) . 27
10. Walenty Sobolewski (Magistrat warsz.) 29
11. Karta tytułowa Andromedy 30
12. Wojciech Bogusławski (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) . . 31
13. Ludwik Dmuszewski (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) . . . 32
14. Pani Dmuszewska (zbiór L. Meyeta) 32
15. Józefa Ledóchowska (zbiór bar. Kronenberga) 33
16. Bonawentura Kudlicz (zbiór L. Meyeta) 34
17. Ignacy Werowski (zbiór L. Meyeta) 35
18. Alojzy Żółkowski 36
19. Obserwatoryum Magiera 39
20. Ks. Talleyrand Perigord 48
21. Gouvion de St. Cyr. 49
22. Ks. Józef Poniatowski w 1800 (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) 50
23. Ks. Józef w r. 1807 (zbiór L. Meyeta) 50
24. Pałacyk w Jabłonnie (zbiór M. Bersohna) 51
25. Dr J. Alibert 52
26. Arcyb. Ignacy Raczyński (z kościoła św. Jana) 53

Franc. Sapieski. Ob[illegible] ...ryńskiego . . .
...ch... Projekt p[illegible] . . . . . .
...ści . . . . . .
Rozdział XXI. Przed[illegible] . .
...nawie i jego [illegible]
w Głogowie [illegible]
Niemcem [illegible] . . . . . .
Konfederat[illegible] 72
Moskw[illegible] 73
...tela G[illegible] ...ucena 74
Rap[illegible] 75
...ier[illegible] ...ent francuzki 76
...g[illegible] ...minister saski 77
...r[illegible] ...one 77
...ński z portretu rodzinnego 79
...rochód Majewski z portr. rodz. 81
...ż ...ży Napoleona zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego. . 83
...n Urszyn Niemcewicz zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego, . 92
...n Paweł Łasiczewski zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego). . 93
Józef Piotrowski zbiór L. Meyeta 94
...Józef hr. Sierakowski 95
...Ustronie Niemcewicza zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego . . 96
49. Karta tytułowa kodeksu Napoleona 99
50. Pieczęć większa Towarzystwa Zbiór Freyera) 102
51. Pieczęć mniejsza Tow. zbiór ord. Krasińskiego 105
52. Emblemat dyplomu zbiór Freyera 109
53. J. J. Engel 113
54. Emblemat Kodeksu Napoleona 113
55. Karol Wyrwicz zbiór M. Bersohna 116
56. Bryg. Klasztor Benedyktynów zbiór M. Bersohna 117
57. Dr J. J. Kausch 123
58. Joachim Lelewel zbiór L. Meyeta 124
59. Medal pamiątkowy Fryd. Augusta zbiór Muzeum Czapskich) 125
60. Józef Dobek Starza Dziernkowski zbiór Bibl. Jag.) 126
61. Ks. Stanisław Staszic 129
62. Pałac Łubieńskich 130
63. Dyplom czeladniczy 131
64. Dowód ...ica Karowa zbiór M. Bersohna 137
65. Sala Zamku królewskiego Gryglewskiego 139
66. Kościoła na Nowem Mieście zbiór M. Bersohna 141
67. Prof. Józef Łęski zbiór Bibl. Jag. 147
68. Wjazd Napoleona do świątyni nieśmiertelności. Kopia J. Łęskiego zbiór J. Wissenhoffa 149

RYCI

(zbiór M.
(Tow.
(Bibl.

(zbiór M.

owy Wydz. akad. (zbiór Fre
yer (zbiór rodzinny)
Sobolewski (Ratusz warsz.)
an. Staszic jako refer. stanu
1. Wkroczenie wojsk ks. Józefa do Krakowa (zbiór M. Bers.)
82. Karol Woyda (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) 183
83. Dr J. S. Vater 185
84. Ratusz w Toruniu 187
85. Alojzy Feliński 188
86. Medal konkursowy Tow. (Muzeum XX. Czartoryskich) . . . 189
87. Królikarnia (zbiór M. Bersohna) 191
88. Franc. Szopowicz (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) 193
89. Ks. Adam Prażmowski (portr. rodz.) 197
90. Brama tryumfalna z 1809 r. (zbiór dra Lasockiego) 199
91. Franciszek Wężyk 200
92. Gen. Henryk Dąbrowski (sztych Grolla) zbiór M. Bersohna 202
93. Cypryan Godebski 204
94. B. Pałac Saski 205
95. Pułkownik Berko (z portr. oryg.) zbiór M. Bersohna . . . 206
96. Kościół OO. Reformatów (zbiór M. Bersohna) 215
97. Ruina w Mokotowie 219
98. Posąg i dom Kopernika w Toruniu 223
99. Marya Ludwika 226
100. Ks. Adam Czartoryski (Dantiscus) 228
101. Karol Glotz (zbiór Al. Rembowskiego) 229
102. Dr Filip Kincel (zbiór L. Meyeta) 230
103. Klemens Urmowski (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) . . . 231
104. Ks. Michał Sołtyk (zbiór JW. ks. Czetwertyńskiego) . . . 232
105. Dr August Wolff (zbiór JW. ks. Czetwertyńskiego) 233
106. Dr Franc. Brandt (zbiór JW. ks. Czetwertyńskiego) 234
107. Dr Czekierski (zbiór M. Bersohna) 235
108. Dr Józef Celiński (Bibl. Jag.) 236
109. J. W. Bandtkie (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) 237
110. Kajetan Koźmian 238
111. Arch. Szuch (medalion rodzinny) 239

Str.
27. Ks. Teofil Wolicki (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) 54
28. Baron Vivant Denon 58
29. Dr J. Gotfryd Leonhardi 59
30. Marszałek Duroc 60
31. Ks. Kluk (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) 61
32. Nad Niemnem (z dzieła Gen. Szildera) 62
33. Komisya Rz. w Dreznie (obraz Bacciarellego) 63
34. Fryderyk August (zbiór L. Meyeta) 72
35. Królowa Amalia Augusta 73
36. Królewna Augusta Marya Nepomucena 74
37. Marszałek Davoust 75
38. J. Fr. Bourgoing rezydent francuzki 76
39. Camillo Marcolini, minister saski 77
40. Karol Graf de Bose 77
41. Dominik Krysiński (z portretu rodzinnego) 79
42. Walenty Skorochód Majewski (z portr. rodz.) 81
43. Narożnik ulicy Napoleona (zbór Wł. ks. Czetwertyńskiego.) . 83
44. Julian Ursyn Niemcewicz (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) . 92
45. Jan Paweł Łuszczewski (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) . . 93
46. Józef Piotrowski (zbiór L. Meyeta) 94
47. Józef hr. Sierakowski 95
48. Ustronie Niemcewicza (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) . . 96
49. Karta tytułowa kodeksu Napoleona 99
50. Pieczęć większa Towarzystwa (Zbiór Freyera) 102
51. Pieczęć mniejsza Tow. (zbiór ord. Krasińskiego) 105
52. Emblemat dyplomu (zbiór Freyera) 109
53. J. J. Engel 113
54. Emblemat Kodeksu Napoleona 113
55. Karol Wyrwicz (zbiór M. Bersohna) 116
56. Były klasztor Benonów (zbiór M. Bersohna) 117
57. Dr J. J. Kausch 123
58. Joachim Lelewel (zbiór L. Meyeta) 124
59. Medal pamiątkowy Fryd. Augusta (zbiór Muzeum Czapskich) 125
60. Józef Dobek Starza Dzierzkowski (zbiór Bibl. Jag.) 126
61. Ks. Stanisław Staszic 129
62. Pałac Łubieńskich 130
63. Dyplom członkowski 131
64. Dawna ulica Karowa (zbiór M. Bersohna) 137
65. Sala Zamku królewskiego (Gryglewskiego) 139
66. Kościołek na Nowem Mieście (zbiór M. Bersohna) 141
67. Prof. Józef Łęski (zbiór Bibl. Jag.) 147
68. Wjazd Napoleona do świątyni nieśmiertelności. Kopia J. Łęskiego (zbiór J. Weissenhoffa) 149

Str.
69. Faraon J. Łęskiego (zbiór M. Bersohna) 151
70. Dr Michał Bergonzoni (Tow. Dobrocz.) 161
71. Dr Jacek Dziarkowski (Bibl. Jag.) 162
72. August Herm. Niemayer 163
73. Tomasz Jefforson, Prezydent St. Zjedn. 164
74. Koszary gwardyi w Ujazdowie (M. Bersohna) 166
75. Klasztor Bernardynek (zbiór M. Bersohna) 168
76. Dr Kreyssig 170
77. Medal pamiątkowy Wydz. akad. (zbiór Freyera) 174
78. Dr Jan Freyer (zbiór rodzinny) 177
79. Ignacy Sobolewski (Ratusz warsz.) 179
80. Stan. Staszic jako refer. stanu 180
81. Wkroczenie wojsk ks. Józefa do Krakowa (zbiór M. Bers.) 181
82. Karol Woyda (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) 183
83. Dr J. S. Vater 185
84. Ratusz w Toruniu 187
85. Alojzy Feliński 188
86. Medal konkursowy Tow. (Muzeum XX. Czartoryskich) . . . 189
87. Królikarnia (zbiór M. Bersohna) 191
88. Franc. Szopowicz (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) 193
89. Ks. Adam Prażmowski (portr. rodz.) 197
90. Brama tryumfalna z 1809 r. (zbiór dra Lasockiego) 199
91. Franciszek Wężyk 200
92. Gen. Henryk Dąbrowski (sztych Grolla) zbiór M. Bersohna 202
93. Cypryan Godebski 204
94. B. Pałac Saski 205
95. Pułkownik Berko (z portr. oryg.) zbiór M. Bersohna . . . 206
96. Kościół OO. Reformatów (zbiór M. Bersohna) 215
97. Ruina w Mokotowie 219
98. Posąg i dom Kopernika w Toruniu 223
99. Marya Ludwika 226
100. Ks. Adam Czartoryski (Dantiscus) 228
101. Karol Glotz (zbiór Al. Rembowskiego) 229
102. Dr Filip Kincel (zbiór L. Meyeta) 230
103. Klemens Urmowski (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) . . . 231
104. Ks. Michał Sołtyk (zbiór JW. ks. Czetwertyńskiego) . . . 232
105. Dr August Wolff (zbiór JW. ks. Czetwertyńskiego) 233
106. Dr Franc. Brandt (zbiór JW. ks. Czetwertyńskiego) 234
107. Dr Czekierski (zbiór M. Bersohna) 235
108. Dr Józef Celiński (Bibl. Jag.) 236
109. J. W. Bandtkie (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) 237
110. Kajetan Koźmian 238
111. Arch. Szuch (medalion rodzinny) 239

Str.
112. Arhelia (zbiór Bibl. Ord. hr. Krasińskich) 241
113. X. Krajewski (zbiór M. Bersohna) 242
114. Jan Feliks hr. Tarnowski 243
115. Abraham Stern (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) 245
116. Stan. Ord. hr. Zamoyski (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) . 252
117. Samuel Graf Teleki 250
118. Franciszek Morawski 263
119. Franciszek Karpiński 265
120. Prof. Szymon Żukowski z Wilna 267
121. Ks. Hugo Kołłątaj 271
122. Dr Ign. Fijałkowski (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) . . . 275
123. Gen. Ksawery Kossecki (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) . 276
124. Franc. Sapalski (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) 278
125. Aleksander hr. Potocki (zbiór Wł. Smoleńskiego) 282
126. Przejście wielkiej armii przez Niemen w r. 1812 (Girardeta). Z dzieła Gen. Szildera 289
127. De Pradt ex arcyb. z Malines 290
128. Napoleon pod Kownem w r. 1812 (sztych Oleszczyńskiego) zbiór W. Mauersbergera 291
129. Dominik ks. Radziwiłł (zbiór bar. Kronenberga) 192
130. Wielka armia pod Moskwą w r. 1812. (Z dzieła Gen. Szildera) Charpentiera 193
131. Hotel Angielski w Warszawie (ze starego drzeworytu) . . 195
132. Król Hieronim Westfalski 196
133. Gen. Stan. Fiszer 197
134. Michał hr. Grabowski 298
135. Gen. Karol Kniaziewicz (zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego) . 299
136. Wacław Hanka (zbiór Bibl. Jagiell.) 300
137. W. Gutakowski 301
138. Pałac Brühlowski 302
139. Odwrót z pod Moskwy (J. Chełmińskiego. Z dzieła Gen. Szildera) 305

TEGOŻ AUTORA:

Barbara Brezianka.
Bourboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie.
Czary na dworze Batorego.
Drobiazgi historyczne (Serya I).
Drobiazgi historyczne (Serya II).
Dzieje Krzysztofa Arciszewskiego (Tom I i II).
Historya żydów w Polsce (Tom I i II).
Olbracht Łaski, wojewoda Sieradzki (Tom I i II).
Odwieczny spór o granice Olkusza.
Pamiętniki kawalera Beaujeu (pr
Palestra staropolska.
Samozwaniec Jan Faustyn Łuba.
Siedmiolecie Szkoły Głównej.
Sprawa Zygmunta Unruga (Tom I i
Syn pułkownika Berka.
Uwagi nad historyą prawa (Rozpraw sowa).
Wędrówki Tomasza Wolskiego.
Zatarg Łukasza Konopki z miastem T
Nowe epizody z życia Paska.
Tragikomedya kurlandzka (1726).
Widzenie IMci Kacpra Bojanowskiego.
Lament Hrehorego Ościka (1583).
Z pamiętnika chorążyca Owruckiego.
Pamiętnik Wróblewskiego.
Sejmiki polskie w Kazaniu (1656).
Konfederaci Barscy (17J5).
Stefan Batory w sprawie Niderlandów.
Edykt Stefana Batorego.
Łazarz Carnot jako wygnaniec w Warszawie.
Historya o Janie księciu Finlandzkim (Bibl. pis. pols.).
Relacya rezydenta polskiego.
Frank i Frankiści polscy (Tom I i II).
Kartki historyczne i literackie.
Z Dziejów Warszawy.
Z kartek pamiętnika rękopiśmiennego (1824—1826).
Z Pamiętnika Romana.
Ze wspomnień osobistych o Adolfie Pawińskim.
Klejnoty skarbca koronnego.
Ofiara terroryzmu (ks. Lubomirska, 1793).
Bonneau (1793).
Książę Repnin i Polska (Tom I i II).
Memoryał paryski o Polsce (1574 r.).
Nieznane listy Kościuszki w sprawie legionów (1793).
Dawne Pałace Warszawskie.
Zabytki Warszawskie.
Albert Sarmata.
Katastrofa Kargowska (1793).
Towarzystwo przyjaciół nauk (Czasy Pruskie).
Losy Miączyńskiego (1769—1793).
Barss (1793—1800).

TOWARZYSTWO KRÓLEWSKIE
PRZYJACIÓŁ NAUK

1800—1832

MONOGRAFIA HISTORYCZNA

OSNUTA NA ŹRÓDŁACH ARCHIWALNYCH

PRZEZ

Alexandra Kraushara

MECENASA,

CZŁONKA D. TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO W PARYŻU,
TOWARZYSTWA POZNAŃSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK,
KOMISYI HISTORYCZNEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

KSIĘGA II
CZASY KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO
1807—1815

TOM DRUGI

Z illustracyami

KRAKÓW
G. GEBETHNER I SPÓŁKA

WARSZAWA
GEBETHNER I WOLFF

1902

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

PRZYJACIÓŁ NAUK

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

PRZYJACIÓŁ NAUK

1800—1832

MONOGRAFIA HISTORYCZNA

OSNUTA NA ŹRÓDŁACH ARCHIWALNYCH

PRZEZ

Alexandra Kraushara

MECENASA,

CZŁONKA B. TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO W PARYŻU,
TOWARZYSTWA POZNAŃSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK,
KOMISYI HISTORYCZNEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

II

KRAKÓW
G. GEBETHNER I SPÓŁKA

WARSZAWA
GEBETHNER I WOLFF

1902

TOWARZYSTWO KRÓLEWSKIE
PRZYJACIÓŁ NAUK

1800—1832

MONOGRAFIA HISTORYCZNA

OSNUTA NA ŹRÓDŁACH ARCHIWALNYCH

PRZEZ

Alexandra Kraushara

MECENASA,
CZŁONKA B. TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO W PARYŻU,
TOWARZYSTWA POZNAŃSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK,
KOMISYI HISTORYCZNEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

KSIĘGA II
CZASY KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO
1807—1815

TOM DRUGI

Z illustracyami

KRAKÓW
G. GEBETHNER I SPÓŁKA

WARSZAWA
GEBETHNER I WOLFF

1902

LSce 3757.50

Harvard College Library
November 4 1924
Gift of
Prof. A. C. Coolidge

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

CZĘŚĆ CZWARTA.

ROZDZIAŁ XXII.

Epilog Księstwa Warszawskiego. Wkroczenie wojsk rosyjskich. Generał Miłoradowicz. Ustanowienie Rady Najwyższej Księstwa. Feldmarszałek Kutuzow, Nowosilcow. Wawrzecki. Łanskoj. Posiedzenie publiczne Towarzystwa, styczniowe 1813. Sprawozdanie Staszica. Temat o Hetmanach. Weronicz o biskupie Kossakowskim. Potocki o stylu. Wybór Prezesa Staszica na nowe czteroiecie. Odezwa Kopitara. Obecność Lelewela na posiedzeniach. Zamiar opracowania dziejów Towarzystwa. Regulamin nowy w wydawnictwie Roczników. Pamięci Tadeusza Czackiego. Jego prace i zasługi. Medal pamiątkowy z r. 1809. Opinia St. Tarnowskiego o Czackim. Rozprawa Lelewela o handlu Kartagińczyków. Uprzedzenia przeciw Lelewelowi. Wybory. Głos Lindego. Kandydatura Lelewela upada. Wspomnienie Lelewela o tym epizodzie.

Chwilę, w której Napoleon, posiliwszy się na prędce w hotelu Angielskim, pomknął jak strzała w drogę do Paryża, by tam zebrać nowe armie na obronę zagrożonej swej dynastyi, można uważać za epilog efemerycznego Księstwa Warszawskiego. Na widok niedobitków armii polskiej, z której zaledwie czterystu ludzi i dział czterdzieści przeciągnęły żałośnie przed zalanym łzami księciem Józefem, przeczuwał każdy, niedawno tak śmiało w przyszłość spoglądający obywatel tego kraju, że dni udzielnego jego bytu są już policzone.

W dniu 8 lutego 1813 roku, wiceprezydent warszawski, Węgrzecki, zawiadomił mieszkańców, iż tegoż dnia, w Mokotowie, Rada municypalna wręczyła klucze War-

Generał Michał Miłoradowicz.

szawy generałowi Miłoradowiczowi i ofiarowała mu chleb i sól «w dowód otwartego postępowania i gościnności». Po upływie dni czterech, Prezydent miasta wydrukować polecił w gazetach miejscowych ostrzeżenie: «by mieszkańcy i obywatele wszelkich rozmów politycznych, i obrotów wojska tyczących się, jak najmocniej wystrzegać się starali». Ogłoszone d. 20 grudnia przez Radę konfederacyi pospolite ruszenie pozostać musiało martwą literą. Z rozbitków korpusów polskiego żołnierza i legii nadwiślańskiej utworzona legia nadwiślańska ruszyła za księciem Józefem do Krakowa, a tymczasem wojska rosyjskie zajęły prawie całe Księstwo.

W marcu pojawiła się odezwa jenerał gubernatora Księstwa, senatora Łanskoja, wydana z rozkazu naczelnie komenderującego temi wojskami księcia Kutuzowa Smoleńskiego, zapowiadająca narodowi prawidła umiarkowania w zarządzie wojskowym i cywilnym Księstwa, przy czem ustanowioną została z woli cesarza Aleksandra I Rada najwyższa, złożona: z senatora Łanskoja, feldmarszałka Kutuzowa, tajnego radcy Nowosilcowa, radcy Tomasza Wawrzeckiego, księcia Lubeckiego i zarządzającego dobrami Korony króla Saskiego, de Colomba, w celu zarządzania w Imieniu Jego Imperatorskiej Mości wszystkiemi prowincyami Księstwa Warszawskiego, temi, które już zajęły wojska rosyjskie i temi, które na przyszłość zajętemi zostaną» [58]).

Feldm. Kutuzow Smoleński.

Wśród takich okoliczności, które stanowiły zapowiedź zmian stanowczych w losach dziejowych społeczeństwa polskiego zgiełkliwe i tłumne zebrania w stolicy Księstwa ułożyły się do biegu normalnego. Każdy z przytłumionym oddechem wsłuchiwał się w echa bojów toczonych przez resztki ocalonej armii i wpatrywał się w blednącą gwiazdę Napoleona, który, straciwszy pół miliona żołnierza, powołać zdołał na nowo pod sztandary armię bitną, do walki na śmierć i życie z trzema potężnemi państwami: Rosyą, Prusami i Austryą, nie przeczuwając, że wśród tych bitew zwrócą swe bagnety przeciw niemu najwierniejsze dotąd i uległe korpusy saskie i zadadzą mu cios stanowczy pod murami Lipska.

Nim to nastąpiło, rozpoczęło Towarzystwo Przyjaciół nauk swe zajęcia od posiedzenia publicznego, odbytego w dniu 7 stycznia 1813 roku.

Bez wstępu krasomówczego, jak zwykle, a tym razem z większą jeszcze, niż zazwyczaj, oględnością, zagaił Staszic posiedzenie, od zapowiedzi tematów konkursowych na rok bieżący: tragedyi narodowej, ulepszonego sposobu wyprawy skór, które dotąd rozwiązania nie znalazły i od ogłoszenia tematu nowego: «Jakiemi stopniami Hetmanowie Wielcy i Podskarbiowie Wielcy doszli w Polsce do tego stopnia, iż jedni rząd — wojska, drudzy — rząd skarbu zupełnie ogarnęli?»

Wspomniał o stratach, jakie poniosło Towarzystwo przez zgon zasłużonych swych członków, nie przewidując, że niezadługo przyjdzie mu opłakać stratę najboleśniejszą —

Radca tajny Bazyli Łanskoj.
Prezes Rady Najw. Księstwa Warsz.

zgon Tadeusza Czackiego — który, w miesiąc zaledwie po owem posiedzeniu, zamknął spracowane oczy, w Dubnie (8 lutego 1813 r.) bez najmniejszego echa i wspomnienia w pismach krajowych ówczesnych...

Poświęcił następnie Prezes ustęp swej mowy pracom, rozpoczętym nad wydawnictwem: rękopisu Albertrandego o medalach polskich, Śpiewów historycznych Niemcewicza i historyi narodu; mówił o zamierzonych badaniach lekarskich w dziale umiejętności nad chorobami krajowemi, nad fabrykacyą cukru z kartofli i pszenicy, nad sposobem robienia farby zielonej, brunświcką zwanej, i nad czerwcem, mającym zastąpić kosztowną koszenillę amerykańską. Wspomniał o pomysłach Hempla nad ulepszeniem tartaku, stodoły, suszarni i dachówki, i zakończył opisem machiny rachunkowej Abrama Sterna, która, zdaniem rzeczoznawców, «jest prosta, już w modelu wyegzekwowana, w składzie swego mechanizmu od innych różna, dość pojedyńcza, do zrobienia i używania łatwa i pełna dowcipu».

Zakończył podziękowaniem, za dary ofiarowane do zbiorów Towarzystwa.

Po Staszicu wstąpił na mównicę ks. Jan Woronicz i odczytał pochwałę Jana Nepomucena Kossakowskiego, biskupa wileńskiego (zm. w 1808 r.) gorliwego kapłana, miłośnika nauk i filantropa, który, oprócz wykończenia budowy katedry w Wilnie, był twórcą towarzystwa dobroczynności w temże mieście, szkoły dla głuchoniemych i szpitali dla chorych. Z dzieł literackich upa-

miętnił swe imię rozprawami: o literaturze czeskiej i o sztukach u Etrusków.

Mikołaj Nowosilcow.
Członek Towarzystwa.

Senator wojewoda, Stanisław Potocki, odczytał obszerną rozprawę o sztuce pisania, czyli o stylu, rzecz ciężką, widocznie według wzorów francuskich opracowaną, mogącą słusznie stanowić przykład, jak właściwie pisaćby nie należało, nietylko w naszej epoce, tak pod względem poprawności stylu wybrednej, lecz nawet i w epoce, w której Potocki chciał być piszących mentorem. Takie ustępy, jak np.: «choć w żadnym prawie rodzaju, styl w języku naszym uformowanym nie jest; przecież w każdym z nich znajdziemy kawałki dobrze pisane od ludzi, którzy, idąc jedynie za natchnieniem smaku dobrego, taką znajdują w języku naszym łatwość, że pod ich piórem zupełnie wypracowanym i ukończonym być się zdaje...» lub też: «Jeśli żałować nam należy, że narodowych co do stylu nie mamy dotąd wzorów, cieszyć się i dziękować losowi winniśmy, że nam je dał tak doskonałe w dawnych językach, mianowicie w łacińskim, iż ciężko spodziewać się, by, nie mówię, przewyższonemi, ale nawet wyrównanemi bydź kiedyś od nas mogły...» takie ustępy, bynajmniej sztuki pisania i stylu nie znamionują.

Zakończyły to w r. 1813, wyjątkowe posiedzenie publiczne urywki z przekładu Iliady Staszica i wiersz *„Na koniec ostatniej wyprawy“* przez Niemcewicza wygłoszony.

Tomasz Wawrzecki,
Członek Rady najw. Księstwa Warsz.

W roku tym przypadły wybory na urząd Prezesa Towarzystwa, po ukończonej, czteroletniej kadencyi Staszica.

Ustanowiona w tej mierze deputacya wezwała do głosowania wszystkich członków czynnych, przebywających w Warszawie, aby każdy z nich, w opieczętowanym pakiecie, podał swego kandydata. Oto jest protokół, przez tęż deputacyę w dniu 2 stycznia 1813 sporządzony:

«Deputowani w liczbie 28 przystąpili spólnie do zebrania imion kandydatów, aby o ich liczbie i własnościach ustawami przepisanych sprawę zdać mogli. Na wszystkich biletach jedno znalazło się imię, tegoż samego członka, który dotąd z takiem poświęceniem się zaszczycał Towarzystwo swojem przewodnictwem. Całego składu tegoż Towarzystwa jednem jest życzeniem i wolą, aby J. W. Stanisław Staszic, teraźniejszy nasz Prezes, nie wzbraniał się przyjąć nadal styru w tem Zgromadzeniu, które, w każdym względzie, tak wiele mu jest winno. Nie jest to samej deputacyi głosem. Wotujący, obok imienia Jego wyrazili ten powód, z zasług Prezesa naszego powzięty. Skutkiem powszechnego życzenia Deputacyi, jednego tylko kandydata imię przynosi, o którego własnościach, jakich wymagają Ustawy, mówić nie potrzeba, bo ją w tem własne każdego zastępuje uczucie. Ponieważ i Szanowny Prezes wezwanym był do podania *votum* swojego, jedno więc tylko było zdanie za innym kandydatem, którym był Członek deputacyi, — kolega Bergonzoni.

«W takim stanie oznajmionej woli powszechnej, gdy nawet żaden z wotujących prócz Szan. Staszica, drugiego kandydata nie podał, mniema Deputacya, że dopełniwszy wyboru, nie pozostaje, jak tylko powtórzyć usilne prośby, aby ten, którego wszystkie głosy wzywają, uległ jednomyślnej Towarzystwa woli i ten nowy jeszcze

przydał dowód poświęcenia się, do tylu innych, jakie od niego Zgromadzenie nasze i nauki ciągle odbierają. (Podpisano) *M. Bergonzoni. L. Osiński.*

Nie uchylił się Staszic ponownie od zaszczytnego przewodnictwa i rozpoczął drugą, do roku 1816, kadencyę swego urzędowania.

Książę Ksawery Lubecki.
Członek Towarzystwa.

Na temże posiedzeniu 3 stycznia 1813 odczytano odezwę Kopitara, bibliotekarza z Wiednia, donoszącą o zawiązaniu się Towarzystwa literackiego, pragnącego z Towarzystwem warszawskiem wejść w ściślejsze stosunki.

Zaznaczyć należy, że na tem posiedzeniu był obecnym i Lelewel, jako uważany za kandydata do godności członka. Był również Lelewel obecnym i na następnem posiedzeniu z d. 21 lutego, na którem Staszic oświadczył, iż, z powodu wypadków wojennych, zmuszonym będąc opuścić Warszawę, uprasza do zastępstwa w godności Przewodniczącego Towarzystwu — dra Bergonzoniego. Żegnając kolegów, wezwał ich Staszic, «by w pracach swoich dla Zgromadzenia ciągle postępowali». Jednocześnie dział literacki uprosił ks. Woronicza, o przyjęcie obowiązków Prezydującego tegoż działu.

Na posiedzeniu działu umiejętności z dnia 24 lutego złożył ks. Dąbrowski raport o instrumencie, służącym do równoważenia, pomysłu Szucha.

Na posiedzeniu następnem działu literackiego z dnia 7 marca, odbytem w obecności Lelewela, przypomniano, że należy wkrótce odbyć głosowanie na podanych kandydatów. Jednocześnie doniósł Prezydujący, że «nocy

dzisiejszej, część muru opasującego dom Towarzystwa, przez usunięcie się ziemi od ulicy, obaloną została. Sprawę tę poruczono przekazać bezzwłocznie wydziałowi administracyjno-ekonomicznemu.

Poruszono również ważną sprawę opracowania dziejów Towarzystwa przyjaciół nauk, od jego zawiązku, aż do dnia dzisiejszego. Podjął się tej pracy sekretarz Osiński.

Przybył na posiedzenie działu umiejętności dr Rudnicki i odczytał zebranym dyssertacyę o sztuce weterynaryi, którą w rękopisie złożyć Prezesowi deklarował.

Następne posiedzenie działu z d. 12 kwietnia wypełniły rozprawy o chorobach grasujących w kraju. Rozprawę w tym przedmiocie dra Dziarkowskiego przekazano komisyi do rozpatrzenia.

Odczytał również dr Wolff list Lerneta, w którym ten oświadczył, iż ma zamiar konkursową rozprawę swoją uzupełnić nowemi spostrzeżeniami. Upraszał przeto o jej odesłanie.

Na posiedzeniu centralnem z dnia 4 kwietnia uchwalono, by odtąd żadna rozprawa nie była drukowaną w *Rocznikach*, bez uprzedniej w tej mierze uchwały Zgromadzenia.

Postanowiono nadto, że na posiedzeniu publicznem 30 kwietnia odczytać ma rozprawę swoją o handlu Kartagińczyków Joachim Lelewel.

Jako kandydatów do przyszłych wyborów podano: tegoż Joachima Lelewela, ks. Szweykowskiego, prof. Liceum Warszawskiego, prof. Feliksa Bentkowskiego, dra med. Kauscha, Jana Kruszyńskiego na czynnego, oraz Abrahama Sterna na przybranego.

Dr Bergonzoni doniósł zebranym, o zgonie zasłużonego członka Towarzystwa i jednego z jego założycieli — Tadeusza Czackiego. Życie tego męża, oddane krajowi i nauce, było wzorem poświęcenia się dla rodaków. Jako Prezes komisyi sądowo-edukacyjnej w Krzemieńcu, położył on dla sprawy oświaty wiekopomne zasługi. Jego to przeważnie

Medal pamiątkowy na cześć Tadeusza Czackiego z roku 1809.

(Zbiór M. Bersohna).

dziełem, oprócz niezliczonych prac za Rzplitej i w pierwszem dziesięcioleciu bieżącego wieku, było ustanowienie liceum, opatrzenie funduszem szkół powiatowych, urządzenie szkół specyalnych i parafialnych. Cesarz Aleksander I pozwolił obywatelom Wołynia Podola i Ukrainy uwiecznić zasługi Czackiego medalem ze stosownym napisem. Ostatnią jego czynnością w urzędzie wizytatora było uroczyste otwarcie gimnazyum w Kijowie, dnia 30 stycznia 1812 r. Zaskoczony nagle gorączką nerwową, zmarł w Dubnie 8 lutego 1813 r. Pochowanym został w Porycku.

«We wszystkiem, co Czacki pisał — słowa profesora Tarnowskiego — jak we wszystkiem, co robił, widoczny jest zmysł męża stanu, oprócz erudycyi historyka i prawnika. A jak pomyśleć, że ten najuczeńszy człowiek w Polsce, ten wielki organizator wychowania był zarazem niepospolitym finansistą i ekonomistą, że nie tylko przygotowywał plany żeglugi na Dniestrze i połączenia wód polskich, nie tylko badał stosunki handlu Czarnego morza i jego porty, ale założył i Towarzystwo handlowe, które miało swe statki (pierwszy z nich «Tadeusz Czacki» wypłynął z Odessy do Tryestu 9 lipca 1803 r.) i jak pomyśleć, że to wszystko nie przeszkadzało mu być bibliografem, tak uczonym jak biskup Załuski i zbierać bibliotekę, która tamtej mało ustępowała, wglądać ustawicznie w stan wszystkich szkół, powierzonych jego dozorowi, bronić siebie i szkół tych od coraz nowych i coraz zaciętszych napaści, a w wolnych chwilach jeszcze pisać — zdumieć się trzeba nad tą głową tak potężną i tak nadzwyczajnie uorganizowaną... Minister oświecenia w Rosyi, hr. Zawadowski, wyraził się o Czackim, że jego możnaby pokazać tym, którzy utrzymują, że wysłona natura już nie wydaje wielkich ludzi i dodał, że przez Czackiego *nomen erit indelebile vestrum*... Pochwała piękna, tem cenniejsza, że z ust rosyjskich, a wspominając ją z chlubą, usta polskie mogą do niej to tylko dodać, że godność charakteru, wysoka chrześcijańska cnota, szlachetność serca i stateczność patryotyzmu, były na równi z potężną zdolnością umysłu i że Czacki był jednym z ludzi, którzy ojczyźnie swojej zrobili najwięcej dobrego»[50]).

Przed posiedzeniem publicznem z d. 30 kwietnia odbyły się jeszcze dwa posiedzenia: pierwsze — centralne 20 kwietnia, drugie — wyborcze, dnia 25 t. m. Posiedzenia te cechuje pewna, wytłomaczyć się niczem nie dająca niechęć do Lelewela. Rozpoczęło się od kwestyj, dotyczących autora rozprawy o handlu Kartagińczyków.

Z powodu, że deputaci, wyznaczeni do udzielenia opinii o wartości tej pracy, nie przybyli na posiedzenie («nie byli przytomni»), a poprzednio już, «w zdaniu swojem odwołali się do zdania Towarzystwa», zebrani, biorąc asumpt z nieposiadania rękopisu «przed swemi oczyma», odesłali rzecz samą — do następnego posiedzenia, czyli, innemi słowy, uchylono się od wyrażenia przyzwolenia na odczytanie rozprawy przez autora...

Następne, przed publicznem, posiedzenie miało się wyłącznie zająć wyborami. Na ocenę pracy kandydata — miejsca na tem posiedzeniu nie było. Odesłanie zatem tej rozprawy do następnego posiedzenia było jedynie grzeczną formą odrzucenia pracy Lelewela, bez motywów...

Niechęć ta do osoby pracowitego już wówczas uczonego, uwidoczniła się jaskrawiej na posiedzeniu wyborczem z d. 25 kwietnia. Obecnymi byli podówczas: zastępca Prezesa dr Bergonzoni i członkowie czynni: ks. Bohusz, Krzysztof Wiesiołowski, Marceli Bacciarelli, Zygmunt Vogel, Linde, ks. Dąbrowski, Szuch, Józef Lipiński, ks. Adam Prażmowski, Jan W. Bandtkie, ks. Edward Czarnecki, Józef Celiński, ks. Jan Gwalbert Bystrzycki i L. Osiński.

Na wezwanie Prezesa odczytano listę kandydatów, ich zasługi i odpowiednie artykuły ustaw, poczem Linde zabrał głos, przedstawiając konieczność baczenia na to: «by wybór członka nowego odpowiadał zasługom kandydata i był w zgodzie z powagą zgromadzenia».

«Odczytując listę członków czynnych i przybranych — mówił Linde — uważam, jak mała jest liczba istotnie pracujących, jak, pomimo częstych i licznych wyborów, posiedzenia działowe, a nawet centralne, niedostatecznie są zapełniane. Uważają toż samo i inni koledzy i, dlatego, swojem i ich imieniem wnoszę, by, przy zbliżającej się epoce przejrzenia ustaw, przydać w tej mierze pewne obostrzenia».

Przystąpiono do wotowania. Obecnych głosujących było piętnastu. Stosownie do art. 43 lit *d*, jedenaście głosów przychylnych — stanowiło o przyjęciu kandydata.

W takich warunkach odbyte głosowanie powołało do liczby członków: Karola Glotza, ks. Szymona Bielskiego, dra Kauscha, ks. Szweykowskiego i Feliksa Bentkowskiego.

Inni kandydaci, a między nimi Joachim Lelewel — tym razem, nie utrzymali się...

Oto, jak ów epizod, nieco humorystycznie, nieco z przekąsem, opisuje pokrzywdzony w swoich *„Przygodach“*.

«Wydarzyło się z porządku, że trzeba było 1813 r. Towarzystwu mieć posiedzenie publiczne, a nie miało członków do czytania gotowych. Napaść tedy na mnie: będziesz czytał, kiedym(ś?) nie osłem, to nim zostaniesz, elekcye przypadają przed posiedzeniem publicznem, daj tylko swą rozprawę wprzód dla formalności, na jaką po elekcyi czasu braknie: byle nie z dziejów polskich, bo nie czas na nię. — Będziecie mieli zawód — odpieram. Jaki? — Rozprawa jest, a członka nie będzie. Jakże? Masz u nas tyle zasług, podają cię nasze dostojniki: Bergonzoni, Woronicz. Zobaczem: Macie pismo o merkantilnej Karthagów polityce — dobre. Woronicz i Kwiatkowski w komisyi, do czytania jak tak przyjęte. A gdy dzień elekcyi nadszedł, z pomiędzy podanych — Bentkowski przyjęty, a ja odpalony zostałem. Odezwała się rozprawa o Litwinach jubilata, z którym się mile spotykało u Kopczyńskiego, gdzie o Herulach wzmianki nie bywało(?). Bergonzoni i Woronicz niepotrzebnie się zmartwili».

Smutne również wrażenie uczyniła na obecnych wiadomość, nadesłana z Mohilowa, iż długoletni przewodniczący działu umiejętności, dr de Lafontaine, przeniósł się do wieczności. Zasłużony ów lekarz, inspektor służby zdrowia przy wojsku polskiem, kawaler legii honorowej, urodził się w r. 1756 w Zürichu, w Szwajcaryi. Po ukończeniu nauk w Strasburgu i we Wiedniu przybył do Krakowa, gdzie zjednał sobie nauką i zaletami towarzyskiemi zasłużony rozgłos. Król Stanisław August powołał go do siebie jako lejbchirurga i obdarzył tytułem radcy nadwornego. Akademie uczone zaszczyciły go godnością członka. Im udzielał pism swoich lekarskich w języku niemieckim. Oddany szczerze nauce, nie szczędził zdrowia przy posłudze cierpiącym. Słabowitego zdrowia, uległ pod brzemieniem trudów ostatniej kampanii. Dowlókłszy się do Mohilowa, zakończył tam pracowity żywot 12 grudnia 1812 r.

ROZDZIAŁ XXIII.

Odroczenie posiedzenia publicznego kwietniowego w r. 1813. Rada najwyższa. Horoskopy na przyszłość. Echa bojów Napoleońskich. Pod Lipskiem. Ofiary. Posiedzenie prywatne. Sprawa Abrama Sterna. Zasiłek dla niego z funduszu Bohuszowskiego. Posiedzenie centralne październikowe. Rozprawy Emira Rzewuskiego. Zgon ks. Józefa. Łaskawość cesarza Aleksandra. Powrót jeńców polskich do kraju. Przewiezienie zwłok ks. Józefa do Warszawy. Uroczyste nabożeństwo. Katafalk w kościele św. Krzyża. Pomnik nad Elsterą. Powrót Staszica do Warszawy. Jego przemowa do członków. Prace ich naukowe i projekty. Klemens Nowicki. Chemiczny skład roślin. Rozprawy i badania Chodkiewicza nad ołowiem, nad węglem i solą. Obraz czynności Towarzystwa od 1800 r., ułożony przez Osińskiego. Pomnik Albertrandego. Uczczenie ks. Bohusza.

Zapowiedziane na 30 kwietnia 1813 roku uczczenie rocznicy ustalenia Towarzystwa, odbyciem posiedzenia publicznego dorocznego, nie przyszło do skutku. Okoliczności czasowe nie pozwalały na tego rodzaju zgromadzenia tłumne, ściągające zazwyczaj młodzież i publiczność postronną do gmachu na Kanoniach.

Już Lelewelowi, gdy była mowa o jego odczycie, zapowiedziano, żeby obrał «temat inny, a nie z historyi krajowej». W umysłach ludności, wobec sprzecznych z teatru wojny nowin, tkwił ferment, który łatwo mógł doprowadzić do zamieszek.

Zasiadająca w pałacu rządowym Krasińskich Najwyższa Rada tymczasowa, jakkolwiek w myśl rozkazu cesarza Aleksandra I starała się w swoich zarządzeniach pilnować zasad umiarkowania i nie taiła bynajmniej, że

Emir Wacław Rzewuski.
Członek Towarzystwa.

niezadługo nastąpią dla Księstwa czasy pomyślniejsze, które, nie tylko że nie dadzą uczuć ludności poniesionych klęsk, lecz zadowolnią najśmielsze nawet nadzieje patryotów: wszakże, wobec stanu wojennego i ciągłych przemarszów wojsk, utrzymywała umysły w karbach uległości i nie dopuszczała do żadnych manifestacyj.

Resztki wojsk Księstwa, pod przewodnictwem księcia Józefa, opuściwszy Kraków, pociągnęły do Saksonii. Wiedziano o pobycie cesarza Aleksandra w Wrocławiu i w Kaliszu, gdzie z królem pruskim i cesarzem austryackim toczyły się układy, w przedmiocie wspólnej akcyi przeciw Napoleonowi. Król saski trzymał się polityki dwulicowej. Dopiero zwycięstwo Napoleona pod Lützen i zbliżenie się jego wojsk pod Wrocław, skłoniło go ponownie do sojuszu z cesarzem Francuzów.

Tymczasem szala wypadków wojennych przechylać się poczęła na stronę sprzymierzonych. Wkroczenie ich do Drezna i zwycięskie, choć nie stanowcze, ich potyczki w Saksonii, rozsiewały niepokój między ludnością, która, wierząc w gwiazdę swego bożyszcza, upatrywała przyszłość — jedynie w przywróceniu Księstwa do stanu poprzedniego. Przygnębienie umysłów maluje się dokładnie w bezbarwnej treści pism peryodycznych warszawskich, zapełnianych przez cały prawie rok 1813 wyjątkami z raportów urzędowych, głoszących zwycięstwa wojsk sprzymierzonych. Niema w nich ani jednego artykułu oryginalnego, treści literackiej. Sprawozdania teatralne zamilkły i zredukowały się do suchego wykazu repertoaru tygodniowego. Po domach prywatnych podawano sobie poufnie pogłoski

o bitwach ze zmiennem szczęściem toczonych.

Przodownicy narodu opuścili stolicę. Nie było Staszica, nie było Niemcewicza w kraju. Resztka nieliczna członków Towarzystwa zbierała się po lokalach prywatnych. Ksiądz Woronicz, ciężką złożony niemocą, uprosił ks. Prażmowskiego, by go na zebraniach działu literackiego zastępował.

Generał Stefan Grabowski.

Dopiero w d. 9 maja 1813 odbyło się liczniejsze nieco zebranie, na którem wyłącznie zajmowano się środkami przyjścia z pomocą Abrahamowi Sternowi, który, jakkolwiek w pierwszem balotowaniu nie zyskał potrzebnej liczby głosów, jednakże, w charakterze członka dopuszczonego, bywał na posiedzeniach i korzystał ze względów przyszłych swych kolegów.

W jego to sprawie zabrał głos zastępca prezesa dr Bergonzoni i przedstawił, «że Stern zajęty jest wydoskonaleniem swego wynalazku, który tak zasłużoną pochwałę od wyznaczonej deputacyi pozyskał. Zbudowanie machiny rachunkowej w większych rozmiarach wymaga nakładu znacznego. JX. Staszic obowiązał się, przed wyjazdem z Warszawy dać wynalazcy odpowiednią zapomogę. Przerwana w kraju komunikacya stała się powodem, że fundusz ten rąk Sterna nie doszedł».

«Tymczasem — mówił dalej Bergonzoni — dzieło do znacznego już stopnia doskonałości doszło w wykonaniu, a sam p. Stern bez wszelkiej zostaje pomocy i nie tylko że nie ma sposobu prowadzić dalej zaczętą pracę, lecz na-

Generał Jan Umiński.

wet co do potrzeb życia smutny niedostatek ponosi. Z tych powodów, czynię wniosek: czyby Towarzystwo z funduszów swoich, jakkolwiek szczupłych, nie chciało dlań jakiego wsparcia oznaczyć?»

Obecny ksiądz prałat Bohusz przymówił się do tego wniosku i oświadczył, «że jednoroczny procent od sumy tysiąca dukatów, przezeń Towarzystwu darowany, mógłby być sprawiedliwie na ten koniec obrócony, gdyby się tak Zgromadzeniu podobało, tem bardziej, gdy zamiarem darowizny było, aby z tego funduszu obmyślone były nagrody dla uwieńczenia użytecznych rozpraw, a usiłowania p. Sterna, wsparte zachęceniem, doprowadzić by go mogły do nowych korzystnych wynalazków».

«Zdanie to — słowa protokółu — Zgromadzenie jednomyślnie przyjęło i, dziękując fundatorowi sumy za okazany sobie środek dopomożenia p. Sternowi, uchwaliło: aby jednoroczny od powyższej sumy procent był mu oddany, o czem administracyę Towarzystwa uwiadomić — wyciągiem urzędowym dzisiejszego postanowienia».

Z kolei d. 12 maja odbyło się nieliczne zebranie działu umiejętności, na którem Magier złożył obszerne sprawozdanie o swoich obserwacyach meteorologicznych z roku 1811.

Następne posiedzenie tegoż działu z dnia 12 czerwca zajmowało się raportem dra Hoffmana i Celińskiego o roślinach krajowych, pod których korzonkami znajduje się owad czerwiec.

Nazajutrz odbyło się posiedzenie centralne obu działów, na którem zawiadomiono o wypłacie Sternowi sumy 900 złotych, jak również o pożyczce w takiej kwocie zaciągniętej z funduszów Towarzystwa na ogłoszenie drukiem rozprawy o budowie wiejskiej, przyczem doniesiono, że jak dotąd, bardzo mała egzemplarzy tego dziełka sprzedaną została.

Generał Bronikowski.

Po letniej przerwie, na dni ośm przed walną batalią narodów, stoczoną pod Lipskiem, gdzie pół miliona żołnierzy i dwa tysiące dział wiodło ze sobą bój rozstrzygający, odbyło się posiedzenie centralne Towarzystwa.

Zagaił je zastępca Prezesa, Bergonzoni, przemową, w której dowodził, «że trwająca wojna nie powinna nas wstrzymywać w pracach naukowych, a gdy Ustawy Towarzystwa przepisują dwa coroczne posiedzenia publiczne, przeto należałoby odbyć drugie doroczne posiedzenie w grudniu».

Dla urzeczywistnienia tego zamiaru postanowiono wydelegować deputacyę do księcia Lubeckiego, członka Najwyższej Rady tymczasowej, zajmującego się sprawami wewnętrznemi Księstwa Warszawskiego i objaśnić go o naukowych zajęciach Towarzystwa. Wyznaczono do tej delegacyi ks. Prażmowskiego i sekretarza Osińskiego.

Przedstawiono na tem posiedzeniu nadesłaną Towarzystwu część wydawnictwa Wacława Rzewuskiego: *Mines d'Orient.* Słynny już wówczas Emir Alèp Bagdadu (ur. 1765 roku), od wczesnej młodości zajmował się naukami

i sztukami pięknemi, muzyką, śpiewem i poezyą. W wojsku austryackiem dosłużył się stopnia rotmistrza i poświęcał się, obok zajęć służbowych, studyom nad językami wschodnimi. Właśnie między rokiem 1809 i 1813 wychodził pod jego opieką zbiór wyjątków, tłómaczonych z arabskiego, perskiego i tureckiego, na języki: niemiecki, francuski, włoski i łaciński. Po opuszczeniu służby wojskowej ożenił się z córką księżny Lubomirskiej, (ściętej w Paryżu w r. 1794) i, przebywając naprzemian w Opolu, lub też na Wołyniu, zajmował się naukami literackiemi, które mu też w przyszłości godność członka Towarzystwa zjednać miały.

W trakcie feryj letnich prof. Hoffman doprowadził do porządku gabinet historyi naturalnej, za co mu członkowie wynurzyli podziękowanie.

Przerażenie ogólne zapanowało w kraju na wiadomość o zgonie księcia Józefa, który niedługo cieszył się swoją nominacyą Marszałka wojsk cesarskich, na polu bitwy przez Napoleona mu nadaną. Wraz z tą wiadomością o katastrofie lipskiej dowiedziano się w Warszawie o klęsce, która, najznamienitsze rodziny polskie, w osobach rycerskich ich przedstawicieli, w tej nieszczęśliwej bitwie dotknęła. Dostali się do niewoli jenerałowie: Kamieniecki, Rożniecki, Izydor Krasiński, Umiński, Stefan Grabowski, Jan Bronikowski, Rautenstrauch. Pułkownik Malczewski zabity. Suchorzewski raniony i wzięty, Stuart stracił nogę i pojmany w niewolę. Cichocki ranny niebezpiecznie, Mallet w niewoli. Do Berlina uprowadzono kilkunastu oficerów. Blechamp utonął. Za wojskiem cofającem się z Napoleonem pociągnęli: książę Sułkowski, Weissenhof, Kurnatowski, Oborski, Antoni Potocki, Siemiątkowski, Józef Szymanowski, dwaj Trębiccy, Tomasz Łubieński, ks. Dominik Radziwiłł, generał Wincenty Krasiński z gwardyami. Radoński i Potocki ranieni pozostali w Dreźnie. Prezes Rady Stanu i ministrów Księstwa: hr. Stanisław Potocki, Antoni Ostrowski pozostali w Lipsku, minister policyi Sobolewski — w Altenburgu.

Pierwotny pomnik ks. Józefa Poniatowskiego w ogrodzie Reichenbacha pod Lipskiem.
(Z ryciny współczesnej).

Jednocześnie jednak z temi hiobowemi wieściami doszła wiadomość o łaskawej względności cesarza Aleksandra I dla jeńców polskich. Wezwawszy ich do siebie w Lipsku, pozwolił jenerałom odprowadzić do kraju wojsko i przemówił do nich w te słowa:

«Odprowadzicie napowrót do ojczyzny słabe szczątki licznego wojska, użytego na złe przez zdobywcę, na ucisk ludu. Mogą się stać jeszcze dobrymi obywatelami. Nauczyli się, że nie samo tylko męstwo ludy utwierdza, ale i życzliwość, z którą każdy, swoje męstwo, siłę swoją i wolność swoją, powszechnemu losowi oddaje»[66].

Znaczące te słowa były zapowiedzią życzliwego usposobienia zwycięzcy dla przyszłych losów Księstwa.

Odpowiednio do nich, i Rada Najwyższa tymczasowa Księstwa odstąpiła od systematu nieufności, z jakim dotąd mieszkańców traktowała i przyzwoliła na pierwszy ogólny objaw ich żalu nad doznaną klęską.

W dniu 19 listopada 1813 odbyło się w Warszawie w kościele św. Krzyża uroczyste nabożeństwo za duszę księcia Józefa. Uproszony członek Towarzystwa, Zygmunt Vogel, urządził w tymże kościele pięknie przybrany katafalk, na którym ustawiono trumnę, okrytą płaszczem książęcym, znakami wojskowemi bohatera ozdobioną; poniżej był wizerunek księcia, jego buława wojskowa i sztandary w walkach zdobyte. Otaczały katafalk władze miejscowe: prefekt departamentu warszawskiego, generał gubernator Księstwa, hrabia Łanskoj, senator Nowosilcow i cały generalitet rosyjski, w Warszawie konsystujący: Borozdin, ks. Urusow, generał Arakczejew, komendant miasta Lewicki, znakomite damy i familia zmarłego: książę Adam Czartoryski syn, hr. Aleksandrowa Potocka. Mowę pogrzebową miał ks. Prażmowski. Tysiące ludu zapełniały świątynię, opłakując przedwczesny zgon rycerza. Jednocześnie zaś i w świątyniach wszystkich innych wyznań odprawiły się nabożeństwa uroczyste.

Zaczęli zwolna powracać do kraju z niewoli dowódzcy

Katafalk ks. Józefa Poniatowskiego w kościele św. Krzyża w Warszawie, w roku 1813.
Układu Z. Vogla
(Zbiór M. Berzohna).

polscy i generałowie dywizyj: Kamieniecki, Rożniecki, Krasiński, Kossecki, Małachowski, Rautenstrauch. Generał Rożniecki przed opuszczeniem Lipska zajął się wystawieniem pomnika nad brzegiem rzeki, gdzie utonął książę Józef i na kamieniu pamiątkowym umieścił napis:

„Tu, w nurtach Elstery
Józef Xiążę Poniatowski, Naczelny Wódz wojsk polskich, marszałek państwa francuskiego, okrywając odwrót wielkiego wojska francuskiego, gdy ostatni schodził z pobojowiska, trzema śmiertelnemi ranami dotknięty, życie, sławie i Ojczyźnie poświęcone, w dniu 19 października r. 1813 zakończył. Żył lat 52. Tę skromną pamiątkę, łzami swemi skropioną, Polak Współrodakowi, żołnierz Wodzowi, Alexander Rożniecki położył".

Jednocześnie z wojownikami powrócił do Warszawy po kilkomiesięcznej w kraju nieobecności Prezes Towarzystwa Staszic i wraz z nim rozpoczęły się peryodyczne zebrania członków.

Zagaiwszy posiedzenie 7 listopada powitaniem kolegów, oświadczył, «że o ciągłych pracach Towarzystwa miał sposobność przekonać się z odczytanych protokółów». Wspomniał o pracach nad historyą polską, której «zbiór elementarny, ułożony przez ks. Czarneckiego, blizkim jest końca; o rozebranych zaś przez członków opisach szczegółowych panowań, od niektórych tylko pisarzy Towarzystwa ma wiadomości o stanie i postępie ich pracy».

Doniósł dalej, iż Niemcewicz, nawet będąc za granicą, «nie przestaje zajmować się ukończeniem *Śpiewów historycznych*, do których wizerunki i muzyka znacznie już postąpiły». Przedstawił nadto «potrzebę i użyteczność przedsięwzięcia dzieła o literaturze ojczystej, które, jako dłuższego wymagające czasu, nim ukończonem będzie, winno być poprzedzone wydrukowaniem pojedyńczych w tym celu rozpraw, przez co, prawdziwa narodowi uczynioną będzie przysługa, a tem Zgromadzenie zająć się powinno». Podobny obowiązek przypomniał i działowi umiejętności, zaleciwszy mu pracę nad różnemi częściami nauk «jemu właściwych, a szczególniej tyczących się płodów krajowych».

Zwrócił wreszcie uwagę na konieczność ciągłego wydawnictwa *Roczników*, «jako najpewniejszego sposobu, przez który Towarzystwo z prac swoich usprawiedliwić się przed publicznością i zamierzony od siebie cel uskutecznić zdoła. Do tego nie zbywa Towarzystwu na zapasie pism, a jeśliby administracya nie miała na ten cel funduszu, to możnaby użyć zapisu ks. Sapiehy, o którego odebranie dołożyć starań nie zaniedba».

Zajęto się następnie przygotowaniem planu do posiedzenia publicznego, które wyznaczono na dzień 10 stycznia 1814 roku i zakończono posiedzenie rozpatrzeniem szczegółowych Ustaw Towarzystwa, celem wprowadzenia do nich odpowiednich zmian i uzupełnień. Czytanie to zajęło kilka posiedzeń kolejnych.

Koniec roku 1813 wypełniły zajęcia w dziale umiejętności.

Miłe wrażenie sprawiła nadesłana przez ucznia wydziału akademickiego nauk lekarskich, Klemensa Nowickiego, rozprawa o chemicznym składzie roślin, zaczerpnięta z języka niemieckiego, lecz uzupełniona uwagami samodzielnemi młodego autora. Prezes Staszic podniósł ów fakt z zadowoleniem, wynurzywszy nadzieję, «że za przykładem pracowitego młodzieńca pójdą i jego koledzy, przykładając się gorliwie do nauk». Tenże Nowicki nadesłał Towarzystwu rozprawkę o rozbiorze wód mineralnych i o sztucznem ich przysposabianiu.

Dr Bergonzoni przedstawił Celińskiemu i Hoffmanowi roślinę maruszkę, na Litwie rosnącą, która ma służyć jako środek przeciw puchlinie i prosił ich o rozbiór własności tejże rośliny.

Aleksander Chodkiewicz przedstawił napisaną przez siebie rozprawę o ołowiu, z 11 tablicami. Prezes Staszic zaś, nie mogąc dla rozmaitych przeszkód wykończyć rozprawy o węglu, przyrzekł przygotować opis wszystkich warzonek na Pokuciu.

Na wezwanie dra Bergonzoniego do p. Deybla, dyre-

ktora administracyi wojennej, w przedmiocie założonych bibliotek przy szpitalach polskich, tenże Deybel nadesłał odpowiedź, iż, po zwinięciu lazaretów polskich, pozostałe po nich biblioteki, będą ofiarowane Towarzystwu.

Aleksander Chodkiewicz okazał żółtą farbę neapolitańską, opisaną w swem dziełku o ołowiu i uprosił Bacciarellego, o udzielenie opinii o jej kolorze, w zastosowaniu do potrzeb malarstwa.

Odbyło się jeszcze jedno posiedzenie centralne pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa Staszica i prezesów: działu umiejętności — dra Bergonzoniego, i literatury — ks. Woronicza.

Sekretarz Osiński przedstawił zgromadzeniu obraz czynności członków czynnych, przybranych i honorowych od roku 1800, wyszczególnił tych, których Towarzystwo przez śmierć utraciło, a którzy, zasłużeni w naukach i w życiu obywatelskiem, dotąd jeszcze uczczeni nie zostali. W liczbie 49 zmarłych członków, winny się znaleść życiorysy: Chreptowicza, Czackiego, Czecha, Filipeckiego, Gutakowskiego, Kołłątaja, Komarzewskiego, Wolskiego, Lafontaina, Aleksandra Potockiego, Sapiehy, Szucha, Łuszczewskiego, Naxa, Barona Szeflera, Onufrego Górskiego i Liveta.

Z działu administracyjnego doniesiono, że niezadługo odebraną będzie część przychodów z zapisu ks. Sapiehy na bibliotekę, jak również, że, stosownie do woli zapisodawczyni, połowa procentu od obligacyi skarbowej, przez p. Krajewską ofiarowanej, polecono oddać Szpitalowi Dzieciątka Jezus.

Zawiadomiono, że ze składki na pomnik Kopernika osiągnięto dotychczas 1600 złotych, przyczem Prezes przedstawił pierwotny szkic tego pomnika, z jego wymiarami. Przedstawił nadto wykaz pieniężny z prenumeraty *Śpiewów historycznych.*

Zwrócił Prezes uwagę obecnych na to, że mąż wielkich zasług, Albertrandi, nie ma dotąd pomnika, ani w sali

posiedzeń Towarzystwa, ani też w miejscu, gdzie zwłoki jego złożone zostały. Na jego też wniosek postanowiono umieścić bez dalszej zwłoki popiersie zmarłego w sali posiedzeń publicznych, niemniej na grobie jego wystawić pomnik marmurowy, ze stosownym napisem. Do ułożenia tego napisu uproszono deputacyę, złożoną z XX.: Woronicza, Prażmowskiego, Kopczyńskiego, kap. Kwiatkowskiego i Osińskiego. Uchwalono również uczcić popiersiami: ks. prałata Bohusza i księcia Sapiehę.

Polecono wreszcie złożyć do archiwum rękopisy: o górach karpackich Staszica, inwentarz domów Towarzystwa i rozprawę Śniadeckiego o geografii matematycznej.

W tymże czasie zakończył życie cichy, sumienny pracownik, niejaki Jasnogórski, którego rozprawa pod tyt. *Wieki uczone w Polszcze,* dawniej już Towarzystwu nadesłana, stanowiła, na długo przed Bentkowskim, pierwszy zarys historyi literatury swojskiej. Przypomniano sobie dopiero teraz rozprawę, jej autora i dano mu przyrzeczenie, że zostanie członkiem Towarzystwa... Przypomniano sobie i referat, złożony ongi o pracy «kolegi» Jasnogórskiego przez J. Kal. Szaniawskiego, ważność rozprawy podnoszący. Skończyło się jednak na zaznaczeniu bolesnej straty, a o autorze *Wieków uczonych w Polszcze,* kim był? gdzie żył? i gdzie umarł? tyle dziś wiemy, ile wiedziano przed nami...

ROZDZIAŁ XXIV.

Rok 1814. X. Czarnecki bibliotekarzem Towarzystwa. Posiedzenie publiczne styczniowe. Obecność na niem Członków Rady Najwyższej Księstwa. Dobre wróżby na przyszłość. Sprawozdanie z czteroleciа ubiegłego. Język polski i litewski. Słownik mitologii słowiańskiej. Alfabet. Pisownia. Historya narodu. Historya prawa. Monografie historyczno-prawne. Wzory języka. Studya nad literaturą. Poezye. Historya naturalna. Fizyka. Chemia. Geognozya. Geologia. Magnetyzm. Galwanizm. Matematyka. Meteorologia. Rolnictwo. Statystyka. Medycyna. Anatomia. Patologia. Semiotyka. Zarys dziejów ogólnych Towarzystwa. Odczyt Majewskiego o sztuce dyplomatycznej. Posiedzenia działowe styczniowe. O krystalizacyi wapna. O piaszczach muzycznych w Polsce. Posiedzenia lutowe. O ciążeniu chemicznem ciał. Odezwa do pracowników nad działami historyi polskiej. Przekład ekonomii politycznej J. B. Saya.

Rozpoczął się rok nowy 1814 od posiedzenia centralnego Towarzystwa, na którem oznajmiono przedewszystkiem, że fundusz na Bibliotekę, przez ks. Sapiehę legowany, wpłynął już do kasy. Na życzenie członków, ks. Edward Czarnecki objął tymczasowy nadzór nad tąż biblioteką.

Niemcewicz doniósł, iż wpływ z prenumeraty *Śpiewów historycznych* wyniósł po koniec roku ubiegłego zł. p. 5134. Wydatki zaś na koszta druku 5170 zł. i że 24 kopersztychów do nich już jest ukończonych. Elsner podjął się przejrzeć ich część muzyczną.

Kwiatkowski złożył ukończoną pracę nad dziejami Władysława IV, którą odesłano do opinii działowi literatury.

Wreszcie Prezes Staszic ofiarował Towarzystwu własny gabinet historyi naturalnej.

Po rocznej przerwie odbyło się w dniu 10 stycznia 1814 walne zgromadzenie publiczne Towarzystwa, na które przybyli: Jenerał-gubernator Księstwa, Prezes Rady Najwyższej Łanskoj, senator Nowosilcow, Tomasz Wawrzecki i książę Lubecki.

Obecność ich w gronie uczonych była dowodem zmiany systematu rządów krajowych i zapowiedzią, że Towarzystwo i nadal bez żadnych ścieśnień działalność swoją rozwijać będzie mogło.

Tym razem przemówienie wstępne Staszica miało wyjątkowo ważną doniosłość. Objęło ono w wyczerpującym wykładzie wszystkie osiągnięte w ubiegłem czteroleciu, od chwili objęcia przewodnictwa w Towarzystwie przez Staszica, rezultaty naukowe i zakreśliło plan czynności na przyszłość. Dla historyi nietylko wewnętrznej grona, lecz i dla historyi nauki polskiej w zaczątkach wieku XIX, ma owo sprawozdanie Staszica wartość materyału źródłowego i dlatego nie będzie bez korzyści przedstawienie jego relacyi w najgłówniejszych zarysach.

«Ocalić i udoskonalić ojczystą mowę — w te słowa rozpoczął zagajenie swoje Prezes — zachować i udoskonalić narodu historyę, poznać rodowitą ziemię i wszelkie jej płody; dla tych dobycia, używania, potrzebne rozkrzewiać umiejętności i sztuki, jest głównym zamiarem Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a w przeciągu ostatnich lat czterech stałym prac jego podziałem były: Język ojczysty. Język, równie jak ludzkie towarzystwa, nie są ani człowieka woli przedsięwzięciem, ani człowieka rozumu dowolnem wymyśleniem; ale są jedynie wewnętrznej organizacyi ludzkiej koniecznym skutkiem. Przeto, w tak rozlicznych narodach, w tak odległych od siebie świata częściach, wszędzie przecież, wszystkich języków, jednakiemi są główne zasady. Ta tylko zachodzi różnica, że w językach pierwotnych, jakim zdaje się być mowa nasza, zasady są wyraźniejsze i wszystkie ich zestosunkowania są porządniej i dokładniej udziałane. Przeciwnie, w językach od pierwotnego pochodzących, odszczepnych, im są dalsze, tem znajdują się w nich liczniejsze nieforemności *(irregularia, anomalia)*, niedostatki i obłąkania.

«Stąd pochodzi, że pierwsze, przez swój postęp, przez swe doskonalenie, nie zmieniają się i dawnej mowy zrozumiałość gubią.

«We wszystkich językach, nie mędrcy, ale sama natura porobiła najgłębszej metafizyki wynalazki i te, najwyższych umysłowych działań, ustawy, myśli i wypadki.

«Wszyscy mędrcy, jak w umiejętnościach fizycznych, tak i w językach, nic nie wymyślają, nic nowego nie tworzą, czegoby tam poprzednio nie było. Oni tylko, co natura już tam udziałała, tego szukają, to rozpoznają i znaczą.

Tablica pamiątkowa po ks. bisk. Albertrandim w kościele farnym w Warszawie.

«Takowe uwagi, odkrycia i przeznaczenia, w porządku naturalnym ułożone, ustalają mowę. Dla jeniuszów stają się oznaką do dalszego z naturą postępu, do obszerniejszych języka udoskonaleń. Dla umysłów miałkich i dla uczących się, są pomocą od obłąkań ich warującą; są prawidłem rozwinięcia i udokładnienia mowy łatwiącem.

«Ku takiemu zamiarowi dalszego postępu i ustalenia naszej ojczystej mowy, wielu członków Towarzystwa w tych latach szczególnie swoje prace zwróciło.

«Język polski, bez opisów gramatycznych, doszedł do tego doskonałości stopnia, jaki widzimy w dziełach pisarzy oświeconego w Polsce wieku Zygmuntów.

«Dopiero pod Stanisławem Augustem, pod tym nauk w Polsce

wskrzesicielem, uczony z Zgromadzenia Pijarów, a dotąd w Towarzystwie naszem pracujący, gorliwy członek, ksiądz Kopczyński, zagłębiający się w uwagach nad mową polską, pierwszy powszechne jej zasady oznaczył i prawidła opisał. Dzieło to, wielkiego użytku dla uczonych, jeszcze niedostateczne dla uczących się.

«Takowy dla dalszego postępu języka niedostatek dopełnić Towarzystwo starając się, wezwało do ułożenia elementarnej gramatyki z pośród siebie zacnego kolegę, księdza Kamieńskiego, tegoż instytutu Pijarów członka. Ten uczony, nietylko wielką po-

Ks. Alojzy Osiński.
Członek Towarzystwa.

siadając języka znajomość, ale w nauczaniu go mający długie doświadczenie, przeszło 30 lat nauczyciel i konwiktu księży Pijarów zarządzca, nad tem ważnem dziełem pracuje. Również zacny pisarz, pierwszy oznaczyciel zasad ojczystego języka, oświadczył Towarzystwu, że sam dzieła swego dopełni i jeżeli mu spracowany wiek dozwoli, elementarną gramatykę języka polskiego wyda.

«W tym zamiarze, już on udzielił publiczności swoje pismo o duchu języka tego.

«Ważne spostrzeżenia i wiele nowych myśli, z porównania języka polskiego z innemi obcemi, wskazał w swej rozprawie szanowny członek, senator wojewoda, Stanisław Potocki.

Jan Dryden,
poeta angielski († 1701).

«Nadto, ku dalszemu udoskonaleniu narodowego języka, jeszcze niektóre z Towarzystwa osoby zajęły się szczególnymi działy. Podane zostały opisy istotnego znaczenia wyrazów do słownika, jaki narodowi wygotować Towarzystwo w swych pracach zamierzyło.

«Zacny kolega, Alojzy Osiński, prof. wymowy w Gimnazyum krzemienieckiem wypracował i pod rozwagę wydziału poddał słownik mitologiczny.

«Zacny kolega Linde, rektor szkoły departamentowej warszawskiej, czytał na posiedzeniu Towarzystwa rozprawę, pełną dla języka polskiego uwag ważnych. Te znajdują się na czele dzieła, które, jak inne owego pisarza, tak czas, w którym w Polsce pisane, w potomności uwieczni.

«W rozprawie o harmonii języka polskiego, niegdyś napisanej przez uczonego Nowaczyńskiego, członka instytutu księży Pijarów, a Towarzystwu teraz przesłanej, wiele użytecznych znajduje się uwag. Z tych Towarzystwo użytkować nie zaniedba.

«Naród litewski, od wielu wieków, przez najściślejsze i wspólności i krwi związki, tak z narodem polskim jest zjednoczony, iż wszystko, co się tyczy rodowitości jednego, już się wspólne i drugiemu stało. Przeto nie uszedł uwagi Towarzystwa język litewski. Przedmiot ten już częścią był dotknięty przez kilku uczonych cudzoziemców. Ale ci, nie umiejąc języka litewskiego, ani żadnego z języków słowiańskich na północy nie znając, zapytania uczynionego sobie rozwiązać być nie mogli zdolnemi. Z pośród Towarzystwa królewskiego, z tylu miar szanowny nasz kolega, prałat wileński ksiądz Bohusz, rzecz tę głębiej rozważył; ze wszystkiemi znajomemi mu języki obszernie porównał i wywiódł, że język litewski nie pochodzi ani od mowy Sławian, ale jest językiem oddzielnym, językiem pierwotnym.

«Dalej Towarzystwo uwagę na pisownię w języku polskim zwróciło.

«U wszystkich z oświecenia słynnych narodów, daleko prędzej

do wielkiej doskonałości dochodziła mowa i prędzej gramatykalnych jej prawideł opisy stawały, niżeli mieć mogła pewny i stały sposób swoich słów wyrażenia, w pisaniu i w druku. Pierwsze bowiem nie były w niczem zawisłemi od ludzi, lecz całkiem ich wynalazku, ich składu — sama natura mistrzynią była. Drugie przeciwnie, zależało zupełnie od woli i od powszechnego zgodzenia się ludzi.

J. Delille,
poeta francuski.

«Grecya, po tak wielkich w rozmaitym kierunku pisarzach, nie miała jedna stałej w całym narodzie ortografii.

«Rzymianie, po Cyceronie, Wirgilim i Horacym, jeszcze pod Klaudyuszem Cesarzem, w abecadle zmianę czynili.

«Francya, gdy już Kornelich, Rasynów, Wolterów miała, jeszcze widziała niezgodność pisowni wśród swoich uczonych.

«Jaki alfabet, jaki sposób pisania był u Sławian? ta wiadomość zupełnie z pierwszej wiary ich upadem wraz zaginęła. Ruś, z odmianą religii, przyjęła znany alfabet Cyrylla. Illiryjczykowie wzięli i dotąd zachowują zupełnie włoskiego języka ortografię. Czesi i Polacy z nową wiarą zaczęli używać liter gotyckich. Te później Polacy zmienili na alfabet łaciński. Lecz została im się po niemieckiem abecadle nadpotrzebna wielość dwugłosek w pisaniu; a przez grube, z przesadą i przez nieczyste w alfabecie niemieckim słów polskich wymawianie, zostało się dźwiennych jednogłosek kaleczenie.

«Tę niedokładność pisowni znano w wieku Kochanowskich i Skargów. Kilku pisarzy zamyślało o poprawach. Ale te, nie zostawszy powszechnie przyjętemi, będąc tylko od szczególnych osób wymyślone i użyte, bardziej jeszcze pomnożyły w pisaniu niezgodność. Stąd tak wielka w dziełach owego wieku, w rękopismach, w publicznych napisach, a osobliwiej w ówczesnych nagrobkach, znajduje się różność.

«Przy odnowieniu się nauk w Polsce, znowu o poprawie pisowni powzięto myśli. Lecz w tych, nadużycie, za naszych czasów, do zbłąkania poszło.

«Jedni chcą szczególniej ortografią zasadzać na etymologicznym

Alexander Volta,
fizyk włoski.

wywodzie, co bardziej do gramatyki i do słowników należeć powinno; a zawsze bywa mniej, lub więcej, domysłem, niż rzeczywistością.

«Drudzy, usiłują przez jakieś hyroglifismy, przez dodawanie do liter pewnych oznaków, zakresek, wprowadzać sylab skracanie, czyli, zamiast kilku liter, pisanie tylko jednej, z dodaniem jej przekreski. Jest to sposób zły, celowi ortografii nie odpowiadający, może być mowie szkodliwy, bo z nim może z czasem prawdziwy sposób narodowego wymawiania tych sylab zaginąć; jak to podobno stało się, że my domawiamy tam dziś nosalnie *ę*, *ą*, gdzie nasi pierwsi przodkowie wymawiali czysto brzmiące *en*, *em*, *om*, *on*.

Innym, trudno odstąpić od zaniechania tej przesady, tej ordzewiałości, że tak powiem, którą w naszej mowie zostawił alfabet niemiecki. Inni chcą zachować, przez rozliczne cechnienia, grubiańskim prowincyonalizmem przeistaczaną, otwartą, jednogłosek dźwiękność. Wszyscy zapominają na ten prawdziwy pisowni zamiar, aby, jak myśl głosem, tak słowa w całej swojej czystości, z całem znaczeniem i dźwiękiem, przez litery, najłatwiej i najzrozumialej drugim udzielanemi były; aby, ani więcej, ani mniej liter nie pisać, tylko — ile wymawiamy.

«W tym zamiarze, Towarzystwo, po roztrząśnieniu zdań tak dawnych, jak teraźniejszych pisarzy, względem pisowni naszego języka postanowiło: By nad jednogłoskami nie kłaść akcentów. Wszystkie, jak w mówieniu, tak w pisaniu, zachować mają otwartość, swoje właściwe brzmienie i dźwięk.

«Nad dwugłoskami zachowujemy wszelkie oznaki, jakie dotąd używanemi były.

Gdzie zachodzi prepozycya, nie piszemy *s*, ale *z*.

Gdzie zbieg jest czterech, lub pięciu dwugłosek: *cscz*, albo *szcz*, tam jedno *cz*, albo *scz* wyrażane będzie.

Infinitiva wszystkie, jak się wymawiają, tak pisanemi będą; zamiast *bydź*, *dadź*, *wyjśdź*, *obejśdź*, my kładziemy *być*, *dać*, *wyjść*, *obejść*.

Zacny kolega Szopowicz zebrał wiele z dawnych i z teraźniejszych pisarzy uwag nad pisownią języka polskiego, w rozprawie Towarzystwu przesłanej; użytkować z nich, Zgromadzenie w dalszych swych pracach nie omieszka.

«Historya Narodu Polskiego. Następnie przedsięwzięło Towarzystwo pracę około dziejów narodowych.

«Mamy początkowych wieków, panujących domów kroniki, w nich zebrane wojny, szczególne wypadki, bez ciągłego między sobą związku, bez śledzenia i wykazania głównej, ciągłej, w narodzie takowych wypadków przyczyny.

«Mamy później sławniejszych wodzów życia; mamy opisy obrad, zaburzeń i czynów pewnych stanów, pewnych przemożnych domów, ale nie mamy historyi narodu. Tą rzeczywistą i w zupełności wygotować, przedsięwzięciem Zgromadzenia stało się.

«Najprzód staraliśmy się, aby główniejsze narodowe sprawy tak urządzone i przedstawione zostały, by, przy pierwszem rozwijaniu się domysłów młodego Polaka, mogły stać się jego pierwszem uczuciem, jego pierwszym przedmiotem, jego dzieciństwa zabawą. W tym celu wszystkie ważniejsze dzieje ułożone zostały *w śpiewy*. Czyn główny wystawiony rysunkiem i przytoczona muzyka.

«Tak, każda Polka, stawszy się matką, będzie łatwo mogła dopełnić pierwszego względem swoich dzieci obowiązku — wpajania przez ich zmysły, w ich młode serca, w ich wszczynający się rozum, przykłady ich przodków męstwa, cnoty i miłości ojczyzny.

«Ryciny blach do obrazów, ciągle od dwóch lat w Dreźnie robione, nie mogły być jeszcze wszystkie ukończonemi. To wstrzymuje wydanie dzieła.

«Dalej starało się Towarzystwo wygotować dla szkół krótki a rzetelny zbiór narodowej historyi.

«Podobne dzieło już przed kilką laty wygotował zacny kolega Jan Bandtkie, profesor i dyrektor biblioteki szkoły głównej krakowskiej. Takie dzieło elementarne dla szkół krajowych, z wezwania Towarzystwa, podjął się wypracować kolega Edward Czarnecki. I to dzieło już prawie ukończone.

«Ogólnej historyi narodu, w całem, aż do naszego czasu, dziejów objęciu, rys, wypracowało Towarzystwo, i ustanowiło główne epoki, aby rozmaitym nad tem dziełem pracującym pisarzom były w postępowaniu wskazówką i zamiarem, do którego ciągle mają dążyć, by w ogóle jedność zachowaną została.

«W tym celu podzieliło rzecz nie tylko między swoich członków, lecz wezwanemi są do pracy wspólnej wszyscy uczeni Polacy.

«Dotąd dzieło to rozebrane jest przez samych członków Towarzystwa. Dzieje początkowe narodu wzięli koledzy X. Czaj-

Humphry Davy.
Członek Towarzystwa (od r. 1829).

kowski i Kołłątaj. O pierwszego postępie w tej pracy już uwiadomione Zgromadzenie. Po nieodżałowanej drugiego stracie, pochlebia sobie Towarzystwo, iż cna familia, zechce pisma, jakieby się w tej rzeczy zostały, jako pracę narodowi i zgromadzeniu poświęconą, oddać swemu przeznaczeniu.

«Panowanie Kazimierza W. obrał kolega Dzierżkowski; Zygmunta I. Józef Ossoliński; Zygmunta Augusta Xiążę Czartoryski, generał ziem podolskich; Henryka i Stefana Batorego kolega Tarnowski; Zygmunta III. Julian Niemcewicz; Władysława kolega Kwiatkowski; Jana Kazimierza X. Krajewski; Michała i Jana III. Stanisław Potocki; Augustów i Stanisława Augusta X. Prażmowski. Dalej następujące czasy — Kalasanty Szaniawski.

«Panowanie Jana Kazimierza już przez kolegę Krajewskiego ukończone i Towarzystwu przesłane. Również kolega Niemcewicz już części przez siebie wypracowane pod rozwagę deputacyi podał. Kolega Kwiatkowski opis panowania Władysława zupełnie skończył i w Zgromadzeniu złożył. Od innych, nad tem dziełem pracujących, oczekuje Towarzystwo zawiadomienia, jak daleko w obranej pracy postąpili.

«Nadto, w rzeczach, tyczących się dziejów narodowych, wielu członków w tym czasie wypracowało osobne dzieła, lub rozprawy. Rzut wszystkich przedmiotów i stosujących się do nich czynów, z historyi naszego narodu wyjętych, zebrał kolega Prażmowski.

Tenże, o najdawniejszych dziejopisach polskich, dokładną w osobnej rozprawie podał wiadomość.

Kwitnący niegdyś w Polsce handel wewnętrzny, rzek naszych spławność i ten smutny widok upadku miast, których dawną wielkość, ludność i zamożność, wykazują obszerne spustoszenia, ruin gruzy, te daleko w pola zachodzące, a głęboko pod ziemią zasute bruki, tę, tak wielką i tak ważną część historyi narodu, kolega Surowiecki pierwszy wzruszył, przyczynę wszystkiego uważnie śledził, i gdzie ją wydobywać, dziejopisarzom wskazał.

«Tenże, w rozprawie, na publicznem posiedzeniu Towarzystwu czytanej, przy ważnych przestrogach, o pisarzach początkowych dziejów rozmaitych narodów, podał sposoby, za pośrednictwem których, można powziąć pewniejszą znajomość o dawnych Sławianach, i dopełnić historyą tego wielkiego narodu.

«O nauce praw polskich, o ich duchu, o przedmiotach, któremi szczególniej zajmował się prawodawca, i jak daleko w nich postąpił, wiadomości, tak ważne dla piszącego dzieje, wykazujące mu najpewniej w każdym wieku postępowanie, albo cofanie się cywilizacyi w narodzie: wiadomości te gruntownie rozebrał i wystawił w dwóch rozprawach kolega Bandtkie, notaryusz publiczny i w szkole prawa profesor.

«Tenże, w innem piśmie, wyprowadził wywód historyczny praw miejskich w Polsce. Jest to dzieło ważne, pracowicie i gruntownie zbierane, z wykazaniem źródeł, w których dziejopis ma szukać pierwszych zakładów wszczęcia, postępu i stamowania cywilizacyi w Polsce mieszczan i włościan, tej, tak istotnej, bo największej narodu części. Grutownie rzecz rozważający, w tej upadku, znajdzie i ogólnego upadku przyczyny.

«Zacny kolega Tadeusz Czacki! Już go między nami nie masz... Jakaż zawistność wroga w dwóch ostatnich latach wydarła nam tylu i z cnót i z nauk szanownych mężów!! wydarła i tego, Towarzystwu i krajowi, tak użytecznego obywatela i mędrca. On był jednym z pierwszych założycieli tego instytutu. On był z współczesnych jednym z najbiegliejszych w ojczystych prawach i w narodowych dziejach. Wezwany na wizytatora szkół w gubernii Wołyńskiej, on poświęcił się całkiem powierzonemu obowiązkowi, i do śmierci trwał stałym w swej gorliwości, koło wychowania i oświecenia krajowej tam młodzieży. On w historyi narodu wziął na siebie opisanie dziejów pod panowaniem Jagiełłów, aż do Zygmunta I. Niewiadomo Towarzystwu, jak daleko w tej pracy postąpił. Wzywamy zacną familię, aby, jakie w tej rzeczy po nim pisma pozostały, te raczyła Towarzystwu przesłać, a pewnie do swego przeznaczenia doprowadzonemi będą. Ten uczony, prócz wydanego dawniej zbioru obszernych wiadomości o prawach litewskich, napisał w tych latach rozprawę o prawach Księstwa Mazowieckiego. I drugie wydał pismo, pełne znajomości praw polskich i praw rzymskich, z roztrząsaniem zapytania: czyli prawo Rzymskie było wzięte za zasadę praw Polskich?

«Do tego rodzaju prac Towarzystwa należą rozmaite dzieła kolegi Stawiarskiego; tłómaczenie księgi praw Pruskich; tegoż dzieło o hipotece. Również księgi praw cywilnych, przez konstytucyę Księstwu Warszawskiemu przeznaczone, tłómaczone przez kolegę ks. Szaniawskiego, profesora w szkole prawa; tejże księgi tłó-

Mikołaj Gay Lussac.
Członek Towarzystwa (od r. 1829).

maczenie przez kolegę prałata Bohusza. Nadto, do tejże materyi dołączyć potrzeba wypracowaną przez kolegę Majewskiego z szczegółową dokładnością rozprawę o dawnych archiwach polskich. Przez tegoż wytłómaczoną była księga praw handlowych.

«Opis medalów, tyczących się dziejów krajowych pod Królami Polskimi wybitych, był przez szanowanej pamięci Albertrandego udziałany. Po śmierci tego, w pozostałym rękopiśmie nie znajdowały się medale, za panowania Stanisława Augusta wydane. Towarzystwo starało się to panowanie dopełnić. Już dzieło znajduje się ukończone.

«Jak w powszechności śledzenie wyobrażeń religijnych w ludzkim rodzaju prowadzi najpewniej w ślady postępu ludzkiego rozumu; tak w historyi szczególnej krainy, śledzenie wiar i obrządków religijnych, podaje najpewniejsze znaki ówczesnego w tymże narodzie oświecenia i obyczajów. Ta starożytna część historyi naszego narodu jest prawie zagubiona. Wydobycie jej trudne, ale nie jest niepodobne. Pracował nad tem kolega Wiesiołowski. Rozprawa o starożytnościach religijnych narodu Polskiego, wiele w tej rzeczy obejmuje oświecenia. Również zgłębiał tę część historyi kolega Józef Sierakowski, w swojej rozprawie o mitologii sławiańskiej.

«Kolega prałat Czajkowski wypracował kilka uczonych rozpraw: jednę o Trakach, drugą o początkach narodów słowiańskich i obszerne pismo, pełne ciekawych i zagłębiających się uwag i śledzeń jeograficznego ograniczenia siedziby narodu Skitów.

«Kolega Gliszczyński, prefekt Departamentu Bydgoskiego, zebrał historyczne wiadomości o Annie z krwi Jagiełłów, królewnie szwedzkiej, sławnej z swej biegłości w zielnictwie.

«Uczony Gley przesłał pod rozwagę Towarzystwa historyę polską w kilku tomach, w języku francuskim napisaną. Szacowna ta praca jego była rozbieraną w deputacyi do historyi wyznaczonej. Dla wyjazdu autora, uwagi deputacyi dotąd udzielone mu być nie mogły.

«Do rzeczy historycznych należy przyłączyć wystawiony przez kolegę Juliana Niemcewicza: obraz życia i krajowych wysług nieśmiertelnej pamięci Ignacego Potockiego, którego życie i obywatelskie czyny tak ściśle są połączone z historyą kraju, iż stały się częścią ostatnich dziejów narodu.

«Również do prac historycznych należy — zebrany przez ministra sprawiedliwości Łubieńskiego, członka Towarzystwa, opis naukowych czynów, i ogromnych, historyi Polski tyczących się, przez Albertrandego wypisów, z rozmaitych archiwów i bibliotek rzymskich, jako też z archiwów i bibliotek szwedzkich.

«Rozbiór dzieł i życia jednego z pierwszych naszych dziejopisarzów, Kromera, uczynił kolega Horodyski.

«Ważną rozprawę o Jazygach napisał kolega Hennig, profesor historyi w szkole głównej Królewieckiej.

«W tej samej materyi przez kolegę Sierakowskiego zebrane były uwagi, zgłębiające rozmaite podania o początkach Sławian, z krytyką, rozbierającą wątpliwości, względem czasu pierwszych osad w krainie Polskiej.

«W tymże zamiarze udoskonalenia narodowego języka, i zasiągnienia obszerniejszych wiadomości historycznych, starało się Towarzystwo poczynić związki z uczonemi, w pobratyńskich Sławian narodach. Już one są wszczęte z uczonemi w Illiryi, w Wiedniu, w Petersburgu, w Lipsku, w Królewcu, i z Towarzystwem Czesko-Królewskiem w Pradze.

«Z Królewca kolega, Hennig, dyrektor biblioteki Królewieckiej, wykazał nam rozliczne bogate źródła do historyi Polski, ściągające się do czasów Krzyżackich.

«Z Czech, uczony Dobrowski, (Hanka?) członek naszego Zgromadzenia i Królewsko-Czeskiego Towarzystwa w Pradze, przesłał nam swoje uwagi, ściągające się do pojednania pisowni w językach czeskim i polskim. Tenże udzielił Zgromadzeniu tak dawno pożądaną wiadomość, iż Towarzystwo czeskie odtąd obrało używanie alfabetu łacińskiego. Oby za tym przykładem poszli inni pobratyńcy Sławianie, a szczególniej uczeni w narodzie Rosyjskim! Ileżby przez to nie ułatwiło się w naukach i umiejętnościach wspólnej pracy, wspólnego oświecenia się i zrozumienia w tym wielkim na tej ziemi, najobszerniejszym w Europie, ogromnym Sławian narodzie!

«Takie są prace, przez Zgromadzenie, w tych czterech latach przedsięwzięte, około narodowego języka i narodowych dziejów.

«Lecz język, w swoich zasadach tak dokładny, język, który będąc pierworodnego szczepu, jest do udoskonalenia tak łatwy, w któ-

Ludwik baron de Thenard,
chemik.
Członek Towarzystwa
(od roku 1829).

rym pisarzami już byli: Kochanowscy, Petrycy, Skargowie, Stryjkowscy, Naruszewicze, Krasiccy; w którym już przetłómaczeni sławniejsi z starożytnych, pisarze wzorowi Greków i Rzymian, w którym, z nowoczesnych przełożony: Kornel, Rasyn, Molier, Buffon, Pope, Schakesper, (tak) Milton, Tasso, Gessner, Klopstok, Schiller, język polski, na takim stopniu stanąwszy, dalej, w równi z językami najświetlejszych narodów, postępować powinien.

«Końcem ułatwienia mu tego postępu, przedsięwzięło Towarzystwo zebrać w każdym rodzaju nauk pięknych najdokładniejsze w narodowym języku wzory, przyłączyć oraz prawidła i porównanie z wzorami tegoż rodzaju w obcych językach; z wykazaniem, w czem jeszcze nam w rodowitej mowie wzoru nie dostaje?

«Takową pracę rozebrali między siebie członkowie wydziału nauk. Jedni przedsięwzięli wygotować narodowi do literatnry polskiej podobne dzieła, jakiemi obdarzyli Francyą: Batteux i Laharpe.

«Inni wzięli na siebie oddzielnie jakowy literatury gatunek. W tym, wyłożywszy właściwe jego prawidła, wyciągną z narodowych pisarzy najlepiej zastosowane części, z porównaniem ich do podobnych wzorów w obcych językach.

«Całą część dramatyczną wziął na siebie kolega Wężyk. Tę już wypracował i pod rozwagę wydziału nauk oddał.

«Rzeczą o odach i narodowych pieśniach zatrudnia się kolega Koźmian.

«Autor powieści Jowisza, i bajki Kozieł i Orzeł, Julian Niemcewicz, pisze o bajkach.

«Senator wojewoda Stanisław Potocki przedsięwziął rozprawę w ogólności o literaturze polskiej; w szczególności, o wymowie, o guście, i o krytyce. Te, już wypracowane, publiczności udzielonemi zostały.

«Autor poematu o Lechu, kolega Woronicz, wystawi rzecz o poematach. Kolega Lipiński zatrudnia się opisem sielanek.

«Do tych prac dołączyć należy: rozbiór dzieł Dmochowskiego, przez kolegę Osińskiego; rozbiór dzieł Wolskiego, przez kolegę Edwarda Czarneckiego; rozbiór dzieł Jana Kochanowskiego, przez Juliana Niemcewicza; opisanie życia i prac naukowych Nagurczewskiego, przez kolegę Koźmiana.

«W wydziale sztuk pięknych, zacny współczłonek baron Raknitz, marszałek dworu N. Króla Saskiego, wypracował, i w Towarzystwie złożył, obejmującą wiele ważnych spostrzeżeń, rozprawę o sztuce malarskiej. Kolega Vogel pierwsze w tym gatunku wystawił narodowe dzieło: *Widoki Polski*. Kolega Aigner obszerną przedsięwziął pracę o architekturze w ogólności. Tenże, rozprawę już ukończoną o guście w architekturze, oddał do *Roczników*. Nadto, niektórzy starali się przysposobić rodakom nowe w literaturze wzory, przetłómaczeniem, co wyborniejszego w tegoczesnych obcych pisarzach, albo przełożeniem na język ojczysty pisarzy starożytnych, co jeszcze tłómaczonem nie było.

«Kolega Kwiatkowski tłómaczył Swetona, pisarza, który, daleki od wszelkiej osobistości, ani nadzieją, ani bojaźnią nie wzruszon, samem opowiadaniem, zupełną umysłu spokojnością tchnącem, już uprzedza o prawdzie; który, z starożytnych, najwierniej daje poznać zbytków i rozpusty rzymskiej stopień, skąd najłatwiej potomnym dojrzeć miarę wad składu tej Rzeczypospolitej samodzierżców, i stopień zepsucia ich obyczajów, więc najgłębsze przyczyny Rzymian upadku i zaguby.

«Piękności wiersza Drydena o muzyce, bądź w opisywaniu sztuki, bądź w naśladowaniu dźwiennych ogłosów, przeniósł z angielskiego w polską mowę Julian Niemcewicz.

«Z sławnego Delila, co, po Wirgilim, najlepiej czuć umiał piękność natury, i najrzetelniej nucił użyteczność i niewinność rolnika, przełożył na ojczysty język kolega Feliński *Obraz Życia Wieśniaka*. W wiernym rysie, podejrzliwego człowieka umysł, wystawił kolega Wyszkowski, a cudne imaginacyi twory, jakby własnym Delila pędzlem, malował w polskim rytmie kolega Tadeusz Matuszewic.

«Przybyło także nowe tłómaczenie *Iliady* Homera, z którego wyjątki były pod sąd publiczności poddane.

«Nad sworodnemi w literaturze polskiej dzieły pracują z tegoż wydziału koledzy: Woronicz nad poematem Lechiady. Już dwie pierwsze pieśni na publicznem posiedzeniu czytanemi były.

«Kolega Koźmian, idąc torem Wirgilego, gotuje Polskie Ziemiaństwo.

Klaudyusz Ludwik Berthollet, chemik.

«Kolega Tarnowski ojczystym rymem opiewa rozlicznych roślinnych rodzin piękności, użytki i szkodliwość.

«Najdawniejszej Polskich Królów stolicy, Krakowa okolice, z jednej strony, tak rozmaicie od natury udarzone, tylu z narodowych dziejów pomnikami świetne, a które dotąd nietkniętemi były, pierwszy, ich ozdobę przyrodzenia i sztuki, wystawił rymem kolega Franciszek Wężyk.

«Kolega Osiński, w wierszu o Koperniku, wzniósł się za nim w niebiosa; tam śledził nieśmiertelny Kopernika jeniusz. Jak on słońcu i gwiazdom drogi znaczył; jak jestwom niebios — prawa, porządek, stanowił. Tenże sławił wojsk polskich męztwo pod Raszynem, Pragą, Górą, pod Zamościem i Sandomierzem; a szanownym cieniom poległych w obronie ojczyzny rycerzy cześć, tak im słusznie w potomności należną, oddał z zwykłą sobie wymową, tylokrotnie tu z uwielbieniem wspomniany, Stanisław Potocki.

«W tymże samym czasie kolega Kalasanty Szaniawski pisał pochwałę waleczności, z rozbieraniem oraz uczonych prac, poległego mężnie pod Raszynem członka naszego, pułkownika Godebskiego.

«Zacny honorowy nasz członek, baron Serra, minister przy dworze saskim, czytał na publicznem posiedzeniu wiersz pochwały rycerstwa polskiego. Jako prezes, winienem tu Towarzystwa imieniem złożyć szanowną cześć cieniom męża tego! Był on Zgromadzenia naszego użytecznym w naukach członkiem. Był między współczesnymi jednym z najbieglejszych w starożytnym języku łacińskim, naśladowczym pisarzem Tacyta; opisał wojnę w Germanii i Sarmacyi.

«Nakoniec, z tego wydziału nauk i sztuk pięknych, kolega Elsner, zatrudnił się zbiorem rozmaitych dzieł muzycznych i pieśni narodowych. Tenże, przed kilku laty, w uroczysty dzień, rycerstwu naszemu poświęcony, wygotował pełną harmoni boha-

tyrską symfonią. Teraz pracuje nad wygotowaniem muzyki do *Śpiewów historycznych*.

«Historya naturalna. Podobnież wydział umiejętności prace swoje zwrócił szczególniej ku ich zastosowaniu do krajowego użytku.

«Umiejętności dopótąd są jeszcze próżnym wynalazkiem, może czczym tylko rozumu wywodem, albo próżniactwa zabawą, dopókąd nie są zastosowane do użytku narodów. I uczeni, potąd nie odpowiadają swemu powołaniu, swemu w towarzystwach ludzkich przeznaczeniu, dopókąd w ich naukach, w ich umiejętnościach, rządy nie znajdują, podług potrzeby w wewnętrznej administracyi, rady i pomocy; dopókąd ich umiejętność nie nadaje fabrykom, rękodziełom, oświecenia, ułatwień, kierunku, postępu. Przeto członkowie naszego Towarzystwa, wierni naszego Instytutu zamiarowi, jedni, przedsięwzięli pracować nad poznaniem ojczystej ziemi, nad jej jeognozyą i mineralogią, opisać jej skład wewnętrzny, wskazać w jej utworze porządek jeognostyczny, porządek wewnętrznego w jej górach składu, rozmaitych rodzajów, gatunków mineralogicznych rzeczy.

«W tym celu, już są ukończone i publiczności udzielonemi zostały rozprawy: o ziemiorodztwie równin Polskich i Litwy; o górach pasma Łysogóry i o wszelkich kopalniach polskich między Pilicą i pasmem gór Lanckorony, rozprawa o górach Beskidach. Przedstawiony został widok ryciny całego ciągu Tatrów. Do tego załączony opis wewnętrznego tych Tatrów składu, w rozprawach o Serywanie, o Oku morskiem, o Kolbachu i o Krapaku wielkim.

«Nadto, ogólna jeognostyczna mapa całej krainy Polski, wkrótce ukończoną zostanie.

«Ziemia, czas i praca, są źródłem wszystkich bogactw kraju; więc poznać swoją ziemię — jest w towarzystwach pierwszą, najistotniejszą potrzebą. Jeologia jest główną częścią filozofii natury; jest dopełnieniem fizyki ziemskiej. Kraj mający dokładną jeografią ziemiorodztwa swojej ziemi, może tylko mieć uzupełnioną statystykę swojego kraju.

«Mineralogia. Mineralogia w tych czasach wielki uczyniła postęp. Już przeszło trzysta różnych gatunków ciał mineralogicznych wskazuje. Zamiast siedmiu metalów, starożytnym znanych, my ich dzisiaj już 41 liczymy. Chemia, coraz obszerniejsze do ich poznania, odkrycia i używania, wynajduje środki. Rozbiór analityczny ciał mineralogicznych nada mineralogii zasady pewne i stałe. Droga analizy tych ciał, już tak skutecznie przez Vauquelina i Klaprota, mędrców w każdem doświadczeniu gruntownych, wyprowadzi mine-

William Herschel,
astronom.
Członek Towarzystwa (od r. 1829).

ralogią na stopień umiejętności dokładnej.

«Kraj nasz jest w rozmaite kopalnie obfity. Do ich szukania, poznania, wydobycia i używania, jakie teraźniejsze umiejętności podają środki, te, w szczególnych rozprawach, z zastosowaniem ich do kopalni krajowych, wyłożyć, i rodakom ogłosić, przedsięwzięli tego wydziału członkowie. Kolega X. Bystrzycki, w szkole departamentowej Pijarów fizyki profesor, który już publiczności udzielił dzieło o sposobie zakładania saletrzalni, pracuje nad rozprawą robienia ałunu, doczego kraj nasz ma wielkie w ziemi składy.

«Kolega Celiński, który, jak w szkole akademicko-lekarskiej, od lat kilku, gorliwie krajowi służy, tak również w Towarzystwie królewskiem, użytecznie pracuje. Prócz wielu rozmaitych chemicznych doświadczeń, do zdrowia, do potrzeb, do wygód w ludzkiem życiu zastosowanych, wydał pierwszy w języku polskim dla użytku narodowej młodzieży farmacyą; wygotował również rozprawę o największej działalności ognia w farmaceutycznym piecu, przez siebie wskazanym, z załączeniem tegoż wzoru.

«Kolega Chodkiewicz wygotował dokładne tablice stosunku dawnych miar i wag Polskich i litewskich, z miarami i wagami, przyjętemi we Francyi.

«Tenże już udzielił publiczności rozprawę o nauce robienia piwa. Wziął na się wypracowanie rozprawy o ołowiu, z zastosowaniem wiadomości o tym kruszcu do kopalni i rud tegoż rodzaju, w kraju naszym bardzo licznych i bogatych.

«Ja podjąłem się dopełnić polską jeologią i wygotować rozprawę: o kopalniach węgli ziemnych w naszym kraju.

Pozostają jeszcze do rozebrania kopalnie żelaza, miedzi, cynku, srebra, rozmaitych soli, siarki, bituminów, bursztynów, wielorakich wód mineralogicznych, glinek farbujących, siarczanów, margielów, kamieni wapiennych, kamieni młyńskich, kamieni ciosowych, kamieni rzadkich, jako to: agatów, onixów, kalcedonów, opa-

łów, kryształów, krakomitami zwanych; skamieniałości, czyli petryfikacyi rozmaitych konch morskich i zwierząt ziemskich, kopalne kości. Do takowych odkrycia i opisania, równie Towarzystwo i innych uczonych współrodaków wzywa.

«Rozpoczęte przez cnej pamięci Kortuma prace nad krajowym czerwcem były i w tych latach zatrudnieniem niektórych członków. Z ich pracy okazuje się, że czerwiec, ten właściwy urodzaj krain Podolskich, dawniej — znaczna część zewnętrznego handlu, teraz wielkiego jeszcze użytku, w farbowaniu rozmaitych rzeczy, do odzieży ludu potrzebnych, mógłby zostać udoskonalony, i daleko obfitszy, przez uprawę w tym zamiarze ziemi. Farba zaś, prosto z żywych robaczków, zaraz po ich zbiorze wyrobiona, nierównie jest żywszą i do farby koszenili więcej zbliżającą się, niżeli farba wyciągnięta z poczwarek zapiekanych, a jeszcze, w handlu, przez żydów, różną mieszaniną popsutych.

«W tymże zamiarze użyteczności dla kraju wyznaczyło Towarzystwo w nagrodę medal złoty, dla tego, kto pierwszy w kraju zaprowadzi fabrykę wyprawy skór, podług przepisów Segnina, z tą doskonałością, do której ten sposób już doszedł w innych krajach Europy.

«Wyznaczony drugi medal złoty, dla tego, ktoby dał najdokładniejszy opis ziemi saletrzanej na Podolu i wskazał praktyczny, najłatwiejszy, robienia saletry sposób.

«O ogólnych użytkach historyi naturalnej, o potrzebie tej nauki w wychowaniu młodzieży, z zastosowaniem z niej użytków do szczęścia w całem życiu człowieka, napisał rozprawę senator wojewoda Wybicki.

«Chemia. Zważywszy, iż kraj nasz, przy zewnętrznego handlu stamowaniu, bez fabryk, bez rękodzieł, bez miast zamożnych, wewnętrznego handlu nie mając, zmuszony był, więcej niż inne państwa, choć w równem z nami położeniu, co do stosunków handlu zewnętrznego, czynić usiłowania, aby sam, swoje wewnętrzne potrzeby i wygody opatrzył, aby swe wydatki za granicę zmniejszył; z tych powodów i, na podobne przedmioty, Towarzystwo swe prace i zastosowanie umiejętności zwróciło.

«W wielu roślinach znajduje się cukier. Prócz trzciny indyjskiej, wyrabiają go w Ameryce, osobliwie Anglo-Amerykanie, z pewnego gatunku klonów *acer saccarifera*.

«Uczony Margraf, już od wieku blizko, odkrył w burakach cukier. Sławny za naszych czasów Achard odkrycie to daleko przez swe doświadczenie posunął; gatunek buraków i uprawę gruntu wskazał, sam fabrykę cukru założył. Doświadczenia jego, w wielu miej-

scach, we Francyi i w Niemczech, zaczynały w kosztowne zamieniać się zakłady.

«Z podróży Oliwiera pokazuje się, że Persowie od dawnych czasów wyrabiają cukier z winogron. Uczony Prust, swemi gruntownemi doświadczeniami tę własność winogron jasno wykazał; cukier z nich, chociaż jest innego gatunku, różniący się od cukru z trzciny, z buraków i klonów, chociaż w smaku jest nieco zmienny, nie krystalizuje się, ani nie nabiera tej twardości, jak cukier z trzech powyższych roślin; jest przecież równie słodki i do używania przyjemny.

«Przed dwoma laty, członek akademii petersburskiej, uczony Kirchhoff, wyrobił cukier z krochmalu pszennego. Wynalazek swój, w przytomności komisyi od Rządu wyznaczonej, udowodnił. Działanie jego, trzydzieści sześć godzin trwające, nie było przez niego ogłoszone, ale z pisma Wilhelma, naszego współczłonka tejże akademii, okazuje się, iż na sto części krochmalu, czterysta części użył wody, jednę część kwasu siarczanego, a kredy, z prochem tłuczonego węgla, podług potrzeby.

«Ten wynalazek Kirchhoffa jest najstosowniejszy dla kraju naszego, przeto więcej od innych zwrócił na się Towarzystwa uwagę i pracę.

«Kraj nasz wina nie rodzi. Zaprowadzenie klonów i cukrzanych buraków wymagałoby nowych zakładów i ziemi uprawy. Lecz pszenica jest właściwym Polski urodzajem, jest głównym naszego przemysłu i zewnętrznego handlu towarem. Przez niewyprowadzanie ziarna tego za granicę, cena pszenicy zbyt spadła; ledwo koszta rolnicze powracając, nie tylko do nowych wydatków na udoskonalenie rolnictwa nie zachęca, lecz odstręcza nawet od utrzymania dawnych. Obrócenie więc ziarna tego, choć w części, na inny użytek, na wyrobienie cukru, byłoby z wszech miar krajowi dogodne i użyteczne.

«W tym zamiarze, wydział umiejętności szczególniej prace chemiczne zwrócił na rozmaite doświadczenia, koło wyrabiania cukru z krochmalu pszennego i ziemniaków.

«Od niedawnego czasu, samo przyrodzenie podało chemii jeden z swych, największej działalności żywioł. Jest w naturze taki płyn powszechny, który może wszystkie ciała ziemskie skwaszać i odkwaszać *(oxider et desoxider)*, spłoniać i odpłoniać *(brulér et debrulér)*. Przeciwności zadziwiające. Ta sama moc, ta sama istota, swój własny skutek odczynia i gubi.

«Machina galwaniczna, wynalazek sławnego Volty, już stała się w ręku człowieka narzędziem do schwycenia, do użycia i do

władnienia, tym, dotąd w przyrodzeniu ukrytym, nieuchwytnym, niepojętym, pierwiastkowym płynem.

«Uczony Davy za pośrednictwem tego narzędzia i tego płynu wykazał, że wszystkie ziemie są niedokwasem kruszców. Uczony ten, już niezaprzeczenie okazał kruszec z sody, z gliny, z krzemionki i z wapna.

«Te odkrycia, te jego doświadczenia, prowadzą na głębsze tajnice natury. Ważność ich zastanowiła i Towarzystwo nasze. Kilku członków zatrudniało się sprawozdaniem doświadczeń uczonych: w Anglii Davy, we Francyi Gay-Lussac, Thenarda, w Szwecyi Seebecka Berzeliego i Pontina.

«Fizyka. Fizyka, ta część nauki przyrodzenia, wielka część filozofii natury, nierównie, od pewnego czasu, z innemi umiejętnościami postępuje. Zdalono się z drogi, którą do teraźniejszego prawie stopnia fizykę doprowadzili: Galilei, Torricelli, Huyghens, Boyle, Muschenbrock, Boscowich, Mariotte, Galvani, Volta; zdalono się, mówię, z drogi doświadczenia, która tylko w umiejętnościach natury prowadzi do rzeczywistości, do wniosków pewnych, do istotnej skutków przyczyny. Wzięto się zbytnio do samej jeometrycznej rachuby, która jest nierównie łatwiejszą w pokoju, przy stoliku, ale nie zawsze odkrywa, co w przyrodzeniu, choć niewidzialne, jest tam rzeczywiste.

«Chemia, która ciągle, z doświadczeń do doświadczeń krocząc, uczyniła tak olbrzymie w krótkim czasie postępy, w punktach swojej styczności z fizyką, wskazała tej ostatniej niezmierne do nowych odkryć pole. Prócz rozlicznych gazów, prócz dociekania działań szczególnych żywiołów, w parokręgu, otaczającym ziemię; wskazała jeszcze działalność powszechnych niedościgłych płynów, w niezmiernym żywioło-kręgu całego świata. Wskazała, że tak rzekę, niejako pierwiastkowe siły, pierwiastkowe władanie materyi: cieplik, światło, elektryczność, galwanizm, magnetyzm.

«Materya ognia od najdawniejszych czasów ściągała na siebie, nietylko zastanowienia mędrców, ale nawet ludów. Użyteczność i niepojętość w jej działaniach, zjednały dla ognia cześć boską. Cieplik i światło są w przyrodzeniu względem naszej ziemi największe i najpotężniejsze władanie, czyli natury działania środki. Ich poznanie, ich rozmaitych stosowań się prawidło, ich przejmowanie ciał, osadzenie się; ich skupianie się, lub z ciał ubywanie, ich nadawanie ciałom drażliwości, ruchu, czucia, powinny największą zająć uwagę uczonych, tak w fizyce, jak w chemii.

«Gaylussac, Berthollet, Pictet, a osobliwie Herschel, w tych ostatnich czasach uczynili liczne, a wszystkie pełne i umiejętności i dowcipu doświadczenia, z których wypada wnioskiem, że te dwa płyny są zupełnie od siebie różne.

«Ważne w tymże przedmiocie są uwagi i doświadczenia za-

warte w rozprawach uczonych: Dessaignes i Placyda Heinrich o fosforescencyi, czyli o rozjaśnieniu się pewnych ciał w ciemności. Z tych okazuje się, że cieplik ma wielkie wpływy i w ten fenomen natury, i w rozmaite inne zmiany ciał naszej ziemi.

«Również zebrane ciekawe uwagi i doświadczenia uczonego Dessaignes nad tem dziwnem, bez pokarmu, a przecież bez naruszenia życia, zaśnięciem przez zimę pewnych zwierząt i roślin; nad tem niejako zawieszaniem się przez pół roku w zwierzętach i w roślinach działań galwanizmu, za którego pośrednictwem, odbywają się wszelkie wewnętrzne działania rozmaitych części zwierząt i roślin, a z których doświadczeń, i to zaśnięcie ukazuje się być jedynie skutkiem pewnej zmiany w mierze cieplika.

«Godne są także zastanowień doświadczenia, które uczynili Karvadori, Gilbert, a szczególniej Colomb nad magnetyzmem. One stają się wywodem, że płyn ten jest w całej naturze powszechny, jest płynem świata; że działa nietylko na kruszce, ale na wszystkie ciała ziemskie, zwierzęce, roślinne i mineralne.

«Nie należy spuszczać z uwagi i doświadczeń sławnego Galvani. Posunął je dalej jeszcze Aldini, profesor fizyki w Bononii, gdy wywiódł, że płyn galwanizmu wszystkie na ciałach żywych wyrządza skutki, bez pośrednictwa jakiegokolwiek kruszcu, a to prosto, przez same zbliżania się i dotykania między sobą części zwierzęcych.

«Na ściętym człowieku, przez nerwów z jednego uda żaby, dotknięcie nerwów mózgowych ściętej głowy; a przez nerwów z drugiego uda tejże żaby, dotykanie muskułów karku kadłuba, powstają, razem, i w głowie i w kadłubie ściętego, różne i dziwne poruszenia.

«Te postrzeżenia zdają się być dopiero wstępnemi do dalszych wielkich odkryciów.

«Nie uszły one Towarzystwa uwagi. Były niektórych członków zatrudnieniem. Pierwszy zajmował się niemi kolega Lafontaine; szczególniej zaś doświadczenia galwanizmu zebrał, częścią sam sprawdził, końcem umieszczenia w nowem dziele fizyki, zacny nasz kolega ks. Bystrzycki, który, w tychże latach, filozofią chemii, dzieło tak ważne w języku narodowym, dla użytku młodzieży wydał.

Matematyka. Matematyka, ta część wyższych wiadomości ludzkich, postępuje ciągle, za pośrednictwem coraz nowych dokładniejszych formuł, i przez umiejętne tych zastosowania, szczególniej w kalkule waryacyjnym. I w tej części pracowało użytecznie kilku członków z wydziału umiejętności. Kolega ksiądz Dąbrowski, z tegoż szanownego, a po tylekroć, tu, dla użytku w naukach wspomnionego Pijarów Instytutu, profesor matematyki w szkole departamentowej

warszawskiej, wygotował dla krajowej młodzieży arytmetykę, jeometryę i pracuje nad algiebrą.

Kolega Poullin wytłómaczył z właściwą mu dokładnością planimetryą uczonego Lacroix. Tenże poddał pod rozwagę Towarzystwa ważne matematyczne dzieło o przecięciach ostrokręgowych.

«Kolega Gutkowski, w rozprawie o fortyfikacyi, wskazał różne matematyczne zastosowania.

«Wielkiej w tak młodym wieku straty dla nauk kolega Livet wystawił rys całego postępu matematyki w ostatnich dwunastu leciech.

«Ledwo przy końcu ostatniego wieku rozpoczęte meteorologiczne uważania, coraz obszerniej w ostatnich latach zagęszczają się w Europie. Ich zbiór dotąd nie jest jeszcze do użytku, ale zamiar tej pracy jest wielki. Jeżeli z ciągłą stałością, przez kilkanaście wieków, zostanie dopełniany, będzie dla potomnych użytecznym. Ta odległość użytku bynajmniej, takiem uważaniem zatrudniających się, zrażać nie powinna. Jest i to w ogólnej przyrodzenia ustawie; wszystko w naturze dąży, wszystko działa, nawet i w pokoleniach ludzkich, nie tylko dla własnych teraźniejszych użytków, ale jeszcze ku przysposobieniu ulepszeń dla czasów przyszłych, dla dobra i użytku pokoleń następnych.

«Takowe meteorologiczne uważania, już i w polskich krainach zaprowadzone zostały przez członków Towarzystwa, a szczególniej przez zacnego kolegę Magiera. Jego zbiór uwag, od kilku lat z właściwą mu dokładnością czynionych i w Towarzystwie co rok składanych, będzie w porządku umieszczany w rocznikach.

«Podobnemże uważaniem zatrudniają się członki naszego Zgromadzenia, w Wilnie i w Krakowie.

«Do tegoż gatunku zatrudnień przyłączyć należy sławnej pamięci Poczobuta prac rozbiór i opis, przez zacnego z tylu rozmaitych w naszem Towarzystwie zasług, członka prałata Bohusza. Również opis życia i rozbiór prac w fizyce i w botanice zmarłego Szeydta. Opis ten uskuteczniony był przez gorliwego i z taką stałością od wielu lat pracującego koło wzrostu użyteczności Towarzystwa, szanownego Prezesa wydziału umiejętności, Bergonzoniego.

«Dołączam jeszcze wynalazek i opis narzędzia, ustosowanego do wszystkich ważniejszych doświadczeń magnetu. Narzędzie to, mało miejsca zajmujące, do przenoszenia i do używania tak po równinach jak po górach łatwe, i prędkiemu zepsuciu nie podlega.

Rolnictwo. Inni członkowie przedsiębrali prace w zastosowaniu umiejętności do urodzajów powierzchni naszej ziemi, do rozmaitych krajowych roślin i zwierząt. Jedni z tych, pracowali nad rolni-

ctwem, drudzy, nad rozmnażaniem i wychowem bydła; inni, nad ulepszeniem, bez zwiększania kosztu, mieszkań włościańskich i budowli gospodarskiej.

«Senator kasztelan Aleksander Potocki, którego nam przed dwoma laty przedwczesna śmierć zabrała, wygotował rozprawy o krajowem rolnictwie, z wskazaniem zastosowania niektórych użytecznych i u nas do użycia łatwych wiadomości obcych.

«Na zapytanie przez Towarzystwo, z wyznaczeniem nagrody, do publiczności podane, o przyczynach tak częstego upadku bydła w Polsce, odebrana rozprawa Tomasza Glotza, na doświadczeniach gospodarza zasadzająca się, uwieńczoną została.

«Na zapytanie, o najwygodniejszem, od ognia zabezpieczonem, a najmniej kosztującem, zabudowaniu włościańskiem, z dziewięciu odpowiedzi, żadna nie rozwiązała wszystkich podania punktów. Wszystkie przecież zawierały wiele użytecznych myśli i doświadczeń. Wyznaczona deputacya uczyniła z nich wybór i, z dodaniem własnych doświadczeń, ułożyła opis najdogodniejszych materyałów i kształtu budowy. Tej wzór, kosztem senatora wojewody Stanisława Potockiego, w Wilanowie wystawiony został i doświadczeniem już kilkoletniem jest stwierdzony.

«Kolega Aigner wypracował rozprawę wiele użytecznych myśli i sposobów podającą, o budownictwie wiejskiem.

«Kolega Szuch, którego Towarzystwo przed kilku miesiącami z żalem utraciło, członek w tem Zgromadzeniu, tak ciągle i tak użytecznie pracujący, gorliwy o wszystko, w czem mniemał, żebyśmy użyteczni współziomkom stać się mogli, pracował szczególniej nad rozszerzeniem w kraju sztuki ogrodnictwa, nad wykazywaniem środków do ulepszenia i powiększenia sadów, obfitości owoców, z rozmaitych drzew i roślin krajowych; zatrudniał się udoskonaleniem narzędzi rolniczych i budowli wiejskich. Jego wynalazkiem jest cegła, która skutecznie do wzwyż wystawionej budowli wiejskiej użytą została.

«Kolega Surowiecki, sekretarz jeneralny Dyrekcyi Edukacyjnej i Stawiarski, mecenas przy Sądzie Kasacyjnym, pracują nad statystyką krajową.

«Kolega Gliszczyński przysposobił dla narodu w ojczystym języku przełożone dzieło Slözera o ekonomii politycznej i dzieło Harla o policyi.

«Kolega Znosko, ducha dzieł sławnego Schmita w rodowitej mowie udzielił Polakom.

«Było podane przez Towarzystwo do publiczności wezwanie, z wyznaczeniem w nagrodę medalu złotego, temu, kto wskaże do wykonania najkrótsze i najmniej kosztowne myśli do połączenia

spławności rzek krain Polskich, między sobą i z Elbą. Pisma w tym przedmiocie dotąd Towarzystwu nadesłane, uznanemi były przez deputacyę za niedostatecznie rozwiązujące zapytanie.

«Szanownej pamięci Ludwik Gutakowski, jak urzędnik i obywatel cnotliwy, tak równie w Towarzystwie gorliwym był członkiem o wszystko, co tylko ku powiększeniu jego użyteczności w kraju zmierzać mogło; ten pragnąc, aby Zgromadzenie obszerniej rozwinęło swoje prace w rolnictwie, nad tem, najważniejszem naszej krainy bogactw źródłem, uczynił wniosek, aby osobny, do rolnictwa ustanowiony został wydział. Wyznaczona deputacya, po rozważniejszem rzeczy rozebraniu, przyniosła wygotowaną myśl założenia oddzielnie Towarzystwa rolniczego.

Odtąd takowe Towarzystwo stanęło. To, w krótkim czasie, mimo ciągłych prawie wojen i przeszkód od wszczęcia jego, przecież już urządziło się wewnętrznie, porobiło ku swemu zamiarowi użyteczne po powiatach stosunkowe związki, i, jak publiczność na kilku posiedzeniach świadkiem była, już użytecznie pracuje.

Oprócz takowych przedsięwzięć, dopełnionych przez członków Towarzystwa, nadto, wielu innych rodaków uczonych udzieliło nam w tymże przedmiocie swoje dzieła.

«Członek Rady Prefekturalnej Kaliskiej, Maruszewski, ułożył projekt o spławności rzeki Warty, przy którego wykonywaniu ważne krajowi dał przysługi.

Sądów karnych w Departamentach Krakowskim i Radomskim prezes, Piekarski, udzielił Towarzystwu pismo, ku oświeceniu wieśniaka umiejętnie zastosowane; drugie oryginalne dzieło, na znajomości gospodarstwa i na własnem doświadczeniu zasadzone, o ziemiaństwie krajowem.

«Członek Rady Prefekturalnej Kaliskiej, Biernacki, udzielił Towarzystwu swoje użyteczne w rolnictwie przedsięwzięcia, i tłómaczone dzieła sławnego Thaera.

«Uczony Gley przesłał rozprawę o rolnictwie, obejmującą krajowego gospodarstwa znajomość i szczęśliwe własnych doświadczeń i zagranicznych w tej rzeczy wiadomości zastosowanie.

»Obywatel Mostowski podał Towarzystwu rozmaite uwagi ekonomiczne. Tych doświadczenie i uskutecznienie oświadczył dopełnić własnem staraniem i kosztem, gdyby mu był wyznaczony grunt jaki, najmniej użyteczny. Wydział uwagi te wziął za godne zastanowienia, za użyteczne w gospodarstwie. Towarzystwo nie omieszkało donieść o tem Rządowi, wraz z uwagami autora i wydziału.

«Nauka lekarska. Zacne grono lekarzy w Towarzystwie naszem, przychyliwszy się do rady i projektu Prezesa w tym wydziale, przedsięwzięło szczególniej zwracać swoje prace, uwagi i do-

świadczenia na choroby, pospolicie krajowemi zwane. W tym zamiarze, składają osobną deputacyę, w której udzielają sobie wspólnie, własne, względem natury i względem takowych chorób leczenia, wiadomości. Od uczonych rodaków lekarzy, w kraju praktykujących, odbierają przesłane im w tym przedmiocie uwagi i doświadczenia. Osobom te słabości cierpiącym wolny do nich przystęp, za poprzedniem uwiadomieniem Prezesa tegoż wydziału.

«Kolega Wolff, prezes Rady lekarskiej, wypracował o medycynie popularnej rozprawę. Zawiera ona ważne ostrzeżenia, o nadużyciach i nieszczęśliwych wypadkach leczenia się domowego.

«Tenże napisał rozprawę o chorobach bydła w Polsce. Uwagi jego, w kraju od wielu lat czynione, godne są zastanowienia Rządu.

«Lafontaine, ten zacny nasz kolega, wierny swemu powołaniu, poświęcił ojczyźnie i cierpiącej ludzkości własne życie. Ubolewamy nad tą stratą. Wkrótce Towarzystwo odda winną cześć jego zasługom, w kraju i w naszem Zgromadzeniu. Już powiedziałem, iż on pierwszy zajmował się doświadczeniami galwanizmu. On, od wielu lat nieodstępnie służąc krajowi w ratowaniu zdrowia i życia obrońców narodu, zebrał z długiego doświadczenia liczne uwagi nad zdrowiem i nad wytrwałością w trudach wojennych żołnierza polskiego.

«Kolega Fiałkowski napisał dzieło o chirurgii.

«Kolega Czeretowicz złożył w wydziale umiejętności rozprawę o fortyfikacyi. Tenże w innej rozprawie opisał szczególniejszy gatunek robaków, z uszu człowieka przez niego dobytych.

«Kolega Dziarkowski, dziekan szkoły akademicko-lekarskiej, mąż, w tym tak użytecznym krajowi Instytucie wielce zasłużony, nie tylko w nim, jako dziekan, ale razem jako profesor, od założenia ciągle pracuje. Ten uczony, dla użytku krajowej młodzieży, wydał pierwszy w mowie ojczystej fizyologią, tę ważną część umiejętności lekarskich; naukę mechanizmu działań wszystkich wogóle i w szczególności organów, czyli części ciała ludzkiego; naukę, do której postępu tak skutecznie przyczyniły się w ostatnich czasach razem: anatomia, chemia i fizyka; pierwsza, przez swe, choć niedawno rozpoczęte, a już z wielkim użytkiem daleko posunięte działania, w anatomii porównawczej zwierząt. Chemia zaś i fizyka, przez nowe odkrycia i podania środków do objęcia i do użycia płynów dotąd nieobjętych, istot dotąd niedotykalnych, a do ogółu świata należących, których wstrzymaniem, zwiększaniem, ujmowaniem, gubieniem, wstrzymuje się, zwiększa się, umniejsza lub ginie w zwierzętach i w roślinach czucie i życie; których dotknięciem, wpływem, muskuły i nerwy, w zwierzętach nawet już nieżywych, jeszcze czują, jeszcze sie ruszają: których użyciem, uczeni: Giulo, Wasalli, Rossi,

Grassepengier, Towtera, a osobliwiej Nystin, sercu człowieka, po półpiętej godziny po jego śmierci, jeszcze powracali czucie, ruch, a w innych zwierzętach, szczególniej w żółwiach i żabach, po ich zabiciu, w godzin pietnaście jeszcze, w ich sercu zbudzali czucia i ruchy.

«Te doświadczenia zdają się zbliżać wiadomości ludzkie na drogę dotykania się i rozpoznawania w świata ogóle pierwiastków życia.

«Tenże kolega Dziarkowski, pierwszy w języku polskim przysposobił narodowi patologią i semiotykę, szacowne dzieła doktora medycyny Augusta Fryderyka Heckera.

«W tejże rzeczy, kolega Andrzej Śniadecki, profesor chemii w imperatorskim wileńskim uniwersytecie, wydał godne zastanowienia uczonych dzieło: *Teorya jestestw organicznych* Tam, uczony ten, z zwykłą sobie przenikliwością, zapuszcza się ku pierwszym początkom wszystkich ciał; ku pierwszym, użyję tu wyrazu autora, niejako natchnieniom materyi; szuka on, docieka pierwszego źródła wszystkich odmian fizycznego świata.

«W tymże użyteczności przedmiocie podało Towarzystwo do publiczności, z wyznaczeniem złotego medalu, zapytanie o morowem powietrzu. Odpowiedź przez Dr. Lerneta, doktora medycyny, z dokładnością wszystkie części podania rozwiązująca, ukończoną została.

«Ku temuż zamiarowi ściągające się pisma były Towarzystwu przez obcych uczonych lekarzy udzielone.

«Z Rygi, doktór medycyny, Jakób Frank, przydał pismo, tyczące się w ogólności nauk lekarskich. Listy te przez wydział umiejętności rozważane były i uwagi, przez deputacyą z lekarzy nad niemi poczynione, autorowi udzielone zostały.

«Z Wrocławia, doktór medycyny, Kausz, złożył w Towarzystwie rozprawę o kroście czarnej. W tem piśmie znalazła deputacya lekarzy bardzo wiele ważnych spostrzeżeń.

«Z Wieliczki, doktór medycyny, Tomasz Chromi, przesłał Zgromadzeniu swe dostrzeżenia nad chorobą włosów ludzkich. Lecz gdy dzieło jego już drukowane i już wprzód pod sąd publiczności oddane było, Towarzystwo, podług swych ustaw, nad drukowanemi dzieły opinii nie daje. Przeto, zbiór ten uwag nad rzeczoną chorobą w bibliotece złożony został, z wdzięcznością dla autora, któremu imieniem Zgromadzenia podziękowanie składam».

Zakończył Staszic krótkim zarysem dziejów ogólnych Towarzystwa i wymienieniem zasług członków nowych, do grona uczonych powołanych, których do zajęcia miejsc swoich zaprosił. Ich imieniem, ks. Wojciech Szweykowski wynurzył podziękowanie za uczyniony im zaszczyt i odczytał życiorys zasłużonego pedagoga, ks.

Onufrego Górskiego, który, w konwikcie OO. Pijarów, za czasów pruskich, wykładał młodzieży matematykę, logikę i historyę, oraz pierwsze zasady praw, podówczas obowiązujących; należał oraz do współpracowników *Pamiętnika*, wydawanego przez Dmochowskiego.

Po ks. Szweykowskim Walenty Skorochód Majewski odczytał rzecz specyalną, po raz pierwszy w języku ojczystym opracowaną: o sztuce dyplomatycznej, czyli umiejętności rozpoznawania i oceniania dyplomatów i rękopism, zakończył zaś posiedzenie odczyt Feliksa Bentkowskiego o życiu i zasługach Jana Joachima Liveta, profesora matematyki w szkole artyleryi i inżynieryi w Warszawie. Ciekawa i gruntowna owa rozprawa o dziejach nauk matematycznych w Polsce, zdaniem znawców, do dziś dnia doniosłości swej nie utraciła[61]).

Odbyte w dniach 12 i 24 stycznia t. r. posiedzenia działu umiejętności zajmowały się dyssertacyą Chodkiewicza, w przedmiocie krystalizacyi wapna, która, zdaniem autora, popartem doświadczeniami, nie jest «ani solanem wapna, ani węglem, ani siarczanem».

Przewodniczący dr Bergonzoni złożył raport z roku 1813 o czynnościach działu i prosił o zwolnienie się od pełnionego obowiązku, lecz na usilną prośbę kolegów zgodził się rok jeszcze urząd swój piastować.

Na posiedzeniu ogólnem z d. 6 lutego wezwał prezes Staszic bibliotekarza do przedstawienia wykazu ksiąg, jakie uważa za potrzebne do nabycia.

Obecny na posiedzeniu, po dłuższej nieobecności w Warszawie, Niemcewicz, złożył na ręce Elsnera rękopis zmarłego Ignacego Potockiego, obejmujący krótką wiadomość historyczną «o dawnych w Polsce pisarzach muzycznych i ich dziełach, oraz o osobach, znakomity ów talent za dni naszych posiadających».

Uradzono następnie, by napis na pomniku grobowym

Albertrandego łacińskim językiem był ułożony, a nadto, ustanowiono program następnego posiedzenia publicznego kwietniowego.

Odgłosem zajęć działu literatury[62]) było zakomunikowane jego postanowienie, odczytane na zebraniu ogólnem, by prospekt historyi polskiej «obejmował ogólne prawidła i wskazywał drogę, jakiej Towarzystwo chce się trzymać w tem przedsięwziętem dziele, dawniej już ogłoszonem przez gazety (z roku 1809), w celu rozesłania go pisarzom różnych panowań, z zapytaniem oraz o stanie ich pracy».

Na skutek tego komunikatu, Towarzystwo zwróciło uwagę «na znaczenie szczególne historyi polskiej, obejmującej ród Jagiellonów, którą, czcigodnej pamięci Tadeusz Czacki, na wezwanie Towarzystwa pisać przedsięwziął, a czego mu śmierć dokończyć nie pozwoliła».

Troskliwe Zgromadzenie o zachowanie tego, «co już Czacki mógł napisać, lub, co mógł ku temu celowi zebrać w notatach i materyałach, postanowiło uczynić odezwę do wdowy po nim pozostałej, tak z wynurzeniem żalu po zgonie zasłużonego dla nauki męża, jako też z zapytaniem o stanie tej jego pracy i z prośbą, aby Zgromadzenie mogło ją mieć w swoim zbiorze». Podjął się tej missyi Aleks. Chodkiewicz.

Linde zwrócił uwagę Towarzystwa na przypisek wydawcy *Kroniki pruskiej*, Łukasza Dawida, w ks. V na str. 119 zamieszczony, z wezwaniem uczonych Polaków, do zajęcia się badaniami nad wsią niegdyś litewską, Romowo. Przyjął to na siebie Surowiecki.

Chodkiewicz złożył na rzecz biblioteki: *Tableau analitique des mineraux; Traité des moyens de désinfécter l'air, par Gaston Morreal; Cours de la peinture* i *Dissertatio medica Therapion febris nevrosae exhibens*, przez dra medycyny Mianowskiego.

Na posiedzeniach lutowych działu umiejętności postanowiono utrzymać nadal organizacyę tego działu z r. 1805.

Chodkiewicz czytał myśli o ciążeniu chemicznem ciał.

Rozprawiano nad uwagami p. Libera z Krakowa, w przedmiocie sposobu garbowania i wyrabiania prędkiego podeszew, oraz łatwego rozmnażania rośliny samuk, użytecznej do wyprawiania safianów.

Dzierożyński zdawał sprawę z dzieła Saya o ekonomii politycznej.

Vogel, jako egzekutor testamentu dra med. Stokersteina, ofiarował Towarzystwu jego rękopis «o medycznych i chemicznych wiadomościach» i złożył katalog jego książek, które licytacyi podledz mają. Chodkiewicz, Linde i Czarnecki podjęli się wybrania i zakupu potrzebnych z tej biblioteki dzieł.

Na posiedzeniu centralnem z d. 6 marca prezes Staszic upomniał się o zaległe składki członków, narażających Towarzystwo na uszczuplenie dochodów i uprosił Chodkiewicza, by napisał do Wacława Rzewuskiego list, zachęcający go do dalszych prac naukowych.

Na skutek poprzedniej uchwały przygotowaną została i odczytaną odezwa Towarzystwa do hr. Józefa Ossolińskiego, Jana Tarnowskiego, Starży Dzierzkowskiego, Niemcewicza i kanonika Czajkowskiego, tej osnowy:

«Zamierzywszy przysposobić dla kraju zupełny zbiór dziejów ojczystych, Towarzystwo znalazło w tem przedsięwzięciu, Twoją, zacny kolego, pomoc, gdyś raczył przyjąć na siebie część spólnej pracy. Niektórzy z członków nadesłali już Zgromadzeniu pisma swoje, jakie blizkiemi są ukończenia zaczętych od siebie panowań. Słuszna troskliwość o postęp tak użytecznego i powszechnie oczekiwanego dzieła skłoniła Towarzystwo do ponowienia dawnej odezwy, w celu, iżbyś zacny kolega chciał nas uwiadomić, o stanie teraźniejszym swej pracy, którą Zgromadzenie za ważną dla siebie i dla narodu poczytuje usługę.

«Niemniej, dla tem ściślejszego zachowania jednostajności w ogólnym duchu dzieła, postanowiło Zgromadzenie posłać Szanownym Pisarzom pierwiastkowy prospekt historyi, wskazujący dokładnie myśl i zamiar Zgromadzenia. Przyłączając jeden egzemplarz wspomnianego prospektu i oczekując na odpowiedź, wyrażamy Ci, zacny kolego, nasze prawdziwe poważanie».

Co do całego rysu historyi, przez ks. Prażmowskiego i w latach 1809 i 1810 ogłoszonego, uznało Zgromadzenie za potrzebne — przedrukowanie i przypomnienie tego szkicu ogółowi.

Na tem posiedzeniu powierzono Chodkiewiczowi ułożenie archiwum Towarzystwa, do czego, wszelkie dokumenty wydać mu postanowiono.

Odczytano następnie prospekt tłómaczenia ekonomii politycznej Saya, przez Dzierożyńskiego, notaryusza powiatu Inowrocławskiego, podjętego.

Przesłano do działu literackiego rozprawę Vatera: *Samoiedische Original Erzählungen.*

Złożono do biblioteki: *Prawo natury* Zeillera, w przekładzie Słotwińskiego. Tegoż rozprawę: *de trissectione cuiuscunque anguli.* Dra Brandta, prof. w szkole lekarskiej: *Osteologię* i *Syndesmologię,* wreszcie J. Wincentego Bandtkiego: *Jus Culmense.*

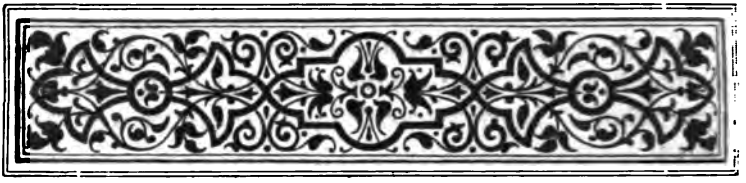

ROZDZIAŁ XXV.

Sesya nadzwyczajna lekarska. Ustanowienie tematów konkursowych. Posiedzenie ogólne kwietniowe 1814 r. Nauki na Marcina Molskiego. Czytanie listu zmarłego ks. Sapiehy. Rozdwojenie. Protest Staszica. Historya literatury Bentkowskiego. Posiedzenie publiczne kwietniowe. Odczyt Dominika Krysińskiego o arytmetyce politycznej. Echa bojowe z Zachodu. Zwrot opinii przeciw Napoleonowi. Manifestacya w teatrze narodowym. Terminologia chemiczna i mineralogiczna. Areometr Magiera. Ferye letnie 1814. Rozkaz dzienny W. ks. Konstantego. Sprowadzenie zwłok ks. Józefa do Warszawy. Uroczystość w kościele św. Krzyża. Powrót generała Wisc. hr. Krasińskiego. Mowa Staszica w kościele Pijarów. Cesarz Alexander w Puławach. Przyjęcie deputacyi Warszawian. Mowa Cesarska. Posiedzenia październikowe. Raporty działu literackiego. Stan biblioteki Towarzystwa. Ustępienie Osińskiego. Ksiądz Edward Czarnecki sekretarzem. Posiedzenia listopadowe. Instrukcye dla historyków. Powitanie generała Krasińskiego. Korekta rozprawy Śniadeckiego o Koperniku. Zgon Trembeckiego. Kandydatura Lelewela. Węgrzecki. Karol Krupiński. Grecii.

W dniu 30 marca 1814 r. odbyło się w mieszkaniu Przewodniczącego działu umiejętności dra Bergonzoniego posiedzenie nadzwyczajne lekarskie, do którego należeli: Dziarkowski, Wolff, Kinzel, Hoffmann, Celiński i Fijałkowski. Celem narady było udzielenie opinii w przedmiocie tematu do nagrody konkursowej, z zakresu nauk lekarskich.

Dr Dziarkowski uzasadnił potrzebę ułożenia instrukcyi dla ludu względem zachowania zdrowia, wykazującej przeszkody w pomnażaniu się ludności w kraju naszym.

Po długiej naradzie temat ów przyjęto, przyczem wskazano niektóre prawidła dla ubiegających się o nagrodę. Winni oni: 1) Roztrząsnąć wszelkie przyczyny, tak fizyczne, jako i moralne i polityczne, które, w każdym wieku i stanie, powiększają śmiertelność i przeszkadzają pomnażaniu się ludności w kraju naszym. 2) Podać instrukcyę popularną w sposobie «katechycznym», dla ludu, zmierzającą do oświecenia go w tem, co ma czynić, jako-

Prof. Felix Bentkowski.
Członek Towarzystwa.

też, czego się ma strzedz, by zapobiedz uszkodzeniu zdrowia i życia».

Zastanawiano się nad tematami konkursowemi i na posiedzeniu ogólnem z dnia 3 kwietnia, z powodu wniosku ks. prałata Bohusza, który podał temat: o zachowaniu w kraju naszym drzew owocowych i ochronie ich od srogiej zimy.

Lipiński zaprojektował temat: Jakim sposobem najłatwiej i najtaniej robić i utrzymać drogi wygodne i trwałe w różnych stronach kraju?

Po zaznaczeniu ofiar nadesłanych do Biblioteki: radcy

stanu Łuby, który ofiarował półtora tysiąca tomów książek, Dominika Krysińskiego rękopisu o finansach. Prof. Stefazyusza *Selecta ex authoribus latinis*, Sallustyusza *Catilinów* i *de bello Jugurthino*, oraz po zawiadomieniu, że dotychczasowy bibliotekarz Zahorski z powodu słabości zdrowia od obowiązków swoich odstępuje, zaszedł epizod niespodziewany, który na chwilę zakłócił harmonię między Członkami.

Powód do tego był następujący:

Rola Marcina Molskiego w gronie Towarzystwa była zawsze nieokreśloną. Jako jeden z założycieli grona, garnął się zrazu do pracy, jeździł z Czackim do Torunia i do Frauenburga, poszukując pamiątek po Koperniku, bywał na posiedzeniach, lecz bez żadnego powodu odstrychnął się od kolegów i dał nawet assumpt do wniosku o wykreślenie go z listy członków, czego jednak nie dopuścił Staszic, jeszcze za prezydencyi Albertrandego.

Należał przeto Molski do grona Członków, ale tylko na ich liście. Zajęty swemi wierszykami, odzywał się po pismach przy każdej sposobności: to witając Napoleona, to Fryderyka Augusta, to opłakując zgon ks. Józefa, to pisząc uwagi nad kampanią 1812 r.

Wiersze te, nie bez talentu pisane, miały w kraju rozgłos wielki, lecz osobistość poety dawała powód do uszczypliwych uwag, w rodzaju: Idzie Molski — w ręku oda... gdyż, w rzeczy samej, stałością przekonań patryotycznych nigdy się pan Marcin nie odznaczał. W roku powszechnego osłupienia, pod wrażeniem katastrofy roku 1812, napisał Molski wiersz, na temat zepsucia ogólnego w kraju, na co mu nawet przyjaciel jego zażyły, Antoni Bieńkowski, zwracając nadesłaną kolędę, odpisał w czterowierszu:

Miła mi jest twa przyjaźń, wielkie twe talenta,
Lecz błędów nie pochwalę, ni zbrodni, że święta,
Rozum bez charakteru, charakter bez cnoty
Najlepsze upadlają w człowieku przymioty.

Nie znalazłem w zbiorze pism Molskiego wiersza, który owo ogólne oburzenie przeciw poecie wywołał.

Mamy jedynie w aktach Towarzystwa list zmarłego Alexandra ks. Sapiehy, niezałatwiony jeszcze od r. 1812, a odczytany na posiedzeniu, dający temu oburzeniu folgę w słowach:

«Pozwoli mi Zgromadzenie uczynić wniosek, w materyi, która dotyka się jak najbliżej jego honoru. Celem Zgromadzenia jest utrzy-

Wielki Książę Konstanty Pawłowicz.

manie języka polskiego i zachowanie od niepamięci tego wszystkiego, co śladem będąc dawnej naszej wielkości, wystawi w potomności Polaków takimi, jakimi byli przed upadkiem swoim. W tym należy mi się zapytać, czy w oczach Publiczności i potomnych wieków święcie dogodzimy tym obowiązkom, któreśmy na siebie przyjęli, jeżeli cierpieć w gronie naszem będziemy bluźnierców imienia, którego sławę literacką podnieść umyślimy? To, czego, wśród wszystkich klęsk naszych, nieprzyjaciele o nas pisać nie śmieli, to jeden Polak, jeden Ziomek, jeden Członek napisał. To są jego wiersze! Szanując święty Wasz zapał, krótki tylko z nich wypis przeczytam. Trudno wierzyć, żeby to Polak pisał. Mojem jest zdaniem, ażeby, jeżeli Zgromadzenie chce ujść przed potomnością zarzutu

słabości występnej i obojętności na cele swego Zgromadzenia — powinno autora tych wierszy — Molskiego — z liczby swych członków wyrzucić. Zarzuci mi kto może, że Zgromadzenie w opinie nie wchodzi, ale któż będzie ważył się wziąść shańbienie imienia Polaków, bluźnierstwa przeciw ojczyźnie, na opinie? Czyż, jeżeli nie jak Polacy, to jak nieszczęśliwi, nie mamy prawa do uszanowania naszych nieszczęść? Powie mi także kto może, że nie masz w Ustawach naszych przepisu na taki przypadek. Ta izba jest świadkiem, jak w przytomności sumień tu naszych i kolegów zebranych, daliśmy sobie słowo, utrzymania ustaw przez siebie ułożonych. Więc, tym samym, do ich zbioru przypuściliśmy za rękojmię ich trwałości — Codex honoru! Niech więc się każdy spyta własnego serca, łatwo tam się dowie, na co zasługuje się wyrodny, złorzeczący Matce nieszczęśliwej. Upraszam więc, żeby Zgromadzenie ten wniosek mój wzięło na uwagę i wotować się na niego dozwoliło. Jakikolwiek skutek to wniesienie moje przyniesie, upraszam p. Sekretarza, aby go razem z powodami, które miałem do zrobienia tego wniosku, w protokóle raczył umieścić. *A. Sapieha*".

Spoczywał wniosek Sapiehy [65]) od lat paru w archiwum, gdy właśnie w r. 1814, nastąpiła pora przejrzenia Ustaw Towarzystwa i zaszła konieczność podjęcia środków, z wnioskiem tym związanych.

Prezes Staszic nie życzył sobie dopuścić dyskusyi nad wnioskiem zmarłego kolegi, a nawet postawił żądanie, by w ustawie poprawionej zamieścić zastrzeżenie: «iż żaden z członków nie może na posiedzeniach centralnych, lub wydziałowych, czytać pisma, któreby dotykało osobistości, bądź Członka Zgromadzenia, bądź kogo obcego, albo któreby wychodziło z granic przystojności. W takim razie obowiązanym będzie prezes Towarzystwa, lub Działu, wstrzymać czytanie».

Rozdzieliły się z powodu tego wniosku opinie członków. W rezultacie przegłosowano Staszica w tem, iż ani zastrzeżenia jego nie zamieszczono w Ustawie, ani też nie zastosowano do Molskiego rygoru, jakiego żądał zmarły Sapieha. Molski sam faktycznie do Towarzystwa należeć przestał.

Na kwietniowych zebraniach działowych zajmowano się rozprawą Chodkiewicza o ołowiu i raportem nad

rozprawą Słotwińskiego: *de trissectione cujuscunque anguli.*

Gen. Barklay de Tolly.

Posiedzenie centralne z dnia 24 kwietnia 1814 zaznaczyło się faktem doniosłym. Zaszczycony godnością Członka Towarzystwa Feliks Bentkowski złożył w darze Towarzystwu, właśnie przez siebie wydane dzieło: *Historyę literatury polskiej*, wystawioną w spisie dzieł drukiem ogłoszonych, w dwóch obszernych tomach. Autor, rodem Podlasianin (ur. 1781 r.), ukończywszy studya uniwersyteckie w Halli, objął katedrę historyi w Liceum warszawskiem i, rozmiłowany w księgach starych, od dawna już zbierał wiadomości bibliograficzne do dziejów literatury. Dzieło jego nie stanowiło historyi tej literatury w organicznem jej rozwoju, ani też nie podawało opinii krytycznej o twórczości autorów, lecz było pierwszym przyczynkiem do badań nad tą twórczością. Charakterystyczny punkt widzenia Bentkowskiego, iż «względy dla osób żyjących» nie pozwalają historykowi literatury wypowiadać opinii o wartości ich dzieł, był niejako odbiciem kierunku mało krytycznego Towarzystwa Przyjaciół nauk, które, również wystrzegało się sądów «o autorach żyjących». W tej wszakże formie, w jakiej Bentkowski dzieło swoje opracował, było ono ważną podnietą do badań, w kierunku odnajdywania zabytków literackich polskich dawnych wieków i pierwsze utorowało drogę do utworzenia bibliografii, która, za czasów naszych dopiero, uwieńczoną zo-

stała tak pomnikowem dziełem, jakiem pozostanie na zawsze — *Bibliografia polska* Estrejchera.

Ze spraw bieżących, prezes Staszic zdał sprawę z rezultatów dotychczasowych prenumeraty na *Śpiewy* Niemcewicza i zaznaczył, że prefekt radomski odesłał mu bilety prenumeracyjne ze swego departamentu, nie sprzedawszy z nich ani jednego... Przedstawił nadto Prezes pisma, dotyczące projektu wystawienia pomnika Kopernikowi, które złożono w archiwum. Złożył nadto «wypis starożytnego pisma z roku 1587, jako ślad dawnej pisowni polskiej».

Posiedzenie doroczne publiczne odbyło się tym razem w terminie właściwym, 30 kwietnia.

Jako objaw charakterystyczny zaznaczyć należy, iż, pomimo faktycznego ustania rządów Fryderyka Augusta i pomimo faktu, że Księstwem Warszawskiem rządził generał gubernator Łanskoj, w zagajeniu swem, prezes Staszic podniósł znaczenie odbywającego się posiedzenia «jako uświęcenie wdzięczności ku Monarsze za dobroczynność, jako rocznicę zatwierdzenia ustaw Towarzystwa i ustalenia tego Instytutu przez Miłościwego Króla Fryderyka Augusta».

«Wdzięczność ta — mówił Staszic — powiększa i utwierdza nasze usiłowania, byśmy coraz użyteczniejszymi krajowi byli.

«W tym zamiarze wydział nauk zatrudniał się w zeszłem półroczu przygotowaniem do historyi narodowej panowania Jana Kazimierza, którego opis wypracował kolega ks. Krajewski.

«Tenże wydział trudni się ciągle przysposobieniem w ojczystym języku ogólnego dzieła o literaturze, z krótkim każdej części historycznym opisem i z wykazaniem jej właściwych zasad i wyborowych wzorów. Tego rodzaju rozprawę o bajce wygotował kolega Niemcewicz, która dziś czytaną będzie.

«Wydział umiejętności, wierny Towarzystwa przedsięwzięciu, w zastosowaniach umiejętności do krajowych płodów, do ich poznania i do ich użycia, zwracał w tem półroczu swoje prace ku temu celowi. Kolega Chodkiewicz wypracował rozprawę o ołowiu. Wygotowaną została rozprawa o solach kopalnych i warzonkach w krainie polskiej».

Wyliczywszy następnie hojne ofiary, złożone w ubiegłem półroczu na rzecz Towarzystwa, w książkach i okazach przyrodniczych, zapewnił Prezes, «że uczucie czci i uwielbienia waszego, z którem, Zgromadzenie te ofiary odbiera, odezwie się w sercu każdego Polaka, gdy z darów waszych tu użytkując, obaczy na ich czele tego imię,

Generał Winc. hr. Krasiński.
Członek Towarzystwa.

kto dla jego wygody i dla jego nauki, tę część swojej własności poświęcił».

Nastąpiło potem ogłoszenie «pytań do nagrody» przez powtórzenie dawnego tematu w przedmiocie napisania tragedyi polskiej, w przedmiocie władzy hetmanów i podskarbich, z dodaniem tematów nowych 1) o ochronie drzew owocowych od tęgości mrozów; 2) o instrukcyi dla ludu, czego się strzedz i co czynić ma, dla zapobieżenia uszkodzeniu zdro-

wią i życia i 3) o najmniej kosztownym sposobie robienia i utrzymywania dróg dogodnych, w różnych stronach kraju naszego.

Po zagajeniu, nastąpiła pochwała zmarłego dra Lafontaina, odczytana przez dra Michała Bergonzoniego.

Dominik Krysiński odczytał dyssertacyę o arytmetyce politycznej, t. j. o systematach ekonomicznych, w różnych narodach i wiekach panujących, których błędność wykazał dopiero sławny Adam Smith, dowiódłszy, że wszystko, cokolwiek u merkantilistów i fizyokratów było przesadną i błędną działań politycznych podstawą, to dopiero jego Ekonomia polityczna wyjaśniła, wystawiwszy prawdziwe bogactw narodowych źródła.

«Lecz otworzyć i zarazem zamknąć jaki umiejętny zawód — mówił prelegent — nie jest jednego, by też najwznioślejszego umysłu, udziałem. I Smith, pomimo mocy, z jaką dawniejsze pokonał systemata, pomimo wyższości punktu, z którego na powstanie bogactw patrzeć się umiał, zostawił w swoim nieśmiertelnem dziele, następnym ekonomii politycznej badaczom, niewyczerpane źródła zgłębiań, które ciągle dążyć będą, już do sprostowania jego własnych uwag, już do coraz większego umiejętności tej rozszerzenia. Niemasz już potrzeby rozwodzić się nad użytkami tej umiejętności. Już dziś, z jednej strony— uczeni, z drugiej, światli urzędnicy, jak najmocniej się o tem przekonali, że działania rządowe, których nie oświeca jej pochodnia, są nieszczęściem i nędzą ludu napiętnowane. Już dziś, czas, ten najmocniejszy nauczyciel, który bolesnym zawsze śladem do świątyni prawd wiedzie, już, mówię, czas, ustalił i uwieńczył najpierwsze tej umiejętności zasady. Niemasz podobno takiego w szeregu urzędników, u których rozum jest postępowania normą, któryby dziś ośmielił się twierdzić, iż do uszczęśliwienia narodów, żadnych naukowych, a tem samem i ekonomiki politycznej, nie potrzeba prawideł. Już posunięta oświata, a z nią niezerwanie połączona konieczność oddania hołdu umiejętnym badaniom, porywa z sobą jednych, chciwie pragnących umysł swój podnieść i stawia ich przy świętym prawdy ołtarzu, drugich, których niedołężność umysłu, gnuśnej ciemnoty jest przyjaciółką, trzyma zaś oświata w kornem dla niej uszanowaniu, a obawa śmieszności i ohydy, każe im przynajmniej powierzchownie rozszerzeniu światła zbawiennego, sprzyjającą przybrać maskę. Przed naszemi oczyma, z każdym prawie dniem, robi ekonomika polityczna coraz

większe postępy; a ten, co niezbędność politycznych rachub uznawszy, umiejąc się strzedz od nienaturalnych w tej mierze przesadzonych zamiarów, tyle tylko od arytmetyki politycznej żąda pomocy, ile mu ta, w przyzwoitych zamknięta granicach, podać jest w stanie, ten, mówię, statystyki, nauk technicznych, ekonomii politycznej potrójną wsparty pomocą, może się śmiało, w swym skromnym, wyżej wytkniętym zawodzie, najpomyślniejszych w gospodarstwie krajowem spodziewać wypadków».

Stan. Trembecki.
Członek Towarzystwa.

Po Krysińskim czytał Staszic rozprawę o solach i warzonkach w Polsce; zakończył zaś Niemcewicz odczytem o bajce.

Gdy w Księstwie Warszawskiem z niepokojem wyczekiwano wiadomości o rezultatach bojów Napoleońskich, toczonych ze zmiennem szczęściem już na scenie francuskiej; gdy z bijącem sercem dowiadywano się o zwycięztwach jego, odniesionych z resztkami nowozaciężnych, nad sprzymierzeńcami, pod Champaubert, pod Montmirail, Etoges, Vauchamps i Monterau; rozwiały się wszelkie złudzenia, z chwilą, gdy gazety miejscowe ogłosiły szczegóły o wkroczeniu sprzymierzonych wojsk do Paryża, o abdykacyi tronu przez Napoleona w Fontainebleau i o zawieszeniu broni, podpisanem dnia 23 kwietnia przez Monsieura, brata Ludwika XVIII, z Meternichem.

Pragnienie pokoju, po wrzawie wojennej i po poniesionych klęskach, uwidoczniło się w manifestacyach publicznych, których widownią stał się teatr narodowy, podczas przedstawienia sztuki okolicznościowej, ułożonej przez

Dmuszewskiego, pod tytułem: *Łaska Imperatora*, w której wygłoszono strofę:

Po dwudziestoletnim boju,
Po zwycięstwach, klęskach, wrzawie,
Bóg spojrzał na świat łaskawie,
Dając mu sprawcę pokoju.
Pokój! Z nadzieją niech wszędzie
Na nowo ludy kojarzy,
I niech ten uwielbion będzie,
Kto nas tem szczęściem obdarzy!

Odprawiano nabożeństwa po kościołach, za szczęśliwy powrót papieża na Stolicę Apostolską; witano przybyłego do Warszawy generała Dąbrowskiego, jako zwiastuna wiadomości, że wojska polskie pod przewodem jenerała Wincentego Krasińskiego, niebawem powrócą do Warszawy, pożegnane w Paryżu toastem, spełnionym za ich pomyślność przez Cesarza Alexandra.

Widoki pomyślniejszej doli oddziałały korzystnie na zdwojoną do prac naukowych gorliwość.

Na posiedzeniach Towarzystwa zabrano się do ustalenia terminologii mineralogicznej i chemicznej, do opracowania zasad gramatyki polskiej. Prezes Staszic wykazał naglącą potrzebę takiego dzieła i zwracał się do znawców języka: ks. Antoniego Dąbrowskiego, ks. Szweykowskiego, ks. Kamieńskiego, by jeden z nich przedmiotem tym zajął się wyłącznie, «jako materyą, od samego założenia Towarzystwa rozwiązania swego wyczekującą».

Przed feryami letniemi odbyło się parę posiedzeń działowych, na których zawiadomiono, że nad gramatyką polską już od dawna pracuje ks. Kopczyński, wskutek czego, inni, powołani do tej pracy, od zajęcia się nią odstąpili.

Zajmowano się jednocześnie próbami wynalezionego przez Magiera areometru, do próbowania mocy piwa i oznaczania ilości dolewanej doń wody. Zdawano sprawę

ze stanu prac ks. Czajkowskiego nad początkową historyą Polski i słuchano referatu Lindego o pracach naukowych Czechów, ks. Dobrowskiego nad etymologią słowiańską, Głagolityką, zbiorem przysłów czeskich i gramatyką czeską Kopitara.

Prezes Staszic czytał ciekawy list prof. Józefa Łęskiego, z Krakowa. Opuściwszy w roku 1811 Warszawę, objął tam Łęski katedrę astronomii teoretycznej i praktycznej. Przedstawił on w niepochlebnych barwach działalność Lindego, który, jako wizytator uniwersytetu Jagiellońskiego, pragnął wprowadzić do zarządu wewnętrznego wszechnicy środki, odpowiednie jedynie dla szkół niższych, lub dla Liceów [64]).

Ferye letnie 1814 r. wypełniło kilka uroczystości narodowych, które, znękane umysły ludności ożywiły i napełniły nadziejami — tym razem niezawodnemi — pomyślniejszego jutra.

Z mocy zezwolenia Cesarza Alexandra I, z dnia 27 czerwca 1814 r., wydanego w Paryżu i zamieszczonego w rozkazie dziennym Wielkiego księcia Konstantego, już podówczas Szefa wojska polskiego, udzielonego jenerałowi dywizyi Sokolnickiemu, generał gubernator Saxonii, książę Repnin, otrzymał zezwolenie uroczystego wydania zwłok księcia Józefa Poniatowskiego, «w celu przewiezienia onych do Warszawy i złożenia tamże z wszelkiemi honorami, jakie się należą urodzeniu, stopniowi i cnotom zmarłego Wodza Polaków» [69]).

Na tej zasadzie, szczątki rycerza, otoczone strażą honorową, złożoną z samych oficerów i małych oddziałów lekkiej jazdy krakusów, ruszyły na Poznań, do Warszawy, witane i żegnane wszędzie po drodze uroczystemi nabożeństwami i paradą wojskową. W Poznaniu oprócz tego odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę króla Stanisława Leszczyńskiego, którego śmiertelne szczątki, również z przyzwolenia Cesarza Alexandra I, przywiózł był ze sobą do kraju z Nancy jenerał Sokolnicki i część ich zło-

żył obok popiołów Chrobrych i Mieczysławów, w katedrze poznańskiej.

Nowy, wzruszający i podnoszący serca ludności, widok przedstawiał pochód niedobitków wojska polskiego, ocalonych w niedawno stoczonym boju narodów, które, pod przewodem jenerała dywizyi Wincentego Krasińskiego, pociągnęły do kraju, witane entuzyastycznemi okrzykami, wznoszonemi na cześć ich, ich wodzów i Monarchy, który w taki sposób pragnął okazać najżyczliwsze swoje dla Polaków uczucia.

Dowódzca armii rosyjskiej w Warszawie, marszałek Barklay de Tolly, przepisał program uroczystego obrzędu powitania przed kościołem św. Krzyża zwłok księcia Józefa, w którym przyjęły udział kolumny wojsk rosyjskich, dające co pół godziny salwy armatnie na placu Dynassowskim, przez cały przebieg owej podniosłej uroczystości, święconej przez nieprzejrzane tłumy ludu, wśród nieustannego jęku dzwonów wszystkich kościołów warszawskich; pieni żałobnych i nabożeństw, we wszystkich świątyniach odprawianych [70]).

Wdzięczność narodu za takie dowody przychylności Cesarza Alexandra I dla tych, którzy, niedawno jeszcze, w poczuciu honoru wojskowego, wierności sztandarom Napoleona, byli na polach bitew jego przeciwnikami, wyraziła się w słowach przedstawiciela patryotyzmu polskiego i duchowego jego przewodnika, ks. Stanisława Staszica, z jakiemi, podczas aktu uroczystego szkolnego w konwikcie Pijarów, w dniu 30 lipca 1814, do zgromadzonej zwrócił się młodzieży.

«Od wielkiej w dziejach naszych epoki zmiany edukacyi publicznej — mówił Staszic — szczególniej dwa instytuta: konwikt pijarski i szkoła kadetów, wydały wielką liczbę światłych, cnotliwych obywateli i dzielnych rycerzy. Ustanowicielem pierwszego był sławny Konarski, mąż, co swojem światłem i swoją stałością pierwszy wstrząsł złe narodowe zwyczaje, uprzedzenia, powszechne narodowe przesądy, które ówczesna niewiadomość, nawet w najpoczciwszych obywatelach, nieuważnie z narodowością mieszała, chociaż te istotnie

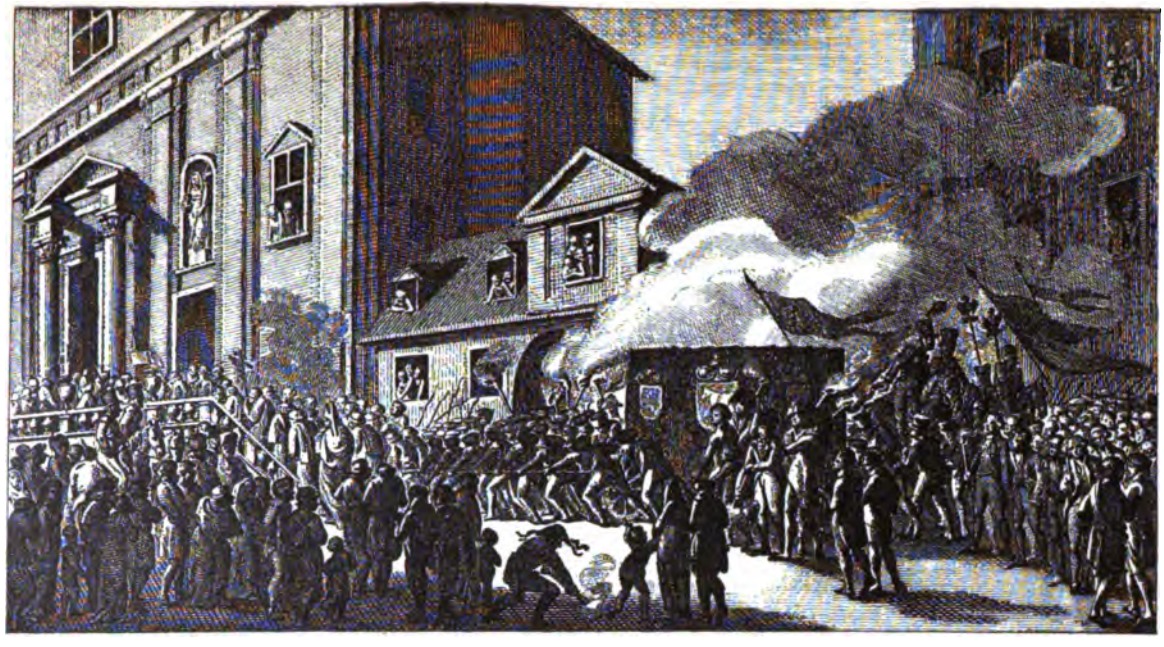

Sprowadzenie zwłok ks. Józefa Poniatowskiego do kościoła św. Krzyża w Warszawie w roku 1814.

narodowość kaziły; bo one rzeczywiście psuły i gubiły naród. Ten nieśmiertelnej chwały mąż, wystawiając się na wszystkie prześladowania, na ogólną nieoświeconych nienawiść, zajęty jedynie miłością publicznego dobra, swemi pismami błędy praw i rządu wykazywał i razem tutejszą szkołę zakładał, aby ta, oświecaniem, zbłąkania narodowe niszczyła.

«Mądry Stanisław August król popierał usilnie przedsięwzięcie Konarskiego. Sam w tymże zamiarze szkołę kadetów ustanowił. Konarskiego i króla zamysły wspomagali radą, osobistą pracą, najpierwsi i najświatlejsi wówczas obywatele: Czartoryscy, Zamoyscy, Chreptowicze.

«Wkrótce z tych instytutów wyszli ci obywatele, którzy, przez wiekopomny Sejm konstytucyjny, jeżeli nie potrafili ocalić narodu, ocalili jego sławę; wyratowali jego pamięć od tej w Europie wzgardy, jaką na niego, tamujące w nim cywilizacyi postęp, rzucały, upowszechnione przesądy i upornie bronione, upornie zachowywane, błędy.

«Z tychże szkół wyszła wielka część i tych ukochanych od nas rodaków, co w sprawie Ojczyzny ukazali światu to nieporównane męztwo i stałość, których żadne trudy, żadne niebezpieczeństwa, ni czas, co wszystko łamie, przełamać nie mógł; których, już wkońcu widocznie przed ich oczami stawiające się niepodobieństwo, jeszcze wstrzymać, jeszcze cofnąć nie zdołało. Tak przetrwali niesłuszność opinii w naszej sprawie, przemogli względem nas w Europie opinii nieczułą obojętność i zasłużyli największego i najpotężniejszego Stanowiciela Pokoju w tejże Europie pochwałę, i świetny, z orężem w ręku, do swojej Ojczyzny powrót».

Niemniej podniosłym wyrazem uczuć wdzięczności narodu dla Cesarza Alexandra I, był uroczysty, z własnych, a nie narzuconych pobudek, powzięty i święcony, obchód w katedrze Świętojańskiej uroczystości imienin Monarchy. Wieczorem 9 września 1814 r. na scenie teatru narodowego, przy rzęsistem oświetleniu sali grano sztukę z dziejów rosyjskich zaczerpniętą, pod tytułem: *Najjaśniejsi Podróżni*, do której kantatę z muzyką Elsnera ułożył Ludwik Osiński.

On Boską tarczą okryty,
Sprawiedliwości świętą ważąc szalę,
Wierny ludzkości i chwale,
Tron swój stałymi ozdobi zaszczyty.
On pożądane wyrocznie uiści,
Pokrewnych plemion zgładzi nienawiści.

Godzien, ze szczytu swego Majestatu,
Błogosławiony nadać pokój światu!

głosiły zwrotki owej kantaty, śpiewanej na tle alegorycznego obrazu, w którym, lud polski, w narodowym stroju, wieńczył na scenie biust Cesarza ustawiony na ołtarzu, między dwoma jeniuszami: Sławy i Obfitości.

Uwieńczeniem nadziei mieszkańców była wiadomość o przyjeździe Cesarza do Puław. Dnia 20 września 1814 r. zamieszkał Alexander wśród tych, którzy, przed kilkoma laty, jeszcze za rządów pruskich w kraju witali go jako uosobienie lepszej doli narodu, i którzy mu zawsze stałą okazywali wierność.

— «Zapewnijcie mieszkańców Warszawy — odezwał się Cesarz do delegacyi warszawskiej, przybyłej na jego powitanie do Puław — że mnie los ich bardzo obchodzi; a jeśli dotąd spóźniłem przybycie moje do tej stolicy, to jedynie dla tego, bym, dokonawszy wielkiego dzieła i zamiarów swoich na zjeździe wiedeńskim, mógł tem pewniej i wyraźniej zwiastować tej Stolicy — pomyślniejsze dla niej i dla kraju losy!»

Pod takiemi szczęśliwemi auspicyami rozpoczęły się z dniem 9 października 1814 roku zajęcia w obu działach Towarzystwa, tem dla nas cenniejsze, że o zajęciach działu literackiego, mamy odtąd więcej wyczerpujące szczegóły, aniżeli dotychczas, gdy o jego pracach dowiadywaliśmy się jedynie ze sprawozdań, na posiedzeniach centralnych składanych. Od października 1814 mamy już specyalne protokóły działu literackiego i z większą możemy dokładnością śledzić za rodzajem, zakresem i rezultatami prac jego członków.

Na wstępie zawiadomił prezes Staszic, że ks. Edward Czarnecki, jako inspektor biblioteki, gorliwie zajął się był jej uporządkowaniem. Doniósł jednocześnie, że dochód od funduszu Sapieżyńskiego ze Starostwa Preńskiego za półtora roku podniesionym został, skutkiem czego, można było

wzbogacić bibliotekę pożytecznemi zakupami książek. Zalecono oraz przygotowanie miejsca na ich skład, w gmachu Towarzystwa, na dole, przy archiwum, nad czem pracuje architekt Boretti. Przyrzekł Staszic, że przyczyni się niezadługo do wystawienia oddzielnego domu od strony Wisły, na bibliotekę. Z pomienionego funduszu należałoby, zdaniem Prezesa, użyć pewnej części na przedruk tomów I-go i II-go *Roczników*, jako już wyczerpanych.

Ksiądz Czarnecki zdał raport o swych pracach uporządkowania biblioteki, z czego dowiadujemy się: że gdy po ułożeniu przed trzema laty biblioteki Towarzystwa staraniem Chodkiewicza, przybyło około trzy tysiące książek nowych i wszystko bez porządku nagromadzone leżało, spostrzeżono konieczność nowego ich uporządkowania, czem się zdający sprawę zajął przy pomocy ks. Bystrzyckiego i Antoniego Wolskiego, bibliotekarza Towarzystwa, Józefa Górskiego, aplikanta w Sądzie podsędkowskim Wydziału II. Adama Helbicha, ucznia szkoły akademickiej lekarskiej, Aleksandra Gąsiewskiego, ucznia klasy VI, szkoły departamentowej OO. Pijarów i Józefa Bielawskiego, ucznia Liceum warszawskiego. Szczególniej zasłużył się gorliwością przy spisywaniu książek Wincenty Pozarzycki, uczeń klasy VI Szkół pijarskich i służący biblioteczny Wacław Bielawski, który, «nietylko znosił z półek książki, okurzał je i ustawiał, lecz i własną ręką więcej niż dwanaście tysięcy kartek na tytułach i numera książek podpisał i nakleił». Sporządzony po dzień 9 października 1814 r. katalog dzielił się na trzy części. Pierwsza zawierała dział teologiczny, w którym było dzieł 668, a voluminów 831. Druga, mniejsza, obejmująca dział matematyki ze swemi częściami, miała dzieł 245, tomów zaś 317. Klasa pod tytułem nauki przyrodnicze, w której mieściły się: historya naturalna, fizyka, chimia, sztuka lekarska, ekonomika miała dzieł 639, tomów 954. Filozofia, pod którą mieściło się: prawo polityczne i pedagogika, zawierała dzieł 780, a tomów 1044. Cały

wydział umiejętności posiadał dzieł 1634, a tomów 2315. Co do wydziału nauk i filozofii, gramatyki, słowników, mowy wierszopiskiej, pomocy do wymowy, poezyj, listów, bibliografii, ten miał dzieł 761, tomów 929. Jeografia i historya, z po-

Winieta tytułowa marsza żałobnego po ks. Józefie Poniatowskim (układu Horacego Verneta).

dróżami i romansami obejmowała dzieł 1635, tomów 2162; dramatycznych dzieł 112, tomów 204. Miscellanea dzieł 206, tomów 1184. Sztuki dzieł 13, tomów 18. Cały dział nauk miał dzieł 2457, tomów 4497. Cały zaś skład Biblioteki miał dzieł 4759, a tomów 7643. Manuskryptów zaś na trzy części podzielonych było 105, tomów 205. W dubletach zaś i defektach,

które podówczas jeszcze spisanemi nie zostały, mieściło się kilkaset dzieł, a do tysiąca tomów.

Po przedstawieniu tego sprawozdania, za które referentowi wynurzono podziękowanie, odczytano list Ludwika Osińskiego, donoszący, iż z powodu wielu ważnych zatrudnień urzędowych, obowiązków Sekretarza, nie będzie w możności nadal sprawować.

Towarzystwo, «powodowane szacunkiem dla talentów Osińskiego i jego zasług, życzyłoby wprawdzie widzieć go jak najdłużej sprawującego takowy obowiązek, lecz nie może być przeciwnem jego przełożeniom». W celu zaradzenia temu wakującemu urzędowi, «od którego porządek cały działań Towarzystwa zależy», wyznaczoną została komisya, złożona z prezesa i przewodniczącego działu umiejętności, prałata Bohusza, hr. Chodkiewicza, i ks. Prażmowskiego. Ks. Czarnecki, zastępujący sekretarza, wezwanym został, by tymczasowo, zanim tego na piśmie nie dopełni, wyraził «wdzięczność i szacunek Towarzystwa dla kolegi, byłego sekretarza Osińskiego».

Zawiadomiono o wydrukowaniu, kosztem 122 złotych, dwustu egzemplarzy Ustaw.

Z przedmiotów naukowych, traktowanych na posiedzeniu, zajął obecnych model stereotypu, wynalazku Aleks. Chodkiewicza, poczem zarejestrowano różne rozprawy i dzieła, nadesłane Towarzystwu. Były między niemi: prof. Feliksa Pawła Jarockiego z Krakowa: o parnej machinie Watta; Ignacego Ołdakowskiego, profesora w Krzemieńcu: rozprawa o przyczynach upowszechnienia i powagi prawodawstwa Justiniana; ks. Alojzego Osińskiego: o życiu i pismach Skargi; Adama Rudnickiego, dra z Krakowa: sposoby zabezpieczenia się od gorączki; M. Sakoskiego *coup d'oeil sur les imperfections de la chaussure;* Joachima Lelewela: *Stosunki handlowe Fenicyan* i *Historya jeografii i odkryć;* Jana Śniadeckiego: *Żywot Piotra hr. Zawadowskiego;* dra Józefa Franka: *Memoire sur l'origine et la nature de la*

plique polonaise; ks. Pawła Kotowskiego: *Tablice historyi powszechnej;* Jerzego Sam. Bandtkiego z Krakowa: *Miscellanea Cracoviensis.*

Nadesłano w darze dla biblioteki rzadkie rękopisy: Stan. Tretera: *Biografia Tomasza Tretera, kanonika kościoła N. Panny za Tybrem; O peregrinacyi Radziwiłła.* Rękopis Staszica: *Opis Bochni i Wieliczki z r. 1788. Pisma różne i listy, tyczące się wojska polskiego, korespondencyę gen. Dąbrowskiego z Napoleonem, cesarzem Alexandrem i W. Ks. Konstantym*[11]. *Mapy, obejmujące części Warszawy w dawnych czasach.*

Dział rękopisów pomnożonym został darem, złożonym z dwóch tomów dzieł Kniaźnina, przepisanych z biblioteki Puławskiej, z których jeden zawierał: tragedyę *Hektor, Pieśni Anakreonta, Ossyana,* poema *Temora;* drugi zaś miał tytuł: *Carmina selecta* Franc. Dyon. Kniaźnina.

Przesłał Prezes pod opinię Towarzystwa rękopis Szpilewskiego: *Zasady wyrachowania materyałów do różnych budowli;* rękopis ks. Czajkowskiego: *Wywód o ludach, z których się utworzył naród słowiański i polski;* Ignacego Lojoli Stankowskiego: *Nauka obyczajów.*

W dziale umiejętności czytano: *Życiorys Michała Hubego;* uwagi nad areometrami Magiera i raport o doświadczeniach nad rozkładem soli wapiennej, czynionych przez Chodkiewicza, przyczem stwierdzono, że utworzony produkt jest węglanem wapna.

W dziale nauk, pod prezydencyą ks. Woronicza, zajmowano się rękopisami, przez posiedzenie centralne do opinii mu przekazanemi. Wezwano Pruszyńskiego i Osińskiego o złożenie raportu z części pracy ks. Krajewskiego nad dziejami Jana Kazimierza. Ks. Czarnecki przedstawił życiorys barona Szeflera, naturalisty i medyka, napisany przez Czajkowskiego.

Skorochód Majewski czytał obszerną recenzyę swojej rozprawy o archiwach, zamieszczoną w *Allgemeine Literaturzeitung.* «Oddając sprawiedliwość pracy autora, re-

cenzent dopuścił się błędów z osobistości narodowej płynących», na które autor odpowiedzieć zamierzył.

Wreszcie wyznaczono na posiedzenia działu nauk dwa czwartki w ciągu miesiąca, godziny popołudniowe, w gmachu Towarzystwa.

Na posiedzeniu ogólnem z d. 6 listopada 1814 roku wniósł Niemcewicz, by raport o stanie biblioteki odczytać na posiedzeniu publicznem. Po odczytaniu raportów działowych postanowiono wezwać przez gazety autora rozprawy: o sposobach ratowania drzew owocowych od tęgości mrozów, do powtórzenia swych doświadczeń w ciągu następnej zimy, oraz ogrodników, do czynienia w czasie zimy doświadczeń z drzewami owocowemi.

Niemcewicz objaśnił Towarzystwo o rozmaitych wynalazkach mechanicznych, poczynionych w Londynie przez Karola Groella, syna niegdyś księgarza i drukarza warszawskiego. Polecił go względom Towarzystwa, by został mianowany członkiem korespondentem. Wniósł nadto, by się działy porozumiały ze sobą w przedmiocie pism, mających być przesłanemi do Londynu i tych, jakichby stamtąd zażądać należało.

Po ułożeniu programu odczytów następnego posiedzenia publicznego, zarejestrowano przesyłkę dzieł do Towarzystwa: Paschalisa de Poullin: *Teorya przecięć ostrokręgowych* (Wrocław 1813).

Józefa Franka: *De l'influence de la revolution francaise sur des objets relatifs à la medicine pratique.*

Jan Kamieński, patron trybunału, nadesłał rozprawę: *O przedawnieniu, czyli preskrypcyi, według prawa francuskiego.*

Jan Winc. Bandtkie: *Uwagi o potrzebie nauki prawa w naszym kraju.*

Sauvé: *Essai sur l'affection de la langue, connue sous le nom de prolapsus linguae.*

Kruszyński: *Hypomnem Reginarum Poloniae.* Tenże nadesłał rękopisy:

Marynki w Puławach.

(Zbiór Wł. ks. Czetwertyńskiego).

„Ratio perceptarum pecuniarum in varios usus Sacrae Maj. Regiae ab anno 1552 ad finem 1562, per Ludovicum Decium.

„Ratio communium expensarum, in usus proprios, generosi domini Ludovici Decii.

«Spisek użycia dochodów, tak kościelnych, jako i szpitalnych, przez Krzysztofa Schlossera, na lata 1574, 1575, 1576 i 1577».

Wreszcie czytano odpowiedź Stanisława Mieroszewskiego na zapytania Towarzystwa, ogłoszone w nrze 40 z 30 kwietnia 1814 *Gaz. Warsz.* co do oświecenia ludu.

Przedmiotem tym zajęło się szczegółowiej posiedzenie działu umiejętności z dnia 9 listopada. Na następnem zaś posiedzeniu tego działu z d. 23 listopada Chodkiewicz czytał uwagi «nad nową istotą, otrzymaną z rośliny morskiej, warek zwanej, przez p. Courtois, a jodem nazwaną, dla gazu fioletowego, który przez ogrzanie wydaje. Jest on w stanie połączenia z kwasorodem i może być albo w stanie kwasu jodowego, albo nadkwasu, lub też przekwasu jodowego».

Na posiedzeniu działu nauk z d. 10 listopada prezydował Staszic. Przełożył on konieczną potrzebę, by deputacye, wyznaczone do rozstrząsania różnych części historyi polskiej, nad któremi różni koledzy pracują, zwracały uwagę na następujące trzy punkta.

1. «Czy rzecz jest wypracowaną podług planu wskazanego przez ks. Prażmowskiego, a przyjętego od Towarzystwa[72]).

2. «Czy autor wskazuje źródła, z których czerpał wiadomości do historyi, a w przypadku uchybienia, żeby był wezwany do ich wykonania.

3. «Jeżeli autor uchybił, aby wskazano mu omyłki przeciw prospektowi, o którym się wspomniało».

Wezwał nadto Staszic członków, którzy przyjęli obowiązek pisania cząstkowej Historyi polskiej, aby rzecz przedsięwziętą ukończyli, lub inni zastąpili tych, którzy dla przeszkód ukończyć jej nie mogą. Wogóle, zdaniem

Prezesa, należałoby wezwać członków, «którzy przez lat sześć żadnej nie napisali rozprawy, do uiszczenia się z obowiązku, który jest jednym z istotnych celów Towarzystwa naszego».

Stanisław Mędrzecki.
Członek Towarzystwa.

Wkońcu zawiadomił Staszic, że nadesłaną mu została tragedya bezimiennego autora, tłómaczona z Eschila, pod tytułem: *Prometeusz*.

Na posiedzeniu d. 24 listopada zauważono, że «familia Jagiellońska» nie ma dotąd pisarzy, którzyby się jej dziejami zajęli.

Z literatury, stosownie do układu, dział nauk posiada już rzecz o bajce, opracowaną przez Niemcewicza. Lipiński wkrótce ukończy o sielankach, czyli eklogach. Pozostają z poezyi do wypracowania «przepisy o epopei, satyrach, epigrammatach, poezyi dydaktycznej, tragedyi, komedyi, dramatach i operach».

Stanisław Potocki, Prezes Rady Stanu, pracuje «nad przepisami, ściągającymi się do wymowy».

Na obu tych posiedzeniach wymieniono nazwiska kandydatów do godności członków, które, wraz z ich «zaletami», na posiedzeniu ogólnem przedwyborczem przedstawić miano.

Posiedzenie to odbyło się 4 grudnia 1814 roku z wyjątkową uroczystością.

Na wniosek Krzysztofa Wiesiołowskiego prezes Staszic powitał imieniem całego Towarzystwa generała dywizyi, hrabiego Wincentego Krasińskiego, który niedawno na czele wojska polskiego powrócił do kraju. Zaświadczył Prezes w swem powitaniu «szacunek i wdzięczność, iż generał, przy tylu trudach i pracach wojskowych, zaszczytnie i z honorem Narodu naszego ukończonych, nigdy nie za-

pomniał o naszem Zgromadzeniu, nawet będąc oddalonym od nas».

Na to generał Krasiński oświadczył, iż to jego postępowanie jest skutkiem «przekonania się o obowiązkach przyjętych, tembardziej, że, gdyby nieszczęściem zginęła Ojczyzna, tedy znajdzie ją w Towarzystwie».

Stosownie do opinii deputacyj — Towarzystwo uznało, aby terminologia mineralogiczna, podana w języku niemieckim przez prof. Hoffmana, dla oznaczenia jej po polsku, nietkniętą pozostała. «Zostawić należy wynalazek polskich technicznych w tej mierze wyrazów, pisarzom mineralogii».

Przyjęło Towarzystwo wniosek działu, by, przy przedruku *Roczników* tomu I i II, przy rozprawie Śniadeckiego o Koperniku, był dodany miesiąc i rok uczynionego przez Towarzystwo zapytania (tematu), również i czas czytania tej rozprawy na posiedzeniu publicznem. Uznano również potrzebę sprostowania miejsca jednego w tej rozprawie, zamieszczonego w t. II na str. 139 w tem, że ważne dzieło Kopernika: *De orbium coelestium revolutionibus* jeszcze za życia astronoma drukiem ogłoszone było, jak się o tem przekonać można z dzieła Gassendiego, gdzie mówi o Koperniku, i z innego: *Das gelehrte Preussen*, wydanego w Toruniu roku 1723, w Cz. III na karcie 47, skąd doczytać się można, iż dzieło wspomniane oddał Kopernikowi Tydeman Gizyusz, biskup chełmiński, a który, zajęty korzyścią i sławą Narodu polskiego, przesłał je do Joachima Retyka, ucznia niegdyś Kopernika, a podówczas profesora w Wittenberdze. Ten, o wydrukowanie onego postarawszy się, jeden egzemplarz przesłał Kopernikowi, który, w kilka godzin po otrzymaniu swego dzieła, życia dokonał. Wiadomość ta żadnej wątpliwości nie podlega. W rozprawie zatem Jana Śniadeckiego, zamiast «umarł Kopernik», ma się wydrukować «umierał Kopernik», kiedy wyszła jego księga o obrotach niebieskich, już drukiem ogłoszona.

Dział umiejętności zaprojektował następujące dzienniki do zaprenumerowania dla Towarzystwa:

1. *Allgemeine Litteratur Zeitung*, Jena.
2. *Cameral Correspondent* von Harl.
3. *Bulletin des neuesten Wissenswerthen*, v. Hermbstaedt.
4. *Annales des mines. Journal 1814.*
5. *Bibliothéque Britannique. Journal.*
6. *Musée d'histoire naturelle.*
7. *Allgemeine Wiener Litteratur Zeitung.*
8. *Journal des arts et des métiers.*

Uproszono Chodkiewicza, by napisał do ks. Alojzego Osińskiego, prof. literatury w Krzemieńcu, z zapytaniem: czy pracuje nad życiorysem Tadeusza Czackiego?

Obrazowo, smutny stan komunikacyi pocztowej w owym czasie zawieruchy wojennej, maluje lakoniczna notatka protokółu:

«Odebrano smutną wiadomość o zgonie Stanisława Trembeckiego w Tulczynie»...

Trembecki umarł, jednocześnie ze Szczęsnym Potockim, 12 grudnia *1812 r.* i od lat dwóch już, wraz ze swoim dobrodziejem, spoczywał w podziemiach kościoła OO. Dominikanów w Tulczynie. Głośne to ongi życie, pełne sprzeczności, a nie bez wielkich dla literatury rodzimej zasług, zgasło w ciszy i w niepamięci współczesnych.

«Jest to — pisze o Trembeckim prof. Tarnowski — jeden z najciekawszych i najbardziej nauczających typów swego wieku. Obdarzony, jak może żaden z współczesnych poetów, jeden z mistrzów polskiego słowa, jest zarazem wyobrazicielem upadku polskiego ducha...

«... A obok tego i pomimo tego, ten człowiek, którego szanować nie można, którym chciałoby się prawie gardzić, jest dziwnie pociągający. Naprzód pisze jak żaden, a powtóre przebija w jego pismach dusza niepospolita, rozum zdrowy i jasny, odwaga, śmiałość, coś męskiego i dzielnego w uczuciach, w pojęciach, w słowie; taka przytem fantazya i werwa, życie tak tryska z każdego wiersza, oburzenie tak silne, dowcip tak trafny i ostry, że mimowolnie ulega się wpływowi tego czaru zamkniętego w pismach. Wszystko, co napisze, jest doskonałe; człowieka można ganić nieraz, poety niema o co zaczepić i dla poety przebacza się wiele człowiekowi. Może i dlatego

także, że pod ostatniemi latami życia, pod tą zdziecinniałością, tem życiem samotnem i dziwacznem z wróblami, a zdala od ludzi, w tem prawie obłąkaniu, domyślamy się cierpienia, smutku, żalu i widzimy, w nich zadośćuczynienie za wiersze — smutne zwycięstwo tej duszy, której szczęśliwy nie uznawał, a która dowiodła mu się cierpieniem»[73]).

Ogłoszono dary nadesłane w książkach i rękopisach.

Jenerał Winc. Krasiński ofiarował rozprawę swoją: *Sur le maniément de la lance;* Dominik Krysiński: *O arytmetyce politycznej;* Kaulfuss z Poznania: *O filologii;* Biernacki, poseł Ostrzeszewski: *Uwagi nad zaprowadzić się mianym rządem Polski w roku 1812.*

Jan Nepomucen Małachowski, marszałek nadworny króla saskiego, senator kasztelan, ofiarował pięć rękopisów, obejmujących własną jego korespondencyę, jako posła polskiego w Dreznie, z lat: 1789, 1790, 1791, 1792 z królem Stanisławem Augustem, w dwóch tomach. Jeden zawierał listy ś. p. Stanisława Małachowskiego, marszałka sejmowego konstytucyjnego, inne znowu — korespondencyę księcia Stanisława Jabłonowskiego, posła polskiego w Berlinie. Piąty rękopis zawierał listy Piegłowskiego, sekretarza poselstwa polskiego w Dreźnie.

Prof. Stephasius oświadczył, iż pragnie ustawy Towarzystwa, ostatnio przejrzane i poprawione, przetłómaczyć dla użytku cudzoziemców na język łaciński.

Nastąpiło czytanie listy kandydatów do godności członków, z przedstawieniem na piśmie ich zasług literackich i obywatelskich.

Krzysztof Wiesiołowski zalecał wybór Joachima Lelewela, w słowach:

«Od młodości poświęciwszy się naukom, starał się być użytecznym ojczyźnie. Był profesorem w Krzemieńcu, wydał niedawno uwagi nad niektórymi punktami historyi Herodota, dotyczącymi się Skitów i Sarmatów i stosowną do nich ułożył mapę geograficzną dawnych mieszkań tych narodów i okolic Czarnego morza. Jest pilny i pracowity. Trzeba zachęcać młodych, garnących się do nauki. Z tych

powodów, sądzę go być godnym względów naszego Zgromadzenia».

Członkowie: dr Arnold, ks. Czarnecki i Bystrzycki zalecali Patrycego Przeczytańskiego, prowincyała Zgromadzenia Pijarów.

«Blizko lat 30 łoży on swe prace na kształcenie kandydatów pijarskich do stanu nauczycielskiego w geometryi, algebrze, logice, fizyce i chemii. W roku 1792 otrzymał od króla Stanisława Augusta medal złoty *merentibus*. Był rektorem szkół publicznych przez lat 10. Pracuje nad poprawieniem i pomnożeniem logiki, od lat 12 od siebie ułożonej. Jest mówcą, znanym przez pełne energii kazania. W roku 1804 ułożył plan edukacyi i instrukcyi systematycznej, który w szkołach pijarskich był wykonywany przez czas niejaki».

Ks. Woronicz, imieniem członków działu nauk, przedstawił na członków czynnych, z pomiędzy przybranych:

Ks. pastora Diehla, kasyera Towarzystwa.

Wawrzyńca Surowieckiego, «znanego z ważnych pism swoich i biegłości niepospolitej w rzeczach, ściągających się do historyi narodu polskiego».

Z nowych kandydatów:

Na honorowych: J. ks. Sebastyana Sierakowskiego, b. kustosza koronnego.

Waleryana Stroynowskiego, senatora Imperyum Rosyjskiego.

Wacława Rzewuskiego, członka Towarzystwa Göttingeńskiego.

Stanisława Węgrzeckiego, prezydenta municypalności miasta Warszawy.

W tem miejscu odczytano *curriculum vitae* tego kandydata ze szczegółami charakterystycznemi.

»Urodziłem się w Warszawie, dnia 19 listopada 1794 r. Wyszedłszy ze szkół, byłem w palestrze warszawskiej, pod moim ojcem, mecenasem. Zostałem patronem komisyi skarbu koronnego. W roku 1791 wysłano mnie jako delegata do

Lwowa, dla odebrania sum duchownych, kordonem zajętych. Zostałem plenipotentem skarbu. W roku 1794 byłem rotmistrzem przy generale Mokronowskim i przy księciu Józefie, w biórze jego. Po kapitulacyi byłem w obozie Wawrzeckiego. Za Prusaków nauczyłem się języka niemieckiego i czyniłem usługi obywatelskie. W r. 1806 zostałem członkiem Izby wykonawczej powiatu warszawskiego. W roku 1813 byłem komendantem naczelnym gwardyi narodowej, później dozorcą liceum. Wydałem pismo o włościanach i teatralne dziełka. Mam i tragedyę nieskończoną.

«Zarzucają mi ostrość pióra i ja sam do tego przyznaję się, lecz to pochodzi z mojej wielkiej nienawiści do obłudy, kiedy pod pięknym pozorem patryotyzmu i narodowości widzę chęć wrócenia do wad dawnych Rządu. Teraz także piszę, nie krasomówskie, lecz prawne, suche dziełko o sprawiedliwości, wystawując jej obraz historycznie i zawczasu przewiduję, że od partyi, wszystko dawne chwalącej, a nowe ganiącej, oklasków nie dostanę, chociaż i dawne niektóre ustawy godnemi Narodu i zaszczyt wyciągającemi uważam».

Linde zalecał Kopitara.

«Jest on autorem gramatyki pod tyt.: *Grammatik der slavischen Sprache in Kraïn, Kaernthen und Stayermark.* Inny powód ma podający do jego zalecenia, że Kopitar, będąc redaktorem Gazety wiedeńskiej, tudzież sekretarzem biblioteki cesarskiej w Wiedniu, mógłby dla nas stać się użytecznym, w udzielaniu potrzebnych wiadomości dla języka i narodu naszego».

Chodkiewicz zalecał: kapitana inżynieryi, Michała Kado i Michała Szuberta. «Ten, ukończywszy nauki w liceum warszawskiem, pojechał z zalecenia Izby edukacyjnej do Paryża. W raporcie Cuviera, sekretarza Instytutu paryskiego z r. 1812, chwalebnie jest wspomniany. Również mowa o nim w dzienniku fizyki i chemii z czerwca. i października 1812. Jest profesorem liceum.

Adama Kitajewskiego. «Po skończeniu nauk

w Warszawie pojechał ze zlecenia Izby edukacyjnej do Berlina i innych uniwersytetów, udał się do Paryża. Został profesorem chemii i historyi naturalnej w liceum».

Prof. Adam Kitajewski.
Członek Towarzystwa.

Dr Franciszek Brandt, nabywszy początków chirurgii w wojsku polskiem, po upadku kraju pojechał do Berlina i ugruntował się w nauce lekarskiej. Jest profesorem Wydziału akademickiego. Tłómaczy z nieckiego dzieła anatomiczne.

Jan Chr. Hoffmann, prof. w szkole prawa i administracyi, wydał wiele dzieł literackich. Był rektorem akademii Zamoyskiej w r. 1807. Został profesorem fizyki w Krakowie.

Jakób Kubicki jest najstarszym budowniczym w Ks. Warszawskiem, członkiem Towarzystwa rolniczego. Jego dziełem jest sala biblioteczna w Krzemieńcu i brama tryumfalna dla wojsk naszych, zbudowana w r. 1809.

Karol Kurpiński, kapelmistrz, «ozdobiony talentem muzykalnym. Już kilka dzieł wielkich, oryginalnych płodów dobrego smaku wystawił przed publicznością. Urodzony w r. 1785 we wsi Włoszakowice, powiecie wschowskim, majątku księcia Sułkowskiego, został organistą w Sarnowie pod Rawiczem. Następnie we Lwowie pracował nad nauką kompozycyi. W roku 1810 przybył do Warszawy, gdzie został skrzypkiem w orkiestrze teatru narodowego. Zastępował Bogusławskiego, gdy ten wyjeżdżał na prowincyę. Pierwszą jego operą była *Dwie chatki*. Za operę *Pałac Lucypera* w trzech aktach, otrzymał od Fryderyka Augu-

sta kosztowny pierścień w roku 1811. Napisał prócz tego: *Oblężenie Gdańska*, melodrama, *Marcinowa w Seraju* (1812), *Ruiny Babilonu* (1812), symfoniczną muzykę *Bitwa pod Możajskiem*, *Łaska Imperatora*, *Królowa Jadwiga* (do słów Niemcewicza), *Agar na pustyczy* i wiele innych».

Podano wreszcie za kandydata Karola Groella, wsławionego w Londynie wynalazkami, na które otrzymał patenty.

Na posiedzeniach grudniowych działu umiejętności prof. Hoffmann czynił uwagi nad komunikatem p. Libera z Krakowa, w przedmiocie roślin, służących do wyprawy safianu.

Dnia 21 grudnia 1814 prezes Staszic wprowadził na posiedzenie mechanika warszawskiego, p. Kuhajewskiego, który okazał zegarek nowego swego wynalazku.

W dziale nauk, dnia 9 grudnia czytano raport o tragedyi *Prometeusz*, «lecz nie z zaletą dla tłómacza».

Szopowicz przełożył na język francuski uwagi Jana Śniadeckiego nad ustępem p. Villersa o reformie Lutra.

Józef Lipiński czytał rozprawę o sielankach. Zdaniem działu, była ona zadługą. Należy z niej opuścić rozbiór sielanki pierwszej Virgiliusza.

Prezes Woronicz czytał o śpiewach litewskich Józefa Kossakowskiego, zawierających pochwałę narodu litewskiego, a szczególniej Szkoły Głównej wileńskiej, jak również śpiew o wyborze Henryka Walezego.

Dnia 22 grudnia, Niemcewicz, w dopełnieniu swej rozprawy o *Bajce*, czytał wiadomości o pisarzach bajek w języku polskim, nadto «myśli przyjaciela o nieszczęsnych skutkach wojny i pomyślności pewnej, z ustalenia powszechnego pokoju».

Ks. Prażmowski uczynił wniosek, by zwrócić się z zapytaniem do p. Groella w Londynie, dotyczącem prac Towarzystwa Kalkuckiego nad *Starożytnościami Indyjskiemi*.

Wreszcie J. W. Bandtkie przedstawił nadesłany Towarzystwu projekt adwokata Józefa Jarońskiego z Krakowa, w sprawie polepszenia losu włościan polskich.

ROZDZIAŁ XXVI.

Rok 1815. Wybór Joachima Lelewela i innych Członków nowych. Odezwa do Groella. Powieść o dwóch Siecicchach. Posiedzenie publiczne. Mowa Staszica. Odczyt dra Arnolda. Lipiński o sielankach. Szaniawski o Filipeckim. Posiedzenia działowe. Plan historyi polskiej Lelewela. Ukończenie Słownika Lindego. Projekt hr. Wine. Krasińskiego w przedmiocie krajoznawstwa. Projekt Staszica w sprawie wzniesienia w Warszawie pomnika Kopernikowi. Uczta na cześć Lindego w Hotelu Angielskim. Składki na pomnik Kopernika. Laur z Wilanowa. Towarzystwo Dobroczynności. Ordynatowa Zamoyska. Towarzystwo Ixów. Echa z wyspy Elby. Oświadczenie mocarstw. Prace wydziałowe. Zasiłek dla Sterna Sekretarz ks. Czarnecki. Jan z Tarnomontu Zebro. Badania Skorochoda Majewskiego. Projekty do pomnika. Posiedzenie majowe publiczne. Głos Węgrzeckiego. Pochwała Chreptowicza.

Wybory odbyte w dniu 8 stycznia 1815 r. powołały do grona członków znaczniejszą tym razem liczbę pracowników naukowych. Krzywda, wyrządzona Joachimowi Lelewelowi, naprawioną została. Na szesnastu głosujących członków czynnych, dwóch jedynie się znalazło, którzy mu głosu swego nie dali... Prezes Staszic zalecił prócz tego wybór profesora krakowskiego Romana Markiewicza. Rodem z Rusi (1770) odbył Markiewicz studya w Krakowie, sposobiąc się do stanu nauczycielskiego, w którym do roku 1801 pozostawał. Udał się następnie do Paryża, gdzie się kształcił w naukach ścisłych, głównie w matematyce i fizyce. Powołany w roku 1812, ponownie do Krakowa, objął katedrę fizyki w tamecznym uniwersyte-

cie, zwiedzając oprócz tego uczelnie zagraniczne, porządkując gabinety fizyczne swojej wszechnicy i zajmując się pracami literacko-naukowemi. Oprócz prac, drukowanych w rocznikach Towarzystwa naukowego krakowskiego, wydał oddzielnie rozprawy: *Paryż uważany co do nauk* (Wilno 1811), *Podróże lorda Mackartneya do Chin* (przekład), *O naturze i zasadach fizyki* (1814), *Trigonometria phisica* (1804), *Wykład początków ilości zbieranej*, t. j. *arytmetyki i algebry* (rękopis).

Rezultat wyborów roku 1815 był następujący:

Do członków czynnych zaliczono: Dominika Krycińskiego, Karola Diehla, Wawrzyńca Surowieckiego, ks. Petrycego Przeczytańskiego.

Do przybranych: Michała Kado, Karola Kurpińskiego, Franciszka Brandta, Jana Kryst. Hoffmana, Michała Szuberta, Adama Kitajewskiego, Jakóba Kubickiego, Joachima Lelewela, Stanisława Węgrzeckiego.

Do korespondentów: Romana Markiewicza, Karola Groella, Jerzego Kopitara, Wacława hr. Rzewuskiego.

Do honorowych: ks. Sebastyana Sierakowskiego, Waleryana hr. Stroynowskiego.

Poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Po zdaniu sprawy z czynności obu działów, prezes Staszic uczynił wniosek, by się zwrócić do nowego kolegi Groella z prośbą, o nadesłanie referatów w następujących przedmiotach: 1) Jaki jest sposób, używany w Anglii w uczeniu czytania razem kilkuset dzieci? 2) Jakie mają w Anglii szkoły technologiczne? Jakie jest wewnętrzne tych szkół urządzenie? Jakie w nich wykładają nauki? Jakie mają dzieła technologiczne elementarne, najlepsze, szczególniej do rękodzieł przystosowane?

Dominik Krysiński przydał jeszcze od siebie zapytanie:

«Jaka jest wewnętrzna organizacya Banku angielskiego i kasy umarzającej?»

Niemcewicz podjął się napisania do Paryża, by ztam-

tąd przysłano do biblioteki Towarzystwa *Słownik języka chińskiego.*

Zawiadomiono w końcu, że nadesłaną została praca konkursowa pod tytułem: *Wieczory plebańskie, czyli rozmowy księdza, służące do oświaty i poprawy ludu.*

Przed posiedzeniem publicznem odbyło się jeszcze posiedzenie prywatne działu nauk, w dniu 5 stycznia, na którem roztrząsano *Bajki*, wydane w r. 1812 przez Tet-

Karol Kurpiński.
Członek Towarzystwa.

majera ze Lwowa; prócz tego, Niemcewicz czytał *Powieść o dwóch Sieciechach*, jednym, żyjącym w początkach wieku XVIII i drugim, w czasach teraźniejszych, okazującą «sposób sądzenia o rzeczach, w czasach różnych, między rodakami naszymi».

Uchwalono, aby posiedzenia dalsze działu nauk odbywały się w pałacu Dyrektora edukacyi narodowej, Stanisława Kostki hr. Potockiego.

Posiedzenie publiczne z dnia 11 stycznia 1815 r. zagaił prezes Staszic następującą przemową:

«Zatrudnieniem Zgromadzenia Przyjaciół nauk w tym półroku

było dalsze rozbieranie pism, wygotowanych do historyi narodu i rozpraw w naukach i umiejętnościach, zastosowanych do literatury polskiej i do płodów krajowych.

«Kolega prałat Czaykowski przesłał do wydziału nauk obszerne pismo o początku Słowian i Polaków. Uczony ten pisarz zapuszcza się różnemi drogami w te wieki ciemne, wieki niedostępnych wiadomości o początkach ludzkiego rodzaju, o wszczynaniu się w nim główniejszych rodów, a w nich rozmaitych ludów. Idzie on naprzód za przewodnictwem najsławniejszych dziejopisarzy, a gdzie dzieje przestawały mu podawać oczywistych dowodów, tam zbierał i rozważał najodleglejszej starożytności podania; a gdzie i te już ginęły, tam śledził przyrodzenie, które, równie jak we wszystkiem, tak w główniejszych rodach jest niezmienne. Uważał więc nasz szanowny pisarz, te pewne, a każdemu głównemu rodowi właściwe przyrodne znamiona, szczególniejsze uwładnienia w nim narodowego ducha, czyli narodowego charakteru: postać ciała, włosów farby, język, ciągłą styczność dyalektów, z jednakiego pierwotnego języka pochodzących; ciągłe stykanie się siedzib ludów, do jednakiego pierwotnego rodu należących; cechy, żadną siłą nie zatarte, które sama moc twórcza różnym głównym rodom nadała, a przyrodzenie, tejże mocy podległe, od niepomnych wieków do naszych czasów, wiernie nietkniętemi zachowuje. Namiętności ludzkie, nieprawości polityczne, duma i burzliwość wojarzów, tysiąckroć pokój ziemi zburzyły; wszystko, co ludzkiem dziełem było, rozbijają, przerzucają, mieszają, niszczą, lecz tego w rodach, co jest przyrodzenia dziełem, wzruszyć, pomieszać, zniszczyć nie potrafili nigdzie. Ich żądz poduszczaniem trą się na pograniczach — ród główny z głównym rodem, lecz jednego względem drugiego uszczerbstwo, tylko zbrzeżnemi szerzy się kroki. A tym kilkaset lat nie nadaje trwałości, i nigdzie przeistoczyć wszystkiego nie zdoła.

«Dzieło to jeszcze zostaje pod rozwagą deputacyi, do historyi wyznaczonej.

«W tymże wydziale nauk, rozważaną była rozprawa przez kolegę Lipińskiego napisana, o sielankach, czyli o wierszu, wystawiającym obraz niewinności i szczęścia życia wiejskiego; o sztuce zbudzania w ludziach uczuć chęci powrotu do tej życia spokojności, do której tak wszyscy wzdychamy, a które jedynie w powrocie, w zbliżeniu się do natury, znaleźć można. Ta rozprawa na dzisiejszem posiedzeniu Publiczności udzieloną zostanie.

«Wydział umiejętności zatrudnił się rozbieraniem użytku i wad narzędzi, areometrami nazwanych, pospolicie przeznaczonych do oznaczeń stopni tęgości trunków, a w naszym kraju, nawet dociekania sfałszowań piw użytych. Dla przekonania się, czyli areo-

metry to niemylnie wykazać mogą, jeszcze wydział doświadczenia czyni.

«W tymże Wydziale została wygotowaną rozprawa o ogólniejszych wnioskach, wypadających z uwag geognostycznych ziemi krain polskich, oraz zewnętrznego i wewnętrznego składu gór Karpackich, w całej tych rozległości.

«Kolega Arnold, doktor medycyny, wypracował rozprawę o hojności królów względem sztuki lekarskiej w Polsce. Rozprawy te dzisiaj czytanemi będą.

«Kolega Glotz przesłał do tegoż wydziału dzieło o pomorze bydła, z niemieckiego tłómaczone, z przydaniem własnych, na doświadczeniu w krajowem gospodarstwie wspartych, uwag.

«Nadto rozbieranemi były kryształy węglanu wapna, przez kol. Chodkiewicza rozwadze Wydziału umiejętności poddane.

«Oddając należną cześć zmarłym tego Towarzystwa Członkom, wygotowane zostały opisy życia i dzieł naukowych szanownej pamięci Michała Hubego, przez kolegę Łęskiego, Szeflera, Filipeckiego, przez kolegę kanonika Szaniawskiego.

«Kolega doktor med. Lernet, rozprawę o morowem powietrzu, przed kilku laty uwieńczoną, powiększył ważnemi uwagami, zebranemi jeszcze w ostatniem powietrzu morowem w Multanach.

«Budowniczy w dep. warszawskim, Sylwester Szpilewski, podał pod rozpoznanie Towarzystwa dzieło: *Zasady wyrachowania materyałów do różnych budowli, z oznaczeniem sposobów dokładnego sporządzenia obrachunku kosztów.* Dzieło to gruntuje się na rachunku pewnym, opierającym się ciągle na doświadczeniu najcelniejszych w tej rzeczy pisarzów, krajowych architektów i na własnej autora praktyce. Towarzystwo uznało tej pracy dla kraju naszego użyteczność.

«Na zapytanie, przez Towarzystwo, Publiczności w roku zeszłym podane o wskazaniu sposobów, któreby najmniej były kosztownemi, a najlepiej ochraniały drzewa owocowe od tęgości mrozów, odebraliśmy odpowiedź, pod napisem: *Coena gelu et niveis hyemabant arva pruinis(?). Et hemus amissas flebat, et hortus opes.* Gdy jeszcze czas do odpowiedzi nie wyszedł, pismo odebrane dotąd osądzonem być nie mogło. Towarzystwo wzywa pisarza, aby ważne spostrzeżenia w rozprawie przesłanej umieszczone, podczas teraźniejszej zimy, dalszemi doświadczeniami stwierdził. A gdyby jakie nowe w tej mierze uwagi zebrał, zechce te wydziałowi umiejętności udzielić.

«Również przesłaną była Towarzystwu odpowiedź na zapytanie o Instrukcyi dla ludu... Zamiar pisma przesłanego jest użyteczny, ale on zajmuje ogólne oświecenie ludu w Polsce. Nie odpowiada zaś istotnemu zamiarowi w zapytaniu Towarzystwa, wymaga-

jącemu zebrania i podania ludowi, w sposobie do jego pojęcia łatwym, wszelkich takich przestróg, któreby zapobiegały wcześnie uszkodzeniu jego zdrowia i życia.

«Przedwczesna śmierć wydarła Towarzystwu naszemu Członka nieodżałowanej straty, Konstantego Tymienieckiego. Zatrudniał on się pracą, mającą zbogacić literaturę polską, przysposobieniem w ojczystym języku niektórych dzieł, z celniejszych starożytnych i tegoczesnych pisarzy. W tym zamiarze już był ukończył wytłómaczenie sześciu komedyj Terencyusza, przełożył z Ossyana trzy poemata: *Ojthon*, *Karton*, i pieśni *Selmy;* z Tompsona obraz lata, z Delilla hymn do piękności, z Pope'a, świątynię sławy; z Woltera rozmaite ułomki i *Umowę towarzyską* Jana Jakóba Rousseau. Te wszystkie w rękopisach pozostałe prace, Wincenty Tymieniecki, również gorliwości swego brata duchem tchnący, by ku użytkowi narodu były, złożył w tutejszym rękopisów zbiorze».

Po wyliczeniu wszystkich darów w ubiegłem półroczu Towarzystwu ofiarowanych, zakończył Staszic swą przemowę dziękczynieniem ofiarodawcom.

«Szanowni obywatele! — mówił — za te wasze dary przyjmijcie podziękowanie od Zgromadzenia Przyjaciół nauk, imieniem całego narodu. W jego teraźniejszem położeniu, ten mu największe przysługi wyświadcza, kto mu wszelkiemi sposoby oświecenie ułatwia. Tylko oświeceniem giną i niszczeją te uprzedzenia, te fałszywe wyobrażenia rzeczy, praw, rządu, stosunków cywilnych i politycznych, którego do tego upadku przywiodły. Bez tych zupełnego zagubienia — nie potrafiłby najwspanialszy z Monarchów dopełnić w całości szczęścia, jakie nam przeznacza. Mówiłem, że tylko rozszerzeniem oświecenia w narodzie to złe widocznie ginie. Porównajmy czas niedawny, czas cnotliwego Andrzeja Zamoyskiego, z teraźniejszym czasem. Prawdy, które ten nieśmiertelnej pamięci kanclerz, w projekcie praw do narodu wyrzekł, zdawały się w owym czasie występkiem przeciw narodowi; odrzucono je jednomyślnie. Te same prawdy, oto widzimy, już dzisiaj są w tymże narodzie powszechnem życzeniem!

Po zagajeniu, Ludwik Osiński, wyręczając dra Arnolda, czytał rozprawę jego o hojności królów i panów dla lekarzy, od zejścia Jana III, do śmierci Augusta III. Za Augusta II sroga wojna szwedzka tak nauki jak i rzecz lekarską zatamowała. Gdy pokój nastąpił, Kulmus Breynowie i Sendel Gdańszczanin, Bonfigli i Rzą-

czyński w Polsce, nad historyą naturalną pracowali. Panowie zaczęli mieć więcej pieczy o zdrowie swych poddanych, a lekarze królewscy, Heucher i Erndtel, który miasto Warszawę we względzie fizycznym opisał, wraz z ziołami około niej rosnącemi, dla innych lekarzy polskich stali się do nowych usiłowań pobudką. Pod panowaniem Augusta III, anatomia, przez Henryka Loelhoeffel w Warszawie zaprowadzoną była. Powstało w Gdańsku

Jan Skrzynecki.
Członek Towarzystwa.

towarzystwo badaczów natury, w którem się szczególniej Reyger, Hanow i inni wsławili. W Wielkopolsce zaś Herman i Neifel wspólnie rzecz lekarską rozszerzali. Mizler wyjednał sobie przywilej założenia kollegium lekarskiego w Warszawie, które jednak do skutku nie przyszło. We Lwowie otworzono szkołę fizyczno-anatomiczną, gdy już tego obojga uczono w Krakowie. Po Włochach lekarzach w Polsce — Niemcy, po tych Francuzi i z innych narodów przybyli, połączyli się z Polakami. Stan

chirurgii w Polsce był nędzny, ale sztuki położniczej nierównie nędzniejszy. Zaszczyt i świetność lekarzy znakomitych, sprowadzonych przez panów polskich, z różnych narodów polerowniejszych Europy, stał się dla Polski bardzo użytecznym. Sami bowiem panowie polscy trudnili się pracą około nauk, do których liczby należał książę Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki. Marya królowa francuska, pamiętając o ojczyźnie, książki i narzędzia matematyczne, fizyczne i astronomiczne, z Francyi do Poznania i Warszawy posyłała. Załuscy, przez zakupienie wielu książek, oddanie onych do publicznej biblioteki, imię swoje unieśmiertelnili. Wojewoda ruski, fundusze szpitala św. Rocha w Warszawie, Baudoin — szpital Dzieciątka Jezus zakładał, a edukacya młodzieży, przy staraniu Stanisława Konarskiego, wiekopomnej pamięci męża i pomocy innych nauczycieli, do coraz lepszego stanu przychodziła. Wtenczas i język ojczysty z obcych wyrazów oczyszczonym został.

Z kolei czytał kanonik Szaniawski: *Życie i zasługi Józefa Filipeckiego,* dra medycyny, jako męża uczonego i biegłego w sztuce lekarskiej.

Prezes Staszic czytał rozprawę geologiczną, w której zebrał wnioski z uwag swoich, poczynionych dawniej nad ziemiorodztwem Karpat, a zawartych we dwunastu, różnemi czasy czytanych rozprawach.

Józef Lipiński w rozprawie o sielankach zaznaczył: «wystawić każdą część literatury, na jakim w naszym wieku, szczególniej w naszym narodzie, stanęła stopniu, wskazać najcelniejsze jej wzory, a z niej czerpane sztuki prawidła, wykazać właściwe jej zalety i wady, opisać jej historyę wzrostu lub upadku; przytoczyć najlepsze przykłady celujących pisarzy, a mianowicie narodowych; — te były cele Towarzystwa w rozdziale wszystkich części literatury pomiędzy swych członków, w zamiarze utworzenia dzieła użytecznego dla młodzieży. Te więc przedmioty

Fronton pałacu Willanowskiego w początkach XIX wieku.

(Zbiór M. Bersohna).

w opisie poematu sielskiego miał autor na widoku, opracowując swą rozprawę.

Zakończył posiedzenie Niemcewicz odczytaniem wiersza o wieku męzkim, będącego częścią jego poematu: *Cztery pory życia ludzkiego*, tudzież bajki pod tytułem: *Bóbr i melon*.

Na posiedzeniu działu umiejętności z d. 18 stycznia 1815 czytano w dalszym ciągu uwagi ks. Bystrzyckiego nad areometrem Magiera i nad dziełem Poullina o przecięciach ostrokręgowych.

Prof. Celiński i Hoffmann wnieśli na piśmie żądanie, by dozwolono Klemensowi Nowickiemu, zdolnemu uczniowi Szkoły akademickiej lekarskiej, bywać na posiedzeniach Towarzystwa. Następnie wyznaczono deputacyę do oceny rozprawy konkursowej o instrukcyi ludu.

Nazajutrz dnia 19 stycznia 1815 odbyła się sesya działu nauk, w obecności prezesa, pod prezydencyą ks. Woronicza.

Ks. Prażmowski odczytał raport deputacyi o rozprawie ks. Czaykowskiego. Dział uznał, «że pismo to, bardzo pracowicie zebrane, ma być umieszczone między pracami, służyć mającemi za materyał do wypracowania obszernego dzieła *Historyi polskiej*, z uwagami deputacyi».

Stanisław hr. Potocki czytał o różnicy między wyrazami: honor i honory, co do ich wewnętrznego znaczenia.

Jan hr. Tarnowski czytał wstęp do panowania Henryka Walezego i Stefana Batorego, a w szczególności «obraz stanu Polski pod Jagiełłami; obraz Europy w czasie panowania Zygmunta Augusta, kroki potajemnie czynione przez Francyę, w celu zjednania korony polskiej dla Henryka, księcia Andegaweńskiego, śmierć Zygmunta Augusta i zabiegi względem tronu polskiego».

Na następne posiedzenie działu nauk z d. 3 lutego przybył, po raz pierwszy po swoim wyborze, Lelewel. Czy-

tano część dzieła senatora Potockiego o wymowie, w szczególności zasady wymowy i jej historyę u Greków.

Tarnowski czytał w dalszym ciągu historyę bezkrólewia po zgonie Zygmunta Augusta.

Na posiedzeniu ogólnem z d. 5 lutego uproszono Tarnowskiego, by się postarał o odzyskanie pism pośmiertnych Tadeusza Czackiego, odnoszących się do panowania familii Jagiellońskiej. Linde zaś miał zwrócić się do hr. Ossolińskiego z prośbą, o nadesłanie pracy nad panowaniem Zygmunta III.

Rękopisy po ś. p. Tymienieckim i po Janie Tomaszu Żebro oddano do archiwum.

Wincenty Krasiński uczynił wniosek, by Towarzystwo postarało się o osiągnięcie wiadomości statystycznych wszelkich prowincyj kraju polskiego. Sam nawet, wspólnie z hr. Tarnowskim, podjęli się przedstawić w tej mierze projekt opracowany.

W końcu Niemcewicz zawiadomił, że już wszystkie ryciny do *Śpiewów historycznych* są ukończone.

Na posiedzeniu działu umiejętności z dnia 8 lutego, uproszono Vogla, by odebrał od prefekta departamentu warszawskiego blachę, na której się znajdować miały ryciny bramy tryumfalnej, wystawionej w roku 1809 na cześć wojska polskiego. Blacha ta darowaną została Towarzystwu, «ale skutek oświadczenia dotąd nie nastąpił».

Dr Wolff doniósł, iż w Gazecie Salzburskiej jest artykuł, iż dzieło p. Chromy o kołtunie zyskało jakoby pochwałę Towarzystwa, «co mylną jest rzeczą» i dlatego dr Wolff podjął się wiadomość powyższą sprostować.

Posiedzenie działu nauk z dnia 16 lutego, zajmowało się wnioskiem w przedmiocie wydrukowania dzieła ks. Albertrandego o medalach polskich. Plansze do tego dzieła, przygotowane sumptem hr. Stan. Potockiego, oddanemi być miały prezesowi Towarzystwa, dla ich odbicia i przyłączenia do dzieła. Ks. Prażmowski czytał ob-

szerny raport, zawierający obrachunki wydatków, czynionych przez Zygmunta Augusta od roku 1552 do 1562, a zapisywanych przez Justa Ludwika Decyusza, kasyera królewskiego.

Jan Tarnowski czytał dalszy rozdział swej pracy «o trudnościach zaszłych w narodzie między stanami i osobami, przed wyborem na tron polski Henryka Walezego».

Stanisław Potocki przedstawił dalszy ciąg dzieła o wymowie, mianowicie, o wymowie u Rzymian i porównanie Cycerona z Demostenesem.

Na posiedzeniu działu Umiejętności z dnia 22 lutego, prezes Staszic złożył rękopis, nadesłany przez Adama Rudnickiego: *O przyczynach chorób i częstego pomoru bydła w Polszcze*" w 12 kajetach.

Ks. Szaniawski zawiadomił, że deputacya zajmuje się oceną mechanizmu zegarka, pomysłu p. Kuhajewskiego.

Delegowani ks. Dąbrowski i Bystrzycki do rozpoznania machiny rachunkowej Abrama Sterna, podjęli się zapytać mechanika Staniszewskiego, kiedy tę machinę wykończy? powziąć prócz tego wiadomość o kosztach do wykończenia tego potrzebnych.

W przypadku niemożności dokończenia machiny, bez informacyi samego autora, prezes Staszic deklarował sprowadzić Sterna do Warszawy i dać mu środki odpowiednie do stałego w niej zamieszkania.

Sekretarz ks. Czarnecki zawiadomił, że ks. Przeczytański wypracował już dwie części logiki w języku polskim, a nad trzecią jeszcze pracuje.

Na wniosek Chodkiewicza, postanowiono przyspieszyć druk dalszych tomów *Roczników* i odnieść się do Feliksa hr. Łubieńskiego z prośbą, o nadesłanie rękopisu pochwały ś. p. Albertrandego, czytanej na posiedzeniu publicznem.

Na posiedzeniu Działu nauk z dnia 2 marca, Stanisław hr. Potocki ofiarował Towarzystwu ryciny królów

polskich w liczbie trzynastu sztuk, od Zygmunta Augusta do Stanisława Augusta.

Wyznaczono deputacyę z członków: Lelewela i Wiesiołowskiego, celem zajęcia się skonfrontowaniem trzech rękopisów o medalach polskich Albertrandego, dla orzeczenia: który z nich ma być użytym do druku?

Poczem Lelewel przedstawił pokrótcę plan historyi polskiej, «której pisaniem teraz się zatrudnia». Czy-

Generał Pac.

tał «obraz, wystawiający stan Europy, wtedy, kiedy naród polski powstawał, a następnie dzieje tego narodu, od początku, aż do panowania Bolesława Chrobrego».

W dalszym ciągu Stan. Potocki czytał rozdział o wymowie w czasach chrześcijańskich u różnych narodów.

Dzień 5 marca 1815 r. zaznaczył się wyjątkową uroczystością.

Już na dni parę przedtem w gazetach miejscowych pojawiło się zawiadomienie Lindego iż «pomimo wielu tru-

dności i przeszkód, których mozolne wydawanie *Słownika polskiego* doznało, wyszedł już przecie tom jego szósty i ostatni, do 150 arkuszy trzymający». Oprócz liter, od *v* do *z*, na 135 arkuszach, obejmuje on 16 arkuszy przedmowy, w której autor, zdając sprawę z całego ciągu tej «kilkadziesiąt letniej pracy», wykłada, «co do niej było powodem, jakie poczyniono przygotowania, jaki przedsięwzięto pracowania sposób, jakie do pracy były przeszkody, zachęty, zasiłki, jak wychodzące tomy słownika w kraju i za granicą przyjęte były, jakie się słyszeć dały zdania o dziele, o języku w nim objętym, o narodzie, którego jest własnością; nakoniec, jakie są dalsze zamysły i życzenia autora co do nauki języka polskiego i pobratymczych słowiańskich?»

Z powodu ukończenia owej pomnikowej pracy postanowili Członkowie uczcić Lindego składkowym obiadem, po odbyciu zwykłego posiedzenia ogólnego, na które bardzo licznie się zebrali. Tymczasem zaś załatwiono kilka spraw bieżących. Przedewszystkiem uproszono Lelewela o przedstawienie na piśmie swego planu początkowej historyi polskiej. Następnie jenerał Krasiński podał projekt, mający na celu bliższe poznanie kraju pod względem statystycznym.

«Dla obywateli, mających wpływ u Rządu — motywował swój projekt hr. Krasiński — chcących polepszeniem rolnictwa sobie i krajowi się przysłużyć, zakładać fabryki i z ziemiopłodów korzystać, lepszej, nad znajomość własnego kraju, nie może być skazówki. Od tylu lat niszczeni wojnami, w zaburzeniach domowych, wszystkośmy bytowi politycznemu poświęcili, a nic nie uczyniliśmy dla wewnętrznego urządzenia. Inne narody szczęśliwe, pod jakimkolwiek bądź kształtem rządu, mając moment odetchnienia, doskonaliły wewnętrzny byt, wyszukiwały bogactw, które natura między narody podzieliła, z pod ziemi dobywając przedmiotów, które, znajomą ręką przerobione, potrzebie i zbytkom służyć mogą. My jedni kraju własnego

nie znamy. Niejeden ziemianin, potem zagony swoje kopiąc, depcze żelazne, lub miedziane rudy.

«Ten, co domu niema, cios, lub marmur, a familie, które drogo opłacać muszą opał, z małą pracą — torf, lub węgiel kamienny, prawie za schyleniem swojem, mieć by mogły. Opiekuńcze Przeznaczenie zostawiło Towarzystwu — oświecać jednych przez drugich, wrażać środek polepszenia bytu i zastąpić rząd, którego nieba nam odmówiły.

«W swem gronie licząc tylu światłych mężów, mogłoby rozdzielić pomiędzy Członki go składające powierzchnię ziemi, by każdy w swym wydziale przedstawił Towarzystwu: powiat, lub województwo, we względzie następującym:

«1) Zmiana siedzib i osad; 2) grunta do nich należące, wzięte w rolniczym względzie; 3) w mineralogicznym; 4) w botanicznym; 5) spław rzek i gatunki poławiających się ryb; 6) pamiątki historyczne; 7) ubiór ludzi, ich zwyczaje, śpiewy narodowe, tradycye i przesądy.

«Na możniejszych obywateli rozłożona opieka do prowadzenia tej pracy, zastąpi fundusze, które Rząd jeden mógłby tylko dać. Tym sposobem, w samych sobie znajdziemy tę pomoc, która, przywiązania do kraju pierwotnej cnoty będąc skutkiem, stanie się jeszcze milszą i tym, co się do niej przyłożą, i tym, którzy z niej plony zbierać będą».

«Projekt powyższy — jak opiewa protokół — napisany w duchu prawdziwego przywiązania do kraju, złożony został w archiwum»[74]). Projektodawca, wspólnie z hr. Tarnowskim, uproszeni zostali o podanie sposobów, przez które możnaby tyle ważne poznanie kraju własnego uskutecznić.

Hr. Tarnowski zauważył przy tej okazyi, iż byłby tu przydatny wymiar całego Podlasia, uczyniony z rozkazu króla Zygmunta Augusta, a którego kopię p. Dominik Krysiński posiada. Sądził przytem, iż podług myśli Towarzystwa warszawskiego rolniczego, którego prace teraz są

przerwane, Towarzystwa Departamentowe i Powiatowe mogłyby się najwięcej przyłożyć do wyjaśnienia znajomości stanu różnych narodu polskiego okolic.

Chodkiewicz sądził, iżby należało polecić nauczycielom historyi naturalnej po szkołach — rozpoznawanie ziół i roślin krajowych i przesyłanie ich opisu Towarzystwu.

Krasiński podał myśl, «by młodzież, wychodzącą z edukacyi i biorącą się do ekonomiki, obowiązać do podawania opisu, w jakim stanie ich własny majątek, co do widoków statystycznych, zostaje».

W dalszym ciągu rozpraw przypomniał prezes Staszic sprawę kamienia pamiątkowego Albertrandego i napisu na nim, który ostatecznie uchwalono dać w języku polskim, według układu ks. Woronicza.

Niemcewicz podjął się zbierania na ten cel składek.

Wreszcie Prezes wystąpił z wnioskiem nowym, w sprawie pomnika dla Kopernika.

«Należałoby — mówił — projekt ten jak najprędzej uskutecznić. Gdy zaś pomnik zamierzony jeszcze w roku 1809, w Toruniu, obecnie, dla wypadków politycznych, do skutku przyjść nie może, należałoby go wystawić w samej Warszawie. A że pomnik ów, podług dawnego projektu, ma być wystawiony w sposobie obelisku, na co 40 tysięcy złotych będzie potrzeba, przeto, dla uskutecznienia tak ważnego zamiaru, należałoby składki, otworzone po departamentach Księstwa Warszawskiego, w teraźniejszym czasie ukończyć».

Wniosek Prezesa obecni przyjęli, i do zbierania składek postanowili uprosić niektórych kolegów.

Hr. Jan Tarnowski i Wincenty hr. Krasiński ofiarowali na ten cel po złotych tysiąc.

Następnie Niemcewicz odczytał list Groella z Londynu, z opisem różnych wynalazków, zrobionych ostatniemi czasy w Anglii.

Kruszyński doniósł, że rękopisy po Trembeckim znaj-

dują się w Puławach u ks. Czartoryskich, i że przeszkody w ich skopiowaniu nie zajdą.

Przedstawiono pod sąd Towarzystwa rękopis Maruszewskiego: *Zasady do oceniania dóbr siemskich nieruchomych.*

Skorochód Majewski przyrzekł ofiarować bibliotece Towarzystwa mapę, nabytą przez siebie po Stanisławie Auguście, przedstawiającą drogi do połączenia Dźwiny z Dnieprem.

Aleksandrowa hr. Potocka, dziedziczka Willanowa.

Zaznaczono między darami w książkach, iż Jan Łępicki ofiarował rękopis, dotyczący zaburzeń krajowych od roku 1715 do 1718 i dzieje sejmu *pacificationis* pod laską Ledóchowskiego.

Z posiedzenia, tak pięknie wypełnionego pracami owocnemi, udali się wszyscy Członkowie do Hotelu Angielskiego, przez Gąsiorowskiego utrzymywanego, w którym, przed dwoma laty niespełna, ostatni w Warszawie spożył posiłek Napoleon i tu, 5 marca 1815 r. odbyła się na cześć twórcy słownika polskiego, Lindego, pamiętna uczta, zaznaczona faktem doniosłym, przez Staszica zainicyowanym — ostatecznego ujęcia w dłonie Towarzystwa Przyjaciół nauk steru wzniesienia posągu w Warszawie pomnika Kopernikowi.

Na uczcie tej, oprócz całego składu Towarzystwa, byli obecni: Wawrzecki i książę Lubecki, Członkowie Rady najwyższej tymczasowej Księstwa Warszawskiego. Wszyst-

podążył na odzyskanie z rąk Bourbonów tronu i wyzwanie całej Europy do walki.

W marcu 1815 r. opublikowanem zostało w pismach miejscowych oświadczenie mocarstw, które podpisały traktat paryzki i obradowały na kongresie w Wiedniu, iż «Napoleon Bonaparte wyłączył się ze stosunków cywilnych i towarzyskich, i że jako burzyciel spokojności świata, wystawił się na publiczną zemstę».

W trakcie gdy skoalizowane siły Europy gotowały się do boju ostatecznego, który, 18 czerwca, miał się zakończyć dla Napoleona klęską pod Waterloo i zesłaniem go na wyspę św. Heleny, w Księstwie panował bezwzględny spokój, wśród którego, Towarzystwo Przyjaciół nauk prowadziło nieprzerwanie zwykłe swe czynności.

Dnia 16 marca, w dziale nauk, ks. Prażmowski czytał raport o trzech rękopisach Albertrandego i wyraził opinię, że pierwszy, w języku polskim skreślony, jako najzupełniejszy do wydania się kwalifikuje.

Lelewel czytał z historyi polskiej panowanie Mieczysława II i Bolesława Śmiałego. Potocki zaś — dalszy ciąg dzieła o wymowie, rozdział o czasach Ludwika XIV.

W dniu 30 marca ks. Szweykowski imieniem deputacyi zdawał sprawę z pracy literackiej: o różnych rodzajach poezyi polskiej, pozostałej po Janie Tomaszu z Tarnomontu Żebro, zmarłym przed 40 laty w Warszawie. Wynurzył sprawozdawca pochwałę dla pamięci autora, «który, we wszystkich rodzajach poezyi, sił swoich doświadczał i, na dobre, pozostałego od zatrudnień muzycznych czasu, używał».

Jan Tarnowski czytał: o zabiegach, czynionych ze strony Francyi przez Montluca, w celu pozyskania korony polskiej dla Henryka, księcia Andegaweńskiego.

Stanisław Potocki przedstawił cały systemat dzieła o wymowie, Lelewel zaś czytał dalszy ciąg historyi swej o panowaniu Władysława Hermana i Bole-

sława Krzywoustego, «za których, rozluźnienie samowładztwa nastąpiło».

Z zajęć marcowych działu umiejętności wymienić należy:

Dyskussye nad nadesłaną przez prof. Józefa Franka z Wilna pracą: *Memoire sur l'origine et la nature de la plique polonaise.*

Ks. Dąbrowski doniósł, że mechanik Staniszewski nie może ukończyć machiny rachunkowej Sterna rychlej, jak za trzy miesiące.

Zofia z Czartoryskich hr. Ordynatowa Zamoyska, inicyatorka Tow. Dobroczynności.

Do ukończenia jej całkowitego potrzebny jest fundusz sto dukatów, a do dalszej pracy około machiny żądał 50 dukatów.

Uchwalono, by Lipiński zajął się tymczasowo zebraniem między kolegami składki dobroczynnej dla Abrahama Sterna, który przybył właśnie z Hrubieszowa, na wezwanie Staszica, do Warszawy, by tutaj osiąść stale ze swą rodziną i oddać się dalszej pracy nad mechaniką.

Dr Wolff złożył rozprawę, w której wyraził opinię: iż kołtun nie jest chorobą.

Wyznaczono różne deputacye do oceny prac: P. Libera z Krakowa: *O sztuce garbarskiej*, Marciszewskiego: *Zasady do oceniania dóbr ziemskich*, Jana Wysockiego, b. konsyliarza Trybunału apelacyjnego we Lwowie: *O sposobach ratowania drzew rodzajnych od mrozów.*

Al. Chodkiewicz złożył uwagi zmarłego Kortuma nad czerwcem polskim i nad doświadczeniami, które czynione były nad tym produktem we Wiedniu, w roku 1783 i w Lyonie, w roku 1784.

Na wniosek prezesa działu, dra Bergonzoniego, uchwa-

lono, by gazety i dzienniki literackie, utrzymywane przez Towarzystwo, oddawanemi były przedewszystkiem prezesowi Towarzystwa, który je rozdzielać będzie Członkom do czytania.

Uproszono następnie ks. Dąbrowskiego, by skłonił ks. Przeczytańskiego do wydania logiki swej «pod powagą Towarzystwa».

Dnia 22 marca Dominik Krysiński czytał uwagi ks. Szaniawskiego nad areometrem Magiera.

Zawiadomiono nadto Członków, iż ze Lwowa nadesłanym został pierwszy zasiłek pieniężny na wybudowanie machiny rachunkowej Sterna. Zasiłek ten zebranym został przez hr. Rzewuskiego między różnymi obywatelami lwowskimi, w kwocie tysiąca złotych.

Na posiedzeniu ogólnem z dnia 2 kwietnia 1815 roku zawiadomił Prezes obecnych, iż posiedzenie publiczne pamiątkowe, zwykle dnia 30 kwietnia odbywane, tym razem, «z powodu przypadającego w tymże dniu Niedzielnym święta wielkanocnego, według obrządku ruskiego, dla której to uroczystości, osoby rządowe będą zatrudnione» przeniesionem być musi na dzień 2 maja.

Przystąpiono do wyboru stałego sekretarza Towarzystwa, w osobie ks. Edwarda Czarneckiego, za którym, wszyscy Członkowie się oświadczyli. Ks. Czarnecki, dziękując za zaufanie, wynurzył, iż byłoby dlań zaszczytnem i przyjemnem pracować bezpłatnie dla dobra Towarzystwa, lecz «dla niedostatku pewnego funduszu, gdy innych zyskownych zrzeka się zatrudnień, aby mógł się Towarzystwu w zupełności poświęcić, przyjmuje z wdzięcznością pensyę, która mu, do zaprowadzenia i utrzymywania potrzebnego w interesach Towarzystwa porządku posłużyć może».

Pensyę tę stanowiła kwota — dukatów dziesięć, miesięcznie.

Odczytano następnie list ks. Alojzego Osińskiego z Krzemieńca, w którym doniósł, «iż nic nowego o Tadeuszu Czackim napisać nie może, nad to, co już wypowiedział o owym

mężu, w imieniu Gimnazyum Krzemienieckiego, i co ma zamiar podać do druku».

Towarzystwo uznało za stosowne, «dla powagi własnej, by pochwała Tadeusza Czackiego, jako członka Towarzystwa, oddzielnie ku czci jego napisaną została i o to ma być proszony Jan Kruszyński».

Ks. Szweykowski i Lelewel zdali sprawę z rękopisu Jana z Tarnomontu Żebro, niegdy artyście muzyku warszawskim. «Rękopis ten — zdaniem ich — zawiera różne rodzaje wierszopistwa, a chociaż są w stopniu mierności, jednak wielką jednają zaletę autorowi, iż umiał dobrze używać czasu, pozostałego od zatrudnień muzycznych».

Lelewel złożył krótki plan historyi polskiej, nad którą podówczas pracował [77]).

Zygmunt Vogel złożył Towarzystwu model do obelisku Kopernika, opracowany przez budowniczego Szpilowskiego.

Prefekt departamentu warszawskiego nadesłał wierzchnią część głowy, ze szczęką i zębami, jakiegoś nieznanego zwierzęcia, znalezioną w powiecie Stanisławowskim, w łożysku rzeki Bugu.

Pomiędzy ofiarami w książkach, Linde złożył szósty i ostatni tom swego *Słownika*.

Prezes Staszic, dziękując za ten dar ważny obecnemu autorowi, wyraził się, iż «Szanowny kolega, przez to dzieło nietylko imię swoje, ale i sławę Narodu Polskiego uwiecznił».

Na posiedzeniu działu nauk z dnia 13 kwietnia Skorochód Majewski czytał rozprawę: *Badania o pochodzeniu Słowian* i ich języka, tudzież obyczajów i zwyczajów Indostanów, którzy zdają się mieć pewne podobieństwo, co do pierwiastków mowy i zwyczajów, do dawnych Słowian. Rzecz ta ułożoną została na podstawie dzieła: *Lettres philosophiques et historiques sur l'etat moral et politique de l'Inde, des Indous etc.*

Ks. Woronicz zdał sprawę z pochwały Chreptowicza, napisanej przez ks. Bohusza.

Czytano w dalszym ciągu rozdział dzieła o wymowie: «porównanie dawnych pisarzów, z dzisiejszymi».

Zajął się następnie wydział rozpatrzeniem modelu do pomnika Kopernika, nadesłanego przez budowniczego Szpilowskiego. Nie nastąpiła wszakże akceptacya owego modelu. Wrócono do projektu dawniejszego, obmyślonego jeszcze w r. 1809 przez Aignera, który proponował wystawienie na cześć astronoma — obelisku rzymskiego. Ostatecznie, sprawę tę odłożono do czasu późniejszego.

W końcu posiedzenia wyznaczono deputacyę, do rozpoznania pierścienia bronzowego z napisem, znalezionego w mogile aryańskiej pod Krakowem.

Na posiedzeniu ogólnem z dnia 23 kwietnia Wolff i Brandt złożyli opinię, w przedmiocie głowy zwierzęcia nieznanego. Według nich, «stosując się do anatomii porównawczej Cuviera, mogła to być głowa nosorożca jednorożnego, bo zębów przerzynających w niej nie dostaje».

Zgodzili się Członkowie na utrzymanie dawniejszego modelu pomnika Kopernikowego Aignera i postanowili cztery modele budowniczego Szpilowskiego zwrócić na ręce Vogla.

Trębicki wymówił się od napisania pochwały na cześć zmarłego Aleksandra Potockiego, dając za przyczynę: «iż niema daru wymownego chwalcy i, dla tego, prędzej ujmę, niż zaletę, mową swoją mógłby przynieść chwalonemu».

Na kwietniowych sesyach Działu umiejętności dr Bergonzoni zwrócił uwagę kolegów na dwa artykuły czasopisma: *Bibliothéque Britannique* pod tyt.: *Decouverte de MM. Wells et Blackall, sur les moyens de guèrir l'hydrophisie.* 2) *Possibilité de guèrir l'hydrophobie par la seignèe.*

Dominik Krysiński zdał sprawę z pisma Marciszewskiego: *Opis stanu i intraty dóbr wsi Swobody.* Chwalił użyteczność pracy autora i znalazł «pismo jego — zbiorem prawideł praktycznych i faktów gospodarczych w kraju naszym». Celiński zdał raport o rozprawie Szuberta: *O Botanice w ogólności.*

Pałac w Willanowie (strona druga).

(Zbiór M. Bersohna).

Posiedzenie działu nauk z dnia 27 kwietnia wyłącznie poświęconem było sprawie pomnika Kopernikowego. W celu łatwiejszego zebrania potrzebnego funduszu wyznaczoną została deputacya, złożona: z Niemcewicza, Tarnowskiego i Lipińskiego, której zadaniem miało być ułożenie odezwy do publiczności, z wyłuszczeniem pobudek do wystawienia wzmiankowanego pomnika.

«Winna deputacya w piśmie swojem wyrazić — brzmiały słowa uchwały — co w tej mierze Towarzystwo od roku 1809 aż dotąd zdziałało, a mianowicie: że w roku wyrażonym, w Toruniu, już pierwszy kamień do pomnika, uroczyście, w przytomności Członków Rady Stanu był położony i wezwano obywateli po departamentach, przez prefektów, do czynienia składek, lecz te, dla okoliczności wojennych, bardzo mało przyniosły. Składka, dopiero w marcu roku bieżącego, na obiedzie literackim, danym z powodu ukończenia *Słownika języka polskiego* przez Lindego, przyniosła zł. 9612. Pomnik ten, podług późniejszej Towarzystwa uchwały, ma być wystawiony w Warszawie, w sposobie obelisku, stojącego w Rzymie przed kościołem św. Piotra, albo wystawionego przez Augusta na placu Marsowym, z tymże rozmiarem. Przy tym obelisku umieszczony będzie południk, wysadzony marmurem białym i gankiem żelaznym otoczony. Umieści się nakoniec w odezwie obrachunek kosztów, na wystawienie tego pomnika niechybnie potrzebnych».

Senator Potocki «otworzył zdanie swoje, iż lepiejby było, aby pomnik dla Kopernika, nie z marmuru, lecz z granitu, jako trwalszego materyału, był postawiony».

Hr. Tarnowski uproszonym został, by się dowiedział, czy przebywa dotychczas w Zofiówce, niedaleko Dniestru, gdzie się granit dobywa, p. Metzel, architekt, niegdy oficer inżynierów wojska polskiego, za którego pomocą możnaby było granit na pomnik sprowadzić, lub też, by się dowiedział, pod czyim dozorem praca około granitu się odbywa,

by z nim rozpocząć pertraktacye, względem dostarczenia potrzebnego materyału.

Czytano następnie opinię Fr. Wężyka o przekładzie rozprawy Diderota o sztuce dramatycznej, pióra Kazimierza Brańskiego, porucznika artyleryi.

Skorochód Majewski zakończył sesyę odczytaniem szeregu wyrazów, wyjętych z sanskrytu i porównaniem ich z wyrazami polskiemi.

Dnia 2 maja 1815 r. odbyło się posiedzenie publiczne Towarzystwa, zagajone przemową ks. Staszica, z której, z ominięciem wyliczonych darów i zasług nowo mianowanych na ostatnich wyborach członków, niektóre przytaczamy ustępy.

«Posiedzenie dzisiejsze — mówił Prezes — jest razem obchodem dobrodziejstw, naszemu Zgromadzeniu przez N. Fryderyka Augusta wyświadczonych. Ten Miłościwy Monarcha, w pierwszym roku panowania swego, użyteczność naszego Instytutu uznał, ustawy jego zatwierdził, tytułem Towarzystwa Królewskiego zaszczycił i dyplomatem ustalił. Tej dobroczynności pamięć przejmuje nas najżywszą wdzięcznością i głębokiem uszanowaniem.

«Obydwa wydziały ciągle w tem półroczu postępowały w przedsięwziętych pracach. W wydziale nauk, senator wojewoda, dyrektor publicznej edukacyi, mąż, z swych nauk, z swych cnót obywatelskich powszechnie w narodzie poważany, a szczególniej w naszem Towarzystwie, szanowny Stanisław Potocki, dla przysposobienia w ojczystym języku dzieła, obejmującego wszystkie części literatury, wziął na siebie część o wymowie. Nad tej wygotowaniem pracował i na posiedzeniach wydziału nauk czytał. Tenże, dla ułatwienia prędszego wydrukowania opisu medalów polskich, własnym kosztem wygotowane ryciny, do tego dzieła potrzebne, Towarzystwu oddał.

«Równie świetnego w narodzie polskim imienia, a naszego Towarzystwa członek, Jan Tarnowski, wypracował do historyi narodu znaczną część dziejów panowania Henryka Walezego. Tych opisanie, na posiedzeniach wydziału czytał.

«Oddając należną cześć członkowi naszemu, szanownej pamięci Joachimowi Chreptowiczowi, w tymże wydziale nauk, wypracował jego życia i dzieł pochwałę kolega prałat Bohusz. Ta dziś czytaną będzie.

«Towarzystwo odebrało w tym roku od różnych krajowych i zagranicznych uczonych rozprawy o chorobie włosów, kołtunem zwanej. Pisma te w wydziale umiejętności rozstrząsane były. W tymże

przedmiocie kolega Wolff wygotował rozprawę. Obejmuje ona pewne niezaprzeczone zasady i podaje razem, przez pisarza, nowe nad tą chorobą poczynione spostrzeżenia, wzywając krajowych i zagranicznych lekarzy, by na nie swoje uwagi zwrócili i w tej mierze własne czynili doświadczenia.

«Tenże wydział umiejętności, po rozmaitych doświadczeniach, przekonał się, że arometr jest narzędziem wcale niezdolnem do oznaczenia dobroci, czyli tęgości, piwa.

«Tenże wydział zastanawiał się nad sposobami ulepszenia garbarniczej sztuki, szczególniej nad rośliną sumak, tak w garbarnictwie użyteczną. Uwagi te, w odpowiedzi na zapytania Towarzystwa przesłane, udzielił zacnemu Liberze, nie żałującemu pracy i kosztów, końcem udoskonalenia w kraju tej tak użytecznej sztuki, w swych fabrykach, w Krakowie i w Tarnowie założonych».

W dalszym ciągu zagajenia wspomniał Prezes o pracach prof. technologii Jana Krystyana Hoffmana w przedmiocie garbarstwa, o pracy Adama Rudnickiego w przedmiocie księgosuszu, o pracy Józefa Marciszewskiego, b. inspektora dóbr i lasów narodowych — w materyi szacowania dóbr ziemskich.

Wyliczywszy następnie uczynione na rzecz zbiorów Towarzystwa ofiary i nazwiska powołanych do pracy Członków, zakończył Prezes swą mowę ustępem do nich zwróconym:

«Uczeni Mężowie! Naszego Towarzystwa głównem jest przedsięwzięciem — udoskonalać ojczystą mowę, tę najistotniejszą narodowości cechę, cechę, przez samą moc twórczą w ludach oznaczoną, podług ktorej, od wieków podzielonemi są narody. Drugiem naszem jest zatrudnieniem — starać się zachować pamięć odwiecznych ojczystych zaszczytów i znamion; pamięć świetnych dziejów, narodowych uroczystości, wielkich czynów, wielkich mężów, narodu sławy, tych to nietykalnych i najszanowniejszych narodowości części. Nakoniec, naszem jest usiłowaniem dać poznać współrodakom, we wszystkich stosunkach, we wszystkich płodach wewnętrznych i zewnętrznych, Polaków rodowitą ziemię, tę najdroższą narodu własność. Takie są naszego Zgromadzenia zamiary, takie członków w pracy przymioty. Zacni koledzy! Wasze nauki, wasze dotąd prace i dzieła, były przy wyborze od nas rozważane i przekonaliśmy się, że użytecznie dla kraju z nami pracę dzielić będziecie. Wzywam więc was imieniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk do zabrania w gronie naszem miejsc dla was przeznaczonych!»

Po zagajeniu, Stanisław Węgrzecki, prezydent Warszawy, głos zabrawszy w imieniu innych kolegów, wynurzył wdzięczność Towarzystwu, za umieszczenie ich w gronie mężów, zajętych wzrostem literatury narodowej.

«Zwyciężać trudności — mówił Węgrzecki — nie zrażać się ich wielością, wielkie — za małe, małe — za żadne uważać, nie być płocho porywającym się do dzieła nad siły, pamiętać, że ruch ciała — fizycznie, a ćwiczenie umysłu — moralnie usposabia, zagrzewać się wzorami starszych kolegów — takie będą prawidła naszego postępowania, a to pod kierunkiem waszym, zacni mężowie, którzy teoryę doświadczeniami własnemi wzbogaciliście i coraz zamożniejszą czynicie!»

W pochwale Joachima Chreptowicza, prałat Bohusz, przebiegłszy znakomite publiczne zasługi zmarłego, przystąpił do najcelniejszej pochwały Chreptowicza — za nadanie włościanom dobrze zrozumianej wolności. Między najważniejsze zasługi policzył pierwszą myśl Chreptowicza, podaną Stanisławowi Augustowi, w utworzeniu Komisyi edukacyjnej.

Zakończył posiedzenie Jan Kruszyński, odczytaniem tłómaczenia swego tragedyi Rasyna, *Fedra*, z której pierwsze trzy sceny przytoczył.

ROZDZIAŁ XXVII.

Odezwa do mieszkańców księstwa. List Cesarza Aleksandra do Tomasza Ostrowskiego. Hymn ks. Wereniczа. Odezwa Towarzystwa przyj. nauk w sprawie pocągu Kopernika. Obrachunek kosztów. Wieczory plebańskie. De fluxu et refluxu maris. Projekt Surowieckiego w sprawie hierarchii akademickiej. Rękopisy ze Szwecyi. Repertoryum historyi polskiej. Ekonomia narodowa. Ogłoszenie królestwa. Nabożeństwa uroczyste. Herb nowy. Deputacye do W. Ks. Konstantego.

W tydzień po odbytem posiedzeniu publicznem Towarzystwa ukazała się w gazetach miejscowych «Odezwa do mieszkańców księstwa», podpisana przez Prezesa Senatu, Tomasza Adama hr. Ostrowskiego, tej niezwykłej doniosłości osnowy:

«Odebrawszy na dniu dzisiejszym list własnoręczny Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossyi i upoważniony donieść moim współziomkom o tem, co list ten w sobie zawiera, spieszę go podać do wiadomości publicznej, pewnym będąc, iż tak szczęśliwe losu naszego rozstrzygnienie, zdolnem będzie pocieszyć cierpienia i ukoić troski prawych synów Ojczyzny, a razem wzbudzić uczucia wdzięczności dla Mocarza, któremu byt nasz winniśmy, i, po którego wspaniałym myślenia sposobie, ojcowskiego panowania spodziewać się możemy. Dan w Warszawie, dnia 6 maja 1815 roku, Ostrowski, Prezes Senatu.

List Cesarza Aleksandra I brzmiał, w przekładzie z francuskiego, jak następuje:

«Mości Prezesie Senatu, Hrabio Ostrowski!

«Z szczególniejszem ukontentowaniem donoszę W. Panu, że los jego Ojczyzny nakoniec ustalonym został, za zgodą wszystkich Mocarstw, na kongresie zgromadzonych».

«Biorąc tytuł Króla Polskiego, chciałem zadosyć uczynić życzeniom narodu. Królestwo Polskie połączone będzie z Cesarstwem Rosyjskiem węzłem właściwej sobie konstytucyi, na której pragnę ugruntować szczęśliwość kraju. Jeżeli wielki powód spokojności powszechnej nie dozwolił, aby wszyscy Polacy pod jednem połączeni zostali berłem, przynajmniej wszystkie na to obróciłem usiłowania, aby im osłodzić ile możności przykrość takowego pomiędzy nimi rozłączenia, i aby otrzymać dla nich wszędzie spokojne używanie właściwej im narodowości.

«Nim rozmaite do dopełnienia jeszcze pozostające formalności dozwolą ogłosić w sposobie dokładniejszym wszystkie punkta tyczące się ostatecznego układu spraw Polski, chciałem, abyś WPan pierwszy o tem w treści uwiadomionym odemnie został, i upoważniam WPana, do uwiadomienia swoich współrodaków o tem, co list niniejszy w sobie zawiera.

«Przyjmij WPan zapewnienie szczerego mego szacunku.

«Dan w Wiedniu, 18/30 kwietnia 1815 r. Alexander.

Radość i wdzięczność narodu całego, za ów szczególny dowód łaskawości Monarchy, w tak szczytnych, a z taką prostotą wypowiedzianej słowach, wyraziły się przedewszystkiem w Hymnie do Boga, wydrukowanym na czele pism miejscowych, nazajutrz po ogłoszeniu listu cesarskiego.

Panie Zastępów! Twa święta opieka,
Co włada losem każdego człowieka,
Co dźwiga ludy przemocą zgnębione,
Co cieszy dzieci matki pozbawione,
Dziś nam się w całej swej pełni stawia,
Polskę objawia.

Boże najwyższy! Panie wielkiej chwały
Coć odda wdzięczen ród Polaków cały?
Żaden z języków wysłowić nie zdoła,
Co wdzięczność każe, co nań wdzięczność woła,
Że mu dziś wskrzeszasz ojczystą ziemię
I Polskie plemię.

Mijał czas długi — dźwigał Polak pęta,
Dziś je stargała Twa Potęga święta,

Zesłałeś Panie Twego Namiestnika,
Co zgromił dumę ludów najezdnika,
Co na zwaliskach polskiego ludu —
Dokonał cudu.

Tyś Jego dzielne nakierował znamię,
Tyś Mu dał siły i potęgi znamię,
Przez Ciebie zniszczył najezdnicze hordy,
Przez Ciebie wstrzymał rozboje i mordy,
Przez Ciebie, cudem prawdziwym świata,
Wstaje Sarmata.

W tym dniu tak świetnym i pełnym swobody,
Co razem łączy dwa bratnie narody,
Które świat poznał i z męstwa i cnoty,
Za których związkiem wiek nastanie złoty
Spraw, niechaj Polska, przez te ogniwa,
Żyje szczęśliwa.

Niech mężnych Słowian pobratymskie plemię
Nieszczęsnej Polski odtąd broni ziemie,
A wnuki Lecha ich prawicą wsparte,
Wznoszą ołtarze Twojej chwały warte
Władca zaś, co nas pod Swój puklerz kryje,
Niech wiecznie żyje».

Nie trudno domyśleć się, że autorem owego hymnu był ks. Woronicz, który, w każdej dobie bytu kraju był tłomaczem uczuć narodu całego, wynurzając w podniosłych słowach smutki i nadzieje, wywoływane zmiennemi jego losami, od chwili upadku, aż do urzeczywistnienia najdroższych jego pragnień.

Liczne deputacye wszystkich stanów, zgromadzeń, i warstw ludności, pospieszyły nazajutrz po ogłoszeniu królestwa do pałacu Brühlowskiego, by wynurzyć solenizantowi tegoż dnia, W. ks. Konstantemu, powinszowania i uczucia wdzięczności, a ze wszystkich stron kraju zaczęły nadchodzić wiadomości o uroczystych nabożeństwach, odprawianych w świątyniach wszelkich wyznań i dziękczynieniach za nową erę, jaka w życiu narodu tak nadspodziewanie nastąpiła. Niebawem i Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w odezwie publicznej do narodu, zaznaczyło, że na-

deszła chwila najwłaściwsza do ujawnienia łączności wszystkich rodaków, w sprawie uczczenia pamięci nieśmiertelnego Kopernika, w obliczu świata całego.

Józef Frank.
Członek Towarzystwa.

«Od chwili — brzmiały słowa odezwy — w której Polacy istność swoją odzyskiwać zaczęli, wraz ich uwaga zwóconą była do tego wszystkiego, co tylko pamięć dziejów ojczystych, utraconą narodowość, zaniedbaną u postronnych sławę naszą, zachować i uwiecznić mogło.

«Okazanie publicznej wdzięczności współziomkom, którzy orężem, radą, lub naukami, imię Polski wsławili, uważało pokolenie dzisiejsze jako dług święty, dług zaniedbany przez przodków, do uczczenia zostawiony sobie. Już dzieje królów i bohaterów naszych rozebrane są przez rozmaite pióra Członków Tow. król.; nieprzepomnieni w nich ziomkowie nasi, sławni nauką i wiadomościami. Śniadecki, Rektor akademii wileńskiej, w równie uczonej, jak wymownej pochwale swojej Mikołaja Kopernika, oddał hołd winny pamięci tego wielkiego męża. Nikt nie był bardziej godnym sławić Kopernika, jak pisarz, który naukę i talenta jego odziedziczać zdaje się. Nie przestając na tem świetnem uczczeniu, chciał Rząd, Towarzystwo królewskie i wszyscy gorliwi Polacy, wystawić okazałą i wiekuistą pamiątkę temu mężowi, który, największym, najwspanialszym wynalazkiem, uszlachetnił umysł ludzki, który tak daleko rozciągnął sławę imienia swego, jak daleko rozciągają się promienie tego słońca, któremu on, jak drugi Jozue, stanąć rozkazał.

«Jakiemi krokami postępował godny zamysł w uczczeniu Kopernika, w jakim stopniu znajduje się dziś dzieło to, Publiczności polskiej doniesiemy pokrótce.

«W roku 1809, w czasie schronienia się rządu naszego do Torunia przed obcym najazdem, pierwszy kamień na pomnik ten założony był, przez osoby Rząd Księstwa Warszawskiego składające. Wezwani zostali obywatele po departamentach przez swoich prefektów do czynienia na przedmiot ten składek; lecz dla ciągłych wojen i za-

burzeń, dla powszechnego w kraju ubóstwa, składka ta pokazała się nadzwyczaj szczupłą, była albowiem jak następuje:

Dep. warszawski złożył	Zł.	231	gr.	22
Poznański	»	565	»	11
Płocki	»	114	»	26
Radomski	»	278	»	1
Krakowski	»	292	»	16
Kaliski	»	377	»	7
Suma ogólna	Zł.	1859	gr.	23

«W roku dopiero teraźniejszym, w miesiącu marcu, na obiedzie literackim, danym z powodu ukończenia *Słownika języka polskiego* przez kolegę Lindego, przyniosła taż składka zł. pols. 9612. Otworzona prenumerata w Warszawie i po departamentach ciągnie się i dzisiaj, lecz przychód dotąd dalekim jest od sumy, która na wzniesienie godnej tak wielkiemu mężowi pamiątki, jest nieodbicie potrzebną.

«Podług uchwały Towarzystwa, ma być wystawiony w Warszawie, w środku placu koszar Kazimierowskich, miejscu, poświęconem dzisiaj wszystkim składom naukowym, obelisk, na wzór stojącego w Rzymie przed kościołem św. Piotra, lub też na wzór wystawionego przez Cezara Augusta na placu Marsowym, dziś *Piazza del Popolo*, z tymże jak on zamiarem. Uczyniony przez budowniczego kolegę Aignera abrys, już przez Towarzystwo królewskie zatwierdzony został.

«Przy tym obelisku umieszczony będzie i osadzony marmurem białym południk i otoczony gankiem żelaznym.

«Pomnik ten, z marmuru krajowego lub granitu, wynosić będzie na stóp 830, jakoto:

«Pierwsza podstawa, stóp	90
Druga	60
Postument	175
Pierwsza część piramidy	171
Druga	165
Trzecia	171
Summa, stóp kubicznych	830

«Wydatki na to:

«Odkrycie w kopalni aż do zdatnego marmuru	Złp.	4000
Robota wedle marmuru, z polorem	»	16000
Transport lądem i wodą	»	5000
Postawienie i wszelkie do tego machiny . . .	»	7000
Nieprzewidziane przypadki	»	6000
	Złp.	38000

«Taki jest najlżej wyrachowany wydatek; powiększy on się nierównie, jeżeli nie z marmuru chęcińskiego, jak była myśl pierw-

sza, ale, coby nierównie było trwalej i wspanialej, obelisk ten, z granitu, aż z Ukrainy, stawionym być miał.

«Jakkolwiek bądź, ufać należy tej doznanej gorliwości Polaków, o to wszystko, co sławę ich narodu obchodzi, że chętnie i skwapliwie, tę, (gdy rozdzieloną na wiele części), nie tak znaczną sumę, złożyć zechcą. Wiele przyczyn powinny stawać się dla nas silną do tego podnietą:

Tomasz hr. Ostrowski.

1. Uwiecznienie na ziemi naszej pamięci i chwały współobywatela Polaka, którego zażarta zawiść napróżno usiłuje nam wydrzeć.

2. Przyozdobienie stolicy królestwa pomnikiem najwspanialszego rodzaju.

3. Cześć, którą wykonanie dzieła tego przyniesie pokoleniu naszemu, nietylko od postronnych, lecz w potomności. Wytrwa to dzieło, jak jemu podobne, wieków tysiące. Prawnuki nasze, patrząc na głaz ten wzbijający się w lazury niebios: «Ci to, rzekną, wznieśli go, co orężem, wytrwałością, licznemi ofiarami, dobiwszy się utraconej już istności, wśród cierpień i zniszczenia, nie zapomnieli o sławie narodu». Gorliwi zapisywać zechcą ilość swych dobroczynnych ofiar w księgi, w departamentach po temu otwarte. Towarzystwo król. już przedsięwzięło przygotownicze kroki i układy z rzemieślnikami i górnikami do rozpoczęcia dzieła, skoro tylko wnijdą zapasy; przy ukończeniu jak najściślejszy rachunek z przychodów i wydatków publiczności zdanym będzie.

«Działo się na posiedzeniu ogólnem Towarzystwa d. 4 czerwca 1815 r. Stan. Staszic, prezes. Edw. Czarnecki sekretarz».

Poprzedziły owo posiedzenie, zwykłe zajęcia Towarzystwa na sesyach majowych, odbytych w dniach 10 i 24 maja w dziale umiejętności, zaś w dniu 11 i 26 maja w dziale nauk.

Na pierwszych, dr. Dziarkowski zdawał sprawę z pisma konkursowego *Wieczory plebańskie* i wynurzył opinię, że choć rozprawa ta wykazuje przyczyny, które, w każdym wieku i stanie powiększają śmiertelność i wzrost ludności, jednak rozprawa ta nie odpowiada zamierzonemu celowi. Należy przeto ponownie przez Gazety zapytanie ogłosić.

Innym tematem rozpraw był list p. Bronikowskiego intendenta dóbr korony, członka Towarzystwa rolniczego w przedmiocie dzieła: o przystępie i ustępie morza, adresowany do Towarzystwa, z propozycyą, by ono poleciło dzieło to, w języku niemieckim napisane, przetłómaczyć własnym kosztem na polski i dochód ze sprzedaży obróciło na składkę na pomnik Kopernika. Dział, z uwagi na zajęcia swych członków i szczupłość funduszu, odmówił propozycyi.

W dziale nauk Niemcewicz przystąpił do czytania dalszego ciągu przerwanej od lat trzech historyi Zygmunta III i przedstawił rozdział o sejmie koronacyjnym, napadach różnych nieprzyjaciół i zjeździe Zygmunta III z Janem, królem szwedzkim, ojcem swoim.

Ks. Kwiatkowski użyczył Towarzystwu rękopismu swego o medalach polskich, dla porównania go z rękopisem Albertrandego.

Surowiecki złożył projekt do urządzenia hierarchii akademicznej w krajach b. Księstwa warszawskiego.

Na sesyi 26 maja Niemcewicz czytał dalszy ciąg historyi o zagrożeniu wojną Polsce ze strony tureckiej, o zjeździe nieprawnym Karnkowskiego Prymasa i Górki w Kole;

o sejmie burzliwym pod laską Ruseckiego; o porozumieniu się jawnem króla Zygmunta III z Janem Zamoyskim, o gwałtach popełnionych w r. 1591 na różnowiercach, o powietrzu morowem w Krakowie i o swywoli Kozaków.

Skorochód Majewski czytał zbiór wyrazów sanskrytu w zestawieniu ich z wyrazami polskimi.

Na posiedzeniu ogólnem 4 czerwca 1815 r. oprócz ułożenia tekstu odezwy już przytoczonej w sprawie pomnika, zajmowano się referatem Lindego w przedmiocie katalogu rękopisów, sprowadzonych ze Szwecyi do biblioteki Puławskiej. Zwrócił Linde uwagę na ważność ich i użytek dla historyi polskiej. Wniósł, że należałoby, na wzór kodeksu dyplomatycznego Dogiela, utworzyć Repertoryum historyi polskiej, do czego możnaby użyć pomocy kolegi Henniga w Królewcu i Biernackiego w Puławach.

Ks. Woronicz upomniał się o rękopis ks. Czaykowskiego. Podjął się Chodkiewicz obowiązku odzyskania go od nieobecnego w kraju Gen. Krasińskiego, za pośrednictwem jego adjutanta, Ludwika Osińskiego.

Prezes Staszic ofiarował na fundusz pomnika, *Iliadę Homera*, wierszem nierymowanym przez siebie przełożoną i wydaną w r. bieżącym. Dzieła tego wydrukowano egzemplarzy 150. Cena egzemplarza zł. 12 gr. 15.

Towarzystwo z wdzięcznością tę ofiarę przyjęło.

Odczytano list Antoniego Krzyżanowskiego z Poznania, z prośbą, o przesłanie mu Ustawy Towarzystwa, w celu utworzenia podobnej instytucyi w W. Ks. Poznańskiem, «dla utrzymania w czystości języka polskiego a przez to i ducha narodowego».

Do opinii Towarzystwa nadesłano pismo: Uwagi nad ekonomią narodową, a nadto: Instrukcyę dla ludu, z dewizą:

«Wydartą sprawiedliwość powróćmy ludowi
A zapobieżym chorobom, zbrodni i morowi».

Przedstawiono stan ekonomiczny Towarzystwa za rok ubiegły 1814.

Przychodu było	Złp.	18830	
Ekspensy	«	2220	gr. 18
Zostało	Złp.	16609	gr. 10
Kasa ogólna w r. 1814 wynosiła	Złp.	6852	gr. 2
Wydatków było	«	4572	« 22½
Remanent	Złp.	2277	gr. 89½

Nastąpiło ogłoszenie ofiar w książkach i przedmiotach na rzecz Towarzystwa.

W dniu 20 czerwca 1815 r. odprawiono uroczystość publiczną ogłoszenia Królestwa. Z rozkazu W. ks. Konstantego rozpoczęto ją od salw armatnich, następnie, w katedrze św. Jana, ks. Adam Prażmowski miał kazanie, wielkości dnia odpowiadające, poczem nastąpiło ogłoszenie w świątyni przez Józefa Kalasantego Szaniawskiego Referendarza stanu: Manifestu cesarza Aleksandra I do Polaków, aktu zrzeczenia się przez Fryderyka Augusta praw do Księstwa Warszawskiego i wreszcie, zasad konstytucyi, królestwu nadanej. Członek rządu tymczasowego, Wawrzecki, miał mowę, po której umocowani namiestnicy królewscy przeszli na stopnie tronu, do tej uroczystości przygotowanego, i stanąwszy obok obrazu Najjaśniejszego Pana, wraz z duchowieństwem i obywatelami, wykonali przysięgę hołdu wierności, przy nieustannych okrzykach tłumów: Niech żyje Alexander! Niech żyje cesarz i król!

Jednocześnie, na wszystkich gmachach publicznych, na zamku, ratuszu miasta Starej Warszawy, na pałacu rządowym Krasińskich, umieszczonym został herb nowy królestwa, otoczony powiewającą chorągwią, ze znakami narodowemi.

Zakończyły uroczystość: deputacya stanów i ludności na pole pod Wolą, do W. ks. Konstantego, parada wojskowa i wielki obiad w salach zamkowych, igrzyska i zabawy ludowe, oraz nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Posiedzenie czerwcowe 1815. Poczobut i Wyrwicz. Pytania Łukasza Gołębiowskiego. Przędza. Bratersiwo broni. Festyny w Łazienkach królewskich. Delegacya do Paryża. Mowy. Odpowiedź cesarska. Sympatye napoleońskie. Prądy przeciwne. Koniec epopei. Od Austerlitz do Waterloo. Polemika Morskiego z Pradtem. Ostatnia przestroga Staszica. Przygotowania do przyjęcia cesarza Alexandra. Posiedzenia działowe. Sprawozdania Niemcewicza z prenumeraty Śpiewów. Dary. Prefektura warszawska. Komitet Towarzystwa. O cechach. Machina galwaniczna. Przyjazd cesarza. Na placu trzech krzyży. Przed zamkiem. Wiersz Moiskiego. Kiszce miejskie. Festyny w Warszawie. Audyencya Towarzystwa przyj. nauk na zamku. Mowa Staszica. Stern okazuje machinę cesarzowi. Odezwa do ks. Adama Czartoryskiego. Nominacya Józefa Zajączka. Rozwiązanie Rady Najwyższej Księstwa. Ostatnie posiedzenia Towarzystwa w roku 1815.

Zanim nastąpiła w zajęciach Towarzystwa zwykła przerwa letnia, dział literacki, na posiedzeniu dnia 8 czerwca 1815 r., załatwił jeszcze parę spraw naukowych. Przedewszystkiem Jan hr. Tarnowski, czyniąc zadosyć prośbie Towarzystwa, przedstawił referat o medalach wybitych za Stanisława Augusta, przyczem wyjaśnił okoliczności, jakie towarzyszyły wybiciu medalu na cześć astronoma Poczobuta w roku 1775.

Jednocześnie i Łukasz Gołębiowski, bawiący podówczas w Porycku, gdzie się zajmował porządkowaniem biblioteki po Czackim, która, niezadługo, na własność przez Czartoryskich nabyta, do Puław przeprowadzoną być miała, wniósł za pośrednictwem hr. Tarnowskiego prośbę do To-

warzystwa o udzielenie wyjaśnień, dotyczących słynnego uczonego Karola Wyrwicza (1717—1793) zasłużonego geografa historyka i wydawcy *kalendarzyków politycznych* za Stanisława Augusta, jakoteż i informacyj o innych uczonych z tej epoki: Pflederze nauczycielu w szkole kadetów, Regemanie lekarzu XX. Czartoryskich, Portalupim, Małachowskim marszałku sejmowym i ks. Ossowskim. Inne zapytania Gołębiowskiego dotyczyły szczegółów o synu ks. Adama Czartoryskiego, Aleksandrze, którego miasto Gdańsk do chrztu trzymało, o Józefie Aleksandrze księciu Jabłonowskim, a mianowicie: gdzie tenże odbywał nauki? W którym roku utworzył Towarzystwo znane pod nazwą Societas Jablonoviana Lipsiensis? Jak długo toż Towarzystwo trwało? Jakie osoby wchodziły w skład jego i jakie są ich pisma?

W tych przedmiotach wyznaczoną została deputacya, dla zasięgnięcia potrzebnych wyjaśnień, tymczasem zaś hr. Tarnowski uproszonym został, by podziękował Gołębiowskiemu za zajmowanie się przedmiotami, które wchodzą w zakres czynności Towarzystwa i podawanie materyałów do naukowych jego dyskusyj.

Ostatnie przedferyjne posiedzenie działu umiejętności z dnia 14 czerwca zajęło się wyznaczeniem deputacyj do ocen rozpraw, nadesłanych w przedmiocie *ekonomii narodowej*, *instrukcyi dla ludu* i uwag nad ochroną *drzew owocowych od mrozów*.

Najwięcej czasu zabrały dyskusye nad okazaną przez Prezesa Staszica przędzą, przesłaną z Litwy przez panią Biszpingową, która to przędza utworzoną była przez pewien nieznany gatunek liszek.

Ułożono dla pani Biszpingowej zapytania, w formie: Na jakiem drzewie znalezionym został ów gatunek liszek? W jakiej porze roku? Czy całe drzewa były ową przędzą okryte? Czy drzewa, na których je znaleziono, rosną odosobnione, czy w lesie, czy w ogrodzie i jaki jest ich gatunek? Czy drzewa te są zdrowe i na jakim gruncie

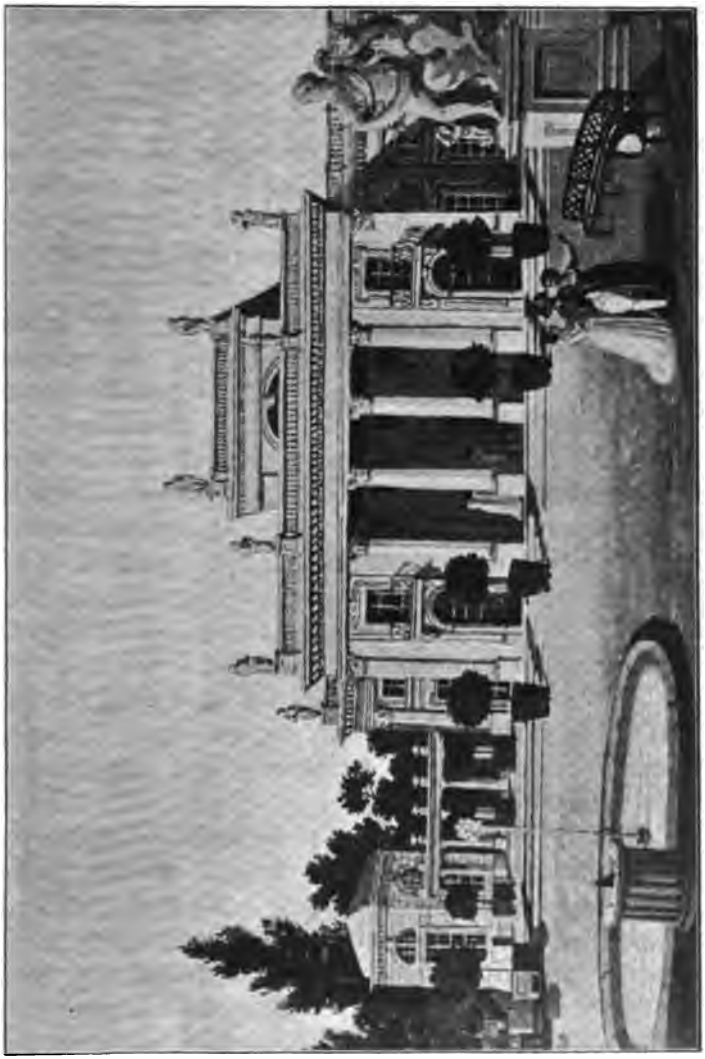

Pałacyk w Łazienkach w pocz. wieku XIX.

(Zbiór M. Berezowa).

rosną? Czy osklepienie drzewom tym nie szkodzi? Co się dzieje z liszkami, czy giną, czy też się kryją? Wreszcie uproszono, by liszki wzmiankowane przysłano Towarzystwu w spirytusie.

* * *

W trakcie trzymiesięcznej przerwy w zajęciach naukowych Towarzystwa, życie publiczne stolicy przedstawiało barwny obraz harmonijnego układu stosunków między tymi, którzy niedawno jeszcze, na polach bitew, na śmierć i życie ze sobą walczyli.

Wywzajemniając się za biesiadę, wyprawioną przez gwardyę pieszą rosyjską, gwardyi pieszej polskiej, podczas której, u stołu biesiadnego siedzieli na przemian Rosyanin i Polak, by tem dowieść »ścisłości węzła, łączącego już dwa bratnie narody« [78]), gwardya polska konna wyprawiła 29 czerwca 1815 w Łazienkach gwardyi konnej rosyjskiej wspaniały festyn. Placyk przed pałacem ustrojonym był chorągiewkami ułańskiemi. Tu i ówdzie stały piramidy z napisami: wierność i wdzięczność. Posąg Jana III na moście uwieńczono laurem, »a żołnierze obu narodów, pomięszani, tańczyli razem przy hucznej muzyce». Takaż uroczystość odprawiła się tegoż dnia i w Powązkach, gdzie również «odzywały się też same uczucia pobratymstwa narodowości i uwielbienia dla najsprawiedliwszego z monarchów».

W dniu 15 lipca 1815 r. ogłoszono traktat dodatkowy dotyczący miasta Krakowa i jego okręgu, zawarty między dworami: rosyjskim, austryackim i pruskim, w którym, między innemi (§. 15), zatwierdzono przywileje Akademii Jagiellońskiej i biblioteki, z zastrzeżeniem dla mieszkańców wszystkich prowincyj polskich prawa kształcenia się w tejże Akademii.

W sierpniu, zebrani w stolicy senatorowie, duchowieństwo i urzędnicy publiczni, zebrawszy się w pałacu hr. Tomasza Ostrowskiego, wybrali delegacyę, złożoną

z przedstawicieli Senatu: hr. Ordynata Zamoyskiego, duchowieństwa: ks. Wołłowicza, stanu rycerskiego: Antoniego hr. Ostrowskiego i Jana hr. Tarnowskiego, ze stanu miejskiego: Antoniego Zawadzkiego i Henryka Stöckerta, z armii: Jenerała ks. Sułkowskiego. Mieli się delegaci udać do głównej kwatery cesarza Alexandra I i donieść o wykonanej przez cały naród w d. 20 czerwca przysiędze wierności, z oświadczeniem, że «Polacy, zawsze wierni

Gen. Sokolnicki.

swoim monarchom, nie zapomną nigdy o wdzięczności, za ustalenie ich bytu narodowego».

Takie delegacye wysłały i zgromadzenia przedstawicieli wszystkich innych stanów i wyznań.

30 września 1815 r. uroczyste posłuchanie deputacyi odbyło się w głównej kwaterze cesarskiej w Elisée Bourbon. Po wynurzeniu przez Ordynata Zamoyskiego uczuć wdzięczności całego narodu, hr. Tarnowski złożył monarsze medal, wybity na uwiecznienie pamiątki wskrzeszenia królestwa, z popiersiem cesarza i napisem: Unus nobis restituit rem.

«Przywiązani jak najsilniej do narodowości naszej — przemawiał hr. Zamoyski — nie pojmując, by bez ojczyzny szczęśliwym być można, przymuszeni byliśmy nieraz szukać obcego wsparcia: lecz Tobie tylko jednemu, Najjaśniejszy Panie, składać możemy szczerą dań uszanowania i miłości naszej. Okazałeś Wasza Cesarska Królewska Mość względem nas wszystkie natchnienia duszy wspaniałej; do nas należy okazać Waszej Cesarsko Królewskiej Mości, ile poświęcenia się, wdzięczność wzbudzić w nas umie; z radością wzięliśmy na siebie ten obowiązek i stwierdziliśmy go przysięgą naszą.

«Chciały serca nasze uwiecznić pamięć tak dla nas lubej i chwalebnej epoki. Podnosząc stracone nadzieje nasze, ziściłeś, Miłościwy Panie, wszystkie nasze życzenia; wracając nam Ojczyznę, zabezpieczyłeś szczęście, a łącząc nas nieodzownie z dawnemi bracią naszemi, zjednoczyłeś wszystkich, pod potężne i ojcowskie berło Twoje.

«Racz dozwolić Najjaśniejszy Panie, byśmy złożyli u tronu Twojego ten słaby zakład nieograniczonej wdzięczności naszej!»

Odpowiedź cesarza brzmiała w słowach:

„Je suis vivement touché des sentiments, que la nation Polonaise, me témoigne par votre organe, Messieurs! Assurez la de ma part, que je n'ai eté mû envers elle, que par un seul principe, celui, de lui rendre sa nationalité.

„L'unissant á une autre nation de la même origine Slave, je consolide son bien être et sa tranquillité. La voir heureuse, sera ma plus belle recompense“.

Słowa te i inne objawy przychylności dla narodu, a między niemi i wyniesienie czcigodnego z. Prezesa działu nauk, ks. Woronicza, na stolicę biskupią krakowską, zapowiedź rozległych reform w wewnętrznym ustroju konstytucyjnego państewka, które, już nie warszawskiem, lecz polskiem nazywać się miało prawo, przytłumiły sympatye napoleońskie, nawet w sercach tych, którzy dzieląc losy Cezara na polach bitew, nie mogli zrazu pogodzić się z myślą o bezpowrotnym upadku swego bożyszcza.

Ścierające się prądy opinij dawnych legionistów, ze stronnikami nowego porządku rzeczy, ujawnione w zatargu napoleonisty, gen. Sokolnickiego, z Krukowieckim, który, o mało, że się pojedynkiem nie zakończył, powoli zaczęły się układać do równowagi, wobec stanowiska jakie Wielki Książę Konstanty po przybyciu do Warszawy nadać pragnął nielicznej, lecz bitnej, armii polskiej, świę-

cąc wraz z nią, na rewiach publicznych, uroczyste przywrócenie jej godeł narodowych.

Odbiciem owych usposobień stały się pisma miejscowe, lakonicznie jedynie wzmiankujące o przysiędze homagialnej Poznańczyków złożonej monarsze pruskiemu, o zamianowaniu Antoniego Radziwiłła, tegoż powinowatego, namiestnikiem W. Księstwa, o zapewnieniach królewsko-pruskich: iż nowi poddani będą mogli pielęgnować

Generał Krukowiecki.

swoją narodowość, «otrzymają opiekę praw», nad któremi «sami radzić będą» że «język polski we wszystkich czynnościach publicznych będzie używanym i każdy będzie miał przystęp, tak do urzędów W. Księstwa, jak do urzędów, zaszczytów i godności państwa».

Czytano z zajęciem opisy o organizowaniu Rzplitej krakowskiej i o ustanowieniu jej rządu w osobie dwunastu senatorów, z przewodniczącym im Prezesem Stanisławem hr. Wodzickim, dotychczasowym prefektem krakowskim, podczas gdy pozostałe Królestwo «Galicyi i Lodo-

meryi» przechodziło pod rządy gubernatora, symboliczne nazwisko — Hauer — noszącego...

Dowiadywano się ciekawie o szczegółach wygnania Napoleona na św. Helenę, o kapitulacyi paryzkiej, o reakcyi bourbońskiej we Francyi przeciw wszystkiemu, co przypominało pełną sławy i huku bojowego przeszłość, w zestawieniu jej z upokarzającem położeniem obecnem. Z legendy napoleońskiej, z owego oślepiającego blaskiem swoim meteoru, który, z zenitu Austerlitzkiego, spadł do nadyru Waterloowskiego pogromu, pozostały jedynie potoczne wiadomostki gazet miejscowych, tłómaczone ze stronniczych pism niemieckich, a obniżające pokonanego olbrzyma do rozmiarów pokornego i pogodzonego z losem swoim jeńca wojennego.

Wyrazem tej zmiany opinii, dotąd tak bałwochwalczo podnoszącej wszystko, cokolwiek miało luźny nawet związek ze wspomnieniami hegemonii francuskiej, była polemika Morskiego, byłego posła polskiego w Hiszpanii, z byłym rezydentem francuskim, b. arcybiskupem Malińskim, Pradtem, ogłoszona w *Gazecie Warszawskiej* z 17 października 1815, w której, Morski, stając w obronie Polaków, niesłusznie o zmienność uczuć przez Pradta oskarżonych, odpiera zarzuty oszczercze, zapewnieniem, iż Polacy zawsze byli i pozostaną zasadom honoru i świętości przysiąg wierni.

«Kochający, prawie do bałwochwalstwa, byt polityczny — pisał — który wszystkie narody kochać powinny, żadnych ofiar dla pozyskania go nie szczędzili. Byt ten polityczny jest ogłoszony, a mając go z dobroczynnej ręki, która teraz raczy dawać im swą potężną pomoc, staną się wzorem wierności i gorliwości dla dobroczyńcy swojego».

Znamienniejszemi wszakże ponad wszystkie inne objawy były słowa Staszica, zwrócone w oddzielnej broszurze do rodaków, w których, zestawiając obojętność kongresu wiedeńskiego dla sprawy polskiej, z wspaniałomyślnością uczuć Alexandra I względem Polski, upomniał ich, aby, w «złączeniu się w wielkiej, pierwotnej słowiańskiej

rodzinie» szukali odtąd jedynego dla swego bytu oparcia.

Antoni ks. Radziwiłł, Namiestnik W. Ks. Poznańskiego w r. 1815

«Jeden tylko w tem świetnem władców Europy kole — pisał Staszic[79]) — błogosławiony od wszystkich ludów, wzór sprawiedliwości i ludzkości w sercach Polaków, nieśmiertelnej pamięci Alexander I, stanął obrońcą praw tego Narodu, zawarował zwrot jego bytu, imienia, ojczystej mowy i zachował mu właściwą, nadaną od samego Stwórcy, narodowość, nadając ustawę narodową Rządu i praw, a przez tę, łącząc go z pierwotną jego słowiańską rodziną.

«Po takim, z jednej strony, na tym sławnym narodów sądzie, przez Europę wyrzeczonym względem nas obojętności wyroku, kładnącym na równej szali nasz byt i naszą do szczętu zagubę; po takiem tamże przez naszego Wskrzesiciela i pierwszego naszego po odrodzeniu się króla, wskazanem nam przeznaczeniu, w braterstwie z Rosyanami, w złączeniu się w wielkiej naszej pierwotnej słowiańskiej rodzinie, nie zapominajcie nigdy kochani współrodacy tych moich do was słów ostatnich: Łączcie się i oświecajcie się!»

Jednocześnie z rozpoczęciem poferyjnych zajęć w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, ogłoszoną została w pismach wiadomość, iż cesarz Alexander I, po krótkim w Berlinie pobycie, niebawem na czas dłuższy do Warszawy przybędzie.

Na posiedzeniu ogólnem pierwszem, z d. 8 października 1815 uchwalono, by «w domu Towarzystwa, na dzień przybycia do Warszawy Najjaśniejszego Imperatora i króla, był sporządzony stosowny transparent», jak również, by deputacya od Towarzystwa wyznaczoną została, «dla złożenia Najjaśniejszemu Panu hołdu poszanowania».

Zagajając posiedzenie, prezes Staszic przypomniał zebranym, że zalega w obu działach wiele prac, któreby w niedługim czasie wykończyć należało. I tak, oczekują

członkowie końca prac: o sztuce dramatycznej, o wierszu bohaterskim, o cynku, o magnezie, o siarce, o glinkach.

Przedstawiono raport o obfitszych składkach na pomnik Kopernika, nadesłanych ostatnimi czasy. Szkoły w departamentach: poznańskim, krakowskim, kaliskim i bydgoskim, dały zł. 4242 gr. 10. Pieniądze złożono w kasie generalnej edukacyjnej.

Niemcewicz przedstawił sprawozdanie z prenumeraty *Śpiewów historycznych*. Z tysiąca biletów, wydanych na prenumeratę, sprzedano przez lat kilka jedynie 190, za co wpłynęło zł. 5170 gr. 15. Zostało niewydanych biletów 347. Wydano różnym osobom, które pieniędzy nie nadesłały dotąd, biletów 477. W raporcie złożył Niemcewicz dzięki «osobom znakomitym, które się, czy w nótach, czy w rysunku, w tej materyi pomocnemi i troskliwemi okazały». Raport podanym został do gazet, a prenumerata na dzieło, w cenie zł. 30 za egzemplarz, przedłużoną została do 1go stycznia 1816 roku.

Zgodzono się, by *Śpiewy* drukować tymczasem kosztem Towarzystwa. Przy raporcie złożył Niemcewicz 32 rycin do *Śpiewów*, w blachach, które, w Dreźnie, z wyjątkiem 4, wysztychowano. Z sumy zebranej na prenumeratę, czyniącej 5170 zł., wydano na rysunki i sztychy 4538 zł. Zostało 6352 zł. na opędzenie kosztów całej edycyi. Tę resztę złożył Niemcewicz na ręce Prezesa. Papier do dzieła postanowiono sprowadzić z Berlina.

Na posiedzeniu znajdował się po raz pierwszy ks. Czajkowski z Łowicza. Imieniem Towarzystwa wynurzył mu Prezes podziękowanie za podjętą pracę.

Hr. Ossoliński doniósł z Wiednia, że materyały do panowania Zygmunta ma już gotowe i że się zabierze do ich opracowania, gdy wyda dzieło: o *Uczonych Polakach*.

Ks. Adam Czartoryski przyrzekł poczynić starania, o pozyskanie dla Towarzystwa pism po Trembeckim.

Nastąpiło wyliczenie darów w książkach, przez ró-

żnych ofiarodawców nadesłanych.

Z rękopisów ofiarował Chodkiewicz: *Postrzeżenia metereologiczne przez siebie czynione na Wołyniu od 1806 do 1810 r.;* Wincenty hr. Krasiński złożył pieśń św. Wojciecha: *Boga Rodzica* i rysunek drzwi kościoła katedralnego w Gnieźnie.

Prezes Staszic ofiarował szmat przędzy, utkanej przez pewien gatunek liszek, nadesłany za pośrednictwem pani Kickiej przez Biszpingowę.

Stanisław hr. Wodzicki,
Prezes Senatu b. Rzplitej krakowskiej.
Członek Towarzystwa.

Na posiedzeniu działu literackiego, odbytem w dniu 12 października w nieobecności ks. Woronicza przez prezesa Staszica, zajmowano się materyałem, nadesłanym przez Gołębiowskiego do opisu medalów polskich z czasów Stanisława Augusta. Szczególniejszą zwrócono uwagę na dwa medale: pierwszy, na pamiątkę wzięcia Smoleńska za Zygmunta III, drugi, wybity na pamiątkę ligi poczwórnej przeciw Turkom za Jana III. Ten ostatni wskazał Kopitar z Wiednia, jako zamieszczony w dziele Koehlera.

Odczytano nadto poema bohaterskie Stanisława Dolańskiego: *Uśmierzenie rokoszu pod Zawichostem,* nadesłane jeszcze w r. 1810.

Posiedzenie z d. 26 października zajmowało się projektem Staszica, w sprawie wniesienia prośby do cesarza Alexandra I, o potwierdzenie bytu Towarzystwa. Zapytywał Prezes członków: «w jakim sposobie możnaby to uskutecznić? Czy z prośbą udać się do samego Monarchy, czy

też starać się przez osoby u steru Rządu będące?» Sprawę tę odłożono do posiedzenia centralnego.

Do rozstrząśnienia projektów, uczynionych przez prefekturę warszawską, «dla należytego przyjęcia, mającego zaszczycić swoją bytnością stolicę Najjaśniejszego Imperatora i króla», wezwano deputacyę, złożoną z Niemcewicza, Wiesiołowskiego, Bentkowskiego, Osińskiego i Kajetana Koźmiana. Miała się ta deputacya zgromadzić w nadchodzący poniedziałek, o godzinie 6 wieczorem, u Niemcewicza i «szczególniej się zatrudniać wyszukaniem napisów na bramie tryumfalnej przy *Złotych krzyżach* i podaniem myśli do zrobienia emblematu w transparencie, mającym się przygotować na Krakowskiem Przedmieściu».

Bentkowski wniósł: «by przy bramie tryumfalnej wynurzyć hołd od całego Narodu, mieszcząc to w napisach; w transparencie zaś od miast wszystkich wystawić: jaką nadzieją są przejęci mieszkańcy, co do zapewnienia ich bytu i przywilejów».

Na zebrania działu nauk wybrano poniedziałki, godzinę 5 po południu, w pałacu hr. Stanisława Potockiego.

Na posiedzeniach październikowych działu umiejętności zajmowano się ułożeniem przez Lindego odpowiedzi Towarzystwu królewskiemu weterynaryjnemu w Kopenhadze, które, w czerwcu jeszcze, nadesłało referat w sprawie zarazy bydlęcej i oświadczyło gotowość wejścia w bliższe stosunki z Towarzystwem Przyjaciół Nauk.

Chodkiewicz złożył 128 próbek farbowania czerwcem polskim.

Wybrano następnie deputacyę, z osób: zegarmistrza Gugenmusa, Armińskiego i Sterna, do ocenienia zegarka pomysłu Kuhajewskiego.

Na posiedzenie z d. 25 października przybył p. Łukasz Tokarzewski z departamentu lubelskiego i okazał model machiny do młócenia ziarna, swego pomysłu.

Zanim nastąpił uroczysty dzień 12 listopada 1815, wjazdu cesarza i króla Alexandra I do Warszawy, wy-

znaczoną została na posiedzeniu ogólnem 5 listopada deputacya, do ułożenia prośby, w sprawie potwierdzenia bytu i przywilejów Towarzystwa. Redakcyę prośby wziął na siebie Jan hr. Tarnowski. Uchwalono, by redaktor, wspólnie z Niemcewiczem, Koźmianem i Lindem, udali się do księcia Adama Czartoryskiego, Vice Prezesa Namiestniczego Rządu Królestwa Polskiego i wyjednali za jego pośrednictwem uroczystą u Monarchy audyencyę dla Towa-

Generał Chłopicki.

rzystwa, a następnie, by poparli pomyślny skutek życzeń, jakie odzielnie sformułowanemi być miały.

Ze spraw bieżących, zajmowano się wnioskiem prefekta Gliszczyńskiego, w przedmiocie powzięcia z różnych pisarzy wiadomości o cechach.

Z powodu nadchodzącego terminu posiedzenia publicznego w styczniu 1816, uchwalono napisać do Kajetana Koźmiana, «aby raczył czytać na niem poezyę oryginalną jakową, *własnej roboty*"...

Hr. Tarnowski złożył do archiwum Towarzystwa opis

machiny galwanicznej, wynalazku Zamboniego w Weronie, «z której okazuje się ruch ciągły wahadła, przez działanie materyi elektrycznej». Opis ów uczynił p. Dumouriez w Paryżu. Rysunek machiny sporządził Maleszewski w Paryżu, z opisem jej i wzorem krążków, składających dwie kolumny.

Na posiedzeniu działu umiejętności z d. 8 listopada wyznaczono deputacyę, do zebrania wszelkich wiadomości o cechach. Chodkiewicz złożył próby farbowania włosów końskich, koszenillą i czerwcem.

Wreszcie odczytano, nadesłane przez p. Głotza, ciekawe listy Stanisława Leszczyńskiego i Katarzyny jego żony, oraz listy Karola XII. Dokumenty te przesłano do archiwum.

* * *

Nadszedł wreszcie, z takiem upragnieniem wyczekiwany, dzień 12 listopada 1815 r., w którym Wskrzesiciel królestwa pierwszy raz miał zawitać do Stolicy.

Przybywszy do Mokotowa, o godzinie 11-tej z rana, z W. księciem Konstantym, wsiadł Monarcha na konia i, otoczony wodzami wojsk obu narodów, ulicą Ujazdowską podjechał do bramy tryumfalnej na placu Trzech krzyżów. Oczekiwały go tu: rada municypalna, wszystkie władze departamentowe, sądownicze i administracyjne, cechy z rozwiniętemi chorągwiami i starszyzna izraelitów warszawskich. Powitał Najjaśniejszego Pana w tem miejscu prezydent i oddał mu klucze miasta.

Zacząwszy od Nowego Świata, aż do dziedzińca saskiego, stały po obu stronach uszykowane wojska, powiewały orły białe nad pułkami polskimi. Ulice zatłoczone ludem, domy ozdobione makatami, okna otwarte, napełnione tłumem dam, świątecznie przybranych, przedstawiały czarodziejski widok. Wśród okrzyków i wiwatów udał się Cesarz na paradę wojskową na plac Saski, a stąd do Zamku.

Korpus weteranów i młodzież szkolna powitały go na wstępie do Zamku, gdzie uszeregowane były również władze duchowne, senat, wodzowie i rycerstwo.

Prefekt Nakwaski.

Po mszy św. i odśpiewanem przy huku dział *Te Deum*, przyjął Monarcha wojewodę Ostrowskiego na oddzielnem posłuchaniu, i wynurzył mu podziękowanie, za serdeczne przyjęcie mieszkańców.

Poczem, otoczony świtą, wyjechał na miasto, witany entuzyastycznemi okrzykami.

Brama tryumfalna, podobnież jak brama z roku 1809, była dziełem członka Towarzystwa, Jakóba Kubickiego. Do ozdobienia jej przyłożyli się artyści malarze: Zieliński i Lemański, majstrowie stolarscy i ciesielscy: Grundmann, Gross i Pekau[80]).

Jak zwykle, tak i tym razem, Marcin Molski wystąpił z hymnem pochwalnym.

«Cóż połączyły dzisiaj dwa bratnie narody?
Wspaniałość Alexandra i świeże przygody.
Niebaczni na ojcowską Kaźmierza przestrogę,
Nie dość silni przodkowie błędną wzięli drogę,
Że nas, przez nich, z własnego wyrzucono domu,
Wielkomyślny Cesarzu! nie tajno nikomu.
Walczył syn w zgonie matki — lecz walczył niewcześnie,
Cień jej wszędy go ścigał, na jawie i we śnie.
Z rozpaczy — wojennemu zaprzedał się Panu,
Który go mamił zwrotem pierwotnego stanu.
Przebiegł z nim strefy świata, całą wskróś Europę
I krwią swoją naznaczył każdą ziemi stopę.
Wojownik, co się z gwiazdą szczęśliwą oswoił,

Siebie — dumą, Polaków — nadziejami poił...
A w końcu, pomyślności czarą dopojony,
Przeniósł zbrojną Europę na Północne strony.
Stamtąd, jak Szwedzki Karol, nie wrócił bezkarnie,
Wytracił część Europy i nas zgubił marnie.
Przeraziły mieszkańców Berezyńskie klęski,
Nad głową zwyciężonych wisiał miecz zwycięzki.
Stolica, przez uboczne wieści zatrwożona,
Bała się losu Tebów w wieku Macedona,
Księstwo nasze, to dziecię, w szóstym życia roku,
Śmiertelnego od Zemsty czekało wyroku.
Staliśmy nad przepaścią. Jakaż rzeczy zmiana!
W Mścicielu — znalazł Naród Obrońcę i Pana!
Najjaśniejszy z Monarchów! Wskazują nam dzieje,
Którzy ludzkiego rodu byli dobrodzieje:
Imię Tyta, Trajana, Marka Antonina,
Z uczczeniem starożytny dziejopis wspomina.
Lecz stać się nieprzyjaciół ojcem, opiekunem,
Których mogłeś zwycięzkim uderzyć piorunem,
Walczących przeciw sobie przywrócić do bytu...
Cesarzu! Ty masz więcej nad tamtych zaszczytu».

Wielkie na mieszkańcach sprawiła wrażenie odpowiedź Alexandra I na przemowę wice-prezydenta Węgrzeckiego, w chwili, gdy ten, na poduszce ozdobnej, podał Monarsze klucze miasta Warszawy.

— «Nie przyjmuję kluczy — rzekł Cesarz. — Nie przychodzę tu jako zdobywca, lecz jako Opiekun i Przyjaciel wasz, pragnąc wszystkich widzieć szczęśliwymi» [81]).

Pobyt cesarski w Warszawie trwał do 27 listopada 1815 r. i wypełnionym był nieustannymi festynami, które, na cześć gościa, wydały pierwszorzędne rodziny arystokratyczne polskie. Wszędzie zjawiał się Alexander w mundurze jenerała jazdy polskiej, z orderem Orła Białego na piersiach; wszędzie ujmował uprzejmością i łaskawością w rozmowach z obywatelami.

W pałacu Błękitnym odbył się na cześć Gościa bal, na którym się znajdowało dwieście dam, z najpierwszych rodzin arystokratycznych w kraju. Dnia 23 listopada wy-

dano na cześć jego bal, w pałacu Czartoryskich na ulicy Miodowej, wieczorem dano bal w teatrze Narodowym, na placu Krasińskich. Parter, wzniesiony i zrównany ze sceną, tworzył jedną salę wspaniale udekorowaną i do tańców przeznaczoną. Loże i galerye napełniali widze płci obojga.

Prefektowa Anna Nakwaska.

Podjęli wysokiego gościa przy oddzielnie urządzonych wschodach: Stanisław Ordynat hr. Zamoyski senator wojewoda, Wincenty hr. Krasiński jenerał dywizyi gwardyi, Chłopicki jenerał dywizyi, Nakwaski prefekt departamentu, Jan Kanty hr. Załuski sędzia apelacyjny, Antoni hr. Ostrowski poseł, hr. Aleksandrowicz, Węgrzecki, Minasowicz, księżna Czartoryska, hr. Ostrowska, Mokronowska jenerałowa, Nakwaska prefektowa, Łubieńska jenerałowa.

Rozpoczął Cesarz bal polonezem z księżną Izabellą z Flemingów Czartoryską. Wśród nieustannych wiwatów krążył Cesarz po sali, wypełnionej ukostyumowanemi «w strojach Rosyanek, Mołdawianek, Filiponek i Krakowianek» damami. Pamiętny ów bal trwał do wczesnego rana.

Nazajutrz otrzymała na Zamku posłuchanie u Cesarza — deputacya Towarzystwa Przyjaciół nauk. Składali ją: Staszic radca stanu, prezes Towarzystwa, książę Adam Czartoryski członek namiestniczego rządu, Potocki senator wojewoda, prezes wydziału oświecenia, Sobolewski senator wojewoda, Woronicz biskup nominat krakowski, hr. Chodkiewicz pułkownik, hr. Jan Tarnowski referendarz rady

stanu, Koźmian referendarz rady stanu, Wyszkowski sekretarz jener. ministeryum spraw wewn., Niemcewicz sekretarz senatu, Bergonzoni prezes działu umiejętności, Linde, rektor liceum warszawskiego, Wolff, prezes najwyższej rady lekarskiej, Dziarkowski, dziekan wydziału akadem., Bandtkie, dziekan szkoły prawa, Czarnecki, sekretarz Towarzystwa.

Prezes Staszic wynurzył imieniem Członków hołd najgłębszego uszanowania Najjaśniejszemu Panu i przemówił w te słowa:

«Najjaśniejszy Panie! Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyjaciół Nauk składa u Tronu Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości hołd wdzięczności, z najwyższem połączonej uszanowaniem, za szczególniejszą opiekę, którą, wpośród zwycięztw i największych trudów wojennych, nie zawsze naukom przyjaznych, wszystkim w kraju naszym oświecenia publicznego instytutom udzielać najłaskawiej raczyłeś.

«Udoskonalić język ojczysty, zachować dzieje narodowe, przystosować umiejętności do sztuk pożytecznych, a nadewszystko do tych, któreby mogły nadać większą wartość przyrodzonym płodom krajowym — te są cele Towarzystwa naszego. Założone i utrzymywane jedynym nakładem szczególnych Członków swoich, Towarzystwo, pozyskawszy dozwolenie Panującego, pod rządem pruskim prace swoje zaczęło. Potwierdził je i ustalił N. król saski, zaszczycając imieniem Towarzystwa królewskiego.

«Wielki Cesarzu! Świat uczony przyznał Ci imię Przyjaciela i Opiekuna nauk. Od Polaków szczególniej należy Ci się ten chlubny tytuł. Utworzone na rozkaz Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości instytuta oświecenia publicznego w prowincyach Wołyńskiej i Podolskiej, Szkoła Główna Wileńska, z taką hojnością uposażona, tylu zaszczycona względami i dostojeństwy, podadzą wiekom następnym dowody należności tego Ci tytułu, który nie może być obojętnym dla wielkiej Twojej duszy. Racz Miłościwy Panie rozciągnąć tę wspaniałą opiekę i do naszego Zgromadzenia. Jest ono pierwsze i jedyne w tym rodzaju na ziemi naszej.

«Przedsiębiorąc wielkie dzieło odrodzenia naszego, wiedziałeś królu, że przez sprawiedliwość i ludzkość królowie stają się wizerunkiem Bóstwa na ziemi, że te dwie cnoty tylko, imiona ich wszystkim przekażą wiekom i niosą dla nich błogosławieństwo wszystkich narodów. W sercach to Polaków, dobroczynność tych cnót Niebieskich, najprędsze, najżywsze wrażenia, i najdzielniejsze zjawi skutki. Do

Most Sobieskiego w Łazienkach.

(Widok M. Berochwa).

chwili, w której, potężny Władzco, postanowiłeś tam naszych przeznaczeń losy ustalić, nieszczęśliwy nasz naród, igrzysko politycznych rachub, był kolejno gwałcony, spotwarzany, albo zwodnictwa przedmiotem. Dla tego też, wszystkie nasze poświęcenia się i cała nasza miłość była jedynie dla naszej Ojczyzny... Odtąd taż miłość Polaków nieoddzielną będzie od miłości ich Króla, a wszystkie ich ofiary innego mieć celu nie będą, jak chwalę panowania swego Wskrzesiciela.

«Tych to samych jeszcze dobroczynnych cnót natchnieniem, przez nadanie nam Ustawy narodowego Rządu i praw, łącząc Naród Polaków, z Narodem Rossyan, usuwasz Wasza Cesarsko Królewska Mość wszelką niejedność między temi dwoma braćmi starszemi, wielkiej Sławian rodziny; nie zostawiasz między niemi, tylko ich współubiegania się zawody — w rozwijaniu wielkich myśli, które Cię zajmują i dążą jedynie do uszczęśliwienia niezmiernego Sławianinów rodu.

«Nasze Towarzystwo, Najjaśniejszy Panie, w tym zawodzie uczestniczyć będzie. Wzajemne udoskonalenie dwóch mów pobratymskich, z jednego macierzystego pochodzących języka, wzajemne w nich postępy nauk i umiejętności, staną się owocem nowych między temi ludami stosunków i związków, które, Towarzystwo nasze starannie pielęgnować będzie».

Po tej przemowie monarcha dobrotliwie oświadczył deputacyi: iż znając wielką użyteczność dla kraju tego Towarzystwa, bierze je pod swoją szczególniejszą opiekę i wszelką pomoc przyrzeka.

Prezes Staszic złożył przy tej sposobności Monarsze ośm tomów *Roczników Towarzystwa*, tudzież *Iliadę Homera* własnego przekładu, z dziełem: *O Ziemiorodztwie Karpat* i należącemi doń kartami. Rektor Linde zaś ofiarował Cesarzowi *Słownik Języka Polskiego*, w sześciu tomach.

Na skutek życzenia deputacyi, Najjaśniejszy Pan zezwolił sobie przedstawić Abrama Sterna i jego wynalazek machiny rachunkowej.

Zadania, przez Cesarza do rozwiązania podane, machina z łatwością wykonała. Zachowało się podanie, iż Stern, jedno z owych zadań Cesarskich, nie znając, jako człek prosty, ceremoniału dworskiego, nazwał, ze wzruszeniem ramion... «bagatelką», czem Cesarza do uśmiechu pobudził. Nie przeszkodziło to jednak niezręcznemu wyna-

lazcy do pozyskania pensyi rządowej, tytułem zachęty do prac dalszych.

Po pamiętnej audyencyi, która miała w dziejach Towarzystwa stanowić erę nowego rozwoju, odbyła się narada Członków, by podziękować przedewszystkiem ks. Adamowi Czartoryskiemu, za łaskawe pośrednictwo w wyjednaniu posłuchania u Monarchy.

Gen. Tomasz Łubieński.

Deputacya, złożona z Niemcewicza, Tarnowskiego, Koźmiana i Lindego, opracowała memoryał zredagowany przez hr. Tarnowskiego i, 27 listopada 1815, w sam dzień wyjazdu Cesarza z Warszawy, wręczyła go księciu Adamowi, jako wice-prezesowi Namiestniczego Rządu Królestwa, w następującej osnowie:

«Troskliwość i starania Waszej Książęcej Mości, o to, cokolwiek jest polskiem, w znacznej już uwieńczone części, opieka czynna udzielana językowi i wychowaniu narodowemu jest powodem Towarzystwu Królewskiemu Warszawskiemu Przyjaciół Nauk, aby się do Niego, jako do Członka i Opiekuna, udawało, o wstawienie się do Najjaśniejszego Pana Naszego Miłościwego, który łaskawie przyjąw-

szy deputacyę na dniu 24 b. m. utwierdził ufność i zachęcił do złożenia prośby naszej u podnóżka Tronu Swojego.

«W tem przekonaniu, Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk prosi: Naprzód, o potwierdzenie bytu swojego i praw, jakie uzyskało od króla Jegomości Saskiego, którego przywilej ma zaszczyt w kopii przyłączyć.

Po drugie: O ułatwienie w sposobie najswobodniejszej korespondencyi i udzielenie jej wzajemności pism, lub druków, z innemi państwami Najjaśniejszego Pana, gdy dotąd, wszelkie dzieła wychodzące w Warszawie, choć przez Cenzurę miejscową potwierdzone, wszelkiego rodzaju przeszkód i zawodów rozmaitych doświadczały; bez czego, ani wzrost języków pobratymczych, ani nauk, w dwóch, pod berłem jednego Monarchy połączonych, Narodach, nie mogły być zapewnionemi.

Po trzecie: Towarzystwo to, lubo innych nie mające funduszów, jak składki i ofiary samychże Członków, liczy już Bibliotekę z kilku tysięcy książek złożoną, gabinety mineralogiczne i nieco machin. Uprasza przeto, aby w sposobie, w innych państwach Najjaśniejszego Pana przyjętym, wolne było od opłat celnych, ilekroć dla siebie książki, machiny i dzienniki zagraniczne, sprowadzać będzie.

Po czwarte: Biblioteka Towarzystwa jest otwartą dla publiczności. Z hojności jedynie członków założona, nie jest w stanie nabywania dzieł nowo wychodzących. Uprasza przeto Towarzystwo, aby wszelkie drukarnie, w obrębie Królestwa znajdujące się, obowiązane były do Biblioteki Towarzystwa, po jednym egzemplarzu każdego wychodzącego dzieła, składać.

«Te środki, zachęcające usiłowania Towarzystwa, podadzą mu więcej sposobności współubiegania się z innemi uczonemi Towarzystwami, w krajach, berłu Najjaśniejszego Pana poddanych, znajdującemi się, o rozszerzanie pożytecznych wiadomości, wykształcenia języków pobratymskich, a szczególniej — o rozkrzewianie nici przywiązania i wdzięczności, jakiemi jest przejęte Towarzystwo ku osobie Wskrzesiciela imienia polskiego».

Nie wiedziała deputacya, że dzień, w którym wręczyła ks. Czartoryskiemu pomieniony memoryał, stać się miał dla księcia pamiętnym, z powodu przykrego zawodu, jakiego ambicya jego doznać miała.

27 listopada 1815, przed samym wyjazdem z Warszawy, podpisał cesarz Alexander kartę konstytucyjną królestwa i pozostawało jedynie zamianowanie dlań Namiestnika. Godność tę spodziewał się pozyskać książę Adam.

Tymczasem, wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, otrzymał ją stary weteran wojsk napoleońskich — Józef Zajączek, z władzą najrozleglejszą...

Izabella z Flemingów Czartoryska. (Z pastelu Molinarego).

Jaka była przyczyna owego oziębienia stosunku Monarchy z przyjacielem dni młodocianych i powiernikiem, ongi ministrem spraw zagranicznych Imperyum Rossyjskiego? — niewiadomo. Nowsi historycy panowania Alexandra I upatrują w owym epizodzie trudną do rozwiązania zagadkę...[82]). Zdaje się wszakże, że na dnie tej zagadki, oprócz pobudek przytoczonych obszernie w *Pamiętnikach Koźmiana* (II, 230—235), leżała niechęć W. Ks. Konstantego do rodziny Czartoryskich.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć z tych to *Pamiętników* epizod, doskonale odtwarzający ową chwilę, w której w umyśle Cesarza Alexandra wahały się losy wyboru namiestnika Królestwa między księciem Adamem i Zajączkiem. Jest nadto ów epizod w bezpośrednim związku z posłuchaniem Towarzystwa Przyjaciół nauk za Zamku w dniu 24 listopada 1815 roku.

«Licznie zebrane grono pod przewodnictwem Staszica — pisze Koźmian (II, 229) — wprowadzone zostało do gabinetu tronowego. Cesarz stał przy kominku, książę Adam Czartoryski obok niego. Książę przedstawił Staszica, który w krótkich słowach przemówiwszy, ofiarował monarsze dzieło swoje: *O Ziemiorodztwie*. Wystąpił Linde, równie przedstawiony przez księcia i złożył w hołdzie swój *Słownik*. Cesarz łaskawie przyjął i położył na kominku. W krótkich, w języku francuzkim, słowach zapewnił Towarzystwo o swojej przychylności i protekcyi, potem obszedł łańcuch członków, a książę Adam każdego imiennie przed-

stawiał, następnie wróciwszy do kominka i wziąwszy dykcyonarz Lindego w rękę, zaczął rozmowę o dyalektach pobratymczych, rosyjskiego i polskiego, nakoniec zapytał: jaka jest etymologia nazwiska Zajączek. Gdy Linde wytłómaczył, cesarz powtórzywszy słowo Zajączek, pożegnał Towarzystwo»...

Z Warszawy udał się cesarz Alexander do Wilna, gdzie bawił dni dwa, podejmowany uroczyście przez szlachtę i obywatelstwo. Po drodze, na stacyi w Okuniewie, trzymał do chrztu synka poczmistrzowej, pani Arndt, poczem w dalszą udał się podróż.

Na cześć rozwiązanego Rządu tymczasowego Księstwa i jego dygnitarzy: feldmarszałka Barklaya de Tolly, Łanskoja, Nowosilcowa, Wawrzeckiego i ks. Lubeckiego, Rada municypalna miasta Warszawy poleciła wybić medale pamiątkowe i doręczyła im takowe, przy stosownych adresach.

* * *

Ostatnie posiedzenia Towarzystwa w pamiętnym roku 1815 poświęcone były zajęciom bieżącym.

Dział umiejętności słuchał raportu deputacyi o wartości nowego zegarka, pomysłu p. Kuhajewskiego. Zdaniem jej, w mechanizmie tego zegarka znajduje się osobliwy wychwyt *(echappement)*, którego najbieglejsi tej stolicy zegarmistrze dotąd nie spotykali. Lekki chód zegarka, obszerne przebieganie łuków kolibnika, są dowodem znacznie zmniejszonego tarcia w owym wychwycie. Sam wynalazca podał dwanaście własności owego zegarka. Dział polecił p. Kuhajewskiego względom osób, któreby mu dopomogły do dalszego rozwinięcia okazanych talentów.

Na posiedzeniu działu nauk z d. 27 listopada członek Wyszkowski złożył raport o poemacie bohaterskim Dolańskiego: *Oblężenie Zamościa*. Zdaniem referenta, «autor nie

zna ani prawideł sztuki, ani ducha poezyi, ani nie ma wyobrażenia o wierszu bohaterskim».

Skorochód Majewski wyłożył teoryę alfabetu «sanskryckiego», z której się okazuje, że alfabet pomieniony «dwadzieścia dwie postaci, czyli figur, zawiera». Uprosili członkowie prelegenta, o opracowanie oddzielnej rozprawy o języku sanskryckim.

Ks. Prażmowski dał opinię o wstępie do dzieła księdza Czajkowskiego o Scytach, w którem autor wyraża mniemanie, «iż naród Scytów jest najdawniejszym i najpierwszym na ziemskim okręgu, od którego wszystkie pochodzą».

Na ostatniem posiedzeniu centralnem z d. 3 grudnia 1815 ułożono przedewszystkiem program posiedzenia publicznego, które, na dzień 12 stycznia 1816 roku wyznaczono.

Po przedstawieniu członkom sprawozdania z audyencyi u cesarza i rezultatu doświadczeń z machiną rachunkową, przez wynalazcę monarsze przedstawioną, zajęto się obmyśleniem środków dopomożenia w dalszych wynalazkach zegarmistrzowi Kuhajewskiemu.

Niemcewicz doniósł, iż prof. Szulc z Bydgoszczy zebrał 600 złotych prenumeraty na *Śpiewy*. Do niej przyłożył się trybunał cywilny w Bydgoszczy, idąc za przykładem swego prezesa Grabowskiego.

Wyszkowski czytał dalszy ciąg referatu o poemacie bohaterskim Dolańskiego, złożonym z 12 ksiąg i 5756 wierszy, napisanym w roku 1800.

Ponowił tu referent opinię niekorzystną, wypowiedzianą już na posiedzeniu działowem o poemacie, który był, zdaniem jego, jedynie «prozaiczną wierszowaną opowieścią wypadków i bitew, lecz nie poematem bohaterskim».

Zamknięto posiedzenie, wyliczeniem ofiar, na rzecz biblioteki, ostatniemi czasy nadesłanych.

Tak zakończył się, pracowicie, pożądanemi dla nauk

rezultatami wypełniony, rok 1815, a jednocześnie i okres drugi dziejów Towarzystwa, po którym miał nastąpić okres pokojowy piętnastoletni, najświetniejszego w rocznikach uczonego grona rozkwitu i wpływu jego na umysłowość, odrodzonego i politycznie dojrzałego społeczeństwa polskiego.

KONIEC TOMU DRUGIEGO I OSTATNIEGO KSIĘGI DRUGIEJ.

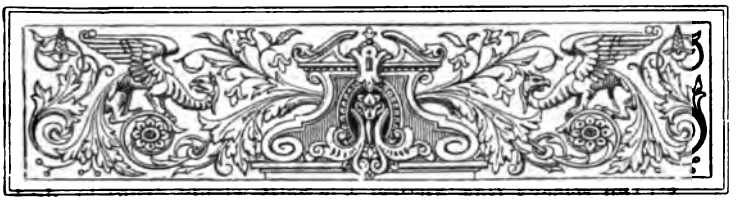

ODSYŁACZE.

[1]) *Gaz. Warsz. 1806 r.* z 5 grudnia. Dod. do N. 97.

[2]) Monseigneur! — brzmiała francuska przemowa ks. Albertrandego. — La Societé litteraire de Varsovie, qui a l'honneur de se présenter a Votre Altesse Imperiale, prend la liberté de reclamer la protection, qu'Elle a daignée lui promettre. Elle est en possession d'un batiment, tout recemment construit, c'est à dire, commencé au mois d'Avril, de l'année courante, destiné à ses assemblées et au placement de la bibliotheque et autres collections, necessaires à une telle societé. Il n'a pas eté possible, dans un éspace de temps si courte, de la mettre en état sortable à sa destination. L'intérieur ne pourra etre terminé, surtout la partie, qui doit servir à placer les locataires et jusqu'ici on n'a pu qu'y loger le surveillant de la batisse, pour le mettre à portée de diriger les ouvriers; tout le reste, étant absolument vide et n'etant pas en état, a cause de la fraicheur des murs et bien d'autres défauts, auquels on ne peut remédier, qu'à la longue de reçevoir des habitans. Cependant, la commission chargée de pourvoir des quartiers aux militaires français, s'obstine d'y placer des soldats à la charge de la Societé, qui n'a d'autre fond, que celui, qu'elle retirera un jour d'uné partie de ce batiment, lorsqu'il sera terminé. L'injustice de cette prétention est d'autant plus évidente, qu'il est d'usage, que les nouveaux batiments jouissent, pendant un certain nombre d'années, de l'immunité des charges publiques. En consequence, la dite Societé, supplie Votre Altesse Imperiale, d'ordonner, qu'elle ne soit pas troublée dans la jouissance de ce privilege«. *(Z autografu, akt po Tow. Przyj. nauk).*

[3]) *Dodat. do Gaz. Warsz. N. 98,* z dnia 9 grudnia 1806 r.

[4]) Ibid, Dod. do N. 97 z 5 grudnia.

[5]) Ibid. N. 99.

[6]) Akta Twa Przyj. nauk.

[7]) *Gaz. Warsz.* N. 103 z r. 1806.

[8]) *Gaz. Korresp.* Dodatek do N. 6 z 1807 r.

[8A]) Oto relacya *Gaz. Korresp.* o przedstawieniu drugiem *Andromedy* z 17 stycznia 1807, na którem się znajdował Napoleon.

»Jak się tylko Monarcha pokazał powitały go huczne i długo trwające okrzyki: Niech żyje Cesarz i król! na które wesołym i przyjemnym uśmiechem, tudzież na wszystkie strony ukłonem, odpowiedział. Po podniesieniu teatralnej zasłony, przypatrywał się graniu sztuki i słuchał śpiewania, a gdy mu podano książeczkę, zawierającą pomienioną sztukę, w której, obok wierszy polskich jest taż sama sztuka prozą wytłomaczona na język francuski, uważał znowu stosowność grania do rzeczy i czynił niekiedy zapytania księciu Alexandrowi Sapiehy (tak), będącemu przy boku jego. Ponowiono znowu nadzwyczajne okrzyki za pokazaniem się transparentu, któremu się Monarcha pilnie i z widoczną czułością przypatrywał... Był Monarcha aż do końca tej sztuki, po której oddalił się, wśród hucznych znowu okrzyków. Znajdowali się także na teatrze: Wielki książę Bergski, książę Benewentski, ks. Neufchatelski, Marszałkowie Państwa obecni w tutejszej stolicy, niektórzy ministrowie zagraniczni i różnego stopnia oficerowie.

[9]) *Akta Tow. przyj. nauk.*

[10]) Z autografu Gutakowskiego.

[11]) Gaz. koresp. N. 36 z 1807.

[12]) Gaz. koresp. N. 18 i 36 dod. z 1807.

[13]) Mowa tu oczywiście o Staszicu i o jego rozprawie bezimiennej z r. 1807. *Coup d'oeil sur la statistique de la Pologne.*

[14]) Gaz. korr. warsz. N. 61 z 1807 r.

[15]) Ibid. Dod. do N. 63.

[16]) On to w roku 1809 zabrał z rozkazu Napoleona z kościoła św. Jana wielki obraz i przewiózł go do Muzeum Paryzkiego.

[17]) W meritum ks. Edwarda Czarneckiego, podanem na piśmie przez O. Kopczyńskiego, ks. Dąbrowskiego i ks. Bystrzyckiego, czytamy:

«Edward Czarnecki w Zgrom. Pijarów, od lat kilku profesor w szk. publ. ściągnął na siebie uwagę bywszego Rządu pruskiego, który, lubo niechętnie, jak wiadomo, oddawał sprawiedliwość Polakom, nie mógł mu jednak ubliżyć z dwóch względów i własnym kosztem wysłał go do Berlina, by tam przypatrzył się z bliska, jaki jest sposób uczenia, którego w szkołach niemieckich używają. Zabawiwszy 2 lata za granicą miał sposobność poznania dokładnie lite-

ratury niemieckiej, o której tem gruntowniej i sprawiedliwiej może sądzić, że ani jest przeciwko niej uprzedzonym, ani też zapalonym jej wielbicielem. Przed wyjazdem z Berlina podał Rządowi 2 rozprawy w jęz. łac. i niem., w których, stan nauk, szkół i profesorów, tudzież troskliwość Rządu bywszej Rzpl. Polskiej rozszerzaniu w kraju światła i wynikłe stąd, acz w krótkim czasie, pomyślne skutki dostatecznie wyłożył, przez co także znacznie umniejszył to uprzedzenie, które panowało w Berlinie, przeciwko instrukcyi publicznej, jaka była w Polszcze, przed ostatnim rozbiorem. Za powrotem do kraju, wyznaczony na rządcę i prof. w Gimn. Łomżyńskiem, obowiązki te, równie z zaletą dla siebie, jak z pożytkiem edukującej się młodzi przez lat kilka wykonywał. Teraz, za zmianą rządu, wezwany do Warszawy na Rządcę i Prof. w Seminaryum nauczyciels. Pijarskiem, nie zawiedzie zapewno tych nadziei, które w nim Zgrom. Jego położyło.

«Wreszcie, znajomość nauk wyzwolonych i matematycznych, biegłość w kilku językach obcych, kilkunastoletnia posługa w szkołach publicznych, a nadewszystko chęć do pracy i troskliwości w wypełnianiu przyjętych obowiązków, były powodem, do podania go Sz. Towarzystwu, na członka przybranego».

[18]) *Gazeta Korresp. Warszaw.* N. 99 z r. 1807.

[19]) Oto niektóre z listów dziękczynnych członków cudzoziemców:

I.

L'envoyé extraord. et Ministre plenipotentiaire de S. M. l'Empereur des Francois et Roi d'Italie, prés. S. M. le Roi de Saxe, l'un des Commandants de la legion d'honneur, à Mons. Albertrandi, Président de la Societé litteraire de Varsovie.

Monseigneur!

Puisque Vous avez bien voulu être auprés de moi l'intérprête du voeu, que la Soc. litt. à laquelle Vous présidez vient de daigner émettre en ma faveur, veuillez être auprés d'elle celui, de ma reconaissance. J'ai bien des raisons pour acceuillir avec empréssement le titre, qu'elle veut bien m'offrir; mais une sorte de pudeur doit faire hésiter à accepter, ce qu'on a merité si peu. Car ce ne peuvent être des droits à de pareilles distinctions de la part de Votre illustre Compagnie, Monseigneur, que de savoir honorer les sciences et ceux, qui les cultivent avec succès; que d'avoir pu aprécier, d'abord, par l'etude de l' histoire, ensuite, par une experience de quelques mois, votre brillante, valeureuse, nation. La Societé litteraire de Varsovie aurait besoin de prendre pour le théatre de ces séances la vaste plaine, ou jadis vous elisiez vos Rois, si elle devoit admettre dans son sein tous ceux, qui, en deplorant

les malheurs, en parthie reparés, de la Pologne, ont admiré les talents éclatants, les vertus héroiques de ses enfants, si dignes d'un meilleur sort. Qu'ai je à ajouter à ce titre Monseig. moi, étranger votre langue et, par consequent, aux chefs d'oeuvre anciens et modernes qui l' honorent; moi, qui n'ai guére eu jus qu'ici d'autres relations avec la Pologne, que d'être le compatriote de l'une de ses Reines (Marie de Gonzague, duchesse de Névers) et d'être né dans la ville (Névers), ou l'un de ses Rois, Jean Casimir, à terminé ses jours... Mais, je me trompe, j'en ai de plus récentes et de plus chéres á Paris, à Drésde, j'ai connu, j'ai pu appreciér un assez grand nombre de vos compatriotes. Jái pu juger de leur aptitude aux diverses branches des sciences et des arts, et, arrivé à Varsovie, de leur progrès dans la plupart d'entre elles. Je me suis indigné de l'injustice, avec laquelle on les traite au dehors, et je me suis promis, d'etre un de leurs vengeurs. Vous avez daigné ériger en merite ce voeu, peut etre impuissant. Vous avez peut être à Vous en repentir, mais ce n'est pas à moi à m' en plaindre. Un de mes dévoirs les plus chers sera desormais — de faire des éfforts, pour justifier Votre choix et pour Vous convaincre, ainsi des sentiments d'éstime profonde et de haute consideration, avec lesquels je suis, des membre qui composent Votre illustre soc. en genéral et de vous en particulier, Monseigneur, son respectable organe. Le tres humble et tres devoué serviteur etc. *Bourgoing.*

II.

Rien ne prouve tant l'insuffisance de termes, que, de ne pouvoir exprimer tel, que je le désire, ma vive reconnaissance, de ce qu'une Societé litt. aussi illustre et, a la tête de laquelle se trouve un Savant, d'un merite aussi distingué, m'a temoigné l'honneur de m'insérer dans la liste de Ses Membres. Soyez, Votre Exc. si j'ose Vous prier trés humblement, l'intérpréte de mes remercimens, de la joye, que cette nomination me cause, du desir que j'ai, de m'en rendre digne, comme aussi de la consideration distingueé, avec laquelle je me fais gloire, d'etre de V. Ex. et des Membres de la Soc. litt.

Vars. le 24 Dec. 1807.

Trei obeiss. zelé et reconn. Serviteur
I. F. Baron de Racknitz.

III.

Varsovie, Dec. 1807.

Monseigneur!

Flatté infiniment de l'honneur distingué, que vient de me faire la Societé et l'Institut des amis des sciences, lequel Elle me signifie par Votre organe, je n'ai d'autre acte de reconnaissance dans me moyens, que les protestations de la venération, que j'ai pour Elle, et

que je professerai toujours pour cette belle réunion patriotique, dont Vous êtes le Créateur et l'âme. J'ose Vous prier Monseigneur, de vouloir éxprimer ces sentiments devoués à cette respect. Societé et d'agreér Vous mêmes les assurences de la plus haute consideration, avec laquelle j'ai l'honneur d'être, Monseigneur

Votre tres humble et tres obeiss. Serviteur

Comte de Bose.

[20]) *O Dominiku Krysińskim* podano następujące szczegóły:

»Jest nauczycielem matem. i początków fizyki w Liceum warsz.

Przełożył z niem. na ojczysty język rozpr. Hermbstaedta o sztuce garbarskiej i prędkiem garbowaniu sposobu P. Segnin.

Przełożył z franc. na ojczysty język dzieło Ex Dyrektora Carnot: *o metaf. rach. infinit.* i przydatkami ono powiększył. Jest cnotliwym, pracowitym, posiadającym dowcip: przy których przymiotów posiadaniu, zagrzany zachęceniem Twa, gdy go uzna za przybranego członka, nieochybnie wypłacać mu się z wdzięczności nie zaniedba.

[21]) Dod. do N. 19 z 1808 r.

[22]) Drukowała kilka listów Gen. Krasińskiego ówczesna Gazeta Warszawska.

[23]) *Patent królewski 30 kwietnia 1808.*

A notre Chateau à Dresde, le 30 du mois Avril, 1808.

Fredéric Auguste, par la grace de Dieu, Roi de Saxe, Duc. de Varsovie etc.

«Tout ce qui peut contribuér à l'aeroissement des lumiéres et aux progrés des sciences utiles dans Nos États, nous a toujours paru digne de Notre attention et de Notre Protection Speciale. Lorsqu'il s'agit de cultiver, de perfectionner une langue, qui est en usage dans un Pays soumis à Notre Domination, cette langue, que nous avons de tout tems affectionné, Nous croyons de Notre devoir de contribuer de tous nos soins, afin que des travaux si utiles, obtiennent un succès desiré et soient efficacement soutenus et encouragés.

Comme il Nous à eté exposé, qu'il s'est formé à Varsovie une Societé litteraire, composée de personnes uniquement animées du desir, de conserver dans sa pureté la litter. et la langue nationale, afin de la preserver du depérissement total, etant suffisamment convaincu de l'utilité de cette institution, tant par ses reglements, que par lèx Annales litt. qu'Elle à fait publier jusqu' à present, et qui nous ont eté presenteés, Nous avons cru juste, de deférer à la prière respectueuse de membres de la susdite Societé, en les assurant de Notre bienveillance Royale.

A ces causes, voulant favorablement traiter cette société, Nous la prenons sous Notre Prot. Royale, ainsi que toutes ses proprietés, meubles et immeubles, tous les individus, qui la composent, actuelle-

ment, ceux qui pourront y etre admis, ou qui pourront avoir quelque relation avec les États. qui se trouvent sous Notre Domination, autant, qu'ils se conformeront aux Reglements préscrits; Voulons qu'Elle emploie dans tous ses écrits, Patentes, Signatures et armories le titre de la Sociale Royale litt. de Varsovie, etant persuadé, qu'elle usera de ce privilége avec tous les égards, que le present Diplome exige.

Nous invitons en méme tems, les Membres actuels et futurs de cette societé, qu'ils redoublent de zèle et d'activité, pour atteindre le but, que cette societé se propose; afin de se rendre digne de nos egards et de Notre Protection Royale.

Fréderic August etc.

Stanislas Breza
Min. et Secr. d'etat».

Po otrzymaniu powyższego zawiadomienia, Towarzystwo odpowiedziało Odezwą dziękczynną do króla saskiego, osnowy następującej:

«La grace signallée, qu'il a plus a V. Maj. N. Trés Gr. S. d'accorder à notre Societé litteraire, a prouvé avec la dernière évidence, combien elles etoient justes et solides les espérences, conçues il y a 17ans et declarées authentiquement par une aclamation genérale de toute la nation. Rassemblés sous les sacrés auspices de l'amour de la patrie, penetrés du plus vif désir de prolonger, autant que notre devoir le comportait, son existence, desirant conserver sur ces autels un reste de cette flamme, aussi vive dans nos coeurs, qu'elle paraissait languissante au commencement de ce siècle, de mettre à l'abri d'une extinction totale, notre langue, don precieux de la nature et notre litterature, fruit immortél des siècles passés, sur lesquels les vicissitudes des évenemens humains n'ont point d'empire, et de sauver par ce moien le seul bien inalienable, qui nous restait, c'est à dire, l'honneur national. Alors, sous le simple aspect d'une entreprise litteraire, on ne jugea pas à propos de nous priver de cette unique consolation, qui, sous les restrictions que nous nous prescrivimes, et les precautions, que nous adoptâmes, ne changait en rien l'ordre établi; on souffrait, que cette entreprise se soutint, on ne lui refusa pas quelques éloges, on lui fit entretenir quelques espérances de protection. Cependant, notre existence a toujours eté précaire, jusqu' a ce moment, que V. M. aprés avoir penetré nos vues, pesé nos demarches, examiné nos traveaux, se laissant aller à ce sentiment, si naturel a Sa Renommée Royale, d'amour pour notre nation, de prédilection pour notre langue, d'estime pour notre litterature, nous a daignée accorder, avec sa supréme protection, l'approbation de notre entreprise et l'honneur

inestimable de s'en declarer l'auteur, en declarant notre Societé — Royale. Un tel bienfait serait bien capable de porter atteinte à la modestie convenable á ceux, qui cultivent les lettres, si les sentiments de gloire n'etoient amortis par la juste crainte, de ne pouvoir jamais répondre a l'éclat, dont il nous couvre. Cependant Sire, comme en ce qui tient à la reconnoissance, la difficulté de la prouver, ne peut dispéncer du devoir de la temoigner, nous redoubleront d'effort, nous multiplieront les moiens, de mettre en vie, par nos veilles et notre assiduités au travail, par le soins, que nous prendront, de cultiver une langue, destinée a transmettre a la dernieré posterité l'éloge du regne de V. M. que nos traveaux pouvaient aspirer á l'honneur, dont Elle a daigné le combler. C'est avec ces sentiment de la plus vive reconnaissance et avec la plus profonde soumission, que notre Societé a l'honneur d'être

Sire

de V. M. les tres fidels sujets, et tres humbles Serviteurs
Les membres de la Soc. Royale litteraire de Varsovie
et au nom d'elle,
J. B. Albertrandi de Z.

[22A]) O tym wypadku obszernie rozpisuje się *Gaz. Warsz.* z 1808. Dod. do N. 61 i Magier w swojej Estetyce m. Warszawy.

[24]) Tytuł własności domów N. 85, 86 i 87 na Kanoniach do dziś dnia figuruje niezmieniony w księgach hypotecznych na imię Towarzystwa.

[25]) *Gaz. Warsz.* z r. 1808, N. 90.

[26]) *Ibid.* N. 91 Dod.

[27]) W aktach Towarzystwa rozprawy Senat. Wybickiego nie odnalazłem. Treść jej podaję w Annexach.

[28]) Wyszło w roku 1809 tomów jego cztery, w 1810 zaś tylko dwa tomy.

[29]) *Gaz. Warsz.* 1809 r. N. 76. Dod.

[30]) Tom VIII. str. 175.

[31]) *Ibid.* str. 190.

[32]) *Ibib.* str. 149.

[33]) Ze zbioru Al. Rembowskiego, druk współczesny.

[34]) *Gaz. Warsz.* 1810 r. N. 41. Dod.

[35]) Cała ta mowa w *Rocznikach* T. IX. 101 i nast.

[36]) Bielowski, we Wstępie kryt. do dziejów Pol. z Mierzwy, (Dzierzwy) utworzył Miorsza, postać bajeczną, którą stawia na czele kronikarzy narodowych. Niewłaściwie Bartoszewicz zasługę wykrycia autora kroniki przypisuje Kownackiemu. Już przed nim znał Dzierzwę, czyli Mierzwę, Warszewicki.

[37]) *Roczniki* IX. str. 129 i nast.

[38]) Rozprawy Gutkowskiego, Wolffa, Kożmiana i Tarnowskiego zamieściły *Roczniki* w T. IX.

[39]) *Gaz. Warszaw.* N. 78. Dod. z r. 1811.

[40]) Ogłoszenie pierwsze w Gaz. Warszaw. N. 88 z r. 1811.

[41]) *Pisma*, T. IV. wyd. 1882 str. 97 i nast.

[42]) Nie było to posiedzenie publiczne, lecz centralne. Posiedzenie publiczne najbliższe odbyło się dopiero 2 stycznia 1812.

[43]) *Roczniki* IX. 274.

[44]) Ibid. str. 405.

[45]) Ibid. str. 294.

[46]) Ibid. str. 296—376.

[47]) Dzieło to uległo następnie silnej krytyce ze strony Prof. Polińskiego w *Dzien. wileńskim*, 1816 r. T. IX.

[48]) Podaję go w *Annexach* w całości.

[49]) O życiu Krajewskiego pisał J. Bartoszewicz w *Dzienniku warszaw.* 1852 r. NN. 107—121

[50]) Charakterystyczny ów projekt Hoffmana, z autografu, w Annexach.

[51]) Rozprawy te zamieszczone są w *Rocznikach* T. IX. str. 429—472.

[52]) Niemcewicz: *Pamiętniki* (1809—1820 T. I. 337).

Conf. artykuł mój w *Tyg. Illustr.* 1899. N. 38.

[53]) Mylnie protokół Osińskiego z d, 5 października wymienia jako autora odezwy — Dobrowskiego. Odezwę tę Vaclava Hanka, podówczas odczytaną, podaję w kopii, w Annexach.

[54]) Fakt ten stoi w związku z notatką protokółu z d. 1 listopada 1812 r. tej osnowy: »Doniósł Prezes o stracie wielu ksiąg z biblioteki, która się okazała z ostatniej rewizyi, przy oddaniu dozoru nad nią Waydnerowi i oddaniu jej w dozór Zahorskiego. Postanowiono przedsięwziąć potrzebne środki, w celu odzyskania niedostających książek i wezwać nawet przez gazety, iżby osoby, u których się one mogą znajdować, zwrócić je raczyły».

[55]) *Przygody* str. 16.

[56]) Rękopis Sapiehy znajduje się prawdopodobnie w Bibliotece Cesarskiej publicznej w Petersburgu.

[57]) Opis szczegółowy machiny Sterna mieści się w *Rocznikach* (T. XII).

[58]) *Gaz. Warsz.* N. 27 Dod. z 1813 r.

[59]) Stan. Tarnowski: *Hist. lit. polsk.* T. IV. 45 i 46.

[60]) *Gaz. Warsz.* N. 93 z r. 1813.

[61]) Czytane na posiedzeniu publicznem 10 stycznia 1814 r. rozprawy, oraz zagajenie Staszica, w tomie X. *Roczników* są zamieszczone.

[62]) Oddzielne protokóły tego działu, dopiero od końca roku 1814 zaczynając, znajdują się w spuściźnie w Towarzystwie przyj. nauk i doprowadzone są do końcowych lat istnienia tej instytucyi. Odgłosem zajęć tego działu przed rokiem 1814 są jedynie sprawozdania, składane na posiedzeniach ogólnych. Czy protokółów tych nie prowadzono? lub też, czy część ich zaginęła? tego objaśnić nie umiem.

[63]) Niemcewicz w *Pamiętnikach* z r. 1809—1820 (Wyd. z r. 1871). T. I. 325 czyni ks. Sapieże zarzuty, że zbyt łatwo miotał oskarżeniami.

[64]) Ciekawy list Łęskiego, jako przyczynek do dziejów nowszych wszechnicy Jagiellońskiej, podaję w Annexach.

[69]) Gaz. Warsz. Dod. do N. 72 z 1814 r.

[70]) Program uroczystości, w tymże numerze *Gaz. Warsz.*

[71]) We właściwem miejscu obszerniej opowiem szczegóły, dotyczące losów tego ważnego rękopisu, który, ile się zdaje, znajdować się musi w jednym z księgozbiorów prywatnych. Kwerenda podjęta przez piszącego, w celu odnalezienia śladu, tak tego, jako i wielu innych rękopisów, usuniętych przed rokiem 1833 ze zbiorów Towarzystwa, o czem wzmiankuje Odezwa podpisana przez Lindego, z dnia 20 maja 1833 r. N. 4964 do Fel. Bentkowskiego, nie doprowadziły, niestety, dotychczas do rezultatu.

[72]) Plan ten ks. Prażmowskiego wydrukował *Pamiętnik warszawski* z lat 1809 i 1810.

[73]) *Hist. liter. polsk.* T. III. 486, 491.

[74]) Brulion projektu znajdujący się w papierach Ordynacyi hr. Krasińskich.

[75]) *Gaz. Warszaw.* Dod. do N. 19 z r. 1815. Za przykładem Warszawy poszedł niebawem i Kraków, gdzie ksiądz Dubiecki, kanonik katedry krakowskiej, wystawił w owym czasie, w ogrodzie na przedmieściu Stradomiu, pomnik z popiersiem Kopernika, z następującym na marmurze napisem:

«Ad perpetuum Astronomiae Archi Magistrum *Nicolaum Copernicum*, Torunii natum, edoctum Cracoviae, de Orbibus Caelestibus scribentem, circa Ann. 1520. (*Gaz. Warsz.* Dod. do N. 24 z 1815).

[76]) Skarbek, *Pamiętniki* (r. 1878. str. 64).

[77]) Plan Lelewela z jego autografu podaję w Annexach.

[78]) *Gaz. Warsz.* N. 52. Dod. z r. 1815.

[79]) *Pisma* wydane w r. 1816. (T. IV. str. 14 i nast.) w Warszawie.

[80]). Opis bramy tryumfalnej w Gaz. Warsz. N. 91. z r. 1815.

[81]) Opis owych kluczy, znajdujących się w Magistracie warszawskim, podałem z ich podobizną w *Tyg. Illustrowanym* N. 8 z 1900 r.

[82]) Szilder: *Imper. Alex. I.* Tom III. 356.

ANNEXA.

Uwaga: Rozmieszczone między annexami illustracye odnoszą się do tekstu ostatnich rozdziałów.

I.

Ks. Wyszomirskiego, plebana głuchowskiego, Uwagi nad poprawą języka polskiego, z roku 1808.

(Z autografu).

Żyjemy w czasie pamiętnym, bo drogim dla nas i dla naszych potomków, kiedy Naród Polski, rzadkiem w dziejach zdarzeniem, z upadku wydobyty, pouczony doświadczeniem niedoli i cierpienia, ogląda się na dawny kraju swojego nierząd, słabość i małe u postronnych znaczenie; a teraz, chlubny, iż odzyskawszy swe polityczne życie, stanął już w rzędzie Narodów. Epoka jego odrodzenia się, staje się razem epoką nowego usiłowania, ku polepszeniu w swoim kraju nauk i umiejętności.

Ponieważ doskonałość języka krajowego jest bezwątpienia środkiem i główniejszą sprężyną do pożytecznego tychże nauk nabywania, z tego względu zastanowiono się nad potrzebą ułożenia nowej Gramatyki, dla porządnego mówienia i pisania językiem polskim.

Sławny z prac swoich około dawniejszej gramatyki, J. ks. Kopczyński, zagaił sam tak ważną materyę, gdy uczynił w tej mierze odezwę do całej publiczności, dowodzącą, jak wiele zależy Polakowi na poprawie własnego języka i nie trudno mu było przekonać wszystkich o tej koniecznej potrzebie.

Jeżeli odmiana w rzeczach wiekami uzwyczajonych jest niepożyteczna, a nawet szkodliwa, kiedy ta czyni się bez gruntownych przyczyn, tak nawzajem, szkodliwy jest wstręt do odmian, zmierzających wyraźnie ku pożytkowi społeczeństwa, wstręt, nie mający po sobie, tylko nałogowe nawyknienie, a jakie, jedynie wieków i słabych umysłów przesąd upoważnił.

Język krajowy jest własnością Narodu. Cały naród ma prawo sądzić o jego dobroci, lub wadach, a jeżeli ma się w nim uczynić prawdziwie pożyteczną odmiana, w sprawie tak wysokiej, jaką jest poprawa rodowitego języka: uczeni, niby pełnomocnicy życzeń i chęci Narodu, więcej stroną, aniżeli sędziami być powinni. Cudza powaga, a gorzej jeszcze miłość własna, miejsca tu mieć nie może.

Kto prawie niczem nie zasłużył się literaturze krajowej, a z tego względu czuje, jak mało ma prawa do opinii publiczności, taki — pospolicie nie odważa się głosić śmiało zdania swojego. W takowem też ja zdarzeniu znajduję się i zachowałbym wieczne milczenie, a zdanie moje ukrywałbym we własnem tylko przekonaniu, lecz gdy w późniejszem dziele J. ks. Golańskiego przeczytałem dodatek i w piśmie tego uczonego literata znajduję po części trafność dla mojego uczucia, z tego powodu ośmielam się objawić moje uwagi.

Losem to jest ledwo nie wszystkich nauk i umiejętności, że te, dopóty trwały w nikczemnym stanie, dopóki gruntowały się na samych systematycznych domniemaniach. Filozofia, prawodawstwo, medycyna, chemia i t. d., przez wieleż to wieków oparte były na samych hypotezach! Wstydzono się iść drogą, od przyrodzenia wskazaną, dla tego zapewne, że zdawała się zbyt prosta: im bardziej więc oddalali się od niej, tem też bardziej błądzili. Hypokrates, ów ojciec medycyny, uczył się leczenia przy łożu chorych i w samejże, iż tak powiem, chorobie i jej skutkach szukał pomocy od natury, dla tego też zostawił prawidła swej nauki po dziś dzień szacowane. Praxyteles, zwołany

do zrobienia statuy Wenery, nie brał wzoru z martwych przedmiotów swej sztuki, bo nie chciał robić kopią kopii, ale szukał on tych wzorów w żywych obrazach piękności i z nich utworzył dzieło nieśmiertelne.

Jeżeli dla poprawy naszego języka zechcą wynajdywać prawidła w samymże tym popsutym i niedoskonałym dyalekcie, praca nie odpowie nadziei pożytku. Domniemana etymologia słów polskiego dyalektu, mniemana harmonia

Generał Dwernicki.

muzyczna głosek dzisiejszej mowy polskiej i t. d., są to owe kręte i uboczne drogi, zdolne tylko wyrodzić odmienne systemata, a schizma takowa gorsza byłaby dla postępku nauk, aniżeli sam, jaki był dotąd, niepoprawny język.

Uczucie tych prawd nakazuje trzymać się drogi prostej i szukać prawideł w samemże źródle i t. p. w języku słowiańskim, zbierając w odnogach jego porozrzucane drogie pamiątki czystości i piękności tego pierworodnego dyalektu.

Taka jest kolej rzeczy ludzkich, że gdy jedne z po-

czątkiem swojego bytu nie mogą być odrazu doskonałemi, doświadczenie po części odkrywa ich wady i poprawie ulegają, drugie zaś, co smutniejsza, będąc już na wysokim stopniu doskonałości, powoli tracą ją, a z nią, swoje, jakie miały, korzyści, niekiedy zaś giną zupełnie w swoim upadku. Nauki i kunszta uległy tym zdarzeniom. W liczbie ich umieścić można wzrost lub upadek gładkości i czystości dyalektu języków. Do takowych przemian, jaki ma wpływ klimat, obyczaje, wychowanie, wędrówka, lub odmiana zamieszkania kraju, pobratymstwo narodów, wojny i wzajemna ich między sobą nienawiść, przesąd narodowy, nakoniec ile doskonałość, umiejętności i nauk wyzwolonych? zależy to na wydoskonaleniu języka krajowego. To będzie celem niniejszych uwag.

Najpierwej więc zastanowimy się nieco nad początkiem mowy ludzkiej, jakim sposobem tworzyła się i wzrastała i skąd wyniknęły owe tak różne dyalekty języków i ich rozmaite akcenty?

Ażeby tej materyi nie uczynić rozwlekłą i nie nudzić czytelnika wyszukiwaniem początkowych źródeł różnych języków, weźmy dla naszej rozwagi dwa tylko dyalekty narodów, w bardzo odmiennym klimacie położonych, i dochodźmy, iżali te klimata i sposobność zaspokojenia pierwszych do życia potrzeb miały jakowy wpływ na akcent głosu ich mowy? Zacznijmy więc od klimatu zupełnie ciepłego, gdzie człowiek bardzo mało wystawiony na niewygody odmiennego powietrza, gdzie natura, nie macocha, ale prawdziwie dobroczynna matka, kazała ziemi wydawać obfite płody, które czekały tylko wyciągnienia ręki, ażeby były zebrane, gdzie człowiek nie wiele potrzebuje przemysłu dla zrobienia sobie lada jakiej odzieży z kory, liścia, lub włókna plant, sposobnych do tego użycia. W kraju więc, gdzie jeszcze nie było prawa własności, gdzie było najmniej potrzeb, a tak wielka obfitość wszystkiego, że każden jego mieszkaniec używał swobodnie darów przyrodzenia, bez wzbudzenia w drugim zazdrości, gdy nie

żądał i nie używał więcej nad potrzebę, można wnosić, iż tam nie było w ludziach gwałtownych namiętności, których początkiem zawdy jest chciwość i zawiść, bo gdzie niemasz przyczyny, tam niemasz i skutku.

W tym rzeczy stanie, można było uważać człowieka jak owo dziecko, jeszcze niemowle, które troskliwością cudzą we wszystko opatrzone, bez żadnych namiętności, bez myśli nad przyszłością, niczem nie zmuszone, stara się tylko bawić tem wszystkiem, co go otacza. Zbliża się ono do każdego z ufnością, bo samo będąc dobrem, nie wie co jest źle czynić, ani więc spodziewa się doznać przykrości. Owo jest obraz człowieka, mającego już łączyć się w towarzystwo ludzi, w owych pierwiastkowych czasach.

Zastanówmy się teraz, jak daleko działać może na umysł ludzki wpływ moralny i fizyczny przedmiotów go otaczających, a szczególniej, jakie miał uczucia ów człowiek, wchodząc w towarzystwo podobnych mu jestestw? Łatwe pożywienie, łagodność powietrza, nie odrywały czucia jego, na myśl około troskliwości utrzymania życia; czułość więc jego całkowicie zajęta była uwagą o piękności stworzenia. Coraz bardziej przekonywał się on o bytności wyższej nad przyrodzenie istoty, umysł przeto jego stawał się zdolniejszym wynieść swojego ducha nad pospolitą obojętność ludzi, uciśnionych głodem i cierpieniem.

Widok podobnego sobie stworzenia zachwycił jego duszę; gest poprzedzić musiał użycie organu głosu, radość wydobyła mu z piersi akcent jej uczucia, bez żadnej obawy, owszem, z łagodnem zaufaniem zbliżył się do swego nowego towarzysza, natychmiast chciał się z nim jednać i przyjaźnić. W spokojnej, a razem ukontentowanej jego duszy, natura przewodniczyła użyciu pierwiastkowego dyalektu; umysł nie uprzedzony trwogą i bojaźnią, żądał zapomocą mowy tłómaczyć uczucia swej duszy, tak czule, jak mu to serce jego dyktowało; stosownie też do jego chęci, przyrodzenie natchnęło mu ów nie zmuszony akcent głosu i wydał sylaby jego towarzysz i tu

zaczęło się konwencyonalne używanie wyrazów, które, zaraz od samego początku, nie przybrawszy zmuszonego akcentu, formowało ów melodyjny, i najprzyjemniejszy dyalekt.

Widok cudów stworzonego świata, gdy w nich co moment uznawał dzieło ręki bóstwa samego i dumanie nad tem, rodziły w nim chęć uwielbienia tej twórczej Opatrzności. Zdawało mu się zamało czcić ją prostą mową, jakiej używał do różnych sobie istot. Podobnież ze względu uniesionej tkliwości, gdy chciał przemawiać do swej lubownicy: słowo kocham miał za proste, a do tego niezdolne wyrazić wszelkich skłonności serca. Dowcip i delikatność uczucia dyktowały mu sposób zwrotny oświadczenia jej swojego przywiązania; potrzeba mu było użyć porównań. Pierwiastkowy rym jego, z przyczyny najmilszego dla ucha dyalektu i melodyjnego akcentu sprawiał w ustach jego gatunek muzyki, albo raczej muzykalną deklamacyę; tak tedy powodowany samem natchnieniem swobodnego przyrodzenia i akcentem najnaturalniejszej mowy, nawet nie wiedząc o tem, stawał się na jeden raz mówcą, poetą i muzykiem. Nie dziw więc, że te trojakie użycia owej najpiękniejszej mowy, później tak wiele przyczyniło się do oświecenia i ukształcenia smaku Greków we wszystkich umiejętnościach i naukach wyzwolonych, które do najwyższego posunęli szczytu, a którego, dzisiejszy nawet wiek oświecony, dosięgnąć nie jest w stanie.

Nie tak było w krajach, w zimniejszym klimacie położonych. Tu, człowiek, nie mając pod ręką łatwego wyżywienia, bezustannie troskliwy o swoje życie, odzież i ochronę od niewygód powietrza, a zagrożony częstym napadem od obcych, chcących mu to wydrzeć mocą, co on sobie przywłaszczył, zebrał, lub przysposobił, uczuwał tylko smutne wyobrażenię głodu, cierpienia, zawiści i boju. Cały zajęty sobą, samolubność przewodniczyła mu we wszystkich jego zamiarach; chciał mieć wszystko sobie podległem. W tym stanie drażliwego umysłu, kiedy się spotkał ze sobie ró-

wnym, — podejrzliwość i zawiść były pierwszem jego uczuciem; daleki od przyjaznego z nim związku, chciał go raczej mieć pomocnikiem swej pracy i trudów; akcent też jego mowy, zgadzając się z jego uczuciami, nabierał twardości i przymusu. Zamyślony o utrzymaniu swojego bytu, ani się zastanawiał nad wielkością i pięknością przyrodzenia, owszem, z powodu przyczyn swego cierpienia, toż przyrodzenie zdawało mu się nienawistne i niewdzięczne. Nie myślał zatem łagodnie, a pozbawiony wszelkiej swobody, nie wznosił ducha wyżej nad swe potrzeby. Tłómaczenie uczuć duszy, czyli mowa jego, w dyalekcie i akcencie zmuszonym, nosiła cechę pierwiastkowej niecierpliwości, trwogi i niedoli życia, jakich bezustannie doświadczał. Z tego więc powodu, zaszła ta ogólna i wielka różnica dyalektów krajów północnych, względnie do południowych.

Generał Jakób Redel.

Klimat i dyalekt mowy, że pierwiastkowie wpłynęły, mniej więcej, na łagodność obyczajów, to jest niezaprzeczoną prawdą, bo potwierdzoną historyą wieków.

Mieszkańcy północnych krajów, jeżeli zmienili swą pierwiastkową surowość i dzikość obyczajów, przypisać to należy: religii, prawodawstwu, cywilizacyi, słowem, większemu oświeceniu. Ciągłe wojny, a przeto zacięta nienawiść pomiędzy narodami, psuje także łagodność obyczajów. Z tego więc, lubo ubocznego źródła, pochodzą jeszcze przyczyny, że niektóre narody, chociaż w południowej części świata zamieszkałe, stawiają nam przykłady smutnej sro-

gości, jaką tylko wzajemna nienawiść sąsiedzkich, lub pobratymczych narodów, utworzyć może.

Biorąc w uwagę dyalekty języków, bliżej od słowiańskiego pochodnych, wnosić można, iż narody, słowiańskim językiem mówiące, były tylko barbarzyńskie, względnie do krajów, już religią i naukami oświeconych. Z tych zaś, polski język, że jest najtwardszy, — przyczynę tego znajdziemy w wędrówce narodów, które, popychane nawałem barbarzyńców, odmieniając swe siedliska, mieszały swój język z dyalektami i akcentami narodów, do których przybyły.

Język słowiański jest jednym z pierwiastkowej odnogi tego języka, albo raczej córki swej jedynej matki. Im więcej pielgrzymek odbył, w których, po drodze, nabierał od cudzych dyalektów odmienne wyrazy słów, a zatem i onych akcent, tem też bardziej oddalał się od pierwiastkowej czystości swej mowy.

Język polski, jako jedna z tych córek, zbytnio oddalił się od łona rodzicielskiego i od razu poznać nie można, że jest jej córką. Kiedyby powstał któren z dawnych Słowian, wówczas mogący być nie trudno zrozumianym od pobratymców swojego języka, jakieby jego było zadziwienie, spotkawszy się z dzisiejszym Polakiem! Mowa ostatniego, ze brzmienia niektórych dźwięków głosek i wielu spółgłosek, zdawałaby mu się tak dziką, jak się wydaje teraz Francuzowi, lub Włochowi, a cóż dopiero, gdyby tę mowę dawny Greczyn usłyszał?

Uczony i niespracowany Linde, w Słowniku nowo wydanym, wystawił nam zbiór dyalektów słowiańskich, tak jak się dzisiaj wymawiają, t. j. dyalekty języków: czeskiego, bośniackiego, ruskiego, kraińskiego, kroackiego, rosyjskiego, slawońskiego, słowackiego, dwa sorabskiego i windyjskiego. Porównywując te dyalekty z polskim, zawstydzają go troskliwiej zatrzymaną w nich cechą bliższości swej do pierwotnego czystego dyalektu. Pomimo to, któż zaręczyć może, iż czystość ich nie jest pomieszana?

O języku, religii, prawodactwie, filozofii, naukach i kunsztach narodów dawniej polerownych, sądzimy z pomników, które czas oszczędził i z pism, które ustawnie znajdują, lubo w gruzach, świetność tych wielkich narodów. Ale w tej stronie Europy, co nam dowiedzie pewności owych starożytności?

Każden naród, będąc zjednoczeniem mnóstwa ludzi, towarzystwem, wszędy, gdzie się usadowił, musiał mieć swoje obrządki religijne, swoje zwyczaje, prawa, miasta, świątynie, groby i t. p. to póty trwało, póki nie przyszedł mocniejszy od owego narodu nieprzyjaciel, nie wywrócił im świątyni, nie pokruszył ich bogów, nie zagrabił naczyń, sprzętów i dobytku, nie porujnował i nie popalił miast i siedlisk, a ludy rozpędziwszy na strony, nie utorował sobie drogi do nowych napaści, dalszych po kolei narodów. Wchodząc zaś na nowe ziemie, ci nieprzyjaciele przynosili ze sobą nowe wyrazy, zarażali dyalekty napadnionych krajów, zostawując w nich swoje dzikie akcenty, jakie ostatni przyjmowali wraz z obcemi słowami.

Na nieszczęście, barbarzyńcy trafili na siedliska nauk, w czasach zawisnych jedności, braterstwa i zgody narodów. Nie mieli oni oczu, tylko na dojrzenie skarbów złota i srebra. Marmury, metale, posągi, obrazy i pisma, nie miały u nich innego szacunku, prócz wnętrznej wartości, lubo w widoku nauk i kunsztów były nieporównanie drogiemi. Psuli więc te nieśmiałe dzieła ludzi i czasów, zagubiali ich pamiątki, uciskiem rozpędzali zgromadzenia uczonych i artystów; miecz i ogień niszczył wszystko, co pod ich ręce podpadło. Ci barbarzyńcy, z tych szczęśliwych dawniej nauk zabytków, wynieśli pomieszane wyobrażenia piękności i gustu. Od owego czasu, przedmioty nauk i sztuk wyzwolonych, jakoby powszechną zarażone chorobą, niezgrabną przyjęły postać; gotyzm dał prawa Europie i utrzymuje się prawie dotąd; mówię dotąd, gdyż i dzisiaj, osobliwie w naukach wyzwolonych, widziemy częstokroć, iż rzeczy dziwacznej imainacyi, ale sztuczne, bywają jednakże

wyżej cenione, dlatego, że autorów ich kosztowały wiele pracy i mozołu, kosztem prawdziwej piękności, a co większa, ze szkodą rzetelnego pożytku.

Niestety! Natura w swych prostych wzorach zdaje się mieć mniej powabu dla oczu, uszu i rozsądku; niezbyt dawno Europejczycy przekonali się o tej prawdzie: że oddalenie się od prawideł, od natury wskazanych, nie może, tylko wyradzać dziwaczne płody imainacyi i gustu, kiedy Greczyn wiedział już o tem, dwudziestu wiekami pierwej.

Dziwaczne te wyobrażenia o piękności i guście wprowadzić musiały swój przesąd, aż do dyalektu mowy różnych narodów. Zdawało się im albowiem, że zmuszając gardło i glotę, puszczając po części głos nosem, lub pomiędzy wargami, w czasie mowy stulając usta i zęby, przyciskając poniewolnie język ku podniebieniu; głos, takiemi zmuszeniami wydany, ponieważ trudny, będzie nierównie piękniejszy, od tego, który sama natura nadaje przez proste otworzenie ust i przez prostą czynność języka i organu głosu. Stąd to więc wyszły, te, mniej więcej: świstowe, ksykowe, nosowe, chropowate, grudowate, jednem słowem — niezgrabne dyalekty języków, tak, iż do ich dobrego wysłowienia, potrzeba koniecznie urodzić się pierwej w ojczystym ich kraju, ażeby, od pierwszej młodości, gęba, nawykając do tych konwulsyjnych poruszeń ust i języka, nazwyczaiła się do czystej wymowy tego, lub owego, dyalektu.

Mówiłem wyżej, że wędrówki narodów wprowadziły po części swój dyalekt do innych, przez których kraj przechodziły. Część tych wędrowników, losem wojny, lub inną jakową okolicznością zmuszona, zamieszkała długo, lub wreszcie pozostała w cudzym kraju; tam, pobratymstwem, mocniej jeszcze przyczyniła się do zmiany czystości, tak swego, jako i tego cudzego dyalektu i akcentu. Wojny zaś, nienawiść sąsiedzkich i pobratymskich narodów, niemniej przyłożyły się do spomnionej zmiany języków.

Rozbierając dyalekty języków: czeskiego, slawońskiego,

ruskiego, windyjskiego i innych, w Słowniku J. Pana Lindego umieszczonych, postrzegamy, iż te mniej oddaliły się od miłej prostoty, a zatem i czystości języka słowiańskiego, aniżeli język polski; w tych albowiem odnogach mowy słowiańskiej widziemy jaśnie, że niemasz prawie owych twardych i chropowatych spółgłosek, jakiemi nasz dyalekt jest napchany.

Generał Stanisław Dunin Wąsowicz.

Wojny Polaków z Ślązakami, Czechami, Rusią i Mazurami, dokonały zepsucia języka; zapewne modą ówczesną było wymawiać dla różnych inaczej, jak wymawiali nieprzyjaciele. Że zaś wojny mogą sprawić odmianę języka, to pokazuje z zadawnionego przedrzeźniania mowy Mazurów, lubo i ci zachowali jeszcze drogą cząstkę pierwiastkowej czystości języka polskiego, nie wymawiając wszystkich przykrytych spółgłosek; i tak, śmieją się zazwyczaj, gdy Mazur mówi: scotka, psenica, gzmot, prasny, tseba, cłowiek, bzmi i t. d., a nie myślą, iż podówczas wyśmiewają czystość dyalektu, jaką po części należałoby naśladować.

Śmiem utrzymywać, iż w pierwiastkowej mowie słowiańskiej nie było litery *L* przekreślonej *(Ł)*, poźniej zapewne została ona wniesioną do niektórych dyalektów słowiańskich, razem z napadem Scytów w krainy, przez Słowiany zamieszkałe. Wszystkie dyalekty pochodne od języków Słowian, przyjąwszy polski, ruski i rosyjski, nie mają litery L przekreślonej, czyli *Ł*. Świadczy to jeszcze ułomek jednej dumy Horwatów (odnogi języka Słowian),

a dochowany nam przez Erazma Janiszewskiego, który tu przytaczam, jedynie dla okazania, jak użycie głoski L nieprzekreślonej, sprawia łagodne wysłowienie i miły dyalekt.

Jos niebiese zora zabilila,
Ni danicza promalila licze.
Zowa Willa z Prologa planine.
Witezowe od rowne Czetyne.

Po polsku tłómaczenie tego literalne:

Jeszcze niebios zorza nie zabieliła,
Ni rumieńcem pomalowała lica.
Wołała Willa z prologa wierzchołka
Wojowników od równiny Czetyny.

Ten ułomek poezyi w języku Horwatów daje nam do uwagi: iż dyalekt jego ma wszystko, co mieć powinien język wdzięczny dla ucha, czyli harmoniczny, a któren jest oraz muzykalnym, dla tego, że nie czuć w nim usterków, w zbiegu twardych spółgłosek polskich. Niechaj każdy nieuprzedzony i bezstronny porówna polskie tłomaczenie z oryginałem, przez głośne tych obojgu wysłowienie i niechaj potem zapyta swojego ucha, umysłu i serca, które z tych dwojga lepiej podobać się może? a uzna, że dyalekt, bliższy pierwiastkowi słowiańskiemu, pierwszeństwo mieć musi.

Zaiste, wiele narodowi zależy na tem, ażeby mowę ojczystą ile możności wydoskonalił; albowiem moralność, umiejętność i nauki wyzwolone, więcej zawisły od jej doskonałości, aniżeli sobie wyobrazić można. Dla większego przekonania się o tem, przenieśmy się myślą do owego źródła, z którego najwięcej wyszło na świat oświecenia.

Naród Greków, bez zaprzeczenia, wydał najsławniejszych ludzi w starożytności. Każda prawie karta ich dziejów naznaczona jest pamiątką wielkich filozofów, prawodawców, bohatyrów, mówców, poetów i artystów. Najwyższe uczucie cnót moralnych i znany entuzyazm tego narodu, wystawia nam przykłady nie wiele zrównanego męstwa, patryotyzmu, przyjaźni, słowem, wszystkich cnót towarzyskich.

Pole bitwy pod Waterloo.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE. 11

Począwszy od matki młodego Greczyna, wszyscy jego nauczyciele w pierwotny jego umysłu wrażali te wysokie cnoty obywatelskie, a gdy patryotyzm i duch narodowy przodkował we wszystkich ich czynnościach, nie trudno było podnieść wcześnie umysł młodzieńca do tego punktu entuzyazmu, do którego doszedłszy, już godzien się stawał swojej Ojczyzny, użyty tam, gdzie go powołała jej posługa. Nauczyciele, dla wielości zgromadzonych uczniów, przymuszeni byli dawać swe nauki na otwartych placach, lub przynajmniej w obszernych budowlach i byli zrozumiani.

Potrzeba publiczna sprowadzała obywatelów na rozległe place, gdzie rozprawiali o interesach stanu, a gdy okoliczność wymagała przemowy do ludu, tłumy zgromadzone słuchały mowy stojącego na podwyższonem miejscu i wszyscy go słyszeli.

Wódz wojska, w ważnych okolicznościach, chcąc w swoich podkomendnych podnieść ducha patryotyzmu, zbudzić entuzyazm, zagrzać w nich miłość Ojczyzny i zachęcić do dzieł walecznych, dla przesilenia przewagi nieprzyjaciela, gdy przemawiał, słyszany bywał od tysiąca słuchaczów.

W owych to ogromnych amfiteatrach poetowie deklamowali rymy swoje, a te dochodziły uszu wszystkich, nie tracąc nic na gładkości i piękności dyalektu, oraz akcentu.

Pytam, iżali mogła być inna prawdziwsza przyczyna pomienionych skutków, jeżeli ta nie znajdowała się w samejże giętkości połączenia głosek ze spółgłoskami, w łatwem wysłowieniu i w nie zmuszonym akcencie ich wybornej mowy, prawdziwie muzykalnej, której słowa, nieprzeplatane twardemi spółgłoskami, modyfikowane glotą (krtań), a odbite od zębów i podniebienia, przez dzielny, bo łatwy i prosty, ruch języka, wychodziły też prawie prosto z gardła, wraz ze swoim akcentem.

Wyjąwszy dyalekt Włochów, którenże język europejski może iść w porównanie tak wielkiego zysku z łatwego wysłowienia i dania się słyszeć zrozumiale w naj-

większem zgromadzeniu słuchaczy? W tym punkcie język nasz ma tę ogromną wadę, że w czasie wysłowienia zbiegu częstych spółgłosek, nie może tego inaczej uczynić, jak za pomocą skomplikowanego mechanizmu, t. j. niejakiem ściśnieniem ust, wzajemnem zbliżeniem ku sobie zębów, a dodawszy do tego sposób uderzenia się wówczas o podniebienie języka i jego środkowe w górę uchylenie, albo też cofanie się w tył, ku gardłu; to wszystko sprawia, że organ głosu, znajdując na drodze zawady, niżeli wyjdzie z gęby, traci już część dźwięku swojego, tak, iż opodal mówiącego słuchając, słyszemy bardziej szum mowy, aniżeli same wyrazy. Takoż bardzo wiele jest słów, których koniec, zbytnio pieszczonemi spółgłoskami zakończony, po wyjściu z ust, ginie na powietrzu; takiemi są kończące się na *ś*, *ć*, albo na te obiedwie złączone spółgłoski. Prawdę skutku tego — doświadczeniu każdego zostawiam, a tylko stentor jaki mógłby przeciwnie dowodzić, ale, z tak mocnym głosem, ludzie rzadko się wyradzają.

Pominiemy tu nauki szkolne, lubo publicznie dawane dla młodzi, nie tak jednakże licznie u nas gromadzonej, iżby głos nauczyciela nie mógł dochodzić wszystkich uczniów. Są inne potrzeby użycia mowy łatwego wysłowienia i wybitnego, a razem zrozumiałego dla ucha, dźwięku głosu.

Prócz innych wielorakich zdarzeń przemowy do słuchaczów, weźmy w uwagę potrzebę, w ustawicznej praktyce będącą, t. j. komenderowanie wojskiem, gdzie słowa komendy dochodzić powinny czysto zrozumiane, do obszernej rozległości szeregów.

A gdy w czasie wojny nieprzewidziane wypadki mogą niekiedy sprawić fałszywy postrach, zrodzić niepewność losu potyczki, a skutkiem tego, zachwiać waleczne roty, które, straciwszy szyk, przez nieporządne cofanie, stawiają smutny obraz przegranej; wówczas, w pośród wrzawy i szczęku oręża, wódz, przytomnością umysłu może jeszcze zwrócić obłąkanych momentalnie, ale wtedy potrzebować

musi donośnej mowy, aby przypomniał rycerzom ich powinność, poświęcenie się dla Ojczyzny, kiedyby nie było innych przyczyn, ta jedna już dosyć jest ważną, dla sprawienia pożądanej w dyalekcie odmiany.

Idźmy dalej. Na takowej odmianie wiele zyska wymowa kaznodziejska.

Również deklamacya dramatyczna, tak sprawiedliwie ulubiona, wymaga jasnego wysłowienia prozy i rymu, a złączona z muzyką, ażeby przemawiała o jeden raz do uszu, umysłu i serca widzów, powinna ile możności jednać akcent mowy z akcentem muzyki.

Ale cóż! Pozostanie tylko próżna tych korzyści nadzieja, dopóki język reformy nie dozna; albowiem dotąd dzisiejsza mowa nasza jest najmniej muzykalną. Poeta dramatyczny, znający dobrze, jaki powinna mieć związek syllabiczna harmonia słów, z harmonią muzyki, pracuje teraz długo i, częstokroć kosztem wyboru myśli, lub właściwości wyrazu, ażeby z rymu swojego wyrzucić twarde spółgłoski, dla nieobrażenia czułości ucha. Jeżeli zaś tego nie zachował, ileż znowu kosztuje pracy kompozytorowi muzyki, ażeby, przez pośrednictwo harmonii, ukryć cierpkie słów brzmienia, bardzo wielu słów dzikich i nieprzystępnych dla prawdziwej melodyi i harmonii. Poprawa języka zniosłaby te trudności, dla obojga muz tak przeciwne, gdyż wtedy dyalekt nasz nie miałby owego mnóstwa słów brakownych, bo te, odtąd, nosząc w swym dźwięku melodyę, a we spólnym związku harmonię, byłyby równie zdatne do wymowy, rymu i liryki.

Dla poprawy naszego języka nie radzę ja bynajmniej użycia innych i nowych wcale wyrazów. Cała więc odmiana, jaką uczonym do rozwagi podaję, zależy na tem, ażeby ze słów tych tylko, które noszą twarde dla uszu brzmienia, wyrzucić ów okropny zbieg spółgłosek: sczе trze, prze, brze, grze, wrze i t. d., zachowując zbieg spółgłosek w sylabach: cza, cze, czy et., takoż sza, sze, szy, jako znajdujące się również w innych dyale-

tach słowiańskich. Przeto konstrukcya naszego języka odmieniłaby się tylko w cz, stosownie do pomienionej odmiany spółgłosek, a zatem i dźwięku słów.

Możemyż bowiem sprawiedliwie chlubić się z tego, iż żaden cudzoziemiec nie wymówi: chrząszcz brzmi w trzcinie i innych tym podobnie chropowatych? i czyliż my na tem co zyskujemy, że dyalekt nasz staje się niedostępnym dla całego świata?

Chcemyż my tak się odosobnić od całej Europy, ażeby cudzoziemiec nie wiedział, że mamy język obfity, zdolny wyrazić wszystkie zwroty myśli i stylu, wszelkie uczucia metafizyczne, słowem, że mamy język filozoficzny? Chcemyż, aby odrażony na pierwszym wstępie, przez niezwyciężoną trudność wysłowienia wyrazów naszego języka, mimo całą chęć swą, porzucał jego naukę? Chcemyż nakoniec, ażeby cudzoziemcy nie znali naszej literatury inaczej, jak na cudzą wiarę, lub tylko z tłómaczeń, które zawdy tracą wielką część piękności oryginału? literatury, z którąby, kiedyby się bliżej oswoili, osądziliby ją godną zająć miejsce w Rzplitej uczonego świata.

Może odpowiedzą mnie na to stronnicy dawnego dyalektu, «że, odmieniwszy spółgłoski w słowach naszego języka, dzieła dawniejsze nie byłyby zrozumiałe dla potomków».

Zarzut ten nie jest gruntowny, bo np. zważając dyalekt Mazurów, wszak rozumiemy całą ich mowę, lubo nie słyszymy w ich głosie grudowatych spółgłosek? albo czyliż nie rozumiemy mówiących, gdy ci, w miejsce naszych: prze, trze, scze, wrze, rza, rze, mówią pre, tre, sce, wse, ra, re i t. d. Te dowody znoszą wszelką objekcyą i nie potrzebują dalszego zastanowienia się.

Powtóre, zarzucać będą: «że dyalekt polski, przez wyłamanie języka, ułatwia wymawianie innych». Zaiste, zarzut ten byłby mocnym, jeżeliby był zupełnie prawdziwym, lecz na niego sam nie odpowiadam, ale odwołuję się do uczonych rodaków. Znając gramatykalnie i praktycznie

cudze dyalekty i ich akcenty, niechaj ci powiedzą, jeżeli nasze cierpkie spółgłoski mają tak wielki wpływ do obcych akcentów? i czy Polak jeden ma ten przywilej łatwego uczenia się i wymawiania cudzych języków? A jeżeli ma, mieć go jeszcze będzie dosyć, w dyalekcie niezbyt miękkim, lubo nawet po projektowanej tu odemnie reformie.

Potrzecie, gotowi będą powiedzieć, «że słowa twardego i przykrego dla ucha brzmienia potrzebne są tam, gdzie wyrażać mają twardość i przykrość wyobrażeń lub dźwięków». To jest uprzedzenie. Obraz okazujący np. rozhukane morze, nawałnicę, uderzenie piorunu i t. d., nie gada do naszego umysłu przez łoskot bałwanów, szum wiatru, grzmot i huk gromu, ale tylko przez same ich wyobrażenie. Wyrazy bez żadnego innego pośrednictwa, toż samo mówią. W słowach, twardość wyrazu, mało, albo nic nie przydaje do wyobrażenia umysłowego. Dobra poezya i dobra wymowa obejdą się bez onomatopoei. Homer i Demostedo swoich dzieł nie potrzebowali tej arlekinady.

Ku zniesieniu pozornych zarzutów przytoczone wyżej dowody mogą nie być zdolne przekonać przesądem uprzedzone umysły; wkorzenione to uprzedzenie czyni trudnem poddanie się nowym prawidłom, z obawy, ażeby nie zepsuć urojonej doskonałości, która dotąd ich zmysłom pochlebia. Zęby, lub skóra na ciele, umyślnie poczernione, brwi czerwonym kolorem pomalowane, wola u gardła, nos przetknięty iglicą, wszak są ozdobami u niektórych narodów i te w oczach ich najpiękniejsze się wydają. Nic więc dziwnego, jeżeliby sprzeciwiono się wprowadzeniu odmiany i jeżeliby chciano zatrzymać gwałtem twarde i nieznośne spółgłoski w naszej mowie.

Lecz nie chciejmy należeć do rzędu owych to uprzedzeniem obłąkanych narodów i nie rozumiejmy, że język nasz jest pięknym dla tego, że się nam samym podoba. Posłuchajmy bezstronnie cudzoziemców, co oni mówią o brzmieniu wysłowienia polskiego dyalektu? Miałem oddawna ciekawość wypytywania się o tem tych wszystkich,

którzy pierwszy raz usłyszeli naszą mowę, a wszyscy zgadzali się na jedno, że brzmienie mowy polskiej sprawiało w ich uszach przykre uczucia i niemiłe wrażenia.

Generał Aksamitowski.

W istocie, tak być musi! W brzmieniu albowiem języka, w którym, dla mnóstwa twardych spółgłoskowych cząstek, tuż po sobie idących, samogłoski, które je przegradzają, zagłuszane tą ustawiczną chropowaciznią i sykaniem, są przeto mało rozeznane w uchu słuchającego, kiedy przeciwnie, w innych dyalektach, ucho coraz jakoby spoczywa na składzie sylab gęsto przeplatanych vokalesami, rozeznawa ich szyk, a zatem onych melodyą i harmonię.

Naród nie może nikomu dogodniej powierzyć poprawę swojego języka, jak swoim uczonym rodakom; spodziewać się można, że ci, nie zechcą powodować się przesadą, uprzedzeniem, lub też miłością własną, albowiem są to przymioty słabych umysłów i rozum hańbiące; pozostaje więc tylko życzenie, ażeby nie dali się uwodzić żadną powagą autorów i ich dzieł, tak pośmiertnych, jako i dzisiejszych.

Uczeni! Na co wam przydadzą się takowe zboczenia? Macie przed sobą drogę prostą, postępujcie jej śladem, a dojdziecie do źródła, z którego łatwo wam będzie czerpać prawidła reformy języka. Chcą mówić, iż tem źródłem — jest czystość pierwotnego dyalektu słowiańskiego.

Nie idzie tu przecie o przeistoczenie na nowo języka polskiego, ale tylko o jego lepsze ukształtowanie. Zróbcie, aby dyalekt mowy naszej był zupełnie łatwym do wysło-

wienia dla każdego mieszkańca ziemi, dlatego wyrzućcie z języka polskiego owe mniemane dotąd piękności, to jest wszystkie, tak twarde, jako i zbytnie piskliwe, spółgłoski; wyrzućcie zatem ów trzask i wrzask próżnej chluby i popędźcie za niemi owe spieszczone mdłość, boleść i t. p.

Reforma krajowego języka nie jest niesłychaną praktyką. We Francyi, Richelieu uczuł potrzebę poprawy języka, tak co do jego wysłowienia, konstrukcyi, jako i pisowni. W tym celu ustanowił on roku 1635 umyślnie Akademią języka francuzkiego. Uskutecznił więc tę poprawę, a przecież rowolucya tak wielka nie uczyniła żadnej schizmy w ich literaturze. Naród ten zyskał nowy kształt, nowy polor dyalektu, a co większa, na tej odmianie nie straciły liczne dzieła dawniejszych uczonych, są i dzisiaj czytane i równie szacowane. Podobnież reforma języka polskiego powinna być niezmienną już epoką jakoby odrodzenia się, a raczej zbliżenia do mowy najnaturalniejszej w dyalekcie słowiańskim. Ta rewolucya będzie ostatnia dla naszego języka, bo jego reforma ustanowi skrócone prawidła nowej gramatyki i pisowni, a zwyczaj oswoi nas prędko, najpierwej z pisaniem, a potem z wymawianiem poczynionych odmian. Że zaś przesąd i zwyczaj nie jest najtrudniejszym do przełamania, dowód tego mamy oczywisty, bo tegoczesny. Szanowani z dzieł swoich autorowie: Dmochowski, Staszic i inni, czujący już oddawna niesmak zbiegu przykrych spółgłosek, pozwolili sobie okrzesać ich niezgrabność i udało się to im niesprzecznie. Nikt teraz nie dziwi się, czytając słowa: królewic, w Polsce, ślachcic, śkło, jescze, źródło, spital, środa i t. d. zamiast dawniejszego: królewicz, w Polszcze, szlachcic, szkło i t. d. Pytam więc, cożeśmy stracili na tej odmianie i co tu innego uczyniono, jeżeli nie to, że uskuteczniono już po części, co ja w ogóle czynić radzę? Dom z gruntu nadrujnowany, próżno jest lepić i naprawiać z boków. Chcąc, ażeby był mocnym i wiecznie trwałym, od fundamentów zacząć należy. Uczeni! Gdy idzie o poprawę krajowego języka, w sprawie tak

wielkiej, bo mającej ponieść w odległość wieków cechę waszego dzisiejszego oświecenia, nie czyńcie nic przez połowę! i róbcie tak, ażeby późniejsze wieki nie miały wam nic do wymówienia i nic do poprawy; przeto uwiecznicie pamiątkę waszej pracy, oświecenia i gustu.

II.

Towarzystwo ksiąg elementarnych do Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego, w sprawie ustalenia pisowni języka polskiego (1808 r.).

Postrzegając teraźniejszą niezgodność pisowni polskiej, coraz bardziej wzmagającą się, mianowicie przez druki krakowskie i wileńskie, widzi potrzebę udania się do Prześwietnej Izby Edukacyjnej z otworzeniem swojego zdania, żeby w tej mierze pewną pisownię ustanowiono, którejby się, układający książki elementarne i uczniowie po szkołach, trzymać mogli. Sprzeczki o pisownię były dawniej we Francyi, a niezbyt dawno w Niemczech ustały. Źródło ich jest, że żadna główna zasada, którejby się trzymać można było, nie jest dostarczająca, jedna drugą zbija.

Zasadzać się bowiem na etymologii częstokroć niepodobna, dla tego, że ta, czasem, albo wcale jest nieznajoma, albo też języki wcale od niej odstąpiły, jak się to na wyrazie pulchny, od puchlny utworzonego, pokazuje.

Dawnych także autorów wszędzie trzymać się nie można, bo i ci często się z sobą nie zgadzają, gdy dotąd pewnych prawideł co do pisowni nie mieli i dlatego jedni z nich: thak, zamiast tak pisali, sz wcale nie znając, ss kładą, a zamiast wnet, hnet, albo hned, używają.

Zasada: jak się mówi, tak się pisze, nie jest dostateczną, boby przez to większa jeszcze arbitralność w pisowni polskiej nastąpiła.

Zważając rozmaite sposoby wymawiania: Wielkopolanina, Kaszuby, Mazura, Podlasianina, Litwina, Sandomie-

rzanina, Krakowiaka, kogoż za wzór weźmiemy dobrego wymawiania, podług któregobyśmy pisali? Ani zwyczaj narodowy za zasadę pisowni służyć nie może, bo ten jest rozmaity, podług wymawiania różnych prowincyj, a każda prawie drukarnia i ledwie nie każda osoba, ma swoją oddzielną pisownię.

Wzgląd nareszcie na Słowiańszczyznę, tak jak na etymologię, nie wszędzie może być miany, bośmy się od niej zbytnio oddalili.

Ponieważ tedy żadna z tych zasad pisowni nie jest dostateczną, stąd sprzeczność pochodzi w jednym i tymże słowie, bo jeden — tej, a drugi innej trzyma się zasady.

Chcąc przeto sprzeczności tych uniknąć, trzebaby coś pewnego ustanowić, coby, przez powagę Prześwietnej Izby Edukacyjnej ustalone, za prawo powszechne dla wszystkich służyło. Odwołujemy się w tym razie do przykładu. Wszak Niemcy zgodzili się na pisownię Adelunga, a Francuzi, prawidła te ortografii, przez Akademię Francuzką podane, przyjęli.

Towarzystwo Elementarne, po bacznem roztrząśnieniu przepisów względem ortografii polskiego języka, zawartej w cz. II Gramatyki narodowej z 1778 r., tego jest zdania: iż przepisy takowe za dostateczne przyjęte być mogą, jeżeli się z nich zbytki wkorzenione niektóre, jako to, co do kreskowania liter, co do zakończenia trybów bezokolicznych i innych niektórych przypadków, dla zmniejszenia trudności, usuną.

Podaje zatem Towarzystwo Rejestr przypadków sprzecznych w pisowni polskiej i oraz zdanie swoje otwiera, jakby te zredukować można było, aby, przez decyzyą Izby Edukacyjnej, sprzeczek wszelkich o pisownię koniec nastąpił.

A najprzód, co do kreskowania:

Na wyrażenie pismem odmian w wymowie, mamy głoski, które, że są niedostateczne, każdy język, prócz tego, znamion i kresek używa. Im pismo ma mniej znamion i kresek, tem jest piękniejsze, a dla rodaków i cudzoziemców łatwiejsze do czytania i prędsze do pisania. Gdzie-

kolwiek zatem bez kresek i znamion obejść się można, tam je opuszczać należy. A zatem, aby nie kreskować *a*, tylko dla koniecznej między wyrazami różnicy, jak np. dobra i dobrá, gdzie dobra jest rzeczownikiem, oznaczającym włość, a drugi raz dobra jest przymiotnikiem: to samo droga i drogá, sam i sám.

Tenże sam wzgląd zachować należy względem kreskowania litery *e*, aby to czynić dla rozrośnienia podobnych wyrazów, np. piec i piéc, piérze i pierze.

2) Wszystkie infinitywa kończyć na *ć*, dla jednostajności, tak, jak w łacińskim na *re*, jak w słowiańskim na *t*,

3) i, gdzie tylko jest akcentem, albo raczej euphonium pisać *y*, np. wieyski, mieyski, mieysce; szyy, szyi, podobnym sposobem: móy oyciec, moi opiekunowie.

4) Przypadek zdarzył, że w języku polskim znajdują się trzy różne słowa równobrzmiące, jakoto: wieść, wieśdź od wiodą i wieźć, od wiozę. Zdaje się, że te słowa, tak od siebie różne, trzebaby w ortografii rozróżnić. Wszak widzimy, że dla podobnej przyczyny, Francuzi, *ou* i *où* różnią jedynie kreską, toż samo *a* i *à*. Niemniej *mon*, kiedy znaczy francuzkie *on* przez jedno *n*, a kiedy znaczy *homme* przez dwa *m* piszą.

5) W przymiotnikach, przypadek 6, czy w neutrach czy femininach, czy maskulinach pisać trzeba przez *y*, albo *i*, np. z dobrym oycem, z dobrym dziecięciem.

6) Pisać niema, a nie — niemasz.

7) *J*, tylko wtenczas, kiedy koniecznie jest wskazane przez pronuncyacyę, np. zjem i ziem.

8) Konjunkcyą *et* pisać *i*.

9) Propozycyę *s* nigdy nie odmieniać, toż samo w składanych, np. rozprawa, rozstrzygnąć.

10) *Sz* odpowiada zupełnie rosyjskiemu ш i niemieckiemu *sch*, a *szcz*, rosyjskiemu щ, dla tego pisać: szlachta, szkło, przyszli, szczypce, deszcz, a nie ślachta, śkło, przyśli, sczypce, descz.

11) Srzodek, srzedni.

III.

Graf Kamil de Marcolini do Prezesa Towarzystwa, ks. biskupa Albertrandego

(8 lutego 1808).

Dréade, 8 Fevrier 1808.

Monsegneur.

«C'etoit avec des sentiments de la plus vive reconnoissance que j'ai reçu la lettre, dans laquelle Vous m'annonçez, que la Societé litteraire a Varsovie m' a fait l'honneur, de me nommer un de ses membres honoraires. En acceptant le titre, qu'une Societé si respectable et presidée par un homme de tant de mérites, comme Vous, Monseigneur, vient de m'offrir, je reconnois, comme je dois, tout le prix de la distinction, qu'on m'a fait par cet acte.

Je n'ai point d'autre souhait, que de pouvoir contribuér à ce qui pourroit être de quelque utilité à la Societè, et il me fera toujours le plus grand plaisir, d'apprendre les progrés, qu'Elle ne peut pas manquer de faire sous Votre direction Monseigneur et sous les auspices de notre gracieux Souverain.

Veuillez bien Monseigneur etc.

Comte Marcolini.

IV.

Jan hr. Potocki do Prezesa Towarzystwa, ks. biskupa Albertrandego

(10 maja 1808).

Monseigneur!

J'ai appris à Krzemieniec, l'honneur, que la Societé litt. m' á fait, de m'agregér parmis ses membres.

J'ai aussi été informé, que Vous aviez eu la bonté de m'écrire à ce sujet. Mes voyages sont sans doute cause, que je n'ai pas reçu Votre lettre; agréez donc les temoignages tardifs de ma sincére reconnoissance et faites en hommage à mes collegues.

J'ai apris, que le *Moniteur* avoit un peu màltraité mon ouvrage Egyptien. Je repondrai à la critique par la publication de mes *Principes* de *Chronologie*, ouvrage, ou j'espére, par la rigueur de mes dèmonstrations, placer la chronologie au rang des sciences éxactes.

L'etablissement de Krzemieniec, ou j'ai passè trois jours, passe toutes les èsperances, que l'on à pu en concevoir. Les Professeurs sont au courant de tout et enseignent parfaitement 30 jeunes gens, étudiant l'algébre, 8 en sont à la gèometrie transcendante. Une des

Adam ks. Czartoryski w r. 1815.
Czlonek Towarzystwa.

choses les plus admirables, c'est le catalogue fait par le Comte Czacki. Il sera, lorsqu'il sera publié, d'un usage universel et le guide le plus sur pour les Erudits.

Le finis Monseigneur, en rapellant à Votre souvenir les heures agrèables et instructives, que j'ai passées avec vous dans cette même bibliotheque. Elle ne sortiront jamais de mémoire et forceront les sentiments, avec lesquels je suis Monseigneur

Votre trés humble et ob. ser.

Le Comte Jean Potocki.

Krzemieniec, le 10 Mai 1808.

V.

Baron Serra, rezydent francuzki w Warszawie, do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica.

(10 listopada 1808).

Monsieur le President!

Monsieur l'Évèque Albertrandi, dout la vie a eté coussacrèe à des longues études, qui avaient pour but la gloire de la Patrie et dont la mort est un sujet de deuil, encore recent pour la Societè Royale, m'annoncá, il y a quelques mois, dans la langue et le stile de Ciceron, que ce Corps savant m'a fait l'honneur, de m'admettre dans son sein. Mais lorsque je le priais d'étre d'interpréte de mes sentiments envers la Societé il finissait sa carriére.

Vous Monsieur, qui servez en même tems, d'une maniére si distinguée, les lettres et l'Etat, vous, qui, siegeant aujourd' hui à la place d'Albertandi, adoussissez en quelque sorte les regrèts de sa perte, daignez recévoir et faire agréer mes profondes actions de grace!

Si avec l'honneur d'appartenir à la Sociéte Royale des lettres de Varsovie, j'avais pu obtenir le don d'entendre cette langue, qui étend majestuéusement sa domination du Nord au Midi de l'Europe, je n'eprouverais pas en ce moment le regrét de ne pouvoir pas admirer les travaux litteraires de mes Conféres, et j'apprendrais d'eux á louer dignement un Roi protecteur des lettres et des sciences et á celébrer leurs illustres devanciers, ces savans, ces Guerriers, et ces hommes d'État, dont la Pologne s'enorgueillit à juste titre.

Recévez M. le President etc.

Varsovie le 10 Nov. 1808. *J. C. Serra.*

VI.

Prof. Łęski do Towarzystwa Przyjaciół nauk o b. kapitanie Piotrowskim.

(1808).

Umieszczonym było w tegorocznej Gazecie Warszawskiej pod Nrem 5 ogłoszenie oryginalnego dzieła wojen-

nego, które, z approbacyą ks. Ministra Wojny, wyszło z druku pod tytułem: *„Krótki zbiór istotniejszych wiadomości wojennych“*. Skromność autora w ukrywaniu nazwiska swego tem większą we mnie wzbudziła ciekawość i chęć śledzenia go, gdy, przy oddawaniu sprawiedliwości i głoszeniu zasług onego, zawartym w *Journalu* francuzkim, o rzadkiej pomienionego autora bezinteresowności i cnotach jego obywatelskich uczynioną była publiczności wzmianka.

«Szlachetny wspomnionego dzieła autor, opłaciwszy koszta druku, przeznacza zysk z przedaży onego, dla ubogich i nieszczęśliwych.

«Jeżeli mi jest chlubno, wymieniając go, oświadczyć, iż był towarzyszem i uczniem moim w Szkole rycerskiej, równie mi jest miło, znając wartość przysługi, jaką stanowi wojskowemu uczynił, oddać sprawiedliwość talentom i zasłudze wielu z was, szanowni koledzy, znanemu, od młodości ojczyźnie poświęcającemu się, i teraz w czynną służbę wchodzącemu, Generałowi Piotrowskiemu.

«Nazwisko to przypomina świetne pod Racławicami zwycięztwo i Warszawy obronę, do których się nasz autor swym męztwem i znajomością sztuki wojennej przyłożył.

«Dogadzając niniejszą swą pracą przepisom Towarzystwa, nabywa prawa być w jego gronie policzonym.

«Przezacne Zgromadzenie! Chlubnem jest Twe przeznaczenie oświecać naród, zachęcać i pokrzepiać siły pracujących w tym zamiarze. Niniejsze pismo, acz jest szczupłem, zasługuje sobie na szczególniejszą uwagę Twoją, gdyż zawiera w sobie przepisy oszczędzania krwi współbraci naszych, poświęcających się szlachetnie dla wyjednania swobód i chwały Ojczyznie.

«Raczy więc Przezacne Towarzystwo uwieńczyć swym wyrokiem, usilności, zasługi i życzenia naszego autora, mieszcząc go w swym gronie.

Datum w Warszawie 7 lutego 1808.

Józef Łęski.

VII.

Uwagi ks. A. Dąbrowskiego i ks. J. Bystrzyckiego nad rozprawą senatora Wybickiego: «O użytkach zaczęcia edukacyi, od historyi naturalnej».

(1808).

«Na wstępie wspomniawszy, iż, po długiem panowaniu ciemności i uporczywej walce rozumu z uprzedzeniem, prawdy z błędami, chęć oświecenia się wzięła górę nad ciemnością: potem, oddawszy sprawiedliwość Najjaśniejszemu Panu, Królewskiemu Towarzystwu, Izbie Edukacyjnej i innym znakomitym mężom, troskliwym o dobro kraju, z oświecenia wynikające; chcąc także ze swej strony do tegoż zamiaru przyłożyć się, przedsiębierze mówić o wykształceniu człowieka, z dzieciństwa wychodzącego, zakładając za cel dyssertacyi swojej, iż historya naturalna powinna być początkową nauką i pierwszym językiem dla dzieci, wychodzących z niemowlęcego stanu.

Jakoż, dziecię z wielką ciekawością może się uczyć historyi naturalnej, nie wiedząc nawet, że są jakie nauki i umiejętności, a w umysł jego, jeszcze niczem nie skażony, przez naukę historyi naturalnej, padnie od razu nasiono wiary, o koniecznej potrzebie Wszystkiego Twórcy, zatli się nieznacznie od tej nauki miłość pracy, która już nie wygaśnie i poprowadzi go stopniami do namysłu, rozwagi czynienia, wreszcie wiadomości najpotrzebniejszych w ekonomice politycznej i domowej. Rozbiera potem tę uwagę, okazując, jak się rozwijają władze umysłu dziecinnego, przez uczenie się historyi naturalnej.

Z wrodzonej ciekawości zapytuje się dziecko o to, co widzi, czego się dotyka, najczęściej jednak, przez niedostatek wiadomości, albo nie odpowiadamy, albo go fałszywą łudzimy odpowiedzią, albo mu milczenie nakazujemy, co daje początek jakowemuś dziczeniu duszy. «Depce —

mówi autor — dziecię, różnego rodzaju rośliny, powszechnie wszystko — zieloną murawą, łąką, zgoła trawą, słyszy nazywane. Widzi wyrosłe rośle, jedne — krzakami, drugie — drzewem zwać się uczy. Spotyka w biegu ostre kamienie, granitów ułomki, w tym wszystkim — twardego krzemienia strzedz mu się każą; widzi różnego rodzaju zwierzęta, zaledwo z nich jedno, co chodzi — bydłem, co się czołga — robakiem, co lata — ptakiem, lub muchą, przywyka nazywać. Ta niewiadomość, ten nałóg niemyślenia, powzięty w młodości, już nie odstąpi nadal człowieka i chyba z wypadku jakich okoliczności szczęśliwych, myśleć w późniejszym wieku zacznie i dzieckiem do grobu nie wstąpi».

Pole bitwy pod Austerlitz.

Wystawia potem, jak przeciwnym sposobem idzie edukacya, gdy się dziecię przypuści do szkoły natury, w której odmiana ustawiczna rzeczy nie nudzi go; zdawać mu się będzie, iż się niczego nie uczy, ugruntuje się nawet

fizyczność jego i charakter moralny. Przeto też, lubo nie wszyscy zdolni jesteśmy do wszystkich nauk, wszyscy jednak z największą łatwością, historyę naturalną pojąć możemy; nawet ta nauka usposobi dziecię do zrozumienia inszych. Wspomniawszy potem, jak była niedokładna dawniejszych czasów historya naturalna; okazawszy, iż za wydoskonaleniem fizyki i chemii, która teraz stała się duszą, już prawie wszystkich warsztatów przemysłu, wnosi, że historya także naturalna doprowadzoną została do tego stopnia doskonałości, iż z największą precyzyą i łatwością dawaną być może.

Między innemi korzyściami, które uczenie się początkowe historyi naturalnej przynosi, tę także niepospolitą kładzie, że ukształcony w szkole natury młodzieniec może z pożytkiem udać się w obce kraje, których zwiedzanie jest przyłożeniem pieczęci w edukacyi człowieka, ale kiedy już przygotowany do różnych wiadomości, przez początkowe nauki, granice ojczyste przeszedł.

Lubo zaś botanika i zoologia mają swe powaby, utrzymuje autor, że nauka historyi naturalnej zaczynać się powinna od geologii i mineralogii, jako najdokładniej ułożonej, i prawidłami fizyki, chimii i jeometryi wspartej, kończy rozprawę odezwą do matek, zachęcając je, aby zamiast baśni i romansów, które myśl obłąkać i niewinne serce skazić mogą, dały raczej dziecięciu, w pierwszych lat zawiązku, poznać i pokochać prawdę, przez rozmnażanie płodów natury.

Deputacya zatem jest przekonania, że ta rozprawa, tak ważny zamiar, jakim jest wykształcenie człowieka, mająca, o tak potrzebnej umiejętności traktująca i przez męża, równie w ojczyźnie, jak i w naukach zasłużonego, napisana, z takiem uczuciem od słuchaczów na publicznem posiedzeniu przyjęta będzie, z jakiem ją członki wydziałów 1 i 2 przyjęły».

VIII.

Stosunki majątkowe ks. Staszica.

(Z autografu).

...«W roku 1781 podjąłem się edukacyi panów Zamoyskich. Więc rodzice ich zapewnili mi skryptem dożywotnią pensyą czterech tysięcy złotych polskich, pod warunkiem, abym lat 10 ciągle zatrudniał się tą edukacyą.

Józef książę Zajączek.

Po skończonych latach 10, chociaż bez zatrudnienia się dalszego, taż pensya dochodzić winna mię była, ja przecież, na żądanie tychże J. WW. Rodziców, nie przestałem jeszcze zatrudniać się tąż edukacyą lat siedm, aż do zupełnego jej zakończenia.

Przez lat siedmnaście w tym domu zostając, nie potrzebowałem czynić żadnych na siebie wydatków, mając wszystkie wygody, a przytem ciągły, a zawsze jednakowy

sposób mojego życia, nie zdalał się nigdy od szczupłych, a raz na zawsze obranych, dla mojej osoby potrzeb.

Miałem dawniejszego majątku kilka tysięcy czerwonych złotych. Ordynatowa Zamoyska, która wielu innych, w jej domie zasłużonych, opatrzyła losy, stała się również i dla mnie dobroczynną. Darowała mi dwa kroć sto tysięcy złotych.

Te sumy, równie jako darowany mój majątek i to, co przez rządną oszczędność zebrałem sobie, starałem się umieścić w różnych domach.

1. J. O. X. Lubomirskiej, kasztelanowej krakowskiej, 1000 #, dochodził mię procent 70 #, dotąd mam skrypt.

J. O. Xcia Alexandra Lubomirskiego około 5000 #, od tych roczny procent 400 #. Skrypt ten zapłacony został w r. 1794.

U JW. Xiężnej Lubomirskiej, Marszałkowej koronnej, 1000 #, roczny procent 60 #.

U bankiera, pana Bernaux, 4000 #, procent roczny 280 #. Skrypt zaspokojony.

W banku Teppera 4500 #, roczny procent 315 #. Skrypt dotąd do okazania.

W banku pana Blanka 3800 #, procent roczny 266. Komplanacya do okazania.

W banku Tyszkiewicza 2000 #, procent roczny 140 #. Ten skrypt zaprotestowany pod upadkiem jego.

W banku Richarda 1000 #. Procent roczny 80 #, składam komplanacyę.

W banku Heyzlera 1000 #, procent roczny 80 #, jest tego komplanacya.

W banku Szkrochowskiego we Lwowie 2000 #, roczny procent 1600 #, jest dotąd skrypt jego.

Oprócz tych dochodów miałem 4000 pensyi; probostwo Turobońskie czyniło mi rocznie do 6000.

Z tych dowodów okazuje się, że około roku 1793.94 miałem dochodu rocznego do 49 tysięcy i expensy nie czyniłem żadnej.

JO. Ordynatowa, chociaż nie potrzebowała, była zwykła przecież, od swoich służących, dla ich własnego bezpieczeństwa i pożytku, przyjmować, z wyznaczeniem procentu, sumy, które, albo sami sobie zebrali, albo które z miłości darowane sobie mieli.

Taką łaskę wyświadczyła panu Lacarrier, dawnemu doktorowi, płacąc mu od sumy 1000 ‡ procent po siedm.

Panu Staławskiemu, dawnemu chirurgowi, od 1000 ‡ płaciła po siedm.

Panu Słupskiemu, zasłużonemu geometrze, od 100 ‡ płaciła po 8.

Panu Lipskiemu, marszałkowi, od 10.000 darowanych i znowu długiem przyjętych, płaciła p 6 od sta.

Panu Owidzkiemu od 6000 płaciła po 6.

Tą samą łaskę wyświadczyła i dla mnie, gdym ją prosił, aby raczyła, z tej sumy, którą miałem z jej dobrodziejstwa, przyjąć coś, przez co, ile w czasie upadku banków, miałbym bezpieczeństwo. Uczyniła mi tę łaskę, przyjęła i wyznaczyła procentu po 6 od sta. Na to, jako te pieniądze oddałem do rąk W. Zamoyskiej i skrypta w jej oczach pisane od niej, były mi podpisane, ofiaruję przysięgę.

W tym samym czasie, kiedy te pieniądze, w r. 1793 powróciwszy z Warszawy, oddałem p. Ordynatowej i wziąłem skrypt od p. Zamoyskiej, zaraz, tegoż czasu, opowiadałem o tem obszernie p. Alexandrowi Ordynatowi Zamoyskiemu, że pani Ordynatowa przyjęła odemnie sumę na procent, że chociaż miałem gdzieindziej po 7 od sta, a pani Ordynatowa tylko mi 6 od sta wyznaczyła, przecież wdzięczny jestem za tę łaskę, bo, w teraźniejszym czasie, po upadku banków w kraju, niema nigdzie bezpieczeństwa lokacyi*)... *Staszic.*

---

*) Szczegóły powyższe mają związek ze sprawą Staszica, opowiedzianą przez Koźmiana w *Pamiętnikach* (II, 200 i nast). P. A.

IX.

Uwagi X. Staszica nad planem historyi polskiej, ułożonym przez ks. Adama Prażmowskiego.

Podział tego planu jest dwojaki: Jeden — na epoki i w tych epokach podziały. Drugi — na panowania.

Epoka pierwsza. Obejmuje początek naszego rodu. W tej epoce są trzy podziały.

Ta część jest przez trzech z naszego Towarzystwa członków już częściami wypracowana: przez Czaykowskiego, Kołłątaja i Trembeckiego. Należałoby się do nich zgłosić. Nadto, Tadeusz Czacki ma tom jeden Naruszewicza o początkach Narodu.

Epoka druga. Ta epoka obejmuje początek jednowładztwa, jego wzrost za Mieczysława, Bolesława, Mieczysława II, Kazimierza I, Bolesława Śmiałego, Władysława, Bolesława II, Władysława II, Przemysława.

Zdaje mi się, że przy rozpoczęciu tej epoki, a z nią jednowładztwa, trzeba razem złączyć zaprowadzenie religii Chrystusa. Kończyć się zaś ta epoka powinnaby na Władysławie drugim, bo pod nim władza jednowładztwa upadła. Tytuł nawet króla zaginął. Wskrzeszony on przez Przemysława, ale już to nie był król jednowładca. Już tu wszczęły się prerogatywy stanu szlacheckiego. Więc sądziłbym, żeby epoka jednowładztwa kończyła się z Władysławem II, a epoka trzecia — wszczęcia się wzrostu prerogatyw stanu szlacheckiego, zaczynała się po śmierci Władysława II.

Epoka trzecia. Zawierać ma wszczęcie, wzrost i ustalenie się przywilejów szlachty. Już powiedziałem, że ta epoka powinnaby tam się zaczynać, gdzie się rzeczywiście wszczątki władzy i udzielnictwa stanu ślacheckiego wszczynać i ukazywać poczęły, to jest, od śmierci Władysława II, z którym tytuł króla upadł, ciągnąc ją aż do wszczęcia się arystokracyi anarchicznej, przemagającej

się to z ślachtą, to z władzą króla. A to jest prawdziwy punkt przy kończeniu się panowania domu Jagiellońskiego pod Zygmuntami, pod któremi, pierwszy raz w naszych dziejach, ukazał się w możnych domach zawiązek myśli możnowładztwa dziedzicznego, podobieństwem do tego, co było w Rzeszy Niemieckiej, z dziedziczną władzą elektoralną.

Takie myśli, w możniejszych domach wszczęte, dały rzeczywiście powód demokracyi ślacheckiej do szukania przeciw temu sposobów i do chwycenia się elekcyi, przy zwołaniu całej ślachty. Źródło dalsze naszego upadku.

W planie tej epoki położono jest, że za Władysława Jagiełły było przy królu prawodawstwo. Zdaje mi się, że tego już wtenczas przy królach nie było, bo już jak jednowładztwo nastało, Władysław Jagiełło musiał zwoływać zjazdy, sejmiki, sejmy, już musiał zwoływać ślachtę do stanowienia poborów.

Epoka czwarta. Zaczyna się w swojem miejscu od elekcyi królów.

W tej epoce należałoby dokładnie wyprowadzić ciągłe tylko z sobą walczenie, przemaganie się bez planu wzajemne demokracyi ślacheckiej z arystokracyą anarchiczną i z osłabioną królów władzą, gdyż po głębokiem zastanowieniu się, to jest rzeczywiste złe, które, od wszczątku elekcyjnego, trwało aż do konstytucyi 3 Maja, które w tym przeciągu czasu przyszło do tego stopnia, że, bez wielkiej rewolucyi w całym Narodzie, nie mogły rzeczy zwrócić się do porządku. Poznał to sam Naród, to jest wszystkie te trzy, nierządem przemagające się, stany. Zdziałano jednomyślnie poprawę w dniu 3 Maja.

Nie sądziłbym przeto, aby pod Michałem królem kończyć epokę piątą, ale czwartą epokę pociągnąć aż do sejmu 3 Maja, a sejm ten położyć za wszczątek epoki piątej.

Epoka szósta. Odrodzenie się Narodu.

Uwagi ogólne.

Czyby nie wypadało wszystkim wezwanym do pisania historyi, prócz głównej rzeczy tej epoki, w której sobie obiorą opisywać panowanie jakiego króla, wskazać za ogólne prawidło, aby następne uwagi przy każdem panowaniu opuszczonemi nie były:

1) Skład wewnętrzny towarzystwa.
2) Stosunek jego wówczas zewnętrzny.
3) Wzrost lub upadek władzy królewskiej.
4) Wzrost lub upadek władzy stanu rycerskiego.
5) Religia.
6) Wzrost lub upadek stanu duchownego.
7) Stan ludu miejskiego.
8) Stan ludu wiejskiego.
9) Handel wewnętrzny i zewnętrzny.
10) Oświecenie powszechne.
11) Duch praw.
12) Podatki.
13) Skład siły zbrojnej narodowej.
14) Skład sił zbrojnych pogranicznych.
15) Sekty różne, żydzi, karaimy.

X.

Ks. Bohusz, o planie do historyi narodowej. (1809).

Plan do hist. narodowej dzieli historyę na 5 znaczn. epok, wskazując przez to, że pięciu potrzebować będzie pisarzy, z którychby każdy, obranej przez siebie epoki żądaną pisał historyę.

Nic nie mam do zarzucenia przeciwko podziałowi, bo ten od woli i upodobania każdego zawisł. Można na więcej, można na mniej epok podzielić. Ale życzyłbym, aby te epoki dokładniej między sobą były odosobnione. Bo

w drugiej Epoce, położywszy początek jednowładztwa, trzeba ją na jego ustaniu zakończyć. W trzeciej epoce kładzie autor wzrost swobód szlacheckich, więc supponuje, że się one poczęły w drugiej epoce. Naturalniejszą byłoby rzeczą, w trzeciej epoce pomieścić początek, wzrost i ustalenie swobód szlacheckich, inaczej, oddzielnie każdy opisujący obraną przez siebie epokę, jeden drugiego zarywać i czasem sprzecznie sobie pisać będą.

Pracowicie wypisany z kronik krajowych rejestr dziejów polskich mam za bardzo potrzebny dla tych, którzy dzieje Narodu czytali. Radbym go nawet dla siebie mieć przepisanym. Kto nie ma własnej biblioteki, bardzo mu wygodno, przypomniawszy sobie wypadek jaki z historyi, zajrzeć do takiego Rejestru, i obaczyć datę, kiedy się to stało, ażeby ustrzedz się anachronizmu.

Ale ten rejestr służyć pisarzom nie może za wskazówkę, jakim porządkiem pisać mają. Pisaliby albowiem natenczas to, co drudzy już napisali. Byłby to inny porządek słów, styl inny, ale rzecz ta sama, a zatem — praca daremna. Jeżeli zaś do tego, co drudzy już napisali, nowy pisarz historyi znalazłszy w rękopismach, co przez nich opuszczono, przyda, bliżej to nazwać będzie można zbiorem anekdotów, nie historyą. Nam zaś trzeba obrazu w ramach mniejszych, ale w rysach większych, to jest, historyi, której przedniejszą część nie powinny składać panowania królów, lub czyny naszych sławniejszych mędrców, ale tylko służyć za dowód, za przykład, za objaśnienie.

Towarzystwo życzy sobie, jeżeli się nie mylę, historyi prawdziwie narodowej, w której autor, biorąc Naród od samego dzieciństwa jego, to jest, od czasu, w którym coś z pewnością o nim wiedzieć możemy, szukać będzie zarodu przyszłej wielkości jego, w jego pierwiastkowym geniuszu, charakterze, zwyczajach, sposobie obrad, sposobie wojowania, rządzenia się, nawet w zabawach jego, jak z postępem czasu i jakiemi stopniami przyszedł do

wysokiego wzrostu? jaki natenczas był Rząd, administracya publiczna, sposób wojowania, rolnictwo, oświecenie, stan nauk, nawet ulubione w każdym wieku przesądy jakiemi np. są: *Liberum veto pupilla est libertatis* i drugie: Władza hetmańska pośredniczyć zawsze powinna *inter maiestatem et libertatem* i ten: Polska nierządem stoi. Takie maksymy, jakie za sobą dla kraju ściągnęły skutki? Do wzrostu tego, prócz sił wnętrznych, ile mu pomogły zewnętrzne przyczyny, jakiemi są: słabości, lub niesnaski sąsiadów, szczęśliwe wojny, pomyślne negocyacye małżeńskie, królów związki, korzystne traktaty itd. nakoniec przyczyny, dla których słabieć poczyna Naród, a które przyczyny widzę wyszczególnione w rozsądnych uwagach autora rękopismu na początku epoki piątej, te to publiczne choroby, które nań napadają, niedostatek lekarzy, później ich zebranie się, ale niezgody między niemi. Nakoniec, jak ich niewczesne i niedorzeczne lekarstwa słabią, siły odbierają i nakoniec zabijają Naród. Oto jest historya Narodu.

Ale takiej historyi pisać nie może kilku, tylko jeden. A jednak, na czytanie, śledzenie, dociekanie, roztrząsanie i zebranie potrzebnych do takiej historyi materyałów, życie człowieka zda się za krótkie!

Towarzystwo nasze może szczególniej dla ułatwienia dzieła przyłożyć się, rozdzielając znaczniejsze artykuły, z których ma się składać historya, jakiemi są: cywilizacya, oświecenie i stan nauk jednowładztwo, możnowładztwo, szlachecka demokracya, i tym podobne. I tak będzie np. historya możnowładztwa, historya cywilizacyi i t. d. Wiele to zajmie pracy, szperania, czytania, mozołu, nim się taka cząstkowa napisze historya.

Ja rozumiem, że bez takich cząstkowych historyj, nie będzie można napisać historyi ogólnej narodowej.

Radbym nakoniec, aby między artykułami umieszczona była historya religii chrześciańskiej, od daty jej donas zaprowadzenia. Ona, tak jak wszędzie, dała nam szla-

chetniejsze wyobrażenie Bóstwa, ułagodziła dzikie obyczaje, nauczyła uważać ludzi jako braci, niewolnictwa więzy zlekczyła. Duch religii lepiej u nas był zrozumiany, jak gdzieindziej. Nie nawracali przodkowie nasi orężem; sumienia różnowierców nie prześladowali, mimo całą natenczas powagę Stolicy Apostolskiej, Trybunału inkwizycyi nie przyjęli, prymasowskie sądy, obok nuncyaturskich, utrzymali. Tolerancya u nas wszystkich wyznań była zupełna. Niesnaski za Zygmunta III i Zygmunta Augusta, tak jak i za naszych czasów konfederacya Toruńska i Słucka, wsparta orężem rosyjskim, z innego były powodu, nie dla utrzymania wolności sumienia, której im nikt nie bronił.

Bohusz.

XI.

Myśli Stanisława hr. Potockiego o projekcie nowego dzieła historyi polskiej.

Dopełniając danego mi zlecenia od wydziału literatury, zdania mu sprawy z jego własnych myśli, względem sposobu najkrótszego i najdogodniejszego utworzenia ciała historyi polskiej dokładnego i stosownego do ducha wieku, w którym żyjemy, czynię niniejszy o tem rapport, sposobem jak najprościejszym, zostawując czasowi wykształcenie zamkniętych w niem myśli, gdyby też, jeżeli przyjętemi będą, publiczności podanemi zostały.

Gdybyśmy mogli czas długi zamierzać na wyrobienie dzieła, o którem rzecz czynię, zapewne, najlepszym byłoby środkiem, powierzyć całkowite sporządzenie tegoż jakiemu znakomitemu pisarzowi, równie zaleconemu stylem wybornym, jak rządnym rzeczy objęciem, wskazawszy mu za wzory: (że dawne pominę), współczesne Humów i Robertsonów dzieła. Możeby się niejedne znalazło pióro po obszernych polskich granicach,

zdolne naśladować tych wielkich ludzi, a wtedy kraj miałby wybór między ich pracami. Lecz ten środek jest nie sporym, a zatem niedogadzającym nagłości, w której się znajdujemy; długie zaledwie lata wystarczyć mogą na spisanie dzieła takowego, jeżeli mu ma towarzyszyć ta dokładność rzeczy i stylu, która go jedynie uwiecznić może. Do tego, powierzona jednemu na niepewność puszcza się takowa praca, bądź dla przeszkód, które go w jej ciągu spotkać mogą, bądź dla niepewności, czyli, mimo znanych talentów, zadosyć uczyni widokom naszym i z przepisanej sobie nie zboczy drogi. Nakoniec, jeżeli się kiedy ma znaleźć szczęśliwy geniusz, przeznaczony stać się Humem lub Robertsonem polskim, tego raczej własne natchnienie, jak nasz wybór, wskaże, doda łatwości, a może pochopu do pracy jego, już przez społeczeństwo nasze dobrze okrzesana i wprowadzona na tor właściwy, historya narodu naszego.

Te są przyczyny, które nas skłaniają do rozdzielenia pracy, o której mówimy, między członkami społeczności naszej, a nawet do wezwania do niej i innych światłych rodaków, którzyby się do wzniesienia tej wspólnej, bo narodowej pamiątki, przyłożyć chcieli. Wtedy stanie się ona krótką co do czasu, łatwą do wykonania dla piszących, a nawet i jednostajną, jeżeli nie do stylu, to do ducha, choć i styl przygładzonym i porównanym ostatecznie być może, gdy stosownych do tego użyjemy środków i pilnie nad ich wykonaniem baczyć będziemy. Wtedy spodziewać słusznie się możemy, iż w pięciu, lub sześciu lat przeciągu, dopełnimy dzieła, któregoby, inną idąc drogą, Bóg wie, czybyśmy się mogli doczekać.

Chcąc zaprzątnąć różne osoby pisaniem historyi polskiej, trzeba najprzód ustanowić najdogodniejszy jej do tego podział. Ten rozłożyć można na epoki, na dynastye, lub na panowania. Epoki i dynastye dają nam najrozleglejsze historyi podziały, a zatem, ogromniejszą czynią pracę, bo na większe części podzieloną. Szczególne królów

panowania, w ściślejszych, acz nierównych między sobą, zamykają się okresach i większą pracujących liczbę do niej przypuszczają, z tą łatwością, iż jednego panowania zajęci przedmiotem, zgłębić go doskonalej mogą. Przecięcie nawet historyi przez panowania, mniej wydatną uczyni różność stylu piszących, której, mimo wszelkiego starania ostatecznej redakcyi, uniknąć ze wszystkiem ciężko nader będzie.

Nie można wszelako radzić podziału historyi polskiej na panowania, od samego jej początku. Pierwsza jej epoka aż do Mieczysława i bodaj nie druga, aż do Łokietka czyby sposobem wstępu Robertsona do historyi Karola V wystawioną być nie powinna?

Pewny jestem, co iż do pierwszej epoki, łatwo na to zdanie każdy przypadnie. Co się drugiej tyczy, która, z czasów bajeczności historyi naszej wychodząc, prawdziwe początki wzrostu narodu naszego wskazuje i obszerniejniejszego wyciąga opisu, nie wiem, czyby ją odciąć zupełnie od pierwszej nie przystało, i już — nie wstępem do historyi, ale pierwszym jej uczynić działem. Ten nawet, czy nazbyt ogromnym nie będzie, zastanowić się należy, a wtedy ustanowić tylko przecinającą go epokę.

Panowania Łokietka i Kazimierza W. nie przystoi wraz z sobą połączyć. Oddzielnym że ma być Ludwika, od Wład. Jagiełły, od synów jego i wnuków Alexandra, Olbrachta, zgoła, czyli pisania historyi polskiej panowaniem ma się zaczynać od Kazimierza W. czy też od Zygmunta I, od tej epoki najinteresowniejszej nie tylko dziejów polskich, lecz ogółem historyi Europy? nad tem nam się dobrze zastanowić należy.

Po ustanowieniu podziału w pisaniu, następuje ustanowienie porządku w tymże, to jest przepisanie pewnych reguł, których każdy piszący trzymać się powinien, w epoce, lub panowaniu, które będą przedmiotami pracy jego. Ja tu, w krótkości, o duchu, którym mniemam, że te reguły pisane być mają, nadmienię.

Historya nie jest tylko znajomością zdarzeń, ale oraz

znajomością skutków, które te zdarzenia przyniosły, a zatem, nie jest dosyć — trafy opowiadać, lecz wskazywać wpływ, jaki te trafy miały nad ogólnym bytem narodu. Ta część filozoficzna historyi jest cięższa nad pierwszą; w niej bowiem śledzić należy praw i obyczajów narodu, ich postęp na prawo, lub zepsucie, wzrastający lub upadający duch niepodległości, do ogółu, lub jakiej części narodu, przystosowany, krzewiący się rząd, lub nierząd, duch zgody, lub anarchii, wpływ religii, lub nad obyczajami i rządem postęp oświecenia i nauk, lub ich upadek, początek, lub wzrost rolnictwa, rękodzieł i handlu, zasady polityki krajowej z obcemi i na wzajem, jej złą lub dobrą czynność, przystosowaną do zdarzeń. Otóż to są przepisy, choć niezupełne, wedle których, duch epoki, z panowania każdego, wystawionym obok zdarzeń być powinien. Bo to wszystko więcej ma wpływu w przyszłości nad losem narodów, aniżeli czyny wojenne, które go momentalnie wsławiły, lecz których tylko pamiątka chwalebna się została, kiedy rząd niebaczny nie korzystał z nich, by inne części, przykładające się do wydoskonalenia narodu, towarzyszyły waleczności.

Wystawując pisarz obraz epoki, lub panowania, o której rzecz czyni, wskazać to wszystko w niej powinien, ciągnąc dowody z czynów, które przedstawia. Reguły te wszakże do czasu przystosowane być powinny. Nie możem wyciągać aż do panowania Zygmunta I ścisłego ich we wszystkiem dochowania, dla braku materyałów do tego potrzebnych. Lecz od tej epoki, dosyć mamy z własnych pisarzów i z obcych pomocy, byśmy tę regułę, w całej swojej obszerności, za konieczną ustanowili.

Wielkiej do tego pomocy będą obszerne prawodawstwa naszego Volumina, które historyę polityczną sejmów naszych wskazują.

Ważną nader częścią jest skład ostateczny dzieła i danie mu przyzwoitej jedności. W tym względzie obejść się ono bez ostatecznej redakcyi nie może, to jest, bez usta-

nowienia dwóch wydziałów, z grona naszego wybranych, z których jeden, zaprzątałby się egzaminowaniem, czyli podane pisma odpowiadają zamiarowi naszemu i w tym celu prostował je i uzupełniał, z jednych do drugich przenosząc, to, coby im wspólnie służyć mogło.

Drugi dać przyzwoitą jedność stylowi piszących.

Wszak te oba wydziały, w świetle członków swoich i dobrym ich smaku, znajdą potrzebne ku temu prawidła.

XII.

Uwagi S. B. Lindego nad programem historyi Polski (1809 r.).

Ponieważ, podług umówienia, dzieło historyi Polskiej być powinno nie historyą królów, ale historyą narodu, jego cywilizacyi i odmian w rządzie i charakterze narodu etc. jak to dokładniej projekt JW. Senatora wojewody wyłuszcza, zdaje się przeto niżej podpisanemu, żeby, stosownie do tego zamiaru, obrać punkta podziału tej przestrzeni, opierające się na główniejszych zdarzeniach dziejów narodowych, nie zaś na panowaniach i odmianie królów. Bo, tym sposobem piszący, będzie zniewolony mieć na baczności główny cel pracy swojej, w wytkniętej mu epoce dziejów cywilizacyi narodowej: w epokach tych ma pisarz wskazywać wpływ odmiany, czy to zewnętrznie, czy wewnętrznie, działającej na rząd, stan i kulturę narodu. Ponieważ zaś dzieła tego osobne epoki mają być przez oddzielne osoby wypracowane, każdy z pisarzów, w przyjętej na siebie epoce, powinien mieć wzgląd na poprzedzające okoliczności, które, jako nienależące do celu poprzedzającej epoki, mogły być opuszczone. Te więc, do przyzwoitego celu zwracać i przypominać, do redakcyi należy. Cele i oddziały epok, ile możności w tytułach ogólnych

przy każdej wskazane będą. Mieć baczność szczególnie należy na zdarzenia i ludzi w historyi polskiej wpływających na Europę; te wytykać, stosunkowo do innych narodów, przez to albowiem, interesowniejszą i świetniejszą się staje w powszechnej historyi świata, historya każdego narodu.

My, Polacy, z tego względu upośledzeni byliśmy, gdy mimo ważnych przysług Europie uczynionych, mimo dzielnego wpływu Chrobrych, Krzywoustych, Kazimierzów, Jagiełłów, a w szczególności Zygmunta I, Stefanów, tylu osób szczególnych, wielkich, pod Zygmuntem III, Kazimierzem IV, na rewolucyę narodów obcych, religii i nauk, szczególniej na interesa Rzeszy niem. interesa północne, wschodnie i południowe, żadnej przecież o Polsce wzmianki nie znajdujemy w historyi powszechnej, aż do Sobieskiego.

Po wystawieniu każdej epoki, przyłączyć należy przydatkowo biografią królów tej epoki, mężów sławniejszych urzędowaniami, lub talentami; opis szczegółów, któreby się w przypisach u dołu położonych mieścić mogły, tudzież tablice synchronistyczne i krytyczne, wyłuszczenie źródeł, z których czerpano.

Gdy historya osób i szczegółów, wskazujących ich charakter lub sposób myślenia, w biografii przydana będzie oddzielnie, łatwiej będzie wtedy wystawić w każdym dziale całkowity obraz dziejów, z połączenia tych wszystkich działów — w jednę ogólną całość. Przytaczam tutaj znaczniejsze działy, na wzór punktów głównych całkowitej pracy.

Dział I. Sklejenie się narodu w jedno ciało polityczne. Ocieranie się jego z dzikości. Zapewnienie udzielności jego i rozszerzenie granic. Utwierdzenie władzy monarchicznej, aż do utracenia tytułu królewskiego r. 1079.

Dział II. Mocowanie się możnowładztwa z monarchiczną władzą, pod Wład. Hermanem i Krzywoustym, aż do podziału kraju na synów Krzywoustego. Jak obcy z tego chcieli korzystać r. 1139.

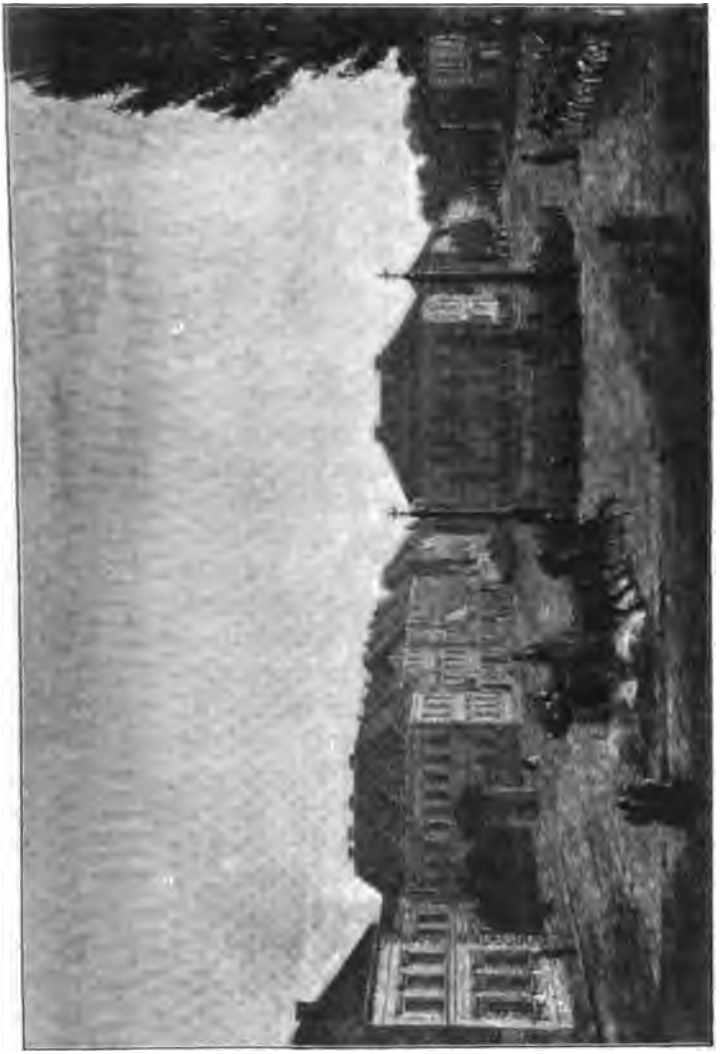

Plac trzech Krzyży w Warszawie.

(Zbiór Stan. Leszczyńskiego).

Dział III. Zupełne osłabienie władzy monarchicznej przyczyną nierządów w Polszcze. Wprowadzenie Krzyżaków. Najazdy od Litwy, Tatarów, Prusaków. Intrygi Margrabiów Brandeburskich. Wyludnienie kraju i spustoszenie miast. Wprowadzenie praw teutońskich i wpływ Krzyżaków na cywilizacyę krajową, aż do przywrócenia tytułu królewskiego i klejenia się na nowo kraju w monarchią, 1295 r.

Dział IV. Od wskrzeszenia tytułu królewskiego. Usiłowania Łokietka i Kazimierza W. na przywrócenie powagi królewskiej, zabezpieczenie się od margrabiów brandeburgskich i Krzyżaków. Odzyskanie utraconych krajów. Upadek Monarchii Przeddnieprskiej. Sejm Wiślicki. Akademia krakowska. Podźwignienie miast, rolnictwa i sądy ziemskie, aż do wstępu Ludwika węgierskiego na tron.

Dział V. Od Ludwika aż do złączenia Korony z Litwą. Wprowadzenie elekcyi, paktów, konfederacyi, wzmaganie się na nowo możnowładztwa, aż do r. 1386.

Dział VI. Od złączenia Korony z Litwą aż do klęski pod Warną. Wzmaganie się republikanizmu. Rozwijanie się cnót republikańskich. Ludzie znakomitsi: Oleśnicki, Mikołaj Trąba, Zyndram z Maszkowic, dalej — Witold Skirgiełło, Swidrigajło etc. Intrygi Krzyżaków i Zygm. cesarza na rozerwanie sprzymierzenia Litwy z Koroną. Powód pierwszego sejmu pod Jagiełłem i przyczyny podatków, przywileje od szlachty, wytargowane na królu. Przyjęcie w hołd Wołoszczyzny. Ciśnienie się Czechów i Węgrów do jedności z Polakami. Prawa na odszczepieńców. Sejmy częstsze i wraz burzliwsze. Początek wojen z Turkami.

Dział VII. Rozszerzenie się domu Jagiellońskiego na tronach europejskich. Obszerniejsze związki z innemi Mocarstwami. Wzmaganie się Rossyi i najazdy na Litwę i Inflanty. Osłabienie potęgi Krzyżackiej. Traktat Toruński. Wzmaganie się republikanizmu. Sejmiki. Szerzenie się światła przez Włochów w Polszcze. Sławni: Kallimach,

Długosz, Wapowski, Kopernik, aż do wyprawy Olbrachta, chcącego szlachtę ukrócić, na Wołoszczyznę, r. 1496.

Dział VIII. Aż do zniesienia praw na księstwo świeckie 1525. Tu mają miejsce intrygi domu Austryackiego na wydarcie domowi Jagiellońskiemu pierwszeństwa w Europie. Podburzanie mistrzów krzyżackich. Buntów Glińskiego związek z Rossyą na Polskę. Polityka Zygmunta I w pobłażaniu opiniom religijnym.

Dział IX. Do wieczystej Unii Korony z Litwą r. 1569. Sejmy znaczące pod Zygmuntem Augustem. Ponowienie przywilejów szlachty w elekcyach i obradach. Oznaczenie sejmów. Walki pomiędzy katolikami, a innych wyznań Polakami, aż do uwolnienia Maxymiliana I.

Dział X. Sława wojenna Polaków pod Zygmuntem III, aż do zwycięstwa Chocimskiego r. 1622.

Dział XI. Stan osłabienia Polski z przyczyny nierządów wewnętrznych, intryg obcych i buntów kozackich aż do traktatu Welawskiego r. 1657 t. j. do wzmocnienia się domu pruskiego.

Dział XII. Wzmocnienie się rokoszów i konfederacyj, aż do związku Sobieskiego z domem austryackim r. 1681.

Dział XIII. Aż do traktatu z Rossyą 1717 r. t. j. do utwierdzenia wpływu W. Ks. Moskiewskiego na elekcye i konfederacye polskie.

Dział XIV. Aż do sejmu Repninowskiego 1768 r. Tu już służy Rulhiera 2 tom.

Dział XV. Do epoki zupełnego panowania Rosyi nad Polską, aż do sejmu konstytucyjnego Warszawskiego,

Dział XVI. Tu służy dzieło o ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3 Maja. Insurekcya Kościuszki. Ostatnie zniszczenie Polski.

Dział XVII. Księstwo Warszawskie.

Linde.

XIII.

Ks. Hugona Kołłontaja plan historyi Piastowskiej Narodu polskiego (1809).

I. Epoka. Początek Narodu.

1 Dział. Pierwiastkowy szczep Narodu.

Najdawniejsze siedliska ludzi mówiących językiem, później zwanym słowiańskim, w Azyi. Ich nazwiska, wędrówki w różnych czasach i nowe posady w Europie, podług świadectw starożytnych autorów. Imię Słowian im nadane w jakim czasie? czyli było rozciągające się do wszystkich tym językiem mówiących, czyli ścieśnione do jednej tylko części? W szczególności, o pokoleniach Lachów, ich rozmaite siedliska z dawnych geografów, ślady ich przeniesienia się z Azyi do Europy, miejsce przez nich w tej części świata zajęte. Domysły o ich przybyciu w kraj, zwany teraz Polską. W jakiej rozciągłości go posiedli i jakich tu ludzi zastali?

2. Dział. Obyczaje, religia Lachów.

Życie po miastach i wsiach, rolnictwo, stąd miłość, spokojność, wojny tylko odporne, świątynie bogom wystawiane, nazwiska bóstw, dające poznać wyobrażenie i stopień cywilizacyi narodu.

3 Dział. Podania najdawniejsze o dawnych wodzach Polaków, sposób rządu, początek familii Piastów. Jej historya do czasów Mieczysława. Pierwsze usiłowania w zaprowadzeniu religii chrześciańskiej.

Upadek królestwa Wielkiej Morawii rozszerza granice. Przewaga Polaków nad innemi hordami tegoż języka. Wybór dynastyów przy narodzie. Sposób wojowania bez szyku i obława. Piasta potomkowie pierwsi wprowadzają porządnego prowadzenia wojny sposób. Duch podbijania za nich się rodzi, władza monarchy nieograniczona, ca-

łego kraju ziemia ich własnością, podgarnianie Słowian pogranicznych ku Zachodowi. Gorliwość Sasów o nawrócenie Polaków zbliżonych ku nim. Wysłany apostoł przez arcybiskupa Magdeburgskiego osiada w Poznaniu. Pierwsze związki z Niemcami.

Epoka II. Jedynowładztwo.

1 Dział. Wzrost monarchii.

Mieczysław. Wprowadzenie wiary chrześciańskiej do całego kraju. Stan jej naówczas w Czechach. Pierwsi biskupi z Włoch, wpływ ich do rozszerzenia władzy papieskiej, we względzie świeckim. Związki i zatargi z Niemcami.

Bolesław. Szczęśliwości jego oręża, opór uroszczenia wyższości cesarzów niemieckich, wpływ do Czech i Węgier, pierwsze pasowanie się z Rusią i początki wzajemnej niechęci tych dwóch narodów. Rozległość samej w sobie monarchii, jej hołdownicy. Pierwsza wyprawa na Prusaków. Rząd wnętrzny, prawodawstwo, sądownictwo i wodza wojsk przy monarsze, podatki i inne powinności dla Monarchii poddanych. Urzędnicy monarchy. Bogactwa monarchy i skąd ich źródło? Tytuł króla.

Mieczysław II. Gnuśność jego, ucisk narodów, odpadnienie hołdowników, ukarcenie zbuntowanych Pomorzan.

Kazimierz I. Powszechne zamieszanie kraju wystawia na łup Czechów i łup swywolnych, rozboje zagęszczone, Kazimierz z matką uchodzi. Bierze w Niemczech wychowanie, smak do nauk, powraca i tron osiada. Sprawiedliwość w kraju wrócona, spokojność przez związki małżeńskie od Rusi zapewnione. Z Benedyktynami nauki wprowadzone.

Bolesław Śmiały. Potęga Monarchii. Dawne trony trzem sąsiadom wygnanym. Związki z Rusią szkodliwe obyczajom króla i jego wojowników. Rozpusta powszechna. Pierwszy przykład wpływu duchowieństwa,

Zabójstwo biskupa krakowskiego. Skutki jego. Opuszczenie kraju przez króla.

Władysław. Wojny z Pomorzanami. Wojna domowa synów przeciw ojcu.

Bolesław III. Wyprawa na Czechów, Węgrów, Rusinów. Pobicie Pomorzan. Bunt kilkakrotny Zbigniewa, brata królewskiego, wspierany od Pomorzan i Prusaków kończy się jego zgubą. Pierwsza wyprawa Polaków na krucyatę do Palestyny. Podział kraju między synów Bolesława.

Dział II. Osłabienie Monarchii. Utrata tytułu króla, od Władysława II do Przemysława.

Obraz obszerności Monarchii Polskiej w czasie śmierci Bolesława. Narody ją otaczające i ich z nią stosunki.

Podział państwa pomiędzy książąt daje powód do niezgody. Możnowładzcy krajowi z tego korzystają, z liczby tych biskupi największą otrzymali przewagę. Duchowieństwo zostaje pierwszym stanem w kraju, bronią duchowną przywłaszcza sobie władzę nad całym świeckim stanem i monarchami. Obszerności jego przywilejów, wpływ do rządu. Usiłowania cesarzów niemieckich do zyskania zwierzchniczego wpływu w Polszcze, dzielny odpór ich pretensyom z obrony narodu. Wpływ władzy papieskiej tyle tylko, ile dogodny był duchowieństwu krajowemu do nagruntowania jego powagi.

Wzrost Niemców. Potęga książąt saskich. Powiększenie się margrabiów brandenburskich. Zniszczenie przez nich Słowian za Odrzańskich, ciągłe przywłaszczenia krajów Polskich, które tytuł nowej monarchii wzięły.

Pomeranii dwojakiej opisanie. Dalsza pod książętami traci wszelkie związki z Polską i staje się państwa niemieckiego częścią.

Bliższej Pomeranii książęta w ustawicznej walce z Polakami, często z szkodą ich rozszerzają granice swe, często zwyciężeni, zwierzchnictwo uznają.

Nakoniec Mestwin Przemysława swym dziedzicem

czyni i kraj ten do Polski wcielony. Napady na Mazowsze Prusaków, Jadźwingów i Litwy. Przeciw pierwszym Konrad sprowadza Krzyżaków. Zakon ten podbija Prusy z pomocą Polaków. Jego duma, chytrość i niewdzięczność. Pierwsze zatargi o Pomeranią, przywłaszczanie jej sobie mocą oręża.

Jadźwingowie, z początku Mazowsze, potem inne dzierżawy polskie niszczą. Ich odwaga, męstwo, zniszczenie zupełne za Leszka Czarnego.

Zerwanie zupełne związków z Rusią dalszą. Wzajemne najazdy Polaków i Rusinów Włodzimierskich na siebie. Królestwo ruskie. Zatargi o Halicz między Rusią a Węgrami. Wpływ monarchy polskiego, jako zwierzchnika przyznającego sobie do tych krajów władzę. Nakoniec Ruś Czerwona staje się krajem udzielnym pod książętami krwi swojej.

Pierwsze zjawienie się Tatarów, Mogułów, upadek monarchii ruskiej, będącej przedmurzem Polski od tych barbarzyńców, spustoszenia przez nich Polski stają się przyczyną sprowadzenia do Małopolski kolonij niemieckich. Kraków wtenczas zaczyna się rządzić prawem teutońskiem.

Z upadkiem Rusi powstają Litwini, dawniej jej hołdownicy, ich wzmocnienie się przez zabór Rusi Białej i Polesia, napady na Polskę z szkodą Polaków, lecz zawsze z klęską Litwinów odparte.

W całej tej epoce uważać należy:

1. Iż książęta z krwi Piastów, na różne podzieleni linie, choć między sobą ustawnie o najwyższą władzę walczący, wszyscy jednak składają jedno ciało monarchii polskiej, pod zwierzchnictwem księcia krakowskiego. Części spadające na nich biorą prawem dziedzictwa, bez dokładania się poddanych.

2. Sami możnowładzcy księstwa krakowskiego, jako mającego przywiązaną prerogatywę monarchii nad całą Polską, przywłaszczają sobie wybór Panów. W innych

księstwach bez oporu przyjmują tych, których im następstwo ze krwi daje.

3. Przy książętach zawsze jest cała rozciągłość jedynowładztwa. Prawodawstwo, sądownictwo, administracya, w ich tylko osobie. Skarb ich własnością. Lecz przewaga możnowładztwa zaczyna osłabiać tę władzę. Książęta nadają im przywileje, odstępują praw majestatowi, służących w majętnościach szlacheckich co do powinności osobistych. Stan rycerski powoli się wzmaga.

4. Z tych nadań książąt, duchowni najwięcej zyskują, uwolnienie swych dzierżaw od osobistych posług, prawo bicia nawet monety. Wolne rybołóstwo, łowiectwo. Klątwa jest ich straszną bronią. Pozwalają wpływu władzy papieskiej co do wybierania składki, czyli daniny S. Piotrowi, lecz ulegać jej nie chcą co do interesów krajowych.

5. Pomimo tych przywilejów, książęta zostają przy podatkach i czynszach, które im bez zaprzeczenia stan duchowny i świecki opłaca.

6. Nauki tylko utrzymują się w cieniach klasztornych i na dworach biskupów, stan świecki niemi gardzi. Wszystkie urzędy, potrzebujące umiejętności pisania, duchowni posiadają. Stąd ich przewaga w radzie i sądach.

7. W czasie wojny, sami szlachta tylko idą na wyprawę. Nie znajomy jeszcze zaciąg obcego ludu, który później od Krzyżaków przejęty. Fortece chłopi w żywność opatrują. Szlachta bronić winna. Lecz już i możnowładzcy obydwu stanów mają swe zamki warowne, czego się za pierwszych monarchów nie godziło.

Ogółem, widzieć można, że, w całym tym przeciągu czasu Niemcy były wzorem dla Polaków («i inne Europy kraje były wtenczas tak jak Niemcy: więc oni nie byli jedynym wzorem«. Uwaga dopisana na marginesie inną ręką) w obydwóch krajach ten sam był duch rządowy, w obydwu monarchia walczyła z możnowładztwem, nie zaprzeczano jej prerogatyw najobszer-

niejszych jedynowładztwa, lecz gardzono niemi, kiedy miano dość siły do oparcia się im, starano się zaś, na wszelki przypadek, szczególnemi i tylko osobistemi od ich mocy zasłonić przywilejami.

Dział III. Wskrzeszenie królewskiego tytułu, wzrastające swobody szlachty, aż do wygaśnięcia familii Piastów.

Przemysław koronuje się. Stan naówczas Monarchii polskiej. Odpadnięcie Ślązka. Słaby związek z Mazowszem. Intrygi i duma margrabiów Brandeburskich. Potęga i zabory Krzyżaków. Udzielność Rusi pogranicznej. Wzrost Litwy. Zabójstwo Przemysława. Łokietek na tronie. Uzurpacya Wacława. Wprowadzenie monety czeskiej. Łokietek powraca. Połączenie całej Polski, oprócz Śląska i Mazowsza. Wojna z Krzyżakami. Ich porażka. Kazimierz W. wstępuje po ojcu. Rząd ustalony na pewnej zasadzie, za poprzedniem zabezpieczeniem się od sąsiadów, przez związki małżeńskie z Litwą, przez pokój z Krzyżakami, który ich zostawił przy Pomeranii i innych przywłaszczonych dzielnicach. Nadanie praw cywilnych krajowi w Wiślicy. Zniesiona dependencya miast od jurysdykcyi niemieckiej. Opieka nad poddanemi. Zaprowadzone kolonie niemieckie. na zaludnienie zniszczonego wojnami kraju. Miasta odbudowane i murami obwiedzione. Zamki powystawiane. Pierwsza myśl ustanowienia krajowej akademii. Panowie w radzie. Szlachta przy zyskanych przywilejach utrzymana, lecz swywola możnowładzców ukrócona. Ruś Czerwona spadkiem dziedzictwa do Korony przyłączona. Związki przyjaźni i pokrewieństwa z cesarzem niemieckim, Węgrami. Ludwik król, rząd kraju poleca matce i kilku możniejszym. Zatargi między Narodem polskim i węgierskim a Rusią Czerwoną, stąd nieufność w królu. Zaniedbane wybieranie podatków. Król dla ujęcia sobie szlachty, w celu zapewnienia następstwa dla jednej z córek, powiększa ich swobody. Zmniejszenie podatków, najprzód stanowi świeckiemu, później duchownemu. Zaprowadzenie obrządku łacińskiego do Rusi Czerwonej, postanowienia tamże bisku-

pów, umacnia związki tej Prowincyi z Koroną. Śmierć Ludwika. Polacy przywłaszczają sobie władzę, dysponują koroną. Wahanie się królowej wdowy w przysłaniu córki. Wybór Ziemowita Mazowieckiego. Jego opieszałość przyczyną jest utratą korony przez Piastów. Jagiełło pretenduje do korony i ręki królewny. Wybrany przez Naród.

XIV.

Odezwa Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół nauk, w sprawie Prospektu historyi Narodu polskiego z roku 1809.

Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyjaciół nauk, mając za cel istotny cokolwiek ojczyzny się tyczy zgromadzić, i od niepamięci zachować, szczególniej zaś, przywiązanie do niej w rodach ożywić, utrzymywać, i rozszerzać, nie może być obojętnym na niedostatek najmniejszej do tego sprężyny, na brak zupełnego i doskonałego Zbioru Historyi Narodowej.

Mamy wprawdzie mnóstwo krajowych dziejopisów. W XI wieku Marcin Gallus, kapelan prawnuka pierwszego z naszych królów, którego ostatnich lat panowania mógł pamięcią zasięgać. W XIII Wincenty Kadłubek biskup krakowski. W XIV Bogufał biskup poznański i Jan archidyakon gnieźnieński. W XV Długosz. W XVI Kromer, Bielski, Stryjkowski, Gwagnin, Sarnicki, Orzechowski, Górnicki etc. W XVII Miechowita, Kobierzycki, Kochowski, Rudawski. W XVIII Lengnich, że nie wspomnę ani krótkich zbiorów Albertrandego i Wagi, ani zagranicznych o rzeczach naszych pisarzów Soliniaka, Coyer i Rhuliera.

Lecz, aby z tylu dzieł zrobić doskonały Dziejów Na-

rodowych opis, trzeba, przelewając je w jedno, popełnione omyłki, zasiągnionemi, lub od ościennych historyków, lub z krajowych archiwów wiadomościami poprawić, niedokładności wyjaśnić, przerwy zapełnić, nakoniec, od czasu, w którym pisać przestali, aż do utraty przez naród politycznego bytu, historyą doprowadzić.

Usiłowali to do skutku przywieść współcześni nam, z rzadkiej pracowitości, i obszernych wiadomości znani, mężowie.

Pierwszy z nich, biskup Naruszewicz, wsparty powagą Stanisława Augusta króla, miał sobie otworzone wszystkie publiczne archiwa; znajdowała się biblioteka Załuskich, skarb niewyczerpany rzeczy do kraju naszego ściągających się, opatrzony był w rękopisma, znacznym nakładem monarchy z zagranicznych księgozbiorów zgromadzone; jednak tylko uczone swoje dzieło, i to bez omyłek, do zgaśnienia familii Piastów doprowadził.

Po nim, szanowny nasz i nieodżałowany członek, biskup Albertrandi, na lat kilka przed śmiercią, zamierzył sobie, i to, w czem Naruszewicz uchybił, poprawić, i dzieje narodowe do najpóźniejszych czasów dociągnąć. Posiadał on znaczny ksiąg zapas; miał niektóre rzadkie rękopisma; obejmował szczęśliwą pamięcią treść licznych woluminów, które, z bibliotek Watykańskiej, Kopenhagskiej, Sztokolmskiej wypisał; świadkiem był wreszcie, równie bliskim jak bezstronnym, za życia swego zdarzeń. Im zatym więcej obiecywała przedsięwzięta od niego praca, tem bardziej żałować trzeba, że szacowny jego manuskrypt nie dochodzi tylko do panowania Władysława IV.; prócz tego znaczne przerwy liczy w poprzedzających panowaniach.

Gdyby był skutek — usiłowania tych znakomitych mężów uwieńczył, mielibyśmy przynajmniej dokończony zbiór dziejów narodowych. W nim znajdowaliby ziomkowie nasycenie swej ciekawości, młodzież — zapalające do poświęcenia się ojczyźnie przykłady. Lecz małaby znalazła się

czytelników liczba, coby w długiej lat kolei postrzegli to ciągłe zdarzeń pasmo, które, jedne z drugich wypływając, z oddzielnych, czasem wspólnie działających, przyczyn pochodząc, wystawiają (że tak powiem) nieprzerwanym szeregiem pokolenia wypadków aż do zupełnego bytu narodowego zniszczenia. Do objęcia tego ogółu, do spostrzeżenia tego koniecznego w dziejach związku, do poznania tego ducha historyi, jedynie głębokie zastanowienie, przenikłość z doświadczeniem złączona, doprowadzić potrafią.

Z tym to historyi duchem nietylko współziomków swoich obeznać, ale znajomość jego w narodzie upowszechnić, zamierzyło sobie Towarzystwo.

Ręką wielkiego bohatyra dźwignieni, odzyskawszy w części byt polityczny, winniśmy zwrócić uwagę wszystkich na przyczyny upadku tak obszernego państwa, pomimo niezaprzeczonej waleczności jego obrońców, pomimo szlachetności czucia w obywatelach, pomimo obfitych źródeł bogactwa krajowego. Winniśmy rozkrzewić poznanie fałszywych wyobrażeń, które obłąkały przodków naszych, abyśmy od podobnych późne pokolenia zachowali.

Historya przeto, o której wydaniu Towarzystwo myśli, nietylko ma zawierać jak najzupełniejszy zbiór dziejów, lecz oraz wystawić doskonały obraz charakteru narodowego, w nim szukać przyczyny wzrostu, potęgi, i upadku narodu.

Charakterem narodu zowiemy przymioty i wady, czyli raczej dobre i złe nałogi, które, jak okrętem kierujące wiatry, na obszernej go wieków pochylają przestrzeni, i, albo go na szczyt chwały wynoszą, albo pogrążają w przepaści.

Do ukształcenia lub zmiany charakteru narodowego wiele razem zbiega się przyczyn, na które w pisaniu historyi wzgląd mieć należy.

Najpierwszą i najmocniejszą jest religia. Ta, która sięga początków narodu, jest pierwszym do cywilizacyi krokiem, jest własnym narodu dziełem i rodzaje wielbio-

nych bóstw odkrywają pierwotne jego skłonności, a razem je umacniają.

Chrześciaństwo nie wszędzie jedne skutki sprawiło. Weszły z nim do każdego kraju współczesne opinie, i ten udział światła, który, tego wieku, inne wyznające toż Chrześciaństwo, oświecał narody.

Religia chrześciańska najprzód wszystkich jednym połączyła wyznaniem; później, zdań różnica podzieliła naród. Przewaga jej nad umysłami, mocniejsza, lub słabsza, z wiekami się zmieniła.

Po religii następuje kształt Rządu. W nim zastanawia najprzód różnica stanów. Skąd początek miał ten podział na kilka rzędów narodu? jakie ich były stosunki? przemoc jednego nad drugim? wspólne dla ogólnego dobra działanie, lub sprzeczność w zamiarach?

Nad temi stanami wznosi się Władza rządząca. Długo naród jednemu tylko podlega monarsze. Słabieje z czasem jego powaga, przez wpływ możniejszych; powoli stan szlachecki rośnie w swobody, ścieśnia coraz bardziej prerogatywy tronu, przywłaszcza je sobie zupełnie, i kończy na bezrządzie.

Dalej uważać należy naród pod temi czterema głównemi względami. 1. Oświecenia. 2. Spokojności wnętrznej. 3. Bogactwa. 4. Bezpieczeństwa zewnętrznego.

Oświecenie w różnych brane być może widokach: w rozkrzewieniu zasad życia towarzyskiego, w rozmnożeniu kunsztów do wygody potrzebnych, w rozszerzeniu umiejętności i ich rodzaju, w zaprowadzeniu sztuk do zbytku służących.

Nie mniejsza baczność ma być dana na środki do oświecenia dążące, instrukcyą publiczną, podróże za granicę, napływ cudzoziemców do kraju.

Spokojność krajowi wnętrzną nadają prawa. Te, albo z podania przodków wprowadzone, albo od sąsiadów przejęte, albo wolą rządzącego uchwalone, pod tym jeszcze

zamiarem uważane być powinny, iż każdego wieku obyczaje malują. Do praw należy Władza sądownicza.

Źródłami bogactw narodowych są: rolnictwo, rękodzieła, handel lądowy i morski, a tych zasadą — podział gruntów, przemysł i pracowitość.

Nakoniec, bezpieczeństwo zewnętrzne zapewniają:

Najprzód, dostateczna obrona. Do tej należy: sposób prowadzenia wojen w każdym wieku i duch ich, skład i liczba wojska;

Powtóre, opatrywanie potrzeb publicznych. Pod tym nazwiskiem zawierają się dochody krajowe, a między temi szczególniejszą baczność ściągają zmiany w podatkach, stopniu monety, i rozrządzenie dobrami królewskiemi;

Po trzecie, związki przyjaźni, przymierza, i tajemnego porozumienia się z obcemi mocarstwami.

Po czwarte wreszcie, środki do uniknienia, lub odparcia przemocy sąsiadów, przedsiębrane.

W zbiorze tych wszystkich rysów znajdzie się doskonały obraz narodu. Dziejopis, który w każdej epoce, pod każdym panowaniem, z pilnej ich nie spuści uwagi, który na związek ich i wpływ do zdarzeń, baczność czytelnika zwracać potrafi, prowadzić go będzie ze znajomością przyczyn, po różnych stopniach wzrostu, potęgi, chwały, nikczemnienia, słabości, podległości narodu, aż do zupełnego bytu jego politycznego zniszczenia.

A lubo nie wiele jeszcze krajów podobnym sposobem napisaną chlubić się może historyą, nie jesteśmy jednak zupełnie pozbawieni wzorów. Już nam tę Hume, Robertson i Gibbon utorowali drogę.

Lecz przy samym wstępie zamysłu do ułożenia tak potrzebnego dzieła, zastanawia Towarzystwo, iż, chociaż obfite, ale zbyt rozproszone po kraju, znajdują się do tego materyały.

Bo oprócz wspomnianych wyżej autorów, szukać ich potrzeba w zbiorze dyplomacyi i praw krajowych, w Dyaryuszach sejmowych, w aktach różnych konfederacyj,

w metrykach koronnych, w archiwach zgromadzeń duchownych, w listach znakomitych mężów, jako to: Karnkowskiego, Hozyusza, Jerzego Ossolińskiego, Jana Chryzostoma Załuskiego, i tym podobnych, w dziełach statystycznych Kromera, Starowolskiego, w pismach Górnickiego, Goślickiego, Fredra, Warszewickiego, Modrzewskiego, nakoniec w rękopismach, lub przez familie wpływem swym do dawnego rządu znamienite, lub przypadkiem przez prywatne osoby posiadanych.

Aby te wszystkie źródła, po tylu odległych miejscach znajdujące się, zgromadzić, porządnie uszykować, i podług najgruntowniejszej krytyki w jedno spoić ciało, zdaje się możność jednego człowieka przechodzić.

Przekonało się przeto Towarzystwo, o potrzebie wezwania do wspólnej pracy nie tylko członki swoje, ale każdego z rodaków, któryby chciał jej być uczestnikiem, zostawując wybór tej części dziejów każdemu, do której go własna ochota i obfitość źródeł wieść będzie. Nie wątpi Towarzystwo, iż wielu gorliwych o sławę narodu obywatelów, połączy z nim talenta, usiłowania i sposoby swoje, dla wystawienia tego trwałego ojczyźnie swojej pomnika.

Żeby zaś to chwalebne przedsięwzięcie pożądany skutek, i przyspieszenie zyskało, Towarzystwo chce się wytłómaczyć; 1) względem ogólnego planu, 2) rozkładu między pracujących, 3) sposobu pisania, i 4) redakcyi całego dzieła.

Wystawienie ogólnego planu tem jest potrzebniejsze, iż służyć ma za zasadę dla oddzielnie piszących.

Historya dzielić się zwykła na epoki. Te, podług zamiaru Towarzystwa, w zmianach jakim podlegał naród, czerpane być mają. Pomiędzy temi najwidoczniejsze są władzy rządzącej. W nich zawiera się najpierwsza przyczyna, jak dawnej potęgi, tak późniejszego upadku narodu.

W historyi naszej tę znajdujemy dogodność, iż w zamierzonym od Towarzystwa sposobie uczynione przedziały

zgadzają się z używanemi dotąd u dziejopisów krajowych, a przeto czytelnik już z niemi oswojonym zostanie.

Za I. Epokę kładziemy czasy, wprowadzenie chrześciaństwa uprzedzające; w niej początki narodu, kształt rządu, religia, obyczaje, sposób wojowania, rolnictwo, rękodzieła, związki z sąsiadami, ile w ciemności wieków wyśledzić można, umieszczone być mają.

II. Epoka zawierać ma historyą pod udzielnemi monarchami, od wprowadzenia religii chrześciańskiej za Mieczysława I. aż do śmierci Bolesława Krzywoustego.

III. Osłabienie władzy monarchicznej przez wpływ możniejszych z pośród szlachty, za nastąpionym podziałem kraju między panów, aż do połączenia rozerwanych części pod jedno berło, i nadania praw pisanych, to jest: od Władysława II, do śmierci Kazimierza W.

IV. Epoka. Wzrost swobód stanu szlacheckiego, aż do nabycia przez niego wpływu zupełnego do rządu, czyli od Ludwika, do śmierci Zygmunta Augusta.

V. Upadek władzy królewskiej; wpływ mocarstw zagranicznych; powiększający się nierząd demokracyi szlacheckiej i możnowładztwa, a stąd ciągłe klęski, aż do utraty niepodległości narodowej, to jest od Zygmunta Augusta, aż do sejmu konstytucyjnego r. 1788.

VI. Epoka. Wprowadzenie nowej formy rządu. Usiłowania narodu w utrzymaniu niepodległości, aż do zupełnego zatracenia bytu politycznego.

VII. Epoka. Historya narodu pod obcem panowaniem, aż do postanowienia Księstwa Warszawskiego.

Przyśpieszenie dzieła potrzebuje rozkładu jego między pracujących.

Co się tyczy I epoki, kilku mężów biegłych w nauce starożytności poświęciło się badaniom o początkach rodu Słowiańskiego w ogólności, a Polskiego w szczególności. Gdy jednak w tym rodzaju zawsze być mogą nowe od-

Cesarz Alexander I. w r. 1815.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE III.

krycia czynione, Towarzystwo przyjmie z wdzięcznością wszystkie do tego celu zmierzające pisma.

Spodziewa się, z tylu razem połączonych świateł, objaśnić bardziey ciemność wieków, i, w tak trudnych domysłach, więcej zbliżyć się do prawdy. Treść tych pism, i jaki z nich wypadnie wniosek, w jednej umieszczone będą rozprawie, zostawując każdemu autorowi wolność — osobno całkowitej swej pracy drukowania.

Epoki II. i III. zawierające panowanie Piastów, każda pojedyńczo powinny być wypracowane.

Co do reszty dzieła, ponieważ od wstąpienia na tron Kazimierza W. okoliczności ówczasowe zaczynają mieć wpływ na późniejszy stan narodu, i dalekie wskazywać upadku iego przyczyny, wymaga potrzeba, aby dla wystawienia obszerniejszego i dokładniejszego obrazu, historya na panowania podzieloną została.

Być może, iż w liczbie oddzielnie pracujących, niektórzy wezmą się do pisania dziejów, tym samym obrębem czasu zajętych. Towarzystwo tem mniej chce tamować współubiegających się ochotę, iż nowej stąd spodziewa się korzyści. Nie każdy może mieć wszystkie pod ręką źródła; różne są oraz stopnie doskonałości w pisaniu. Stąd Towarzystwo umieszczając w Zbiorze dzieło najbardziej zgodne z swym zamiarem, innych użyje do dopełnienia na czem mu braknąć będzie.

Ciągły związek między Towarzystwem i piszącemi jest koniecznie potrzebny. Wzywają się przeto wszyscy, którzyby chcieli do tak użytecznego przyłożyć się celu, aby przed zaczęciem przesłali do sekretarza Towarzystwa nietylko treść i rozkład zamierzonej pracy, lecz oraz wymienienie źródeł, które im za zasadę służyć mają.

Co do sposobu pisania, na cztery rzeczy wzgląd mieć należy.

1. Tekst historyi. 2. Źródła jej. 3. Objaśnienia. 4. Uwagi.

Tekst historyi ma najdokładniej obejmować wszyst-

kie wypadki. Piszący starać się powinien zwracać czytelnika baczność na zachodzący pomiędzy niemi związek.

Opowiadanie zdarzeń powinno się wspierać na pewnej powadze. Stąd wymienienie źródeł jest nieodbicie potrzebne, i ma być obok tekstu, lub po nim umieszczone.

Poboczne wiadomości, któreby ciąg historyi przerywały, a do objaśnienia jej należą, w osobnych notach zawarte, na końcu dzieła położyć się mają.

Lecz co właśnie całego tego Zbioru jest zamiarem, Towarzystwo pragnie, aby piszący, na wzór Huma, po skończonej epoce lub panowaniu, wystawili doskonały obraz w tym przeciągu czasu, stanu, religii, rządu, obyczajów, praw, sądownictwa, oświecenia, rękodzieł, handlu, siły zbrojnej, i dochodów publicznych, wraz z uwagami, któreby wpływ tych przyczyn na los narodu okazały.

Nakoniec, aby tyle pojedyńczo wypracowanych części, przyzwoity zyskało związek i jednostajności oznaczone zostało cechą; Towarzystwo ustanowiło z pośród siebie wydział, którego obowiązkiem będzie znosić się z piszącemi, trudnić się roztrząsaniem, porównywaniem i spojeniem w jedno ciało ich pracy.

Tenże sam wydział zaprzątnie się wydaniem na widok publiczny całkowitego zbioru. Towarzystwo znając, ile uczestnicy jego zasłużą na wdzięczność narodu i chlubne imię, oświadcza, iż przy każdej części umieści autora nazwisko, jeśli go ten ukryć nie zechce.

Uwiadamia razem, iż *ogólny rys dziejów narodowych*, do tego wezwania przydany, w osobnem piśmie wyjdzie na widok publiczny, oraz w Pamiętniku Warszawskim umieszczony będzie, i każdemu z zamyślających pisać historyą, za zgłoszeniem się do Sekretarza Towarzystwa wydanym zostanie. — Działo się w Warszawie, na posiedzeniu Towarzystwa, dnia 5 Listopada 1809 roku.

(podpisano) *Stanisław Stasic*, Prezes.
L. Osiński, Sekr.

XV.

Odezwa J. U. Niemcewicza w sprawie synonimów polskich, z roku 1809.

Sławny Gerard, w przedmowie swojej do synonimów francuskich, sprawiedliwie uważa, «że, jeżeli Towarzystwo tworzy się z wzajemnego udzielania sobie myśli i uczuć, mowa powinna być najważniejszym i najsilniejszym związkiem onego; jest ona narzędziem dowcipu, obrazem jego działań, jest serca tłómaczem. Im więcej towarzyszymy z ludźmi, tem więcej czujemy, iż ze wszystkich rozkoszy, mowa jest najtrwalszą rozkoszą życia całego. Gdy inne już znikną uciechy, rozmowa zostaje jedyną w starości pociechą; jest ona może wtenczas żywszą nad inne; starość bowiem, nie lubiąca tracić, nagradza sobie mową, czego siłami schwycić nie może.

W każdym czasie, w każdem zdarzeniu, miło jest mówić; mowa sprawuje wesołość uczty, mową opowiadamy szczęśliwe dla nas zdarzenia, mową najczulsze objawiamy uczucia, wykładamy systemata i wynalazki nasze. Jak słodko jest uskarżać się na smutki i dolegliwości nasze! Niemasz pociechy bez tkliwego przyjaźni ubolewania, bez rozgłoszenia, niemasz sławy, słowem, niema nic bez mowy, przynajmniej nic takiego, coby mogło zadowolnić rozum, lub namiętnościom pochlebić.

Któż się znajdzie tak obojętnym, by zaniedbywał wdzięków mowy, tak zimnym, by gardził przymiotem, który wszystkim innym dodaje blasku.

Ten sposób myślenia, tak smak dobry krzywdzący, wypolerowanemu nie przystoi narodowi. Dobre wychowanie rozciąga baczność swoją równie na język, jak i na obyczaje: niedosyć jest zdobić umysł przez rozum, naukę, [illegible], starać się jeszcze należy upiększyć powierzchowność

przez sztukę okazania się z zaletą, usiłować, by wyrazy odpowiadały myślom i żeby słowa, z zasługą, jednym rozleciały się polotem.

Jeżeli naród francuski, jeden z najoświeceńszych, ten, którego język stał się prawie powszechnym w Europie, którego wyborne pisma są w ręku uczonych, zatrudnieniem myślących, zabawą lekkich, płci pięknej rozkoszą; jeżeli, mówię, ten naród, tak daleko wydoskonaliwszy swój język, o czystość, dokładność, jasność jego, tak jest czujnym; ileż naród polski nie znajduje powodów okazania się troskliwym o zachowanie i wydoskonalenie mowy swych przodków?

W powszechnem Ojczyzny rozbiciu, mowa jedna została się na wierzchu powodzi, która nas zalała, a z mową została się pamięć dawnego jestestwa naszego. Została się niezmazana cecha, różniąca (nieczytelne) od prawdziwego właściciela tej ziemi. Prócz tylu innych powodów, uwagi te, samo nakoniec obywatelstwo wieść nas do doskonalenia, do pielęgnowania mowy ojczystej, powinny. Ileż język nasz ma zewnętrznych nieprzyjaciół, wewnętrznych przeszkód i zawad; zaniedbano go przez czas nieszczęsnego letargu naszego! Zaledwie się ocknął, okryły go śmierci cienie, wszelkimi usiłowano go wykorzenić sposoby, wyparto go z rzędu sądownictwa, ledwo nie powiem z świątyni Boga naddziadów naszych. Nie swój język doskonalić, lecz obcego uczyć się przymuszano*).

Przyczyniły się do tego i wewnętrzne zdrożności.

---

*) Sama słuszność wiedzie nas do oddania sprawiedliwości Alexandrowi I, Imperatorowi rosyjskiemu. Ten, troskliwy o rozszerzenie oświaty w narodach, berłu swemu podległych, nie panujący dlatego, by się przykrzył i dokuczał i w ciemnoście pogrążał, lecz by zachęcał i oświecał, we wszystkich prowincyach, od Polski odpadłych, zachował Ustawy Komisyi Edukacyjnej, pomnożył dochody szkół głównych, ustanowił nowe gimnazya, wszędzie naukom silne dawał wsparcie i zachęcenie.

(Dopisek własnoręczny J. U. Niemcewicza).

Moda, ten ton jakiś, przyjęty za dowód dobrego wychowania, by po cudzoziemsku mówić i pisać, długie podróże, za granicą służby, zaniedbanie jej przez płeć piękną, przez te matki, co pierwsze pojęcia obcym brzmieniem wpajają w dzieci swoje. Od dawna, z straceniem powagi i potęgi narodu naszego, psuł się i gubił język, niech dziś, to plemię, co istność swą od grobowego odwala kamienia, stanie się troskliwym, nie tylko o przywrócenie językowi naszemu czystości czasów Zygmuntowskich, ale o przydanie do niego tej gładkości, o zbogacenie temi nowemi plonami, któremi w późniejszych wiekach inne narody mowę swą zbogaciły. Towarzystwo królewskie Przyjaciół nauk przedmiot ten wzięło sobie za najpierwszy, za najważniejszy. Do dzielnych w tej mierze przysług, które ks. Kopczyński i p. Linde, pierwszy przez swoją gramatykę, drugi przez słownik narodowi naszemu uczynili, Towarzystwo królewskie umyśliło przydać dzieło *O synonimach polskich*, dzieło, które każdemu słowu, jak najwłaściwsze, najjaśniejsze nadało znaczenie i w tych słowach, które często przez nieuwagę i zaniedbanie, na pierwszy rzut oka jedno zdają się mieć znaczenie, przyzwoitą, między niemi okazało różnicę. Towarzystwo królewskie, nie przestawając na własnej swej około dzieła tego pracy, wzywa o mowę ojczystą najtroskliwszych mężów, wzywa Polki, które, zdrożnym nie idąc przykładem, nie wstydzą się języka swego, by synonimy takowe do sekretarza Tow. król., JW. Osińskiego, przysełać raczyły. Wzór na nie kładzie się poniżej. Podawać będzie Towarzystwo w pismach publicznych słowa synonim, których właściwe znaczenie, y właściwe między sobą różnice, stopnie nawet, czyli cienie różnic, ochocze pióra okryślić zechcą.

Pożyteczniej będzie poświęcić pracy takiej czas swój i uwagę, niż pocić się nad rozwiązaniem zagadek, lub komponowaniem szarad. Towarzystwo królewskie z radością widzi już tę chwilę, gdzie te cząstkowe usiłowania złożą dokładne dzieło synonim polskich, dzieło, którym

wszystkie już oświecone narody chlubią się i w którym nasz język, nie pośledniejszy od innych, szczycić się ma prawo. *J. U. Niemcewicz.*

XVI.

Konstanty Wolski, dyrektor Redakcyi ksiąg elementarnych, do Ludwika Osińskiego, sekretarza Towarzystwa.

(1809).

Z uczuciem najmocniejszej równie chluby dla mnie, jak wdzięczności dla T. K. W. P. N. odbieram uwiadomienie, o przyjęciu mnie jednomyślnem do Grona tegoż Towarzystwa. Znani są w świecie uczonym mężowie, składający to Zgromadzenie. Każdy z nich, gdy się pokaże w szanownym przybytku publicznych posiedzeń Towarzystwa, odbiera uszanowanie powszechne dla siebie, bo sława dzieł każdego, poprzedza go wszędzie. Jest to właśnie obraz Filozofa Genueńskiego, którego, po zgonie, imaginacya Artystów wystawiła przyjmowanego na polach Elizejskich, przed którym niosły geniusze dzieła jego; a sam Dyogenes zgasił swoją latarkę, na widok niosącego najcelniejsze z pism swoich. Lecz mnie zapłonąć będzie potrzeba, pierwszy raz, z pośrodka mężów tak zasłużonych, na publiczność spojrzeć mającemu. Za cóż nie mogę wstecz cofnąć życia? zdobyć się na pierwiastkową cierpliwość, abym ją z większem natężeniem pracom uczonym zdołał poświęcić?

Cóżkolwiek bądź, przez szacunek osób Towarzystwo składających, przez miłość sławy własnej i chęć poświęcenia reszty sił moich użytkowi publicznemu, nie wolno mi jest wymawiać się od tytułu i po zgonie nawet mnie mającego zaszczycać.

Niech mi będzie tu wolno dogodzić uczuciu mojemu, które rozrzewnia wspomnienie JWPana, o szkodach Towarzystwa, wynurzeniem żalu, jaki czułem i czuję z nieodwetowanej tej straty, zwłaszcza, że Towarzystwo umie te straty nagradzać, przecież mimo zaufania Towarzystwa we mnie, ja sobie samemu nie ufam. Kto wie, czyli czuła pochwała Dmochowskiego nie straci na tym przydatku, że ja mam miejsce jego zajmować. Ale umiem ja cenić ten wyraz,

bo on jest skutkiem miłych związków, któreśmy wspólnie z Dmochowskim utrzymywali.

Racz JWPan przyjąć etc.

Dnia 11 lipca 1809 w Warszawie.

Konstanty Wolski,
Dyrektor Redakcyi ksiąg element.

Do W. Ludw. Osińskiego,
sekr. i czł. T. P. N.

XVII.

1809 dnia 3 września.

Uwagi nad wynalazkiem ks. Staszica, o nowym układzie instrumentu do mierzenia zboczenia i pochyłu igiełki magnesowej (inklinacyi i deklinacyi).

Wyznaczeni od Wydziału matematycznego, do dania opinii o nowym układzie instrumentu do mierzenia zboczenia i pochyłu igiełki magnesowej, po kilkakrotnym z nim doświadczeniu, uznali go odpowiadającym zamiarom, który był powziął Sz. Prezydujący w jego ułożeniu.

Oszczędza mianowicie używanie podwójnych instrumentów, a przez to samo, staje się wygodnym w podróżach geologicznych, dla których szczególniej jest przeznaczonym.

Co do wewnętrznej dobroci jego, gdy jedna sposobność, powtarzania kilkakrotnego działania może tym sposobem otrzymana być dokładność dosyć ściśle i przeto uczynić mniej potrzebnym podział noniusza. Daje oraz ten wynalazek powód do życzenia, aby ciągłe obserwacye podobnemi instrumentami mogły być czynione, wspólnie z metereologicznemi dostrzeżeniami. Porównania ich bowiem zaprowadzić mogą do ważnych wypadków, jakiemi są, między innemi, owe pp. Humboldt i Gay Lussaca, którzy twierdzą, «że pochyły igiełek magnesowych zmiejszają się w stosunku prostym szerokości geograficznych».

Deputacya osądziła nakoniec, iż niniejszy opis godnym jest umieszczenia w Rocznikach Towarzystwa; wygotowanym oraz został jej staraniem rysunek instrumentu. Przez wysztychowanie onego, wiadomość nowego tego układu wynalazku została tem łatwiej upowszechnioną.

3 września 1809.

Józef Łęski
w imieniu pp. Huisson i Magiera.

XVIII.

Ks. Ksawery Szaniawski, w sprawie Słownika nowych wyrazów.

(1810).

Na posiedzeniu wydziałowem 10 lutego r. b. wniósł J. W. wojewoda Prezes Rady Stanu, aby ułożyć słownik brakujących wyrazów polskich, któreby odpowiadały wyobrażeniom, jakie często wzniecają czytania i tłómaczenia dzieł różnych, w obcych językach.

Z rozlicznych pod ten czas czynionych w tej mierze uwag, wypadło, aby stosowne do tego zamiaru myśli podane były na piśmie.

Nie jestem biegły w nauce języków, nieposiadam dobrze literatury polskiej, szczere tylko chęci moje zastępują zdatność; z tak słabą pomocą zebrane niektóre myśli składam, w tej jedynie nadziei, że będą powodem do uwag dokładniejszych, tylu światłym i gorliwym Członkom Towarzystwa.

Nie potrzeba tu okazywać, jak ścisły związek między mową, a myślą, zachodzi, jak nie wszystkie wyrazy mogą odpowiadać zupełnie wyobrażeniom, do których oznaczenia używanemi bywają; jak w każdym rzeczy rodzaju,

a szczególniej w rzeczach nadzmysłowych, w rzeczach ogólnych, bardzo jest wiele wyrazów samowolnie wprowadzanych, po wszystkich językach, jak tenże sam wyraz w rozmaitych porównaniach wyobrażeń z rozlicznego sąsiedztwa z innemi wyrazy różne znaczenie przybiera; jak nabywanie nowych wyobrażeń jest potrzebą do tworzenia i wyrazów nowych, jak z czasem starzeją się dawne wyrazy i czas uwiecznia nowe; jak powaga osób, które w szanownych swych pismach, nowe, a potrzebne, wyrazy wprowadzają, nadaje moc i trwanie tymże wyrazom; jak każdy język szczególne ma własności, jak niepodobną jest rzeczą w każdym języku jednym wyrazem znaczyć całość wyobrażenia, a czasem nawet zbiór wielu myśli, które, w innych językach, przez jeden tylko wyraz wystawione bywają; jak środkową drogą postępować należy w tworzeniu wyrazów, pomiędzy przywiązaniem do dawności, a chęcią nowości.

Tych i tym podobnych uwag nie potrzeba tu wywodzić, ale pamiętać na nie należy, w układaniu tak potrzebnego dla nas Słownika.

Dużo czasu, wielu wiadomości i pracowników zatrudnienia wymaga ułożenie słownika dobrego. Już dawno ogłosiło Towarzystwo, aby każdy autor w polskim języku piszący, przysłał Towarzystwu nowe wyrazy, zwłaszcza naukowe, czyli techniczne, jakich w dziele swym chce używać. Skutek nie odpowiedział w tym względzie zamiarom Towarzystwa.

Rozliczność nowych wyrazów, tworzonych przez oddzielne osoby, zagęszczana teraz coraz więcej, szkodzi wiele ojczystej mowie. Brak wyrazów polskich na różne wyobrażenia wstrzymuje wielu pisarzy, tłómaczy — od zbogacania nowemi dziełami i przekładaniami literatury krajowej. Najskuteczniejszy byłby sposób na zapobieżenie wprędce takiej nieprzyzwoitości, aby Towarzystwo, jako mające teraz powagę co do literatury polskiej, ogłaszało publiczności choć częściowo dobierane i układane przez

siebie potrzebniejsze wyrazy. Mógłby każdy człowiek, wziąwszy pewien udział, albo według porządku litery, albolitеż podług gatunku nauk, wypisywać i przynosić na wydziałowe posiedzenia szereg wyrazów z obcego języka, których w polskim języku niedostaje. Mogłyby być takie wyrazy roztrząsane, albo natychmiast na posiedzeniu, alboteż przez domowy namysł oznaczenie ich w ojczystej mowie na dalsze posiedzenie przygotowawcze. Rozliczne dykcyonarze w różnych językach i książki polskie, jakie dotąd mamy, byłyby źródłem i pomocą. Możnaby uczynić i ponawiać odezwy do Publiczności, aby osoby gorliwe o dobro języka krajowego, podawały bądź zbiory wyrazów, potrzebujących stałego oznaczenia, bądź też na różne wyobrażenia wyrazy polskie dogodne, a nieznane dotąd. Ciągła w tej mierze praca zbogacałaby coraz język i jednostajność mowy naszej upowszechniała.

21 lutego 1810. *Ks. Szaniawski.*

XIX.

Ks. Czaykowski, kanonik łowicki, do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w sprawie badań nad Słowiańszczyzną.

(1810).

Odebrałem wezwanie Prześwietnego Towarzystwa Królewskiego, żebym go uwiadomił o stanie teraźniejszym pracy mojej, która się ściąga do epoki Narodu Polskiego. Nim będę miał to szczęście osobiście okazać pracę moją po załatwieniu niektórych trudności, mam honor niniejszą odezwą donieść Towarzystwu, o stanie teraźniejszym, w którym się znajduje.

Dzieło to, według układu mego, okazujące pierwszą epokę, wyciąga koniecznie, żeby wiadomość o narodach i ludach słowiańskich, z których się utworzył Naród Polski, w jak najdokładniejszy sposób wyjaśnioną została. Dlaczego ludy słowiańskie zbieram w jedną ogólną

masę i dzielę ją na Slavonię Północną, Południową, Wschodnią i Zachodnią. Teraz pracuję około mapy, która szczególniej potrzebna będzie do wywodu pierwszego utworzenia się Narodu naszego. Jak ją z większego oznaczę, do dalszej poprawy będę miał to szczęście choć w brulionie okazać Prześw. Towarzystwu, wraz z innemi temuż dziełu służącemi.

Podzieliłem tę pracę moją na części dwie: w pierwszej poprzedzają rozprawy:

I. O chronologii starożytnej.
II. O wielkim narodzie Tureckim.
III. O wielkim narodzie Gotyckim.
IV. O wielkim narodzie Słowiańskim.
V. O wielkim narodzie Wandalskim.
VI. O dawnych Halizononach Anchelach (?).

Druga część:

I. O pierwszych początkach wzrostu Narodu Polskiego.
II. O Lechu, czyli był jaki Lech i kiedy, którego założycielem Narodu Polskiego nazywamy i co należy sądzić o różnych zarzutach przeciw bytności jego?

Oto jest cały stan, w którym się teraz znajduję. Raczy przytem Prześwietne Towarzystwo przyjąć mego ku niemu uszanowania oświadczenie.

Ks. Czaykowski.

XX.

O rozprawie Jasnogórskiego: Wieki uczone w Polszcze.

Referat J. Kalas. Szaniawskiego
o pierwszym zarysie historyi literatury polskiej.

Autor tego pisma przebiega szybkim lotem wszystkie wieki, od najodleglejszych czasów, jak tylko dzieje nasze zasięgają, a obszernością swych wiadomości dowodzi, iż pracowicie poświęcił się historyi literatury narodowej, której dzieło jego jest, iż tak nazwę, prospektem.

1. Zdaje mu się, że jeszcze przed wprowadzeniem chrześcijaństwa, narodowi naszemu nie brakowało na naukach i autorach, których pamięć zaginęła, ponieważ Bole-

sław Chrobry, jak pisze, wszystkie księgi w całym kraju popalić rozkazał. Wspomina, jako o zabytku tamtych wieków: kronikę Narkosza, Warmisza, której tłomaczenia przez Samuela Zborowskiego rękopism, twierdzi, iż znajdował się w Bibliotece narodowej. Daje jednak do zrozumienia, iż rzeczona kronika być może płodem dowcipu którego z bardzo późnych pisarzów, a może biskupa Załuskiego.

2. Z chrześcijaństwem weszło oświecenie do Polski. Rzym, znając zepsucie duchowieństwa czeskiego w obyczajach, nowonawróconym przysłał apostołów, skąd długo nawet potym brano biskupów. Ci cudzoziemcy, pierwsze w swych domach założyli szkoły, a to w łacińskim języku. Rzeczony język stał się pospolitym klasy, pragnącej wyższego nad gmin oświecenia, do tego stopnia, iż, podług Starowolskiego, do domu nawet gospodarskiego nie przyjmowano, tylko umiejących po łacinie, gdyż tym jedynie językiem pisano nawet regestra ekonomiczne.

Przez całe panowanie Piastów kwitnęły tylko nauki duchowne, dawane pod bokiem biskupów, innych ledwo pierwsze wskazywano źródła. Majętniejsi jeździli za granicę doskonalić się. Historya dochowała pamięć kilku mężów, którzy wsławili się naukami, lecz to pożyczane od obcych szkół światło żadnego na naród nasz nie rzuca blasku. Takimi byli: Mikołaj Polak, autor *Sinopsis Decretalium*, profesor w akademii padewskiej, Jan Polak, arcybiskup upsalski, ku końcowi wieku XIV. Mateusz z Krakowa, profesor w uniwersytecie paryskim, potym kardynał i biskup Wormacyi. Wittelion w końcu XIII wieku, sławny z dzieł o optyce i perspektywie. Nakoniec Radlicki Jan, lektor Ludwika, króla węgierskiego i polskiego. W kraju pozostawili uczoną pamiątkę po sobie dziejopisowie narodowych dzieł w języku łacińskim: Kadłubek i Boufał, tudzież najdawniejszy autor pieśni w ojczystym języku, Jan Łodzia z Kempy, biskup poznański.

3. Nauki zaczęły się oswajać z naszym krajem dopiero za Jagiełłów. Najpierwszą wdzięczność winniśmy Jadwidze. Za staraniem tej królowej pierwsze w ojczystym języku wyszły książki: *Pismo św.* i *Dzieła Ojców św.*, Ambrożego i Bernarda, ku końcowi XIV wieku. Ona pierwsza myśl powzięła założenia Uniwersytetu w Krakowie i wykonanie w tym woli swojej poleciła umierając Piotrowi Radolińskiemu, biskupowi krakowskiemu. Jak tylko zamiar jej przez hojność Władysława Jagiełły, króla, dopełnionym został, roje uczonych z tej szkoły wyszły; sławni teologowie: Ambroży Boner Augustyanin, Jan Kanty, Mikołaj z Błonia, Jakób z Bydgoszczy; nauczyciel języków wschodnich Michał z Wielunia, kanoniści: Dersław, archidyakon krakowski, Paweł Dołęga, Włodzimierz z Brudzewa, Jakób z Paradyżu, Jan ze Łgoty, Mikołaj Kotwicz, Andrzej Laskary; prawnicy: Jan Ostroróg, kasztelan Międzyrzecki, Jan Parkowski, Szczepan, proboszcz warszawski, Paweł Kostka, mieszczanin z Wojnicza; lekarze: Piotr z Chotkowa, biskup płocki, Piotr z Poznania, autor dzieła o anatomii ciała ludzkiego; filozofowie: Jan z Głogowa, dwóch Janów z Stobnicy, Jakób Gostyński, matematycy: Adam Świniarski, Wojciech Brudzewski, Jakób Kobyliński, nauczyciele początkowi Kopernika.

W tymże samym czasie kwitnęli wierszopisowie polscy: Grzegórz z Sanoka, arcybiskup lwowski i Stanisław Ciołek, biskup poznański. Dziejopis Długosz nadto jest znany, jako uczeń akademii krakowskiej i do tych czasów należący.

Wszyscy ci poprzedzili wiek Zygmunta I. Do rozkrzewienia nauk pomogło wynalezienie druku, który pierwszy do Krakowa sprowadził mieszczanin Haller, na początku XVI wieku, lubo w tej sztuce, już dawniej nasi rodacy za granicą się wsławili, jakimi w XV wieku wymieniają Stanisława w Hiszpanii, a Skrzetuskiego

w Wiedniu. Autor domyśla się, że przed Hallerem musiały być prywatne po domach drukarnie i twierdzi, że z jednej z nich wyszły prawa Olbrachta, króla, pod tytułem *liber terrestris*, w XV w. drukowane. W całej tej epoce wszystkie nauki dawane, wszystkie dzieła pisane były tylko w łacińskim języku.

4. Użycie narodowego języka w naukach, zdaje się, winniśmy reformie religii. Pierwsi jej rozsiewacze, chcąc lud z opiniami swemi obeznać, w ojczystym języku, *Biblię*, potem inne księgi kontrowersyj pisać zaczęli, a przez zjednaną tym sposobem językowi wziętość, do użycia go i w innych pismach dali powód. I tak, Albert I, książę pruski, napisał po polsku dzieło o taktyce i to Zygmuntowi Augustowi dedykował.

Nie z tego tylko względu reforma upowszechniła oświecenie w narodzie. Wojna pisemna, która między niemi i katolikami powstała, była powodem, że obydwie strony uzbroić się naukami potrzebnemi najusilniej starały. Stąd nowe powstały szkoły, rozmnożyły się drukarnie. Albert, książę pruski, założył dla swego wyznania akademię królewiecką. Hozyusz, kardynał i biskup warmiński, sprowadził do Brunsberga Jezuitów, z nauk i gorliwości o kościół katolicki już wsławionych, skąd, później, biskup wileński Szyszkowski, wezwał ich do Wilna, a Stefan Batory tam fundowany Uniwersytet im polecił.

Nie podobały się te zapasy religijne Janowi Zamoyskiemu, który, zakładając akademią w Zamościu, *facultatem teologicam* zupełnie z niej ekskludował i ta dopiero później daleko wprowadzoną była.

Wiek XVI, najświetniejszy dla literatury polskiej, wydał mnóstwo teologów, kaznodziejów, tłómaczów Pisma św., statystyków, prawników, lekarzów, botaników, fizyków, ekonomistów, matematyków, historyków, krasomówców, poetów łacińskich i narodowych, biografów. Przeszedłbym granice krótkiego rozbioru, gdybym tylko za autorem chciał powtarzać nazwiska we wszystkich tych rodzajach mężów.

Wspomnę tylko o tym, com rzadkiego uważał. I tak: Jodoka Willicha z Reśla, który najpierwszy pisał o dwojakiej płci roślin; Wojciecha Strumińskiego dzieło po polsku o gospodarstwie rolniczym, Żółkiewskiego hetmana historyę wojny Moskiewskiej, Sebastyana Patrycego dzieje swego czasu, które dopiero w sto lat po swej śmierci chciał mieć wydane, Władysława Grodeckiego pierwszą mapę kraju polskiego, Piotra Stoińskiego najdawniejszą gramatykę polską.

Opuścić nie mogę, iż ten wiek wydał także sławnych narodowi muzyków. Jan Wierbkowki słynął ze śpiewania, inni celowali doskonałością grania, jako to: Jan Brandt, Mikołaj Gomółka, Walenty z Brzozowa i Sebastyan z Fulsztyna.

Okazały się także w nim pierwiastki sztuki dramatycznej. Jan Jurowski napisał pierwszą komedyę pod tyt. *Pamela*, Jan Kochanowski dzieło dramatyczne pod tyt.: *Odprawa posłów greckich*.

5. W ciągu wieku XVII Zakon jezuicki zupełną wziął przewagę. Od początku jego zaplenili szkołami swemi wszystkie powiaty. Dumni z rozszerzenia się swego, chcieli przyćmić dawną sławę Akademii krakowskiej, w której nauki już upadać zaczęły i przeciągnąć do siebie całkowicie edukacyę narodową. Opierał się im z początku trwający jeszcze duch uczonego wieku Zygmuntów. Opierała się, dosyć jeszcze mocna, partya różnowierców, pomiędzy którymi nawet nowe w tym wieku powstały szkoły, jako to: w Bojanowie, Wilnie i gimnazyum illustre w Leśnie, zaszczycone długim tam bawieniem Komeniusza i wypracowanym tamże od niego dziełem o powszechnej języków nauce, nim powołany został do urządzenia szkół w Szwecyi. Lecz w drugiej połowie wieku tego dokazali Jezuici swego zamiaru. Osłabiony ustawicznemi przeciwnościami umysł Jana Kazimierza, poddał się zupełnie wpływowi Zakonu,

Wjazd Cesarza Alexandra I do Warszawy w roku 1815.
(Akwarela Lerue, własn. adw. Herm. Levy)

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

którego w młodości swej był członkiem. Obawiający się przemocy dworu protestanci, zaczęli szukać opieki zagranicznych książąt swego wyznania, między którymi król szwedzki miał przewagę. Związki z nim zrobiły ich podejrzanymi narodowi, który w tym królu widział najgłówniejszego swego nieprzyjaciela, przez zabór prowincyi pruskiej, spustoszenie całego kraju i ułożony zupełnie rozbiór Polski z elektorem brandeburskim.

Najbogatsze, najznakomitsze familie wróciły na łono kościoła katolickiego. Pozostali dyssydenci, nie tak przez prawo, jak raczej nienawiść narodu, odsunięci od urzędów, ścieśnieni w swych obrządkach, i tylko przy tej wolności sumienia zostawieni, której im dla zaszłych traktatów odmówić nie można było, Socynianie, nie mający żadnej obcej poręki, poświęceni za to zostali publicznej zemście i z końcem tego wieku zupełnie wytępieni.

Tymczasem Jezuici całkowicie objęli edukacyę w kraju, gdyż sprowadzony w drugiej połowie tego wieku Zakon Pijarów był zbyt ubogi, i nieliczny, aby z niemi szedł w zapasy. Oni tedy sami skoncentrowali u siebie wszystkie nauki, a naród kontentować się musiał tym stopniem oświecenia, którego mu dość oszczędnie udzielali.

Ustała przeto wolność myślenia, której obawiano się złego użycia, ustała ciekawość zagłębiania się w naukach. Wszystkich opanowała gnuśność i zdawało się, że cały naród wyrzekł się prawa do wyższego oświecenia, jako jedynej własności Zakonu Jezuickiego.

Za ustaniem sporów religijnych, zaniedbane zostały języki: grecki i oryentalne, których przedtem we wszystkich uczono szkołach.

Zostawało jedno źródło światła — w zagranicznych krajach. Protestanci udawali się do północnych Niemiec, jako ludnością swego wyznania obsadzonych; katolicy, za natchnieniem jezuitów, szukali oświecenia w południowych. Tego pierwszeństwa nad innemi krajami, danego Niemcom,

początkiem był dwór, który, przez swoje związki z Domem Austryackim, zupełnie przejął obyczaje niemieckie.

Lecz i tam, miejsce gruntownych nauk, zajął zdziecinniały dowcip; nadętość w wymowie — największą zyskiwała zaletę. Kreślono rozmaite figury, w których starano się zawrzeć prozę, lub wiersze.

Za danym nazwiskiem, lub słowem, układano poema, którego każdy wiersz zaczynać się był powinien od jednej litery rzeczonego nazwiska i w tej kolei, jak też litery następowały po sobie. Takie to zatrudnienia zajmowały umysły, i czas pożyteczniejszym zabierały umiejętnościom. Z tym zepsutym smakiem powracali do kraju nasi podróżni i rozszerzali go w Narodzie.

Taki jest rys ogólny tego wieku, który, szczególniej z końcem jego się zgadza. Lecz jako po zaszłym słońcu długo jeszcze zorza przyświeca, tak, po szczęśliwym dla nauk Zygmuntowskim wieku, nie zaraz ciemności ogarnęły Naród.

Zaszczyca się i wiek XVII wielu uczonymi. We wszystkich umiejętnościach wsławili się mężowie. Liczni byli teologowie i kaznodzieje tak katolickiego Kościoła, jak obcych wyznań. Między pierwszymi wspomnę: Jana Kazimierza Denhöffa, biskupa Cezeny, Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego, Mikołaja Popławskiego, arcybiskupa lwowskiego, Marcina Hincza, Piotra Skargę, Birkowskiego, Franciszka Wolskiego i t. d. Między protestantami: Jana Makowskiego, Mikołaja Arnolda, Jana Petrycego, Grzybowskiego etc. Między Socynianami: Krzysztofa Morsztyna z Raciborza, Andrzeja Wiszowatego, Jana Stoińskiego, Hieronima i Piotra Morzkowskich.

Umiejętnością prawa wsławili się: Stanisław Lubieński, biskup płocki, Chryzostom Załuski, biskup warmiński, Maksymilian Fredro, kasztelan lwowski, Stanisław Działyński, wojewoda chełmiński, Jerzy książę

Lubomirski, marszałek W. kor.; Jan Próchnicki, arcybiskup lwowski, Łukasz Górnicki etc. Paweł Piasecki, biskup Przemyski, w prawie duchownym biegły.

Nad zbiorem praw krajowych pracowali: Andrzej Pietrykowski, Wojciech Madaliński, Maciej Ładowski etc.

Nad prawami miejskiemi: Andrzej Lipski, kanclerz W. k., Grzegorz Czaradzki, Paweł i Samuel Kuszewiczowie z Chełmna.

Między lekarzami wspomnieć należy: Jana Jonstona, Sebastyana Petrycego, Erazma Syara, tudzież biegłego w chimii Michała Sędziwoya z Krakowa.

Co do matematyki: Jan Heweliusz, Gdańszczanin w astronomii, Jan Krüger, jezuita wileński w optyce, Kazimierz Siemionowicz w artylleryi, Solski w mechanice i geometryi, Bartłomiej Wąsowski w architekturze — wsławili się.

Historyków długiby przyszło wyliczać szereg, lubo całym ogółem dziejów krajowych się nie trudnili, lecz cząstkami tylko: Kochowski, Kobierzycki, Kojałowicz, Wołodkiewicz, są znajomi.

W geografii: Filip Klawer, Gdańszczanin, powszechną chwałę odniósł, Starowolski całą Polskę, Andrzej Święcicki Mazowsze opisał, a Tomasz Makowski mapę Księstwa Litewskiego wydał.

Wielką także liczbę biografów sławniejszych w narodzie ludzi, dla krótkości opuścić muszę. Dochowali jeszcze dawnej dzielności wymowy: Jerzy Ossoliński, Jan Lipski, Stanisław Sarbiewski, Andrzej, Bogusław, Rafał Leszczyńscy, Krzysztof Grzymułtowski.

Między poetami łacińskimi pierwsze ma miejsce Kazimierz Sarbiewski. Lecz pisali w tymże języku: Mikołaj Kmicic, Maciej z Mościsk, Andrzej i Wincenty Ustrzycki etc. Andrzej i Stanisław Morsztynowie, Stanisław Lubomirski, Wacław Potocki, Jan Bardziński, Wale-

ryan Otwinowski, Łukasz Opaliński, w ojczystym języku rymy zostawili.

Nie była przepomniana i dramatyczna sztuka. Morsztynowie wydali kilka sztuk, a Bardziński napisał: *Wybawienie Rytygiera z piekła.*

Pomijam tych, co umiejętnością języków uczonych wsławili się.

Z pomiędzy muzyków wspomnę: Jakóba Polaka, który w całej Europie graniem na lutni sławę doskonałości zyskał.

Nie należy tu zapomnieć, że i ludzie obrządku greckiego troskliwi byli o swe oświecenie. Józef Welamin Rudzki, arcybiskup kijowski, na Synodzie w Kobryniu uchwalił ustanowienie w Kijowie Szkoły dla Umiejętności i nauk wyzwolonych, pod tytułem *Fronti stirion.*

Książę Konstantyn w Ostrogu Gimnazyum założył. Kozacy w swych traktatach wyraźnie sobie u Jana Kazimierza warowali ustanowienie dla swej młodzi dwóch akademij, jednej w Kijowie, drugiej — w którym z miast ruskich.

6. Wiek XVIII, który zakończyło świetne dla nauki, choć nieszczęśliwe z względów politycznych panowanie Stanisława Augusta, w początkach swoich wcale im nie był przyjaznym. Niszcząca przez lat kilkanaście wojna, powietrze, wewnętrzne rozterki, zamieszanie bezkrólewia, utrzymywały umysły w tej samej gnuśności i obojętności, w której je wiek przeszły zostawił. Muzy miały tylko schronienie w Jezuickim Zakonie. W całym Narodzie panował zły smak, tak w umiejętnościach pięknych, jak i w naukach.

Taka była rzeczy postać pod rządem dwóch Augustów. Lecz tenże sam czas wydał kilku wielkich mężów, którzy starali się wyprowadzić Naród z tej nieczułości i przyszłe jego przygotowali oświecenie.

Pierwszego w rzędzie kłaść należy Stanisława Le-

szczyńskiego, któremu wielkie talenta, obszerne wiadomości, opieka dla uczonych, zjednały w Europie imię filozofa dobroczynnego. Kiedy po doznanej różnej losów kolei spokojne objął panowanie nad Lotaryngią: dwór, miasto stołeczne jego, stało się dla rodaków naszych szkołą dobrego gustu, wysokich i pięknych umiejętności. Tam, czerpając światło, za powrotem swym, roznosili go w Ojczyznie.

W tymże samym czasie Józef ks. Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki, uczony, starożytności narodowych badacz, założył Towarzystwo w Gdańsku, później od niego do Lipska przeniesione, którego celem pracy było szperać w najdawniejszych Polskiego Narodu dziejach.

Przykład tego uczonego związku dali Gdańszczanie, uformowawszy Towarzystwo badaczów natury, jeszcze za Augusta II, które się trudniło wszystkim tym, co do historyi naturalnej należy.

Komuż tajne są zasługi Józefa Andrzeja Załuskiego, biskupa kijowskiego, którego ogrom znajomości, nienasycona ciekawość i pamiątka poświęconej użyteczności Narodu, z wielką pracą i kosztem zebranej biblioteki, w umysłach wdzięcznego narodu zawsze trwać powinna. Miał kraj i przedtem znaczne ksiąg zbiory, jakoto: na Zamku krakowskim, Akademii krakowskiej, miast: Gdańska, Torunia, Zakonne, lecz częścią w rewolucyach zniszczone, częścią stały się niedostępną prywatnych zgromadzeń własnością. Godna tu rzecz wspomnieć, iż w trzemeszyńskiej zakonnej bibliotece ma być wiele oryentalnych rękopismów, a w toruńskiej — listy Cycerona, na tablicach woskiem powleczonych pisane, które za autograf jego uchodzą.

Nie przestał na tym darze Załuski; starał się obudzić umysły przez zawiązanie Towarzystwa, któreby o nagrodę się ubiegając uczonemi dyssertacyami, we wszelkich umiejętnościach kraj zbogacały. Projektowane w tym zamiarze medale miały mieć napisy: dla wydziału teologicznego: *sperandarum substantia rerum*, dla dziejopisarskiego

narodowego: *vincit amor patriae laudumque immensa cupido,* nauk wyzwolonych: *quis dubitat nomina tanta sequi.*

Kiedy Załuski tyle pracował, ile protektor nauk, Konarski, zaszczyt i chluba Zgromadzenia Pijarów, robił zbawienną w szkołach rewolucyę, dziełami swemi oświecał, a powagą nowy porządek, nowy smak, nowy nauk rodzaj zaprowadzał,

7. Wstąpił na tron Stanisław August i znalazł przygotowane umysły. Pierwszym jego staraniem było założyć szkołę rycerską, podług danej stanom obietnicy. Dawno już o niej myśleli Polacy. Pod Zygmuntem III już ją chciał fundować Krzysztof Miroszewski. U wspomnionego króla i wszystkich następców jego naród się o nią upominał. Obiecywali ją oni w paktach konwentach, lecz chwała jej założenia została ostatniemu, już za późno, aby wychowańcy zbyt osłabioną ojczyznę uratować mogli, pomimo gorącej dla niej miłości, wysokiego uczucia honoru, któremi natchnąć ich serca w tym zamiarze starano się, kształcąc umysły najdoskonalszym sposobem w umiejętnościach i pięknych sztukach.

Upadł Zakon Jezuicki, a jego członki, rozsypawszy się i szukając dla siebie tej osobistej wziętości, którą dotąd dla chwały Zgromadzenia poświęcali, uczonemi dziełami zaszczyt swym imieniom i narodowi przynieśli.

Na gruzach edukacyi jezuickiej powstała inna, pod dozorem magistratury krajowej, która, jeśli dla innych narodów pierwszym przykładem i wzorem była, czerpanym od nich światłem rozszerzyć go w kraju starała się.

Komuż tajny gust Stanisława Augusta dla pięknych sztuk i nauk wyzwolonych, wysoki stopień, do którego pod jego panowaniem postąpiły? Jeśli umiejętności dokładne nie tak znacznie się okazały, pochodzi to stąd, iż potrzebują długiego doskonalenia i ciągłej pracy, a krótki nasz byt — owoców ich doczekać się nie pozwolił.

Stan miejski spodlony przez odsunięcie jeszcze za Łaskiego, prymasa, od dostojności duchownych, a konsty-

tucyą za początków panowania ostatniego nawet z palestry — jedynego do promocyi widoku. Jak tylko sejm konstytucyjny wzniecił w nim szlachetne uczucia, ubiegać się zaczął o oświecenie i byłby z czasem wskrzesił dawną sławę z nauk, mieszkańców miast naszych.

Dokładny i obfity autor w przedsięwziętej materyi nie chciał zakończyć dzieła, bez oddania hołdu uczonym osobom płci pięknej.

Wspomina najprzód królowę Jadwigę, fundatorkę akademii krakowskiej, Elżbietę królowę, Kazimierza Jagiellończyka małżonkę, która o wychowaniu dzieci pisała, Barbarę i Bonę, Zygmunta I żony, rzadką języka łacińskiego znajomością i protekcyą, naukom dawaną, wsławione, Gryzeldę Batorównę, Jana Zamoyskiego, hetmana wielkiego koronnego małżonkę, wierszem i prozą po łacinie piszącą, królewnę Annę, Zygmunta III siostrę, nauką o roślinach trudniącą się.

Z pomiędzy prywatnych: Zofia Siemiochowska, która z Socynem w materyach religijnych korespondowała listownie, Konstancya Wollfona, starościanka dynaburska, zakonnica Benedyktynka, znajoma z wybornych listów w języku łacińskim. Dwie gdańszczanki: Konstancya Czeremberg, Zofia Korbinianka, żona Bernarda Bernicza, nadwornego lekarza Jana Kazimierza, wierszami łacińskimi wsławiły się. Między rymotwórcami narodowymi niepoślednie miejsce trzyma Elżbieta Kowalska, z męża Drużbacka, która cały swój talent ku czci Boga i religii poświęciła.

Nakoniec nie przepomniał autor i narodu żydowskiego. Podług zebranych od niego wiadomości, żydzi polscy tak wielką sobie w naukach religijnych zjednali zaletę, iż najwyższy Rabin kahałów niemieckich, w Strassburgu mieszkający, koniecznie z pomiędzy nich musiał być brany i dopiero wśród XVIII wieku Karol cesarz tego zakazał.

Wśród XV wieku słynął Jakób Lewek Mahar Ibr, a w tymże wieku Icek Tyrna, autor dzieła o zwycza-

jach i obrządkach żydowskich. W XVI wieku Jakób Koppel z Kijowa, biegły filozof i matematyk, Jakób Kitzinger pisał wiersze w hebrajskim języku, Juda Tega wydał zbiór nowych kazań, Icek Abrahamowicz z Tresko napisał po hebrajsku Twierdzę wiary, którą po łacinie i po hiszpańsku przełożono.

W XVII wieku Samuel Dawidowicz Jennel opisał swą podróż do Palestyny, Mardocheusz — ciekawe wiadomości o tamtejszych swych współwyznawcach. Josef Trzega wierszem hebrajskim prześladowanie w Sandomirzu, a w innych częściach kraju Metr Szabersem i Nathan Nuta z Rusi, Szmul Alexander pisał w materyach lekarskich. Juda Lewek Guncburg był synem Symeona z Rusi, sławnego matematyka.

W XVIII wieku zmarły w Berlinie filozof Moyses Mendelsohn był żydem polskim z Zawichosta.

Oto jest cała treść dzieła autora, które okazuje go zdatnym dostarczyć obszerne materyały do historyi literatury krajowej.

Szkoda, iż choć w tym krótkim piśmie, nie cytuje źródeł czerpanych od siebie wiadomości, z których wiele jest rzadkich, że zbytnim używaniem słów nowych, rozciągłością peryodów, zawiłością stylu oddala się od tej gładkości, prostoty i jasności, która tego rodzaju pismom przystoi».

XXI.

Odpowiedź Jasnogórskiego na Uwagi J. K. Szaniawskiego nad rozprawą «Wieki uczone w Polszcze».

«...Prostując niejakie niedokładności w mojem pisemku, jak również w jego rozbiorze przez szanownego sprawozdawcę popełnione, wymieniam je w następującym porządku:

1. Nie chciałem powiedzieć, że Załuski zmyślił dzieło Nakorsa Warmisza, tylko mówiłem, że wszyscy tę wiadomość o nim z Załuskiego czerpali.

2. Nie królowej Jadwidze, lecz Kazimierzowi Wielkiemu, przypisałem pierwszą myśl o założeniu akademii, czyli uniwersytetu w Krakowie. Jadwiga ją dokonała.

3. Nie chciałem tego twierdzić wyłącznie, że różnowiercom winniśmy użycie narodowego języka w naukach. Jadwiga już Pismo święte przepolszczyć kazała i inne księgi, dla oznajomienia ludu z prawidłami wiary. Słowiańskie ludy, nader kochając swój język, wyjednały sobie w Rzymie pozwolenie do odprawiania Mszy świętej, nawet w narodowym języku. Przeciwnie, możnaby mówić, że chciano za Zygmunta Starego upowszechnić język polski, dla zapobieżenia wkradnięciu się nowych mniemań religijnych.

4. Przy taktyce książęcia pruskiego zapomniałem dołożyć, że po polsku przełożyć ją kazał z niemieckiego Kwiatkowskiemu. Choć polski język znajomy był książęciu, przecie nie mógł go znać w takim stopniu, żeby w nim napisać dzieło tego gatunku.

Wszak wiadomo ze Złotej Bulli, w najdawniejszem jej wydaniu, że książętom Rzeszy Niemieckiej w niej, zalecono było, ćwiczyć się w językach słowiańskich, dla skuteczniejszego obeznania się z tymi ludami.

5. O Jodoku Willichu napisałem tylko, że on pierwszą myśl o dwojakiej płci w roślinach podał Konradowi Gessnerowi. Nie mogę teraz wyszczególnionego na to dowodu znaleść, ale zbyt pewny jestem, żem to twierdzenie gdzieś wyraźnie czytał i, śmiało ufając swej pamięci w tej mierze, przytoczyłem tę okoliczność w mojem pisemku.

6. Że Jan Jurowski pierwszą komedyę napisał pod tytułem *Pamela*, powiedziałem tylko warunkowo, z połączenia dwóch mniemań: naprzód, że Jurowski pierwszym autorem, który wydał komedyę, powtóre, że *Pamela* jest pierwszą sztuką dramatyczną. Wstrzyma się dla Jurow-

skiego zaleta pierwszeństwa, jeżeli kto inny autorem *Pameli*, a zależeć będzie od czasu, czyli *Pamela* wyprzedziła dramatyczne sztuki Jurowskiego.

7. Że Jezuickim usiłowaniom: przyćmić dawną sławę akademii krakowskiej opierał się trwający jeszcze duch uczonego wieku Zygmuntów i dosyć jeszcze mocna partya różnowierców — przydać można i tę uwagę, że wmieszanie się Jezuitów do spraw politycznych, po całej Europie przeciw nim wzniecało niechęci i zdaje się, że i u nas w kraju, z takichże powodów Jezuitom się opierano.

8. Socynianie, czyli Unitarze, nie mogli mieć znikąd pomocy obcej; nie było ani jednego królestwa, lub innego państwa w Europie, gdzieby ich wyznanie było przyjęte za rządowe. Od katolików wcale nie mogli Unitarze zyskać, ażeby im wolno było między nimi znajdować się. Wyznanie ich zbyt oczywiście było przeciwne duchowi chrześcijaństwa. Bezsilni, nie mogli się mocą tego domagać, a co najgorsza i wiązać napróżno starali się z innymi różnowiercami. Dyssydenci, u nas protestanci, czyli wyznawcy zdań Lutra i Kalwina, tak mocno, jak i katolicy, brzydzili się ich systemem, a równą usilnością pracowali nad wytępieniem ich wyznania, złącznie z sobą w szczególności, jak kościół rzymski nad ogółem wszystkich różnowierzców. U nas nawet, w kraju, gdzie najliczniej, jak i w Hollandyi, rozmnożyli się dyssydenci, owszem, wspólną sprawę z katolikami robili i dostarczali wszelkiej broni zaczepnej i odpornej katolikom, końcem prędszego przyspieszenia zagłady tych unitarzy. W tej okoliczności pokazała się wielka niebaczność dyssydentów, ponieważ przez nich samych ostrzona broń unitarstwa i katolikom użyczana, przeciwko dyssydentom samym mogła być z dzielną skutecznością użyta. Zbieg okoliczności tylko zrządził, jak się zdaje, iż to nie przyszło do uskutecznienia.

9. Że zakon pijarski nie mógł z Jezuitami wchodzić w zapasy, już okazuje się stąd, że Pijarów do nas dopiero od środka XVII stulecia wprowadzono, zatem, nieliczność

zakonników, a zwłaszcza z członków krajowych, jest oczywista, jako ich ubóstwo; wszak ich w erekcyi zakonu fundamentalnej, jeśli sobie dobrze przypominam, nazwano *clerici pauperes*. Prócz tego jeszcze, nie mogli się mierzyć co do nauk z Jezuitami, gdyż taż erekcya nie dozwala im młodzieży nauczać więcej, jak tylko początkowych nauk, podobno tak zwanych *trivium*. Z postępowania spokojnego tychże zakonników należy wnosić, iż oni od Stolicy świętej pozyskali później osobno przywileje do dawania w szkołach swoich nauk wyższych, czyli głębokich, bądź to, że ten przywilej do całego ogółu tego zakonnego zgromadzenia się ściąga, czyli też, tylko przez jakie szczególne względy, dla samej tylko prowincyi polskiej w Koronie i w Litwie został nadany.

10. «Że Jezuici tedy wszystkie u siebie skoncentrowali nauki, a naród kontentować się musiał tym stopniem oświecenia, którego mu dość oszczędnie dawali. Ustała przeto wolność myślenia, której obawiano się złego użycia, ustała ciekawość zagłębiania się w naukach; wszystkich opanowała gnuśność i zdawało się, że cały naród wyrzekł się prawa do wyższego oświecenia, jako jedynej własności zakonu jezuickiego». Związek tych myśli, jak tutaj jest wyrażonym, nie wystawia mego zdanie w zupełnie wiernym obrazie. Nie mógłbym był tak wszelką winę zwalić na Jezuitów. Przyczyniły się do tego i inne okoliczności, z politycznego położenia rzeczy w narodzie wynikające. Nadto trudnoby dla mnie było, chcieć to dokładnie wyłuszczyć. Potrzeba pilniejszego w tej mierze rozstrząsania. Teraz tu tylko tyle przytoczę:

a) Akademia krakowska przez trzysta lat blizko uzyskała tylko czterdzieści kolonij, czyli szkół od niej zależących.

b) Jezuici w stoletnim przeciągu czasu już mieli daleko więcej kollegiów, w Prusach, w Koronie i w Litwie, a nawet i akademię.

c) Akademia Zamoyska, koło samego końca XVI stu-

lecia założona, podobno żadnych od siebie zależących nie miała szkół; przynajmniej nie mogłem ja się o żadnej wywiedzieć, a, prawdę wypowiadając, nader trudno jest znaleść szczególnych wiadomości o tejże akademii.

d) To, tak szybkie rozszerzenie się kollegiów jezuickich, miało, między innemi, i tę przyczynę, że sposobami zakonniczej prośby, pełnienia powinności do usług religijnych po domach prywatnych, większą łatwość mieli pozyskać względy, uskarbić sobie przychylność majętniejszych familij i nakłaniać je do szczodroty na założenie szkół, dla ćwiczenia młodzi w religii i naukach. Przy tak korzystnych względach, utrzymali się przez gorliwą pracę, której im wcale zaprzeczać nie można.

e) Przeciwnie, akademia krakowska, mając na wszystko, raz na zawsze, ustalone fundusze, podług urządzeń akademickich, obowiązaną była użyć ich do celów przepisanych. Mało co, których osób doznawała szczodrobliwości. Wszelkie, na nowe jakieś zamiary potrzebne fundusze, otrzymywać mogła jedynie ze skarbu publicznego. Skarb publiczny na to nie byłby miał żadnego źrzódła, prócz pomnożenia podatków, a podatki nigdy nie były przyjemnym przedmiotem na obradach sejmowych.

f) Akademii Zamoyskiej określeńsze jeszcze było położenie, bo zawsze uważano by ją, w takim razie, za dzieło prywatnej osoby.

g) Hojni byli obywatele do wszystkich nakładów, z własnej chęci i dobrej woli czynionych — a skąpi płacić podatki do skarbu publicznego, na rządowy rozkaz Rzplitej i to sprawiało przewagę szkołom jezuickim.

h) Jezuici te same nauki i, podobno tymże trybem dawali w akademii swojej i w kollegiach, która i tak je dawała akademia krakowska z Zamoyską, a może jeszcze łatwiej było Jezuitom zrobić jaką w trybie edukacyjnym, stosownie do ducha wieku, odmianę, niżeli akademiom krakowskiej i Zamoyskiej.

i) Układ polityczny kraju naszego, zdaje się, iż wtedy

wymagał, aby klasa była oddzielna w narodzie, zajmująca się naukami, całkiem w odciągłości, czyli *in abstracto*, a Jezuitów osądzono za najzdatniejszych do tego, z przyczyn powyżej wytkniętych.

11. Że z ustaniem sporów religijnych zaniedbane zostały języki: grecki i oryentalne, których przedtem we wszystkich szkołach uczono, potrzebować będzie następującego tu objaśnienia: Rzeczone języki zaczęto zwolna w szkołach katolickich zaniedbywać. Katolicy, z mocy zasad religii, przestawając zupełnie w wykładaniu Pisma świętego na powadze kościoła rzymskiego, za wygładzeniem unitarzy, mniej mogli cenić te języki. Coraz zmniejszała się liczba uczących się tychże, gdyż dosyć było kilku tylko mężów, żeby je znali, dla wiadomości, w potrzebie innym udzielać się mogącej. Przedtem zaś, dla przekonania unitarzy i innych różnowierzców potrzeba wymagała była jak najgruntowniejszej znajomości tych języków, tem bardziej, że oni co do wykładu Pisma świętego i najcelniejszych swych naczelników zdania, nie poczytywali za nieomylne, owszem, w najdokładniejszem poznaniu oryginalnych języków i w naukach rozumowych najmocniejsze zakładali podpory wyznania. Przez to założyli oni zawory (tak) do rozszerzenia czystej religii przyrodzonej i rozumowej, która dziś dnia upowszechniała, pogardzając wcale wszelkiem objawieniem.

Inni różnowierzcy, mianowicie ze stronników Lutra i Kalwina, przyjmując Pismo święte za słowo Boże nieomylne, w najgłówniejszych, czyli węgielnych zasadach za nietykalne i niewzruszone poczytali wyrocznie swych Słowników, a tylko gdzie takowa jeszcze nie była zapadła, trzymali się, w miarę znajomości języka nabytej, wykładów zjawiających się, które zgadzały się z naturalnem światłem rozumu, stosując się w tem do systemów filozofii, kolejno zjawiających się i znikających.

Przeto też języki zawsze musiały być dawane w ich szkołach, jak i dotąd czynią, lubo, po osiągnionym chlebie

duchownym, na nic im się nie zdadzą, tylko samym profesorom, którzy obowiązani są przykładać się do tychże języków. Spory teologiczne wciąż trwały pomiędzy uczniami wspomnianych dwóch główników, czyli naczelników, przeto i z tego względu, aż do śrzodka XVIII stulecia, znajomość języków oryentalnych koniecznie musiała być między nimi utrzymywana i odżywiona. Inni różnowierzcy u nas, naprzykład nowochrzczeńcy, czyli mennoniści, z nauk wcale nic nie znaczyli.

12. Między matematykami wspomniany Jezuita Jan Krueger. Powinien być — Oswald Krueger.

13. *Wybawienie Rytygiera z piekła* jest omyłką. Winno być: *Wybawienie Ruggiera z wyspy.* Stanisław Jagodyński tę sztukę z włoskiego oryginału przełożył. O Bardzińskim, niewiadomo mi, by co napisał.

14. Sądzę, że Gdańskie Towarzystwo uczonych badaczów natury nie było ani danym, ani wziętym przykładem książęciu Jabłonowskiemu. Rozumiałbym, że wziął pochop do tego bardziej od którego z uczonych Towarzystw w Paryżu, lub Londynie znajdujących się, z których członkami często się zabawiał. Z pewnością przecie tego twierdzić nie mogę; wcale też nie wiem, dlaczego je w Gdańsku założył; atoli powód, dla którego stąd przeniósł je do Lipska, powszechnie jest wiadomy.

15. Wreszcie, teraz przypominam sobie, iż wieść o spaleniu ksiąg z rozkazu królów: Bolesława Chrobrego i Krzywoustego, czytałem w jednem z dzieł książęcia Jabłonowskiego, w którem wylicza abecadłowy szereg pismodawców polskich. Nie baczę już, czyli, i na jakie źródła on się w tej mierze powołuje. Pamiętam jednak dobrze, że w Dziejach polskich, które zostawili: Długosz, Maciej z Miechowa, Kromer, Bielski i Sarnicki, żadnej o tem zdarzeniu niemasz wzmianki. Co do innych dawniejszych kronikarzy, wcale nic nie pamiętam. Przypuścić atoli należy, że taki bywalec w dziejach krajowych, jakim był przezacny książę, mogąc z łatwością mieć pod ręką pisma, do których in-

nym przystęp, albo może nader był trudny, albo czasem i wcale niepodobny, nie mógł na płonno takiej wzmianki uczynić.

XXII.

Ks. Woronicz i Kaj. Kwiatkowski o pierwszym publicznym odczycie Joachima Lelewela: «Stosunki handlowe Fenicyanów, a później Kartagińczyków, z Grekami».

(1813).

«Podpisani deputowani do dania opinii o wyż wspomnionem piśmie, uważają tę rozprawę za ułomek odległej starożytności, której dociekaniu młody autor z natchnienia i wyboru własnego niezmierną pracowitość poświęciwszy, czyni nadzieję, że w rodzaju starożytnych wiadomości literaturze polskiej niepospolitą usługę przyniesie.

Cząstka tego Pisma, obracana do czytania, zastanawia się najprzód nad stanem politycznym miast Fenickich: zwraca po tem uwagę na upadek Tyru, zburzonego przez Nabuchodonozora, dalej, na klęski Greków, jak wkrótce po wojnie z Kartagińczykami nie mogli się utrzymać na morzu przeciw Kartaginie. Następnie całą tę część starożytnej historyi przebiega, aż do czasów przymierza Karthaginy z Rzymem.

Całe to pismo wsparte jest na cytacyach starożytnych pisarzów, lub odsyłaczach do nowożytnych pisarzów, lub własnych pism autora, dawniej wypracowanych. Pisząc to dzieło młody autor dla własnej przyjemności, jako ułomek do zbioru rozmaitych badań starożytności, napełniony mnóstwem myśli i cytacyi autorów, z którem się oswoił, nie mógł mieć na celu, aby wyobrażenia jego po tylu różnych epokach historyi rozrzucone, w równem świetle i jasności od każdego rodzaju czytelników lub słucha-

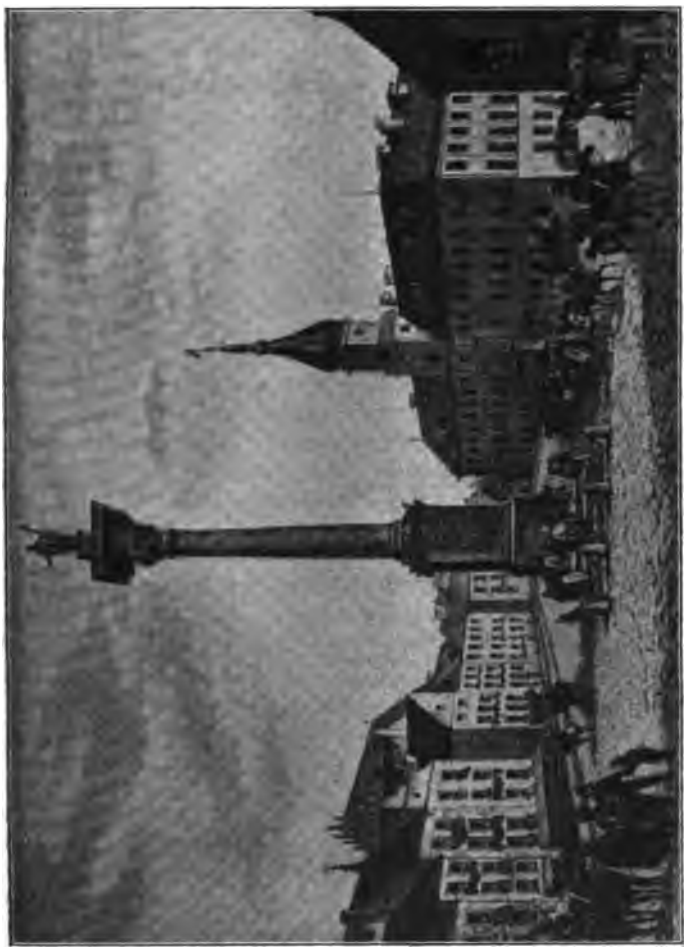

Przed zamkiem królewskim w r. 1815.

czów były objęte. Styl pisma nabity i starożytnością natłoczony, potrzebuje pewnego roztworzenia. Peryody długie i ciągłe, pewnych przecinków i ustępów wymagają, aby myśl nieoswojonego z odległą starożytnością słuchacza spoczynek i odetchnienie znalazła.

Jakoż bądź, pismo to ma swoje wielkie skądinąd zalety. Jest pierwszą jutrzenką niezmiernej pracowitości autora, którego szczególniejszy smak w dociekaniu i porównywaniu starożytnych pism, urodzić może Polakom rzadkiego znawcę i sędziego rzeczy starożytnych.

Jeżeli się zdawać będzie Towarzystwu, może być czytane na posiedzeniu publicznem.

W Warszawie 10 marca 1813.

Woronicz. Kwiatkowski.

XXIII.

Amerykanin William Maclure do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica.

(1810).

1810. 4 Sept. Warsaw.

M. President

Sir!

I have to return You, and through the member of Your most honoured and honorable Society my most sincere thanks for the honour, they have done me, in making me a member — of which partiality, I shall retain the most sincere and grateful remembrance and shall do the utmost of my small and limited powers to endeavour to forward the beneficient intentions of your most useful and liberal establishment. With the greatest Respect and Esteem, Sir, Your most humble Servant

W. Maclure.

XXIV.

Minister Felix Łubieński do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica.

(1811).

Szczerą miałem intencyę stawić się na posiedzeniu wyborczem, pewien, że Towarzystwo szukać będzie współkolegów, odpowiednio mających zaufanie Monarchy, który, wziąwszy pod opiekę swoją Towarzystwo i wyniósłszy do stopnia Towarzystwa Królewskiego, pewien jest, że Towarzystwo, na miejsce ubyłych Albertrandych, Dmochowskich, Wolskich, Kortumów, wybierze godnych członków Towarzystwa, godnych tych, którzy z pamięci Towarzystwa tak łatwo wygładzonemi być nie mogą. Chciałem, jak rzekłem, przybyć, ale fluxia nader mi dokucza, a zimno nie dozwala narażać się w takim stanie. Przepraszam zatem JW. Prezesa i pewien jestem, że u styru będąc, kierować tak zdołasz, aby odtąd każdy wybór świetności Towarzystwu dodał, przez zasługi istotne członków w naukach.

Racz JW. Prez. przyjąć wyraz uszanowania.

6 stycznia 1811. *Łubieński.*

XXV.

Franciszek Wężyk do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica.

(1811).

JW. Mości Dobrodzieju!

Z prawdziwem uczuciem wdzięczności odebrałem na dniu dzisiejszym wiadomość, że Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyjaciół Nauk, raczyło mię w poczet Członków swoich policzyć. Ten zaszczyt, który mię spotyka, uważam raczej jako zachęcenie do dalszych prac i zasług, bo sądzić nie umiem, ażeby moje dotychczasowe poświęcenie się literaturze zdołało nadać mi prawo do tak chlubnej nagrody.

W dopełnieniu art. 46 Ustaw Towarzystwa mam honor złożyć w Szanowne ręce JW. Dobrodzieja uroczyste zaręczenie, które pragnę jak najrychlej stwierdzić czynami.

Racz JW. Dobrodziej zapewnić Szanowne Towarzystwo, któremu z taką chwałą przewodniczysz, że uczucia najżywszej wdzięczności, które w tej chwili wynurzam, tkwić będą w mem sercu na zawsze.

Zostaję z najgłębszem uszanowaniem i poważaniem.

JW. P. Dobr. najniższy sługa

17 stycz. 1811 w Warszawie. *F. Wężyk.*

XXVI.

Kajetan Koźmian do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica.

(1811).

Jaśnie Wielmożny Prezesie!

Pozwól JW. W. Pan Dobrodziej złożyć sobie powinne dzięki i prosić o oświadczenie Ich Członkom, Szacowne Towarzystwo królewskie Przyjaciół Nauk składającym — za ten zaszczyt, który mi udzielić raczyli. Przyjmuję Go z wdzięcznością i chlubą, niedostatek zdolności zdając na gorliwe chęci, które są całą moją zaletą. Jeżeli mierzącemu zbyt małe zdatności nie godzi się w tym chlubnym wezwaniu nic więcej widzieć — jak podchlebne do nauk zachęcenie, zbliżonemu do tak znakomitych Wzorów Światła Narodowego, wolno nietracić nadziei, że kiedyś, jako pilny uczeń, usposobię się choć w części odpowiedzieć oczekiwaniom Mężów, dla których dzieliłem wdzięczność i uszanowanie, nim mnie spotkał zaszczyt być powołanym dzielić Ich prace. Mam honor złożyć na ręce JW. W. P. Dobr. stosownie do art. 40 Ustawy Towarzystwa akceptacyę, z Wyznaniem szczególnego dla Osoby Jego uszanowania.

J. Wielm. JW. W. P. Dobrodzieja najniższy sługa

Warsz. 18 stycznia 1811. *Kajetan Koźmian.*

XXVII.

Jan Amor hr. Tarnowski do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica.

(1811).

Stosownie do wezwania JW. M. Pana i przepisów Ustawy Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, mam honor przesłać Mu akceptacyę przezemnie podpisaną. Racz przyjąć JW. W. M. Panu dzięki moje, za umieszczenie mnie w gronie Mężów, którzy, światłem i gorliwością swoją, zachowując nam język w najnieszczęśliwszej epoce zniszczenia Imienia Polskiego, przygotowali te świetne chwile odrodzenia się naszego, rozszerzyli miłość nauk, upowszechnili troskliwość o sławę i pamiątki narodowe.

Wezwany od dawna do dzielenia tych obowiązków, nie mogłem przynieść za sobą jak tylko same chęci. Nowy ten zaszczyt podwoi usiłowania moje, abym tak potrafił odpowiedzieć oczekiwaniu Waszemu, światli mężowie, jak czuję ważność obowiązków przezemnie przyjętych.

Łączę wyraz prawdziwej wdzięczności i poważania.

18 stycznia, 1811 w Warszawie. *Tarnowski.*

XXVIII.

Stanisław Ordynat hr. Zamoyski do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica.

(1811).

Z uczuciem wdzięczności odebrałem wezwanie tak pochlebne Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, które mnie w światłem i szanownem gronie swojem pomieścić raczyło. Chęć jedna służenia Rodakom, przez szerzenie nauk, krajowi naszemu pożytecznych, a to jeszcze za czasów panowania poprzedniego, dawać mi może niejakie do tego zaszczytu prawo.

Zechce JW. Prezes tych uczuć moich być tłómaczem i oraz oświadczyć Towarzystwu, iż starać się będę do zbioru ksiąg dodać dawne druki sławnej niegdy Drukarni Zamoyskiej, a to jak tylko

zdołam porządek w moich bibliotekach zaprowadzić, po zamieszaniu, którego doznały, z powodu przemiany mojego siedliska na twierdzę.

Łączę etc.

28 stycznia 1811. *St. Ord. Zamoyski.*

XXIX.

List pożegnalny Barona Serra, rezydenta francuzkiego, do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica.

(1811).

Monsieur le President!

Il est une dette sacrée, que je veux acquitter entre Vos mains. C'est celle, de prendre congé de la Sociéte royale, que Vous presidez et à laquelle j'eus l'honneur d'etre agrégé. Je me plais á voir, que tous les hommes de mérite de la Pologne en sont membres. Le savoir, d'accord avec le coeur, en cette occasion, n'admet pas les divisions politiques. Vous travaillez tous, en interrogeant les fastes glorieux de votre Patrie à conserver et encouronner d'un nouvel éclat le depôt precieux du passé et à transmettre en prodiguant civilement vos veilles, l'abondante richesse du présent à l'avenir qui l'attend. Commençant, pour ainsi dire, ou finissent les avantages de cette éducation generale et publique, dont Votre gouvernement s'occupe d'une manière si louable, vous maintenez dans toute son etendue ce domaine d'escrime, que la Sarmatie revendique á si juste titre auprés des Nations eclairées. Gardiens du feu sacré que les Copernic, les Kochanowski, les Sarbiewski, les Naruszewicz et les Krasicki ont allumé, Vous repondrez dignement aux grandes obligations qu'ils Vous ont imposées. Vos connaissances et vos soins formeront le gout, cette qualité si essentielle et si difficile à acquerir dans les productions de l'ésprit humain, toutes les fois que, riche de Votre fonds national, Vous voudrez rémarquer á travers quels dangers évités, et a coté de quelles amorces justement meprisées ont marché les savans des autres Nations, qui ont atteint le but. Vous étez les sages, qui réglerez cette imagination, qui, dans le climat du Nord semble se croire autorisèe a reprendre au dela de la Nature, ce que celle-ci, moins liberale, y a refusé aux sens. Votre langue mâle, comme Vos guerriers, et cultivée par Vous, deviendra un objet de la curiosité éstimable; et d'une nouvelle instruction du

francais, qui, parvenu à étre sous le plus grand de ces Princes, ce qu'il ne fut jamais, reconnaitra noblement, ce qu'il pourra devenir encore aux autres. Ce bésoin, cette utilité du secours d'autrui est habituélle dans les Républiques des lettres. Cette confession de mon impuissance relative ne me évitá jamais. Elie m'est bien chére en ce moment.

C'est en sentant tous ce que je dois á Votre Patrie, à la Societé Royale, à Vous, Monsieur le President, que je Vous fais mes adieux.

Serra

Varsovie
Ce 24 Fevrier 1811.

Membre honoraire de la Societé Royale
des amis des lettres de Varsovie.

XXX.

Baron Wawrz. d'Engeström do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica.

(1811).

Stockholm, 23 Avril. 1811.

Monsieur!

J'ai reçu il y a quelque tems la patente, que Vous avez eu la bonté de m'envoyer de la part de la Societé Royale des Amis des sciences á Varsovie.

L'honneur qu' Elle ma faite, de m'accorder une place parmis tant de personnes distinguées par leurs lumiéres, m'a eté d'autant plus flatteuse, qu'elle me persuade, qu'une longue absence n'a pas pu effacér mon nom de la mémoire d'anciens amis.

Je Vous prie d'etre auprés de la Societé l'organe de ma reconnaissance. Mon attachement à une nation genereuse, qui a bien voulu m'adopter, n'a rien perdu de cette vivacité, que mes anciens amis m'ont connu autrefois et toute occasion de pouvoir étre utile a la Societé, sera saisie avec empréssement.

Je Vous prie etc.

le Baron d'Engeström.

XXXI.

Dyplom członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

(Tekst polski).

Towarzystwo
Królewskie Warszawskie Przyjaciół Nauk.

W tem powszechnem całej Europy oświeceniu, z którego ukształcone narody szczególniejsze biorą zaszczyty, o to się starać najusilniej postanowiło, aby i do tej chwały należeć, i z swojej strony do wzrostu nauk przyczynić się mogło. Lecz to wszystko spólne jest Towarzystwu naszemu Królewskiemu, ze wszystkiemi innemi; to zaś szczególne i sobie niejako samemu właściwe zamierzyło: godność ojczystego języka od przodków wziętą, nie tylko w całości zachować, ale przez rozszerzanie umiejętności uczynić tenże język obfitszym, ozdobniejszym, nowemi go dostatkami zbogacać i takim potomności przekazać, aby codzień wzrastającym potrzebom wystarczał.

Przeto, gdy Twoją . . . . . .
. . . . . .
znakomitą w naukach i umiejętnościach biegłość, szczególniejszą języka i rzeczy ojczystych znajomość, tyle wybornych wiadomości, Towarzystwo nasze Królewskie z wielu względów poznało, chcąc korzyści swoje pomnożyć, po odbytem naradzeniu się, powszechnym głosem wezwać Cię do grona swego postanowiło. Jakoż niniejszem wzywa; i ażeby ciągła praca nie odrywała Cię od innych obowiązków, któremi jesteś zajęty, w rząd członków swoich . . . . . policza, pewne, iż, gdy czas pozwoli, gdy naglejsza wymagać będzie potrzeba, za przystąpieniem Twojem do wspólnych usiłowań, tem łatwiej celu swojego dostąpi.

A gdy miłość nauk i ojczyzny tyle ma nad Tobą mocy, za niepotrzebną rzecz sądzi wskazywać nowe po-

budki, lecz na samem doniesieniu wyboru, na samem do spólnej pracy wezwaniu, przestaje.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu naszem, dnia . . miesiąca . . . . . roku . . . .

Edward Czarnecki, *sekr. Tow.* *Stanisław Staszic.*

(L. S.).

XXXII.

Dyplom członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

(Tekst łaciński).

Societas
Regia Literaria Varsaviae instituta.

Enitendum sibi duxit, ut in ea scientiarum luce, quae tota, qua late patet, Europa diffusa est, et laudem cultissimarum nationum propriam sibi faciat, et suam etiam ad propagandas optimas litteras scientiasque excolendas symbolam conferat. Atque istud quidem Societas nostra Regia commune habet cum ceteris, quae passim per Europam florent; illud autem peculiare, ac quodam modo proprium sibi proposuit, ut non modo patriae linguae dignitatem a majoribus derivatam integram tueatur, sed etiam scientiarum culturam uberiorem politioremque reddat, eamque novis iisdemque sinceris opibus communitam et accrescentibus in dies necessitatibus suplecturam, posteris velut haereditate quadam transmittat.

Quamobrem cum optimarum artium studiis, insigni linguae ac rerum patriarum peritia, praeclara ac recondita eruditione, instructissimum Te . . . . . .

. . . . . .

Societas nostra Regia plurimis experimentis didicerit, fructum inde decerpere, in quae usum suum convertere decrevit;

ideoquae suum Te in coetum, instituta deliberatione, communibus suffragiis censuit cooptandum, prout praesentibus cooptat; et ne laboris perseverantia, ab aliis, quibus te districtum scimus officiis avoceris, in album . . . . . sociorum duxit referendum, persuasa fore, ut Te ad communionem laborum, dum per otium licuerit, dum urgentior necessitas postularit, accedente, finem sibi propositum nanciscatur. Cumque et scientiarum et patriae amore tantopere ducaris, supervacaneum putat novos, Tibi stimulos addere, sed in ipsa suscipiendorum nobiscum laborum denuntiatione conquiescit.

Dabamus Varsaviae, in consessu nostro die . . mensis . . . . . anni . . . .

XXXIII.

Ks. Alojzy Osiński z Krzemieńca, do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica, 1811 roku.

1811. 20 czerwca.

Warszewicki potomnym odlecił słowa godne Syna Ojczyzny i miłośnika Nauk: *videte ut linguam praestetis incolumen, ne, cum vobis adsint omnia, vos, vobis pudeat defuisse.* W tem haśle powstało Zgrom. Przyj. Nauk na ziemi naszej. W tym ważnym celu pisze i zachęca Rodaków, do utrzymania sławy Ojców naszych.

Tym duchem zagrzany, ośmieliłem się puścić na tę niwę rozległą mowy ojczystej: zbierać plony dojrzałe, i stare z nich pleśni ocierać. Chęci moje ocenione łaskawie zostały.

Wezwany do wspólnictwa pożytecznych prac dla sławy Imienia Naszego, poważam sobie wysoko ten zaszczyt i czuję ważność obowiązków.

Praca otworzyła mi drogę do tego Przybytku Narodowych dowcipów. Czynną wytrwałością w dziele przedsięwziętem usprawiedliwić mam wybór, a Rada udzielona mi od Was, Uczeni Mężowie, położy piętno pożyteczności na pracę moją.

Jestem z najwyższem uszanowaniem JW. W. M. Pana Dobrodzieja najniższym sługą.

Ks. Alojzy Osiński.

XXXIV.

Dr Fr. Lud. Kreysig z Drezna do Prezesa Towarzystwa ks. Staszica 1811 roku.

Viro Perillustri
Generosissimo
Stanislao Staszic
Gubernii Ducatus Varsoviensis Consiliario
Societatis Regiae Scientiarum Praesidi etc. etc.
s. P. D.
Fridericus Ludovicus Kreysig,
Medic. Doctor, Regis Saxon. et Ducis Varsoviae
medicus ordinarius et consiliarius aulicus.

Quibus tandem argumentis summae temeritatis negligentiae et ingrati animi opprobrium cuius omnino reus quam maxime, Tibi, Vir perillustris, videri possim, a me avertere, culpamque heu! diu contractam abluere possim; equidem nisi verbis meis sinceris fidem aliquam habere Tibi placent, omnino nescio. Scias autem Vir Perillustris, me, praeterita hieme, tam ob majorem solito hominum in urbe congregationem, tam ob morbum gravissimum Hedenii, Protochirurgi Regii, tanta fuisse obrutum laborum vi et copia, ut vix tempus detrimento copiendo necessarium mihi superest. Factum hiri est, ut quisquis negotiorum res aegrotorum non immediate respiciebat, a me separi et ad meliora tempora reservari deberet, obtractam vero tandem sanitatem Aquas Teplizenses odii, vixquae reversus in morbum incidi, ex quo nunc primo evasus sum; ita ut vires deper ditas recuperandas in cubiculo adhuc degere coactus sim. Fuit igitur tandem morbus, qui otium mihi obtrusit, quo alias careo; quod vero avide accipio, ut gratissimo, animumque meum diu occupanti satisfaciam officio, sincerrimum nempe pietatis et gratitudinis sensum quem intime in pectore faveo: Tibi, Vir Perillustris, exponendi et, ut Membris Societatis Litterarum Regiae Aestumatissimis eundem

benevole communicare velis, maiorem in modum et perobservanter a Te petendi.

Longe absum a vanitate, ut credam, meritis meis analibus, cunque me honorem quo Societas Regia me dignata est, quasi promemisse, bene equidem intelligo, me singularem hanc favorem non nisi insigni Societatis benevolentiae, cuius quam plura omnino membra me iam non minus, quam tot Varsaviae incolae, maximis animi benevoli et amici documentis cumulerunt, debere. Quo maiorem vero ex hoc novo et praeclaro favoris Virorum litterarum et scientiae splendore insignium, ornamento, voluptatis et laetitiae fructum capio et quo magis Praeclarissimorum Virorum circulo devinctum me sentio; eo magis virium meorum imbecillitatem animo noluens, qua tandem ratione animi mei gratum piumque sensum factis declarare possim, oratus haesito. Certe, quanti mihi sit pretii favor a tame benevolentia Virorum, omni scientiae genere praeclarae, ad quam amandam maximique aestimandum egregiae hac virtutes quemcunque virum probum, compellunt, omni, qua potero, virium intentione per omne, quo vita frui mihi licebit, tempus, profiteri, fortis ostendere atque sic gratissimo officio satagere studebo. De quo quidem animi mei sensu ut Tibi, Vir Perillustris, persuasum habere velis, maiorem in modum et humanissimis verbis ex te peto. Vale, mihique fave.

Dabam Dresdae, die 10 mensis Augustis, anno MDCCCXI.

XXXV.

Uwagi Jana Schucha, pomologa i budowniczego, w sprawie muzeum rękodzielniczego.

(1811).

---

15 września 1811.

Królewskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk już przez przyjęty tytuł wyraźnie cel swój okazuje. Zatym, zdaje mi się, iż onemu najwłaściwiej będzie, ażeby Muzeum rękodzieł krajowych, tak fabrikatów, jako i kunsztów, przez tutejszych fabrikantów, majstrów i artystów, założyć usta-

nowiło, przez co byśmy, z błędu, co w kraju zrobione być może, lub nie, wybawieni zostali i wiele pieniędzy w kraju zatrzymać mogli, a to wszystko zdaje się, iż z jakiegoś nie zaufania w sobie, lub za mało wiadomości o własnych działaniach pochodzi; a przez takowe wystawienie muzeum rękodzieł bardzo wiele dla kraju pożytecznych skutków wypływać może, jest to rzeczą niezawodną.

A gdy w tej klasie naród za mało ma powodów dla wydoskonalenia się, więc wystawienie muzeum wieleby chęci wzbudziło.

Z dwóch tylko śrzodków wzrost i podniesienie onych wypływać może, to jest:

1. Uszanowanie od współziomka i chwała, gdy jej godne wystawione dzieło. Jestem pewny, że niejeden, któryby z swoich robót stał się godnym cokolwiek w Muzeum prześwietnego Towarzystwa wystawić, byłby przez to większą gorliwością przejęty, gdyby znalazł kogo, któryby prace jego ocenić potrafił i sprawiedliwą oddał mu pochwałę.

2. Nadgroda i zapłata (na co jest fundusz potrzebny). Wiadomo, że pracownik artysta, osobliwie ten, którego dzieło, nie dla powszechnego użycia, lecz w publicznych potrzebach ludzkich nie jest koniecznie potrzebne i którego kunszt wiele wiadomości, nauk i doświadczeń i do tego wiele czasu do wydoskonalenia potrzebuie, zatym, kto nie jest przekonany, jak długo malarz przy największym talencie pracować musi, niżeli śmiało swoje roboty wystawić potrafi; sculptor, czyli snycerz, jak nieznośnej podlega pracy i utraty czasu, niżeli z kamienia posąg lub pochwały godny i wierny obraz natury wykształci; niemniej sztycharz i medalier i inni artyści, wydoskonalenia trudom są podlegli; mechanik jak wiele potrzebuje czasu i pracy do instrumentów matematycznych, fizycznych, optycznych etc; łączę do tego zegarmistrza, złotnika, organmistrza, tokarza i inne kunszta.

Wiadomo, że w technicznej pracy znajdują się w kraju,

jak np. w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, majstrowie doskonali, jako puszkarze, stolarze, mosiężnicy, nożnicy, siodlarze, rymarze, kowale, ślusarze, kotlarze, których roboty równają się angielskim i francuskim.

A gdyby w kraju, fabryki żelaza, szkła, płótna, sukna, skór, przez nadgrodę do wydoskonalenia zachęcać, wkrótceby olbrzymim krokiem postąpiono, w każdej klasie.

Ludzie mają jeden cel, t. j. dostąpienia większego znaczenia, czyli majątku. Dlaczego, w wojskowym rządzie, dawno się do tego wabiku wzięto, że waleczność osobista, czyli podany plan, lub roztropny obrót, oznakiem honorowym jest nadgrodzony. Dlaczego te znaki podzielone na klasy? dlatego, żeby nie zgasła chęć do większych uczynków i odwagi, a więc to przekonywa o skutkach tego sposobu.

Zatym, gdyby fabrykant, rzemieślnik, artysta od prześwietnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przez podane do Muzeum rękodzieło, lub produkt jaki, medal *merentibus* na niektóre rzeczy, premie w nagrodę, mniej lub więcej warte jak godność zasługi wymaga, otrzymał, zobaczylibyśmy w cywilnym stanie też same skutki, jak teraz w wojskowym, doświadczone.

Anglii, przez to, że kładła przyzwoitą nadgrodę dla doskonałego fabrykanta i rzemieślnika i artysty, przypisać można jedynie wzrost ich ogromnych zysków, które od całego świata miała i ma.

Względem funduszów, gdy takie nagrody, więcej od Monarchy, niżeli do Towarzystwa Przyjaciół Nauk należą, zatem, zdaje mi się, żeby można nad nami łaskawie panującemu królowi Saskiemu i królowi Księstwa Warszawskiego przedłożyć, by Towarzystwo Przyjaciół Nauk, tak co do rozdania nadgrody upoważnił, jako i mały na to fundusz wyznaczyć raczył, a wtenczas, by rząd w tymże Muzeum mógł znaleść kogo do swoich ekonomicznych, budowniczych i wojskowych potrzeb, przez co byłaby w Narodzie pobudka do emulacyi i zysk dla kraju w otrzyma-

niu więcej doskonałych fabrykantów, rzemieślników i artystów.

Gdy podana myśl moja nie ma inszego celu, jak tylko chęć służenia Ojczyźnie, dość dla mnie będzie, gdy współkoledzy znajdą ją godną swojej uwagi.

XXXVI.

Bazyli Anastasewicz, dyrektor biblioteki cesarskiej w Petersburgu, do Prezesa Towarzystwa ks. Staszica.

(1811).

W. M. Dobrodzieju!

Nad wszelkie spodziewanie miałem honor odebrać tak obowiązującą odezwę JWM. Dobrodzieja pod d. 10 czerwca. Ten, tyle podchlebny dla mnie zaszczyt, zostanie najszacowniejszym w życiu mojem upominkiem. Dosyć drogim byłby dla mnie skarbem charakter ręki, malujący razem charakter duszy Tego, który objaśnił rodakom życie Zamoyskiego, wytłómaczył Buffona, sam zwiedził tajniki przyrodzenia i nowy stan odradzającej się określił Ojczyzny... Lecz długo wahałem się i dotąd zostaję w niepewności, jak mam słuszniej podzielić najczulszą wdzięczność moję między znakomitem Gronem, które, jak list WM. Dobrodzieja poświadcza, raczyło zwrócić łaskawą uwagę na słabą pracę moją, a między tak światłym i zasłużonym mężem, który mu przewodniczy na miejcu sławnego poprzednika swego i, zapewne przy tylu, coraz bardziej rozradzających się pracach Towarzystwa, znosząc największą część trudów, raczył użyć dla mnie własnego pióra, poświęconego dla pożytku, a może i szczęścia, pokoleń późniejszych. Pozwolenie zaszczytu znajomości, przynajmniej przez pisywanie do WM. Pana Dobrodzieja, dokonywa szczęście moje, odkrywając mi najpomyślniejszą sposobność, zasięgać światłej Jego rady w pracy, w której postępuję z wielką nieśmiałością i ozierając się na wszystkie strony. Fortuna non mutat genus...

Lecz najlepsza czasem chęć musi okolicznościom ulegać. Biblioteka Załuskich dotąd jeszcze nie jest otwarta dla wszystkich. Pod nowym subdyrektorem, p. Olenin, rzeczy poszły daleko inaczej. Spieszą się w niej z ukończeniem katalogów, podług nowego porządku.

Większa część jest przygotowana. Już można niektóre dzieła znaleść podług żądania. Już przychodzą czytelnicy ze szczególnem pozwoleniem. Wiele jednak jeszcze roboty zostaje.

Bibliografii klasa okazała się najobfitszą. Lecz dopóki się inwentarz zupełnie nie skończy, nie można względem żadnej klasy być pewnym; więc i co do Polskiej Bibliografii, gdyż zawsze coś do niej z innych klas przybywa. Od początku zaś tego roku oddaje się do tejże biblioteki po dwa egzemplarze wszystkich dzieł, w Rosyi drukowanych, w jakim bądź języku. W niedostatku nowych, trzymam się dawniejszych rejestrów, lecz podług nich, niektórych dzieł niema, albo jeszcze nie są odkryte w bibliotece. Rękopisma wcale inny oddział mają.

Spodziewam się mieć egzemplarz drugi (i miło mi będzie udzielić go, jeżeli niema Prześwietne Towarzystwo Warszawskie) opisania stanu biblioteki, w jakim sprowadzona tu była z Warszawy. Nie wielkie dzieło wspomnianego p. Olenin, po rusku i po francusku drukowane, gdzie jest oznaczony i rys nowej klasyfikacyi, podług której pracuje teraz kilku bibliotekarzy. Mam honor przyłączyć próbkę, czyli wzór pracy mojej koło bio i bibliografii polskiej, oraz wydany dopiero nr IX Ula, który i na przyszły rok zamierzam.

Proszę przyjąć etc. *B. Anastasewicz.*

P. S. P. Znosko, profesor uniwersytetu wileńskiego, członek Towarzystwa, oświadczył mi chęć być pośrednikiem podchlebnej dla mnie z WM., a tyle dla mnie upragnionej korespondencyi.

XXXVII.

Graf Samuel Teleky, kanclerz siedmiogrodzki, do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica.

(1811).

Redditum mihi est Diploma honorificentissimum Ill. Societatis Regiae Litterariae Varsaviensis. Periucundumque fuit cognoscere eruditam hanc Societatem, sub auspiciis Regis indulgentissimi, post tot discrimina rerum inter ruinas publicas communi Civitatis litterariae bono caput extulisse suum et quo pactitius animo uno infixa haeret sententia ingeniorum culturam et utilitates humani generis et prosperitatem Imperiorum magnum adferre momentum fortunamque

Reipublicae cum fortuna rei litterario coniunctam esse, eo impensius Vobis de salutari hoc Instituto sapienter condito glatulor me denique inter exteros consentientibus eruditae Societatis Vestrae suffragiis in numerum Sodalium Virorum nempe doctrina emeritis conspicuorum adscitum et faventis iudicii Vestri luculento testimonio ornatum esse magno mihi honoris duco, omnem de Vobis et Societate Vestra bene merendi occasionem perlibenter atque ita amplexurus ut nullo unquam sive tempora sive loco desiderari sum passurus.

Scribebam Viennae Austr. d. XII dec. 1811.

XXXVIII.

Prof. dr. J. S. Vater do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica.

(1811).

Non fefellit me spes, fore ut qui in Polonorum reipublicae puppi sedent utque in imprimis Illutrissimo Potockio litterarum studia per patriam sapientissime moderanti coniunctus, curaretis Universitati Regiomontana et olim et recentiori tempore tot Polonorum almae matri reddendas pecunias orphanorum et viduarum inopiae a privatis fautoribus dudum destinatas; et ut iustissimi pieque colendi Regis clementia succurreret.

Duplici igitur nomine Tibi Vir Perillustris et summe Revercude, gratias ago et pro illa benevolentia et pro honore, quo Societas Scientiarum Varsaviensis sub auspiciis Tuis florens me ornavit inter illustres sodales receptum. Gratias has Societati ipsi diu persoluissem si litteras electionis testes ab ipsa Societate illustrissima accepissem, lubensque persolvam, simulatque accepero.

Linguae Polonicae in media Germania, ubi tum vivebam, Galliaque propagandae studium, quod palam ostendi, multo minus nunc abiciam, cum et Poloniae tam propinquum et splendido illo honore ornatum me conspiciam.

Nihil magis mea interest, quam benevolentiae Tuae me observantissime commendare et etiam atque etiam precavi, ut Tu, Vir Perillustris et Summe Reverende utque Illustrissimus Comes Potockius, quem multo certiori cnm successu, per benevolentiam Tuam, quam ipse adeo, quaecunquae iustae Universitatis nostrae expecta-

tioni eiusque pecuniis tradendis ullo modo obesse possint impedimenta dirimatis et nostra et posteritatis grata mente huius beneficii memoriam nullo unquam tempore excessuram esse persuasos Vos habeatis. Vale et vale Nominis Tui Perillustris et Summe Reverendi cultori observantissimo Joanni Severino Vater.

Dab. Regiomonti d. VII Kal. Nov. 1811.

XXXIX.

Drugi list prof. J. S. Vatera do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica.

(Z roku 1812).

Illustrissimae Societati Regiae Litterariae Varsaviensi

maximas, quas diu habui, habeboque, gratias ago, pro honore, quo dignata me est, sibi me adiungens.

Insignem hanc mihi gratulatus benevolentiam ac, quaecunque ad litterarum Polonicarum honorem facient, cordi mihi semper fore, sancte pollicitus Illustrissimae Societati Summeque Venerando Praesidi etiam atque etiam me commendo et libellos duos in Universitate nostra litterarum denuo editos observantissime mihi

Tantis Nominibus addictissimus

Joannes Severinus Vater.

XL.

Prof. J. Hoffmann do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica, w sprawie wynalazku statku parowego Foultona.

(1812).

Kiedy uważam, jak pożyteczne skutki dla rodzaju ludzkiego połączone władze rozumu i rozsądku w powszechności przynieść

mogą, czuję się niespodzianie mile wzruszony, kiedy tak chwalebne Towarzystwo, jakiem jest Towarzystwo Przyjaciół Nauk, uznało być rzeczą dobrą, mnie za członka swego przybrać. Czuję już i przewiduję w tym momencie, tę, tak piękną okoliczność, iż w ścisłem obcowaniu z mężami, pełnemi rozmaitych wiadomości, nauk i doświadczeń, będę mógł i moje pomnażać i światłem ich rozum mój oświecać; z mojej zaś strony, ile mi małe i szczupłe wiadomości dozwolą, będę się starał, przy najlepszych chęciach, użyć ku dobru całości.

...Potężne starożytne narody: osobliwie Grecy i Rzymianie były się wsławiły przez łączenie uważne natury z matematyką, przez co wiele uczyniły we względzie piękna i wspaniałości w kunsztach technicznych i w budownictwie.

Joński kapitel jest naśladownictwem dwóch rozciętych i nazad połączonych konicznych konch; ozdobą zaś korynckiego jest z konchy bagnistej (helix cornea) i z liści kapuścianych, sztucznie i gustownie złożona. Piękne wazy Greków i Etrusków są po większej części naśladownictwem natury, mniej lub więcej składane z niektóremi odmianami.

...Kiedy r. 1794, mężny, największy nasz naczelnik, Kościuszko, którego pamięć, póki życia mojego, świętą mi będzie, został w niewolę wzięty, przełożono w Towarzystwie patryotycznem, którego ja członkiem byłem, jakim sposobem można tego szlachetnego męża uwolnić? Pomiędzy wszystkich podanych sposobów żaden mi się nie podobał. Powziąłem więc w sobie ten zamiar, wynaleść sposób, jakim by go z Petersburga pod wodą uprowadzić można. Myśl tę podał mi Nautilus Pompilius, a mechanika, w połączeniu z fizyką, oraz trzy tygodnie rozmyślania, układ i poprawa — dopomogły mi wynaleść plan do pewnego rodzaju bacika, w którym można, podług upodobania, pod wodą, lub na wodzie, na morzu nawet płynąć, a tym sposobem możnaby, pomimo wszelkiego prześladowania, niedaleko odległe brzegi szwedzkie osiągnąć. Kto widział morze, sam po niem żeglował, łatwo może poznać, z jakimi przeszkodami przy takiej pracy Herkulesowi walczyć przychodziło; można wszelako te wszystkie przeszkody i śmiercią grożące niebezpieczeństwa szczęśliwie przezwyciężyć, gdyż przeczuć każde z nich można sposobem wynalezionym któryby je usunął. Dlatego, przy budowli takiego statku, osobliwie trzeba mieć wzgląd na jego kształt, ciężkość, równowagę i, ile możności, wolny widok na kształt, ułożenie i sposób wolnego poruszania wioseł, na sposób, aby można, podług upodobania, statkowi ulżyć, lub cięższym zrobić, a tem samem go zanurzać, lub na wodę wynosić, osobliwie zaś, na to, aby można powietrze, potrzebne do oddychania, w miejscu zamkniętem, dobre i czyste zachowywać.

Przeciwko tym wszystkim trudnościom znajdują się sposoby, które są, ile możności, proste i bez wielkiego ambarasu.

Gdy później nie potrzeba było użyć tego statku na uprowadzenie jeńca Kościuszki, a ułożony plan na nic mi się nie przydał, dałem go w r. 1798 z należytym opisem, będąc w Rzymie, przy legiach polskich, Naczelnikowi jenerałowi S. Cyr, wówczas dowódzcy, który plan ten ministrowi marynarki do Paryża przesłał. Żadnej więcej o tem wiadomości nie powziąłem, aż dopiero tę, którąm dwa razy w gazetach wyczytał, a to, że pewny Foulton, w Brest, taki statek do zanurzania zrobił, w którym się można było dwie godziny pod wodą znajdować i pływać w różne strony. Poznałem w obu razach, podług opisu gazety, mój plan, którego wykonanie słusznie panu Foulton się należy, jednak wynalazku jemu odstąpić nie mogę. Plan ten był w Warszawie ułożony i mógłby być tak dobrze, jak gdzieindziej, przezemnie wykonany, gdyby tego potrzeba było.

Przeto słusznie się Warszawie pierwsze przed innemi miejscami należy, ja zaś, każdego czasu i przy każdej okoliczności, przeciwko podobnym przywłaszczeniom protestować będę.

XLI.

Wacław Hanka do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica w sprawie ujednostajnienia pisowni słowiańskiej.

(1812).

Wysoce Učeny a Důstoiny Pane!

Poněwadž nahléžéme, žeby oběma národům welmi prospělo, kdyby jeden druhého spisy č'sti mohl, tedy sme se usnesli w společnosti naši, aby se latinskau literau tak jako Polské, take y w Češtině psalo; poněwadž ale w Polstině nčkolik, složených pismen ještě posud se nacházý, kteráby jednim jen pismenem se psáti mohla a Polské dobropisebnosti ulechčila, tedy to Wasz Důstoinosti uctiwě připomináme, abyste to jakežto w literatuře Polské muž neyznamenitěiši (jakéhož wždycky každy rad nasleduie) k snandněišimu pobratřenému srozuměni uwesti ráčil, tak iz č misto cz, ě misto ie, ř misto rz, š misto sz.

Od společnosi Cěske w Praze 26 Ledna 1812.

Věńceslaw Hanka,

tajemnik společnosti literatury Cěské.

Budemeli tu čest miti Wašeho rozsudku Wysoce Učený Pane tedy mně jen pište na stare město do Konwikstké ulice nr 293 w prwném patru.

Nase mlodéž se juz cwiči w čteni a psani latinským pismem we školach, tuto pro skrownost toliho jednoho listu z nove dobrepisebnosć Waši Důstoinosti posýlam.

XLII.

Baron de Racknitz, z Drezna, do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica.

(1812).

Monsieur!

Le Chambellan de Reitzenstein m'a remis la somme pour le payment de l'ouvrage, qui porte le titre:

„Darstellung und Geschichte des Geschmacks der vorzüglichsten Völker" et en vous en temoignant ma reconnoissance, je m'emprésse en méme tems, de Vous faire parvenir la quittance necessaire.

Fier, comme je dois l'etre, de devoir veiller à la reussite des gravures, que l' illustre Société litteraire de Varsovie, de laquelle je jouis de l'honneur d'en être un membre, se propose de vouloir faire paroitre, je me donnerai súrement toutes les peines possibles, pour que les artistes, que j'ai employés reusissent dans leur travaux. L'ouvrage se trouve en train, la foire de Pacques de Leipsic causera cependant pour ies premiéres gravures un retard de quelques semaines, puisque les artistes se trouvent encore occupés pour les libraires de Leipsic, ausquels il se sont engagés de fournir à Pâcques les ouvrages qu'on leur a commandés.

C'est avec la consideration la plus distinguée, que j'ai l'honneur, d'etre Monsieur

Votre tres humble, trés obeissant serviteur

le Baron de Racknitz.

Dresde, le 27 Fevrier 1812.

XLIII.

Profesor Jan Chryzostom Hoffmann z Krakowa, do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica.

(1812).

In Begleite dieses hochachtungsv. Schreibens bin ich so frei Eurer Excellenz einige Exemplaria einer kleinen akademischen Gelegenheitsschrift zu überreichen. Den mir gegebenen Wink, einen künstlichen Salpeterhaufen des Versuchs wegen zu errichten, bin ich eben jetzt im Begriff auszuführen. Mit Erzeugung der Schwefelsaüre glaube ich mit der Zeit doch zu Stande zu kommen; wenigstens schmeichle ich mir, die ungeheuren Bleikammern nach Chaptals Methode ersparen zu können, wovon die Anlage einer einzigen auf circa 10000 Fl. zu stehen kommen möchte; gedenke aber doch die Condensation der Schwefelsaüre schneller und volkommener zu bewircken. Das Resultat dieser neuen Idee kann ich aber vor der Hand noch lange nicht geben, da ein entscheidender Versuch auf 600 Fl. zu stehen kommen möchte.

Ich verharre et

I. C. Hoffmann.

Krakau, 13 Mai 1812.

XLIV.

Graf Wincenty Bathyani z Budapesztu, do Prezesa Towarzystwa.

(r. 1812).

Vincentius Comes Batthyani, Societati R. litter etc.

Summa gratitudine ex honorificentissimis Excelsae Hujus Societatis litteris d. 28 April a c. intellexi me unanimi consensu Ipsi fuisse adlectum. Nihil enim praestabilius quam tantis ac quos complectitur viris arctiori, jungi vinculo. Atque utinam in communionem utilissimorum quibus Excelsa Haec Societas de patria et orbe bene meretur, laborum saepius venire sique ob acceptum insigne prorsus ornamentum grates referre etiam liceret! Sed eo quum nec otii nec inge-

nii fors etiam supetat satis; id tamen mihi obtigit felicitatis; quod egregio Ejusdem Excelsae Societatis de me judicio ad collenda litterarum studia me, novis tanquam stimulis excitari sentiam.

Adjungo hisce lucubratiuncularum mearum exempla. Quae ut Excelsa haec Societas velut tesseram insignis qua Ipsam prosequor venerationis benigno suscipere velit animo, etiam atque etiam oro.

Dabam Budae, Die 18 Febr. 1812.

Vincentius Comes Batthyani.

XLV.

Paschalis Poullin matematyk, do Prezesa Towarzystwa.

(r. 1812).

Monsieur le Président!

Ayant appris, que la Societé Royale des Amis des Sciences m'a fait l'honneur de Me nommer un de Ses membres dans la Séance du 30 Avril dernier, permettez, que je Vous prie, comme Président de cette illustre assemblée de lui présenter les temoignages de reconnoissance, dont je suis si vivement penetré. Flattè au dela de toute expression d'un titre aussi honorable, je consacrerai tous les instans de ma vie à me rendre utile aux progrés des Sciences éxactes. J'éspére bientòt avoir l'honneur d'offrir à la Societé un exemplaire du Traité des Sections Coniques, que je fais actuellement impimér, et je m'éstimerai infiniment heureux, si cet ouvrage mérite l'approbation de la Societé aussi eclairée. Je suis etc.

Pawlowice, prés Lissa, District de Fraustadt.

Ce 1 Aôut, 1812.

XLVI.

Ks. kanonik Czaykowski do Prezesa Towarzystwa.

(1812 r.).

Łowicz 8 kwietnia 1812. r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Pod bytność moją w Warszawie, mając honor widzieć się z JW. P. D., gdy byłem zapytany od niego, czyli moją pracę zbliżyłem do

pierwszej epoki Narodu Polskiego, odpowiedziałem, że wszelką usilność moją łożę do zbliżenia się do tej części historyi. Teraz mam honor donieść JW. P., że już stanąłem na tym punkcie, gdzie mi wypada mówić o naszym pierwszym Lechu, którego chcę utrzymać, ale pierwej potrzeba, żebym odebrał jaką odpowiedź na moje zapytanie o dawnych Trakach, o Porfirogenitach i Chrobatach. Posłałem to moje badanie na ręce W. Sekretarza Osińskiego, prosząc go, ażeby chciał toż komunikować tym szanownym Mężom, którym starożytna historya wiadoma jest. Już drugi rok minął, jak niemam żadnej odpowiedzi, a trzeba wiedzieć, że już mam lat 70, może mi więc pióro z drżącej ręki wypaść i oczy ślepota zaćmić, wtenczas bym się dopiero uskarżył na niegrzeczność W. Osińskiego.

Raczy JW. Pan przyjąć hołd uszanowania mojego

Ks. Czaykowski, m. p.

XLVII.

Prof. Jan Wincenty Bandtkie, do Prezesa Towarzystwa.

(1812 r.).

JW. Panie i Dobrodzieju!

Odebrawszy od nieznajomego mnie JPana Zipsera list, dotyczący Towarzystwa Król. Przyj. Nauk, chciałem go natychmiast na ręce JW. P. złożyć, lecz nie miałem szczęścia zastać JW. Pana, ani po 7 z rana, ani po 5 popołudniu dnia onegdajszego. Przymuszony więc jestem, nie chcąc rzeczy opóźnić, powinności tej listownie dopełnić. Wiele jednakże na tem tracę, że nie mogąc zadosyć uczynić osobiście uczuciom nieograniczonej wdzięczności najczulszej, przez złożenie podziękowania winnego za dopuszczenie mnie w rząd członków czynnych Tow. król. Łaska JW. P. przechodzi moje zasługi, będzie przeto dla mnie niezmiennym obowiązkiem pomnażanie moich słabych usiłowań, abym przynajmniej w przyszłości mógł być zupełnie godnym zaufania we mnie pokładanego.

Nigdy jednak nie będę w stanie wyrazić ani listownie ani słownie tych uczuć, któremi serce me ku JW. P. dawno pała.

Racz JW. P. Dobrodz. dozwolić, abym się zwał i był dozgonnie z najgłębszem i winnem uszanowaniem

w Warszawie 18 kwietnia 1812. najniższy sługa

J. Winc. Bandtkie.

XLVIII.

Dr. Ignacy Fiałkowski, do Towarzystwa Przyjaciół nauk.

(1812 r.).

Ile się tem szczycę, że mię mężowie tak zacni i tak wielkich wiadomości i zasług ozdobieni, jacy to świetne Towarzystwo składają, do grona swego przybrać raczyli: tyleż znajduję trudności, bym dostatecznie wynurzyć potrafił te uczucia wdzięczności, jaką takowe łaskawe względy Wasze, szanowni mężowie, we mnie wzbudziły. Powiem tylko, że będę się starał o to usilnie, ażebym równie, podług możności mej, odpowiedział najchwalebniejszemu zamiarowi obowiązków, jakie ten nowy zaszczyt dla mnie włożył, jako też bym tej ufności nie zawiódł, jakąście we mnie szanowni i łaskawi Mężowie położyć raczyli. *Ignacy Fiałkowski.*

W Warszawie, 24 lutego 1812 r.

XLIX.

Uwagi ks. Dąbrowskiego, ks. J. Bystrzyckiego i Gutkowskiego, nad wynalazkiem machiny arytmetycznej Abrahama Sterna.

(1813 roku).

Machina ta, na rozmaite zagadnienia deputacyi, co do dodawania, odciągania, mnożenia i dzielenia, odpowiedziała z wszelką dokładnością, tak, że i ułamki, jakie pozostają z niepodzielnej liczby w dzieleniu, wskazała. Dodawanie na tej machinie nie może się uskuteczniać zarazem, jak z dwoma rzędami liczb, do których sumy można dodawać trzeci, do trzech sumy — czwarty itd. przez co dodawanie znacznej kolumny liczb, więcej czasu wymagać będzie od dodawania zwyczajnego, lecz w innych działaniach spieszniej one wygotowywa, osobliwie w większych liczbach, jak zwyczajnie.

Po rozebraniu tej machiny przekonała się deputacya,

o niezawodności onej, a tak i do rzeczy, jako i mechanizmu samego, wynalazca onej na wielkie pochwały zasługuje. Dowcip, jaki w tej mierze okazał, poddając pod pewne prawidła pierwsze cztery działania arytmetyczne i w utworzeniu machiny, stosownie do takowych prawideł, okazuje się niepospolity i, że tak powiemy, rozum ludzki zalecający.

Machina ta ma kształt skrzyneczki, czyli równoległościanu. Znajdują się w niej na wierzchu trzy rzędy z cyferblatami złożone. Każdy cyferblat podzielony jest na dziesięć części, dla umieszczenia naokoło brzegu onego wszystkich jedności i zera. Pierwszy cyferblat po prawej ręce stanowi jedności, drugi — dziesiątki, trzeci — sta itd. Każdy cyferblat, będąc poziemnie osadzony, obraca się naokoło swej osi. Cyferblaty te pokryte są blaszkami z okienkami, w pewnych odstępach nad cyferblatami, na które to okienka żądane cyfry nakręcają się, we wszystkich innych zera zostawując. Dwa rzędy takowych cyferblatów stanowią zagadnienie, a trzeci — wypadek wskazuje.

Średni rząd cyferblatów, na którym najwięcej zależy i przy którym korba do obracania jest umieszczona, w półokręgu tylko ma jedności umieszczone, pod którymi sztyfty ruchome, na dół i do góry iść mogące, danemi są. Te sztyfty początkiem są całej sztuki, albowiem tyle onych wypadnie na dół, jaką cyfrę pod okienko podsunie się, inne zatrzymując się na półkolu, odpowiadającemu połowie cyferblatu, na której cyfry nie są umieszczone. I tak: gdybym miał dodać 9 do 8, umieściwszy pierwszą liczbę pod okienkiem w pierwszym rzędzie, a drugą w drugim, wyskoczy więc w tej drugiej 8 sztyftów pod spodem, które to sztyfty, przez obrót, 8 kroków cyferblatu pierwszego rzędu uczynią, to jest 8 cyfer przez okienko przesuną, a zatem wykażą pod okienkiem cyfrę 7, gdyż przez ósme — zero przechodziło. Że zaś pod zerem jednościów jest umieszczony sztyft, który cyferblat dziesiątków o jeden krok po-

sunie, więc w tym przypadku, cyferblat dziesiątków, będąc na zero pod okienkiem, posunie się o jeden krok, to jest na cyfrę I. a tak suma żądana wypadnie 17. Tymże samym sposobem sztyft dziesiątków pod zerem posuwa cyferblat stów o jedność i t. d. a tak widzimy, że największe liczby dodawać na tej machinie z pewnością można.

Co do odciągania. Ponieważ to działanie uważać można za wsteczne dodawanie, czyli, w tymże samym stosunku umniejszające się, jak powiększające, dodawanie, przeto wynalazca, dla uniknienia wstecznego obrotu korby, cyfry w pierwszym rzędzie cyferblatów, wstecz tym i pod temi co do dodawania umieścił i blaszka z okienkami na ten drugi rząd cyfer przesuwa się. I tak, mając odciągnąć 5 od 9 w dodawaniu uczyniłoby 14, lecz, że w pierwszym rzędzie, w umniejszającym się sposobie cyfry są umieszczone, więc pod okienkiem stanie liczba 4. Na większej liczbie również okaże się, mając albowiem 5 odciągnąć od 23, pięć sztyftów w drugim rzędzie wypadłych, posuną cyferblat jednościów pierwszego rzędu o pięć kroków wstecz, to jest, pod okienkiem stanie liczba 8, a że w tym przesuwaniu zero przechodziło, pod którym jest sztyft, a zatem ten cyferblat dziesiątków o jeden krok wstecz posunie, gdzie zamiast 2 zrobi się 1, a zatem reszta pozostała będzie 18.

Co do mnożenia. Wiadomo, iż to działanie jest skróconym dodawaniem, przeto autor, na tej zasadzie, nastawiwszy okienka jak na dodawanie, w drugim rzędzie cyferblatów mnożnika, a w trzecim — mnożną, lub przeciwnie, co jest jedno, a zawsze lepiej mniejszą w trzecim rzędzie, który jak pierwszy co do cyfer jest urządzonym, umieszcza. Za obrotem korby doda do zerów na pierwszym rzędzie mnożnika, czyli, że tenże sam mnożnik na pierwszym rzędzie wypadnie, a mnożna na trzecim rzędzie o jedną jedność umniejszy się; za drugim obrotem korby zdubluje mnożnika na pierwszym rzędzie, a na

trzecim o jedną jeszcze jedność umniejszy i tak dalej postępując, dopóki na trzecim rzędzie, gdzie była mnożna, same zera nie okażą się, natenczas na pierwszym zupełna mnogość wypadnie. Zdaje się, iż tym sposobem, przez powtarzanie dodawania, zbyt długo działanie odbywa się, jednak mechanizm tak jest urządzony, iż większe zwłaszcza liczby, prędzej na machinie, niż zwyczajnie, mnożą i uskuteczniają się.

Co do dzielenia. Ponieważ dzielenie jest to skrócone odejmowanie, autor więc tak okienka nastawia, jak do odciągania. W pierwszym rzędzie umieszcza liczbę podzielną, w drugim dzielnika, a na trzecim zera, gdzie wieloraz ma wypaść. Za obrotem korby odciągnie raz dzielnika od podzielnej, a na wieloraz wypadnie w trzecim rzędzie I, za drugim obrotem drugi raz odciągnie dzielnika i na wieloraz wypadnie 2, za trzecim odciągnieniem 3 na wieloraz itd. Słowem, dopóty korbą obracać musi, dopóki na rzędzie pierwszym, gdzie podzielna, nie wypadną same zera, lub mniejsza liczba od dzielnika, która ułamek resztujący z podzielenia wskaże.

Drugi i trzeci rząd cyferblatów, będąc krótszym od pierwszego, autor drugi tak urządził, iż sam przesuwa się, aby z dalszemi cyframi pierwszego rzędu mógł obroty robić i w dzieleniu, ponieważ od lewej ręki działać wypada, aby ten, że tak nazwiemy, wózek, mógł przeskoczyć z prawej do lewej strony, w czem autor wiele dowcipu w mechanizmie okazuje.

W mnożeniu, chcąc dać poznać skończenie działania, autor przyprawił do machiny dzwonek, który zadzwoni, w innych działaniach przyrzeka autor dać także pewne znaki.

Machina ta dużo jest składaną lecz zdaje się, iż przy większym rozpatrzeniu się w niej, będzie mógł autor do większej prostoty doprowadzić onęż.

Zdaniem jest deputacyi, aby towarzystwo publicznie

pochwałę oddało wynalazcy i pomocy mu stosownej nie odmówiło.

Dnia 3 stycznia 1813 roku.

L.

Dr. M. Kausch z Oels na Ślązku, do Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

(1813 r.).

Gloriosum mihi est vester nominari, celeberrimi viri, et meas conferre partes vestris ingeniis pro salute gentum et profectu litterarum indefesse occupatis. Porrigo itaque vobis documentum in commodum republicae, manu propria meo nomine a me munitum. Post longas ob belli turbas, ambages invitatio vestra a loco domicilii jubente charte, jam dudum absenti aliquot ante tandem in Civitate Olsna, in Silesia porrecta est.

Ibi Vestrum diploma expectans, in vota prorumpo: Faxit Deus meliora tempora ut et animus et otium litterae colendi redeant!

Olsnae, 27 Augusti 1813.

M. Kausch Dr. med.

LI.

Ustawy Towarzystwa Królewskiego Przyj. Nauk, zreformowane i uzupełnione 5 czerwca 1814.

---

§. 1. Cel Towarzystwa i prace, które sobie zamierza.

Artykuł 1.

Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyjaciół nauk, stanowi sobie za cel istotny, przykładać się do rozszerzenia nauk i umiejętności w polskim języku.

Art. 2.

Dla porządnego odbywania prac zamierzonych, dzieli się Towarzystwo na dwa działy:

1) Umiejętności fizycznych, matematycznych i sztuk.
2) Nauk.

Art. 3.

Stosownie do nauk każdemu Działowi właściwych, cały skład Towarzystwa dzieli się na Sekcye, do których mianowane członki, pod bezpośredniem przewodnictwem głównego Działu, pracować mają.

Art. 4.

W każdym, te sobie szczególnej prace i zatrudnienia przepisuje:

a) pisać potrzebne dla kraju dzieła, mając zawsze na względzie zbogacenie i udoskonalenie języka, a wzrost sztuk i rękodzieł wszelkiemi sposobami pomnażać;

b) tłumaczyć autorów wzorowych;

c) przedrukowywać ważniejsze dzieła, osobliwie dawnych pisarzów, z przydaniem potrzebnych uwag, i tańsze ich nabycie ułatwiać;

d) wszelkie w tych widokach zbierać materyały;

e) i do prac podobnych spółrodaków zachęcać.

§. 2. Skład Towarzystwa.

Art. 5.

Towarzystwo składa się z członków:
1) Czynnych,
2) Przybranych,
3) Korespondentów i honorowych.

Art. 6.

Liczba członków czynnych jest sześćdziesiąt, przybranych czterdzieści. Liczba członków honorowych i korespondentów nie jest określona.

§. 3. Obowiązki członków.

Art. 7.

Członek czynny mieć będzie najbaczniejszą uwagę na wszystko, co, bądź w kraju, bądź za granicą, dotycze się Sekcyi jego. — W tym celu zasięgać ma potrzebnych wiadomości z Dzienników, korespondencyi i samychże dzieł wychodzących, a postrzeżenia i uwagi swoje, tudzież treść dzieł i zdania o nich na posiedzenia

działowe przynosić, lub gdy w miejscu posiedzeń nie mieszka, Towarzystwu przesyłać.

Art. 8.

Obowiązany jest o pracach, które z woli Towarzystwa przedsięwziął, i postępie w nich, corocznie dział uwiadomić.

Art. 9.

W rzeczy do jego działu należącej, powinien wypracować jednę przynajmniej, w przeciągu lat sześciu, rozprawę, i oddać ją pod sąd Towarzystwa.

Art. 10.

Nadto, wszelkie, bądź od Prezesa Działu, do którego należy, bądź od Prezesa Towarzystwa polecone sobie czynności, jak najściślej i na czas oznaczony uskuteczniać.

Art. 11.

Każdego z członków czynnych w Warszawie przytomnych obowiązkiem jest znajdować się na posiedzeniach działowych, ogólnych i publicznych, lub o ważnej przyczynie, dla którejby na posiedzeniu przytomnym być nie mógł, Prezydującego uwiadomić.

Art. 12.

Członki z obywatelów krajowych wybierane, a mające tytuł przybranych, obowiązane są dzielić prace członków czynnych w działach do których przeznaczonemi zostaną, i przepisy Art. 8, 9, 10 i 11 dopełniać. Zasiadając na posiedzeniach Działowych i ogólnych, zdania swoje otwierać i stanowić mogą.

Art. 13.

Korespondentów z osób krajowych i zagranicznych obieranych, obowiązkiem jest uwiadamiać zgromadzenie o wszelkich tyczących się nauk przedmiotach, które, lub same za godne uwagi uznają, lub względem których zapytane będą.

Art. 14.

Towarzystwo przedsiębiorąc udzielić tytułu członków honorowych tym, którzy przez nauki, gorliwość o rozszerzenie światła lub przez okazaną krajowi przychylność, na szczególniejszy jego zasługują szacunek, ma prawo spodziewać się od nich tego wszystkiego, coby wspierać mogło jego zamiary.

Art. 15.

Na podejmowanie potrzebnych Towarzystwa kosztów, członki czynne i przybrane czynić będą składkę, nie mniej jak czerwony zloty jeden na kwartał wynoszącą. Nie będący w stanie jej opłacenia, za oświadczeniem tego na posiedzeniu ogólnem, może być na czas uwolnionym.

§. 4. Prywatne i publiczne posiedzenia — Porządek w obradowaniu — Posiedzenia Działów.

Art. 16.

Skład każdego posiedzenia, oprócz wyborowych, ma być przynajmniej z osób ośmiu, nie łącząc w to Prezesa.

Art. 17.

Posiedzenia ogólne odbywać się będą raz w miesiąc, to jest w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. O odmianie tego dnia, gdyby zaszła potrzeba, Prezes uwiadomi. Godzina dziesiąta z rana oznacza się do zaczęcia posiedzenia.

Art. 18.

Nadzwyczajnych posiedzeń składanie zależy od Prezesa.

Art. 19.

Każde posiedzenie ogólne odprawiać się będzie tym porządkiem:

a) zacznie się od czytania Dziennika posiedzenia poprzedzającego;

b) imiona członków przytomnych zapisane, a nieprzytomnych i niewymówionych na ostatniem posiedzeniu odczytane będą;

c) ułatwione zostaną ogólne Towarzystwa sprawy;

d) nastąpią raporta z Działów;

e) po nich prywatne przełożenia i pisma członków miejsce mieć będą;

f) na końcu, Prezes podpisze Dziennik posiedzenia poprzedzającego.

Art. 20.

Ścisłym obowiązkiem jest członków, we wszystkich pismach i przełożeniach na ogólne lub działowe posiedzenia wnoszonych, zachować się w granicach odpowiadających powadze Towarzystwa,

Ogłoszenie Rzplitej krakowskiej w r. 1815.
Kopia z fotogr. akw. M. Stachowicza.

(Zbiór Tygod. Ilustrow.).

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE. III

i niedotykać osób tak w składzie jego będących, jako też nienależących do Zgromadzenia. W przeciwnym razie, Prezes Towarzystwa, lub Działu, wstrzymać może czytanie pisma takowego, lub przełożenie.

Art. 21.

We wszystkich rzeczach, głośne zdania stanowią, na żądanie jednak któregokolwiek z członków czynnych, iść powinno tajemne kreskowanie, bez poprzedzającego nawet głośnego.

Art. 22.

Skoro zachodzić będzie potrzeba kreskowania tajemnego, takowe kreskowanie iść naprzód będzie dla ustanowienia samej zasady, a powtórnie, dla oznaczenia, bądź jej opisów, bądź środków, któremi ją do skutku przyprowadzić należy.

Art. 23.

Posiedzenie publiczne odbywa Towarzystwo dwa na rok i o dniu przez publiczne uwiadomia pisma.

Art. 24.

Ponieważ Towarzystwo dnia 30 kwietnia 1808 roku, najwyższą łaską Frederyka Augusta króla saskiego, księcia warszawskiego, ustalone i tytułem Towarzystwa Królewskiego zaszczycone zostało; w dowodzie wiecznej wdzięczności stanowi, iż w tym dniu, corocznie, odbywać się ma jedno z tych dwóch zwyczajne posiedzenie publiczne.

Art. 25.

Przed ogłoszeniem posiedzenia publicznego ułoży się na prywatnem ogólnem:

a) co i z jakiem porządkiem ma być czytanem;

b) czyli i jakie podane być mają zagadnienia;

c) czyli i jakie gotowe dzieła mają być doniesione publiczności.

Art. 26.

Każdy dział mieć będzie swoje posiedzenia oddzielne, dwa razy w miesiąc, w dniach przez siebie oznaczonych. — Na tych posiedzeniach,

a) rozdzieli prace między swoje członki, podług ustanowionych Sekcyi;

b) roztrząsać będzie pisma Członków, równie dzieła, które Pre-

zes pod jego zdanie podda, dla uczynienia o tem sprawy Towarzystwu;

c) z odbieranych od członków Sekcyi wiadomości: jaki postępek nauki do niego należące czynią, bądź w własnym narodzie, bądź w obcych krajach, równie jak o wyszłych w każdym rodzaju dziełach, donosić będzie zgromadzeniu, a w tym celu, opatrzonym zostanie w pisma peryodyczne, dla udzielania ich członkom, sekcye składającym.

Art. 27.

Na polecenie jednego z członków czynnych wolno jest osobom nie będącym nawet w Towarzystwie złożyć rzecz jaką przez siebie wypracowaną, lub okazać wynalazek jaki przez siebie uczyniony, na posiedzeniu Działowem, a Dział, roztrząsnąwszy rzecz takową przez właściwą Sekcyę, raport o tem złoży Zgromadzeniu, które osądzi, czy praca autora ma być udzieloną publiczności i jakim sposobem.

Wolno jest także dwom członkom Towarzystwa podać Prezesowi osobę, dla udzielenia jej pozwolenia, aby znajdować się mogła na posiedzeniach, bądź działowych, bądź centralnych.

Art. 28.

Towarzystwo ma Prezesa — Prezesów Działów — Administratorów — Sekretarza — Inspektora Biblioteki z przydanym bibliotekarzem — Dyrektora gabinetu Historyi naturalnej — Kasyera.

§. 5. Urzędnicy Towarzystwa i ich obowiązki.

Art. 29.

Prawa i obowiązki Prezesa są te:

a) prezydować i obrady zagajać;

b) rozwagę jakiejkolwiek rzeczy raz tylko do następującego posiedzenia odłożyć, dla dokładniejszego roztrząśnienia;

c) w imieniu Towarzystwa pisywać, odpowiadać, zapytywać się, posiedzenia zwoływać;

d) przy końcu urzędowania zdawać sprawę na posiedzeniu publicznem z prac Towarzystwa, w czasie prezydencyi jego dokonanych i przedsięwziętych;

e) równość zdań rozwiązuje we wszystkiem, gdzie prosta większość głosów stanowi;

f) tymczasowych zastępców na urzędy aż do pierwszego obrania mianuje;

g) we wszystkich rzeczach, nie wymagających roztrząśnienia przez Dział właściwy, we wszystkich potocznych sprawach tyczących się ogółu Towarzystwa, wyznacza osoby do zdania raportu;

h) urzędowanie Prezesa trwa lat cztery.

Art. 30.

Prezes w dziale też same ma obowiązki i prawa w przewodniczeniu posiedzeniom działowym, jakie są właściwe Prezesowi Towarzystwa co do posiedzeń ogólnych. — On w imieniu działu pisuje, odpowiada, zapytuje się, posiedzenia zwołuje. — Sam, lub przez wyznaczone osoby, zdaje sprawę na posiedzeniach ogólnych i donosi o tem, co w art. 26 pod lit. c) Działom jest poleconem. Corocznie na posiedzeniu działowem obowiązany jest wystawić obraz całorocznych prac Działu, w którym prezyduje, i ten, Towarzystwu, na ogólnem posiedzeniu udzielić. Urzędowanie jego trwa lat cztery.

Art. 31.

Każdy z Prezesów Działów jest naturalnym Vice Prezesem Towarzystwa całego; w przypadku zatem potrzeby, Prezes jednemu z nich starszemu wyborem, a w razie równości wyboru, starszemu wiekiem, zastępstwo swoje powierza.

Art. 32.

Administratorów, na posiedzeniu ogólnem, z liczby członków czynnych, obranych będzie pięciu, przy zachowaniu przepisów, jakie prawo krajowe wskazuje, a tych obowiązkiem będzie:

a) zawiadywać całem gospodarstwem Towarzystwa;

b) asygnacye do kasyera wydawać;

c) mieć zwierzchnicze oko nad kasą;

d) corocznie rejestra kasyjne przezierać i kasyera kwitować;

e) Kontrakty imieniem i na rzecz Towarzystwa czynić, w sądach, gdy tego potrzeba wypadnie, stawać i odpowiadać, podania do władz rządowych pisać i na nie odpowiedzi odbierać;

f) Dziennik czynności swoich porządnie utrzymywać;

g) o ważniejszych wypadkach na posiedzeniach ogólnych Towarzystwu donosić;

h) na końcu każdego roku podawać stan aktualny funduszu Towarzystwa na posiedzeniu ogólnem.

Posiedzenia takowe administracyi odbywać się mają w kom-

plecie najmniej trzech osób. Prezydowanie idzie według porządku nominacyi.

Urzędowanie każdego z administratorów jest dożywotniem.

Art. 33.

Sekretarz z liczby członków czynnych ma obowiązki:

a) być pomocą Prezesowi;

b) trzymać Dziennik obrad Towarzystwa i Działów, jako też posiedzeń publicznych;

c) mieć skład papierów pod swoim dozorem;

d) dozwolone wypisy z akt zgromadzenia zaświadczać;

e) publiczne posiedzenia przez gazety ogłaszać, i treść pism, na takowych posiedzeniach czytanych, do tychże gazet podawać; w tym celu, po każdem posiedzeniu publicznem, pisma na nim czytane od członków odbierze, i te, razem z protokółem posiedzenia złoży w bibliotece za rewersem bibliotekarza. — Wyciągiem z protokółu posiedzeń uwiadomi natychmiast Prezesów działów o poleceniach Towarzystwa ściągających się do każdego Działu.

Papiery wszelkie do Towarzystwa przychodzące, oddawać będzie w ręce bibliotekarza, o których odebraniu bibliotekarz na nanastępującem posiedzeniu ogólnem zda sprawę.

f) utrzymywać będzie listę wszystkich członków Towarzystwa od założenia jego, z wyrażeniem czasu wyboru każdego;

g) poda corocznie imiona członków wszystkich do druku, i jeden egzemplarz każdemu z członków odda na początku roku;

h) utrzymywać będzie w miejscu posiedzeń ogólnych wypisany poczet wszystkich członków składających zgromadzenie, ułożony podług Sekcyi, w jakiej który członek zostaje, z wyrażeniem obok imion, czasu przyjęcia;

i) corocznie na posiedzeniu ogólnem wystawi obraz prac i usiłowań Towarzystwa zeszłorocznych.

Sekretarz Towarzystwa jest oraz urodzonym Sekretarzem w obu działach. — Urzędowanie jego jest dożywotniem.

Art. 34.

Inspektor biblioteki, z członków czynnych lub przybranych obrany, mieć będzie dozór zwierzchni nad składem ksiąg Towarzystwa. Do niego należy baczne mieć oko, czyli przydany mu bibliotekarz dopełnia ściśle obowiązków swoich, dlatego, raz przynajmniej w miesiącu, zwiedzi bibliotekę, a raz w rok zupełną jej odbędzie rewizyą, i sprawę o tem Towarzystwu uczyni. Inspektor biblioteki do-

pilnuje, aby Instrukcya przepisana bibliotekarzowi przez administratorów, ściśle dopełnianą była.

Art. 35.

Podobnym sposobem, z członków czynnych, lub przybranych, obranym zostanie Dyrektor Gabinetu Historyi naturalnej, którego obowiązki znajdują się w samym tytule jego urzędu, a raz w rok, także raport o stanie składów, dozorowi jego powierzonych, złoży Towarzystwu.

Art. 36.

Kasyer, również z grona członków czynnych, lub przybranych, przez wybór mianowanym będzie; a jako dwojakie są wydatki z kasy Towarzystwa, jedne zwyczajne, etatem postanowione, drugie nieprzewidziane, tak na pierwsze nie potrzebuje kasyer żadnych zleceń na piśmie, drugich czynić nie może bez asygnacyi administratorów.

Pocztowe i inne drobne wydatki sam kasyer zaspakaja.

Z dzieł drukowanych nakładem Towarzystwa — przychód należy do kasy. Pisarzowi, którego dzieło się drukuje, pewną umówioną liczbę egzemplarzów Zgromadzenie udzieli.

Kasyer składa rachunki corocznie przed administracyą i przez nią jest kwitowanym.

Art. 37.

Urzędowanie w powyższych trzech artykułach wyrażonych urzędników trwa lat cztery.

Art. 38.

Bibliotekarz, pod dozorem Inspektora biblioteki, trzymać się będzie ściśle osobno mu przepisanej przez administracyę instrukcyi.

§. 6. Porządek postępowania w wyborze członków Towarzystwa.

Art. 39.

Raz tylko na rok, to jest: w miesiącu styczniu na posiedzeniu ogólnem, wybierane być mogą członki Zgromadzenia.

Art. 40.

Próżne miejsce w zgromadzeniu staje się:

a) przez śmierć;

b) przez wyraźne zrzeczenie;

c) przez niedopełnianie obowiązków niniejszemi ustawami przepisanych.

Art. 41.

Zasady wyboru są następujące:

a) w miesiącu październiku, wyznaczona deputacya, na posiedzeniu ogólnem, składa raport o stanie Towarzystwa co do osób je składających, z którego gdyby się potrzeba nowego wyboru okazała;

b) każdy z członków czynnych przytomnych ma prawo podać na piśmie kandydata, bądź z rzędu przybranych od czynnych, z wyrażeniem zasług jego literackich i przyłączeniem dzieł do niego wydanych, oraz z zapewnieniem, że szczerą jest chęcią kandydata poświęcić talenta i prace swoje na zaszczyt Towarzystwa;

c) lista kandydatów zamknięta będzie, miesiącem przed posiedzeniem wyborowem;

d) po zamknięciu listy, wyznaczona od Prezesa Deputacya zajmie się rozpoznaniem zalet i dzieł podanych kandydatów; i na posiedzenie ogólne wyborowe przyniesie raport, w którym wyrazi imiona kandydatów, przez kogo podanemi zostali, i czyli posiadają przymioty ustawami temi przepisane.

Art. 42.

Zalety potrzebne w kandydacie:

a) jeżeli wydał poważane dzieło w naukach lub umiejętnościach, bądź oryginalne, bądź z obcego języka przeniesione; w pięknych zaś sztukach — wzór rzadszej zalety;

b) jeżeli się wsławił ważnym jakim i pożytecznym wynalazkiem;

c) jeżeli będąc nauczycielem publicznym w szkołach krajowych, lub członkiem jakiego Towarzystwa, zasłużył na szczególny Zgromadzenia szacunek.

Art. 43.

Posiedzenie wyborowe składać się powinno najmniej z dwunastu członków czynnych.

Jeżeliby się nie zebrała ta oznaczona liczba, Prezes do następującego posiedzenia wybór odłoży. A po takowem dwukrotnem odłożeniu i obwieszczeniu przez Prezesa członków, gdyby i na trzecie posiedzenie nie zgromadziło się osób dwanaście, naówczas przytomni, i w mniejszej nawet liczbie, nie ubliżając jednak kompletowi w art. 16. przepisanemu, do wyboru mogą przystąpić.

Art. 44.

Wybór tym porządkiem nastąpi:

a) Sekretarz ogłosi imiona kandydatów;

b) kreskowanie na każdego z nich w tej kolei nastąpi, w jakiej imiona ich losem wyciągnione zostaną;

c) Prezes da każdemu z obierających dwie gałki, białą i czarną; obnoszone będą dwa naczynia, z których jedno ma stanowić przyjęcie, w drugie zaś każdy z członków złoży pozostałą u siebie gałkę;

d) Prezes, z przybranemi dwoma członkami, po każdem głosowaniu otworzą naczynie stanowić mające o przyjęciu, obliczają głosy i o nich Zgromadzeniu doniosą;

e) trzy czwarte części zdań składu przytomnego, oświadczonych przez gałki białe, stanowią przyjęcie.

f) gdyby liczba osób obierających nie mogła się dzielić wyraźnie, podług poprzedzającego przepisu, na ów czas, przed wyborem Zgromadzenie postanowi, jaka jest liczba głosów zezwalających do przyjęcia potrzebną;

g) jeżeli do jednego miejsca wakującego jest dwóch lub więcej kandydatów, ten, który ma więcej kresek nad trzy czwarte części, lub nad postanowioną liczbę głosów, obranym zostanie.

Art. 45.

Powyższym sposobem wszystkie członki równie czynne, jak przybrane, korespondenci i honorowi, obieranemi będą.

Art. 46.

Obranego członka Prezes o wyborze uwiadomi, doniesie mu, którego z zmarłych członków ma przedsięwziąć pochwałę, prześle mu niniejsze Towarzystwa ustawy, z wezwaniem, aby złożył w czasie oznaczonym akt akceptacyi i przyrzeczenie zachowania ustaw.

Art. 47.

Forma akceptacyi jest następująca: «Ja N. przyjmuję tytuł członka N. Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, którym mnie toż Towarzystwo przez wybór swój zaszczyciło. Słowo moje i cześć w uroczystą składam rękojmią, że ustawy tegoż Zgromadzenia ściśle dopełniać będę. Akceptacyą tę i przyrzeczenie, dla lepszej wiary własną podpisuję ręką. Dan . . . .»

Art. 48.

Nowo obranych przytomnych członków Prezes na następne posiedzenie publiczne wprowadzi, wspomni w krótkich słowach powody przyjęcia; a nowo obrany, zabrawszy miejsce sobie wskazane, mówić będzie o zasługach poprzednika swojego, i o nauce, w której był najbieglejszym.

Art. 49.

Każdy z nowo obranych członków po złożeniu aktu akceptacyi, otrzyma od Towarzystwa właściwy Patent.

§. 7. Porządek postępowania w wyborze urzędników.

Art. 50.

Pierwsze posiedzenie ogólne w miesiącu listopadzie zamienia się w posiedzenie wyborowe urzędników Towarzystwa, jeżeliby które z ich miejsc zawakowało.

Art. 51.

Urząd uważanym jest za wakujący:
a) przez upłynienie czasu urzędowania;
b) przez śmierć;
c) przez uwolnienie od urzędu.

Art. 52.

Prezes Towarzystwa i Prezesowie Działów nie mogą być obierani, tylko z urzędu członków czynnych, i to mieszkających w Warszawie, przynajmniej w ciągu posiedzeń zimowych. — Przepis ten ściąga się równie do innych urzędników Zgromadzenia.

Art. 53.

Wybór Prezesa Towarzystwa w następujący sposób odbywać się będzie:

a) Wyznaczona Deputacya, na posiedzenie ogólne poprzedzające wybór, przyniesie listę wszystkich członków czynnych, z wyłączeniem tych, którym same niniejszych ustaw przepisy są na przeszkodzie do kandydacyi;

b) takowa lista na temże posiedzeniu rozważona i przyjęta, wydrukowaną będzie na tyle egzemplarzy, ile jest wotujących:

c) każdy z wotujących otrzyma jeden egzemplarz takowej listy, i podkreśliwszy na nim nazwisko osoby, którą obraną mieć życzy, przyniesie na posiedzenie wyborowe i w naczyniu zakrytem złoży;

d) Prezesowie działów, wezwawszy po jednym członku z działów swoich, obliczą głosy i o nich Towarzystwo uwiadomią;

e) najwięcej mający głosów jest obrany Prezesem;

f) w przypadku równości głosów, nastąpi kreskowanie przez gałki;

g) gdyby i tak równość kresek okazała się, starszy wyborem na członka Towarzystwa, ma pierwszeństwo.

Art. 54.

Co do kompletu posiedzenia wyborowego przepis art. 43. ma być zachowany.

Art. 55.

Wybór Administratorów, jakoteż wybór Sekretarza Towarzystwa, odbywać się będzie tymże samym sposobem, jak obierany jest Prezes.

Art. 56.

Każdy Dział obiera Prezesa swego stosownie do przepisów organizacyi swojej i o tem Towarzystwu na posiedzeniu ogólnem donosi.

Art. 57.

Inni urzędnicy, za podaniem kandydata przez Prezesa, obieranemi będą prostą większością zdań niegłośnych.

Art. 58.

Urzędnik składający urząd dla ważnej przyczyny, o której sądzi Zgromadzenie, póty jest wolny od odpowiedzialności, póki albo papierów, albo pieniędzy powierzonych mu za wolą Towarzystwa, w ręce następcy nie odda.

Art. 59.

W przypadku śmierci, lub uwolnienia którego z urzędników, Prezes, stosownie do art. 29. lit. f, wyznacza tymczasowego zastępcę, aż do nowego wyboru.

Art. 60.

Gdyby Prezes umarł, lub oddalając się, nie wezwał zastępcy, naówczas obejmuje prezydencyą jeden z Prezesów Działów, wedle przepisu w art. 31. umieszczonego.

§. 8. Sposób postępowania w sądzeniu pism członków Towarzystwa, tudzież ubiegających się o nagrodę i zdaniu jego podanych.

Art. 61.

Czworakie są pisma, które pod rozwagę Towarzystwa przychodzą;

1) które Towarzystwo swoim porucza członkom;

2) które po wydanem na publiczność zagadnieniu odbiera;

3) które stowarzyszeni z własnej chęci do rozwagi przynoszą;

4) i które mu w rękopismach przesyłają osoby nie będące w zgromadzeniu, w celu zasiągnienia jego rady i zdania.

Art. 62.

Pisma pierwszego i trzeciego rodzaju, do których należą i te, które na publicznem posiedzeniu czytane być mają, roztrząsane będą w następujący sposób:

Autor rozprawy odda rozprawę Prezesowi miesiącem wprzód, jeżeli ma być czytana na posiedzeniu publicznem. Prezes odeśle ją do właściwego działu, w którym prezydujący wyznaczy deputacyą, z dwóch lub trzech osób złożoną, do rozważenia pisma. Deputacya zdając sprawę, wyłoży dokładnie treść dzieła, oraz zdanie swoje i uwagi, jeżeli ma jakie, umieści na posiedzeniu działowem, o czem Zgromadzeniu na posiedzeniu ogólnem doniesiono będzie.

Art. 63.

Uwagi deputacyi, po roztrząśnieniu ich na sesyi działowej, komunikowane będą autorowi pisma.

Art. 64.

Wolno jest autorowi nie przyjąć tych uwag, lecz rzecz jego, ani pod imieniem Towarzystwa wychodzić, ani na posiedzeniu publicznem czytaną być nie może.

Deputacye zdawać będą sprawę co do umieszczenia pism w rocznikach, i imiona członków deputacyi umieszczone będą obok rozprawy, bądź złożonej w aktach, bądź drukiem ogłoszonej.

Art. 65.

Wolno jest autorowi żądać odczytania i pisma i zdania deputacyi, w gronie członków obradujących, dla dokładniejszego ocenienia: wówczas trzy czwarte części zdań niegłośnych — o przyjęciu lub usunięcin pisma stanowią.

Art. 66.

Dzieło przez Towarzystwo przyjęte, a wychodzące na widok publiczny, będzie miało napis na pierwszej karcie, że po rozwadze Towarzystwa wychodzi. Może wówczas autor umieścić zdanie deputacyi, przez wyciąg z akt od Sekretarza zaświadczony.

W nieprzysposobionem zaś od Towarzystwa dziele, nie wolno jest autorowi czynić wzmianki o czynionej rozwadze.

Art. 67.

Nie każde pismo na publicznem czytane posiedzeniu, może być umieszczone w Roczniku. Dwie trzecie części nie głośnych zdań stanowić o tem będą.

Art. 68.

Prezesowie Działów opisują corocznie historyą prac Działów swoich. Sekretarz zdaje coroczny raport o czynnościach całego Towarzystwa, a Prezes co lat cztery zdaje sprawę z prac, w czasie urzędowania swego dokonanych i przedsięwziętych. — Takowe raporta mają miejsce w Rocznikach Towarzystwa.

Art. 69.

Do rozwiązania zagadnień przez Towarzystwo ogłoszonych, równie członki, jak należący do zgromadzenia, równie krajowi, jak zagraniczni, są wezwani.

Art. 70.

Każdy z odpowiadających przesłać ma pismo swoje i wszystko co do odpowiedzi należeć może, w czasie oznaczonym, do Towarzystwa, na ręce Sekretarza, mieszcząc na czele pisma napis jakowy i przyłączając z tym samym napisem bilet zapieczętowany, w którym nazwisko i mieszkanie piszącego wyrażone będzie.

Art. 71.

Przed upłynieniem czasu do odpowiedzi wyznaczonego, mianonowane będą w Działach właściwych deputacye, którym nadchodzące rozprawy oddawane być mają.

Art. 72.

Po upłynionym czasie do ubiegania się, deputacye przedsiębiorą rozwagę i porównanie rozpraw przysłanych. Praca ta uskutecznioną będzie w przeciągu trzech miesięcy.

Art. 73.

Deputacye zdadzą sprawę w Działach sobie właściwych o każdem z osobna piśmie, z porównaniem wszystkich między sobą, a po dopełnionej na posiedzeniu działowem należytej rozwadze, rzecz cała przesłaną zostanie Towarzystwu.

Art. 74.

Towarzystwo prostą zdań niegłośnych większością stanowi przyznanie nagrody, i zleca czytać raport na posiedzeniu publicznem.

Art. 75.

Gdyby wszystkie rozprawy nie rozwiązywały zagadnienia, w takim przypadku Towarzystwo zleci toż zagadnienie powtórnie ogłosić.

Art. 76.

Jeżeli na zagadnienie jedna tylko odpowiedź przesłaną będzie, ta, zapieczętowana do roku zostanie, a Towarzystwo powtórnie jeszcze na rok zagadnieuie ogłosi. Gdyby zaś i po roku więcej rozpraw nadesłanych nie było, pierwsza ma być sama sądzoną.

Art. 77.

Członki mogą mieć przyznane pierwszeństwo, lecz wyznaczonej nagrody otrzymać nie mogą, jeżeli ta z własnego funduszu Towarzystwa jest ogłoszoną.

Art. 78.

Po dopełnionem rozpoznaniu, Prezes, na posiedzeniu publicznem, o uwieńczonej rozprawie donosi, otworzywszy właściwą kartkę imię autora i nagrodę ogłasza; inne zaś kartki bez odpieczętowania spalone zostaną.

Art. 79.

Rozprawy uwieńczone, i w rocznikach i osobno, kosztem Towarzystwa drukowane będą, z napisem: Rozprawa przez Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyjaciół nauk uwieńczona.

Art. 80.

Rozprawa na drugie zasługująca miejsce, publiczności ogłoszoną i w Rocznikach Towarzystwa wydrukowaną zostanie.

Art. 81.

Dzieło tego rodzaju, w obcym języku napisane, ma być staraniem Towarzystwa przełożone na język ojczysty.

§. 9. Przepisy dodatkowe.

Art. 82.

Towarzystwo na okazanie wzajemnego między członkami szacunku i związku, w przypadku ciężkiej słabości którego z członków swoich, mieć będzie potrzebną troskliwość względem stanu zdrowia, a nawet potrzeb chorującego.

Art. 83.

W przypadku śmierci którego z członków, Towarzystwo, w gronie przytomnych, oddając zeszłemu ostatnią przysługę, znajdować się będzie na obchodzie pogrzebowym, i towarzyszyć zwłokom do grobu.

Art. 84.

Zostawuje sobie Towarzystwo władzę przejrzenia tych ustaw co cztery lata i poprawienia niedogodności, gdyby się jakie w doświadczeniu okazały.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu ogólnem, dnia 5 czerwca 1814 roku.

Stanisław Stasic, Prezes.

Ludwik Osiński, Sekretarz.

LII.

Uwagi nad rozprawą Stefazyusza o filozofii.

«Rozprawa dzieli się na dwie części. W pierwszej, rozebrawszy autor trzy pytania: względem tego, co człowiek wie i co wiedzieć może? co ma czynić i czego spodziewać się powinien? okazuje się, że te właśnie trzy punkta stanowią przedmiot właściwej filozofii.

Stąd wyprowadza autor ważność filozofii (oprócz nader zbawiennego jej wpływu formalnego na rozwiązanie władz duszy) jako wskazującej granice rozumu i pojęcia naszego, jako podający nam prawidła względem obowiązków naszych i całego życia praktycznego i nakoniec jako zaspokajający nas względem bytu naszego, po rozwiązaniu fizycznej organizacyi. W drugiej części, przechodzi autor do wystawienia granic rozmaitych nauk filozoficznych i związku ich między sobą.

Rzecz cała wyłożoną jest gruntownie i jasno. A tem większą jest zaletą rozprawy, że przy takowej obfitości materyi, autor, w krótkości, celu swego tak chwalebnie dopiął.

Mowa jest czysta, lubo gdzieniegdzie spostrzedz można walkę w wyłożeniu niektórych wyobrażeń oderwanych i myśli, podług filozofów niemieckich wyłuszczonych.

Linde.

Bentkowski.

LIII.

Uwagi estetyków Towarzystwa Przyj. nauk: Ludwika Osińskiego, Jana Kruszyńskiego i Józefa Lipińskiego nad rozprawą Franciszka Wężyka: O poezyi dramatycznej.

(1814 r.).

«Do znakomitych prac, jakiemi się zajmuje Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyjaciół nauk, słusznie policzyć należy pisma, w szczególnych literatury częściach na wezwanie szanownego Prezesa, od członków Zgromadzenia przedsięwzięte.

Niedostatek zupełnego w ojczystym języku dzieła, któreby zawierało w sobie historyą, wzory i prawidła tak rozlicznych oddziałów poezyi i wymowy, dał początek tej użytecznej myśli, ażeby członki Towa-

rzystwa, rozebrawszy pomiędzy siebie szczególne materye, pojedyńczemi rozprawami poprzedziły, a zarazem ułatwiły wydanie na widok publiczny owego pożądanego dzieła. Przez umieszczenie takowych rozpraw w *Rocznikach* miało Zgromadzenie w zamiarze smak dobry ustalić, zdrową ugruntować krytykę, a nauczycielom, szkołom i piszącym, proste, nieomylne i powszechnym sądem uczonych przyjęte, wskazać prawidła.

Nic tu autorowie wspomnianych rozpraw nie mieli, że tak powiemy, do tworzenia nowego: a najważniejszą ich pism miało być zaletą, uznane już zasady — w jasnym porządku wystawić, podać niewzruszone sztuki przepisy; że zaś we wszystkich tworach literatury, wzory poprzedziły prawidła, słusznie Towarzystwo od pisarzów swoich żądać mogło, aby w historyi opisywanego od siebie przedmiotu nauki, starali się trwałe prawdy przykładami utwierdzić i rozbiorem dzieł, nie pomijając ojczystych, wskazać czytelnikom prawdziwą do celu drogę.

Deputacya wyznaczona do przejrzenia rozprawy kolegi Wężyka *o poezyi dramatycznej* sądziła się obowiązaną, powyższe widoki mieć na pilnej uwadze, aby mogła powierzone sobie dzieło dostatecznie ocenić.

Pisarz podziela rzecz swoją na dwie części: w pierwszej opisuje: co jest poezya dramatyczna? jaki jej podział? źródło? prawidła? W drugiej, o przedmiotach najsposobniejszych do utworzenia dobrego dramatu, o przyzwoitościach jakie w dziełach dramatycznych zachować należy i nakoniec, o pisarzach tego rodzaju wspomina.

Rozdział I. Co jest dramatyczna poezya? Wywiódłszy tu autor właściwe znaczenie wyrazu Drama słusznie uważa: iż poezya dramatyczna jest naocznie wystawionych czynów ludzkich poezyą.

Lecz gdy zamiarem jest piszącego razem mówić o Trajedyi i Komedyi, jak się to z całej dalszej

osnowy dzieła okazuje, dokładniej by określić należało wskazaną w tym rozdziale granicę między historyą, a dramatyczną poezyą. Jeżeli bowiem przyjmiemy, iż ta, w wysokim celu swoim wymaga rzeczy naukodajnych, lub wielkich, całą ludzkość, lub część jej dotykających, jeżeli powiemy z autorem, iż dramatyczny poeta, z wyższego zakresu ogarniając rzeczy, wielkie czyny podnosi, z odwiecznych grobowców znakomite męże przed oczy potomnych wywodzi itd. nie znaj-

Medal pamiątkowy Warszawian na cześć Senatora Łanskoja r. 1815.

duje się tu właściwa cecha komedyi, która w pospolitym życiu ludzkiem przedmioty wybiera.

Rozdział II. Podział dramatycznej poezyi. Naznaczając autor dwa rodzaje poezyi dramatycznej: Trajedyą i komedyą, słusznie potępia ów rodzaj nijaki, pod ogólnym nazwiskiem dramatu przez zły smak wprowadzony. Lecz nie zdaje się, aby, jak autor mówi, zdrowy rozsądek, prócz trajedyi i komedyi, nie przypuszczał inszego rodzaju.

Trudno jest nie wspomnieć o operze, która tak

ściśle połącza muzykę z poezyą, nie należy pomijać scen lirycznych, które podniósł i uzacnił geniusz Jana Jak. Rousseau w Pygmalionie. Jakieżkolwiek może być zdanie autora o tych rodzajach, tak daleko upowszechnionych na dzisiejszych teatrach, o rodzajach mówię, już teraz dla sztuki nieobojętnych, deputacya nie sądzi, aby je można było zupełnie milczeniem pomijać.

Rozdział III. Początek dramatycznej poezyi. W krótkich wyrazach wyszczególnia tu pisarz rozprawy, z samego znaczenia słów, początek komedyi i trajedyi. Lecz skoro sam przytacza świadectwo Platona, iż poezya dramatyczna może mieć nierównie dawniejszy początek, niż wędrowne wozy Tespisa i zabicie kozła w winnicach Bachusa, można było prawdziwsze wywieść źródło tej wielkiej sztuki, do tak znakomitego stopnia wzniesionej, z natury i serca ludzkiego, nie trzymając się samego prostego znaczenia greckich wyrazów, które jeszcze niejednakowemu tłómaczeniu mogą podlegać.

Rozdział V. O celu dzieł dramatycznych. Trojaki cel autor tworom dramatycznym naznacza: moralny, polityczny i religijny. Obszerniejszych by tu rozpraw od strony deputacyi wymagało rozumowanie pisarza. Łatwiejszem byłoby ocenienie zdania jego, gdyby one liczniejszemi przykładami dostatecznie wyjaśnił. Deputacya mniema, iż prawdy moralne głównym i najpierwszym być powinny wszelkich dramatów celem. Jakżeby je odłączyć od celu religijnego i politycznego?

Wszelkie przedmioty z historyi narodów i ludzi, do trajedyi użyte, jeżeli z niemi połączony jest los ludów, obok moralności, obok religii, tak z nią ściśle związanej, mogą zapewne mieć i polityczną naukę. Podział więc ten nie zdaje się deputacyi dostatecznym, a nawet nie zdaje się potrzebnym.

Gdyby autor wziął był za zasadę cel istotny traje-

dyi od wielkich mistrzów sztuki wskazany: — rozrzewnić, wzruszyć, zatrwożyć — cel zaś komedyi: śmiesznością obyczaje poprawiać — podział ten celów byłby nierównie jaśniejszym. Przy nim również, trajedya, jak komedya, mogłaby się w potrzebie zwrócić ku politycznym widokom, których oddzielanie, może poniekąd prawdziwej zaszkodziło sztuce.

Przywiedziony w przykładzie pod celem religijnym Edyp, trajedya Sofokla, w samej osnowie swojej jawnie dowodzi, że jej i moralny i polityczny cel nie są obcemi, i tosamoby można niemal we wszystkich wzorowych trajedyach okazać.

Pod względem religijnym kładzie autor te szczególniej przedmioty, w których nie sam człowiek, lecz wyższa działa istota i zdaje się zbijać twierdzenie niektórych mniemających, że materye z nowszych dziejów czerpane nie zdołają osięgnąć tego religijnego celu. Używa do tego trajedyi Rasyna, pod nazwiskiem Atalia. Ale rzecz tej trajedyi nie można uważać jako z nowszych dziejów czerpaną. Za lepszy mógłby służyć przykład Polieukt Kornela, gdzie męczennik wiary Chrystusa, tryumfem cnoty i stałości, serce słuchacza do wyższego świata podnosi.

Tu ma prawdziwy wpływ nasza religia, której święte zasady nie pozbawiają człowieka własnej jego woli w działaniu, tak jak zbrodnie Edypa ciągnęły go w przepaść, za wolą wyższych wyroków.

Rozdział VI. Treść czyli osnowa dzieł dramatycznych. Sprawiedliwe tu autor o jedności rzeczy wskazuje prawidła. Wzmianka o tak zwanych wstępach, czyli epizodach nieco wyraźniejszego zdaje się odznaczenia wymagać, a podobieństwo o odnogach rzeki, przytoczone z Schlegla, już przez to samo nie jest trafnem, iż niekiedy rzeka dzieli się na osobne koryta, które się już więcej z sobą nie łączą. Niebezpieczną zaś jest rada jego — aby do takiej wysokości podnieść słu-

chacza, iżby z niej mógł podobne działania, to jest różne ustępy widzieć i ogarnąć. Z tych to górnych stanowisk widzenia i objęcia, mamy nienajlepsze wzory dzieł dramatycznych, których autorowie, niejeden przedmiot biorą za cel dramatu.

II. O czasie. Taż sama zasada, która jedność rzeczy ustanowiła, pociąga za sobą nieomylnie jedność czasu i miejsca. Najlepszym zapewne w tym względzie stanie się drama, którego rzecz cała tyle wymaga czasu do odbycia się, ile widowisko sceniczne do wystawienia.

Przyznaje to autor rozprawy, uważa, iż dawni i teraźniejsi, szczególniej francuzcy krytycy, przeciąg czasu do 24 godzin określili. Lecz poczytując niektóre prawidła za krępujące geniusz, a chcąc większą nadać wolność pisarzowi czas akcyi, do tyla dni przedłuża, ile drama obejmuje aktów.

Nie może się zgodzić deputacya z autorem, iżby pierwszą przyczyną tego ścisłego prawidła co do czasu były u Greków chóry, i u nas, gdzie niema chórów, nie masz konieczności trzymania się szczupłych granic miejsca i czasu.

Spadanie zasłony po każdym akcie nie usprawiedliwi, jak autor mniema, tego rozwolnienia — bo nie zgadza się z naturą rzeczy, aby każde przegranie symfonii zastępowało dzień jeden i więcej.

Trzeba tu nadto uczynić uwagę, że na teatrach francuzkich ta zasłona między aktami nie spada.

Takie zwolnienie przepisów co do czasu łatwoby zrządziło i znaczniejsze w jedności miejsca odmiany, bo dzień każdy wystarcza na przenoszenie się osób z miejsca na miejsce, przynajmniej o mil kilka, czego jednak autor rozprawy nie dozwala.

Ta troista jedność tak jest z sobą ściśle złączona, że, rozrywając jedną, druga naturalnie uszkodzoną być musi.

Co autor w tym rozdziale z Boosu i Home (?) o długości dnia i nocy w Nowej Zemli przytacza — jest tylko igraszką dowcipu, nic nie dowodzącą.

Wreszcie, jakożkolwiek słuszne są narzekania autora na wady sceny francuskiej, gdzie czasem, obok gabinetu monarchy, maja swe zejścia sprzysiężeni, można wszelako powiedzieć, iż sprawiedliwiej jest te oszczędnie zdarzające się niewłaściwości darować, niż otwierać swobodne szkodliwszym nadużyciom pole.

IV. O aktach i scenach. W oznaczeniu liczby aktów, obok zgłębionych postrzeżeń, osłabia autor poniekąd dawne i niewzruszone prawidło, z samej natury widowisk powzięte, iżby w trajedyi, mniej nad trzy, więcej nad pięć aktów nie było. Ogólnie mówiąc, to upoważnienie dowolności we wszystkiem — nie odpowiada celowi Towarzystwa.

Nie należy do deputacyi, osobnych pisać rozpraw w tej mierze, sądzi ona raczej, że więcej było obowiązkiem autora utwierdzić już znane prawidła, niż je bez konieczności osłabiać.

W mowie o mechanicznem ułożeniu scen zastanawia się pisarz nadto obszernie nad tym, ażeby żadna osoba bez wyraźnego powodu, ani wychodziła na scenę, ani jej nie opuszczała i, w tym względzie liczne wytyka uchybienia w trajedyi Rasyna, pod tytułem Atalia. Powiedziano wprawdzie o tem dziele, iż gdyby zaginęły prawidła trajedyi, znalazłyby się wszystkie w Atalii. Nie mniema jednak deputacya, iżby i Rasyn nie miał uchybiać w tej nawet sztuce. Przecież nie sądzi, aby przyzwoitą było rzeczą, na dziele tak wzorowem, podawać uczniom wskazówki, tak dalece początkowych i z natury swojej drobnych przepisów. Przygana tego, co jest przez wszystkich uczonych za doskonałość uznanem, takoż w niedoświadczonych umysłach czytelników sprawi lekkie — wrażenie samej nawet prawdziwej piękności.

Musiałaby deputacya w obszerne wchodzić rozprawy,

chcąc odpowiedzieć na te drobne zarzuty autora przeciw Atalii. Zachowuje ten rozdział do całkowitego odczytania w Dziale, skąd wyniknie zapewne uwaga, z wnioskami Szan. kollegi nie zupełnie zgodna — iż właśnie nie zawsze jest potrzeba wymieniać, dlaczego osoba weszła na scenę, lub dlaczego ją opuszcza, kiedy to usprawiedliwienie, w samej osnowie dzieła, w samej potrzebie, w samej rzeczy polega. Jak np. wniście Joada, w scenie VIII aktu II, lub Jozabety w scenie II aktu I.

Jak niebezpiecznem sądzi deputacya takowe potępianie wzorów Rasyna, tak niebezpieczniejszem daleko uważa wystawianie za wzór i w tym względzie i w innych — Szekspira.

W tym samym jeszcze rozdziale mówiąc autor, jak wiele osób wchodzić może do spólnej rozmowy, mylnie cytuje prawidło Horacyusza: *nec tertia loqui persona laboret*, gdy ten prawodawca poezyi mówi: *nec quarta loqui etc.* Omyłka ta wiele zmienia stan rzeczy, nad którą się autor zastanawia w tem miejscu.

Nie mogła także deputacya przyjąć zdania Szanow. kolegi, jakoby w tym względzie poezya do muzyki przyrównaną być mogła, w której, im więcej zgadza się instrumentów, tem więcej przyjemności, tem oczywistszy talent pisarza i przytoczony na poparcie tego zdania przykład ze sceny X aktu III komedyi Moliera pod napisem *mieszczanin Szlachcic*, już przez to samo nie utwierdza mniemania autora. W tej właśnie scenie prawidło Horacyusza nie jest obalonem, bo cztery osoby tylko w niej mówią: Lucyllo, Kleont, Kowiel i Nikola. Jeżeli wzory stanowią prawidła, trudno jest w jakiemkolwiek z lepszych dzieł dramatycznych dowieść, iżby wielość osób mówiących w sztuce była zaletą. Że zaś niekiedy w żywszych poruszeniach może mieć miejsce, jest tego dowód np. w Trajedyi Rasyna *Ifigenia w Aulidzie*, gdzie w scenie V, aktu

III, pięć osób tak wiele znaczących we dwóch wierszach razem prawie mówi:

Arcas: *Je l'attend á l'autel pour la sacrifiér.*

Achille: *Qui?*

Aytem: *Sa fille.*

Iphigenie: *Mon pére!*

Eriphile: *O ciel, quelle nouvelle!*

Lecz nie może być prawidłem to, co jest rzeczywiście od prawidła wyjątkiem.

Rozdział o charakterach i obyczajach osób, jest dokładnie wypracowany, równie jak rozdział o stylu, w którym jedynie możnaby opuścić § o figurach, bo te nie do samej dramatycznej poezyi należą i w innej rozprawie właściwie o sztuce pisania traktującej, miałyby miejsce.

Oprócz tego, oznaczenie allegoryi, jakoby ona była ciągłą metaforą prosopopei, nie jest zupełnie dokładnem.

Następuje piękny ze wszech miar rozdział, poczynający część drugą rozprawy: o przedmiotach najsposobniejszych do udziałania dobrego dramatu, a kończy rozprawę krótka wiadomość: o pisarzach dramatycznych rzymskich, angielskich, hiszpańskich, francuskich, niemieckich i włoskich.

Kończąc, deputacya, oprócz wyżej przytoczonych pojedynczych uwag, ma za obowiązek te jeszcze główne postrzeżenia uczynić:

1) iż autor pisząc razem o trajedyi i komedyi, przy tak rozdrobnionym rzeczy podziale, nie oddzielił przecież wyraźnie tych dwóch rodzajów, tak różnych co do wyboru materyi, co do charakterów, co do stylu, a nawet i co do niektórych prawideł.

2) Że pominął zupełnie inne rodzaje dramatyki, a mianowicie operę;

3) że wzorami autora więcej byli, jak się okazuje,

pisarze angielscy, a mianowicie Szekspir, o którym nie można do młodzieży powiedzieć: *haec vos exemplaria nocturna versate manu, versate diurna;*

4) że autor nadto dozwala powstawać przeciw uznanym już powszechnie prawidłom, do czego, z uszczerbkiem dobrego smaku, pisarze niemieccy obszerne już i pochopne otworzyli pole;

5) że nic nie wspomina o pisarzach ojczystych w trajedyi i komedyi, co nietylko w dziele jego znaczne miejsce zająć było powinno, ale owszem, przez rozbiór sztuk, nawet mniej dobrych, miałby sposobność wskazania prawdziwych nauki przepisów, a tym sposobem, z rozprawy jego zdawać się może, iż Polska dotąd żadnego kroku co do teatru nie uczyniła.

Styl rozprawy jest poprawnym, mocnym, może niekiedy nawet, jak na pismo dydaktyczne, zanadto ozdobnym i wyniosłym. Oprócz niektórych miejsc nie dość jasnych, np. gdzie jest mowa o reakcyi, gdzie autor wspomina o powinowactwie, oprócz wyrazu nie dość godnego Hermafrodyty etc. życzyłaby deputacya, aby ogólnie ton pisma nazbyt nauczycielski, nieco złagodzonym został. Tak np. autor mówi: «Są, którzy utrzymują, że przedmioty z dziejów nowszych czerpane nie zdołają osiągnąć religijnego celu. Inne jest nasze zdanie w tej mierze» etc. Ten sposób mówienia w liczbie mnogiej, może się z czasem zdawać zanadto poważnym, a właśnie w tem miejscu, jak się deputacyi zdawało, autor mniemania swego dostatecznie nie dowiódł.

Przedmowa do rozprawy jest ze wszech miar, co do myśli i stylu, godną wszelkiej zalety.

Z tych wszystkich, wyżej przytoczonych powodów, Deputacya nie sądzi, iżby rozprawa Szan. kolegi, bez wytkniętych odmian i popraw, tak światłego pisarza, który już i pięknemi wzorami scenę ojczystą zbogacił, mogła być w tym stanie, jak jest teraz, umieszczoną w *Rocznikach.*

LIV.

Prof. Józef Łęski z Krakowa, do Prezesa Towarzystwa.
(Przyczynek do dziejów nowszych Uniwersytetu Jagiellońskiego).
(1814 r.).

---

17 lipca 1814.

....«Mieliśmy w tych dniach wojażera Anglika, John Klaudiusa Laudon, z familii sławnego marszałka, który sobie Kraków bardzo polubił i muzea często zwiedzał. Jest on bardzo majętnym — chce w jakim kraju osiąść i założyć znaczne fabryki — wybór ten uczynić w okolicy Krakowa. Wstrzymuje go obawa wojny.

Więcej on nam przyniósł konsolacyi, niż inny podróżny Polak, który nie wzdrygnął się oświadczyć podziwienia, gdy znalazł akademię w innej postaci, jak był od p. Linde uprzedzonym.

Jeszcze nie wygasł żal, który tak wielu ma tutejszych profesorów do tego, z innych względów zasłużonego, męża. Wielu powzięło odrazę do urządzenia wewnętrznego szkoły głównej, najbardziej dlatego, że tchnie całkiem urządzeniem Liceum i przejęci są obawą losu większej części nauczycielów szkoły warszawskiej. Już same rubryki raportowe, sporządzone na wzór owych dla Liceum, od których, w miesiąc dwa razy wypełniania zaledwośmy się byli u J. W. Potockiego z P. Voglem wymówili, wskazuje bardziej gorliwość, jak prawdziwą tendencyę naukową; tej mogą być poświęcone korzyści niektóre naukowe, dla otrzymania innych, moralnych zwłaszcza, w szkołach początkowych — lecz w szkołach wyższych, gdzie już uczniowie dojrzali przychodzą z zaświadczeniem maturitatis, skoro profesorowie przymuszani będą rozrywać spekulacyjne zatrudnienia drobnostkami mniej potrzebnemi, słabieć będą i upadną zamiary szkoły głównej. Potrzebuje więc mąż ten, z innych względów tak przezorny, przyjacielskiego ostrzeżenia, żeby sobie oszczę-

dził wyrazów kompromitujących go i, z tego już względu, że jest członkiem Dyrekcyi, której dziełem jest niniejszy skład i stan szkoły głównej.

Dlaczegóż w raportach dziekańskich mają uczeni podlegać cenzurze, jakiej już proste próżniaki po kancelaryach nie doznają? Dlaczego stan nauczycielski tylko, niema doznawać takiej ufności, szacunku, jak posiadający funkcyę po innych dykasteryach? Wogólności, szlachetna ufność i przyjemność w zarządzaniu ludźmi, dopieroż uczonymi, daleko są pożyteczniejszemi od przymusu, i rozkazów, częstokroć bardziej rzecz pogarszających, zamiast onych naprawiania. Kosztowało mnie nieco pozyskać dla prof. te przyjemne przyjęcie, podczas ich dawania lekcyi, jakiego doznawałem, przed umieszczeniem celu takowych wizyt w Ustawach.

Cenzury profesorów i raporta o nich coroczne są mniej potrzebne, a raczej szkodliwe, bo najprzód, niezdatny profesor niepowinien być przypuszczany do tego grona, jeżeli zaś jest zdolnym i takim jak być powinien, przez poprzedzający wybór, odprawione nowicyaty, pocóż, pytam, ta coroczna monotonia i powtarzanie pochwał, albo nagan niewczesnych, bo niezdolnych do jego poprawy — czyniona zaś od dziekana, który... zostaje znowu samym profesorem — albo udzielana — jako czasem bywa profesorom, dla osiągnienia swych prywatnych celów, zaszczepić tylko może nieszacunek i wojnę domową. Wreszcie zły tak nazwany fortin. (?) Że wiek, a przynajmniej w akademiach, gdzie uczniowie są dojrzalsi, tak bardzo szkodliwym przy innych zwłaszcza talentach, dowodem jest między innemi przykład p. Klügel, który, nietylko że niebył za to zrobiony kwincyałem (?) albo wcale oddalonym, lecz nawet otrzymał w Halli kilkakrotnie powiększoną pensyę.

Z tego wszystkiego wynika, że innowacye, by też z chwalebnej gorliwości pochodziły, skoro nie są zasadzone na doświadczeniu, albo wcale są mu przeciwne, nie tak prędko powinny być uskuteczniane, jeżeli nie mogą

służyć za dowód tendencyi nienaukowej — albo odkrywać nieznajomość nauk spekulacyjnych i ducha mężów one pielęgnujących.

Uwagi te są w związku z wieściami, które się tu rozchodzą, względem nowych znowu organizacyj akademii i nowej komisyi uformowanej w tym względzie w Warszawie. Jeżeliby zdanie starego weterana mogło mieć jaką wartość, powiedziałbym, że gruntem całej roformy, jest zabezpieczenie przyzwoitego funduszu akademii, stósownie do głównych jej zamiarów i onych regularność, jak się wszędzie gdzieindziej dzieje; to, skoro nastąpi, wszystkiego dobrego po duchu naukowym nauczycieli i onych uczciwości spodziewać się należy. Jakoż, tej jedynie skłonności, pomimo wszelkich rodzajów przeszkód i nie datkowych (?) przypisać należy, między innemi, różnicę w publicznych egzaminach, w których ciągle teraz jesteśmy. Widać z nich, że kursa są rzeczywiście akademiczne i pokończone, nie zaś jak dawniej, gdzie także, stosując się do zwyczajów liceowskich, przerywane były egzaminami półrocznymi.

Jeżeliby miało nastąpić opatrzenie lepsze losu szkoły głównej, odnowiłbym propozycyę nabycia gruntu przyległego ogrodowi botanicznemu, gdy kontrakt jego dzierżawczy kończy się w tych czasach. Nabytkiem takowym znacznieby się z czasem powiększyły dochody z ogrodu. Zapewne takowe głośne dowody i znakomite pamiątki, jakiemiby były opatrzenie przyzwoite ogrodu i obserwatoryum, idące w parze z zbogaceniem Gabinetu historyczno-naturalnego, przez króla JM. Saskiego z uposażeniem akademii, są w umyśle Dyrekcyi. Oszczędzają one dalsze w tej mierze rozwodzenie się.

Lecz w tych wszystkich chwalebnych zamiarach nadewszystko trzeba usuwać przeszkody, które — ktoby temu wierzył — zawsze pochodzą z strony najmocniejszej, która z urzędu swego najbardziej pomagać powinna. Tak jest w rzeczy samej. Owa ta rada akademiczna, która najwięcej zgrzeszyła swoją hardością, zastąpioną jest teraz siłą

prywatną, która wszystko do siebie ściągnęła, co się tyczy zysku prywatnego — wszystko od siebie umie oddalać i na dozór i inne osoby zwalać, co jest nieprzyjemnym albo trudnym w utrzymaniu porządku, a w naukach względnie psuje wszystko, nie wstydząc się publicznie odkrywać swej niewiadomości, a przynajmniej swej obojętności, skwapliwym przerywaniem egzaminów, konkursów, częstym i głośnym powtarzaniem żądania prędkiego ich ukończenia.

Jeżeli Dyrekcya chce poznać ducha panującego szkoły głównej, wchodzić powinni do jej reprezentacyi profesorowie, czyli tak nazwany Senat akademicki, w takim składzie i znaczeniu, jak jest po innych akademiach.

J. Łęski.

LV.

Joachima Lelewela zarys Planu historyi Polski

(1815 r.).

Cały układ Historyi Polskiej, na epoki i mniejsze przedziały, zasadza się na stanie zewnętrznym i wewnętrznych w narodzie stosunkach. Tym sposobem, wskazane cztery epoki Polski, włącznie do Krzywoustego — wzrastającej, do Łokietka — podzielonej, do Batorego — kwitnącej, do Stanisława Augusta — upadającej.

Pierwszym trzem epokom odpowiadają:

1) Samowładztwo, jak to się wzmaga i utrzymuje aż do Bolesława Wielkiego, tego samowładztwa wstrząśnienie za Mieczysława II i Bolesława II, wreszcie jego rozwolnienie pod Hermanem i Krzywoustym.

2) Możnowładztwo, jak to się wzmaga za synów Krzywoustego, jak się zmienia w nieład pod ich następcami, jak nakoniec urządza za Kazimierza Wielkiego.

3) Gminowładztwo szlacheckie jawi się za Ludwika, wraz się wzmagające do czasu, gdy za Kazimierza Jagiellończyka posłowie ziemscy do sejmów weszli; odtąd, przy poniżeniu władz i stanów innych, rosła również szlachta, aż przy urządzeniu Rzplitej za Zygmunta i Batorego i panowanie szlachty urządziło się i uzupełniło. Te trzy epoki w tej osnowie są opisane.

Ostatnia, Polski upadającej, której większy w wewnętrznym składzie nieład odpowiada, jest mieszanym nieco sposobem podzielona. Bo w czasie, gdy tron spodlony, przemoc możnych górę bierze, a szlachecki nieład staje się tego skutkiem, pod Zygmuntem III i Władysławem IV, przemijają ostatnie czasy wielkości narodowej, wymienione na smutny szereg klęsk aż do sejmu 1717 pod Augustem II, od którego czasu, aż do zgonu Augusta III, dotknęło Polskę zewnątrz i wewnątrz bezczynne odrętwienie, przerwane usiłowaniami dźwignienia upadającej Rzplitej: Czartoryskiego i Stanisława Augusta, konfederacyi barskiej, Sejmu czteroletniego, nakoniec powstania narodowego 1794.

LVI.

Emir Wacław Rzewuski do Alexandra hr. Chodkiewicza.

(1815).

Mon chèr Cousin!

Comme je n'ai de Vous aucune reponse, je Vous envoye une seconde lettre, pour Vous dire, combien je suis flatté de l'honneur, que me fait le Towarzystwo, de me mettre au nombre de ses membres, ainsi que Vous me l'écrivez.

Quant a moi, ainsi que je Vous l'ai déja écrit, je me souviens avec plaisir a alt *Ucegania(?)* qu'il est d'usage, de respecter dans chaque Académie, et surtout quand elle se compose de Compatriotes. J'espère être à Varsovie, sans encore en savoir l'epoque précise.

Adieu cher Cousin, donnez moi de Vos nouvelles. Je viens de finir la 1 Partie de Guérres de Bohdan, les 2 Campagnes. Je m'occupe maintenant de l'antique et de la Geogr. diluvienne, j'ai pour mon adorable Linde un tas de conversations sur l'analogie des langues.

Adieu, hommages, respect, compliment a tous et toutes, ecrivez moi, tout a Vous. *W. S. R(zewuski).*

LVII.

Emir Wacław Rzewuski do Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk.

(1815).

Szanowni Mężowie!

Przyniosłem Wam Les Mines de l'Orient, w hołdzie mego uszanowania. Raczyliście łaskawie przyjąć moją ofiarę. Miło mi było wezwać Uczonych Europy, Azyi i Afryki, aby w jednem dziele zebranem było to wszystko, co należeć może do gruntownego poznania Wschodu. Azya jest kolebką plemienia naszego. Londyn, Kalkuta, Paryż, Stambuł, Wiedeń, Stockholm i inne miasta łączą swe trudy uczone. Już zamierzone dzieło, któremu Azya winną kiedyś zostanie oświecenie. Dostatecznymi byłyby dla mej chluby listy 180 mężów, z wdzięcznością, że tak rzekę, do moich zamiarów przystępujących, gdybym mógł niepamiętać, aż wyrok tylko Rodaków prawdziwie może się stać gorliwego Obywatela nagrodą. Odniosłem ją, gdy raczyliście umieścić mię w gronie tych mężów, którym trudno abym wyrównać zdołał, lecz z którymi, gorliwością i poświęceniem się Ojczyźnie, w zawody puścić się nie lękam. Składam wyrazy mej wdzięczności; chciejcie je łaskawie przyjąć.

Przyłączając część pierwszą IV tomu, mam honor zostać z winnem uszanowaniem.

Wacław Seweryn Rzewuski,

Członek Tow. Kr. Przyj. Nauk, akademii gettingskiej i münichskiej.

Opole, 8 aprilis 1815 r.

LVIII.

List Senatora Waleryana hrabiego Stroynowskiego do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica.

(1815).

JW. Mości Dobrodzieju!

Posyłając po formie list mój z podziękowaniem Szanownemu Towarzystwu, za zaszczyt, który mi zrobić raczyło, przez umieszczenie mnie łaskawe w gronie swoim i z przyjęciem wspólnych obowiązków, mam za powinność przeprosić JW. Pana, że w tem cokolwiek opóźniłem się. Urząd mój w Imperyum Jego Imperatorskiej Mości Wszech Rosyi potrzebował wyraźnego zezwolenia Monarszego, do wnijścia w cudzoziemskie Towarzystwo i należało mi na te oczekiwać. Lecz kiedy Monarcha mój, przez urzędowe już ogłoszenie, połączył Koronę Królestwa Polskiego z Rossyjską, a stąd i dla mnie wypadło szczęście być zwróconym własnej Ojczyźnie, z tym większym uczuciem i ukontentowaniem szanuję ten honor, iż razem w tym Towarzystwie Szanownem łączę się z współziomkami mojemi.

Miło mi przytem przypomnieć Mnie szacowną JW. Pana przyjaźń i tej mnie nadal z upragnieniem polecić, JW. Pana i Dobrodzieja najniższy sługa *Hrabia Waleryan Stroynowski*

Senator Imperii.

LIX.

Józef hr. Ossoliński z Wiednia do Prezesa Towarzystwa.

(1815).

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Zbliża się dla mnie najpomyślniejsza pora, kiedy, oddając Towarzystwu w hołdzie najszczerszego szacunku 1 tom wiadomości o uczonych Polakach i ich pismach, wzwiodę się, że nie byłem gnuśnym jego członkiem i przyłożę mój snopek do obfitych prac jego

żniwa. Schylony wiekiem ku temu końcowi, do którego dąży się od kolebki, wziąłem przed się, com dotąd zbierał, spoić w jedną osnowę i zupełnie właściwą postać. Historya Zygmunta I ma los wspólny z innemi memi płodami. Usiłować będę przyprowadzić ją do ładu. Postępuję w moich pracach w zamiarze, aby materyę tę przygotować zręczniejszym budowniczym. W tym względzie uważane, moje wiadomości o uczonych, mogą pozyskać względne u Towarzystwa przyjęcie. Niezmierne rozpocząłem dzieło, które, jak teraz jest, zajmie XXX tomów. Wiek mi na to nie wystarczy. Myślę go sobie przeciągnąć, z funduszem mojej biblioteki, łącząc obowiązek kontynuowania go. Gruntem będzie, na którem może wzniesie się kiedy dokładna Historya literatury naszej. Przy cesarskiej i mojej bibliotece nie brakuje mi do niego pomocy; nieschodzi też mi na mojej pilności, ani pracy. Czy zdolność odpowiada? To inna zagadka, w rozwiązaniu której rachuję na pobłażliwość i względność uczonego Towarzystwa, mającego na czele JW. M. P. D., dawnego mojego przyjaciela i znajomego mi równie z nauki głębokiej, jak i łagodnego w wyrokach o cudzych usiłowaniach.

Racz JW. P. Dobr. być przed Towarzystwem tłómaczem mojego dla niego uszanowania, jak i sam oświadczenie jego względnie przyjąć, razem i oświadczenie, że z najszczerszym przywiązaniem, mam honor nieodmiennie być JW. M. P. Mego i Dobrodzieja życzliwym, najniższym sługą. *Ossoliński.*

W Wiedniu, 18 kwietnia 1815.

LX.

Uwagi krytyczne Alexandra hr. Chodkiewicza, nad poglądami kosmogonicznemi ks. Prezesa Staszica.

Z prawdziwą niechęcią przychodzi mi odpisywać, nie już na pismo Szanownego kolegi ks. Staszica, (gdyż to, jako szereg domysłów, czytanem być może, byle na początku powiedzianem było, że to same domniemania, hipotezy), lecz na uwagi ks. Dąbrowskiego, który mnie, okopciałego chemika, wyzywa do odpowiadania, w rzeczy dla mnie obcej. Z jednej strony, pobłażanie Towarzystwa nieudolności mojej, z drugiej — uległość wyrokowi Działu

matematycznego ośmielają mnie następujące uczynić uwagi nad pismem kolegi Dąbrowskiego.

Co do 1. Podnoszenie się ziemi ku biegunom, zdziałane zniżaniem się gór, w równoległym kierunku z równikiem idących, zgadzam się, iż ma miejsce, gdyż być nawet inaczej nie może; lecz to tylko służy górom, których pasmo jest równoległe z równikiem. Lecz w górach idących od północy na południe, to być w żaden sposób nie może; góry te bowiem rozsypując się na wschód i zachód, posłuszne są sile, która ziemię pod biegunem spłaszczyła, a zatem, też odrobiny gór — nie ku biegunom, lecz ku równikowi podsuwać się muszą.

Co do 2. Powiedziałem był, iż pochyłość roczno-kręgu (ekliptyki) zmienioną być nie może, i na dowód twierdzenia mojego, a na zbicie zdania P. Tourtelle, przytaczam następujący wyjątek z dzieła P. Laplace: *Exposition du systéme du monde.* „*La diminution de l'obliquité de l'écliptique continuera-t-elle au point de faire coincider l'écliptique, avec l'equateur, ce qui produirait l'egalité constante des jours et des nuits, sur toute la terre? L'analyse répond á ces questions d'une maniére satisfaisante. Je suis parvenu a demontrer, que quelque soient les masses des planétes, par cela seul qu'elles se meuvent toutes dans le méme sens et dans des orbes peu éxcentriques et peu inclinés les uns aux autres, leurs inégalités séculaires sont périodiques et renfermées dans d'étroites limites, en sorte, que le système planetaire ne fait qu'osciller autour d'un état moyen, dont il ne s'écarte jamais que d'une trés petite quantité. Les éllipses des planétes ont donc toujours été et seront une cométe, du moins, si l'on n'a égard qu'a l'action mutuélle des corps du systéme planetaire. L'écliptique ne coincidera jamais avec l'equateur et l'étendu entière des variations de son inclinaison ne peut pas excéder deux degrés*".

Biot zaś, w dziele *Astronomie phisique*, tak powiada: „*Cette diminution est 154',3 par siécle. La theorie á fait voir, qu'elle a une limite, après laquelle, l'obliquité de l'écliptique augmentera peu á peu, pour décroitre ensuite par les mémes degrés.*

Ainsi, ce mouvement se reduit á une petite oscillation et l'ecliptique n'a jamais coincidé et ne coïncidera jamais avec l'equateur, phenoméne, qui, s'il avait lieu, produirait sur la terre un printems perpétuel".

Co do powiększenia szybkości biegu kuli ziemskiej, o której kolega twierdzi, iż rzecz ta rozstrzygnięta nie jest, niech mi wolno będzie powiedzieć:

Elipsy, w których planety krążą około słońca, wpływem innych współplanet, doświadczają odmian, lecz te odmiany tyczą się ich mniejszej osi, gdyż większa odmianie nie podpada.

„*Les ellipses planétaires* — powiada nieśmiertelny Laplace — *ne sont point inaltérables; leurs grands axes paraissent étre toujours les mémes, mais leurs excentricités, leurs inclinaisons sur un plan fixe, les positions de leurs noeuds et de leurs perihélies, sont assujetties á des variations, qui, jusqu'a présent, semblent croitre proportionellement aux tems*".

Tenże Laplace dalej powiada:

„*Je suis parvenu á demontrer, que quelques soient les masses des planétes, par cela seul qu'elles se meuvent toutes dans le même sens, et dans des orbes peu éxcentriques et peu inclinés les uns aux autres; leurs inégalités séculaires sont pé riodiques et renfermées dans d'etroites limites, en sorte, que le systéme planetaire ne fait qu'osciller autour d'un ètat moyen, dont il ne s'écarte jamais, que d'une trés petite quantité etc.*".

Biot zaś powiada: „*ou peut démontrer, que l'état actuel de ce systéme est stable, qu'aucune planéte, actuellement existante, n'a eté primitivement cométe, et que le systéme solaire né fait qu'osciller autour d'un état moyen d'ellipticité et d'inclinaison, d'ou, il s'ecarte peu*".

Z tego wszystkiego pokazuje się, iż ziemia i żadna planeta wpaść do słońca nie mogą, a szybkość biegu ziemi raz nadana, podług prawideł przez Keplera odkrytych trwać bez odmiany musi.

Euler, jakkolwiek był wielkim mężem, uległ wszelako dawnych szermierzów słabości, którzy się kłócili

o słowa, przytoczony zatem domysł Eulera przez szan. kolegę dowodem jest gruntownej i rozległej wiadomości, lecz poparciem domysłu o zwiększonej szybkości biegu ziemi być nie może. Że ciało, im ma większą powierzchnię, tym większego doznaje oporu, rzecz ta nie ulega wątpieniu, lecz nie może służyć za dowód zwiększonej szybkości biegu, gdyż ziemia nasza krąży wraz z atmosferą swoją w przestrzeni (a ta atmosfera jest nawet spłaszczoną pod biegunami, jakto dowiódł P. Laplace), a zatem tarcie się o nią, można powiedzieć, jest zero.

To jest odpowiedź moja co do uwag światłego kolegi. Co do rozprawy Szanownego Prezesa oświadczam, iż ma ona wiele ważnych bardzo spostrzeżeń, i że jest godna czytania. Chciałbym wszelako, aby Prezes dodał, iż rozprawa ta zawiera szereg domysłów, których ogłaszanie dozwolone jest uczonym, bo podaje pobudki do dalszych dochodzeń, które same tylko jako źródło światła uważane być mogą.

Zdając w podobny sposób odpowiedź na uwagi kolegi Dąbrowskiego, proszę Go, aby darował nieudolności mojej i zawierzył, iż mam rzetelny szacunek dla jego serca i głębokich wiadomości. *A. Chodkiewicz.*

W Warszawie 5 stycznia 1814 r.

LXI.

Odpowiedź ks. Pijara Profesora Antoniego Dąbrowskiego, w sprawie poglądów kosmogonicznych ks. Prezesa Stanisława Staszica.

(1815 r.).

Wnioski i domysły w rozprawie Szan. Prezesa Towarzystwa, o które Szan. kolega Chodkiewicz obawia się, aby nie były poczytane za nadto śmiałe, są następujące:

Że ziemia coraz się podnosi ku biegunom, że zmiany na jej powierzchni dziejące się, mogą mieć wpływ na zmianę pochyłości osi ziemskiej do ekliptyki; na zmianę w klimatach, w długości pór roku i na powiększenie szybkości biegu kuli ziemskiej. Poczem autor, w sposobie zapytania, mówi w tych, lub podobnych, wyrazach: kto wie, czy zasada, podług której czynione są dostrzeżenia astronomiczne, może być na zawsze uważana za niewzruszoną?

1) Co do pierwszego, że ziemia podnosi się ku biegunom, jest to wypadkiem naturalnym corocznego zniżania się gór, które tak dokładnie w poprzednich rozprawach jest opisane.

Nie mówi tu autor, że ziemia podnosi się pod biegunami, lecz ku biegunom, t. j. w stronę północną i południową, właśnie tak, jak być powinno w kierunku równoległym od kierunku gór, przez niego opisanych.

2) Zmniejszenie się pochyłości ekliptyki nie podpada żadnej wątpliwości. Montucla, w tomie I Historyi matematyki, na karcie 191 mówi: *„La diminution de l'obliquité de l'écliptique est un fait, aujourd'hui constaté“*. Laland, w tomie *l'Astronomie*, w §. 71 i 72, wspomniawszy, że od roku 250 przed Narodzeniem Chryst. do czasów naszych, w przeciągu 22 wieków, pochyłość ta zmniejszyła się około 22 minutami: w tomie III, w ks. 16, poświęca temu przedmiotowi 32 paragrafy i nakoniec dowodzi, że pochyłość ta zmniejsza się co wiek — jedną minutą i 28 sekundami. Zmniejszanie się przypisuje, tak jak przed nim Euler, attrakcyi ciał niebieskich. Inni rozumieją, że skutku tego przyczyną być mogą wielkie zmiany, na kuli ziemskiej zdarzone. W rzeczach, które jeszcze z wszelką ścisłością matematyczną dowiedzione nie są, wolno czynić domysły byleby miały za sobą podobieństwo do prawdy.

Tourtelle, w dziele *Élemens d'Hygiéne*, z którego wyjątki o pokarmach i napojach chimicznie rozebranych, w *Pamiętniku* ś. p. kolegi Dmóchowskiego umieszczone, pu-

bliczność tak dobrze przyjęła, tak się w tej mierze tłómaczy:

„Les révolutions, qui a eprouvée ensuite le globe et surtout les éruptions volcaniques et les alluvions de eaux, revolutions qu' attéstent une multitude de monumens naturels et les traditions des differens peuples, ont changé la face de la terre, et ont creé en quelque sorte un monde nouveau sur l'ancien. Elles ont probablement amoncelè des matiéres d'un hemisphére dans un autre, et ont fait pencher l'axe terréstre sur l'écliptique: peut étre aussi. comme le conjecture le celebre astronome Lalande, cette inclinaisson et elle effet de l'attraction de quelques planétes.

Si toutefois les prédictions des Astronomes s'accomplissent, le parallelisme se rétablira un jour et nos derniérs neveux auront un équinoxe perpetuel, comme l'ont eut les hommes des prémiers siécles, ot comme l'ont encore les habitans de Jupiter". T. 1. p. 2.

Autor rozprawy, z uwagi nad zniżaniem się gór karpackich, nie domyśla się bezwątpienia, iżby tym sposobem masy ziemi z jednej półkuli przenosiły się do drugiej; lubo i ten domysł, względem gór, w bliskości Equatora znajdujących się, nie byłby nadzwyczajny, lecz uważa za pewne, że, ponieważ nie tylko masa, ale też i odległość ciała ciążącego od środka ciężkości ma wpływ na ciężar, zbliżanie się tak ogromnych mas, jakiemi są góry do środka ziemi, przez ich zniżanie się coroczne, może mieć wpływ na przywracanie, lub psucie, równowagi między dwiema półkulami ziemskiemi, od czego, podług domysłu niektórych, zależy pochyłość Ekliptyki. Co się tyczy zmiany klimatów i długości pór roku, zmiana ta jest wypadkiem koniecznym — zmiany pochyłości Ekliptyki.

Domysł o powiększaniu się szybkości biegu kuli ziemskiej nie jest żadną nowością w rozprawie autora. Rzecz ta od dawnego czasu była rozbierana i dotąd jeszcze, jak mówi Montucla, ukończoną nie jest. Euler był jeden z pierwszych, którzy domysł ten popierali. Nie chcąc

przypuścić czczości, sądził, iż przestrzeń świata napełniona jest subtelnym płynem, który, choćby też był kilkaset milionów razy delikatniejszy niż powietrze, musi jednak, biorąc rzeczy matematycznie, dawać opór kometom i planetom, które w nim obroty swoje odprawują. Opór ten zmniejsza się w nich siłą rzutu, a za zmniejszeniem tej siły, drogi roczne także zmniejszać się muszą, a tem samem, zmniejsza się odległość ciał obracających się od środka ich obrotu. A że kwadraty z czasów obrotu po elipsach różnej wielkości są jak sześciany z odległości, za zmniejszeniem się więc odległości, czas także skracać się powinien. Takie było rozumowanie Eulera i wielu innych, którzy na tymże fundamencie twierdzili, że ziemia coraz biegu rocznego przyspiesza, coraz się bardziej przybliża do słońca i na ostatek od niego zostanie pochłoniętą, gdy pierwej Merkuryusz i Wenus dozna tego samego losu. A lubo Laland dowiódł, że rok za czasów Hipparcha równy był co do długości teraźniejszemu, Paryzka jednak akademia umiejętności, w przekonaniu, że opór środka zasługuje na zgłębienie, w r. 1762 wyznaczyła nagrodę dla tego, kto najlepiej dowiedzie, czy planety obracają się w środku, którego opór sprawić może jaki skutek znaczący w ich obrocie. Bossut, który otrzymał nagrodę, starał się dowieść przyśpieszenia biegu księżyca przez opór środka, lubo później, Laplace, prawdziwą przyczynę tego przyśpieszenia skądinąd wyprowadził. Jan Euler, syn sławnego Leonarda Eulera, otrzymał *accessit*. Ten, w uczonej rozprawie przez rachunek wyprowadza, że ten sam opór środka ma wpływ na przyśpieszenie biegu ziemi; lecz w rachunku jego znajduje się wiele rzeczy na domysł przypuszczonych. Montucla, z którego powyższy wyjątek jest w treści wyciągnięty, tak w tej mierze sądzi: „*la suite des siécles pourra seule méttre nos déscendans á portée, de décider sur le fait du raccourcissement de l'année solaire*". *Hist. de mathem.* T. I str. 47.

Wiadomo skądinąd, że im większą ma powierzchnię

ciało obracające się, tem większego doznaje oporu od środka, i że im ciało jest mniejsze, tem ma większą powierzchnię. Z uwag geologicznych autor wyprowadza, że pierwiastkowy płyn, w którym się kształciła powierzchnia ziemi, miał najmniej cztery razy większy okręg, niż teraźniejszy i, że ten dotąd coraz zmniejszać się musi. Stąd wypada, że powierzchnia jego staje się coraz większa, a tem samem, coraz się powiększa opór, coraz się zmniejsza siła rzutu i odległość od środka obrotu, a powiększa się szybkość biegu. Nie tajne zapewne autorowi, że później dowiódł Laplace, iż tak zmniejszanie się pochyłości Ekliptyki, jak powiększanie się szybkości biegu kuli ziemskiej ma swoje granice i jest peryodyczne, ale też i zniżanie się gór musi mieć swoje granice, a nawet może być peryodyczne, przypuszczając, że z czasem nowe wyziewy ogniste i gwałtowne zalewy wód porobią nowe na powierzchni ziemi nierówności.

Nakoniec, wątpliwość, czy zasada, podług której czynią dostrzeżenia astronomiczne, może być na zawsze uważana za niewzruszoną? podług wszelkiej ścisłości matematycznej niema w sobie nic nadzwyczajnego, gdy się przypuści, że szybkość biegu kuli ziemskiej podpadać może znacznym zmianom. *Ks. Dąbrowski.*

1 stycznia 1815 r.

SPIS RZECZY.

Str.

CZĘŚĆ CZWARTA.

Rozdział XXII. Epilog Księstwa Warszawskiego. Wkroczenie wojsk rosyjskich. Generał Miłoradowicz. Ustanowienie Rady Najwyższej Księstwa. Feldmarszałek Kutuzow, Nowosilcow. Wawrzecki. Łanskoj. Posiedzenie publiczne Towarzystwa, styczniowe 1813. Sprawozdanie Staszica. Temat o Hetmanach Woronicz o biskupie Kossakowskim. Potocki o stylu. Wybór Prezesa Staszica na nowe czterolecie. Odezwa Kopitara. Obecność Lelewela na posiedzeniach. Zamiar opracowania dziejów Towarzystwa. Regulamin nowy o wydawnictwie Roczników. Pamięci Tadeusza Czackiego. Jego prace i zasługi. Medal pamiątkowy z r. 1809. Opinia St. Tarnowskiego o Czackim. Rozprawa Lelewela o handlu Kartagińczyków. Uprzedzenia przeciw Lelewelowi. Wybory. Głos Lindego. Kandydatura Lelewela upada. Wspomnienie Lelewela o tym epizodzie. 3

Rozdział XXIII. Odroczenie posiedzenia publicznego kwietniowego w r. 1813. Rada najwyższa. Horoskopy na przyszłość. Echa bojów Napoleońskich. Pod Lipskiem. Ofiary. Posiedzenie prywatne. Sprawa Abrama Sterna. Zasiłek dla niego z funduszu Bohuszowskiego. Posiedzenie centralne październikowe. Rozprawy Emira Rzewuskiego. Zgon ks. Józefa. Łaskawość cesarza Alexandra. Powrót jeńców polskich do kraju. Przewiezienie zwłok ks. Józefa do

Str.

Warszawy. Uroczyste nabożeństwo. Katafalk w kościele św. Krzyża. Pomnik nad Elsterą. Powrót Staszica do Warszawy. Jego przemowa do członków. Prace ich naukowe i projekty. Klemens Nowicki. Chemiczny skład roślin. Rozprawy i badania Chodkiewicza nad ołowiem, nad węglem i solą. Obraz czynności Towarzystwa od 1800 r., ułożony przez Osińskiego. Pomnik Albertrandego. Uczczenie ks. Bohusza. 15

Rozdział XXIV. Rok 1814. Ks. Czarnecki bibliotekarzem Towarzystwa. Posiedzenie publiczne styczniowe. Obecność na niem członków Rady Najwyższej Księstwa. Dobre wróżby na przyszłość. Sprawozdanie z czterolecia ubiegłego. Język polski i litewski. Słownik mitologii słowiańskiej. Alfabet. Pisownia. Historya narodu. Historya prawa. Monografie historyczno-prawne. Wzory języka. Studya nad literaturą. Poezye. Historya naturalna. Fizyka. Chemia. Geognozya. Geologia. Magnetyzm. Galwanizm. Matematyka. Meteorologia. Rolnictwo. Statystyka. Medycyna. Anatomia. Patologia. Semiotyka. Zarys dziejów ogólnych Towarzystwa. Odczyt Majewskiego o sztuce dyplomatycznej. Posiedzenia działowe styczniowe. O krystalizacyi wapna. O pisarzach muzycznych w Polsce. Posiedzenia lutowe. O ciążeniu chemicznem ciał. Odezwa do pracowników nad działami historyi polskiej. Przekład ekonomii politycznej J. B. Saya 28

Rozdział XXV. Sesya nadzwyczajna lekarska. Ustanowienie tematów konkursowych. Posiedzenie ogólne kwietniowe 1814 r. Huki na Marcina Molskiego. Czytanie listu zmarłego ks. Sapiehy. Rozdwojenie. Protest Staszica. Historya literatury Bentkowskiego. Posiedzenie publiczne kwietniowe. Odczyt Dominika Krysińskiego o arytmetyce politycznej. Echa bojowe z Zachodu. Zwrot opinii przeciw Napoleonowi. Manifestacya w teatrze narodowym. Terminologia chemiczna i mineralogiczna. Areometr Magiera. Ferye letnie 1814. Rozkaz dzienny W. ks. Konstantego. Sprowadzenie zwłok ks. Józefa do Warszawy. Uroczystość w kościele św. Krzyża. Powrót generała Winc. hr. Krasińskiego. Mowa Staszica w konwikcie Pijarów. Cesarz Alexander w Puławach. Przyjęcie deputacyi Warszawian. Mowa Cesarska. Posiedzenia październikowe. Raporty działu literackiego. Stan biblioteki Towarzystwa. Ustąpienie Osińskiego. Ksiądz Edward

Str.

Czarnecki sekretarzem. Posiedzenia listopadowe. Instrukcye dla historyków. Powitanie generała Krasińskiego. Korekta rozprawy Śniadeckiego o Koperniku. Zgon Trembeckiego. Kandydatura Lelewela. Węgrzecki. Karol Krupiński. Groell. 58

Rozdział XXVI. Rok 1815. Wybór Joachima Lelewela i innych członków nowych. Odezwa do Groella. Powieść o dwóch Sieciechach. Posiedzenie publiczne. Mowa Staszica. Odczyt dra Arnolda. Lipiński o sielankach. Szaniawski o Filipeckim. Posiedzenia działowe. Plan historyi polskiej Lelewela. Ukończenie Słownika Lindego. Projekt hr. Winc. Krasińskiego w przedmiocie krajoznawstwa. Projekt Staszica w sprawie wzniesienia pomnika Kopernikowi. Uczta na cześć Lindego w Hotelu Angielskim. Składki na pomnik Kopernika. Laur z Wilanowa. Towarzystwo dobroczynności. Ordynatowa Zamoyska. Towarzystwo Ixów. Echa z wyspy Elby. Oświadczenie mocarstw. Prace wydziałowe. Zasiłek dla Sterna. Sekretarz ks. Czarnecki. Jan z Tarnomontu Zebro. Badania Skorochoda Majewskiego. Projekty do pomnika. Posiedzenie majowe publiczne. Głos Węgrzeckiego. Pochwała Chreptowicza. . . . 89

Rozdział XXVII. Odezwa do mieszkańców księstwa. List cesarza Alexandra do Tomasza Ostrowskiego. Hymn ks. Woronicza. Odezwa Towarzystwa przyj. nauk w sprawie posągu Kopernika. Obrachunek kosztów. Wieczory plebańskie. De fluxu et refluxu maris. Projekt Surowieckiego w sprawie hierarchii akademickiej. Rękopisy ze Szwecyi. Repertoryum historyi polskiej. Ekonomia narodowa. Ogłoszenie królestwa. Nabożeństwa uroczyste. Herb nowy. Deputacye do W. Ks. Konstantego. 118

Rozdział XXVIII. Posiedzenie czerwcowe 1815. Poczobut i Wyrwicz. Pytania Łukasza Gołębiowskiego. Przędza. Braterstwo broni. Festyny w Łazienkach królewskich. Delegacya do Paryża. Mowy. Odpowiedź cesarska. Sympatye napoleońskie. Prądy przeciwne. Koniec epopei. Od Austerlitz do Waterloo. Polemika Morskiego z Pradtem. Ostatnia przestroga Staszica. Przygotowania do przyjęcia cesarza Alexandra. Posiedzenia działowe. Sprawozdanie Niemcewicza z prenumeraty Śpiewów. Dary. Prefektura warszawska. Komitet Towarzystwa. O cechach. Machina galwaniczna. Przyjazd cesarza. Na placu Trzech krzyży. Przed zamkiem. Wiersz Molskiego. Klucze miej-

Str.

skie. Festyny w Warszawie. Audyencya Towarzystwa przyj. nauk na zamku. Mowa Staszica. Stern okazuje machinę cesarzowi. Odezwa do ks. Adama Czartoryskiego. Nominacya Józefa Zajączka. Rozwiązanie Rady Najwyższej Księstwa. Ostatnie posiedzenia Towarzystwa w r. 1815. 127

Odsyłacze 153

Annexa: I. Ks. Wyszomirskiego, plebana głuchowskiego. Uwagi nad poprawą języka polskiego, z r. 1808 165

II. Towarzystwo ksiąg elementarnych do Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego, w sprawie ustalenia pisowni języka polskiego (1808 r.). 185

III. Graf Kamil de Marcolini, do Prezesa Towarzystwa ks. biskupa Albertrandego 188

IV. Jan hr. Potocki do Prezesa Towarzystwa ks. biskupa Albertrandego 188

V. Baron Serra, rezydent francuski w Warszawie, do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica 190

VI. Prof. Łęski do Towarzystwa Przyjaciół nauk o b. kapitanie Piotrowskim 190

VII. Uwagi ks. A. Dąbrowskiego i ks. J. Bystrzyckiego nad rozprawą senatora Wybickiego: «O użytkach zaczęcia edukacyi od historyi naturalnej» 192

VIII. Stosunki majątkowe ks. Staszica 195

IX. Uwagi ks. Staszica nad planem historyi polskiej, ułożonym przez ks. Adama Prażmowskiego 198

X. Ks. Bohusz, o planie do historyi narodowej. (1809) 200

XI. Myśli Senatora Wybickiego o projekcie nowego dzieła historyi polskiej 203

XII. Uwagi S. B. Lindego nad programem historyi polskiej 207

XIII. Ks. Hugona Kołłontaja plan historyi Piastowskiej Narodu polskiego 212

XIV. Odezwa Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół nauk, w sprawie Prospektu historyi Narodu polskiego . 218

XV. Odezwa J. U. Niemcewicza, w sprawie synonimów polskich, z roku 1809 228

XVI. Konstanty Wolski, dyrektor Redakcyi ksiąg elementarnych, do Ludwika Osińskiego, sekretarza Towarzystwa 231

XVII. Uwagi nad wynalazkiem ks. Staszica, o nowym układzie instrumentu do mierzenia zboczenia i pochyłu igiełki magnesowej (inklinacyi i deklinacyi) . . . 232

Str.

XVIII. Ksawery Szaniawski, w sprawie słownika nowych wyrazów 233

XIX. Ks. Czaykowski, kanonik łowicki, do Towarzystwa Przyjaciół nauk, w sprawie badań nad Słowiańszczyzną 235

XX. O rozprawie Jasnogórskiego: Wieki uczone w Polszcze 236

XXI. Odpowiedź Jasnogórskiego na Uwagi J. K. Szaniawskiego nad rozprawą «Wieki uczone w Polszcze». 249

XXII. Ks. Woronicz i Kaj. Kwiatkowski o pierwszym publicznym odczycie Joachima Lelewela: «Stosunki handlowe Fenicyanów, a później Kartagińczyków z Grekami 256

XXIII. Amerykanin William Maclure do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica 258

XXIV. Minister Feliks Łubieński do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica 259

XXV. Franciszek Wężyk do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica 259

XXVI. Kajetan Koźmian do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica 260

XXVII. Jan Amor hr. Tarnowski do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica 261

XXVIII. Stanisław Ordynat hr. Zamoyski do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica 261

XXIX. List pożegnalny Barona Serra, rezydenta francuzkiego, do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica 262

XXX. Baron Wawrz. d'Engeström do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica 263

XXXI. Dyplom członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk. (Tekst polski). 264

XXXII. Dyplom członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk. (Tekst łaciński). 265

XXXIII. Ks. Alojzy Osiński z Krzemieńca, do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica 266

XXXIV. Dr Fr. Lud. Kreysig z Drezna, do Prezesa Towarzystwa ks. Staszica 267

XXXV. Uwagi Jana Schucha, pomologa i budowniczego, w sprawie muzeum rękodzielniczego 268

XXXVI. Bazyli Anastasewicz, dyrektor biblioteki cesarskiej w Petersburgu, do Prezesa Towarzystwa ks. Staszica 271

Str.

XXXVII. Graf Samuel Teleky, kanclerz siedmiogrodzki, do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica 272

XXXVIII. Prof. dr. J. S. Vater do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica 273

XXXIX. Drugi list prof. J. S. Vatera do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica 274

XL. Prof. J. Hoffmann do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica w sprawie wynalezienia statku parowego Foultona 274

XLI. Wacław Hanka do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica w sprawie ujednostajnienia pisowni słowiańskiej. 276

XLII. Baron de Racknitz, z Drezna, do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica 277

XLIII. Prof. Jan Chryzostom Hoffman z Krakowa, do Prezesa Towarzystwa, ks. Staszica 278

XLIV. Graf Wincenty Bathyani z Budapesztu, do Prezesa Towarzystwa 278

XLV. Paschalis Poullin matematyk, do Prezesa Towarzystwa 279

XLVI. Ks. kanonik Czaykowski, do Prezesa Towarzystwa 279

XLVII. Prof. Jan Wincenty Bandtkie, do Prezesa Towarzystwa 280

XLVIII. Dr. Ignacy Fiałkowski do Towarz. Przyjaciół nauk 281

XLIX. Uwagi ks. Dąbrowskiego, ks. J. Bystrzyckiego i Gutkowskiego, nad wynalazkiem machiny arytmetycznej Abrahama Sterna 281

L. Dr. M. Kausch z Oels na Ślązku, do Towarzystwa Przyjaciół nauk 285

LI. Ustawy Towarzystwa Królewskiego Przyj. Nauk, zreformowane i uzupełnione 5 czerwca 1814 285

LII. Uwagi nad rozprawą Stefazyusza o filozofii . . 302

LIII. Uwagi estetyków Towarzystwa Przyj. nauk: Ludwika Osińskiego, Jana Kruszyńskiego i Józefa Lipińskiego nad rozprawą Franciszka Wężyka: O poezyi dramatycznej 303

LIV. Prof. Józef Łęski z Krakowa, do Prezesa Towarzystwa. (Przyczynek do dziejów nowszych Uniwersytetu Jagiellońskiego) 313

LV. Joachima Lelewela zarys Planu historyi Polski. 316

Str.

LVI. Emir Wacław Rzewuski, do Aleksandra hr. Chodkiewicza 317

LVII. Emir Wacław Rzewuski, do Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk 318

LVIII. List Senatora Waleryana hrabiego Stroynowskiego do Prezesa Towarzystwa ks. Staszica 319

LIX. Józef hr. Ossoliński z Wiednia, do Prezesa Towarzystwa 318

LX. Uwagi krytyczne Aleksandra hr. Chodkiewicza, nad poglądami kosmogonicznemi ks. Prezesa Staszica . 320

LXI. Odpowiedź ks. Pijara profesora Antoniego Dąbrowskiego, w sprawie poglądów kosmogonicznych ks. Stanisława Staszica 323

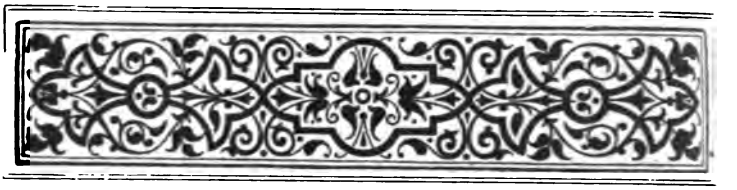

ILLUSTRACYE TOMU DRUGIEGO

KSIĘGI DRUGIEJ.

Str.

1. Generał Michał Miloradowicz 4
2. Feldmarsz. Kutuzow Smoleński 5
3. Radca tajny Bazyli Łanskoj (z medalu) 6
4. Mikołaj Nowosilcow 7
5. Tomasz Wawrzecki, członek Rady najw. Księstwa Warsz. 8
6. Książę Ksawery Lubecki (z portretu rodzinnego) 9
7. Medal pamiątkowy na cześć Tadeusza Czackiego z r. 1809 (zbiór M. Bersohna) 11
8. Emir Wacław Rzewuski (zbiór Ord. hr. Krasińskich) . . . 16
9. Generał Stefan Grabowski (zbiór Wł. ks. Czetwert.) 17
10. Generał Jan Umiński 18
11. Generał Bronikowski (zbiór Wł. ks. Czetwert.) 19
12. Pierwotny pomnik ks. Józefa Poniatowskiego w ogrodzie Reichenbacha pod Lipskiem (z ryciny współczesnej) . . . 21
13. Katafalk ks. Józefa Poniatowskiego w kościele św. Krzyża w Warszawie. Pomysłu Z. Vogla. (Zbiór M. Bersohna) . . 23
14. Tablica pamiątkowa po ks. bisk. Albertrandim w Warszawie (z natury) 30
15. Ks. Alojzy Osiński, członek Tow. (zbiór L. Meyeta) . . . 31
16. Jan Dryden, poeta angielski † 1701 (zbiór L. Meyeta) . . 32
17. J. Delille, poeta francuski 33
18. Aleksander Volta, fizyk włoski 34
19. Humphry Davy Członek Tow. 36

Str.
20. Mikołaj Gay-Lussac Członek Tow. 38
21. Ludwik baron de Thenard, chemik Członek Tow. 40
22. Klaudyusz Ludwik Berthollet, chemik 42
23. Wiliam Herschel, astronom Członek Tow. 44
24. Prof. Feliks Bentkowski, członek Towarzystwa 59
25. Wielki Książę Konstanty Pawłowicz 61
26. Gen. Barklay de Tolly 63
27. Gen. Winc. hr. Krasiński w r. 1815 (zbiór Zyg. Wolskiego) 65
28. Stan. Trembecki Członek Tow. 67
29. Sprowadzenie zwłok ks. Józefa Poniatowskiego do kościoła św. Krzyża w Warszawie w r. 1814 71
30. Winieta tytułowa marsza żałobnego po ks. Józefie Poniatowskim (układu Horacego Verneta, zbiór M. Bersohna) . . 75
31. Marynki w Puławach (zbiór Wł. Ks. Czetwertyńskiego) . . 79
32. Stanisław Mędrzecki (z pomnika cmentarnego) 81
33. Prof. Adam Kitajewski Członek Tow. 87
34. Karol Kurpiński Członek Tow. (zbiór M. Bersohna) 91
35. Jan Skrzynecki 95
36. Fronton pałacu Willanowskiego, w początkach XIX wieku. (Zbiór M. Bersohna) 97
37. Generał Pac 101
38. Aleksandrowa hr. Potocka, dziedziczka Willanowa 105
39. Zofia z Czartoryskich hr. Ordynatowa Zamoyska, inicyatorka Tow. Dobroczynności (zbiór Wł. ks. Czetwer.) . . . 109
40. Pałac w Willanowie (strona druga, zbiór M. Bersohna) . . 113
41. Józef Frank Członek Tow. 121
42. Tomasz hr. Ostrowski (zbiór Wł. ks. Czetwer.) 123
43. Pałacyk w Łazienkach w pocz. wieku XIX (zbiór M. Bersohna) 129
44. Gen. Sokolnicki (zbiór Wł. Smoleńskiego) 131
45. Generał Krukowiecki (zbiór Wł. ks. Czetwert.) 133
46. Antoni ks. Radziwiłł, namiestnik W. Ks. Poznańskiego w r. 1815 (zbiór Ord. hr. Krasińskich) 135
47. Stanisław hr. Wodzicki, Prezes Senatu b. Rzplitej Krakowskiej (Bibl. Jagiellońska) 137
48. Generał Chłopicki 139
49. Prefekt Nakwaski (zbiór L. Meyeta) 141
50. Prefektowa Anna Nakwaska (zbiór L. Meyeta) 143
51. Most Sobieskiego w Łazienkach (zbiór M. Bersohna) . . . 145
52. Generał Tomasz Łubieński (zbiór L. Meyeta) 147
53. Izabella z Flemingów Czartoryska (z pastelu Molinarego, zbiór M. Bersohna) 149

Str.
54. Generał Dwernicki 167
55. Generał Jakób Redel (zbiór Wł. ks. Czetwert.) 171
56. Generał Stanisław Dunin Wąsowicz (zbiór ks. Czetwert.) . . 175
57. Pole bitwy pod Waterloo (zbiór Wł. Smoleńskiego) 177
58. Generał Aksamitowski (zbiór Wł. ks. Czetwert.) 183
59. Adam ks. Czartoryski r. 1815 (zbiór Wł. ks. Czetwer.) . . 189
60. Pole bitwy pod Austerlitz 193
61. Józef ks. Zajączek (zbiór Wł. Smoleńskiego) 195
62. Plac Trzech Krzyży w Warszawie 209
63. Cesarz Alexander I w r. 1815 (zbiór L. Meyeta) 225
64. Wjazd Cesarza Alexandra I do Warszawy roku 1815 (Akwarela Lerue, własn. adw. Her. Levy) 241
65. Przed zamkiem królewskim w r. 1815 257
66. Ogłoszenie Rzplitej Krakowskiej w r. 1815. Kopia akw. M. Stachowicza (zbiór Tygod. Illustrow.) 289
67. Medal pamiątkowy Warszawian na cześć Senatora Łanskoja r. 1815 305

OMYŁKI DOSTRZEŻONE.

w Tomie I.

Str.	4	po wyrazach: *„z lat 1809 i 1815“* opuszczono *„oraz wszystkich członków delegacyi Towarzystwa“*.		
»	59	sout	zamiast	*sont*
»	64	ofiartność	»	*ofiarności.*
»	65	»francuzki«		*należy wykreślić,*
»	75	dał	»	*dać.*
»	97	po łączniku *i* brak *o.*		
»	107	czasie	zamiast	*czasu.*
»	193	Pod portretem Szopowicza winno być		*Członek Towarzystwa.*
»	230	Inne cztery	zamiast	» *innych czterech.*
»	240	krzemieniu	»	» *Krzemieńcu.*
»	270	bliski	»	» *blisko.*
«	277	i		*opuścić.*
«	307	i 315 zamiast Tomu drugiego winno być *Tomu pierwszego Księgi drugiej.*		
»	315	W wykazie illustracyi pod Nr. 5. opuszczono informacyę: *z portretu Antoniego Brodowskiego w Muz. Warsz.*		
»	316	Ditto pod Nr. 47 opuszczono: *z portretu Topolskiego.*		

W Tomie II.

Str.	67	ziemi	zamiast	*scenie.*
»	105	Marciszewskiego	»	*Maruszewskiego.*
»	105	po wyrazie *wzniesienia* opuścić wyraz		*posągu.*
»	115	Barańskiego	zamiast	*Brańskiego.*
»	158	Signaleé	»	*signallée.*
»	203	Senatora Wybickiego zamiast *Stanisława hr. Potockiego.*		

W wielu nadto miejscach wadliwe akcentowanie wyrazów francuzkich.

W paru miejscach, między innemi na str. 81 i w spisie illustracyj zamiast: Mędrzecki, winno być: Węgrzecki.

TEGOŻ AUTORA:

Barbara Brezianka.
Bourboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie.
Czary na dworze Batorego.
Drobiazgi historyczne (Serya I).
Drobiazgi historyczne (Serya II).
Dzieje Krzysztofa Arciszewskiego (Tom I i II).
Historya żydów w Polsce (Tom I i II).
Olbracht Łaski, wojewoda Sieradzki (Tom I i II).
Odwieczny spór o granice Olkusza.
Pamiętniki kawalera Beaujeu (przekł.).
Palestra staropolska.
Samozwaniec Jan Faustyn Łuba.
Siedmiolecie Szkoły Głównej.
Sprawa Zygmunta Unruga (Tom I i II).
Syn pułkownika Berka.
Uwagi nad historyą prawa (Rozprawa konkursowa).
Wędrówki Tomasza Wolskiego.
Zatarg Łukasza Konopki z miastem Toruniem.
Nowe epizody z życia Paska.
Tragikomedya kurlandzka (1726).
Widzenie IMci Kacpra Bojanowskiego.
Lament Hrehorego Ościka (1583).
Z pamiętnika chorążyca Owruckiego.
Pamiętnik Wróblewskiego.
Sejmiki polskie w Kazaniu (1656).
Konfederaci Barscy (17J5).
Stefan Batory w sprawie Niderlandów.
Edykt Stefana Batorego.
Łazarz Carnot jako wygnaniec w Warszawie.
Historya o Janie księciu Finlandzkim (Bibl. pis. pols.).
Relacya rezydenta polskiego.
Frank i Frankiści polscy (Tom I i II).
Kartki historyczne i literackie.
Z Dziejów Warszawy.
Z kartek pamiętnika rękopiśmiennego (1824—1826).
Z Pamiętnika Romana.
Ze wspomnień osobistych o Adolfie Pawińskim.
Klejnoty skarbca koronnego.
Ofiara terroryzmu (ks. Lubomirska, 1793).
Bonneau (1793).
Książę Repnin i Polska (Tom I i II).
Memoryał paryski o Polsce (1574 r.).
Nieznane listy Kościuszki w sprawie legionów (1793).
Dawne Pałace Warszawskie.
Zabytki Warszawskie.
Albert Sarmata.
Katastrofa Kargowska (1793).
Towarzystwo przyjaciół nauk (Czasy Pruskie).
Losy Miączyńskiego (1769—1793).
Barss (1793—1800).

This book should be returned to the Library on or before the last date stamped below.

A fine of five cents a day is incurred by retaining it beyond the specified time.

Please return promptly.

2044 092 536 754